

JAN KAZIMIERZ

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA ALTENBERGA

WOJNA SZWECKA

W ROKU 1655 i 1656

(SZKICÓW HISTORYCZNYCH SERIA IV)

NAPISAŁ

LUDWIK KUBAŁA

Z 19 RYCINAMI



LWÓW, H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SP.
WARSZAWA, E. WENDE I SP. — POZNAŃ, Z. RZEPECKI I SP.

Wojewódzka
biblioteka

2320



CZCIONKAMI DRUKARNI
JAKUBOWSKIEGO I SP.
::: WE LWOWIE :::

WSTĘPNE SŁOWO

Historią pierwszego okresu „Siedmioletniej Wojny Północnej w latach 1651—1660“ umieściłem w trzeciej seryi Szkiców Historycznych p. t. Wojna Moskiewska w r. 1651 i 1655; obecnie zamierzam puścić w świat historią drugiego okresu p. t. Wojna Szwedka w r. 1655 i 1656. Następne lata obejmą Wojnę Brandenburską, Najazd Rakoczego, Wojnę Duńską i Pokój Oliwski.

Wojna Szwedka w Polsce należy do bardziej znanych wypadków w historii powszechnej, cała bowiem Europa brała w niej udział i sława wielu ludzi w tym czasie urosła. Nie dziwnego, że historyografia zagraniczna tą wojną się zajmowała i zajmuje i że coraz to nowa źródła i opracowania uzupełniają nieśmiertelne dzieła Pufendorfa.

Ale cudzoziemcy, szukając sławy i interesów własnego narodu, nie zwracają zazwyczaj dostatecznej uwagi na to, że proces myśli i uczuć u wszystkich narodów jest zawsze i wszędzie jednaki. Nie chcą się przenieść w położenie przeciwnika; widzieć w postępowaniu jego objawy naturalne; uznać gdzieindziej to, co sami za rzecz godziwą, potrzebną i poszanowania godną uważają.

Za tem idzie, że w tych opracowaniach cudzoziemskich — do których i dzieła Antoniego Walewskiego, oparte, w znacznej części, na archiwaliach wie-

deńskich, zaliczyć można — sprawy nasze stoją w cieniu i często są niezrozumiałe, tak, że trudno pojąć, jakim sposobem Rzeczpospolita, do niedawna tak potężna, mogła się dostać, można powiedzieć, bez zdobycia oręża, w ręce obcego monarchy; jak powstała rozterka między Koroną a szlachtą, która wołała poddać się cudzoziemcowi, niż ulegać prawowitemu królowi; jak później wysiłek, wywołany twardą koniecznością, uzbroił naród karnością i energią; zjednoczył ludzi, nauce doświadczeniem, że trzeba szanować władzę, a jeśli ona zła i nieudolna, lepiej przecierpieć, niż bunt wszczynać w chwilach powszechnego niebezpieczeństwa — a już najtrudniej zrozumieć, jakimi środkami ujarzmiona i powalona Rzeczpospolita zdołała się wyzwolić i urosła w taką siłę, że w dwadzieścia kilka lat później, pokonawszy Szwedów, Kozaków i Moskali, odniosła zwycięztwo pod Chocimem i ruszyła na odsiecz Wiednia.

Spodziewam się, że będę miał sposobność wyjaśnić znaczną część znanych wydarzeń i uzupełnić je nowymi faktami — a radbym, aby te szkice, złączone łańcuchem obrazów, wytworzyły w pamięci czytelnika linią, która w przedłużeniu pobiegnie w przyszłość.

Nie chcę twierdzić, aby źródła, przezemnie zebrane i zużyte, były wystarczające; nie wątpię, że ich dużo jeszcze pozostaje w ukryciu — ale obowiązek nakazuje nam nie ustawać we własnej pracy dziejopisarskiej i nie czekać, aż nam historią polską napiszą cudzoziemcy, żebyśmy na przeszłość naszą patrzyli cudzemi oczami.

Sierpień, 1913.

TREŚĆ

	Str.
Wstępne słowo	V
I. Karol Gustaw	1
II. Pretensye Jana Kazimierza	20
III. Sejm w maju 1655	42
IV. Poselstwo do Szwecyi	57
V. Kapitulacya pod Ujściem i w Kiejdanach	70
VI. Zajęcie Warszawy — Jan Kazimierz uchodzi do Śląska	94
VII. Kapitulacya Krakowa	114
VIII. Cała Polska się poddaje	133
IX. Oblężenie Częstochowy	152
X. Zajęcie Prus	184
XI. Jan Kazimierz na Śląsku	225
XII. Powrót Jana Kazimierza	250
XIII. Kampania zimowa Czarnieckiego	271
XIV. Jan Kazimierz we Lwowie	294
XV. Powstanie w Wielkopolsce — Traktat Malborski	316
XVI. Odzyskanie Warszawy	336
Dodatki:	
I. Akta poddańcze	353
II. List P. Starosty radomskiego do P. Stolnika sandomierskiego z Królewca die 22. martii 1656	362
Odsyłacze	369

SPIS RYCIN

	Str.
Jan Kazimierz	III
Karol Gustaw	8
Andrzej Leszczyński, prymas arcybiskup gnieźnieński	48
Jan Leszczyński, wojewoda łęczycki, następnie poznański	64
Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański	72
Bogusław Leszczyński, podskarbi koronny	80
Warszawa zajęta przez Szwedów w r. 1655	104
Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski	120
Oblężenie Krakowa w r. 1655	128
Przysięga poddańcza wojska polskiego w r. 1655	136
Ks. Augustyn Kordecki (według najdawniejszego wizerunku)	152
Ks. Augustyn Kordecki	160
Oblężenie Częstochowy	176
Kurfirst Fryderyk Wilhelm, książę pruski	184
Jerzy Lubomirski	256
Paweł Sapięha	272
Karol Gustaw pod Sandomierzem	288
Najświętsza Panna Łaskawa, którą Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej w r. 1656 Królową polską ogłosił (według oryginału przed restauracją)	308
Feldmarszałek Wittenberg	344



WOJNA SZWECKA

TEGOŻ AUTORA:

Jerzy Ossoliński. 2 tomy. Lwów 1883. Rb. 6—,
K 15·20.

Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój
i upadek Reformacyi w Polsce, z 46 ilustracyami.
Wydanie II. Lwów 1906. Rb. 1·35, K 3—.

Szkice historyczne. Serya I. z 5 rycinami. Wy-
danie IV. Warszawa 1901. Rb. 2—, K 4·80.

Szkice historyczne. Serya II. z 4 rycinami. Wy-
danie IV. Warszawa 1901. Rb. 2—, K 4·80.

Szkice historyczne. Serya III. Wojna Moskiewska
1654—1655. Warszawa 1910. Rb. 2·40, K 6·20.



I.

KAROL GUSTAW

Sześćdziesięcioletni krwawy załag w domu Wazów o tron szwecki rozpoczął się w roku 1601, kiedy Karol ks. sudermański pozbawił tronu bratanka swego, króla polskiego Zygmunta III., ukoronowanego króla szweckiego.

Tenże Karol Sudermański i syn jego Gustaw Adolf prowadzili z Zygmuntem III. i z synem jego Władysławem IV. wojnę, przerwana rozejmem zawartym w r. 1636 na 26 lat, a zatem do r. 1661. W czasie tego rozejmu oba państwa miały się starać o zawarcie stałego pokoju.

Po śmierci Gustawa Adolfa wstąpiła na tron szwecki córka jego Krystyna, podczas gdy w Polsce po śmierci Władysława IV., króla polskiego i dziedzicznego króla szweckiego, Jan Kazimierz, brat Władysława IV., dziedziczny król szwecki, królem polskim obrany został.

W czasie panowania tego króla Szwedzi, widząc niemoc Rzeczypospolitej, postanowili zerwać rozejm i wznowić wojnę sukcesyjną.

Prowadził Szwedów do Polski były podkanclerzy kor. Hieronim Radziejowski, skazany w roku 1652 za zbrodnię obrazy majestatu na infamię i banicję. Nie on wywołał tę wojnę, ale on ją Szwedom ułatwił, on ich do niej zachęcił.

Widząc swe życie zagrożone, schronił się w lutym 1652 do Śląska, stamtąd na Węgry do Rakoczego, „gdzie jednak nic nie sprawił według żądzy i afekta-cyi swojej”¹, bo Rakoczy po bitwie pod Beresteczkiem zaniechał swoich zamiarów na Polskę. Więc zawrócił do Wiednia, aby cesarza do wojny z Polską pobudzić, ale mimo zabiegów, audyencji nie uzyskał²; pomknął zatem co żywo szukać szczęścia u Szwedów³ i przybył do Königsmarka na Pomorze⁴, a ten stary łupieżca, który później znaczą część majątku złożył Karolowi Gustawowi na wyprawę do Polski, jako na zyskowne przedsięwzięcie, obliczył pożytek z Radziejowskiego i odesłał go do Sztokholmu.

Szwecya już przed przybyciem Radziejowskiego zdecydowana była rozpocząć wojnę z Polską. Pierwszorzędni doradcy królowej uznawali potrzebę nowemi zdobyczami utrwalić i rozszerzyć granice państwa. Doświadczony i w przyszłość patrzący kanclerz Oksenstjerna nie radził rozpuszczać wojska. Wojna, jak twierdzono w r. 1651, jest konieczną, bo żołnierz żyje nad stan, nie chce przesławać na małym i nie może być utrzymany w karności, a rząd nie może patrzeć na jego beczynność i pozwolić mu zniewiesić. Dyscyplina, którą Szwecya silna, rozluźni się w czasie dłuższego pokoju i nie da się tak prędko przywrócić, a państwo, w którym handel i przemysł nie kwitnie, popadnie w słabość i ubóstwo. „Inne państwa — mówił Salvius na kongresie w Lubece — rozpoczynają wojnę, bo są bogate, Szwecya musi ją prowadzić, bo uboga i czuje ciężar wojska wracającego z Niemiec”⁵.

Królowa przyznawała, że Szwecya bez wojny obejść się nie może, a król, jeśli nie stanie na czele armii, będzie zależny od wodza. W końcu roku 1651 oświadczyła, że widzi potrzebę rozpoczęcia wojny (z Polską) i nie może czekać, ażby ją zaczepiono. Rakoczy ofiarował sojusz i 40.000 wojska⁶.

Tak stała sprawa, kiedy Radziejowski przyjechał do Sztokholmu. Odwiedzili go zaraz najznakomitsi pa-

nowie, którym krzywdy swoje opowiadał, i byli bardzo zadowoleni z jego przybycia, spodziewając się, że mściwy człowiek obznajomi ich z wewnętrznymi sprawami Rzeczpospolitej⁷.

Miał długą audyencyę u królowej, która mu ofiarowała 10.000 talarów rocznej pensyi i kosztowny łańcuch⁸. Wizyta u kanclerza trwała kilka godzin, a wkrótce potem przyjmował go uroczystie w pałacu swoim Oksenslerna — choć go za zdrajcę uważał⁹, ponieważ rany i słabość ojczyzny swojej przed cudzoziemcami odstawiał¹⁰.

Niewątpliwie chwalił się, podobnie jak w Wiedniu, iż z wielu możnowładcami w Polsce związany jest przyjaźnią, że mu Kozacy sprzyjają, że wojsko zupełnie mu oddane¹¹. Radził królowej, aby do Prus wkroczyła i Polaków do traktatów przywiodła, zapewniając, że ją za królowę wezmą, byle się ich podjęła bronić, bo królowi nie ufają. Do senatorów polskich pisał z wielkimi pochwałami o niej — na przynętę¹².

Królowa gotowa była rozpocząć wojnę z Polską. Widać to z jej propozycyi, przedłożonej stanom w r. 1652: że Polska w zamieszaniu i niepokoju symuluje chęć ugody, aby zyskać na czasie i pogodziwszy się z Kozakami, na Szwecyę uderzyć¹³.

Jakie plany kuto w Sztokholmie, a raczej na wyspie Öland, gdzie przebywał generalissimus i przyszły król szwedzki Karol Gustaw, widać z listu Radziejowskiego do Chmielnickiego 30. maja 1652.

Donosił, że pokrzywdzony przez króla przybył do Szwecyi, gdzie wojsku zaporoskiemu i Chmielnickiemu pożyteczny być może. Otrzymał wszystko, czego żądał. Królowa wzięła jego krzywdę w opiekę i dała mu pańskie utrzymanie. Prosił ją, aby i wojska zaporoskiego opiekunką być chciała i wyrozumiał, że skłonna jest do zawarcia związku i korespondencji. Otrzymawszy taką od królowej deklaracyę, posyła wojsku zaporoskiemu punkta: „Abyście zaraz jednego lub dwie osoby godne i w języku greckim biegle do Szwecyi wyprawili z pleni-

potencją zawarcia i konkludowania z królową, cokolwiek im zlecicie, i aby osoba duchowna religii greckiej przy królowej mieszkała dla snadniejszego znoszenia się z wojskiem zaporoskim. A lubo dalsze są inducye (rozjem) z Rzeczpospolitą, jednak królowa ma słuszne przyczyny sądzić, że od króla są zgwałcone, zaczem nie ona, ale król byłby rozerwania ich przyczyną. Wojska ma gołowe i za przybyciem waszych posłów i za zawarciem tej ligi nierozzerwanej prędkoby ruszyć mogły, byleby to w tajemnicy utrzymać. Ja tu mieszkać będąc i tej wojnie nie pomogę, a królowa sama w osobie swej ruszy. Szukał król zgody z królową i teraz znowu, we wrześnieu, komisarze króla w Lubeku zjechać się mają ze szwecskimi, ale królowa wątpi, aby ta komisya do skutku przyjść mogła. Tymczasem tak rzeczy swoje dysponujcie, jakobyście się nie wdawali w żadne z wojskiem koronnem niebezpieczeństwa. Z Tatarami jako należy się... (sojusz zachować)¹⁴, do Rakoczego wyprawić, żebyście się z nim złączyli tak, żeby was nie odstępował. Ja zaś wojska szwecckie, któreby poszły przez Inflanty, dysponowałbym. Prostoby poszły ku Białej Rusi, ku Mohilewu i snadniejby się z wojskiem zaporoskim znosić mogły. Te zaś, któreby poszły do Prus, poszłyby prosto ku królowi, i takby Ukraina, ty, i wojsko zaporoskie w krótkim czasie oswobodzeni byli. Proszę tylko, aby gdy wszystko dobrze zrozumiecie, ten list przez ręce posła mego był spalony....“

Równocześnie, w liście do Wyhowskiego, wskazywał, któredy posłowie kozaccy do Szwecyi iść mieli. „U którego zaś brzegu wsiąść na morze mają, weźmiecie informację, gdyż za wzięciem wiadomości przez gdańską pocztę, królowa okręt wyprawi do tegoż portu, do którego przybędą posłowie“¹⁵.

Listy Radziejowskiego zostały przejęte¹⁶, odesłane do Warszawy i na sejmie wszystkim stanom pokazane i czytane, poczem Radziejowski konstytucyą sejmu 20. sierpnia¹⁷ *pro perduelli Reipublicae hoste patriae et perpetuo infami* osądzony i ogłoszony został¹⁸.

W obronie swojej i Krystyny rozgłaszał Radziejowski, tak w Polsce jak w Szwecyi, że te listy z polecenia króla zostały podrobione¹⁹. Ale nikt temu nie wierzył i on sam później przyznał się, że pisał te listy, „bo musiał, na żądanie Krystyny, pod której był władzą“²⁰.

Królowa czuła się tymi listami mocno skompromitowaną, tem więcej, że Koch, wysłany przez nią do Warszawy z instancjami za Radziejowskim, rozpowszechniał manifest Radziejowskiego przeciw królowi²¹.

Jan Kazimierz okazał w tej sprawie wielkie umiarkowanie, jakby nie przypuszczał, żeby Radziejowski i Koch działali z polecenia królowej. Skarżył się jednak na nią przed posłem francuskim w Sztokholmie²², a posyłając jej kopie listów Radziejowskiego, pisał, że uważa za zbyt uczynne wskazywać jej, jak ma postąpić z tym piekielnym człowiekiem, na którym się już powinna była poznać. Prosił, aby Kocha pociągnęła do odpowiedzialności z powodu jego postępków tak niezwykłego w Polsce, że gdyby nie przyjaźń dla niej, byłby sobie sam wymierzył sprawiedliwość, mając go w swoim ręku²³.

Zdaje się, że królowa straciła ochotę do wojny, bo Radziejowski wypadł z łaski. „Szwedzi — pisze poseł francuski — nie chcą mu płacić pensyi. Rozmawiałem z nim. Pragnie wyjechać do Anglii, a stamtąd do Francyi, ale żąda bezpieczeństwa dla siebie, pensyi i stopnia w armii. Powołuje się na świadectwo pani Guebriant i pana Bregy“²⁴.

Kardynał Mazaryni rad był z jego przybycia, bo mu był niedogodny w Szwecyi, jako zaufany doradca Karola Gustawa, który mógł lada dzień objąć panowanie i wezwać Radziejowskiego do siebie. Banita był przeciwnikiem sojuszu Szwecyi z Francją²⁵, podczas gdy Mazaryni starał się wszelkimi sposobami²⁶ nakłonić Szwedów do wojny z cesarzem; namawiał więc Radziejowskiego, aby powrócił do Polski, obiecując mu restytucyę.

Królestwo francuskie, angielskie, kardynał i wielu innych po dwakroć za nim do króla Kazimierza i do królowej pisali. On sam rozsyłał po Polsce listy do krewnych i przyjaciół, do królowej, do senatu, do izby poselskiej i na sejmiki²⁷.

Córeczka jego wręczyła suplikę królowi i tak długo u nóg jego leżała, aż jej obiecał przyjąć ojca do łaski. Synowie Radziejowskiego byli przekonani, że na następnym sejmie banicya zniesiona zostanie²⁸. Królowa pisała do Francyi, że król obiecał, ale trzeba, żeby sejm zniósł banicyę²⁹, i ofiarowała Radziejowskiemu wszelkie ułatwienia.

Zdaje się, że i między senatorami i między szlachtą było niemało takich, którzy, podobnie jak wojewoda łączycki, pracowali gorliwie nad jego restytucją i gotowi byli wrócić mu to, co się im z jego ruiny dostało³⁰, w nadziei, że się kardynałowi powiedzie grożącą wojnę szweccką przenieść do Niemiec. Izba poselska w czerwcu r. 1654, pomimo opozycji Tyzenhousa, zostawiła suplikę Radziejowskiego decyzji króla i senatu³¹.

Ale Radziejowski stawiał niemożliwe warunki, z których wkońcu sam korzystać nie miał ochoty.

Wezwany przez Karola Gustawa, wyjechał z Francyi do Hamburga i rzucił stamtąd w liście do Butlera, podkomorzego kor. i powiernika Jana Kazimierza, ostatnią groźbę królowi i ojczyźnie:

„.....Dziękuję — pisał w pełnym toku szwecckich przygotowań wojennych — żeś mi się pisaniem swoim ozwać raczył (niema wątpliwości, że Butler pisał z polecenia króla), że w mojem nieszczęściu przyjacielsko mi stawać raczysz, że jednak nie użyśkać nie możesz dla codziennych cudzoziemskich awizów, jakoby z nieprzyjacielem Korony polskiej praktykował, i kiedybym tego poniechał, szłyby lepiej moje sprawy, które jeszcze nie są zdesperowane. Odpisuję, że to już lat półczwarta, jako wygnany jestem i jako mi odjęte wszystkie środki mojej subsy-

stencyi. Nie opuszczałem jednak żadnych środków do ubłagania afektu pańskiego i gdy moja bytność w Szwecyi była królowi JM. podejrzana, pojechałem do Francyi, abym za wstawieniem się Królestwa francuskiego mógł rozjątrzony umysł JKM. ułagodzić. Ale na zdaniu swoim bardzom się zawiódł, bo lubo Królestwo francuskie, angielskie, kardynał Mazaryni i tak wiele innych po dwakroć swemi własnymi rękami za mną pisali, aliści miasto pociechy jakiej, ostatek dóbr moich na przeszłym sejmie dysponuje JKM. *jure fisci* i ten tylko zysk z rezydencyi francuskiej odniosłem, com się wytrawił rok cały, oczekując na łaskę pańską, i ostatek drobiazgów posprzedał, aż za radą przedniejszych teologów i od nich dyspensowany będąc, do Hamburga wróciłem... oczekując i tam jeszcze łaski pańskiej; ale widząc, że cierpliwość moja obracała się raczej w codzienną pogardę, cóżby za dziw, lubobym koło siebie chodził, aby złość nieprzyjaciół i prześladowców moich, która dość pociechy odniosła, dłużej nademną nie tryumfowała... Gdy mi ojczyzna macochą, nie powinienem jej mieć za matkę. Nie temu cześć jestem winien, który mi uczynił zelżywość. Wszystkie prawa przyrodzone i rzeczowe przy mnie stawają, a nad insze, sama konieczność, która wszystkie łamie prawa... bo nikt z domu mego nie był tak mizerny i nieszczęśliwy i do takiego przywiedziony niedostatkku, żeby wyżebranymi względami żyć musiał... Czynisz mi WM. nadzieję, że moje rzeczy nie są zdesperowane, ja zaś co innego widzę i uważam, że już mi tak wiele dobrego JKM. uczynić nie może, jak wиеlem złego poniósł, ani mi też już gorzej uczynić nie może, a do tego i moje lata, ani mój geniusz nie są po temu, żeby expektatywami albo nadziejami łuczzone być miały. Nie byłem jednak tak skwapliwy, żebym wrogo przeciw Panu i Ojczyźnie miał wystąpić. Czekam cierpliwie na odpowiedź tych listów, które poszły stąd przed dwiema niedzielami do sekretarza królowej JM., z których

sprawiwszy się, natychmiast poweznę postanowienie, upewniając WM., że gdziekolwiek Bóg fortunę moją mieć zechce, w największym nieszczęściu zawsze będę pamiętny dobroczynności królowej JM., Pani mojej miłościwej, którą przechowam w głębi serca... i słatecznej przyjaźni WM., którego się łasce pilnie zalecam z Hamburgu 31. marca 1655³².

Tymczasem królowa Krystyna złożyła koronę, a jej następca potrzebował wojny więcej dla siebie, jak dla swego królestwa.

Karol Gustaw³³, syn siostry Gustawa Adolfa i Jana Kazimierza, pałalya Dwumostów, urodzony (1622) i wychowany w Szwecyi, przeznaczony był na męża Krystyny.

Młoda królowa nie życzyła sobie tego związku i spoglądała z niechęcią na zaloty kuzyna. Dwudziestoletni książę skarżył się ojcu, że ilekroć chce z nią rozmawiać, zawsze który z regentów podaje jej rękę, jakby dla okazania mu lekceważenia³⁴. Trudno przypuścić, żeby się to działo bez wiedzy i pozwolenia królowej. Była drażliwą i bezceremonialną na punkcie osobistych stosunków.

Ale pomijając odmienne upodobania i obustronną arbitralność i gwałtowność usposobienia, coby stało małżeńskie w piekło zamienić mogło — była cztery lata starsza od niego, a kuzyn był brzydki, mały, nieforemny, był pośmiewiskiem³⁵ na jej świetnym dworze, pełnym uczonych ludzi i urodziwych kawalerów.

Ubogi, na łasce kapryśnej kuzynki, sam bez wpływów i znaczenia, chciał o wszystkim wiedzieć, wszędzie wglądał, do wszystkiego się mieszał „ten mały burmistrz“³⁶, jak go królowa z przekąsem nazywała. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie robiła jego uroczyista i wyzywająca mina na pokojach królowej.

Nie spodziewali się ci piękni i wymuskani dworacy, że wkrótce będą drżeli na jego widok i zginali dumne karki przed jego pogardą i pod razami jego kija³⁷.

KAROL GUSTAW



CAROLUS GUSTAVUS
*Suecorum Gothorum ac Vandalorum
Rex.*

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

A jednak ten młody człowiek zasługiwał na bacniejszą uwagę, bo wbrew zwyczajom młodzieży szukał towarzystwa wartościowych ludzi, z których wiedzy i doświadczenia mógł korzystać.

W 20-tym roku życia (1642) wyprawiony do Niemiec, rozpoczął służbę wojskową przy boku Torstenson'a, i pod okiem tego wielkiego wodza rozwinął swe zdumiewające zdolności i swą drapieżną naturę.

W sześć lat po rozpoczęciu służby wojskowej (1648) objął jako generalissimus naczelne dowództwo nad szwacką armią w Niemczech. Żołnierze widzieli w nim przyszłego króla Czech i protestanckiego cesarza. Stany królestwa szwackiego uznały go na żądanie królowej dziedzicznym następcą tronu. Krystyna obiecała mu swoją rękę, w razie, gdyby miała wyjść za mąż. Względy dynastyczne i życzenie całego wojska, niezadowolonego z kobiecych rządów, zmuszały ją do tego.

Na kongresie w Norymberdze (1650) obznajomił się ze sprawami wszystkich państw europejskich. Widział powszechną słabość. Polska, Niemcy, Turcja stały jego ambicyi otworem. Bóg wie, gdzie sięgały granice jego zamiarów. Czuł lwa w piersiach i siłę nieśmiertelną, sądził się Aleksandrem Macedońskim i słuchał chętnie, gdy go tak nazywano.

Powróciwszy do Szwecyi, przebywał na wyspie Öland i rzadko pojawiał się w stolicy, uchodząc podejrzeń, intryg dworskich i objawów sympatyi ze strony ludności i wracającego wojska.

Możnowładcy, rozszarpawszy dobra i dochody koronne, bojąc się redukeyi, życzyli sobie najdłuższych rządów królowej, ale reszta ludności wyczekiwała niecierpliwie zmiany, a z nią porządku, przezorności i oszczędności na tronie. Oczy wszystkich zwracały się ku wschodzącemu słońcu, dwór Krystyny zapadał w nočne cienie.

Karol Gustaw tymczasem, jako generalissimus armii, układał z Radziejowskim plan wyprawy na

Polskę, która jednak, jak wiadomo, odroczone została prawdopodobnie z powodu braku monety, topniejącej w rękach rozrzutnej i kapryśnej królowej.

Radziejowski popadł w niełaskę, ksiązę następcą tronu skazany był na bezczynność.

Niepoczesny miał wygląd. Twarz tusta z trzema podbródkami, piegowata, ospała, okolona długim włossem, rozdzielonym na głowie, spadającym w lokach na ramiona — oczy wielkie, wypukłe, z brwią podniesioną, nos foremny, szczęki potężne, jak gdyby podwójną ilość zębów mieściły, usta wyrzucone, nad niemi cienki sznurek wąsów i mała kępka włosów pod dolną wargą. Postać mała, z wykrzywionemi nogami, robiła wrażenie ociężałego i pospolitego człowieka z brutalną wolą, graniczącą z uporem.

Zmieniał się jednak nie do poznania, gdy był zajęty sprawami państwa, gdy wydawał rozkazy. Postawa i twarz wyrażały naprężoną czujność, dziką potęgę woli, namiętność i energię rozkazującego ducha i cynizm gwałtu zbrojnego.

„Energia jego — pisze Gramont³⁸ — poruszała z łatwością ciało ciężkie, tłuszczem obłożone czasami do potworności“. Podniecony wrzał życiem. Oczy płomienne, nozdrza rozwarłe, wzrok sępa na łupy i zdobywcz, błyskawiczne ruchy dzika...

Najkorzystniej przedstawia go rycina Fehra³⁹. Tak mógł wyglądać, kiedy w płaskim hełmie królewskim, w pogotowiu wojennem, z nasrożonemi brwiami, z niewzruszoną wiarą w swoją gwiazdę, prowadził szweckie zastępy do boju.

W Polsce, na głównym terenie jego działalności, można go było poznać dokładniej i lepiej się mu przypatrzeć.

„Czynny bez wypoczynku — pisze Lisola — jakby się poto urodził, żeby pracować. Nieugięty w postanowieniach nabierał tem większej siły, im cięższą była praca. Sam wszystkie sprawy załatwia, rzadko zdania senatorów i generałów zasięga, czem sobie wielu od-

stręcza, ale taka przewaga tego groźnego człowieka, że drżą na jego widok i sprzeciwić się nie śmia. Cały wojsku oddany, stąd kochany i czczony przez żołnierzy, spokojnem czołem i wyszukaną grzecznością majestat swój miarkuje i ambicję, która go pali, powściąga. Zdawałoby się, że przedewszystkiem sławy pragnie i wszelkimi sposobami jej szuka, jakkolwiek czyny jego nie dowodzą wspaniałego umysłu. Zrabował kosztowne sprzęty królowi polskiemu, które sama ludzkość największemu wrogowi zwrócić nakazywała, a cóż dopiero krewnemu, wyzulemu przez niego po raz wtóry z królestwa. Zresztą umysł bystry i żywy, do mącenia i intryg najsposobniejszy. W powziętych zamiarach uporny i cierpliwy, ale burzliwy, prędki i w zbyt niemiłym zaufaniu gwałtowny. W szczęściu wyniosły, nie upada w złej godzinie, ale unosi się gniewem, jak gdyby mu fortuna wydzierała to, czego mu dać nie chciała⁴⁰.

Im gorzej stał, tem większą pychę się unosił, jak piłka, gdy o ziemię uderzy. „Człek srogi, lubiący żyć *in gladio*“, biblię przy sobie nosił, ale litości i umiarkowania nie znał. „*Media consilia* do niczego“ -- to była zasada jego polityki.

Wojował w Polsce sposobem mistrza swego Torstenson'a, tylko że był młodym i miał żelazne zdrowie. Było, że przez 21 dni nie zrzucił z siebie ubrania, nie wiadomo kiedy spał. Oczy krwią zaszłe, policzki wichrem i mrozem spalone, prócz zębów nie urzależ nie białego na jego twarzy.

Zwyciężał dzięki udoskonalonej taktyce i organizacji wojennej, obfitości i gotowości przyborów, wozów, armat, municyi, dzięki szybkości ruchów, szalonej osobistej odwadze, którą niejednokrotnie całe wojsko ratował, dzięki wybornym acz nielicznym zastępom szwedzkim — wreszcie sama jego obecność starczyła za połowę armii. Nieraz ważył się na rzeczy niepodobne, które mu się tem pewniej udawały, i swą waryacką zuchwałością tryumfował. Niezlomna wiara

w swoją gwiazdę, wiara, która się udzielała całemu wojsku, stanowczość, punktualność i błyskawiczna szybkość decyzji znamionowały wielkiego wodza.

Mógł być z łatwością zająć dla swego domu całą Polskę, bo miał dar ujmowania ludzi dwornie i wspólnie, a nadto złote góry, tak całej Rzeczpospolitej, jak pojedynczym osobom obiecywał, a tyle prawdy było w jego głosie, tyle żołnierskiej szczerości w spojrzeniu, że słowa jego szły do serca. Ale to niedługo trwało: kogo uprzejmością, obietnicami, poszanowaniem i poufatą grzecznością zjednał, tego wnet niesłownością, lekceważeniem i okrucieństwem odstręczył. A niechby mu się kto ośmielił przypomnieć obietnicę, wstawiać się za pokrzywdzonym, niechby wystąpił choćby z najsłuszniejszym żądaniem — włół surowa twarz, żelazne spojrzenie, złowrogi uśmiech, słowa jak ciernie, żarty obraźliwe, złośliwe, a potem wesołość serdeczna. Kopał natrętów, rzucał rękami, przerażał grzmiącym głosem, to znów chwalił, głaskał a drwił poza oczy; ścisnął, całował z wykrzywioną twarzą ku swoim. Lekcewał przyjaciół i wrogów, i niejednokrotnie padło z ust jego słowo, które ciężko zaważyło na szali jego losu. Dziwny człowiek, żywiołowo nieobliczalny. Na każdym kroku zdrada, podstęp, obłuda i kłamstwo.

Wszystkie obietnice, transakcje, kapitulacje przez siebie podpisane i słowem królewskim poręczone, zgrał i złamał. Miasta i grody, które zdradą, obietnicami i kłamaną protekcją zagarnął — majątki obywateli, których całość listami bezpieczeństwa upewnił, wiarołomnie zdzierał lub na łup żołnierstwu wydał. Artystą był w nakładaniu kontrybucji, w zdzierstwie i rabunku, z niemałą dozą humoru i cynizmu. Ogniem i mieczem ziemie polskie plądrował, duchowieństwo i szlachtę wieszał, kołem łamał, strzelał, na ogniu smażył i rozlicznymi mękami torturował bez żadnej formy sądu⁴¹. Uniwersał jego z d. 8. marca 1656, wzywający włościan i mieszczan do mordowania

nów i szlachty i obiecujący nagrodę za każdą głowę opornego szlachcica, wywołał zdumienie w Europie.

Nie król, ale herszt bandy rabusiów, „rozbójnik świata“, jak go Czarniecki nazywał, oszukiwał własne sumienie. Dusza czarna, okrutna, przebiegła i zawzięta, z żelazną nieugiętą wolą — silny, jak śmierć.

Nie można go usprawiedliwiać, że był do surowości a nawet do okrucieństwa zmuszony wobec śliskiej wiary Polaków, którzy go protektorem uznali, a później porzucili — bo ich właśnie swoim postępowaniem odstręczył. Jeżeli nie był w stanie spełnić nadziei Rzeczypospolitej i wywiązać się z obietnic, że jej bronić będzie przeciw Moskwie, i poskromi Kozaków — to sprawy te miały czas i były zależne od uchwalenia podatków na sejmie. Jeśli potrzebował pieniędzy, nie potrzebował posługiwać się kłamstwem, rozbojem i okrucieństwem. Nikt nie wierzył, żeby rozboje i łupiestwa działały się bez jego wiedzy, bo żelazną ręką trzymał w karności swoich żołnierzy. A jeśli Rzeczpospolitą uważał za swoją zdobycz, jeśli w taki sposób zamierzał utrzymać się i zmusić szlachtę do posłuszeństwa, aby się później podzielić zdobytym państwem z sąsiadami... to z taką polityką — na rostajne drogi do lasu.

Wielki wódz, wielki mąż stanu, ale bez trwałego powodzenia; polityk niewyczerpany w pomysłach, ale człowiek zagłady, narzędzie niszczącej natury, która płodzi, żywi, ale i niszczy, nieznająca litości, sprawiedliwości, wiary, nadziei, miłości i innych praw ludzkich i obowiązków wzajemności, którymi swym instynktem społecznym rodzaj nasz opanował ziemię — chociaż i to królestwo rodzaju ludzkiego podlega jej prawom, a dzwon sławy tego północnego władcy rozbrzmiewa głucho i głęboko pod niezmiernym płaszczem nieskończoności, którego jeszcze nikt nie odsonił.

Abdykacya Krystyny i uroczystość koronacyjna Karola Gustawa, które się z wielkim przepychem odbyły, wyczerpały do reszty skarb państwa. Młody król

objął smutne dziedzictwo. Dobra koronne oraz dochody z ceł i z kopalni rozrzutna królowa rozdała, sprzedała lub zastawiła. Przeszło 1,200.000 talarów rocznego dochodu straciła korona. Folwarki królewskie zaledwie na paszę dla koni starczyły; cła morskie i dochody z miedzi wydano na uzbrojenie. Długi już w 1651 r. 1,400.000 talarów wynosiły⁴². Królowa, ustępując z tronu, wymówiła sobie znaczne apanaże i wypróżniła przed wyjazdem skarbiec królewski.

Złożyła koronę „nie z inszej, tylko z tej przyczyny — pisze wojewoda łęczycki, komisarz Rzeczypospolitej do traktatów z Szwedami — że rozrzutnością wyczerpała dochody publiczne na pożytek prywatnych... pensyi i jurgełtów srogą rzecz ponazaczała, z których dawnym sługom nie zapłacono, zaczęm i miłość i wierność w nich stała się chwiejną. Jurgełty nawet senatorskie, bo tam taki obyczaj, zatrzymane, malkontentów zatem pełno, bo się nie spodziewają, aby temu, co im obiecano, dosyć stać się mogło. Wszyscy tedy życzą zmiany na tronie, pokazując, że naznaczonego dziedzica kochają i jego panowania co prędzej sobie życzą. Korzystniej pono zda się dobrowolnie ustąpić królestwa, któremu dla tych długów ledwo wytrzyma. To jej pewnie wszyscy radzą różnymi sposoby, boby prędko wszystkie poczynione długi i zatrzymane jurgełty kasowane były, zaczęmby Szwedowie pozbyli wiele złego, między którymi i to niechęci przydaje, że tam raz Francuzi, drugi raz Hiszpanie rządzą... A to niedawno, choć to w królestwie absolutnem, musiała królowa szwecka doktora, kochanka i konfidenta swego, z państwa wysłać na żądanie samych Szwedów, co uczyniła, ale mu dała z publicznych pieniędzy 300.000 talarów na... z czego bardzo Szwedzi nie kontenci“⁴³.

Karol Gustaw potrzebował pieniędzy dla siebie, łupów dla swoich żołnierzy. Wojna była dlań sposobem wyżywienia i utrzymania wojska, wojna jedynie mogła go ratować.

„Za pomocą żelaza, — powiedział — którego nam przyroda nie poskąpiła, możemy się zaopatrzyć w złoto“.

Polska była najłatwiejszem i najpodatniejszym polem zdobyczy. Wojna bez kosztów — i rzeczywiście do r. 1657 nie kosztowała — utwierdzała jego dynastję na tronie, otwierała pole do sławy i obiecywała nadzwyczajne korzyści.

Handel na Bałtyku bogacił Anglię i Holandję, był środkiem subsystencyi Danii, która z ceł na Sundzie miała 600.000 talarów rocznego dochodu. Szwecya była panią większej części wybrzeży Bałtyku, pragnęła zająć Sund, gdzie miała prawo przejazdu na podstawie traktatu Bromsebröskiego: posiadała wybrzeża zatoki Botnickiej i Finlanckiej. Traktat Westfalski oddał jej ujścia Odry i Wismar; małżeństwo Karola Gustawa z Jadwigą Eleonorą, córką księcia Holstein-Gottorp, zapewniało Szwecyi posiadanie zatoki Kilońskiej. Tylko Prusy królewskie i książęce nie były w rękach szweckich. Zajęcie Prus wraz z Gdańskiem, Elblągiem, Piławą i Kłajpedą zapewniało Szwecyi panowanie nad Bałtykiem i niezmierne finansowe korzyści. Dość powiedzieć, że cło morskie z tych portów, które Szwedzi mieli w ręku przed traktatem Sztumdorfskim, przynosiło milion talarów rocznego dochodu.

Powody do wojny musiały się znaleźć. Cóż łatwiejszego, jak wykazać przed całym światem, że z powodu wielokrotnie przez Polskę pogwałconego rozejmu Karol Gustaw musi uprzedzić grożące koronie jego i państwu niebezpieczeństwo ze strony Jana Kazimierza, który go nie chce uznać królem i jako syn Zygmunta III. rości sobie pretensję do tronu szweckiego. Jeżeli temu ludzie nie uwierzą, to Szwecya postawi 30.000 świadków na dowód słuszności swojej sprawy.

W pierwszym półroczu swoich rządów przeprowadził częściową redukcję, t. z. poodbierał niektóre

darowizny, wyprawił Krystynę za granicę, ukończył pospiesznie wojnę z Bremą i ożenił się; poczem z podwójną gorliwością zaczął robić przygotowania do wojny z Polską⁴⁴. Na wieść, że się Kozacy poddali Moskwie, mówiono głośno w stolicy o potrzebie zajęcia Prus wojną lub układami⁴⁵.

21. grudnia 1654 przedłożył król senatowi pytanie, czy traktując o pokój z Polską, nie żądać odstąpienia Prus, „których gdybyśmy przy tej sposobności nie odzyskali, obawiam się, żeby nas za głupców i tchórzów poczytano“.

Senat odpowiedział, że jeśli król polski zrzeknie się praw do korony szweckiej a Rzeczpospolita do Inflant, należy ją zmusić do zwrotu kosztów uzbrojenia i do dania zastawu, że Szwecyji nie zaczepi. To polecił senat natychmiast internuncyuszowi polskiemu Morsztynowi oświadczyć, aby Polacy zrozumieli, że pokój bez zwłoki musi przyjść do skutku. Nie radził jednak senat rozpoczynać wojny bez zgody stanów. Natomiast uchwalił powiększenie wojska i zaciągów cudzoziemskich, pozostawiając resztę woli króla⁴⁶.

Król nie czekał na odpowiedź senatu, bo już przedtem Radziejowskiego do Hamburga przywołał. Posła kozackiego O. Daniela, który przybył po abdykacji Krystyny (10. października) na ponowne wezwanie Radziejowskiego⁴⁷, przyjął wspaniale i odesłał do Hamburga, skąd poseł wrócił do Sztokholmu⁴⁸ i wyprawiony został wraz z sekretarzem Radziejowskiego⁴⁹ z listami króla i z ustną odpowiedzią do Chmielnickiego⁵⁰, z którym — jak pisze poseł francuski — Szwedzi są w tak ścisłym porozumieniu, że go mogą użyć przeciw Polsce i przeciw Moskwie⁵¹.

W lipcu już wyprawił Karol do Polski na przespiegi znanego nam już Kocho⁵² i Meiera z nader szczegółowemi instrukcyami. Niektóre wyszły widocznie z pod pióra Radziejowskiego.

Pierwszy (Koch) wysłany 3. lipca 1654 do Warszawy z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron Karola

Gustawa i z ofiarowaniem usług, a nawet pomocy w wojnie moskiewskiej, w zamian za odstąpienie Inflant i Kurlandyi⁵³, otrzymał polecenie wywiedzieć się, jakimi siłami Rzeczpospolita rozporządza, jakie jej stosunki wewnątrz i z ościennymi państwami — czy Polacy spodziewają się pomocy cesarza, czy idą za radą Hiszpanii; co Duńczyk i Brandenbureczyk zamierza, czy sojusz z Belgami zawarty — czy i o ile są skłonni do zawarcia pokoju z Moskwą, czy rozpoczęto jakie układy, czy zgodziliby się na oddanie Smoleńska i ziem zabranych przez Moskwę, czy zamierzają prosić o pomoc Szwecyi, czy się spodziewają pomocy Rakoczego i tatarskiej, jakie przygotowania do wojny z Moskwą i nadzieje powodzenia⁵⁴.

Drugi (Meier)⁵⁵ wyjechał do Prus książęcych pod pozorem załatwienia prywatnych interesów. Otrzymał rozkaz szukania malkotentów po miastach i między oficerami kurfirsta, a potem miał jechać do Polski, do pewnych dworów szlacheckich i senatorskich⁵⁶ i tam zbierać wiadomości takie, jak Koch w Warszawie, a poza tem wywiedzieć się, jakie stosunki zachodzą między królem a poddanymi, czy Moskwa zadowolili się odstąpieniem ziem, które w r. 1634 utraciła, czy pragnie zagarnąć całą Rzeczpospolitą i porty bałtyckie, czy Polacy pogodziwszy się z carem zamierzają wraz z Moskwą na Szwecyę uderzyć, jakie siły w Prusach książęcych i królewskich, czy kurfirst nie ma zamiaru wziąć pod protekcję sąsiednich województw, jakimi siłami rozporządza w Prusiech książęcych i jakie zamiary Gdańska i Elbląga w razie zajęcia całej Polski przez Moskali⁵⁷.

Relacye Meiera świadczyły o zupełnym rozstroju Rzeczpospolitej. Zdaniem jego, stan świecki byłby skłonniejszym do zawarcia pokoju ze Szwecyą, ale duchowni nie stracili nadziei odzyskania Inflant i woleliby raczej łączyć się z Turkami i poganami, niż z ewangelikami⁵⁸.

„Gdy Meier wrócił, król — pisze poseł francuski w Sztokholmie — nabrał przekonania, że Polska stanie się łupem Moskali i obawia się, że car zajmie kraje nadmorskie z Szwecyą graniczące. Uważa, że powinien korzystać z okazji. Tu tylko o wojnie mówią. W otoczeniu króla sami wojskowi, którzy piasłowali wysokie rangi. Szwedzi ubezpieczają granicę od Danii i Norwegii. Kilka regimentów wysłano do Rewla i Rygi; Wittenberg i Stenbok idą do Szczecina. Król nie chce się łączyć z Polską przeciw Moskwie“⁵⁹.

I rzeczywiście, jakież mu mogła przynieść korzyści przewlekła wojna z państwem, rozporządzającym półmilionową armią. Wobec zwycięskich postępów cara, który dążył do zajęcia wybrzeży Bałtyku, zdobycie Polski było zabezpieczeniem przeciw Moskwie. Nie można nawet przypuścić, aby tak wielki wódz wahał się na chwilę, gdzie ma uderzyć, skoro mu tylko rok czasu zostawało na ubezpieczenie granic państwa, uporządkowanie sąsiedzkich stosunków, na odpowiednie przygotowania wojenne, poznanie terenu i nawiązanie stosunków w Polsce.

Król jednak, gotując się do wojny z Polską, mylił poszlaki i odwracał podejrzenia ze względu na rywalizację państw morskich i celem uspienia czujności Rzeczpospolitej.

Wszystkie ościenne państwa były zaniepokojone przygotowaniem Szwedów, ale nikt nie był pewny, gdzie uderzą. Wojna duńska i moskiewska wydawała się prawdopodobniejszą, niż polska⁶⁰. Kardynał Mazaryni starał się, aby pokój z Polską przyszedł do skutku⁶¹ i mimo alarmujących wieści posła francuskiego w Sztokholmie⁶², nie tracił nadziei, że skłoni do wojny niemieckiej Karola Gustawa, któremu subsydia obiecywał. Król szwedzki rozpuszczał pogłoski, że się zgodzi z Polską przeciw Moskwie, a Kozaków pragnie umieścić w Inflantach⁶³. Posłowi francuskiemu oświadczył, że Radziejowski nie szukał szwedzkiej protekcyi, a jeśli zechce jechać do Moskwy, dostanie po-

zwolnienie podróży przez Szwecyę⁶⁴. W Warszawie sądzono niemal do ostatniej chwili, że ustąpieniem Inflanct i zrzeczeniem się praw Jana Kazimierza do korony szweckiej będzie można okupić pokój i Karola Gustawa do wspólnej wojny przeciw Moskwie nakłonić.

Pierwszy na alarm uderzył Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski. Otrzymaawszy we wrześniu 1651 dokładniejsze wskazówki o zamiarach Karola Gustawa z ust jego powiernika hr. Schlippenbacha, oraz relacye posła swego w Sztokholmie, wysłał do Warszawy 25. stycznia 1655 Zawadzkiego z uwiadomieniem o grożącej wojnie szweckiej.

II.

PRETENSYE JANA KAZIMIERZA

Jan Kazimierz gotów był zawrzeć pokój ze Szwecyą, ale pod warunkiem, że otrzyma „przystojną domowi swemu rekompensę“ za ustąpienie praw swoich do tronu szwedzkiego.

O tej pretensyi króla i o jego „skrupułach godności i honoru, gdyby ustąpił praw swoich bez wynagrodzenia“, mało kto w Polsce wiedział. Pamiętano, że 26-letni rozejm ze Szwecyą kończy się dopiero w r. 1661 i że Jan Kazimierz zobowiązał się przy elekcyi ustąpić praw swoich do tronu szwedzkiego następującym skryptem asekuracyjnym:

„Iż My doznawszy od młodości Naszej, ale osobliwie teraz, stanów koronnych i WXL. wielkiej ku Nam chęci i miłości, że Nas po śmierci Króla JM., Brata Naszego, *liberis suffragiis* Królem przed innymi wybrali, chcąc wzajemną miłość i wdzięczność Naszą tej Rzeczpospolitej oświadczyć, nie dając żadnej okazji do diffidencyi, My też tejże Rzeczpospolitej zupełnie ufając, obiecujemy, że gdzieby z Królestwem szwedziem i Królową Krystyną do traktatów i zawarcia pokoju *cum restitutione ablatorum et dignitate Reipublicae* więc i przystojną Domowi Naszemu rekompensą przyszło, a inaczej być nie mogło, że wszystkiego prawa Naszego do Królestwa szwedzkiego tak *iure successionis* jako i *ex testamentaria dispositione* Króla JM. św. p. Brata

Naszego nam należącego, ustąpić *bona fide* słowem Naszem Królewskiem ani tem trudnić, żeby z tej przyczyny do zawarcia pokoju przyjść nie miało; a nawet za Królewicza JM. Brata Naszego obiecujemy, że póki w tej Rzeczpospolitej i na prowincyi jej mieszkać będzie, żadna przyczyna ani okazyja z Niego do wzruszenia zawartego pokoju nie będzie. A to pismo, ręką Naszą podpisane, JW. Jerzemu z Tenczyna Ossolińskiemu najwyższemu kanclerzowi kor., według żądania stanów kor., do schowania tajemnego oddawamy, żeby Rzeczpospolitej dochował do czasu potrzeby. Dan w Warszawie 12. Novembris 1648^a 1.

Ale słowa o „przystojnej rekompensie do mowi królewskiemu“ zostały, jak się okazało, wtrącone bez wiedzy i woli stanów.

Nie wiadomo, kto miał królowi nagrodzić, Szwedzi czy Rzeczpospolita. Jan Kazimierz chciał pociągnąć obie strony. Żywił nadzieję, że przy sposobności jakichkolwiek zawikłań w Szwecyi będzie mógł znaczną rekompensę wytargować, i w miarę tego prowadził i zrywał układy.

Ale sprawa ta nie miała widoków powodzenia, bo jeśli król polski uważał za ujmę dla swego honoru zrzekać się prawa do Szwecyi bez wynagrodzenia, to ten sam honor nie pozwalał Szwedom godzić się na jakiegokolwiek wynagrodzenie i przyznawać w ten sposób, że dom królewski szwecki zasiadł nieprawnie na tronie.

Obwiniano Jana Kazimierza — mianowicie Francya — że mogąc kilkakrotnie zawrzeć stały pokój, wywołał najazd szwecki. Obwiniano go niesłusznie, bo w tem położeniu, w jakim się Szwecya i Polska znajdowały, Karol Gustaw byłby tak samo zerwał pokój, jak zerwał rozejm. Potrzebował wojny z Polską. Natomiast trzeba zaznaczyć i zapamiętać, że Jan Kazimierz swoim postępowaniem w tej sprawie zraził sobie najpoważniejszych ludzi w Polsce, którzy byli przekonani, że pokój mógł przyjść do skutku, a król

i z Danią¹⁸. Miał na głowie wojnę z Kozakami, sprawy wołoskie i grożące niebezpieczeństwo ze strony Moskwy.

Wtem nagle spadła w marcu 1654 jak grom wiadomość, że królowa szwedcka zwołuje konwokację i rezygnuje, wyznaczając dziedzica, co w Polsce uważano za pogwałcenie rozejmu.

„Z początku nie bardzo temu wierzono, ale gdy się ta wieść sprawdziła — pisał wojewoda łęczycki — lękam się wojny ze Szwecją, bo nowy sukcesor po tem pogwałceniu rozejmu (ze strony Szwecyi) nie będzie siedział spokojnie, ażbyśmy po ukończeniu wojny z Moskwą krzywdy naszej dochodzili. Trzeba wysłać w poselstwie wielkiego człowieka, aby odwrócić zło, albo złemu zabiec drogę i dowiedzieć się, jakie tam przygotowania. Pokazać stanom szwedckim, że Rzeczpospolita przyczyny do wojny nie daje i utrudnić tem uchwalenie podatków. Nie skrupulizować w tytułach. Król niech się zrzecze pretensyi do korony szwedzkiej“¹⁹.

Jan Kazimierz w obawie, aby się Szwedzi z Moskwą nie sprzymierzyli, kazał Gorajskiemu jechać do Sztokholmu ze skargą na cara²⁰ i wysłał gońca, uwiadomijając Krystynę o przybyciu wielkiego posła²¹. Ale gdy się dowiedział o wyznaczeniu dziedzica, wysłał Kanasila z protestem przeciw objęciu tronu przez Karola Gustawa.

Kanasiles przybył do Sztokholmu kilka dni przed abdykacją i w przemowie swojej w obecności królowej, Karola Gustawa i zgromadzonych stanów oświadczył, że Polacy przyznali tytuł królewski tylko Gustawowi Adolfowi i Krystynie, a Jan Kazimierz, jeśli mógł przenieść na siebie, aby królestwo szwedzkie pozostało w rękach jego najbliższych krewnych, nie może pozwolić, aby przeszło do innej rodziny.

Krystyna odpowiedziała, że kuzyn jej przystawi 30.000 świadków na dowód, że jest prawowitym królem Szwecyi.

Taką samą deklarację złożył Kanasiles arcybiskupowi i stanom. Oburzył wszystkich, żądano ukarania

zuchwalca i tylko królowa zastoniła posła, który robił to, co mu kazano.

Karol Gustaw zdawał się nie zwracać uwagi na machinacye Kanasila przed swoją koronacyą, ale kiedy tenże później przez francuskiego posła złożył prywalne oświadczenie, że Jan Kazimierz pragnie utwierdzenia przyjaźni ze Szwecyą i sojuszu przeciw Moskwie, i gotów wyprawić pełnomocnych posłów, kazał mu odpowiedzieć ustami kanclerza Oksenstjerny. „że jeśli nie postąpił z nim tak, jak na to zasłużył, to tylko w nadziei, że go król polski uroczystem poselstwem za tę obrazę przeprosi”. „Jeśli Polacy pragną pokoju, — powiedział kanclerz — niech wyprawią pełnomocnych posłów, bo Karol Gustaw nie myśli dłużej znosić gwałcenia traktatów, i jeśli go wcześniej nie załagodzą, mogą się wojny spodziewać. O sojuszu przeciw Moskwie, z którą Szwecya nie ma żadnych zatargów, nie czas mówić”.

Pożegnał zimno Kanasila, do króla go nie przepuścił, bo poseł nie miał listów uwierzytelniających do Karola Gustawa²².

Król nie przeproszał i nie wyprawił pełnomocnych posłów. Zajęty był, mimo ciężkiej wojny z Moskwą, projektami rezydenta swego w Hadze, który proponował, aby, celem ochrony wolnego handlu, Rzeczpospolita postawiła flotę, złożoną z 40 wojennych okrętów na Bałtyku i na Północnem morzu, 20 holenderskich a 20 polskich, a gdyby Polska nie była w stanie dostarczyć 20 okrętów, postawi je Holandya za wynagrodzeniem. Rezydent robił nadzieję, że Anglia da się nakłonić do wystania floty pod Archangielsk przeciw Moskwie²³; wybierał się do Gdańska, do kurlirsa, do księcia kurlandzkiego i do Danii w sprawie tej floty, która pod flagą polską miała na Bałtyk przeciw Szwedom wyruszyć²⁴.

„Propozycye Holendrów, — pisze wojewoda łęczycki — którzy biorą na się obronę naszych portów, doszły mi i żałuję, że doszły, bo powinny zostać w sekrecie”²⁵.

Tymczasem Karol Gustaw w odwet za protest Kanasila wysłał 3. lipca do Warszawy Kocha z listem

„do najdroższego Jana Kazimierza“. Uwiadamiając o wstąpieniu na tron, pisał: „Życzymy wszelkiej pomysłowości WKM., narodowi i Koronie polskiej i z największą gotowością ofiarujemy Nasze usługi we wszystkim, czego od tak bliskiego krewnego spodziewać się można. A gdybyśmy mogli co przyjemnego dla WKM. uczynić, niech Nam wskaże, a będziemy zgodnie z tem postępować, nie nie wątpliwe, że WKM. ten afekt Nasz wzajemnością odplaci“²⁶.

Jan Kazimierz czuł się dotkliwie obrażonym, że Karol Gustaw nie wysłał jakiego znaczniejszego człowieka (do Danii wysłał brata swego Adolfa Jana, do elektorów powiernika swego hr. Schlippenbacha, do Lüneburga i do administratora magdeburckiego Benedykta Oksensstjerne), ale Gdańszczanina Kocha, którego ukarania żądał od Krystyny za rozrzucanie listów i manifestu Radziejowskiego.

Powiadano, że na wieść o przysłaniu Kocha zwołał: „Gdybym miał 30.000 wojska, kazałbym posłowi głowę uciąć, a z nim Karolowi i wszystkim Szwedom“. Wyjechał z Warszawy do Nieporentu i tam zwołał potajemnie radę, jak przyjąć tego Kocha²⁷.

Senatorowie uspokoiili króla, radzili przyjąć posła jak zwyczajnie. Wojewoda łęczycki, przesyłając listownie swoje zdanie, zrobił uwagę, że „sprawa ta sama przez się ważna, bo wątpić o tem nie trzeba, że Szwedzi przyczynili nową krzywdę, która nad wszystkie inne jest, kiedy królestwo na inną rodzinę przenieśli, a w akcie zawieszenia broni zawarowano, aby *res ut sunt permanent*. Już tedy *res non permanent, ut erant*, kiedy królestwo innej rodzinie oddane. Ale mówić im, że zgwałcili traktaty, jest to w pół wypowiedzieć wojnę, której prowadzić nie można. Król nie uroni nic z praw swoich, jeśli przyjmie posła od nowego króla Szwecyi, bo jak królowa Krystyna nie miała prawa do tronu, tak i jej następca lepszego prawa mieć nie może. Póki tedy król nie zrzecze się wyraźnie swoich praw, póty ma prawo królewskie odebrać sobie królestwo. Rozu-

miem tedy przyjąc tego nadchodzącego posła takim sposobem, jako od przeszłej królowej posłów przyjmowano, ponieważ pakta nie tylko między domem królewskim są, ale i między królestwami, i mybyśmy je pogwałcili, gdybyśmy posła od króla, który za wolą i zgodą tejże Korony jest przyjęty, przyjąc nie mieli. A gdyby poseł pytał, jako go przyjmować będą, nie zawadzi to nadmienić, że lubo terażniejsza zmiana, która się w królestwie szweckiem stała, miałaby nieco consideracyi i skrupułów, jednak król pamiętny paktów nie tylko z domem królewskim, ale i z królestwem zawartych, a nadto królestwa z królestwem, przyjmie go tak, jak posłowie od dotychczasowych królów szweckich bywali przyjmowani²⁸.

Koch, jak wspomniano, wysłany został na przespīgi. Kazano mu uważać, z jaką miną Jan Kazimierz przyjmie list, a przedewszystkiem dowiedzieć się, co Kanasiles o swoim poselstwie w Warszawie opowiadał²⁹.

Oddając list, zauważył tylko niepokój na twarzy króla. W Warszawie żadnych stosunków nie zawiązał i niczego się nie dowiedział, bo z nim nikt mówić nie chciał. Konferował z kanclerzem, z podkanclerzym i z sekretarzem Hilbrantem w sprawie listu Karola Gustawa i odpowiedzi na ten list, którą po kilkakrotnych poprawkach odebrał.

„Pamięć na pokrewieństwo — pisał król — każe Nam się pogodzić z niebezpieczeństwem, grożącym Naszym interesom. Spodziewamy się jednak, że WKM. wstąpiwszy na tron, będzie miał wzgląd na Nasze prawa i okaże się sprawiedliwym dla rodu i sprawy Naszej“.

Sekretarz Hilbrant powiedział Kochowi, że król gotów przystąpić do układów w sprawie zrzeczenia się prawa swego do korony szweckiej za przystojnem wynagrodzeniem i żąda, żeby Szwecya odstąpiła Inflanty lub część Inflant Karolowi Ferdynandowi, bratu królewskiemu, który pragnie złożyć infułę i ożenić się,

aby ród Jagielloński i Gustawa Wazy nie zaginął — albo, żeby Karol Gustaw połączył się z Polską przeciw Moskwie i odebrane carowi kraje oddał jako wynagrodzenie Domowi królewskiemu.

Koch odpowiedział, że próżno mówić o wynagrodzeniu, bo Szwecya nie przyznaje żadnego prawa Janowi Kazimierzowi³⁰. Zdaje się jednak, że poseł miał sekretną audyencyę u króla, zanim bogato obdarzony³¹ opuścił Warszawę, bo w liście Karola Gustawa był ustęp: „*latorem (Koch) ista uberius explicaturum*“, i że na tej audyencyi złożył imieniem swego pana obietnicę wspólnej wojny z Moskwą pod pewnymi warunkami, bo inaczej trudno zrozumieć, dlaczego senatorowie tak uparcie na tę wspólną wojnę liczyli.

Także i poseł francuski w Sztokholmie doniósł kardynałowi, że Karol Gustaw polecił Kochowi oświadczyć, że jeśli Jan Kazimierz zrzecze się swoich pretensyi do Szwecyi i do Inflant i jeśli odda Kurlandję, to Karol gotów mu pomagać przeciw Moskwie i obiecuje odebrać Księstwo Smoleńskie i inne miasta przez Moskali wzięte³².

Po odjeździe Kocha rada senatu uchwaliła wysłać do Szwecyi jakiego zręcznego a doświadczonego człowieka z komplementami, t. j. z życzeniami szczęśliwego panowania (proponowano Schlichtinga, sędziego wschowskiego), aby się asekurować od Szwedów i wybadać ich intencye, czy i pod jakimi warunkami dąby się do Rzeczypospolitej przychylić przeciw Moskwie, a potem dopiero wyprawić wielkiego posła z pełną mocą zawarcia trwałego pokoju za zrzeczenie się Inflant i pretensyi królewskich do tronu szwedzkiego³³.

Król pojechał do Grodna, aby poskromić Radziwilla i wyprawić wojsko litewskie w pole. Spodziewał się, że w razie powodzenia helmana Połockiego, który się miał połączyć z Tatarami i ruszyć na Moskwę, Szwecya będzie skłonniejsza do wynagrodzenia.

14. listopada wygotowano w Grodnie instrukcyę³⁴ dla internuncjusza Andrzeja Morsztyna, stolnika san-

domierskiego, który się 20. stycznia 1655 w Sztokholmie pojawił³⁵.

Zdaje się, wyprawiono go dopiero po otrzymaniu listu Kanasila, do którego pisał Avaugour, poseł francuski w Sztokholmie, że Szwedzi zadowoleni z przyjęcia Kocha, on zaś, Avaugour, ofiaruje się *omni meliori modo procurare*, aby pokój między Rzeczpospolitą a Szwecją stanął, co w Polsce uważano za najpewniejszy dowód, że sobie Szwedzi pokoju życzą³⁶. Karol Gustaw uskarżał się przed posłem francuskim, że Polacy nie zachowują zawieszenia broni - obiecali wysłać pełnomocnego posła, a chcą wyprawić szlachcica Szlichtinga; powiedział, że jego postępowanie będzie zależało od propozycji polskiej³⁷, że czeka niecierpliwie powrotu Kocha³⁸, i „że ma wskazówki, które mi pokazał, że Jan Kazimierz chce się pogodzić z carem i nakłonić Moskali do wojny z Szwecją“³⁹.

Morsztyn otrzymał sekretną instrukcję, w której mu polecono pamiętać, że celem jego poselstwa jest nakłonienie Szwedów do wojny z Moskwą, a w razie odmowy, zabezpieczenie Rzeczpospolitej przed najazdem szwedzkim nadzieją pokoju trwałego na podstawie traktatów, które mogą sprowadzić ścisły sojusz obu państw przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Król i Rzeczpospolita gotowi są do układów w sprawie praw królewskich do Szwecyi i w sprawie odstąpienia Inflant, jeżeli Szwedzi pomogą do odzyskania Rusi i zabranych prowincyi litewskich. Poseł będzie się starał wybadać, jaką rekompensatę król polski za zrzeczenie się tytułu i praw swoich do korony szwedzkiej otrzyma. Gdyby zaś widział, że Karol Gustaw pomagać przeciw Moskwie nie chce, wtedy poseł przystąpi do przedwstępnych rokowań w sprawie traktatów o pokoju wieczystym, ale w taki sposób, „abyśmy mieli pewność, że Szwedzi nie przeciw nam nie przedsięwzją i z Moskwą się nie połączą“⁴⁰.

To olbrzymie zadanie, włożone na barki stolnika sandomierskiego, każe przypuszczać, że Morsztyn wy-

ślany był jedynie na przespiegi, a misja jego polityczna była tylko demonstracją dobrych chęci króla, celem zaspokojenia życzeń hetmana Radziwiłła i senatorów w Grodnie⁴¹.

Nim Morsztyn przyjechał do Sztokholmu, wojna z Polską już była w Radzie państwa postanowiona (w grudniu 1654). Bawił tam pół roku i nie uzyskał audyencyi, ponieważ w piśmie uwierzytelniającem przy tytule Karola Gustawa dodano tylko dwa etc., a w końcu listu przy latach panowania Jana Kazimierza użyto wyrazów: Naszych Królestw, zamiast Naszego Królestwa⁴². Posłano Morsztynowi nowe pismo uwierzytelniające, ale i tego przyjęć nie chciano z powodu pieczęci, na której były herby królestwa szwedzkiego (trzy korony na piersiach orła). Oksenstjerna kazał mu powiedzieć, żeby nie tracąc czasu wracał do Polski, bo król pełnomocnego posła potrzebuje, jak to Kanasiles obiecał⁴³. Morsztyn oświadczył, że Jan Kazimierz nie może tego uczynić bez porozumienia z pośrednikami, a on, Morsztyn, będzie oczekiwał nowych listów wierzytelnych.

Tymczasem w Polsce rozeszła się wieść o wrogich zamiarach Karola Gustawa. Z początkiem lutego pisał kurfirst do wojewody poznańskiego, ostrzegając przed Szwedami⁴⁴. W ślad za tem rozeszły się 16. lutego po Warszawie kłamliwe wieści, że 9 regimentów szwedzkich stoi na Pomorzu, a 12.000 Szwedów minęło Gdańsk⁴⁵.

Zaraz więc z kancelaryi rozesłano *litterae deliberatoriae*, zwołujące senatorów koronnych na generalną radę do Warszawy na 9. marca⁴⁶, oraz (17. lutego) uniwersały na sejmiki powiatowe w Litwie, gdzie król „ulegając życzeniu senatorów litewskich, postanowił złożyć w maju konwokacyę dla samego księstwa w Wilnie, a gdyby, strzeż Boże, nie było w Wilnie bezpiecznie, wówczas w Grodnie“⁴⁷.

W tymże czasie wyprawiono do Porty Wojciecha Bieczyńskiego, aby sułtan napomniiał hana, iżby króla

nie odstępował, a Rakoczemu i gospodarom nakazał do związku z Rzeczpospolitą przystąpić⁴⁸.

24. lutego otrzymał król list od Morsztyna z uwiedomieniem, że Szwedzi zamierzają wkroczyć do Polski. Domagają się, aby Rzeczpospolita oddała im Inflanty, aby król przestał się tytułować królem szwedzkim i nie używał herbów szwedzkich⁴⁹; że postanowili zająć Prusy królewskie, tytułem poręki i zwrotu kosztów wojennych⁵⁰.

W tym samym czasie przybył do Warszawy Zawadzki, rezydent kurfirsta, który imieniem swego pana radził królowi zawrzeć pokój z Moskwą, choćby pod najcięższymi warunkami, bo Szwedzi grożą, że czas rozejmu zostanie skrócony⁵¹, i choćby król zrzekł się tytułów i Inflant, Karol Gustaw tem się nie zadowolni i żąda od kurfirsta, aby Polsce żadnej pomocy nie dawał, jeśli nie chce doznać tego, co król polski doświadczy⁵².

List kurfirsta poruszył całym Dworem. Stan Rzeczpospolitej był oplakany. Wyprawa Potockiego na Ukrainie speliła na niczem, Litwa była wystawiona na ponowny najazd moskiewski, a od północy sunęła czarna chmura nieszczęść, grożąc potopem i zniszczeniem. Senatorowie nie tracili nadziei pokoju i sojuszu ze Szwecją i obiecywali królowi, że go Rzeczpospolita wynagrodzi. Król nie wiedział, co począć i szukał rady u cesarza⁵³.

„Była dwa razy rada u króla — pisze wojewoda łęczycki — 2. i 4. marca 1654, pieczętarze, ja i podskarbi. Wszystko od króla zależy, bo najważniejszy punkt jego rekompensa. Stańło na pierwszej sesyi poprawić list uwierzytelniający (Morsztyna), ale wszyscy się zgodzili, że to przewlekkanie szwedzie podejrzane i radzili wysłać pełnomocnego posła lub dać pełnomocnictwo Morsztynowi, któremu król dał tylko pozwolenie umawiać się o preliminarya, czego Szwedzi znieść nie mogą. aby rok cały mieli wojsko trzymać... a tymczasem przez cale lato ciężar wojny moskiewskiej na nas samych

bez pomocy ich pójdzie. Nadto zrzeczenie się państw królowi ciężkie i ma w tem skrupuły wielkie godności, honoru i t. p. Zaś nagrody nie chce od nas, lubośmy się z tem ofiarowali.

— Siła jest takich, — powiedział — co ją obiecywać będą, a potem posłów zbuntują.

Nie mogliśmy uprosić.

Rzekł król: Was nie przywiedzie do rekompensaty, chyba ostateczne nieszczęście.

— Słusznie, — powiedział na to podskarbi — że WKM. w niepewności zostajesz, bo są i tacy senatorowie (którzy będą temu przeciwni), ale że to niesprawiedliwe (t. z. że ci się należy od nas nagroda), ja z miejsca mego wierne usługi obiecuję i proszę, abyś nie czekał ostatecznej konieczności, bo jako nam ostateczna, tak i WKMci ostateczna będzie, tak, że ani my nie będziemy mogli (nagrodzić), ani WKM. zachować państwa, które posiadasz.

Rzekł na to król, nie ze złego się to zdawało afektu, bo się śmiał: Miło mi będzie ginąć, kiedy wszyscy giną.

Przyznam się, że m strętwiał i wolno z nim w tej materji dyskurując, prosiłem o propozycję, byle możliwa była, i tę otrzymałem deklarację, że niemożliwych rzeczy żądać nie chce, ale pragnie się porozumieć z królewiczem“.

„Dnia jednak wczorajszego (3. marca) podkancle-rzy podał mi punkta nagrody, czy z wiadomością JK.M., czy też swój koncept, które przeczytawszy, struchlałem, włosy stanęły mi na głowie, głos zamarł, kiedy cudze winy niewolą naszą okupować mamy i tak rozumiem, że kiedybyśmy te warunki królowi szweckiemu podali, wróciłby królestwo szweckie a polskie wziął, i lubo to rozumiem, że to na wymiot i na targ uczyniono, ktokolwiek podał, jeśli jednak zgodne z godnością JK.M. i z miłością, którąśmy się za nasze głosy na królestwo spodziewali, zostawiam to do osądzenia WXM. Na co nic nie odpowiedziałem i nie wdam się w nic,

aż będę miał zdanie WXM., jako rozumiesz przyjąć i jako ostatecznej klęsce zabezpieczyć, bo odwłoka i długa deliberacya nam bardzo niebezpieczna. Kiedyby czasu stało, nie wątpiłbym, żebyśmy to wyperswadowali, ale czasu niemasz. W tem główna rzecz, czy wdać się w traktaty (z królem naszym), publicznie przyznawszy, żeśmy do nagrody powinni, którego ja nie jestem rozumienia, czy też opowiedziawszy, że nie jesteśmy obowiązani, z ochoty swojej cokolwiek możliwego ofiarować... Ja się tak deklaruję, że nie mogę na tę niewolę pozwolić. Tać to wątpliwość elekcyi sprawowała łaskawe panowanie królów naszych, którzy, nie mając dziedzicznego królestwa, miłość obywateli łaskawością swoją na przyszłą synów swoich elekcyę sposabiali, a naostatek cokolwiek exorbitancyi było, to się pod elekcyą naprawowało, i zabiegało się niezliczonym przykrościami i maksymom panowania z duchem narodu niezgodnym, coby nam nie szło *in assecurata successione* i nie chcę tego mieć tytułu, aby takie królestwo wolną elekcyą nazywać⁵⁴.

Jakie były punkta propozycyi podanej przez Trzebieckiego, nie wiadomo. Król domagał się widocznie absolutnej władzy — ale komu pragnął zapewnić dziedzictwo w Polsce? Sam się potomstwa nie spodziewał, więc może bratu swemu biskupowi wrocławskiemu, który, jak powiedział Hilbrand Kochowi, zamierzał pojąć żonę, aby ród Gustawa Wazy nie zaginał. To pewna, że mając w ręku absolutne rządy i zapewnione następstwo, spodziewał się znacznych korzyści dla Rzeczpospolitej i dla swego domu.

Rada senatu, zwołana celem „suplementowania wojska, ściągania retentów i w sprawie innych z drugiej strony niebezpieczeństw“ na dzień 9. marca⁵⁵, otwarta została 12. marca. Byli obecni biskupi warmiński i żmudzki, wojewodowie poznański i łęczycki i kilku kasztelanów.

Senatorowie żądali zwołania sejmu, bo inaczej ani zapłata wojska ani podarunki dla Tatarów nie

mogłyby być obmyślane; „przyjdzie i klejnoty Rzeczpospolitej ruszyć i kościelnego srebra, i nowy sposób podatków obmyśleć, któryby bogatych dotknął”⁵⁶.

Na pytanie, jakimi środkami zabezpieczyć niebezpieczeństwu ze strony Szwedów, senatorowie radzili, aby król wysłał kasztelana kijowskiego Gorajskiego jako pełnomocnego posła albo, jeśli wola, Morsztynowi posłał pełnomocnictwo do traktowania i zawarcia wiecznego pokoju⁵⁷, a ponieważ Szwedzi tylko pod warunkiem ustąpienia Inflant i tytułu królewskiego chcą traktować, przeto „sianęło na wczorajszej sesji prosić króla *unanimi senatus consensu*, aby te skrupuły *Reipublicae necessitatibus* darował i nie tylko pieczęć odmienił, ale i posła nazначzył, żeby co prędzej wyjechał. Także dla aprobaty szwreckich traktatów sejm potrzebny i poseł, który tam pojedzie, może asekurację proponować, która może być natychmiast na sejmie potwierdzona”. „Ale i wyprawa do Szwecyi ma trudność w skrupułach króla”⁵⁸. Wreszcie deklarował wysłać kasztelana kijowskiego⁵⁹.

Na tej radzie przywołany Zawadzki donosił o obietnicach szwreckich, robionych kurfirstowi, że jeżeli kurfirst nie będzie pomagał Polakom, lenno pruskie zostanie powiększone, bo król szwrecki tylko niektóre miasta dla siebie rezerwuje⁶⁰.

W sprawie rekompensaty króla, na przedłożone punkta⁶¹, wyłoniły się dwa zdania. Podskarbi kor. Bogusław Leszczyński przedstawiał, że król w akcie *submissionis*, wydanym w czasie elekcji, obiecał zrzec się praw swoich do korony szwreckiej „za przystojną Domowi Naszemu rekompensą”, zatem jeśli Szwecya nagrodzić go nie zechce, to Rzeczpospolita do kontraktu *tenetur*⁶².

Stryj podskarbiego, Jan Leszczyński, wojewoda łęczycki, był przeciwnego zdania i twierdził, że „słowa o wynagrodzeniu w akcie *submissionis* później włożono i nie powinny się tam znajdować, bo kompaktata z JKM. są Władysławowskie i czysto tylko powtórzone z taką jeszcze deklaracją w podpisach, aby ani jednej

litery nie przydano, a że w *submissyi* Władysławowej tego nie masz, to i my do tego obowiązku nie należymy. Druga — że nie byliśmy tak nieostrożni, abyśmy pod gorszymi warunkami terażniejszego króla JM. obierać mieli, niż Władysława i wielkie byłoby to pogorszenie, gdybyśmy cudze przewinienie na się brać mieli i to, co Szwedowie, my się podjęli nagradzać. Do nich ta nagroda należy, nie do nas, z nimi o to traktować trzeba. To powiedziawszy, ofiarowałem się z drugimi (senatorami) wierne i usilne łożyć starania, aby w przedłożonych punktach JKM. od Rzeczypospolitej był ukontentowany, ale nie na mocy kontraktu, ale raczej z respektu powinienemu domowi JKM. i poprzodników jego, chociaż te punkta mniej *practicabilia* i choćby Rzeczpospolita na nie pozwoliła, skutku swego nie wezmą i bodaj na ostatek samemu domowi królewskiemu nie wypada takich punktów stawiać, które Rzeczypospolitej szkodzić mogą z pewnych względów, a bodaj i królewskiemu domowi z czasem nieco utrudnić sprawę“⁶³.

Rada Senatu rozeszła się, jakby jej nigdy nie było. Rady senatorów i ministrów nie podobały się królowi, nie dbał o nich, lekcewazył je i ani sejmowi złożyć⁶⁴, ani pełnomocnych posłów wysłać nie chciał — a na instancję podskarbiego i wojewody łęczyckiego odburknął pogardliwie: „Nie taki Szwed straszny, jak go tchórze malują“⁶⁵.

Sejm chciał dopiero w październiku złożyć. Morsztyn otrzymał ponownie pełnomocnictwo jedynie do układów przedwstępnych.

Król kazał mu oświadczyć w Sztokholmie, że wyprawi dwóch posłów z pełną mocą traktowania wiecznego pokoju w końcu czerwca, a jeśliby można odwlec, to w lipcu lub w sierpniu, ponieważ ma zamiar w październiku złożyć sejm, celem ratyfikacji traktatów. Tytuły królestwa szwedzkiego w pieczęci zostaną usunięte, a także i owe trzy korony między herbami królewskich prowincyi, i tylko jako rodowy

herb na piersiach orla pozostałą. A gdyby z tego powodu Szwedzi robili trudności, poseł oświadczy, że król używa herbu królestwa szwedzkiego wraz z herbem swego rodu, jako syn koronowanego króla szwedzkiego, podobnie jak król Karol, brat królewski, chociaż królem polskim nie jest, używa przy herbie swoim herbu królestwa polskiego, jako syn koronowanego króla polskiego⁶⁶.

Wraz z powyższą instrukcją wysłano Morsztynowi trzecie pismo uwierzytelniające, ale i to nie zostało przyjęte z powodu niewłaściwej pieczęci i z powodu pełnomocnictwa jedynie do układów przedwstępnych. Siedział jeszcze parę miesięcy w Sztokholmie za szpiega uważany — bo też widocznie tylko na zwiady przyjechał⁶⁷.

Król prosił kurfirsta o pośrednictwo⁶⁸. Królowa kilkakrotnie pisała do Mazaryniego, prosząc o interwencję. Na ostatni jej list, z 11. marca, odpisał kardynał, że przesłał rozkaz Avaugourowi, aby się starał o pokój i o ligę Szwecyi z Polską, „ale pozwolisz sobie powiedzieć, że jeśli Polska nie zrobi innych kroków, celem zbliżenia się do Szwecyi, jak tylko te, o których Avaugour donosi, obawiam się, czy będzie jaki skutek“⁶⁹.

Jakie król miał zamiary, jakie nadzieje — łatwiej było podejrzewać niż wyrozumieć. Bał się sejmu, bo tam w miejsce rekompensy mógł się spodziewać wybuchu powszechnego oburzenia z powodu swojej pretensyi; bał się, że pełnomocni posłowie zawrą pokój bez rekompensaty ze strony Szwecyi. — Trudno przypuścić, żeby tą polityką inercyi chciał zmusić Rzeczpospolitą do poddania się jego woli, a jednak poważny senator podejrzewał go o to:

„*Manifestissimum signum*, najwidoczniejszy dowód, — pisze wojewoda łęczycki do prymasa — że maksymy francuskie tego są rozumienia, że nieszczęście nasze przywiedzie nas poddać się *absolute* pod *regimen*, bo zupełnie o nas nie dbają, a tego dowcipy nie widzą, że

swojem niedbalstwem odbierają nam wszystkim nadzieję, abyśmy się nawet taką niewolą ratowali. Jakoż tedy i temu się poddać, pod którego rządami pewniejsi zguby naszej będziemy.... i póki te ponęty poddania nas pod absolutne rządy trwać będą w rozważaniu cudzoziemców, póty świadczyć będą o naszych nieszczęściach, póty JKM. namawiać będą, aby nigdy nie szedł za radą senatu swego.... Nie kieruję się próżnością, bom ja kontent z króla JM. Pana mego, cokolwiek do mojej osoby należy, alem nie kontent, że nas swoim postępowaniem gubi, nie kontent, że nikomu z senatu nie ufa, że mu każda rada podejrzana, że nic dla senatu nie czyni, tylko w ostatniej konieczności⁷⁰. Cudowny to pan, że mu się nigdy senatu jego rada nie podobała, tylko pokojowych młodszych, i upodobanie ma w ostrych słowach....“⁷¹.

Widząc, że rady, prośby, przedstawienia i obietnice senatorów nie znajdują posłuchu, nie pozostawało nic innego, jak z pominięciem korony radzić o bezpieczeństwie Rzeczypospolitej.

Groźny list prymasa do podkanclerzego kor. skłonił wreszcie króla do złożenia sejmu na dzień 19. maja 1655, „bo też (u króla) skromne słowa i prośby w pogardzie“⁷².

Wojewoda łęczycki radził prymasowi: nie skrupulizować i zaraz dać kasztelanowi kijowskiemu pełnomocnictwo z podpisem prymasa i senatorów⁷³, a do kasztelana kijowskiego tegoż samego dnia pisał, aby się spieszył z wyjazdem i starał się pokój zachować⁷⁴.

Naciśnięty w ten sposób król zgodził się na wyprawienie kasztelana — ale kazał mu czekać, aż dadzą znać ze Szwecyi.

„A mnie się zdaje, — pisał wojewoda — że rychlej król szwrecki tu przyjedzie na traktaty, niż pan kijowski do nich“⁷⁵.

Karol Gustaw tymczasem kończył przygotowania wojenne. Generałowie i możnowładcy, jak Königsmark i Wittenberg, na swoje koszta zaciągali żołnie-

rzy i dawali pieniądze w nadziei łupów i donacyi w zdobytych ziemiach. Już się widzieli w portach kurlandzkich i w Gdańsku⁷⁶. Szwedzi byli przekonani, że na sam widok ich wojska „nie tylko mamy się poddać, ale jako zdrajcy poddać, króla naszego opuściwszy, i tak już powszechnie w austeryach o tem dyskurują“⁷⁷.

Wiedzano, że Jan Kazimierz jest zniechęcony za swoją opieszałość, niedbałość, nieżyczliwość dla Rzeczypospolitej, za lekceważenie ludzi i spraw państwa. Złą miał opinię na świecie. „Król polski — pisał kurfirst do tajnych radców — nie zajmuje się sprawami państwa i z tego powodu w niezgodzie ze senatorami“⁷⁸. „Sposób jego postępowania — donosił poseł francuski Mazaryniemu — jest tak dziwny i nie do zniesienia, że nie można się dziwić rebelii kozackiej, ale raczej temu, że Litwa nie poszła za ich przykładem. Rozmawiałem wczoraj z kilku znakomitymi ludźmi, przybyłymi z Inflant polskich, którzy zapewniali, że ta cała część Litwy podda się Szwedom“⁷⁹.

Król szwedzi miał dokładne wiadomości z Polski, które go mogły utwierdzać w jego nadziejach. Nie chcąc jednak w oczach swoich poddanych uchodzić za gwałciciela rozejmu, starał się całą winę rzucić na Rzeczypospolitą. Zapewniał głośno, że pragnie pokoju, ale Jan Kazimierz chce go pozbawić tronu, porozumiewa z jego nieprzyjaciółmi, pragnie na spółkę z Holendrami owoładnąć żegluga na Bałtyku i na morzu Północnem. Szwecya ofiarowała mu pomoc przeciw Moskwie, a on uwiadomił o tem cara, a Chmielnickiemu ofiarował Inflanty szwedzkie. Szwecya zaciągnęła i utrzymuje z wielkim kosztem wojsko, aby bronić praw swoich i interesów, oczekując napróżno przybycia posłów polskich — a ponieważ Jan Kazimierz jest jedyną przyczyną niezgody obu państw, przeto król szwedzi postanowił z pominięciem króla polskiego wezwać senatorów polskich do przestrzegania pokoju.

W ten sposób powstało to niezwykle z dnia 13. marca 1655 pismo, które senat szwedecki wystosował do senatorów polskich z zamiarem eliminacji Jana Kazimierza i pogłębienia rozterki między nim a Rzeczpospolitą.

Wręczył to *ultimatum* prymasowi Koch 19. kwietnia wraz z odpowiedzią daną Morsztynowi w Sztokholmie⁸⁰ i oświadczył, „że to ostatnia już królestwa szwedzkiego w tej sprawie rada i że nas obsyłają listem i manifestem sprawiedliwej wojny i nieodwołacznej na nią rezolucyi swojej“⁸¹.

Senat szwedecki oskarżał Jana Kazimierza, że zamiast pełnomocnych posłów wysłał internuncjusza z pełnomocnictwem do układów przedwstępnych i zaopatrzył go listem wierzytelnym, zawierającym w tytułach ubliżające dla Szwecyi roszczenia. Morsztyn złożył winę na karb kancelaryi królewskiej. „Zanadto zaszczytne mamy o waszej mądrości pojęcie, abyśmy uwierzyć mogli, że tak niebacznie prowadzicie sprawę, od których spokój obu narodów zależy.... Król nasz tylko w takim razie na pokój się zgodzi, jeśli szczerze przystąpiacie do dzieła. Z naszej strony, upatrując przyczyny bezskuteczności tak licznych usiłowań dla zapewnienia spokojności naszej, bez wahania przypisujemy ją podniętom tych ludzi, którzy się nie sądzą bezpieczni, dopóki nie poruszą coś takiego, co rozdrażni pamięć i gorycz naszej niezgody.... Jakikolwiek skutek otrzymają nasze żądania, pragniemy, aby list niniejszy świadczył o szczerzej skłonności naszej do zawarcia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa obu państw“⁸².

Prymas odpisał (21. kwietnia), że senatorowie polscy rozjechali się po sejmikach (naznaczonych na 28. kwietnia), przeto odpowiedź ich w przeciągu trzech tygodni umyślnym posłańcem do Sztokholmu odeśle⁸³. Do senatorów polskich rozesłał kopie tego „osobliwego listu szwedzkiego senatu“; żądał rady i prosił, aby do króla pisali, „iżby chciał w tak ciężkim razie ratować ści-

śnioną ojczyznę i królestwo, a zawiedzionemi i niepociągniętemi rzeczami nie tylko nas, ale i siebie samego nie narażał... Zaczem o jak najprędszą odpowiedź wielce proszę, ponieważ zewsząd codziennie rzetelniejsze o niebezpieczeństwach Rzeczypospolitej, niż o nadziei pokoju mamy przestrogi“⁸⁴.

W prywatnej rozmowie z Kochem prymas przyznawał, że Jan Kazimierz w marcu na konwokacyi rozmaite skrupuły co do spraw swoich podniósł, pomimo że król Władysław w submisyi swojej w czasie elekeyi obiecał, że Rzeczpospolita z powodu tego nie będzie miała żadnych kłopotów. Tymczasem Jan Kazimierz wetknął do tej submisyi warunek wynagrodzenia, „nie wiem, — powiedział prymas — w jakiej myśli i za czyją powolnością albo raczej niedbałością. Ale Rzeczpospolita żadnego wynagrodzenia nie winna, ani je kiedy dać myśli, nie mając żadnego sporu z Karolem Gustawem i królestwem szwedzkim“⁸⁵.

Odpowiedź senatu polskiego wysłał prymas dopiero w porozumieniu z królem w czasie sejmu 22. maja z antydatą 15. maja 1655 przez posłańca swego szlachcica Żabińskiego do Sztokholmu.

Senat polski przyjmował z wdzięcznością staranie senatorów szwedzkich o zachowanie pokoju, odpie-rał zarzuty, powoływał się na świadectwo pośredników i przypominał traktat Sztumdorfski, gdzie wyraźnie powiedziano, że dla błahych powodów oba państwa wojny rozpoczynać nie powinny, ale prowadzić układy o stały pokój w czasie rozejmu nie raz jeden i drugi, a choćby pokój nie przyszedł do skutku, rozejm ma trwać do r. 1661. Król polski pragnął rozpocząć układy i wysłał Morsztyna, zapowiadając przybycie pełnomocnych posłów, którzy już byli w drodze, ale zatrzymali się na wieść o nieprzyjęciu internuncjusza. Tymczasem umarł kasztelan kijowski, a król naznaczył nowych, którzy w tych dniach wyjeżdżają z pełnomocnictwem króla i Rzeczypospolitej⁸⁵.

Żabiński stanął w Sztokholmie 21. czerwca. Kazano mu pokazać paszport, gdzie się Jan Kazimierz królem szwedzkim mianował, i po rozmaitych kłopotach otrzymał audyencyę u kanclerza.

„Dawaliśmy — powiedział kanclerz — i dajemy zawsze dowody przychylności dla Rzeczpospolitej, życząc, abyśmy nareszcie, wieczną zawarłszy zgodę, jednych mieli przyjaciół i nieprzyjaciół i jedni przy drugich stawając, sobie pomagali, widzimy ale, że wy czyhacie na nasze królestwo“. Pytał mnie potem, czy posłowie w drodze, na co mu odpowiedziałem, że wyjechał dawno, nie byli przy mnie mianowani, ale w Gdańsku (9. czerwca), czytałem list wojewody łęczyckiego, aby okręty spsobiono dla niego. Trzymał mię kanclerz więcej niż godzinę na audyencyi. Przygotowania wojenne srogie, a najbardziej w stolicy. Mówią wszędzie, że jeśli przyjdzie do wojny, cały impet na Wielkopolskę obróca. O Prusach i Gdańsku taką sobie nadzieję czynią, iż na wieść o ich przybyciu poddawać się będą. Sejm się od kilku miesięcy odprawuje i w tych dniach konkluzyi się spodziewają. Stan duchowny i chłopski żadną miarą pozwolić królowi na tę wojnę iść nie chcą i suplikowali bardzo na tym sejmie, ale się nie dał odwieść i chce koniecznie sam być obecny“⁸⁷.

III.

SEJM W MAJU 1655

Mimo grożącego niebezpieczeństwa, Jan Kazimierz, jak powyżej wspomniałem, dopiero pod wpływem groźnego wystąpienia prymasa zgodził się na złożenie sejmu na dzień 19. maja, bez czego ani podalki, ani wojsko, ani żadna obrona stanąć nie mogła. Prosił papieża o subsydia przeciw Moskalom i Szwedom¹; skarżył się przed posłem francuskim na pogwałcenie prawa narodów z powodu nieprzyjęcia Morsztyna i z powodu listu senatorów szwreckich, którzy go chcieli sprowokować i poróżnić z Rzeczpospolitą².

Sejmiki, zwołane na dzień 28. kwietnia, odbyły się przy licznych udziale senatorów, pod wpływem komunikatu prymasa, ale nie wszystkie doszły. Cztery na Mazowszu zostały zerwane i nie obeślały generalnego zjazdu mazowieckiego (7. maja), który z tego powodu nie doszedł, bo i wojewoda mazowiecki się nie pojawił³. Sejmik wiszeński i lubelski pozwalał zatrzymać wojsko pieniężne i zaciągać piechotę łanową, ale bez wyłączenia dóbr duchownych i królewskich. Prosił o pospolite ruszenie, *sine divisione belli*, o sąd na Obuchowicza, i aby król pełnomocnego posła do Szwecyi wyprawił i do skryptu *submissionis* stosować się raczył; żądał dotrzymania ligi z Tatarami, uwolnienia zastawników w Krymie i zabronienia prawem

wieczystem wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej i w prowincjach *annexis*, wysyłania legacyi do postronnych, które do praw majestatu i do Rzeczypospolitej należą⁴. O punktach rekompensy, jak się można domyślić, nie było mowy.

Litwa pod wrażeniem nieudanej wyprawy Radziwiłła, na wieść o olbrzymiej armii, z którą car wyruszył na Wilno, żądała obrony od Korony. Jedyny ratunek widziała w pospolitem ruszeniu *sine divisione belli*. List otwarty miecznika lit. Jerzego Tyzenhousa do sejmiku był wyrazem powszechnej opinii:

„Na żadne podatki nie zezwalajcie. Damy mało, nie pomoże; dać, ile trzeba, nie możemy, a choćbyśmy dali, co niepodobna, ojczyzny nie uratujem. Miecz nad karkiem, przygotowania do wojny długiego potrzebują czasu, z wojska pieniężnego żadnego nie mamy ratunku. Połowę kraju jużemy stracili, połowa zniszczona: z taką pomocą możemy i resztę stracić. Wreszcie z podatków naszych ledwie połowa idzie na żołd, reszta ginie między poborcami, arendarzami, żydami. Kiedy żądamy rachunków ze skarbu, nie mówią nam, ile na wojsko wyszło, ale ile w retentach, i ciągle dłużni wojsku zostajemy. Nieśluszną wyciskać krew i pot z chłopów naszych, ładajako szafować, i tuczyć nie wiedzieć kogo. Jeśli ratować ojczyznę, sami do boju skoczyć możemy, inaczej wojny nie skończym, chyba by car zechciał zaczekać, dopóki nań wojska nie zbierzem — ale wszyscy idźmy, bo inaczej uboższa szlachta nie zgodzi się na pospolite ruszenie. I Kurlandya niechaj ruszy, neutralność jej odebrać. Kupują dobra na Litwie, a chcą być neutralni i jednych praw się domagają. Duchowni niech zapłacą z kościołów żołd zaległy“⁵.

Stany pruskie, najbardziej zagrożone, uchwałyły w Grudziądzu okaz szlachty trzech województw na dzień 24. maja. Starostom i dzierżawcom dóbr królewskich kazano na ten dzień dostawić z każdego 20 włók jednego piechotnego żołnierza w pełnym ryn-

sztunku i płacić żołąd przez dwa miesiące, poczem łanowi przejdą na żołąd skarbu pruskiego. Sołtysi, wolni chłopcy i lenmani mieli w tymże dniu stanąć z muszkietem, o własnym koszcie, z przyłączeniem wybrańców, a wojewodowie mieli tyle piechoty i konnicy zaciągnąć, na ile starczą uchwalone podatki. W tym celu ustanowiono podatek rogowy. Wybrani posłowie otrzymali instrukcję żądać w razie niebezpieczeństwa zwołania pospolitego ruszenia powiatów, należących do piotrkowskiego trybunału — Malborg i Puck osadzić liczniejszą załogą, staroście mallborskiemu nakazać, aby się nie wydał; na zaopatrzenie zaś i obronę innych miejsc miał skarb państwa udzielić zasiłku. Do kurfirsta i radców pruskich w Królewcu wysłano pismo, aby zwrócili uwagę na Pilawę i Kłajpedę, i drugie pismo do radców, aby kurfirst pomocy Prusom Królewskim udzielił i nieprzyjacielowi przechodu i prowiantów nie pozwał. Posłowie mieli prosić króla, aby jak najspieszniej wysłał posłów do Szwecyi, a przy układaniu instrukcyi dla tychże posłów, aby przynajmniej jeden poseł pruski do komisji sejmowej należał dla przestrzegania interesów tej prowincyi ⁶.

Gdańsk, który w czasie wojny szweckiej stał z niewzruszoną wiernością przy Rzeczpospolitej, nie łudził się nadzieją, żeby Szwedzi z Moskwą wojować mieli. „W taką daleką rzecz niech wierzy, kto chce i może“, odpowiedziała rada miejska Kochowi, wskazując miastu na niebezpieczeństwo, grożące od szweckiego wojska na Pomorzu. Gdańszczanie prosili o natychmiastowe wysłanie pełnomocnego posła do Szwecyi, wzmocnili stare fortyfikacje, zakładali nowe, i zbierali wojsko.

Wielkopolska, a raczej województwa kaliskie i poznańskie, nawiązały na swoją rękę karygodne z kurfirstem brandenburskim stosunki za powodem Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego. Ten człowiek już w zeszłym roku przed sejmem, w lutym 1654,

zamierzył wystąpić z rokoszową akcją; przeprowadził w Środzie artykuły przeciw królowi, werbował potajemnie stronników i połączył się ściśle z Januszem Radziwiłłem, a przed sejmem czerwcowym w r. 1651 żądał reasumpeyi artykułów poprzedniego sejmiku ⁷.

Obecnie, na pierwszą wieść o grożącej wojnie szweckiej, wysłał 8. lutego 1655 do kurfirsta prośbę o przyjęcie opieki nad Wielkopolską. Nie czekał sprawdzenia wiadomości. Pilno mu było rozłączyć się ze znieawidzonym królem.

Sejmik w Środzie wysłał (30. kwietnia) do Berlina prośbę z podpisem marszałka, aby kurfirst przysłał ludzi i rzącył, jak się Opaliński wyraził, przyjąć województwo poznańskie i kaliskie w opiekę i protekcję. Stany wybrały deputacyę, celem zawarcia układu z kurfirstem i uchwałyły obronę.

„Ponieważ wojska naszego bardzo mało, obu województwom nie pozostaje nic innego, jak pomyśleć o obronie własnymi siłami. W tym celu uchwała zgromadzona na sejmiku średzkim szlachta województw poznańskiego i kaliskiego pospolite, ruszenie całej szlachty, wystawienie piechoty łanowej, a nareszcie zaciąg 3000 ludzi cudzoziemskiej piechoty u jakiegoś przyjaźnego Rzeczpospolitej sąsiedniego księcia“. W celu pokrycia kosztów zaciągu cudzoziemskiej piechoty nakładał sejmik na województwa Wielkopolski podatek 180 tysięcy zł., na żydów 4000 zł., „a generał Wielkopolski, któremu straż granic należy, tymi wszystkimi ludźmi przeprawy i pasy nad Notecią osadzi przeciw każdemu nieprzyjacielowi“. Nadto przeznacząła szlachta wielkopolska jednego z najdzielniejszych swoich rotmistrzów, Władysława Skoraczewskiego, dowódcę piechoty łanowej grodu gnieźnieńskiego, na placomendanta do zamku Drahimskiego i miasta Czaplinka, upominając surowo wszystkich mieszkańców tej na pierwszy cios wystawionej okolicy, aby wspierali trudne zadanie gnieźnieńskiego rotmistrza ⁸.

Generał wielkopolski, chory na podagrę, kierunek całej obrony zlecił Schlichtyngowi⁹, marszałkowi sejmiku średzkiego.

Wśród przygotowań do sejmu nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie jedyne go brata królewskiego.

Karol Ferdynand, król polski i szwedecki, książę opolski i raciborski, biskup wrocławski i płocki, administrator Jasnego Grobu i Miechowa, zmarł po ciężkich cierpieniach w Wyszkwowie, nad Bugiem, 9. maja, w 42. roku życia. W ostatnich latach choroby rozmaitego rodzaju go nawiedzały, a nawet kołtun, gość niewidziany w królewskim domu. Z tem wszystkiem zamierzał porzucić infuły i ożenić się, aby ród Wazów nie zginął.

Był kandydatem do tronu po śmierci Władysława IV., który umierając, miał powiedzieć, że Rzeczpospolita znajdzie w Karolu Ferdynandzie podporę. Z Janem Kazimierzem żył król wicz-biskup jakiś czas w niezgodzie do tego stopnia, że postanowił oddać cały swój majątek Ferdynandowi królowi Czech i Węgier; ale później napisał drugi testament, za powodem Nieborowskiego¹⁰, a raczej królowej Maryi Ludwiki, i spadkobiercą swoim mianował Jana Kazimierza. Z tego powodu powstały niesnaski między cesarzem a królem. Zarzucono, że pierwszy testament został zatajony¹¹.

Rządny, pracowity, surowy, stały w przedsięwzięciach, wróg podejrzeń i kłamstwa, pomimo skąpstwa, jakie mu zarzucano, umiał po królewsku nagradzać i karać. Nie opuszczał ludzi, których raz obdarzył zaufaniem lub wziął w opiekę, i gdyby był zasiadł na tronie, potrafiłby może wzbudzić powszechne zaufanie w rozumny kierunek i stateczną ciągłość w prowadzeniu spraw publicznych; wreszcie, co najważniejsze a najmniej w monarchach oceniane, potrafiłby dobrać ludzi odpowiadających potrzebom państwa i zjednoczyć osobą swoją wszystkich swoich poddanych.

Miłośnik ojezyny, ratował ją w ciężkich razach pieniędzmi i wojskiem. Rzeczpospolita utraciła opiekuna i obrońcę. Zakony i ubogich duchownych przyjacielską ręką wspierał, młodź szlachecką, pilną i do nauk ochotną, własnym kosztem za granicą utrzymywał.

Umarł przejęty obawą nadchodzącego niebezpieczeństwa — w sam czas, jak twierdzili ci, co się spodziewali, że nagromadzone skarby przyniosą pomoc Rzeczpospolitej¹². Przesadne o jego majątku wieści były dla królewskiego domu szkodliwe, zarzucano bowiem królowi, że mając tyle pieniędzy, nie chce nie dla ratowania państwa poświęcić. Mówiono, że zmarły milion na ten cel przeznaczył¹³.

Król wysłał zaraz do Nissy i do Koźła swego domowego prałata, chcąc natychmiast ruchomości brata do Warszawy sprowadzić.

„Dzisiejszej nocy — pisał rezydent kurfirsta 27. maja — przywieziono skarby nieboszczyka ze Śląska w 12 ładownych wozach i potajemnie schowano. Spadek wynosi 11 milionów“¹⁴.

Król dziedziczył księstwa opolskie i raciborskie, zastawione przez Ferdynanda III. za 1,000.000 reńskich — Żywiec, który przynosił 26.000 rocznie, i kosztowności wartości 300.000, zastawione za 100.000 w Gdańsku. Królowa — dobra Bołdków i wszystkie krzysztaly. Arcyksiążę Leopold, biskupi krakowski i poznański, sufragani w Płocku i Nissie, kościoły w Warszawie, w Lorecie, w Płocku, w Częstochowie, w Czerwińsku, w Wilnie, w Lublinie, na Bielanych otrzymały bardzo bogate upominki. Opatrzanie sług zmarłego i edukacya młodego księcia Michała Wiśniowieckiego (późniejszego króla), którego zmarły osobliwszej pamięci brata polecał, spadały na króla¹⁵.

Królewicz pochowany został w kościele Jezuitów w Warszawie¹⁶.

Sejm¹⁷ dwuniedzielny otwarty został 19. maja. Kazanie wygłosił O. Karwat S. J., wołając słowami

Izajasza: „Podnieś się Jeruzalem, któraś piła z ręki Pańskiej kielich gniewu Jego aż do dna uśpienia, napiłaś się i wypilaś aż do drożdży i nie masz, ktoby cię podparł ze wszystkich synów, któreś spłodziła!”
 „Wypełnia się — mówił kaznodzieja — miara grzechów naszych, kara już blisko“. Uderzał gwałtownie na kacerzy i kalwinistów, wzywał szlachtę do opamiętania i zakończył słowami Chryzostoma: *tunc deus presto est opem ferre, cum omnia desunt humana consilia*. Gdy ustanie ludzka pomoc, nadejdzie pomoc boska.

Marszałkiem Izby obrany zgodnie Jan Kazimierz Umiasztowski sędzia ziemski brzesko-litewski. Wyrugowano z Izby posłów smoleńskich, a ze senatu Obuchowicza wojewodę smoleńskiego.

Dwór czekał na przybycie arcybiskupa, a gdy Litwini żądali deklaracyi w sprawie traktatów z carem, który z potężną armią wrócił na Litwę i gotował się w pochód na Wilno, a król odkładał tę sprawę do przyjazdu prymasa, wybuchnął poseł oszmiański: „Cóż robić, trzeba czekać — moglibyśmy tymczasem napisać do cara, żeby także zaczekał i nie zabierał nam wszystkiego, aż nasz Serenissimus żyć przestanie“.

21. odprawił prymas wjazd do Warszawy; 22. wyprawiono odpowiedź senatorów Rzeczypospolitej do senatu szwedzkiego. 26. odczytał kanclerz kor. senatorom i posłom propozycję królewską, która nie innego nie zawierała, tylko obronę Rzeczypospolitej, obmyślenie zapłaty wojsku, łanową ekspedycję, pospolite ruszenie i uwolnienie ekonomii królewskich od stanowiska i przechodów żołnierskich.

Gdy przyszło do wotów senatorskich, prymas na żaden punkt propozycyi pozwolić nie chciał, ale żądał wpieryw tajnego posiedzenia Izby złączonej z senatem *modo colloquio semotis arbitris* w sprawie obrony Rzeczypospolitej, musi bowiem odsłonić tajemnice, o których nieprzyjaciel dowiedzieć się nie powinien, na co wszystek senat przypadł i Izba poselska.

ANDRZEJ LESZCZYŃSKI

PRYMAS ARCYBISKUP GNIEŹNIEŃSKI



Wojewodzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

Tegoż dnia układano dla posłów do Szwecyi instrukcyą *absente tamen Regia Majestate*. Deputowani z Izby i senatu związani zostali przysięgą do zachowania tajemnicy.

Zdaje się, z powodu instrukcyi, gdzie o rekompensie nie było mowy, oraz z powodu listu do senatu szwedzkiego, przyszło do ostrego starcia między królem a prymasem. Wkońcu król zdecydował się wysłać posłów do Szwecyi¹⁸.

28. maja odbyło się *colloquium*. Co mówił prymas i jakie odsłaniał tajemnice — nie wiadomo. To pewna, że po nieudanej kampanii zimowej na Litwie i na Ukrainie Rzeczpospolita tylko z największym wysiłkiem, a więcej niż z wątpliwym skutkiem wojnę z Moskwą i z Kozakami prowadzić, trzeciej zaś wojny równocześnie rozpoczynać nie mogła. Musiała szukać pokoju ze Szwecyą tem bardziej, że wszyscy ludzili się nadzieją, że tam znajdą pomoc przeciw Kozakom i Moskwie.

„Z Moskalami chcieliby traktować — pisze rezydent kurfirsta — i gotowi wiele ustąpić, ale stoi na przeszkodzie zaprzysiężony z Tatarami sojusz, który im zabrania traktować z Moskwą bez zgody hana”¹⁹. Dlatego król i senatorowie prosili cesarza, aby z własnego natchnienia, z zachowaniem najgłębszej tajemnicy, rzekomo bez wiedzy Rzeczpospolitej, wysłał do Moskwy zręcznego dyplomatę i ofiarował carowi pośrednictwo²⁰.

Cesarz wysłał do Moskwy Allegreliego — ale na prośbę króla o pozwolenie werbowania dwóch regimentów w Niemczech i w krajach dziedzicznych odpowiedział odmownie i uwiadomił o tej odpowiedzi Karola Gustawa, nie chcąc obudzić podejrzenia, jakoby chciał brać udział w zatargu Szwecyi z Polską²¹. Co gorsza, wysłał na sejm posła (Hollo) celem wykupienia miast spiskich, zastawionych Polsce w XV. wieku, grożąc, że użyje oręża, jeśli wykupno w drodze pokojowej nie nastąpi. Na tę tak niewczesną reklamacyę

poseł odpowiedzi urzędowej nie otrzymał. Na prywatnem posłuchaniu powiedział mu król, że i na następnym sejmie sprawa spiska po myśli cesarza załatwioną nie zostanie²².

Celem oderwania Kozaków od Moskwy, wydał król 1. maja bez wiedzy senatu uniwersał z obietnicą przypuszczenia wszystkich Kozaków do wolności i prerogatyw stanu szlacheckiego, i zaopatrzenia ich dobrami Rzeczypospolitej i t. d.

Sejm nie aprobował tego uniwersału, ograniczył obietnicę królewską i wybrał pełnomocnych komisarzów do traktowania z Kozakami. Ale ani uniwersał królewski, ani punkta instrukcyi dla komisarzów nie były w stanie uspokoić Ukrainy²³. Jedyne pożytek przyniosły poselstwa do Krymu i do Konstantynopola²⁴.

Na obronę Rzeczypospolitej uchwalił sejm wyprawę łanową, obowiązującą wszystkich obywateli bez wyjątku, i miasta i duchowieństwo i dobra królewskie: z 15 włok albo łanów jednego człowieka dostatecznie uzbrojonego z barwą i żywnością na pół roku, najdalej w 2 niedziele po sejmiku relacyjnym, zatem w końcu lipca lub w pierwszej połowie sierpnia²⁵.

Obronę województw kaliskiego i poznańskiego, które już piechotę łanową, według *laudum* swego, wyprawiły, zlecono generałowi Wielkopolski Bogusławowi Leszczyńskiemu podskarbiemu kor., z obowiązkiem osadzenia pasów i fortec nad Notecią. On miał naczelne dowództwo nad piechotą łanową i nad wybrańcami z tych województw i nad pieniężnym zaciągiem (1000 koni) przyłączonym do pospolitego ruszenia, w którym już województwa wielkopolskie za uniwersałami tegoż generała wielkopolskiego stanęły²⁶. Miasto Poznań miało się przygotować do obrony²⁷. Województwa pruskie pozostawiono przy uchwale sejmiku grudziąskiego, którego *laudum* jednak nie zostało potwierdzone²⁸.

Uchwalono pospolite ruszenie Korony i Litwy *sine divisione belli*, które w ręku królewskim do przyszłego

sejmu pozostać miało²⁹, ale ponieważ król chciał kilka województw przeciw Szwedom obrócić, zgodzono się, aby w razie najazdu szwedzkiego król ruszył szlachtę wielkopolską i pruską, a małopolską szlachtę Litwie na pomoc obrócił³⁰.

Przeciw Moskwie pospolite ruszenie i piechota łanowa księstwa stanąć miały. Województwa płockie, witebskie, mścisławskie, powiat orszański, starodubowski, mozyrski i część braclawskiego, przez nieprzyjaciela zniszczone, od pospolitego ruszenia zostały uwolnione. Miastom litewskim 100 żołnierzy postawić nakazano, z tych 100 na załogę we Wilnie. Bezpieczeństwo Wilna polecono biskupowi wileńskiemu i Janowi Chodkiewiczowi, którzy w obronie miasta z urzędem miejskim znosić się mieli. Celem zapłaty wojsku litewskiemu, uchwalono czopowe i 22 poddymnych na wszystkie dobra świeckie, duchowne i królewskie, z pierwszą ratą (12 poddymnych) na 1. sierpnia, z drugą na 1. listopada, który podatek jednak tylko zachodnie powiaty w całości uścić deklarowały, inne, jak wilkomirski, braclawski, piński tylko połowę, dalsze zaś nie zapłacić nie były w stanie. Uchwalono podniesienia cła, pogłowne żydowskie, *donativum* kupieckie, opatrzenie i obwarowanie Brześcia, Bychowa, Huska, Słucka, zamku braclawskiego, belzkiego, grabowickiego, horodelskiego, rubieszowskiego, żydaczowskiego, Kamieńca podolskiego i Lwowa.

Wszystko to było już za późno. Trudno było żądać, aby car czekał, zanim się Rzeczpospolita uzbroi. Wyprawa łanowa mogła stanąć w połowie sierpnia, pospolite ruszenie tylko na czas krótki, a bez piechoty niewiele sprawić było można. Na wojsko, które zaciągać pozwolono w pełnej liczbie, uchwalonej na przeszłym sejmie, nie było pieniędzy.

„Stan Rzeczpospolitej zawikłany — pisze rezydent kurfirsta — raz wszysej pełni zaufania, że pospolite ruszenie uchwalone, to znów tracą ufność i nie myślą o obronie. Chcieliby traktatów, a nie chcą się przyznać

do tego, i mówią, że jeszcze tak źle nie stoją, żeby pokój zawierać musieli. Brak pieniędzy coraz więcej uczuwać się daje, bo zboże nie płaci i każdy chowa skrzętnie gotówkę, że nawet na realną hipotekę dóbr królewskich pieniędzy dostać nie można. Świeccy chcieliby użyć kościelnych skarbów, księża wskazują na srebro stołowe i klejnoty szlachty i zapewniają, że z kościołów nie zebrano by więcej nad 400.000 talarów³¹.

Sejmowe obrady odbywały się w wielkim rozdrażnieniu. Doszło do tego, że Krasziński starosta nowotarski na posiedzeniu 12. czerwca w obecności króla i senatu dobył szabli na Lasockiego, zelżył go słowami i uderzył w twarz, za co zaraz osądzony na wieżę (rok i sześć niedziel), utracił prawo obieralności, sto dragonów kosztem swoim do obozu dostawić obiecał i deprekacyą publiczną uczynił³².

„Wielkopolanie — pisze rezydent kurfirsta — nie obawiają się Szwedów, widząc, że mają czas zająć pasy nad Notecią. Król ich podejrzywa z powodu układów ich z kurfirstem, a oraz dlatego, że gdy się ofiarował sam na obronę Wielkopolski wyruszyć i wojsko wysłać pod dowództwem komisarza swego Schönberga, oni tego nie chcieli“³³. „Litwa ze strachu przed Moskalami gotowa się poddać Szwedom. Biskup wileński skłania się do paktów z nimi i koresponduje z księciem kurlandzkim, gotów go na przyszłego króla promować. Hetman Radziwiłł pragnąłby pod korzystnymi warunkami dostać się pod protekcyę kurfirsta. Jakiby to były warunki, dowiem się dziś na bankiecie. Książę Bogusław wybiera się do kurfirsta. Ci obaj książęta, a także i prymas i wielu innych życzyliby sobie WXXW. widzieć na tronie jako najbardziej uprawnionego do dziedziczenia Litwy i chodzi im tylko o to, czy WXXW. zechciałaby się tak postawić, aby dorównać potędze szweckiej“³⁴.

Zdaje się, że wszyscy pragnęli pozyskać pomoc kurfirsta, ale i on, choćby chciał, ratować Polski nie mógł.

„O ile ludzki rozum obliczyć zdoła, — powiedział pierwszy minister kurfirsta — Polacy są zgubieni i my z nimi, jeśli ze Szwedami nie pójdziemy“.

Sejm zamknięto o 2. po północy 20. czerwca. Senatorowie i posłowie zobowiązali się przysięgą do bronięcia ojczyzny, a poseł Dembiński zawołał na cały głos, że ktoby założył *velo*, nie wyjdzie żywy — na co wszyscy przypadli wołając: amen! amen!³⁵.

Po takim epilogu — pisze Rudawski -- rozjechali się senatorowie, mając wkrótce pod cudzimi znakami stanąć na zgubę króla i ojczyzny — i nowy nienawistny sposób rządzenia pojawił się na Dworze, polegający na głębszem chowaniu tajemnic.

Król był rozgoryczony przebiegiem sejmu, a najbardziej tem, jak się zdaje, że nic nie mówiono o rekompensie.

„Ci ludzie stracili serce, — powiedział — groźbą możnaby wszystko na nich wymusić“³⁶.

W przededniu sejmu wysłał był (1. maja) sekretarza swego Rautenfelsa do kurfirsta z prośbą o pośrednictwo i dawał kurfirstowi zupełne pełnomocnictwo zawarcia pokoju ze Szwedami z pominięciem posłów wysłanych do Szwecyi — pod warunkiem, że mu Karol Gustaw tytuł króla szwedckiego pozostawi, 200.000 talarów za dobra Wazów zapłaci, całe Inflanty od Dźwiny do Narwi odda rodzinie Zygmunta III. i weźmie udział w wojnie z Moskwą i Kozakami. Gdyby nie można zawrzeć trwałego pokoju, pragnął przedłużenia rozejmu pod warunkiem wspólnej wojny z Moskwą i z Kozakami. Rautenfels mówił, że Jan Kazimierz spodziewa się najazdu szwedckiego i że Radziejowski, który obecnie bawi w Szczecinie, obiecał całą armię Königsmarka utrzymywać za moskiewskie pieniądze, przysłane przez Chmielnickiego. Król prosił, aby kurfirst przechodu przez swoje kraje Szwedom nie pozwalał, aby wysłał 2000 ludzi na obronę Wielkopolski, armię swoją połączył z wojskiem polskiem, za co mu Pomorze szwedckie obiecywał,

i aby wstrzymał się z wysłaniem posła do Moskwy. Zaręczał, że nie miał zamiaru oddawać Szwedom Pilawy i Kłajpedy³⁷.

Dziwiono się w Berlinie temu poselstwu tem więcej, że król przed kilku laty, znajdując się w pomyślniejszych stosunkach, stawiał skromniejsze i możliwsze warunki³⁸. Kurfirst był tego zdania, że król pragnął zaprzeczyć pogłoskom, jakoby miał zamiar oddać Szwedom Pilawę i Kłajpedę³⁹, i wysłał Rautenfelsa na zwiady, czy kurfirst nie pozostaje w tajnym porozumieniu ze Szwecyą⁴⁰.

Rautenfels przybył do Berlina w czasie, kiedy sejmik średzki wysłał tam prośbę o pomoc i o protekcyę (4. maja), kiedy szlachta wielkopolska żądała, aby kurfirst przysłał 2—3000 ludzi na osadzenie pasów nad Notecią, a kurfirst postawił warunek, że w 10 miejscowościach nad tą rzeką, które stanowiły linię komunikacyjną między Prusami książęcymi a Brandenburgią, a oraz w zamku Poznańskim jedynie jego załogi stać będą.

Król mógł się słusznie obawiać, że jego lennik działa w porozumieniu ze Szwecyą, a prosząc o pośrednictwo, chciał go ubezwładnić, bo kurfirst jako pośrednik nie mógł być stroną wojującą i brać Wielkopolskę pod protekcyę.

Natomiast smutną, bardzo smutną rolę odegrał Jan Kazimierz, gdy wyprawiając pełnomocnych posłów do Szwecyi z instrukcyami Rzeczpospolitej celem zawarcia pokoju, w czasie, kiedy zewsząd nadchodziły groźne wieści⁴¹, kazał swemu sekretarzowi napisać do posła francuskiego, że po stracie brata, zostawszy sam, pragnie pogodzić się ze Szwedami i postanowił wysłać pełnomocnych posłów; ale chciałby mieć jakąś korzyść osobistą i dlatego prosi posła, aby sekretnie i niby od siebie przedstawił królowi i senatowi szweckiemu, że mają obowiązek nagrodzić króla, skoro gotów uczynić dla nich wszystko, co można. A mogą to

uczynić bez żadnej niedogodności, jeśli zobowiążą warunkiem pokoju Rzeczpospolitą, aby mu dała rekompensę od siebie, bez względu na to, co sami ze swej strony zechcą zrobić dla niego. Byłoby również bardzo pożądane, dla większej pewności tego wynagrodzenia, zobowiązać Rzeczpospolitą do ratyfikacji i egzekucji wszystkich punktów pod grozą zerwania pokoju ⁴².

List ten, choćby go opublikowano, nie byłby już zaszkodził królowi w opinii szlachty. Dawno już stracił jej zaufanie, nigdy nie był lubiany. Od czasu sejmu, zerwanego z powodu Bąkowskiego, uważano go za szkodnika, a sprawa rekompensy pogłębiła jeszcze przepaść między nim a stanami. On to czuł, i lekceważeniem, podejrzewaniem, groźbą i pogardą starał się okazać swoją wyższość. Źle był chowany — nie wiedział, że grzeczność na tronie nie kosztuje, a nieobliczone przynosi korzyści.

Rozterka między koroną a narodem dodawała otuchy wrogom, a przyjaciele patrzyli z obawą w przyszłość.

„Żaden z królów polskich — pisał wojewoda łęczycki do prymasa — tyle nie przyczynił państwu, jako ten stracił przez nie, tylko przez same podejrzewania. Dla Boga! niech się postrzeże! Rzadki senator, któryby osobistej nie miał urazy, bo i podkanclerzego lit. jako wiele razy niesmaki potykały, i WXM. nie obszedł się bez tego. Skromniejsi, ci nie szkodzą, ale gwałtowniejsi mścić się zwykli na Rzeczpospolitej, bo tak zwykle bywało” ⁴³.

Gabinetowa jego polityka wewnętrzna okazała się szkodliwą. Że godność i urzędy sprzedawał, to była rzecz zwyczajna, nie tylko w Polsce — ale jego poprzednicy więcej zwracali uwagi na zdolności i wartość patentów, niż na pieniądze.

W razie potrzeby wzywano wpływową szlachtę i posłów na pokoje królewskie i żądano od nich przysięgi posłuszeństwa ⁴⁴, a król, mianując ministrów, żądał od każdego z nich skryptu, którym ograniczał ich

władzę i zmuszał do złożenia urzędu w razie nie-
łaski⁴⁵.

To było przeciwne prawom i obyczajom Rzeczpo-
spolitej⁴⁶. Ministrowie tym niebywałym procederem
związani, czuli się upokorzeni, chowali głęboko urazę,
której wypowiedzieć nie śmieli i absentowali się, zasta-
niając się chorobą, ilekroć ich król potrzebował. Szlachta,
która niewątpliwie coś o tych skryptach zasłyszała,
podnosiła skargi na „*absolutum dominium*“, a kiedy
przyszło do wykonania cyrografu, pokazało się, że ani
Radziejowski, ani później Lubomirski godności swo-
ich dobrowolnie złożyć nie chcieli.

W miarę niepowodzeń, podejrzania i rozgorycze-
nia rosły. Wszystkie klęski kładzono na karb niedbał-
stwa i złej woli króla, i na karb chciwości i maksym
francuskich królowej. Złowrogі ptak siedział na pol-
skim tronie, nieszczęście zdało się być stałym jego
towarzyszem. Królewska para wyglądała jak zły
dzierżawca, który się nie troszczy, w jakim stanie
gospodarstwo pozostawi.

IV.

POSELSTWO DO SZWECYI

W połowie sejmu wyprawiła Rzeczpospolita posłów do Szwecyi z nieograniczonym pełnomocnictwem zawarcia pokoju: Jana hr. na Lesznie¹, wojewodę łęczyckiego i Aleksandra Daniela² Naruszewicza, pisarza WXL. Pierwszy posiadał zaufanie stanów, drugi króla.

Starożytny ród Leszczyńskich Wieniawitów, który, według podania, z Dąbrówką przybył do Polski³, miał wielkie, jeśli nie największe w Wielkopolsce znaczenie. Prymasem arcybiskupem gnieźnieńskim był Andrzej Leszczyński, stryjeczny wojewody, Bogusław Leszczyński, bratanek posła, był podskarbin kor., generałem wielkopolskim i najbardziej wpływowym ministrem na Dworze, Wacław, bratrodzony wojewody, biskupem warmińskim; bracia prymasa jeden biskupem kijowskim, drugi podczaszym kor. Wszyscy wychowani w ubóstwie, osiągnęli wysokie godności i postawili pracą, zabiegami i wzajemnem poparciem ród swój na takim stopniu, że wnuk podskarbiego zasiadł na tronie polskim.

„W domu naszym — pisał wojewoda — wielkich bogactw nigdy nie było i nie wiem, jeśli z dawnych przodków był który nazbyt bogatym. A to dziada mego a pradziada WMei (Rafał Leszczyński) za bogatego miano, ale zaprawdę nie wiele, kto wejrzy na innych. Cnotęśmy tylko i reputacyę przodków naszych

dziedziczyli. Świadkiem tego ja z rodzonymi moimi, JM. arcybiskup ze swymi, jak małe nam się dostały spuścizny, bo rzekę, żadne. Zostaliśmy młodzi wszyscy bez starszyny. Po śmierci brata i stryja mego sporządził P. Bóg przyjaciół, co nas brali w opiekę, promowali, wysławiali, abysmy nawet w tem ubóstwie wyrównali z przodkami naszymi⁴.

Wszyscy, obeznani dokładnie z najtajniejszymi sprężynami i stosunkami Dworu i państwa, stali przy królu, mimo jego nieszczęśliwej natury.

Okoliczność ta podnosi wartość poufnej korespondencji tej rodziny.

Wojewoda grał ważną rolę w czasie tej wojny i wielkie położył zasługi, budząc w tych ciężkich chwilach odwagę i zaufanie w lepszą przyszłość, łagodząc przeciwników i ratując wszelkimi sposobami wolność i ojczyznę.

Bezdzietny, pracowity, cały sprawom publicznym oddany, pokój i zgodę czyniący, wielki miłośnik ojczyzny, starożytne, pełne prostoty obyczaje i święte tradycje pielęgnował, i nie wahał się w wyborze między hańbą niewoli a śmiercią.

Pocziwa jego twarz⁵ z dużą głową brodatą, z nosem orlim i wielkimi oczami, przypomina drewnianych apostołów po kościołach naszych, ale wyniosła postać i surowe spojrzenie znamionowały wielkiego pana.

Używany w czasie tej wojny do poselstw, niewiele sprawił — w ówczesnym stanie i najzręczniejszy nie miałby pola dla siebie. Lubiał się rozpisywać i rady dawać senatorom i ministrom, popierając swoje zdania historią, najczęściej starożytną. Nie było to bardzo przekonywające, bo historia może nasunąć myśl polityczną, może natchnąć pomysłem, być pobudką do działania, ale dowodzić nią potrzeby jakiegoś czynu nie można, i sądzę, że tego rodzaju dowody kładziono z całym uszanowaniem na karb gadatliwości człowieka, który wskutek jednostronnego, acz wytwor-

nego, jak na owe czasy, wykształcenia, zamiast obserwacyi i własnego doświadczenia stawiał teorię, zamiast życia — historię, zamiast rzeczywistości — ideały. Król w ogólności nie dbał o rady senatorów, bo nie miał do nich zaufania, nad czem wojewoda ubolewał.

„...Nie desperowałbym, — pisał — kiedyby P. Bóg ten cud uczynił i wskrzesił w nas obopólne, pańskie do nas, a nasze do pana zaufanie, bo niepewne wątpliwości gubią króla i królestwo“⁶.

Skarżył się na króla, ale bronił go nawet w poufnych listach do swej rodziny, jak gdyby go chciał bronić przed samym sobą.

„Kochał się w tym panu, podnosił jego dobrotliwą naturę, winy jego składał na otoczenie: wierność dla króla uważał nie tylko za obowiązek wdzięczności, do której się poczuwał, ale i za obowiązek dobrego obywatela. Rozum, przyzwoitość, a nade wszystko prawa ojczyście i przysięga senatorska były mu wskazówką postępowania. Starął się łączyć interes korony z interesami narodu. Bronił króla publicznie, łagodził obrażonych możnowładców — ale wolności szlacheckiej bronił bez skrupułów. Łączył ją z istnieniem Rzeczpospolitej, bez wolności nie było dlań życia i — ojezyny“.

Król nazywał go „*republicanus bonus*“. Wojewoda żywił wyobrażenia, zakorzenione w całym szlacheckim narodzie. Był republikaninem, patrycyuszem na modłę rzymską. Cnotę, odwagę, poświęcenie, a nawet bohaterstwo uważał za obowiązek starych rodów — natomiast wady ich a nawet karygodne czyny starał się ile możności usprawiedliwić; litował się nad zbroczeniami bliźnich. Ale kiedy przyszedł do przekonania, że król dąży do absolutnej władzy w Polsce — wówczas z długo tajonym oburzeniem wybuchnął w liście do prymasa:

„Jakoż tedy poddać się temu, pod którego rządami pewniejszymi zguby naszej będziemy, albo na ostatek takim, co zapomocą klęsk, niewinnych dusz i kościołów zdeptania, do czego nas same wprawilo niedbalstwo i brak miłości dla nas, zdaliby się cieszyć

z klęsk naszych, kiedyby im ta własnowolna niewola nasza przypaść miała. Natura sama nie pozwoli uragać wolności i poddawać się. To u mnie zdanie, jakie dawno u starożytnych miłośników wolności bywało: koniec wolności będzie i zgonem naszym. Toż ja o królestwie mówię. Niech ten straszny, co zgubionym królestwom napisano, i nam napiszą nagrobek: Tu leży królestwo razem z narodem i królem w jednym grobie. Takowy bywał i przodków naszych geniusz, temesmy urosli, tem tylko utrzymać się możemy i póki te ponęty cudzoziemców poddania nas pod absolutne rządy trwać będą, póty będą świadkami klęsk naszych, póty króla namawiać będą, aby nigdy nie szedł za radą senatu. Trzeba tedy z doświadczenia wziąć się stanowczo do odparcia tych zachcianek, nie respektując na wabiki, na oferty łaski, honorów i fortuny, ofiarowanych domowi memu, bo godna zaprawdę ojczyzna i miła matka nasza, co nas przez 700 lat pieszczono w rękach obywateli, w honorach i respektach, chowała za cnoty też przodków naszych i stała w przeciwnościach serca, abyśmy też z wdzięczności fortuny nasze, honory i względy darowali dla całości jej, ojczyźnie naszej, na nic w świecie nie respektując, tylko na same jej zachowanie⁷.

Mianowany nagle posłem, gotował się do drogi w nadziei, że mu się uda powstrzymać najazd szwedcki do następnego lata⁸.

Przedewszystkiem napisał z Warszawy do Radziejowskiego, obiecując mu restytucję na przyszłym sejmie, „na co prymas pozwala i sama królowa, której się mój zamiar podoba. Życzę nie stawiać warunków niemożliwych. Jakimkolwiek sposobem przywrócony będziesz do ojczyzny, szczęśliwy będziesz. Nie wyobrażaj sobie szczęścia w cudzych krajach, gdzie cię traktować będą według potrzeby, a z brakiem zajęcia i fortuna omyli. Kochają według korzyści. Spłacheć roli w ojczyźnie bezpieczniejszy szlachcicowi polskiemu, a jeszcze tak wysoko rodzonemu, niż gdzie

indziej insze fortuny. Siła domów u nas, byle była starożytność, z małej fortuny wypłynęła... Zgorszyłem się jednak, że się w bród przyznam, kartką WMP. do królowej w list włożoną, gdzie oznajmiasz, że z Moskwą masz korespondencję. Poradź się WM. wysokiego swego rozsądku, jeśli się to zgadza suplikować o przyczynę królowi JM. i takie rzeczy pisać... Nie zaniecham się znosić z WMPanem i ze Sztokholmu, i rozumiem, że mi dasz radę i dopomożesz w dobrej sprawie“⁹.

Król pożegnał wojewodę pogardliwie, w taki sposób, że tenże, przyjechawszy do domu, chciał zwrócić pieniądze na drogę i dopłacić. Zdaje się, że mu król zarzucił tchórzostwo¹⁰.

„Zaklinam — pisał do prymasa — na wszystkie świętości i honor domu naszego, uczyni mi to dobrodziejstwo, bo cóż potem wysyłać królowi bojaźliwego człowieka. Cierpieć tego nie mogę. Król dać mi fortunę może, dać enoty nie może, bo to boskie dzieło. Niech mi tego nie bierze, czego nie dał, a ja kontent będę założyć ruiną moją prywatną całość miłej mej ojczyzny. Uzna JKM. w okazjach, żem ani był tak bojaźliwy, żebym umrzeć za nią nie miał, ani tak nieroztropny, żebym ją chciał zgubić, i nie byłbym z rodu mego, kiedyby mię urazić nie miało podejrzenie o enocie mojej“¹¹.

Prymas ulagodził wojewodę, który zewsząd odbierał listy z wyrazami współczucia¹².

„Mnie to łatwo wyperswadować, — pisze do prymasa — cóż w tem rzec, kiedy go (króla) tak natura stworzyła, że za fundament chce mieć swoich zmysłów uszczyпки, pogardę, urazy, i rozumie, że godność królewska wymaga tak ludzi traktować; to widząc jednak wierność nasza, raczej współczuć każe tym naszym zelżywościom, niż się niemi mieszać, a powinniśmy też dla dobra publicznego te przyrodzone, niezłośliwe napady naszych królów znosić i ukazać królowi, że to jest traktament, którego, nie mówię polska natura,

ale mówię, ludzka znosić nie może. Niemasz tak niewolniczego narodu, aby pogardę sładzy królewscy znieść mogli, łatwiej zniosą tyraństwo“¹³.

Przybywszy do Gdańska, pisał o poparciu do posłów francuskich w Holandyi i w Szwecyi, do Chanuła i A-vaugoura¹⁴, „do którego król list, swoim obyczajem z przymówkami napisał, że nie tak gorąco chodzi koło spraw jego, jako mu z Francyi kazano. Dać mu co trzeba, to go zgrzeje, ale nie lajać i przymawiać“¹⁵.

Posel ten, widząc, co się w Szwecyi dzieje, samej Opatrzności sprawę Polski poruczał¹⁶. Dzielą już Polskę — pisał — i zabierają dla siebie, co najlepsze, resztę rozdają przyjaciołom. Zdaje się, że idą nie po to, aby się bić, ale brać, co się da. Już się widzą w portach kurlandzkich¹⁷.

Wojewoda w miarę, jak się zbliżał do Gdańska, tracił otuchę. Wreszcie, przybrawszy sobie na sekretarza historyografa królewskiego Joachima Pastoriusa¹⁸, wyjechał z kolegą swoim Naruszewiczem, z wiceinstygatorem Janem Tańskim, sekretarzem poselstwa¹⁹ i z sekretarzem gdańskim Westhoffem²⁰ d. 24. czerwca do Szwecyi²¹.

Wszędzie głośno i otwarcie mówiono, że wojna idzie na Polskę, że Wielkopolska chce się oddać pod protekeyę Szwecyi²² — ale urzędownie zapewniano, że król szweccki czeka na przybycie posłów polskich, aby zawrzeć pokój. Uchwały delegacyi stanów szwecckich, które jeszcze w końcu marca zamysły króla przeciw Polsce pochwały, zezwalając na środki wojenne²³, pozostały tajemnicą.

Karol Gustaw starał się, aby się nie pewnego do Polski nie dostało²⁴. Uwiadomił wprawdzie Rakoczego 19. maja, że zmuszony został uderzyć na Polskę²⁵, ale posel szweccki dopiero we wrześniu mógł w Siedmiogrodzie stanąć²⁶. Do księcia kurlandzkiego pisał w czerwcu, że gdyby Polacy nie chcieli pokoju, będzie zawsze z przyjaźnią dla niego i upelnomocnił swego podskarbiego do zawarcia z księciem traktatu²⁷.

Nawet Radziejowski trzymany był, zdaje się, w niepewności co do istotnych zamiarów króla. Wiedział, że do wojny przyjdzie, na którą dzwonił, ale Szwedom nie dowierzał i groził, że wróci do Polski. Dopiero 22. czerwca otrzymał asekuracyę z pieczęcią i podpisem Karola Gustawa, że w najbliższych traktatach postowie szwecycy dołożą starania, aby ze strony Jana Kazimierza i Rzeczypospolitej otrzymał wszelkie możliwe zadośćuczynienie, „a jeśli będziemy potrzebowali jego usługi w jakiej wojnie, którą prowadzić zamyślamy, będziemy mieli wówczas wzgląd na jego godność i nadamy mu w wojsku naszym urząd, który mu jak największy zaszczyt i pożytek przynieść może”²⁸.

Tylko kurfirst otrzymał wiadomość o nieuchronnej wojnie. Karol Gustaw doniósł mu 6. maja, że celem zawarcia przymierza wysyła posłów do niego²⁹ i że wobec grożącego rozbioru Polski korzyści jego będzie miał na względzie. Zapewniał, że dla jego przyjacieli i nie chcąc obudzić podejrzeń Gdańska, zmienił plan wkroczenia do Polski przez Prusy i kazał ruszyć wojsku z Pomorza do Wielkopolski, że pragnie jak najprędzej połączyć się z nim, przyczem robił mu nadzieję uzyskania niepodległości od Rzeczypospolitej³⁰.

1. maja otrzymał Wittenberg, gubernator Pomorza, rozkaz, aby na pierwszą wiadomość o wkroczeniu Horna do Inflant ruszył do Polski, zajął Poznań i przejścia między Wartą a Notecią, zażądawszy wolnego przejścia przez kraje kurfirsta, a gdyby ten się wahał, aby nie zwracał na to uwagi, wojsko w karności trzymał, a Radziejowskiego z Hamburga do siebie wezwał i za jego radą postępował³¹.

Posel polski nie sądził, że wojna tak blisko. Nie przypuszczał, żeby kurfirst otworzył Szwedom swoje granice i opuścił „pana swego przyrodzonego — tak bowiem w przysiędze lenniczej króla polskiego mianował — i Rzeczypospolitą, którą jak ojczyznę swoją czcić i bronić był obowiązany”³². Spodziewał się też posel, że Karol Gustaw, słysząc o przygotowaniach

w Wielkopolsce i uwzględniając przeszkody w domu, wstrzyma wyprawę i odjazd swój ze stolicy.

„Jadę jak najprędzej — pisał z Gdańska. — Nie rozpaczam i w tem fortunę zakładam zastać króla w Szwecyi, bo mi to i zdrowy rozum radzi i siła okoliczności i wiadomość, że większa część Szwedów nie może z nami wojny życzyć, jako jest stan chłopski, który szerszy, i więcej świętości paktów przestrzega, ani stan duchowny tego nie życzy, ani szlachty siła i senatu siła. Ci tylko podbijają bębenka, których nadzieja w odmęcie i w rabunku, ale takich mało. Sama nadzieja pokoju wrzuci w pospólstwo nie małą niesłusznej wojny opinię, zaczem jej będą przeciwni.., Ale jeśli (króla) w Szczecinie zastanę, gdzie nikogo nie będzie w słusznosci się kochającego, albo już nie zahamuję ten impet, albo z wielką trudnością, jeśli nie ze sromotą, której ja przecie nie popełnię — mało mię żal mój nie wtrącił w niedorzeczność“³³.

Posłowie polscy przybyli do Szwecyi 30. czerwca. Działalność ich, według współczesnych relacji³⁴, była następująca:

W porcie otrzymali wiadomość od posła francuskiego i innych rezydentów, że król wyjeżdża i traktaty w Szczecinie prowadzić zamierza.

Po oddaniu kredencyałów, które były bez zarzutu, nadpłynęły barki królewskie z Bielkiem i Wranglem. Posłowie wyjechali z portu do Sztokholmu, gdzie się odbywał wspaniały pogrzeb Gustawa Gustawsona, syna Gustawa Adolla. Król był na pogrzebie, a ujrzawszy syna burmistrza gdańskiego, należącego do orszaku poselstwa, kazał go wolać do siebie, pytał o różne sprawy, i powiedział, że armia szwedcka wyruszyła już do Polski.

5. lipca posłowie odprawili wjazd do stolicy. Przyjmowali ich senatorowie Baner i Rosenhan; po szwedzku mówili, nasi po polsku. Jechali wśród huku armat do pałacu królewskiego, gdzie obiad zastawiono. Leszczyńskiemu oddano pałac Horna, gubernatora Inflan, Naruszewiczowi pałac syna Torstensa. Zgola

JAN LESZCZYŃSKI
WOJEWODA ŁĘCZYCKI, NASTĘPNIE POZNAŃSK



GIOVANNI DI LESZNO PALATINO DI
POSNANIA &c.

A. Bloem del.

Lerch sc.

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

przyjmowano i goszczono ich wspaniale. W pierwszych pięciu dniach wszystko ze stołu królewskiego³⁵.

6. lipca przybyli do nich Baner i Rosenhan z wiadomościem, że armia pomorska ruszyła do Poznania a infantka do Dunaburga. Pytali posłów w imieniu króla, czy chcą rozpocząć traktaty w stolicy, co będzie trudno, bo król, chociaż pokoju pragnie, wyjeżdża i byłoby mu miło, gdyby mu chcieli towarzyszyć. Rokowania „wśród boju“ odbywać się mogą.

Leszczyński odrzekł, że go dziwi to pytanie, bo rozejm jeszcze nie wyszedł, ale się namyśla i na-
zajutrz odpowiedzą.

„Była tedy u nas wielka deliberacya, czyśmy mieli poselstwo odprawować albo nie. Ale niebezpieczeństwo, w jakim się Rzeczpospolita znajduje, nie kazało nam porzucać ofiarowanych „wśród bojów“ traktatów, zwłaszcza, że jeszcze sejm szwecki nie skończony był, i żeśmy wiedzieli, jako pospólstwo i chłopstwo i księża tej wojny się lękają“.

Odpowiedzieli więc, że według prawa narodów żądają audyencyi, bo chcą przedłożyć, z czem przyjechali.

Zawieziono ich zaraz do króla, gdzie Naruszewicz przemawiał: że Rzeczpospolita zewsząd nękana, nie wojny ale pokoju ze Szwecyą pragnie i pomocy od niej się spodziewa. „W najostrzejszych słowach piętnował zdradę moskiewską, aby się Szwedowie w swem wiarołomstwie przejrzeni³⁶. Miała ta przemowa wielki aplauz nie tylko u cudzoziemców, ale i u siła Szwedów i chociażśmy króla zatrzymać nie mogli, to jednak zdziałano, że co dawniej naród wątpił o szczerości naszej, teraz jest pewny, i co był nieochotny do podatków, teraz się czuje pokrzywdzony niesprawiedliwym pretekstem wojny. A naostatek znaczna część senatorów niechętna jest tej niesprawiedliwej wojnie. Są niektórzy tacy, którzy wpadli w alteracyę, tak jednak nieszczęśliwy stan jest ten, że nie śmieją tylko wzdychać, bo król pozornie łagodny, a w rzeczywistości gwałto-

wny i nie nowina mu na senatora porwać się do szpady i głowicą wybić nawet pokornie proszącego. Są i inne znaczne zbytnej popędliwości w nim pojawiały: dekretów i przywilejów zda się być przyrodnym gardzicielem, ale szkoda dowodów szukać gwałcenia wiary publicznej, kiedy nam tak jawnie złamał rozjem...”.

Na przemowę Naruszewicza odpowiedziano z największą uprzejmością, traktaty ofiarując, na co zaraz po obiedzie wyznaczono trzech głównych ministrów, kanclerza hr. Eryka Oksenstjernę, podskarbiego hr. Magnusa de la Gardie, co siostrę rodzoną królewską miał za żonę, Gustawa Bielkego, senatora, co do Moskwy naznaczony był w poselstwie, i Wawrzyńca Kantersteina.

Kanclerz dowodził słuszności rozpoczętej wojny z powodu wielokrotnie pogwałconego przez Polskę rozejmu. Leszczyński zbijał punkt za punktem szwedzkie wywody, na które już senat polski w liście do senatorów szwedzkich dostatecznie odpowiedział. Następnie proponował pośrednictwo Francji, a przynajmniej interpozycję, t. j. przypuszczenie francuskiego posła do układów, na co kanclerz z uśmiechem odrzekł, że tu pośrednictwo zbyt cenne, a tem mniej interpozycya. Polacy sami muszą przedłożyć warunki pokoju.

Na przedstawienia posła francuskiego obiecał król wstrzymać swój odjazd i mówić z Leszczyńskim o pokoju. Zwołał radę i zażądał w imieniu senatu przedłożenia listów pełnomocnych.

„Na prywatnej audyencyi przyjął mię z tak zadziwiającą życzliwością, — pisze wojewoda — że mię nappełnił podejrzeniem. Mówił, że obecność jego na Pomorzu niezbędnie jest potrzebna, bo wojnę już rozpoczął, ale kazał ją po chrześcijańsku prowadzić. Tymczasem — mówił — można rozpocząć traktaty; senatorowie jego są zadowoleni z przebiegu onegdajszej dyskusyi“.

11. lipca rozpoczęto traktaty. Kanclerz, wezwawszy imienia boskiego, zażądał przedewszystkiem de-

klaracyi, że Jan Kazimierz zrzeka się tytułu króla szwedzkiego, bez czego, jak twierdził, rokować nie będzie. Po długich rozprawach oświadczył Leszczyński, „że król nie tak prawa swoje poważa, aby oraz nie miał zważać na korzyści obu państw, byle znaleźć jakie przyzwoite wyjście z honorem dla niego”. Prosił kanclerza o prywatną audyencyę w sprawie, jak się zdaje, rekompensy królewskiej.

Nazajutrz wysłał do kanclerza, który się do drogi gotował, sekretarza swego z oświadczeniem, że gotów złożyć żadaną deklaracyę i słuchać dalszych propozycyi. Król odłożył na jeden dzień odjazd. Kanclerz zaprosił posłów do zamku na kontynuacyę traktatów z komisarzami i innymi senatorami, zapewniając, że w pobliżu króla łatwiej wszystko zakończyć będzie można.

Oksenstjerna, zauważył Leszczyński, był małomowny, ale gdy się odezwał, choć niemal zawsze kłamał, to z taką powagą, jakby dukaty kładł. Rozmawiając z nim, trzeba było wielkiej ostrożności i spokoju, bo z tą samą powagą potrafił pobudzić do zapalczywości i wydobyć tajemnice.

12. lipca odbyło się drugie posiedzenie w zamku królewskim. Leszczyński złożył deklaracyę, że Jan Kazimierz dla dobra publicznego wszystko uczynić gotów i tytułu zaniecha, ale z tem zastrzeżeniem, że ta deklaracya żadnego znaczenia mieć nie będzie, jeśli pokój nie przyjdzie do skutku.

„Niepośledniejsza tedy ta racya była — pisze wojewoda do prymasa — w tym punkcie nie skrupulizować dla samej nienawiści u nas samych do JK.M., na którym fundamencie tak wiele, jako na potędze wojskowej pokładają nadzieję... Mogliby naostatek w nienawiści i nas przywieść w Polsce, zwałając przyczynę wojny na nasze postępowanie, o co się oni rozmaitym sposobem, jeszcze kiedyśmy w Porcie byli, bardzo stawali“.

„Drugi punkt był Inflanty. Podałem tedy sposób, aby jakaś część tej prowincyi (Estonia z Rewalem) przy nich pozostała“.

Król się oburzył, gdy mu o tem doniesiono i zaraz naznaczył posłom termin pożegnania. „Komisarze szwecyey po zamknięciu sesyi bardzo nam perswadowali, abyśmy z królem zaraz do Szczecina jechali, ukazując, że zerwanie układów wam będzie przypisane, jeśli nie pojedziecie, kiedy wam traktaty ofiarujemy, i posła francuskiego bardzo byli na to wsadzili. Na oko widzę, że w miarę powodzenia lżejsze albo cięższe warunki będą podawać, aby powoli wszystkie na nas wyciągnąwszy, przy nich konkluzya zostawała“.

Odroczono tedy traktaty do 14. sierpnia w Szczecinie³⁷. Posłowie mieli się udać do Gdańska i złożyć królowi swemu sprawozdanie.

„Mówiłem z kanclerzem, że ten pospiech wojenny bardziej rozdrażni, niż uspokoi, a stan Rzeczypospolitej nie tak oplakany, żebyśmy z desperacyi na wszystko pozwalali i z pomocą boską nie wypłynęli“.

„Odpowiedział mi: Nie rozumiej mię tak zaślepionym, abym tego nie widział, ani tak zuchwałym, żebym królestwu naszemu miał nieomylnie obiecywać powodzenie. Pod tym samym ciosem fortuny stoimy, bo wszystkie państwa z zawiścią obliczać będą nasze korzyści i mogą przewidzieć następstwa, że gdy się raz zacznie ta wojna, nie skończy się, ino zagładą jednego pokolenia. Ale kiedyśmy się tak daleko zawzięli, już się cofnąć nie możemy, bobyśmy prędzej zginęli“.

13. lipca żegnali posłowie króla. Powiedział, „że pokoju pragnie i żałuje, że pierwiej nie przybyli, bo w tak ograniczonym czasie nie można tak ważnej sprawy ukończyć. Fundamenty jednak już położone, więc nie wątpi, że i reszta szczęśliwie pójdzie“.

Gdy wrócili do siebie, oddano im podarunki wartości 16.000 talarów, których bez obrazy króla niepodobna było odrzucić. Kanclerz ofiarował im okręty królewskie do Gdańska, zaopatrzone obficie, czego je-

dnak przyjąć nie mogli. W porcie Delaryjskim przygotowano im pałac ze służbą dworską. Uprzejmość i hojność króla dawały do myślenia: widocznie chciał sobie ująć wpływowych ludzi, przyszłych swoich poddanych, a Szwedom pokazać, że pokoju pragnie.

Król opuścił stolicę wśród huku armat, płaczu kobiet i szemrania ludu, który niechętnie widział jego odjazd ze Szwecyi. Ale z powodu przeciwnego wiatru nie mógł odpłynąć, aż 19. lipca, dwie godziny przed posłami.

Wyjeżdżając, kazał wręczyć Przybyszewskiemu, koniuszemu wojewody, listy od senatu szwedckiego do Jana Kazimierza i do senatorów polskich bez tytułu „amici“ — z wypowiedzeniem wojny.

Wojewoda był rozżalony, widząc, że z taką pewnością szedł na zdobycie Polski.

„Ale jeśli nasi nie przepuścili ich przez Noteć i jeśli im wytrzymają ten miesiąc, co idzie, albo drugi, znacznie ułatwią nam sprawę. Jeśli przejdą Noteć i Poznania opanują, wlec traktaty będą, szlachtę z wielką ludzkością traktując, bo oni nadzieję sobie jakby nieomylną założyli, że kiedy Polacy zobaczą, że im z nimi nie ciężko, wezmą go sobie za protektora, a on obiecywać będzie, że Polskę uspokoi ze wszystkich stron, albo wojskiem albo powagą swoją, i dlatego ostatnie siły wydali na zaciągi... Zda mi się, że pan Radziejowski tę im asekurację potwierdza, ale bodaj się nie omyli... To mówię, jeśli nie ubiegli pasów u Noteci, zginęli Szwedowie. Zwłoka fortuny ruina ich, bo pieniędzy nie mają i bodaj 100.000 talarów wziął na wojnę. Jeśli im się poszczęści, to już sobie Polskę całą jako nagrodę obiecują. Król ale jeszcze o Turkach myśli... W Inflanciech 16.000 wojska, jako oni udają, ale niektórzy, w Inflanciech rzeczy świadomi, niepochylnie 12.000 kładą. *In summa* Szwedowie kładą wojska nad 40.000, ale to pewna, że go mniej nad 36.000 nie mają“³⁸.

V.

KAPITULACYA POD UJŚCIEM I W KIEJDANACH

Gdy posłowie polscy wracali ze Szwecyi do Gdańska, feldmarszałek Wittenberg, zgromadziwszy 17.000 ludzi, przeważnie Niemców, i mając od kurfirsta pozwolenie przemarszu przez brandenburskie Pomorze¹, przekroczył 21. lipca z 72 działami, wśród dźwięku trąb i huku kottów, pod Heinrichsdorfem granicę polską i stanął obozem pod Tempelburgiem, pół mili od Drahima.

Tutaj oświadczył zgromadzonym oficerom, że idą do Polski. Kazał im uprzedzić rekrutów, żeby się nie bali wielkiego krzyku, gdy do spotkania przyjdzie i trzymali się razem, bo choć Polacy mają lepsze konie, ale boją się ściśniętych szeregów. Wyraził nadzieję, że oficerom i żołnierzom nie zabraknie odwagi, bo tego nowego nieprzyjaciela nie można porównywać z dotychczasowymi wrogami Szwecyi. Przestrzegął, żeby pilnowali karności, mieszkańców nie uciskali, bo inaczej chłopci uciekną i wojsku zabraknie żywności².

Wielkopolanie czekali go nad Notecią. Część piechoty łanowej obsadziła zamek drahimski i miasto Czaplinek, reszta zajęła zamek wieleński, miasteczko Ujście i miasto Piłę. Pospolite ruszenie obu województw, poznańskiego i kaliskiego, zgromadziło się w czasie od 27. czerwca do połowy lipca w trzech obozach, pod Wieleniem, Ujściem i Piłą, w szańcach

nędznie usypanych wzdłuż Noteci, pod dowództwem Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego, Andrzeja Karola Grudzińskiego, wojewody kaliskiego, siostrzeńca wojewody poznańskiego, Piotra Opalińskiego, wojewody podlaskiego, brata Krzysztofa, Jakóba Rozdrażewskiego, wojewody inowrocławskiego, szwagra Piotra Opalińskiego, Sędziwoja Czarnkowskiego, kasztelana poznańskiego, szwagra Krzysztofa, Stanisława Pogorzelskiego, kasztelana kaliskiego, Maksymiliana Miaskowskiego, kasztelana krzywińskiego, Pawła Gembickiego, kasztelana międzyrzeckiego. Obszar, na którym te trzy obozy stały, był prywatną własnością spokrewnionych naczelników pospolitego ruszenia. Dobra Złotowskie na północ Noteci i cała niemal okolica między Ujściem, Piłą a Nakłem była własnością Grudzińskich. miasto Czarnków z obszernymi przyległościami należało do Czarnkowskich; między Notecią a Wartą ciągnęły się długim pasmem dobra Sierakowskie, dziedzictwo Opalińskich.

Ale krewniacy swarzyli się między sobą, o posuszeństwie nie było mowy.

Zaledwie Szwedzi przekroczyli granicę, piechota łanowa (400 ludzi pod dowództwem dzielnego rotmistrza Władysława Skoraczewskiego) opuściła Drahim, zbyt daleko na północ wysunięty — w obawie, żeby ich nieprzyjaciel nie odciął od głównego obozu. Szwedzi zajęli ten warowny zamek i osadzili załogą³.

Tymczasem do obozu przybył 18. lipca trębacz szwecki z listami od Wittenberga i od Radziejowskiego ze Szczecina 12. lipca. Banita donosił, że „Wittenberg, jego perswazyami i prośbą ujęty, chce wszystkich mieszkańców wielkopolskich, bez względu na stan, kondycję i religię, którzyby uznali protekcję szwecką, od wszelkiej szkody i gwałtów bronić, religię, wolność, dobra nienaruszenie zostawić”⁴. Wittenberg potwierdził pismo Radziejowskiego i poręczał bezpieczeństwo pełnomocnikom, którychby senatorowie do niego wysłać chcieli⁵.

Senatorowie odpowiedzieli, że Rzeczpospolita wyprawiała posłów do Szwecyi, celem zawarcia wiecznego pokoju, którego nie mogą podciosywać wysyłką swoich pełnomocników, i że mają nadzieję, że poselstwo Rzeczpospolitej przyniesie szczęśliwy i wszystkiemu chrześcijaństwu pożądany pokój. Gdyby zaś inaczej wypadło, powierzają się boskiej opatrności, ufając w słuszność swej sprawy⁶.

Podpisał tę odpowiedź Krzysztof Opaliński — trębacz szwedecki otrzymał 10 dukatów.

Szlachta nie chciała wierzyć, żeby Szwedzi byli tak blisko, jak powiadano, bo listy pisane były w Szczecinie. „Dopiero, gdy wojewoda podlaski wrócił z podjazdu z 9 jeńcami, dopiero wtedy gwałtem o obronie radzić i do jednego obozu tłoczyć się zaczęli. Ale cóż, kiedy żadnego porządku ani głowy nie było i lubo się wojewoda poznański za naczelnego wodza uważał, przyznać mu tego nie chciano i tak, jak dawniej, każdy swoim humorem idąc wysokim, gdzie chciał, tam stawał“.

Starzy żołnierze radzili iść pod Wieleń i tam pod osłoną warowniejszej twierdzy stanąć obozem. Ale i tu natręctwo synowca wojewody kaliskiego zgodę udaremniło i złączyć się nie pozwoliło.

Przeprawili się tedy wszyscy pod Ujście i tu się okopywać zaczęli.

Ujście stanowiło wierzchołek łuku, jaki Noteć, płynąc wśród bagien od Nakła ku Wieleniowi, tworzy, i było kluczem tej sześciomilowej obrony.

Pospolite ruszenie szlachty wraz z wszystkimi strzelcami, młynarzami i sołtysami liczyło jakie 15.000 ludzi. Ilość żołnierza łanowego z dziesięciu powiatów obu województw nieznana. Dowodzili niem powiatowi rotmistrze. Piechotę łanową poznańską prowadził Stanisław Dębiński, kościańską Władysław Włostowski, wałecką generał Henryk Gole, kaliską Stanisław Skrzetuski, konińską Kasper Żychliński, pyzdrowską Stanisław Jaraczewski, gnieźnieńską Władysław Skoraczewski, keyniską Piotr Skoraczewski, nakielską Melchior Kwi-

KRZYSZTOF OPALIŃSKI

WOJEWODA POZNAŃSKI



Malo mereri quam ambire

CHRISTOPHORVS COMES DE BINI OPALENSKI
PALATINVS POSNANIENSIS REGNIQ. POLONIE PRIMI ORD.
INIS SENIOR. SREMIENSIS OSIECENSIS MEDIESENSIS QVBERNATOR
AD CONTRAHENDVM NOMINE SACRÆ REGIÆ MAIESTATIS POLONIÆ
ET SVETIÆ, MATRIMONIVM. SVPRMA CVM POTESTATE
IN GALLIIS LEGATVS

W. Voetmann

W O C I N I Z K A
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

lecki⁷. Dział i prochu było mało. Trzy chorągwie wołoskie i 12 armat przybyły za późno. Mimo to, obronność miejsca była tak silną, że można się było do czekać nadchodzącej armaty i posiłków.

Obóz pod Ujściem broniony był Notecią i bagnami po obu stronach rzeki. Na zachód od niego stał mały szaniec pod Dziembowem, który bronił nieprzyjacielowi przejścia wąską drogą wśród moczar. Na wschód obok obozu leżało miasteczko Ujście, a w pobliżu niego stanął mały szaniec u ujścia Głdy do Noteci, który miał bronić drogi, prowadzącej wśród bagien do miasteczka. Oprócz tego droga ta broniona była wielkim szańcem w pobliżu ujścia Głdy⁸, między wielkimi błotami, a szaniec ten opatrzony gróblą, 6 działami i dostateczną załogą — przeprawa nie do przebycia, ciasna i lgnąca. Pozycyi tej miał bronić wojewoda kaliski.

Tymczasem Wittenberg, otrzymawszy odpowiedź Opałińskiego, minął Grätze, Machlin, rozbił obóz pod Hochstädt i z pod Wącza 24. lipca wysłał powtórny list do senatorów. Przypominał nieszczęścia i klęski Rzeczypospolitej, którym Opatrzność koniec położyła za pośrednictwem potężnego króla Szwecyi. Ten religię, prawa i wolności szlacheckie utwierdzi, a nieprzyjaciół Rzeczypospolitej zniszczy. Przybędzie jako protektor, z którego łaski i potęgi Rzeczypospolita bezpiecznie może korzystać⁹.

I zaraz potem pół mili od polskiego obozu uszykował wojsko do bitwy i ruszył naprzód. Przednia straż szwecka spędziła Polaków z pod Pily: nieprzyjaciel uderzył na szanice wojewody kaliskiego.

„Strzelaliśmy tutaj godzin pięć, aż już ciężko piechocie było; luźna też czeladź cała ochotnie poszła, więc nieprzyjaciel nie mógł z szanca armaty naszej wyprzeć, lubo już do dział prochu nie stawało, na który wojewoda poznański i kaliski wzięli po 5.000, a podskarbi 10.000. Wojsko jezdne wszystko w sprawie stanęło”.

Wieczorem, po uporeczywej walce, Grudziński szaniec opuścił, a wojsko jezdne, rażone armatami, cofnąć się musiało.

Widząc, że przejście do szanca Grudzińskiego trudne z powodu bagna, błota i topieli, wysłał Wittenberg pod wieczór Marderfelda z garstką jazdy wąską drogą na zachód, aby pod Dziembowem uderzył na szaneczek nad Notecią i tam sforsował przeprawę.

Ruszyli Szwedzi, co koń wyskoczy. Na ich widok łanowi rzucili się do ucieczki, roznosząc wieść, że nieprzyjaciel przeszedł Notecę.

W obozie powstał popłoch i gdy „jedni strachem przejści ujeżdżali tak tłumnie, że całą noc grzmiało od wozów i szkap rumoru, a odważniejsi biegali z chorągwiami sam i tam po obozie, aby zaradzić złemu — gwardya szwecka przeprowiła się pod Dziembowem, wskutek czego, gdy weszło słońce 25. lipca, pospolite ruszenie znalazło się w matni. Na domiar złego, jakiś przykuty do działa więzień zapalił prochy i wraz z sobą wysadził w powietrze ostatek amunicyi“.

„Tegoż dnia 25. lipca, w niedzielę o świcie, wysłali obaj wojewodowie do Radziejowskiego, prosząc o rozmowę, którą im tenże za trzy godziny obiecał. Uradzono wysłać wojewodę inowrocławskiego, a z nim Rogozińskiego, podkomorzego kaliskiego i innych, że i mnie się też tam dostało posłuchać. Wyjechaliśmy o 8. rano z obozu, kędy trochę u szanca poczekawszy, przyjechał Radziejowski z generałem Wirtzem i z 11 oberstami. Po przywitaniu z każdym, proponował, abyśmy, widząc, że król nas gubi i o nas nie dba, sami gubić się nie chcieli i królowi szweckiemu się oddali, a on chce was z tej niewoli, w którąście wpadli, wyzwolić i wolności świeckie i duchowne poprzysięże. Dotknął potem i osoby własnej, jako niewinnie wypędzony z powodu złości królewskiej za radą pp. Leszczyńskich, osobliwie na podskarbiego obrażony“.

„Na te punkta tylko 4 godziny pozwolił namysłu, a gdy wojewodowie mówili, że prawa i *status* Rzeczpospolitej nie pozwalają za życia obierać drugiego pana, powiedział, że to żadna elekcya, ale widząc, że macie

pana, który wam praw nie dotrzymuje, pod protekcję drugiego udać się możecie. A wkońcu powiedział: czynicież, co chcecie, Szwed to wszystko bronią w rękę otrzymać może z waszą zgubą, która was może minąć, gdy na to własnowolnie pozwolicie. Pokazywał potem na stronie wojewodzie inowrocławskiemu pismo królewskie, że cokolwiek Radziejowski wraz z Rzeczpospolitą polską postanowi, to król potwierdzi.

„Prosił zatem wojewoda inowrocławski, aby przynajmniej do poniedziałku dali nam czas do namysłu, ale nie mógł uzyskać więcej nad 4 godziny. Powiedział Radziejowski, że na wojnie od chwili wszystko zależy; na co mamy to na rozmyśl puszczać, w rękę jest, bo was za godzinę ze szanę wystrzelamy i obóz weźmiemy”.

Stanęło na tem, że popołudniu o 2. godzinie na temże miejscu zjechać się mieli. Ale już o 12. wysłali trębacza, prosząc o rozmowę.

„W obozie polskim zrazu wielki tumult i poruszenie, że prawie wszystka szlachta wolałaby tam pomierać. Znalazły się głosy zaciejsze, wzywające do odrzucenia żądań nieprzyjaciela. Starsi żołnierze radzili przedrzeć się bokiem ku Toruniowi, inni chcieli trzymać się bagien Noteci i bronić przejścia...”.

Ale senatorowie byli tego zdania, że lepiej zawczasu przyjąć protekcję, jak później zwycięzcy podlegać¹⁰ „i prędko wyruszyli na miejsce zborne. Wojewoda podlaski zachorował, a wojewoda inowrocławski, lubo cioteczny brat Radziejowskiego, oświadczył, że chce dochować wierności Janowi Kazimierzowi. Pozwolono im na to, bo jeden i drugi wojewoda nie mogli sami o swoich województwach stanowić... i tak nie czekając dłużej poszliśmy z chorągwią w drogę”.

Przybywszy na miejsce zborne, senatorowie poznańscy i kalisey, za przynagleniem Radziejowskiego, podpisali akt poddania w następujących punktach:

1. Województwo poznańskie i kaliskie zostaje pod protekcją Karola Gustawa, któremu wierność i posłuszeństwo obiecują, jakie winni królowi polskiemu.

2. Wszystkie regalia i dobra Rzeczypospolitej i duchowienstwa, cła i wszystkie dochody, dotychczas pobierane, oddają do dowolnego rozporządzenia królowi szwedkiemu.

3. Oddają mu w posiadanie Poznań, Kalisz, Leszno, Międzyrzecz i inne miejscowości dogodne, których użyć może dla swego bezpieczeństwa.

4. Piechotę obu województw król rozporządzi według upodobania.

Nawzajem Wittenberg, imieniem króla, poręczał wszystkim swobodę wyznania i zachowanie starożytnej wolności i praw; uwalniał dobra szlacheckie od stacyi wojskowych i hiberny, zabezpieczał je od zdzierstwa żołnierzy — ale wszystkie sądy i jurysdykcyę w imieniu króla szwedkiego odbywać się miały. Obiecał, że godności senatorskie i urzęda król nadawać będzie Polakom; gdyby zaś kto z mieszkańców tych województw sprzeciwiał się artykułom ngodowym i stanął po stronie króla Jana Kazimierza, tego dobra do dyspozycyi i skarbu Karola Gustawa przypadną.

Podpisali ten akt: Krzysztof z Bnina Opaliński, wojewoda poznański, w imieniu swoim i województwa, Andrzej Karol Grudziński, wojewoda kaliski, w imieniu swoim i województwa, Paweł Gębicki, kasztelan międzyrzecki, Maksymilian Miaskowski, kasztelan krzywiński i Andrzej Słupecki. Ze strony szwedkiej Arwid Wittenberg w imieniu króla szwedkiego ¹¹.

Radziejowski, jak wiadomo, obiecywał, że król szwedki uwolni szlachtę od kontrybucyi na 6 lat — będzie wojował z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej własnem wojskiem i nakładem — skłoni do pokoju Moskali i Kozaków — odbierze stracone prowincye i weieli je do Korony — co wszystko tak się szlachcie podobało, że gdyby obawa utraty życia nie zmuszała ich do zawarcia układu, byłby ich dotego temi obietnicami nakłonił ¹².

„Obiecali Karola do Poznania, od przyszłej niedzieli za tydzień, w ośm tysięcy prowadzić; prosili,

Natomiast na wrogach swoich chciał się pomścić i zaraz ruszyć na Kościan i Leszno, aby intronisyją dobra podskarbiego kor. wziąć, jako podskarbi dobra jego i starostwa brał -- ale Wittenberg wziął pod protekęę hrabstwo Leszno¹⁵ i dał dyplom asekuracyi podskarbiemu. Radziejowski tylko majątności wojewody łęczyckiego splądrował¹⁶.

W ten sposób dwa województwa, poznańskie i kaliskie, oderwały się, wyparły się Ojczyzny i króla, uznawszy panem monarchę obcego¹⁷.

Usprawiedliwiali się później, jak mogli, Wielkopolanie.

„Nie mieliśmy od innych województw i od Rzeczpospolitej posiłków; nie mogliśmy wstrzymać siłom nieprzyjaciela... Któż winien, że nas nie posiłkowano? Wojnę tę za płotkę rozumiano. Duchowni łanowych nie dali; dział, prochów i ludzi nie przysłano. Trzy chorągwie wołoskie i 12 dział po czasie przybyły, kiedyśmy już wracali“¹⁸.

„Nie było dobrego regimentarza -- mówili drudzy. -- Każdy wojewoda, chcąc ochronić swoje majątności i prywatami się uwodząc, srogie między sobą rozlerki czynili, rządu w obozie żadnego, okopu żadnego, tylko, jakby na bazarze jakim, pijałyki...“¹⁹.

„Ta niegodziwość, — pisał wojewoda łęczycki — którą Wielkopolanie popełnili, nie jest do przebaczenia, bo tak jest, że im należało mieć większą, aniżeli mieli armatę i wypadało wcześniej armatę wyprawić i stawić, ale dogodność miejsca była tak silna, że mogli byli doczekać nadchodzącej armaty. Nie broniąc tedy tego występku, w który wpadli i przez które przyczyny, westchnąć jednak znijdzie na to straszne nieszczęście Rzeczpospolitej“²⁰.

„Rycerze z pod Ujścia“ uniewinniali się na wszystkie strony, na wszelkie sposoby, jak gdyby tu o porażkę w polu chodziło. Tymczasem przykład był tak straszny, hańba tak powszechną, nieszczęście tak gro-

zne, niebezpieczeństwo tak blizkie, że na sprawców nie zwracano na razie uwagi.

Wszyscy oni zresztą później serdeczną krwią zmyli hańbę swoją, gromiąc Szwedów, i zasłużyli się królowi i Ojczyźnie znakomitymi czynami.

Tylko „główny nawodzieciel do zguby“ Opaliński, o którym Rudawski pisze, że już dawniej pozostawał w karygodnych stosunkach z Radziejowskim, celem zgubienia ojczyzny, a Wielkopolskę oddawał pod protekcyę kurfiršta, nie doczekał się sposobności naprawienia swej zbrodni²¹. W pięć miesięcy po niej, w czasie zawiązania konfederacyi Tyszowieckiej, umarł 9. stycznia 1656 w swej hańbie, „wydawszy krzyk okropny“, przeklinany przez swoich, lekceważony przez Szwedów. Karol Gustaw, chociaż go „pierworodnym synem swoim“ nazywał, nie dowierzał mu. Zabroniono mu wyjazdu do własnych majątkości, żona go opuściła, a pułkownik szwecki Sadoski otwartym listem rzucił mu w twarz pogardę²².

Pyszny magnat walczył ze swoim królem „o staropolską wolność“, a zeszedł na niewolnika najezdcy.

Współcześni byliby go może mniej surowo sądzili przez wzgląd na wielki ród i pokrewieństwo z pierwszymi domami Rzeczypospolitej — gdyby nie jego „Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące“²³. Miały one być zwierciadłem Rzeczypospolitej, w którym się wojewoda sam niejednokrotnie przeglądał.

Gdyby je pisał jaki literat z zawodu, nie zwracano by na nie uwagi; przesadę uważano by jako niedolne naśladownictwo starożytnych autorów. Ale to był biały kruk: poeta-senator wielkiej powagi, pan uczony i możny, czytali go więc wszyscy, szlachta, księża, mieszczenie i dziwili się, że w Polsce tyle zbrodni, na które nie satyra, ale miecz katowski lekarstwem. Co gorsza, satyry te przypominały czytelnikom sprawy domowe wojewody. Odgrzebano wieści, krążące o kobietach tego domu, o księżnie Koreckiej,

o hetmanowej Konicypolskiej. A i sam autor zapomniał, że prawda, jak rosa, czystego naczynia potrzebuje...

Ale kiedy Szwedzi zagarnęli całą Polskę i zamiast spodziewanego ratunku, nieszczęście i zniszczenie przynieśli, kiedy zaczęto szukać winnych, ujawniła się w tych satyrach cała naiwna bezczelność pysznego magnata, który karcąc nierząd w obradach sejmowych, niedostateczną obronę kraju, bezkarną zuchwałość możnych, wygórowaną prywatę, a nawet narów makaronizmów: zamiast świecić dobrym przykładem, ośmiewał się piętnować winy, którym sam podlegał.

Dziś jednak nie tyle obchodzi nas wojewoda poznański, którego rola pod Ujściem się skończyła, ile inna, znaczniejsza figura, na którą spada odpowiedzialność za wszystko, co się pod Ujściem działo. Był nią Bogusław Leszczyński, podskarbi kor. i generał wielkopolski.

Jemu sejm powierzył obronę granic Wielkopolski, jemu polecił wydać uniwersały na pospolite ruszenie i listy przypowiać na 1.000 koni. „Ci wszyscy ludzie łanowego i pieniężnego zaciągu jemu *more militari* podlegać byli powinni i stanąć na miejscu, przez niego oznaczonym“²⁴. IMci p. generał wielkopolski, — uchwalił sejmik w Środzie — któremu straż granic województw naszych *incumbit*, według zdania i zniesienia się z IMci pp. wojewodami, będzie tymi wszystkimi ludźmi przeprawy i pasy nad Notecią i gdzie indziej osadzać i bronić²⁵.

On miał obowiązek sprowadzić na czas posiłki, armaty, proch i inne rekwizyta wojenne, co mu jako podskarbiemu trudno nie było.

Ale podskarbi pod Ujściem się nie pojawił, i kazał się zastąpić Schlichtyngowi, którego nikt słuchać nie chciał. Wojewoda łęczycki, dowiedziawszy się w Sztokholmie o tym postępku swego synowca, pisał do Schlichtynga: „Przyznam się, że największy stąd żal mój, że z tym człowiekiem, w tak blizkiem będąc pokrewieństwie, a który, śmieie rzeke, we wszystkich doskonałościach rozumu równego sobie nie ma, a zgoła w Europie niewielu

BOGUSŁAW LESZCZYŃSKI

PODSKARBI KORONNY



ILLUSTRISSIMUS ET EXCELLENTISSIMUS DÑS. DÑS.
BOGUSLAUS COMES IN LESNO LESZCZYŃSKI PRO CAN-
CELLARIUS REGNI, GENERALIS MAIORIS POLONIÆ, SAM-
BORIENSIS MEDZIRICENSIS BYDGOSCIENSIS OSTRZEN-
SIS CZLACHOUIENSIS BORZECHOUIENSIS OSIECENSIS
ETC. ETC. CAPITANEUS

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

podobnych, nie mogę o publicznych sprawach traktować... Nie wątpię, że choć w ostatniej chwili niebezpieczeństwa zabierze się do czynu, zamiast rozpaczać o wszystkim, nie ulęknie się i nie będzie wyczekiwał, co los przyniesie... To mówię, że jeśli nie ubiegli pasów w Noteci, zginęli Szwedowie, jeśli ubiegli, wielką część winy przypisać muszę podskarbiemu, bo tak Rzeczpospolita bez pieczy zostawała. Nie braknie mu wywodów z tego się wymawiać, ja przecie z tem przekonaniem umrę, bo bez jego obecności wszelkie przedsięwzięcie bez prawnej powagi zostawało. Zamiany innych przyjaciele jego osłabili, bo nie o dobru publicznem, ale o prawie rozkazywania radzili. Bytność podskarbiego bardzo była dawno potrzebna, bo i o posiłkach kurfiršta skrupuły JKM. mogła być uspokoić, bo lepiej mieć od przyjaciół posiłki, niż całe się puścić na złą wolę nieprzyjaciela. Prawda, mogą być dyskursy o kurfirście, ale większe tu stąd od Szwedów niebezpieczeństwo... i prędzej od Szwedów niż od niego zginie my. Jeśli pasy osadzone i pospolite ruszenie okopane, nie nam nie uczynią. Jeśli Poznań ubiegli, trudno będzie, ale przecie bronić się można, byle przecie nie poddawali się i zdradziecko i niewolniczo takiemu, który swoim praw nie dotrzymuje. Nie będę pisał, co, w tem rozdrażnieniu, tak jednak tuszę, że nas Szwed zgubić może, ale posiadać nie może..."²⁶.

A do podskarbiego pisał, wsiadając na statek w Szwecyi, aby go nakłonić do objęcia dowództwa pod Ujściem:

„Nie widziałem nigdy WM., chyba rozpaczającego o Rzeczpospolitej; nigdy starania, aby do beznadziejnego stanu nie doszło, a kiedy przyszło radzić, tylko że zginie pewnie dla nierządu, a zabiegać nierządowi nie myślałeś, albo przynajmniej tyle sprawić, ile być mogło. Owo zgola złem mniemaniem traktowałeś Rzeczpospolitą i przyznam się, znaczną część ruiny Ojczyzny naszej przypisuję WP., bo więcej zajęty byłeś nadzieją prywatnej fortuny, a przytem tanią chwałą, niż bezpieczeństwem

publicznem, stąd pochodziło, żeś nigdy nie desperował, starając się o fortunę swoją na długie czasy naprzód, jakby Rzeczpospolita ginąć ani mogła, ani miała, a kiedy o całość Ojczyzny (chodziło), to rozpaczliwe i jakby nie możliwe rady dawałeś, nie bez pogardy naszego stanu... Odpuść WM., że znaczną część ruiny Rzeczpospolitej WP. przypisuję z powodu tej, com nadmieniał, niedbałości. O prerogatywy się umawiać, co z prawa do WM. należało, więcej było zapалу, niż dobra publicznego, a potem nie wykonać bez żadnej troski o województwa nasze, które na ostatek w bezecność (szkaradę) prawie przyszły, żeś u nas nie mieszkał i wzgardziłeś podziałem powszedniego chleba, a tymczasem odzwiercym Dworu niemal niewolniczo się oddawałeś. Odpuść WMP., że mię żal targa ginącej Ojczyzny, która jeszcze nie tak zginęła, aby jeszcze ratowana być nie mogła. Grunt przecie nasze pasy. Jeśli ich strzymamy, za trzy miesiące zginęli Szwedowie, byle ich za Noleć nie puszczać. Proszę tedy na wszystkie świętości, nie w zabiegach o prerogatywy ratunek nasz zawisł, jeden drugiemu ustąpić może dla dobra publicznego... Więcej nie piszę, to tylko przypominam: tak się na to upięli, że go sobie poddaniem się za króla obierzem, i dlatego ostatecznie siły wydali, aby pokazać, że będą w stanie od nieprzyjaciół nas bronić..."²⁷.

Podskarbi siedział we Wrocławiu²⁸ rzekomo chory na podagrę, wyglądając, gdzie się szala przechyli. „Nie dbam — powiedział — kto na tronie, heretyk czy katolik, bo mnie z każdym będzie dobrze“²⁹.

Dowiedziawszy się o kapitulacji pod Ujściem, przyleciał zaraz do Poznania³⁰ i wysłał dr. Jonstona do obozu szweckiego, prosząc o bezpieczeństwo dla siebie i swoich posiadłości. Donosił, że gotowość obrony ze strony Wielkopolski swoim dowcipem udaremnił: radził osadzić Wieluń, Ostrzechów, Bolesławiec, a część wojska pod Kalisz sprowadzić, a wreszcie żądał, aby tej jego relacji nie publikowano, aż w dwie niedziele po wydaniu mu protekcyi³¹.

Jan Kazimierz słysząc, że sobie *salva-guardia* uprosił, kazał go aresztować³².

Gdyby mu pokazano znaczną nagrodę, byłby objął dowództwo, wzmocnił obronę, zaprowadził porządek i karność, a może odparł Szwedów, bo to był człowiek niesłychanej zręczności, przebiegły, śmiały i nieustrudzony, gdzie widział korzyść dla siebie. Pokaż mu złoto, a każda sprawa jasna — gdzie nie widział korzyści, zaraz wczorajszego dnia szukał, ręce za pasem, skargi na nierząd i beznadziejną przyszłość... Ojczyzna, honor, obowiązek, wdzięczność, religia — przyłóż ucho do trumny. Tymi sentymentami wymownie się posługiwał, gdy chciał pozyskać posłów, którzy go trzy razy marszałkiem sejmu obrali. Trzeba szanować głupców, bo ich jest więcej, a kogo wymowne i gorące słowa nie przekonają, takich złoto, uprzejmość i obietnica pokona. Dobra głowa daje kredyt wielkiemu panu...

Zawołany gospodarz z wykwinłą kulturą, uniożony dworak i szlachcie rogały, w polityce z zadziwiającą szybkością z miejsca zawracał. Dyabli wiedzieli, skąd się taki wziął w Polsce, bo i fizyognomia jego lisia ze słodkimi ustami była jakaś niechrześcijańska.

Skarb koronny w rękach takiego ministra nie bardzo był bezpieczny. Podnoszono ustawiczne skargi, ale bronił się wymownie i schwytać go nie było można.

Zamknięty w sobie, nie zdradził nikomu swoich zamiarów i ta zaleta, jak zwykle bywa, otwarła mu drogę do wysokich godności i honorów, do których go zdolności, poparcie rodu i użyteczność dla Dworu doprowadziły. Dzięki temu wszystkiemu, nawet wtedy, gdy otwarcie zdradził króla, przechodząc na stronę Szwedów, kiedy ich wszyscy opuścili, wyszedł bezkarnie, utrzymał się na swem stanowisku i zaufania nie stracił.

W trzy dni po kapitulacyi pod Ujściem i po stypie w obozie Wittenberga, 28. lipca ruszył Radziejowski w 2.000 ludzi do Poznania, a za nim 29. lipca Szwedzi. Był tam już wojewoda inowrocławski Jakób Rozdrażewski i wniósł do grodu protest przeciw ugodzie pod Ujściem.

Miasto gotowało się do obrony. Zakonnice, kupcy, kobiety uciekali w różne strony.

Wyprzedzili Szwedów obaj wojewodowie, Opaliński i Grudziński, i „zwoławszy do ratusza radę miejską, żądali, aby miasto gościnnie Szwedów przyjęło; trębacz szwecki był z nimi. Czego gdy mieszczenie uczynić nie chcieli, powiadając, że się mają czem bronić, panowie rzekli: „Jeśli wy się bronić będziecie, my będziemy przeciwko wam, a będzie wam gorzej, bośmy się już wszyscy królowi szwedzkiemu poddali“. Tu już rada nie wiedząc, co czynić, nie sprzeciwiała się. Trębacz ogłosił wolny przystęp Szwedom do miasta, poczem obaj wojewodowie czem prędzej odjechali. Po ich odjeździe zerwała się straszliwa burza z piorunami, a wśród tej nawałnicy pokazali się od strony Chwaliszewa i katedry rajtarzy szweccy“.

„Nakazano zaraz ordynaryę tym, co stali pod miastem: dziennie 15 wołów, 100 owiec, 3.000 bochenków chleba i 130 beczek piwa, nie licząc tych, których w mieście podejmować musiano, a było tych obszarpańców dosyć, lud bardzo znużdzony i zmorzony. Mówili sami: by was było wyszło ze 300 zbrojnych i do bitwy gotowych, w niweczbyście nas obrócili. Aliści drugiej nocy poczęli sklepy łupić żydom i samym mieszczenom, pili i jako bestye się walali. Potem przyjechali szwagier królewski Fryderyk landgraf heski, kanclerz i Radziejowski; wszystką armatę miastu odebrali i pytali o prawa i konstytucye miejskie, które mieszczenie z miasta wywieźli i wymawiali się, że bez pozwolenia króla wydać ich nie mogą. Dano co starszych do więzienia, a burmistrza pod straż; gdzie się tylko ruszył, rajtarzy przy nim. Potem kazali przysięgać, że nie wiedzą, gdzie się te prawa

znajdują; radę kazali z więzienia wypuścić i postanowili urząd wszystkim swój, a nasi już nieчем nie rządządzili³³.

2. sierpnia stanął w Poznaniu Wittenberg, kazał się z mieszkańcami dobrze obchodzić: powiesił dla przykładu kilku co najgorszych łupieżców, a mieszczan do roboty przy warowniach miejskich zaprzęgał. Powstały krzyki, płacz i złorzeczenia na zdrajeów. Ujrzano w kościele katedralnym heretyków, odprawujących swe nabożeństwa, czemu gdy się opierał Braniccki, sufragan poznański, trzema kulami z rozkazu Wittenberga w kościele śmierć męczeńską poniósł³⁴.

7. sierpnia ruszył feldmarszałek ku Środzie, zostawiwszy w Poznaniu na załodze 1.200 piechoty i 300 jazdy pod dowództwem plackomendanta Durenstädta i komisarza cywilnego Antoniego Ginter Weismanna³⁵.

Radziejowski 6. sierpnia był w Pyzdrach z zamiarem osadzenia Kalisza, poczem na Sieradz i Łęczycę miał obrócić. Listy od siebie i od Wittenberga wysłał na sejmik szlachty sieradzkiej do Szadka, żądając deklaracyi przyjęcia protekeyi szweckiej, w przeciwnym razie groził wojną³⁶. Województwo sieradzkie poddało się, zastrzegając sobie ratyfikacyę króla szweckiego na spisane w Kaliszu 17. sierpnia artykuły³⁷. Piechota szwecka ruszyła na Łowicz ku Warszawie³⁸. Tymczasem Wittenberg, otrzymawszy rozkaz, aby się głębiej nie zapuszczał, stanął obozem pod Środą, rozkazał swoim oficerom robić zaciągi i Radziejowskiego do siebie przywołał. Banita prosił, aby mu oddał przynajmniej 4.000 ludzi, z którymi osobno chciał działać. Ale feldmarszałek nie uważał za stosowne powierzać taką siłę człowiekowi podejrzaney wiary, dał mu 2.000 ludzi, a sam się cofnął do Kalisza, aby zastąpić sieradzkie województwo, bo Jan Kazimierz ordynował trzy pruskie województwa do swego obozu, a łanową piechotę i pospolite ruszenie z innych województw gromadził³⁹.

Złapani pod Kołem jeńcy polscy donieśli, że król pod Łowiczem w 5.000 ludzi stoi, czeka na sando-

mierską piechotę, ale województwa łęczyckie i sieradzkie posłuszeństwa odmówiły⁴⁰, nie chcąc zostawiać swoich rodzin na pastwę nieprzyjaciela.

Zboże na pniu, we wrześnie orka i siew oziminy, trudno im było poniechać gospodarki, chociaż się ręczo zbroili. Tylko chłop był spokojny, najazd szwecki uważał jako zwyczajną klęskę, jak głód, pomór na bydło, nieurodzaj, grad, zarazę... klęskę, z którą się trzeba pogodzić. Zbierał, orał i siał, czując, że sam będzie kiedyś ziemią i ziarnem w „dobrach“ wielkiego pana świata.

Tymczasem w miastach i w dobrach królewskiego stołu rozpoczęli Szwedzi prawidłowy rabunek po kościołach, klasztorach i zamkach. Zabierali złoto, srebro, kosztowności, sprzęty wartościowe i wysyłali do Szczecina, gdzie, jak donosi poseł cesarski, Lisola, nadeszło 13. września mnóstwo wozów, napelnionych bogatym łupem⁴¹. —

W tym samym czasie, kiedy armia Wittenberga wyruszyła ze Szczecina na Wielkopolskę (13. lipca), Szwedzi zajęli Dunaburg (10. lipca), poczem szlachta okoliczna podpisała akt poddaństwa. Wojewoda inflancki Mikołaj Korf prosił o opiekę nad swojemi dobrami, ale mu Szwedzi odmówili, aby Moskali nie drażnić⁴².

Magnus Gabriel de la Gardie, podskarbi szwecki, wysłany do Inflant jako namiestnik, otrzymał rozkaz wkroczenia na Litwę, i zaraz przez emisaryuszów rozgłosił, że król, widząc niechęć Jana Kazimierza do zawarcia pokoju, zmuszony został rozpocząć wojnę, która Litwie nie ruinę, ale ratunek w niebezpieczeństwie, grożącym jej ze strony Moskwy, przynieść może.

Karol Gustaw polecił mu wybadać, za pośrednictwem kupców, Radziwiłłów, Sapiechę, biskupa wileńskiego oraz innych dostojników i zapewnić ich, że ma pełnomocnictwo traktować tak z pojedynczemi osobami, jak z całym księstwem, a gdyby się szlachta wzdrygała przyjąć protekcję szwecką, miał ogłosić chłopom wol-

ność od danin i robocizn, a przede wszystkim zająć Birzę i bronić Kurlandyi, aby Moskwę nie dopuścić do morza i do Prus⁴³.

Zaledwie wyładował w Rydze 25. lipca, stanął przed nim wysłaniec obu Radziwiłłów, Janusza i Bogusława, z deklaracją poddaństwa. Zawarłszy z nimi układ 10. sierpnia, wydał manifest do stanów litewskich z warunkami, które kazał wszystkim podpisać, jeśli nie chcą utracić majątków i być za zdrajców ojczyzny poczytani⁴⁴.

Potem wysłał 600 piechoty i 200 jazdy na zajęcie Birzów, Buska i Połagi, a w ślad za nimi Löwenhaupta, bastarda króla Gustawa, z całą 7.000 armią, który załogę litewską w Birzach (500 ludzi) zaprzysiągł i wrócił ku Radziwiliszkom, aby się z hetmanem Radziwiłłem połączyć. Inne oddziały szweckie zajęły Druję, Brastaw i Pilytn.

Hetman Radziwiłł ściągnął wojsko litewskie, chcąc się połączyć ze Szwedami, których siły były małe, niewyćwiczone i niezapłacone⁴⁵. Po bitwie pod Wilnem z Moskalami, gdzie go część wojska odstąpiła, ruszył ku Żmudzi i pod Kiejdanami ogłosił w obecności Benedykta Skylliego 18. sierpnia akt poddania Litwy na podstawie warunków, umówionych poprzednio w Rydze, następującej treści:

My senatorowie i stany WXL. obiecujemy i przyrzekamy w imieniu naszym i potomstwa naszego wierność i posłuszeństwo JK.M. królowi szweckiemu, jako w. księciu litewskiemu i panu naszemu, co też naszymi podpisy i przyłożeniem pieczęci naszych stwierdzamy. Siły nasze wojenne połączymy z wojskiem JK.M., byle nie przeciwko królowi polskiemu i Rzeczpospolitej. Wymožemy na innych stanach WXL. zaopatrzenie królewskiego wojska na Litwie. Królewszczyzny i dobra koronne i prawo patronatu w dobrach duchownych do JK.M. należeć będą, tak jak dotychczas do królów polskich należały. Zastrzegamy sobie wszystkie przywileje i prawa świeckie i duchowne, publiczne

i prywatne, i aby WXL. do królestwa szwedzkiego nie zostało wcielone, lecz takim związkiem połączone, jak było z Królestwem Polskiem, szlachta ze szlachtą, senat z senatem, we wszystkim zrównane na sejmie obojga narodów, przez JK.M. zwołanym, celem ustanowienia wspólnej Rzeczypospolitej. Przedewszystkiem zaś JK.M. przyrzecze nam wszystkie w boju stracone ziemie odzyskać i WXL., jako też właścicielom i prawnym posiadaczom powrócić. Przystajemy na konfiskatę majątków tych, którzy odmówią poddaństwa, jeśli w oznaczonym czasie nie staną; ci zaś, którzy przez Moskali z majątków zostali wyzuci, mają otrzymać zaopatrzenie w dobrach skonfiskowanych lub w królewskich wznach.

Przedewszystkiem warujemy sobie, aby JW. hrabia imieniem JK.M. uwiadomił WX. moskiewskiego, że WXL. przeszło pod protekcję JK.M. i zażądał powstrzymania kroków wojennych. Gdyby zaś Moskale ustąpić nie chcieli, wojsko JK.M. z wojskiem litewskim połączone będzie broniło miast i posiadłości WXL. Gdyby zaś przyszło do traktatów z Polską, żądamy, aby WXL. wraz z Królestwem Polskiem do traktatów zostało dopuszczone i tam swobodnie i odpowiednio do potrzeby z JK.M. szwedzkiem sprawy swoje umówiło, iżby w traktacie pokoju Święta Unia odpowiednio uwzględniona została, i cokolwiek JK.M. Królestwu Polskiemu przyzna, aby to samo i Litwie przyznane zostało...

Podpisali powyższy akt: Piotr Parczewski, biskup żmudzki, Kazimierz Białozor, administrator wileńskiego biskupstwa, Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman wielki lit., Wincenty Gosiewski, podskarbi i hetman polny, Bogusław Radziwiłł, wojewoda miński (?), Adam Komorowski, starosta wileński, Aleksander Mierzeński, dworzanin króla i inni⁴⁶.

Kazimierz Białozor, archidyakon i administrator biskupstwa wileńskiego, podpisał ten akt bez wiedzy i pozwolenia biskupa⁴⁷.

Hlebowicz, Pac, Judycki nie godzili się na poddaństwo szweckie. Ostatni z nich został uwięziony⁴⁸. Gosiewski, zmuszony iść z wojskiem Radziwiłła⁴⁹ i dozorowany, podpisał akt poddańczy, aby łatwiej umknąć do króla i przyprowadzić mu część wojska, która po bitwie pod Wilnem Radziwiłła opuściła.

W tym samym czasie przybył do obozu litewskiego, do obu hetmanów, poseł carski Wasyl Nikityn Liharew z wezwaniem, aby się Moskwie poddali⁵⁰. Odprawiwszy legację u Radziwiłła, udał się do Gosiewskiego, który mu powiedział, że król szwecki, zajmąwszy Litwę, obiecał wszystką Ruś do korony polskiej przywrócić i pewny w nadziei zdobycia całej Rzeczypospolitej, wodą i lądem na Moskwę się gotuje. Już okręty z hrabią Turnem wyprawił i hr. Magnus rusza na cara; przyjdzie i sam król szwecki i Polacy z Litwą pomszczą się krzywd swoich. „Co za sposób zabezpieczenia temu hosudar, wasz car wielki, wynajdzie? Co ty baczysz, umny człowiek i wielki hetman? Zawrzyjcie wy z królem polskim pokój, ogłoście zaraz zawieszenie broni z wojskiem JKŁ., nim król szwecki całą Polskę obejmie. Czyż nie lepiej wam z nami, z dawną sąsiadami, którzyśmy i wiarą i obyczajami i mową do siebie podobni, mieć ligę i tego nieprzyjaciela wojować?”

— Ino tak dobrze, — powiedział Moskał — posyłaj ty swego (gońca) do hospodara, a hospodar na wszystko pozwoli, co ty wskazujesz. Pożałowanie wielkie u hospodara mieć będziesz.

Przysięgli sobie obaj nie wyjawiać sekretu, a Gosiewski, dostawszy dokument z podpisem Magnusa, wysłał sługę swego Medekszę do obozu moskiewskiego z prośbą, aby car wyprawił do króla polskiego posła, którego Gosiewski miał w Augustowie lub w Grodnie oczekiwać. Medeksza, przybywszy pod Wakę Sapiżyńską, gdzie stał obóz Czerkawskiego, doczekał się Liharewa z odpowiedzią, że car zgadza się na propozycję hetmana polnego. W kilka dni potem przy-

był ów poseł, Fiedor Michajłowicz Chrisczew, który miał się umawiać z Gosiewskim i z królem.

Gosiewski w godzinę po wyjeździe Medekszy zamierzał opuścić obóz Radziwiłła. Towarzysze czekali nań w górach, kiedy Komorowski Samuel, oboźny litewski, doniósł o tem Radziwiłłowi. Sprowadzono 600 piechoty i Komorowski imieniem wojska aresztował Gosiewskiego, mówiąc: Nie możesz jako podskarbi odjechać, bo wojsko nie odebrało zapłaty⁵¹.

Tymczasem wojsko szweckie zbliżało się do Kiejdan⁵², gdzie Radziwiłł zwołał stany litewskie. Przybył tam Magnus de la Gardie, przyjęty uroczyście przez hetmana. Obecni podpisali akt poddańczy, w którym pod honorem i uczciwością zaręczali w swoim i potomków swoich imieniu, że króla szweckiego i jego następców za prawowitych królów i wielkich książąt litewskich uznają, że żadnych paktów z postronnymi i z Rzeczpospolitą zawierają nie będą, i że niniejszego aktu żadna papieska i biskupia dyspensa, żadna protestaacya i rozgrzeszenie, ani żaden dekret sejmowy nie naruszy.

W ten sposób cała Żmudź wraz z powiatem Wilkomirskim, Upiekim i Brasławskim i z częścią Kowieńskiego dostała się pod panowanie szweckie. Zanim się stany rozjechały, wybrano z każdego powiatu dwóch pełnomocników, którzy na wezwanie komisarza szweckiego Benedykta Skilla mieli uchwalać to, czego rząd szwecki potrzebował⁵³.

Siępa, którą książę wyprawił na ucieczenie tego pamiętnego dnia, odbyła się pod złemi auspicyami, bo w czasie oracyi Korfa zapadła sie posadzka pod nacięciem słuchaczów, co Litwini za złą wróżbę poczytali.

Magnus de la Gardie, złączywszy się z Bogusławem Radziwiłłem, który mu 1.000 jazdy przyprowadził, ruszył 30. listopada na rozkaz króla do Prus w 7.000 ludzi, zleciwszy Löwenhauptowi obronę Inflanct i Żmudzi.

Wziął z sobą Gosiewskiego, aby go oddać królowi. Podskarbi ofiarował się jechać do Sapiehy i nakłaniać go do poddaństwa. Ale Szwed odrzucił jego propozycję i odebrawszy od niego przyrzeczenie, że nie ucieknie i nie na szkodę szwecką nie przedsięweźmie⁵⁴, trzymał go na wolnej stopie, a w Prusiech oddał go kurfirstowi, skąd Gosiewski uciekł.

Janusz Radziwiłł był przekonany, że on teraz będzie rządził w Księstwie. Poddając się Szwedom, postawił — pisze Pufendorf — dodatkowe warunki, celem wzmocnienia stanowiska swego i swojej rodziny, których przez wzgląd na jego zasługi odrzucić nie można było⁵⁵. Nie wiadomo, jakie to były warunki — to pewna, że nie był zadowolony ze Szwedów, z poddanych swoich i ze siebie.

Ale zawrócić już nie mógł. Jan Kazimierz ogłosił go zdrajcą, a wroga jego, Sapiehę, wojewodę witebskiego, mianował naczelnym wodzem litewskiego wojska.

Brnął więc dalej w zdradę i w zbrodnie, wściekły, że nie znajduje posłuchu.

„Dziwno mi, dziwno mi, — pisał do ks. Bogusława — aż włosy na głowie wstają, tak jestem niespokojny... Szlachta brzeska i p. podkanclerzego (Sapiehy) fakeya podejrzana, z trzeciej strony ludzie koronni, co od nas uciekli; z czwartej ci zdrajcy, co z obozu wyszli i konfederację podnieśli (pod dowództwem Żeromskiego), nie tylko majątnościom moim, ale i przyjaciółom i sługom wroddy, a do króla iść mają... Spiesz się, możesz w Tylży przebywać, znosząc się ze mną, a królowi (polskiemu) pokazując, że się ze mną nie łączysz... A my z biedy do czego rzucić się mieli? Wszakże nie koniec i ratować nas mogą i nam odstąpić (Szwedów) wolno... Kiedybyś tak ostrożnie tych konfederatów mijając, naczelników ich, jako jest Żyromski, Kmicie, Lipnicki, Kotowski — a ten z Kmicicem najgorszy — do siebie zaprosił, łby im pourzynać kazał, uczyniłbyś taką rzecz, którąbyś Litwę i dom swój ratował, żeby już w Litwie nikt

przeciwko nam nie pisał. Ale jak się to zle rozszerzy, nie tylko wojskowi, ale i powiaty odpadać będą. Gotują się na Zabłudów, piwa tam mocne, jako się popiją, żeby ich wyrznęli, każdy gospodarz swego...“⁵⁶. „To najgorsze, że i chorągiew samą usarską naszą do siebie przywabili i prowadzą ze sobą na Podlasie“⁵⁷.

„Teraz czas pokazać — pisał do urzędnika zabłudowskiego — życzliwość dobrego sługi... Beczkę jedną i drugą w Orłu i w Zabłudowie zostawić, z lepszych i słodszych, a podprawić mocno trucizną, żeby starszyzna przynajmniej wyzdychała. Dla Boga, życzliwie mi w tem posłużcie, a sekretnie przez miłosierdzie Boże, a palcie, co piszę, i ktokolwiek o czem wiedzieć będzie, odsyłajcie go do mnie, a z księdzem Pandlowskim się naradzicie“⁵⁸.

Skittle odebrał mu dowództwo i uwolnił Gosiewskiego i Judyckiego z więzienia. Wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim WXL. być przestał, ale na znak swej władzy pisał się: *Janusius Magnus Dux Lituaniae*. Kazał drukować w Kiejdanach nowiny pod firmą drukarzy w Gdańsku, Królewie i Rydze, że król Kazimierz nie przebaczy tym, którzy się Szwedom poddali, ale to nie robiło wrażenia na szlachcie i wielu go opuściło, jak Sakowicz, starosta oszmiański i inni i połączyli się ze Sapiehą. Toż samo zrobiła kompania węgierskiej gwardyi księcia i jego własna chorągiew usarska.

Niezadowolenie jego rosło, gdy Szwedzi zaczęli nakładać kontrybucyę i kazali dostawiać wybrańców szlachcie, a nawet duchowieństwu, za zgodą Białozora, który mianowany został przez Karola Gustawa biskupem wileńskim, choć kler uważał go za heretyka. Radziwiłł zajmował dobra kościelne, a przedewszystkiem jezuitckie, i wydał rozkaz, aby po miastach i wsiach tylko jeden ksiądz pozostał, utrzymywany przez patrona, i po świecku się nosił dla uniknięcia skandalu. Szlachta poniżej 1.000 zł. dochodu miała być traktowana jak mieszczenie, ubożsi mieli pracować jak włościanie.

Zakazał szlachcie oddalać się z miejsca pobytu i układać nowe prawa i konstytucye, które miały wyjść w druku pod imieniem króla szwedzkiego. Przejęto listy, w których uwiadamał cara, gdzie wojsko moskiewskie może znaleźć żywność i w jaki sposób pokonać Polaków. Po tem wszystkim wielu Żmudzinów, mieszkańcy Kowna i okolicy porwali za broń, zabili ekonomów i zajęli prowizye na zimę⁵⁹.

Ostatni list (26. grudnia), jaki napisał do króla szwedzkiego, zawierał rady, jak się zachować wobec ligi tatarsko-kozaeckiej, zawartej pod Jezierną⁶⁰. Było to w czasie konfederacyi Tyszowieckiej.

Wszyscy go już opuścili. Z nielicznym poczem sług i dworzan (żonę i córkę wysłał do Prus) zamknął się w Tykocinie bronionym przed załogą szwedką. Tam pelen zgryzot i zwątpienia umarł 31. grudnia⁶¹. Tykocin zdobyty został w r. 1657, załoga szwedcka w wieży zamkowej wysadziła się w powietrze wraz z niepochowanymi zwłokami Janusza Radziwiłła.

„Widząc, że wszystko utracił, — pisze Jączyński — wpadł w melancholię i ujrzawszy gromadkę kruków, które się do jego okna dobijały, truciznę wypił”⁶².

Inni powiadali, że w agonii kazał się zanieść do okna i wołając szatana, oddawał się w jego ręce, krzycząc, że mu da jeszcze dużo do roboty. Gdy przyszedł do siebie, zażądał ministra protestanckiego, a gdy się ten spóźnił, wołał katolickiego księdza, mówiąc, że nie chce zdracą umierać⁶³. Jakoż zapewniali zakonnicy, iż im 4.000 zł. darował⁶⁴.

Najbliższe prawdy — że wśród strasznych bólów w stawach, dręczony robactwem wyrzutów sumienia, w gorączce i w halucynacyi ducha wyzionął⁶⁵.

VI.

ZAJĘCIE WARSZAWY. JAN KAZIMIERZ UCHODZI DO ŚLĄSKA

Na wieść o kapitulacji pod Ujściem Jan Kazimierz postanowił ofiarować koronę polską Domowi Austriackiemu. Radzono nad tem w Warszawie zaraz po pierwszym liście Leszczyńskiego ze Sztokholmu. Prymas się zgadzał i Trzebicki podkanclerzy i Jezuici namawiali, ale świeccy senatorowie mieli poważne skrupuły, jak widać z listów wojewody łączyckiego¹.

1. sierpnia wysłał król do cesarza prośbę o pomoc², a 2. sierpnia jezuitę Andrianiego z uwiadomieniem o zapadłym postanowieniu³. 13. sierpnia wysłany został do Wiednia Jan Leszczyński, brat prymasa, biskup kijowski, nominal chelmiński⁴, bawiący wówczas w Wrocławiu⁵, któremu król⁶ i prymas w imieniu senatu powierzył traktować tę sprawę⁷. Podkanclerzy pisał, że „już dawniej natchnął Bóg serca wielu magnatów postanowieniem, aby po śmierci naszego bezdzietnego monarchy szukać jedynie w Domu cesarskim nowego króla: dziś wymaga smutne położenie Polski, abyśmy, za zezwoleniem naszego Pana, zapobiegli bezkrólewiu i polskie królestwo po najpóźniejszej śmierci Jana Kazimierza ofiarowali Domowi WCM., a to w tym celu, aby Rzeczpospolita, jeśli pomoc spieszenie dać ra-

czysz, poczuła się za to dobrodziejstwo do powinności obrania zarazem i ukoronowania królem tego, którego WCM. z Domu swego przeznacysz" ⁸.

Był to krok rozpaczliwy i beznadziejny. Chory i stary cesarz, choćby miał wojsko gotowe, czego nie było, nie był w stanie prowadzić wojny o Polskę, „boby mógł stracić cesarstwo z Domu swego. Siła przytem katolików w Polsce, którzy mieli wstręt do austryackiego panowania, luźrzy zaś woleli, po straconej wolności, Szwedów. Nadto akatolicycy księżęta w Niemczech, obawiając się wzrostu potęgi austryackiej, stanęliby po stronie Szwecyi i nowa wojna powstałaby w Niemczech, nowe rebelie na Śląsku i na Węgrzech o wiarę, a co najważniejsza, cesarz przyjmąwszy ofiarowaną koronę polską, zostawiłby sprawę w zawieszeniu i pomocy doraźnejby nie dał" ⁹.

Ale król i doradcy jego nie przypuszczali, żeby cesarz odrzucił ofiarowaną koronę. Oglądali się za cudzą pomocą, zamiast ratować się własnymi siłami. A co najgorsza, że widząc wzrastające niebezpieczeństwo, zwątpiwszy zupełnie o sobie, postanowili wydać niezwłocznie Kraków, Gdańsk i Prusy cesarzowi.

Zamiar ten, który nie mógł pozostać w tajemnicy, wydał całą Polskę w ręce Szwedów a króla Jana Kazimierza zmusił do ucieczki za granicę.

Już w pierwszych dniach sierpnia duchowieństwo krakowskie w obawie przed Szwedami i Rakoczym, zebrawszy się w pałacu biskupim, nie czekając sejmiku naznaczonego na 9. sierpnia, radziło oddać Kraków cesarzowi ¹⁰.

Senatorowie zgromadzeni w Krakowie 28. sierpnia prosili cesarza, aby im wysłał na pomoc część wojska stojącego na granicy. Podpisali tę prośbę: biskup krakowski Piotr Gembicki, nominat plocki Jan Gembicki, Władysław ks. Zasławski wojewoda krakowski, Hieronim Wielhorski kasztelan sieradzki, Jerzy Lubomirski marszałek w. kor., Bogusław Leszczyński podskarbi i Wydzga sekretarz w. kor. ¹¹.

Visconti, rezydent polski we Wiedniu, przedstawił 7. września cesarzowi, że jeśli nie da prędko pomocy, Polacy wybiorą królem Rakoczego lub Kondensza¹². Donosił (19. września), że król niepewny własnej osoby i że podkanclerzy pisał z obozu pod Piątkiem 30. sierpnia, żeby cesarz zajął Kraków i Gdańsk¹³.

Biskup Leszczyński wysłany do Wiednia prosił cesarza 19. września, aby wkroczył do Polski i zajął województwo krak., o co król i głowy województwa prosiły. „Do zajęcia i dzierżenia województwa masz WCM. wszelkie prawo, skoro do tego rzewnemi prośbami byłaś wezwana“¹⁴.

Nie dziwnego, że wobec takich zamiarów szlachta traciła ochotę do boju. Bała się, że ojczyznę rozszarpią Moskale, Kozacy, Szwedzi a w dodatku cesarz. Nie chciała pomocy cesarskiej, przewidując wojnę w nieskończoność we własnym kraju. Wołała króla szweckiego, któremu się już Wielkopolska i Litwa poddały, który obiecywał bronić Rzeczpospolitej i odzyskać stracone kraje. Słowem, wołała Karola Gustawa, niż Jana Kazimierza, a podskarbi kor., który dopiero co podpisał prośbę do Wiednia o pomoc, teraz, jakby z pod serca szlachcie, powiedział: „Trzeba nam naprzód pana za granicę wystraszyć, dopiero się ze Szwedem łatwo pogodzimy“¹⁵. - -

Karol Gustaw wtargnął w ślad za Wittenbergiem, w pierwszych dniach sierpnia, do Polski. Prowadził 15.000 wybornego żołnierza, 60 dział wielkich i 118 armat polowych¹⁶.

Flota szwecka (40 wojennych okrętów) stanęła pod Gdańskiem celem wybierania cla morskiego od wszystkich okrętów, które do portu zawiną lub z portu wypłyną. Ale Gdańszczanie zamknęli port dla wszystkich okrętów i głusi na przedstawienia i namowy rezydenta szweckiego, obiecali posłać królowi szweckiemu odpowiedź po sześciu latach, gdy upłynie termin rozejmu między Szwecją a Polską¹⁷.

Od kurfiršta zażądał wolnego przejścia: Janowi Oksensjtjernie i Lilienströmowi polecił traktować o pokój w Szczecinie z posłami polskimi — ale na wieść o kapitulacyi pod Ujściem kazał zapytać posłów, czy mają pełnomocnictwo traktować w imieniu Rzeczypospolitej z wyłączeniem Jana Kazimierza, i co mogą ofiarować w zamian za koszta wojenne i czy gotowi są przypuścić do traktatów przyjaciół Szwecyi, Moskwę, kurfiršta i dwa województwa, które się poddały. Dowiedziawszy się, że Leszczyński do Szczecina się wybiera, pisał sam do niego, aby go w Polsce oczekiwał lub z nim razem do Torunia jechał.

16. sierpnia stanął w Czarnkowie. Pod Rogóżnem zabiegli mu drogę Grudziński i Opaliński i przy zapewnieniach wierności prosili o potwierdzenie układów pod Ujściem zawartych. Ale król chciał się wprzód porozumieć z Wittenbergiem, ponieważ kler katolicki i wielu szlachty protekcyę szwecką odrzucili.

W Złotowie podejmował go wojewoda kaliski: po drodze witała go szlachta, a szczególnie kalwini jako zbawcę i opiekuna, podziwiając jego marsową postawę i ciesząc się jego podobieństwem do króla Władysława IV.

Nim wszedł do Poznania bramą tryumfalną, kazał rozrzucić między pospólstwo manifest z wyliczeniem powodów wkroczenia do Polski, o czem i cesarza Ferdynanda III. w liście, w Szczecinie drukiem ogłoszonym, uwiadomił¹⁸.

W Skokach przyjmował go uroczyście w otoczeniu ministrów luterskich właściciel tegoż miasteczka Mikołaj Rej z Nagłowic, zdrajca i rozbójnik wielki, który szlachtę najeżdżał, domy i kościoły rabował, księży mordował, męczył i kastrował, kielichami poświęcanymi za zdrowie Szweda pił, własnego pana lżył, Matkę Boską wszetecznem bluźnierstwem znieważał. Ten przybivszy pierwszy na swoim dworze herb szwecki, pouczał króla, jak ma gubić szlachtę, niszczyć jej swobody i zajrzeć do skarbców, majątków

i dochodów kościelnych. Za jego wskazówkami Karol, przybywszy do Gniezna, zrabował skarbiec katedralny¹⁹.

Twardowski poeta powitał go solenną pieśnią, wróżąc mu szczęśliwe panowanie, pokonanie Kozaków, Moskwy, połączenie Polski ze Szwecją, byle pamiętał, co kościołom świętym, rządowi, zwyczajom starożytnym należy²⁰. Natomiast inny poeta, z okazji wjazdu do Gniezna, potępiał gorzko czyn Opalińskiego i jego towarzyszków pod Ujściem²¹.

Po kilkudniowym pobycie w Gnieźnie, wyprawivszy załogi do Kruszwicy, Wielenia, Nakła, Międzyrzecza, Poznania, Kalisza i Kościan, wysłał generał-majora Müllera z 2600 ku Warszawie. Ten spotkał 1000 jazdy polskiej, która uciekła i 3 żelazne armaty zostawiła.

W Koninie połączył się król z Wittenbergiem, potwierdził układy pod Ujściem zawarte²² i wezwał edyktem resztę szlachty, aby się pod protekcję szwedzką garnęła.

Połączone wojsko szwedzkie przeszło Wartę i stanęło obozem pod Kołem.

Tu, 26. sierpnia, przybył do obozu szwedzkiego wysłaniec Jana Kazimierza, Krzysztof Przyjemski — nazwisko miłe dla Szwedów, bo nie tylko że sam pod Gustawem Adolfem w Niemczech walczył, ale i brat jego Zygmunt, który zginął pod Batohem, znaczne usługi w czasie wojny 30-letniej położył. — Przyniósł listy od Jana Kazimierza²³ i od senatorów, ale te nie zostały przyjęte z powodu błędów formalnych.

Uzyskawszy uroczystą audyencyę w obecności najznakomitszych wodzów szwedzkich (feldmarszałek hr. Wittenberg, margrabia Badeński, palatyn Sulzbach, książę Anhalt, hr. Steenbok, hr. Tott, hr. Duglas i liczni Polacy)²⁴, tak mówił:

Najjaśniejszy król i pan mój miłościwy wraz z senatem nie mogli się dość nadziwić, dowiedziawszy się o wkroczeniu Wittenberga, a jeszcze bardziej

się zdumieli na wieść o nastąpieniu z potężną armią WKM. osobiście. Wyprawiono mię, abym się dowiedział, jakim sercem, z jakich powodów i w jakim celu się to stało. Zapewne musiały być jakieś ważne powody, które ani traktatami pokoju ani wysłaniem posłów do Szwecyi ani świętym węzłem rozejmu nie mogły być usunięte. Nam sumienie nie takiego nie wyrzuca, czembyśmy zawziętość, gniew i zemstę WKM. wywołać mogli. Zawsześmy święcie przestrzegali rozejmu. W czasie wojny w Niemczech, kiedyśmy byli potężni, byliśmy częstokroć wzywani do aliansów przeciw Szwecyi, a chociażśmy mogli jej szkodzić, wierność nasza przeważała korzyści. Jeśli znaleźli się tacy, którzy prywatnie cesarzowi pomagali, byli znowu i tacy, z Inflant, Kurlandyi, Prus, a nawet z Polski, którzy po stronie szweckiej walczyli, między którymi i brat mój dobrze WKM. znany, który w wojnie z Kozakami zginął. Ja sam, nie tylko pod sztandarami Wielkiego dziada WKM. pierwsze kroki w wojennym zawodzie stawiałem, ale i nie tak dawno przyprowadziłem przy oblężeniu Dunkierki znaczny hufiec Polaków skonfederowanemu ze Szwecyą królowi francuskiemu i przez 3 lata mu służyłem. Jeśli się kancelarya jakich błędów dopuściła, to nie powód, aby ich wojną dochodzić. Może więc cheiwość bogactw i łupów takie wojsko do Polski przywiodła? Wiemy jednak, że ta sprośna przywara daleką jest od WKM. Zresztą cóż można wydobyć z tego znękanego i spustoszonego królestwa? Od ośmiu lat nasze państwo najstraszniejszą wojną nękanie. Ile lat, tyle klęsk, tyle rozbitych armii i na nowo zaciąganych. Jakież królestwo mogłoby znieść takie klęski? jakież skarbyby się nie wyczerpały? Przybyłeś WKM. do najzamożniejszej części Polski, najdalej od rozruchów wojennych leżącej, a jeśli tutaj widzisz mizernego ludu ubóstwa, osądź, co w innych częściach ciągłą wojną nękaną znaleźć można? Nie mamy miast zamożnych, kupców piętężnych,

kopalni srebra i złota. Cały nasz dostatek w roli i przychówku. Jeśli to przez wojsko nasze i nieprzyjacielskie zostanie zniszczone, ustanie gospodarstwo, nie będzie podalków, i nam i twemu wojsku przyjdzie z głodu zginąć. Jeśli więc ani obraza z naszej strony ani chciwość z waszej nie dały przyczyny do wojny, wypadnie szukać innych pobudek w żądzy rozgłosu i chwały, tych najdroższych dla ludzi klejnotów. Ale jakaż to chwala napadać ludzi walczących na śmierć i życie z najdzikszymi wrogami? Prawdziwa sława nie pożądać cudzego i oddać, co komu należy. Chodzi u nas pogłoska, że WKM. przybywa, aby bronić Rzeczpospolitej. Jeśli to prawda, broń nas MP. od najokrutniejszych nieprzyjaciół, nie odbieraj wolności, miłszej nad życie, ocal królestwo królowi prawnie obranemu a z Tobą spokrewnionemu, a uznamy cię nie tylko protektorem ale dobroczyńcą, i zbawey swemu pomnik wzniesiemy. Większą sławę pozyskasz, niż gdybyś wiele państw ujarzmił. Lecz jeśliś postanowił orężem zdobyć ziemię naszą, nie sądz, że panowanie twoje będzie trwale i że złączysz Polaków ze Szwedami, choćby ci szczęście służyło. Przedzieliła nas natura morzem, dzielą nas ustawy, religia, obyczaje, mowa, odzież. Nie mamy wspólnego, prócz twardej niespożytej duszy, nieznoszącej obcego jarzma, której nie do uległości nie nagnie. Nie sądz, że łagodnością będziesz mógł rządzić w podbitej Polsce — potrzeba będzie siekiery i kata. Jakaż to chwala dla dobrego i łaskawego króla zmienić się w okrutnego i krwawego władcę. Szukaj innej drogi do sławy, miej dla nas życzliwość. Prosimy o pokój, odkryj nam, czego od nas wymagasz, wstrzymaj pochód swego wojska i zechciej wznowić tylekroć przerwane traktaty²⁵.

Cierpka i niesmaczna była ta mowa dla króla, gorzka dla Polaków przy nim stojących.

Odpowiedział Bioernklau od króla, że powody wojny całemu światu wiadome i królowi polskiemu,

gdyby chciał sięgnąć pamięcią i własnego sumienia zapytał. Jeśli chce co proponować w sprawie pokoju, niech wyśle komisarzy. Na rozejm zgodzić się nie można.

Poczem król sam, rozmawiając z Przyjemskim po niemiecku, upewniał go o swej skłonności do pokoju, a jeśli król polski sądzi, że traktaty w Polsce wygodniej odbyć się mogą, zostawia wybór miejsca jego uznaniu.

Przyjemski odrzekł, że najdogodniejsze miejsce byłoby w pośrodku obu wojsk, 12 mil od każdego obozu, i Jan Kazimierz, jeśli się król na to zgodzi, gotów sam do niego przyjechać, na co Karol z uśmiechem: „Jesteśmy tak niedaleko siebie, że uwolnię mego kuzyna od ciężaru tej drogi, bo mam nadzieję, że wkrótce będę miał zaszczyt korzystać z jego rozmowy“.

W liście do Jana Kazimierza, który dał Przyjemskiemu, zapewniał o swej skłonności do zawarcia pokoju, byle król wysłał pełnomocnych posłów od siebie i Rzeczypospolitej, celem umówienia czasu i miejsca zjazdu z komisarzami szwecyjskimi „ku zadowoleniu i zabezpieczeniu nas i państwa naszego, odpowiednio do stanu terażniejszych interesów naszych“.

Szwedzi byli przekonani, że Jan Kazimierz wysłał Przyjemskiego, aby wstrzymać pochód Karola i zyskać na czasie, podobnie jak później 4. września, kiedy wysłał kasztelana sochaczewskiego pod Kraków, żądając listów bezpieczeństwa dla swoich komisarzy, dla Lubomirskiego i Leszczyńskiego²⁷.

Karol Gustaw postanowił niezwłocznie ruszyć za królem. Dowiedział się od jeńców polskich w Kole, że Jan Kazimierz ma tylko 2500 Polaków i 1000 Tatarów przy sobie.

A jednak nie tylko Przyjemski przestrzegał go, aby pochód wstrzymał. Stany szwecyjskie, gdy o tej wojnie radzono, żądały, aby król Wittenberga do Wiel-

kopolski a Magnusa de la Gardie na Litwę wyprawił, sam zaś zajął Prusy królewskie i na tem przestał, idąc śladem Gustawa Adolfa. Bo gdyby chciał zająć całe królestwo polskie, to siły szweckie, po tak wielkiej przestrzeni rozrzucone, omdleją a król cały świat katolicki przeciw sobie poruszy²⁸.

28. sierpnia ruszyło wojsko szweckie do Warszawy, gdzie Radziejowski zamierzał wywołać powstanie.

W Warszawie panowało przerażenie. Senat radził o miejscu, gdzieby król mógł bezpiecznie przebywać. Jedni chcieli zwołać szlachtę pod stolicę i czekać nieprzyjaciela, mając artyleryi podostatkiem, Wisłę z tyłu i podlaskie posiłki i inne środki. Przemogła jednak rada prymasa i król wyjechał 17. sierpnia do Łowicza z gwardyą jazdy i niemieckich dragonów, a królowa do Krakowa z francuskimi zakonnicami i z nuncyuszem, który przed wyjazdem poświęcał i błogosławił broń królewską²⁹. Ale miasto i zamek w Łowiczu nie były bezpieczne, artylerya niewystarczająca i niewyćwiczona. Wyjechał więc król do obozu pospolitego ruszenia pod Piątek, 2 mile od Łęczycy, aby szlachtę brzesko-kujawską, łęczycką i sieradzką zatrzymać, ażby się większa połęga, ostatek wojska, piechoty łanowe i pospolite ruszenie zgromadziły.

Źle przyjęty w obozie, wysłał stąd Przyjemskiego do Karola Gustawa a do Rakoczego list, obiecując synowi księcia bogate starostwo w zamian za pomoc, za pozwolenie robienia zaciągów w Węgrzech i za pośrednictwo w zawarciu pokoju ze Szwedami³⁰.

Spodziewał się, że Szwedzi pójdą z Kłodawy na Łęczycę, i chciał posunąć się pod Uniejów, aby ich od Wielkopolski odciąć, ale Karol Gustaw poszedł inną stroną Łęczycy poza błotami, które się ciągnęły aż ku Sobocie i Łowiczowi; okrążył z małym oddziałem obóz polski pod Piątkiem i stanął pod Sobotą, kazawszy Steenbokowi z całą armią iść za sobą, i byłby zaszedł niespodzianie i rozbił obóz polski, ale go za-

trzymało wojsko, które z pod Warszawy nadciągało. Kazał więc drogę do Warszawy 1000 jazdy osadzić i wrócił do Soboty, oczekując Steenboka.

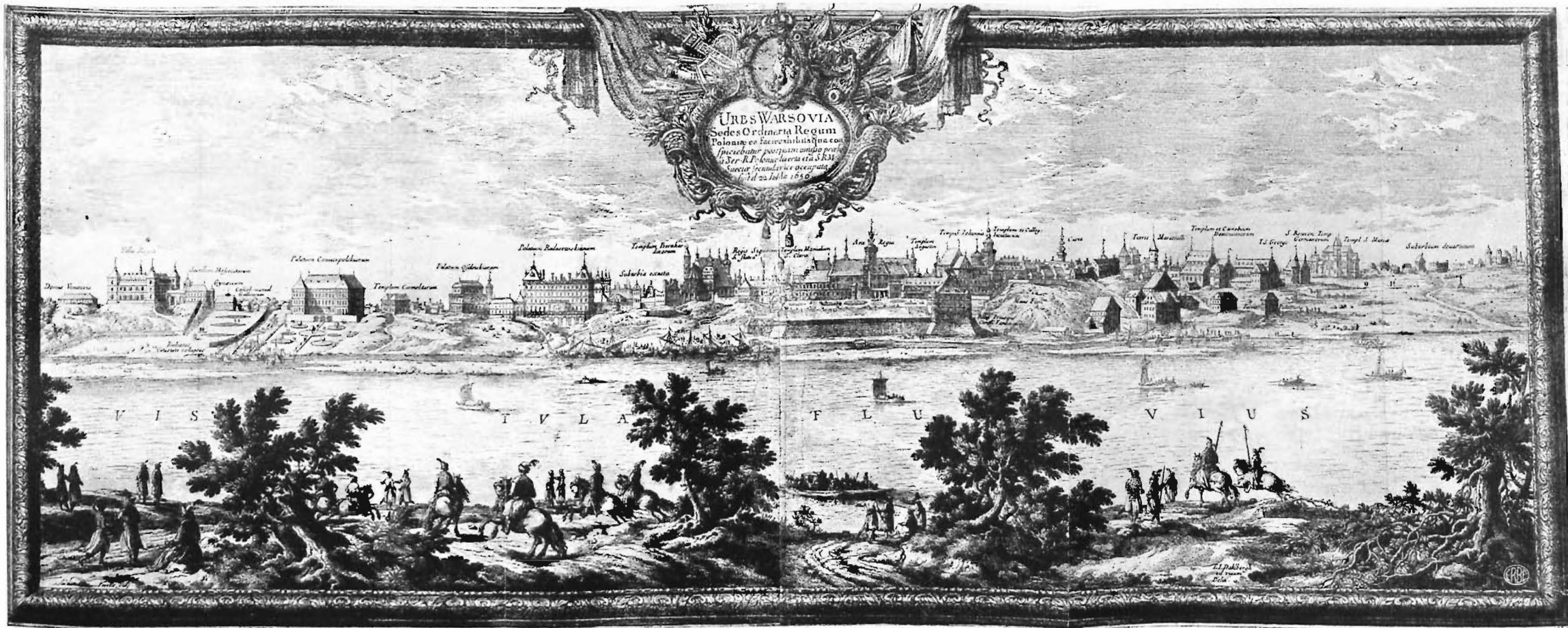
Tutaj Czarniecki dał się po raz pierwszy poznać Szwedom, bo wyprawiony na zwiady, wpadł na tabor nieprzyjacielski i 100 ludzi położył. „Nazajutrz — pisze kanclerz kor. — chcieliśmy z Piątku do Łęczycy iść, aż nieprzyjaciel od północy się ruszywszy, przeprowadził wprzód kawaleryę a potem piechotę z armatą pod Bielany, dwie mile od nas. A jako prędko dano znać, zaraz wojsko z pospolitem ruszeniem król wyprowadził w pole. Wojewoda ruski podemknął w 2000 ludzi pod nieprzyjaciela. Ścierali się mężnie kilka razy z tryumfem. Gdy gęste przyprowadzono języki, że i armata i piechota już się przeprowiała i chce nas ze wszystką potęgą z rana atakować, kazał król przez rzekę wszystek tabor przeprowadzić, gdzie pospolite ruszenie przeprowadzone w sprawie stało; poczem wojewoda ruski ku wieczorowi wojsko do nas przeprowadził i wszyscy ruszyliśmy nocą, i pod Wolą Wawrzycką odpoczęli, a potem przez Łódź idąc, stanęliśmy pod Wolborzem, w miejscu dobrem, gdzieśmy i armatę zastali i trzy województwa, które z nami przyszły, i ziemią gostyńską i kilka powiatów mazowieckich“³¹.

Król szwedcki, wyprawivszy Wittenberga w pościg za Janem Kazimierzem, sam zajął zamek w Łowiczu, wypuścił wszystkich jeńców moskiewskich, którzy tam byli pomieszczeni, a dowiedziawszy się, że Moskale pokazali się w ośmiu milach pod Warszawą a za nimi idzie Radziwił z wojskiem szwedkiem, ruszył z małym oddziałem wojska w towarzystwie Radziejowskiego i Oksenstjerny do stolicy.

Warszawa — pisze Rudawski — liczyła do niedawna 200.000 mieszkańców. Jan Kazimierz zostawił słabą załogę pod dowództwem Wessla, starosty mawkowskiego, który obawiając się zemsty Radziejowskiego, opuścił miasto.

„Strach rósł co godzina. Bogatsi, wysławszy rzeczy swoje, uchodzili; lud rozprószony do miasta i do kościołów się garnął. 7. września przysła wiadomość, że Szwedzi w Błoniu. Mieszczanie całą noc czuwali. Nazajutrz o 8 rano przybyli dwaj trębacze, jeden od króla, drugi od Radziejowskiego, aby się miasto oddało w opiekę królowi szweckiemu. Dano im audyencyę w oratorium klasztoru Dominikanów w obecności Giżyckiego, stolnika wieluńskiego, sekretarza królewskiego i rezydenta zamku, Aleksandra Gizy burmistrza, i kilku rajców i ławników. Ci wszyscy złożyli w ręce owych trębaczy deklaracyę, jako opieki szweckiej upraszać postanowili, a dowiedziawszy się, że sam król do Warszawy się zbliża, posłów do niego wybrali. Wyjechał Giżycki z pisarzem gminy Pruszkowskim i spotkali króla w polu między Wołą a karczmą mурowaną, do wsi Włochy należącą. Tam, z koni posiadawszy, do pocałowania ręki króla na koniu siedzącego przystąpili, prosząc go przez Radziejowskiego, który po prawej ręce króla na koniu mrozowatym siedział, o audyencyę. Król, który po polsku ani po łacinie nie umiał (?), zlecił Radziejowskiemu, aby posłów wysłuchał. Zsiadł z konia Radziejowski i odwiódł ich na stronę, a król stał w miejscu ze swoim orszakiem różnych kawalerów, otoczony wojskiem w półksiężyc. Posłowie przedkładali krzywdy swoje, jako miasto bez załogi zostając, protekcyi króla szweckiego żąda, życie i majątki pod nogi królewskie pokłada (bo tak być musiało, choć nie ze szczerego serca — pisze Pruszkowski). Radziejowskiego zaś, jako kość z kości i ciało z ciała swego, o przyczynę za sobą uprasza, aby wszyscy bez wyjątku w wolnem wyznawaniu religii i odprawianiu nabożeństwa zostawali. Wrócił z nimi Radziejowski do króla i złożył relacyę przychylności miasta, poczem król przez Radziejowskiego nie tylko miasto w prawach i wolnościach zachować, ale i szczególną łaskę obiecał i całość zaręczył. Ruszył potem z miejsca i minawszy wieś Wielką

WARSZAWA ZAJĘTA PRZEZ SZWEDÓW W ROKU 1655



URBS WARSOVIA
Sedes Ordinaria Regum
Poloniae et Imperii in qua con-
spiciebatur praeipuum antea proci-
piu Ver. R. P. Aeneas laetitia etia S. R. M.
Sueciae in qua diea occupata
1709 Julii 1646

V I S T U L A F L U V I U S

J. P. P. P.
del. et sculp.
1709



Woiewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

Wolę, prosto ku Ujazdowi obrócił i zaraz do cekhausu jechał, gdzie 100 beczek prochu i 124 armat bronzowych ujrawszy, ramionami ruszał, głową potrząsał, a gdy mu Radziejowski powiedział, że to Władysława IV. dzieło — zapłakał (?). Zwiedziwszy cały dolny i górny cekhaus, wrócił do pałacu Ujazdowskiego, a Radziejowski dla bezpieczeństwa miasta i obywateli pułkiem swoim rajtarskim bramy i strażę osadził a załozce mieszczańskiej do domu odejść nakazał“.

Tegoż dnia po obiedzie król z oficerami swymi objeżdżał miasto, celem założenia fortyfikacyi. Zwiedził zamek królewski, który z miejsca opróżnić kazał, żeby tam żywej duszy ludzkiej nie było. Miastu rozkazał złożyć okup 50.000 talarów i dostarczać żywności wojsku. Do szlachty mazowieckiej wyszedł edykt z wezwaniem do poddaństwa³², poczem król ruszył do Krakowa, zostawiwszy Benedykta hr. Oksenstjernę gubernatorem swoim w Warszawie.

Oksenstjerna „człek dobry i enotliwy nikogo krzywdzić nie dopuszczał; trzymał w karności załogę i obchodził się z uszanowaniem z miejskimi urzędnikami. Ławnikom kazał sądzić wszystkie sprawy bez względu na stan szlachecki. Ale mieszkańcom kazał wszystką broń oddać do czasu, kiedy po zniesieniu wojska kor., zajęciu Krakowa i po koronacyi Karola odbierze od nich przysięgę wierności. Zarazem wydał edykt na nieobecnych, aby pod karą konfiskaty w przeciągu sześciu tygodni wracali, poczem wielu oficerów wyprosiło sobie kamienice prawem kaduka“³³.

„Mięso tanie, — dodaje relacya — wół kosztuje talara, koń dwa talary, 6—8 owiec talara, chleba i piwa mało. Wszystkie budy, sklepy i spichrze zamknięte, ale mieszkańcom ani kury nie wzięto“.

Wkrótce po odejździe króla, 16. i 17. września odbył się rabunek w niektórych domach panów polskich i w trzech pałacach królewskich.

Jan Kazimierz i królowa Marya Ludwika prosili króla szwedckiego, aby oszczędzał pałace, bo gdy mu szczęście posłuży, będzie mógł tam zamieszkać, jeśli zaś wróca do siebie, będą mu obowiązani, przyczem ofiarowali mu okup odpowiedni do wartości. Karol Gustaw obiecał z komplementami dla królowej, ale kazał pałace złupić. Wyrwano bruki i podłogi, kopano w piwnicach, szukając ukrytych skarbów. Posadzki, marmury, futryny okien, oddrzwia, meble, galeryę w ogrodzie z 32 marmurowymi kolumnami wysłano w pakach i skrzyniach Wisłą do Szwecyi. Król ofiarował 3000 talarów za obalenie kolumny Zygmunta III. i przysunięcie jej niedaleko do spławu ³⁴.

W tymże czasie zajęli Szwedzi okoliczne zamki, Nieporęt, Czersk, Osiecko, Warkę, gdzie żadnych załóg nie było. Komendant Bydgoszczy rozbił obóz polski pod Toruniem, a szlachta mazowiecka, która pod wojewodą płockim szła pod Warszawę, została odparta ze stratą 50 ludzi ³⁵.

Radziejowski, mszcząc się za krzywdę prywatną, sprawił, że sprofanowano klasztor Klarysek, gdzie się niegdyś schroniła jego żona.

Odzyskał swoje dobra a urządzając się w dawnem mieszkaniu w pałacu Kazanowskich, gdzie Karola Gustawa wspaniałą uczłą podejmował, nikomu równym być nie chciał, w nadziei, że oddawszy Szwedowi królestwo polskie, ukoronowawszy go w Krakowie, będzie w jego imieniu rządził Rzeczpospolitą.

Był to szczyt jego powodzenia. Dawni przyjaciele, siedząc między nadzieją i obawą, widzieli w nim Kamilla, drugiego założyciela Rzymu, opatrnośćowego męża, który na starych fundamentach Rzeczpospolitę zbuduje i odnowi ³⁶.

Górne miał zamysły i głowę do góry nosił, ale nie czuł się bezpiecznym, odkąd własny jego sekretarz targnął się na jego życie ³⁷. Nawet zemstą na wrogach swoich nie mógł się pocieszyć, bo Szwed

pragnął pozyskać wpływowych senatorów, a przede wszystkim rodzinę Leszczyńskich.

Dlatego też usprawiedliwiał się wojewodzie łęczyckiemu i obiecywał pomagać, ile będzie zdołał, w sprawach publicznych³⁸.

Wojewoda przybył do Warszawy 16. września na kontynuację traktatów³⁹ odroczonej w Sztokholmie na dzień 14. sierpnia do Szczecina.

Karol Gustaw kazał go przyjąć z należnymi honorami, jakby cudzoziemskiego posła, wjeżdżającego do nowej stolicy. Wyruszyła piechota szwecka, uderzono z dział i prowadzono go w paradzie przez ulice zabarykadowane i obsadzone strażą, tak, że nikt z miasta wyjść ani do miasta przybyć nie mógł.

Staął na Lesznie w pałacu podskarbiego kor. i czekał na instrukcje od swego króla, pod jakimi warunkami wobec tak zmienionych stosunków ma traktować⁴⁰, oraz na przybycie Brochockiego kasztelana sochaczewskiego (przyjaciela i krewniaka Radziejowskiego), którego Jan Kazimierz wyprawił w miejsce chorego Naruszewicza, celem uzyskania krótkiego zawieszenia broni. Brochocki odesłany został do obozu, dokąd i wojewoda na wezwanie króla szwedzkiego pospieszył.

Odjeżdżając dowiedział się, że Jan Kazimierz ucieka w góry krakowskie, a Szwedzi nie chcą inaczej traktować, tylko pod warunkiem ustąpienia im Królestwa⁴¹.

Widząc przewagę nieprzyjaciela, wojewoda stracił nadzieję, żeby się Jan Kazimierz mógł utrzymać na tronie.

W rozmowie z Erykiem i Benedyktem Oksentjerną, którą przytaczam na wiarę Pufendorfa⁴², „narzekał, że król polski był głuchym na rady i zapomnienia senatorów, a trzymając się upornie własnego zdania, kapryśnym swoim postępowaniem serca obywateli odstręczył, o dobro publiczne nie dbał i tak powstało nieporozumienie między królem a na-

rodem, które jest źródłem terazniejszego nieszczęścia. Gdy go Oksensjtjerna nakłaniał, aby stanął po stronie Karola Gustawa, ukazując nieszczęsny stan Rzeczypospolitej, której Jan Kazimierz ocalić nie zdoła, poseł wybuchnął: że mu mało na tem zależy, czy Karol Gustaw czy Jan Kazimierz będzie królował, byle stan Rzeczypospolitej pozostał niefknięty a obywatele przy swoich wolnościach zostali.

Obaj panowie szwececy zapewniali go, że Karol Gustaw, objąwszy rządy, zastosuje się do geniuszu narodu, na co wojewoda odrzekł: „Będzie naszym królem albo król szwecki albo ten tylko, który za jego wolą i z łaski jego otrzyma koronę, ale na to nie pozwolimy, aby nam jeszcze więcej cudzoziemców wprowadzano do Polski. Jeśli jej Jan Kazimierz nie będzie w stanie bronić, to prawa jego, jako elekcyjnego króla, nie są oparte na niewzruszonych podstawach a my musimy zabiegać, aby ojczyzna nie zginęła: wreszcie, jeśli opuścił granicę królestwa, tem samem zwolnił nas od obowiązków względem siebie. Jeżeli jeszcze będzie w Polsce, pojedę i nakłonię go, aby złożył koronę pod przystojnymi warunkami. Jeśli mi odmówi a nie pokaże środków obrony, będę się domagał, aby nas uwolnił od przysięgi i pozwolił nam się ratować. Wiem sposoby, którymi go można będzie skłonić do tego. W tym celu muszę jak najspieszniej porozumieć się z prymasem i podskarbisz kor. krewnymi moimi“⁴².

Nie ulega wątpliwości, że Oksensjtjerna natychmiast uwiadomił swego pana o słowach wojewody.

Jan Kazimierz tymczasem, wysławszy Brochowskiego⁴³ do Karola z propozycją zawieszenia broni, cofnął się do Krakowa. Szedł za nim Wilttenberg w tysiąc piechoty, 5000 jazdy i 40 dział.

W Wolborzu dowiedział się król, że pospolite ruszenie województwa krakowskiego nie chce się łączyć z nim. To mu było podejrzane. Powiedziała

szlachta królewskiemu wysłańcowi: „Jesteśmy tu, żebyśmy byli, a nie, żebyśmy się bili“⁴⁴.

Wysławszy Denhofa do Warszawy z prośbą o zawieszenie broni, posunął się do Sulejowa 10. września, a 36 armat pod osłoną 1200 piechoty odesłał do Krakowa.

Wittenberg rozbił obóz w Opocznie, jakie 4 i pół mili od Sulejowa.

Czarnecki uderzył 11. września na tylną straż szwecką, wziął do niewoli oberstleitnanta Forgela, oberstmajora Königsmarka (ale nie syna generała), angielskiego obersta Wittnabolda, dwóch majorów, dwóch oficerów i kapelana wojskowego. 300 knechtów legło na placu lub do niewoli się dostało⁴⁵.

13. września stanął Jan Kazimierz w Przedborzu, mając 11.000 jazdy przy sobie.

Pospolite ruszenie domagało się bitwy, grożąc powrotem do domu. Nie mogli zrozumieć, dlaczego król unika walki i prowadzi wszystkich do Krakowa.

Król zmuszony był wyprowadzić wojsko w pole, choć się dowiedział, że tego samego wieczora nadciągnął król szwecki z 2000 ludzi z Warszawy i połączył się z Wittenbergiem⁴⁶.

15. września ruszyła jazda polska bez armat i piechoty do Żarnowa, spodziewając się Szwedów w marszu niespodzianie zająć i oddzielić ich jazdę od piechoty. Kazano otrąbić, aby się nikt nie ważył pod karą śmierci strzelać w nocy i aby się wszyscy jak najspokojniej zachowywali. Tymczasem szlachta całą noc hałasowała a z brzaskiem dnia, nocną hulanką znużona i senna, powoli się do boju wybierała. Droga była ciężka i kręta, lasami i bagnami, tak, że 16. września, kiedy chorągwie polskie pod Żarnowem pierwsze oddziały Szwedów spotkały, nieprzyjaciel miał czas stanąć w bojowym szyku i zająć dogodne miejsca dla dział i dla swojej piechoty.

Gdy jazda szwedcka ruszyła do ataku, zaraz szyki polskie mieszać się zaczęły. Wtem z zerwanej chmury lunął nawalny deszcz „jakby cebrem lał, że świata znać nie było“. Bitwa została przerwana. Radzono królowi, aby korzystał ze sposobności i na gołe szable uderzyć kazał, ale inni przestrzegali, że Szwedzi palną broń i ogniste sznury pod płaszcami ukryli, zaczęł król dać znak do odwrotu, który z początku odbywał się w porządku, ale wnet zamienił się w powszechną ucieczkę. Szwedzi nie korzystali z popłochu i tym sposobem jazda polska tegoż wieczora i nocy wróciła do Przedborza, straciwszy jakie 1000 ludzi. „Padło potrosze na placu, ale więcej żywcem w błotach zabrano, z których lepszych Szwedzi między swoje regimenty mieszały, słabszych wolno za polskiem wojskiem puszczały, a szlachcie pod przysięgą do domu wracać i spokojnie siedzieć kazali⁴⁷.

Nazajutrz, 17. września, większa część pospolitego ruszenia opuściła króla, który z zaciętnem wojskiem cofnął się tegoż dnia do Włoszczowa, gdzie zostawiwszy jakie 5 tysięcy ludzi z hetmanem polnym, sam 19. września z gwardją do Krakowa przyjechał⁴⁸.

W Krakowie zwołał wszystkich obecnych tamże senatorów i ministrów i w obecności królowej przez kilka dni do późnej nocy radził z nimi.

Na pierwszym posiedzeniu prymas, wstrzymując się ze swem zdaniem co do proponowanych punktów, zapytał „bez ogródki króla, co z powierzonym sobie od Boga państwem chce czynić i jako przyjmować te głosy, które zewsząd słyhać, że ojczyzny odbićć musi. To moje pytanie wywołało i w królu nierychło utulony płacz i żałosne użalenie wszystkiego senatu, w końcu król oświadczył pod największą, jaką być mogła, przysięgą wszystkiemu senatowi, a senat nawzajem królowi, że ani król ojczyzny ani senat Pana by do ostatniej krwi kropli nie ma odstępować, które to oświadczenie zaraz podano do wiadomości przytomnych województw. Za powszechną zgodą stanęło,

aby król w Krakowie nie bawił, ale ku Podgórzu pomknął i złączywszy się z wojskiem hetmana kor. i z litewskim, na odsiecz Krakowa powrócił. Mnie zaś polecono, abym z królową do państwa Opolskiego wyjechał i posiłków zaciągał od panów chrześcijańskich a osobliwie od cesarza, do którego rodzony mój ks. nominat chełmiński wyjechał⁴⁹ i do którego król z Krakowa prośbę o posiłki wysłał⁵⁰.

Tymczasem nadeszło wojsko z Włoszczowa i rozłożywszy się pod Prądnikiem, zaczęło narzekać na senatorskie rady. Domagali się żołdu i donatywy a wreszcie zawiązali konfederację pod laską Tyrawskiego, starego żołnierza. Substytutem obrali zbiegłego Dominikanina Aleksandra Prackiego. Obaj służyli w chorągwi pancernej hetmana pol. Lanckorońskiego i zaraz uprosili chorążego kor. Koniecpolskiego i ks. Dymitra Wiśniowieckiego, aby z nimi szli do króla. Ten do żywego poruszony pospieszył do obozu, ale nie mógł konfederatów uspokoić.

„Gdybym chciał opowiadać — pisze naoczny świadek — co się tam działo, niktby nie uwierzył”.

Król przerażony wysłał rezydenta gdańskiego do regimentów niemieckich, które jeszcze do konfederacyi nie przystąpiły, aby stanęły tak, iżby nadchodzące oddziały nie mogły się z powstańcami połączyć. Obiecał wojsku 30.000 talarów i kazał ze skarbcza dobyć stare łańcuchy, czarki tureckie, szable... i bić dukaty, poczem żołnierze ucichli.

W nocy 24. września powstał hałas, zgiełk i krzyk, że nieprzyjaciel pod miastem. Zwijano obóz, zwożono armaty, wszystko w największym popłochu i zamieszaniu.

Król porучzył obronę miasta i zamku Stefanowi Czarnieckiemu i wydał rozkaz spalenia przedmieść, poczem w sobotę 25. września, kiedy już po przedmieściach ogień podłożono, wyjechał z wojewodą krakowskim, wojewodą lubelskim, z kanclerzem i podkanclerzym kor., z kasztelanami wojnickim i sieradzkim, z podcza-

szym kor., z chorążym WXL. i z marszałkiem w. kor. na Bielany, a stamtąd wśród dymu i luny płonących przedmieść przeprawił się przez Wisłę.

Wojewoda ruski z całym wojskiem a z nim Koniciepcowski chorąży kor., ks. Czartoryski, ks. Wiśniowiecki i Jan Sobieski starosta jaworowski uchodzili przez Kazimierz; przeprawili się za Bocheńską bramą, gdzie woda była płytka i stanęli na Krzemionkach.

Z uderzeniem 12 godz. zaczęły płonąć przedmieścia⁵¹. Naprzód gorzał Kleparz, Biskupie, kościół św. Florjana i wszystkie za tym kościołem domy i ogrody; potem za Wiślną bramą wszystkie domy. Wicher niósł iskry i żagwie na całe miasto. Wśród kłębow dymu spaliła się brama Kuśnierska z garbarnią, budynki koło kościoła św. Anny, kościół Franciszkanów prócz kapliczki św. Salomei i presbiteryum, wreszcie część kolegium Jagiellońskiego. Wybuchł ogień w pałacu Biskupim i na strychach Wawelu.

Daleko świeciła luna pożaru, na którą królowa w Bielsku będąc z przerażeniem patrzała⁵².

Zamknięto wszystkie bramy miejskie, tylko brama do Kazimierza i do Wisły była otwarta, przez którą koła szły -- ale ulice były tak zapechane, że się nie można było wydobyć. Tysiące wozów płynęło, setki zabrała woda, niezliczoną ilość splądrowano.

Wojsko, stojące na Krzemionkach, ruszyło ku Wieliczce. Król jechał za wojskiem. Mówił, że się chce połączyć z hetmanem Potockim, że będzie czekał na wojsko litewskie i traktował z Kozakami i z Tatarami. Tak mówił, aby uniknąć pogoni, bo pod Wiśniczem⁵³ skręcił do Sącza⁵⁴, gdzie przybył w nocy i zaraz kazał promy pod Kurowem porąbać. Następnego dnia wyjechał do Czorsztyna, gdzie go Lubomirski czekał, a stamtąd do Żywca⁵⁵ i do Lubowli, bo z Żywca na Śląsk było niebezpiecznie, Szwedzi mogli mu drogę zastąpić.

Wieziono za nim w największej tajemnicy skarbiec, insygnia królewskie, trzy korony, polską, szwecką

i moskiewską i archiwum koronne⁵⁶ pod opieką Aleksandra Wolfa pokojowca królewskiego (później opata peplińskiego). To wszystko, skarbiec, korony, insygnia i archiwum, oddano w Lubowli do rąk Jerzego Lubomirskiego, który króla wszelkimi sposobami do pozostania w kraju nakłaniał. Ale Jan Kazimierz, przez węgierskie Karpaty do Głogowa, jak mówiono, pośpieszał, wysławszy ostatni list do Karola Gustawa⁵⁷, a w rzeczywistości wrócił do Żywca i tam się jakiś czas ukrywał.

VII.

KAPITULACYA KRAKOWA

Jeszcze Czarniecki wszystkiej piechoty do miasta nie wprowadził, a już Szwedzi pojawili się w Łobzowie.

Karol Gustaw, stanąwszy pod Krakowem, zaraz piechotę i armaty w klasztorach przedmiejskich umieścił, a słysząc, że Jan Kazimierz w góry uszedł, a wojsko z hetmanem polnym na Wiśnicz ku Dunajcowi ciągnęło, wysłał w pogoń za królem polskim Duglasa, a sam za wojskiem polskim do Wiśnicza się wybierał — kiedy przybył do niego substytut konfederacki Aleksander Pracki z uwiadomieniem, że wojsko polskie gotowe służyć królowi szwedzkiemu, byle zaległy żołd zapłacił, i że wkrótce delegaci wojskowi się zjawią.

Król wszystko obiecał, żołd, donatywę, łaski... i wzięwszy 200 ludzi, wyjechał z Prackim naprzeciw delegatów.

Pod Biechanowem prosili go towarzysze, żeby się nie narażał szukając ludzi, którzy do niego jadą. Nie chciał ich słuchać i jechał dalej. Pod Wieliczką Pracki zgubił drogę, bo się już ściemniało, a król widząc jego pomieszanie, zatrzymał się, ale kazał hr. Witgensteinowi i młodemu Schippenbachowi jechać z Prackim i delegatów przyprowadzić. Załedwie ćwierć

mili zrobili, ujrzeni za sobą 300 jeźdźców polskich. Pracki nie stracił przytomności, przyskoczył do przejeżdżających i kazał im co prędzej do obozu pośpieszać. Posłuchali go i zostawili Szwedów w spokoju, którzy powróciwszy w nocy do króla, stawili wierność i przytomność Prackiego, na co król wesoło, przy stole siedząc powiedział, że teraz ma dostateczny przykład polskiej wierności — i zaprawdę, w tym dniu w rękach jednego człowieka losy dwóch królów i dwóch królestw leżały. Pracki mianowany pułkownikiem nie długo się cieszył łaską królewską, bo w Krośnie, zaciągając żołnierzy, został zabity.

W kilka dni potem Karol Gustaw zajął Wiśnicz, skąd wielkie łupy i 35 armat wyprowadził, i doczekawszy się Duglusa, który wziął Lanckoronę i kilka tysięcy górali, gromadzących się celem obrony króla i klasztoru kalwaryjskiego, rozpędził — ruszył za wojskiem polskim. Przodem wyprawił Bretlacha na zwiady, czy Polacy pod Wojniczem przeszli Dunajec, bo chciał na nieprzygotowanych z brzaskiem dnia 3. października uderzyć. Bretlach, otrzymawszy fałszywą wiadomość, że Polacy po drugiej stronie rzeki się znajdują, rozbił przednią straż i wpadł niebacznie do polskiego obozu, gdzie przez Koniecpolskiego z wielką stratą został odparty. Nadbiegł król i wśród odgłosu trąb i huków dział na husarzy uderzył. Boetgerowi na prawe skrzydło, Salzbachowi na lewe nastąpić rozkazał. Widząc przeważające siły, chorągwie rzucały broń i lubo zrazu pułk ks. Dymitra Wiśniowieckiego impet szweccki wytrzymał i niemało wroga na placu położył, jednak wojsko zmieszane i do bitwy nieochotne, książęcego pułku nie posiłkując, do ucieczki się rzuciło¹. Hetman polny, który zawczasu wozy na drugą stronę rzeki przeprowadzić kazał, starał się zatrzymać szyki w porządku i ledwie sam nie wpadł w ręce nieprzyjaciół. Widząc rozbiegające się wojsko, cofnął się pod Tarnów i tam resztki gromadził.

Karol Gustaw ucieszony tem zwycięstwem pod Wojniczem, że mu się powiodło straszny atak husaryi polskiej przełamać², wrócił do oblężenia Krakowa³.

W tym samym czasie hetman w. kor. Potocki poniósł klęskę pod Gródkiem w bitwie z Moskalami i Kozakami, którzy Lwów oblęgali.

Kraków nie mógł się już odsieczy spodziewać.

Dawna stolica i miasto koronacyjne, którego zachowanie dawało królowi polskiemu nadzieję posiłków cesarskich, niewiele liczyło mieszkańców. Wielu uciekło w góry i do Śląska, tak że ledwie 5.000 zostało. Samo miasto w obrębie dzisiejszych plantacji opasane było podwójnym murem z 46 basztami, otoczone wałem i głębokim rowem napełnionym wodą Rudawy. Zamek na Wawelu, przedmieście Kazimierz i klasztor Zwierzyniecki bronione były murem i ostrokołem.

Na wieść o najeździe szweckim zaczęto robić przygotowania do obrony, kazano sypać szanice, naprawiać wały i stare mury, pod kierunkiem inżyniera przysłanego przez króla. Cechy odbywały wraz z czeładzią ćwiczenia wojskowe i trzymały straż we dnie i w nocy na murach. Mieszkańcy i żydzi składali pieniądze i zaopatrywali się w municję, w żywność i drzewo. Rada miejska prosiła króla i senatorów województwa o pomoc i załogę⁴.

Po kapitulacyi pod Ujściem przyjechał kaznodzieja królewski Karwał S. J. do Krakowa z rozkazem, aby senatorowie o bezpieczeństwie województwa radzili.

Michałowi Zebrzydowskiemu miecznikowi kor. polecił król pilnować węgierskiej ściany, utwierdzić górali w wierności i dać im dobrych dowódców. Miecznik wysłał królowi dwie chorągwie jazdy i garść piechoty pod dowództwem zięcia swego Karola Czartoryskiego, opatrzył Lanckoronę żywnością i załogą i rozkazał podstarościeму wezwać poddanych do obrony zamku. Ale sam zachorował i wyjechał do

Trenczyna, a w tym samym czasie Duglas podstąpił pod Lanckoronę. Podstarości wydał zamek, zabezpieczywszy Kalwaryę i skarby tam złożone przez szlachtę i mieszczan⁵.

28. sierpnia stanęła królowa w Krakowie z dworem swoim i ze skarbami królewskimi, które zaraz do Śląska wyprawiła.

Widmo zbliżającego się niebezpieczeństwa stanęło z całą swą grozą pod miastem. Bogaci kupcy i bankierzy katolicycy i żydowscy uciekali, mieszczanie nie chcieli podatków płacić, ani pożyczać pieniędzy. Królowa oddała swoje klejnoty, biskup Gembicki zaciągnął swoim kosztem 800 piechoty i wydał list pasterski, aby klasztory i kościoły wszystko srebro i złoto do mennicy składały. Duchowni z ambon i konfesyonałów ludność do wierności królowi naklaniali⁶.

19. września przyjechał król i stanął kwaterą w domu Montelupich na Kleparzu. Wyprawił królowę, uspokoił skonfederowane wojsko i uszedł do Śląska⁷.

Obronę Krakowa złożył w ręce Stefana Czarnieckiego kasztelana kijowskiego. Zostawił mu 3.600 ludzi⁸ i upoważnił do kapitulacji, jeżeli do dwóch lub trzech niedziel odsiecz nie nadejdzie⁹, bo miasto oblężenia wytrzymać nie mogło¹⁰.

Kasztelan kijowski¹¹ „wielkie miał imię w Polsce i w Krymie“. Służbę wojenną rozpoczął pod hetmanem Koniecpolskim na wojnie z Gustawem Adolfem i śnać okazał wiele przezorności, skoro mu hetman na zwiady trzy chorągwie powierzył. Walczył w Prusiech z takim męstwem, że się starzy żołnierze dziwili: czy infamis dla odkupienia swoich zbrodni taką odwagę czyni?¹²

Zwolna zdobywał sobie uznanie i nagrody¹³.

W wyprawie Beresteckiej i Ochmałowskiej zwrócił na siebie uwagę powszechną, króla, szlachty i całego wojska, jako wódz szczęśliwy i żołnierz nieustraszony¹⁴.

Ale dopiero w czasie wojny szweckiej, gdy zgłębił wielkiego zdobywcę¹⁵, zajaśniał wiekopomną sławą — legendowy bohater narodu.

Jak ów olbrzymi św. Floryan na obrazach w kościołach naszych, któremu płonące domy po kolana sięgają, patron i protektor królestwa polskiego, dzierżący w ręku chorągiew Polski¹⁶: tak i on, Czarniecki, w którego domu cześć dla tego świętego nie ustawała, podniósł ten święty sztandar, jako symbol majestatu korony i jedności Rzeczpospolitej.

Stalowy człowiek, wierny królowi swemu, z natury do wojny stworzony, ogniem tchnął zamiast duszy. W radzie i zamysłach skryty, trzymał się niewzruszenie tego, co raz uznał za dobre i potrzebne i tą drogą szedł bez wahania. Tu było źródło jego szybkiej decyzji, którą bez zwłoki w czyn zamieniał. Mógł być o sobie powiedzieć: *volo ergo sum*.

Mało mówił; parady, samochwalstwa i długich oracyi nie znosił, przykładem świecił, odwagi drugim udzielał. Sam nieustrudzony wojsko nie tyle surowością, ile nieustanną pracą w karności utrzymywał, mówiąc: *facilius militem continuo actu lassatum, quam otio calcitrantem, tractari*.

Żołnierze w szczęście jego wierzyli, kochali go i czcili, bo ich do sławy i zwycięstwa prowadził. „Starym go dziadem“ zwali dla jego doświadczenia — „trzepaczką“, że niespodzianie na wszystkie strony uderzał — „lisem ostrożnym, Lisowskiego zażytku żołnierzem“.

Miał lat 56, kiedy mu król obronę Krakowa powierzył.

Pod wielką czaszką, po staropolsku wygoloną, dłużyła się chuda twarz z krogulczym nosem i z głęboką blizną od strzału, który mu wyrwał podniebienie, gdzie mu blaszkę wstawiono, aby mógł mówić zrozumiale. Na czole pooranem dwie zmarszczki gniewu, na obliczu wyraz frasobliwy i zawzięty. Długa broda jakby zdwojona spływała mu na piersi — ru-

chy prędkie, choć jeszcze utykał od rany otrzymanej pod Buszą¹⁷.

Współcześni więcej jego czynami niż jego osobą się zajmowali, ale żołnierz jego, Jan Chryzostom Pasek, który blisko sześć lat pod jego komendą walczył, zostawił nam obrazek jego życia w obozie. Widzimy go jak walczy, jak z wesołą twarzą i z zakasaniem po łokcie rękami prowadzi swoich do boju, jak ich po bratersku zachęca i dodaje odwagi, jak z nimi żartuje i śmieje się srodze, gdy co wesołego usłyszy, jak karze i brodą kręci w alteracyi, jak uszy czapką zatyka, gdy go tłum zbawicielem okrzykuje...

„Zażywałem z nim okrutnej biedy, czasem też rozkoszy, gdyż właśnie to był wódz maniery owych wielkich wojowników i szczęśliwy, i wszystka moja służba miła bardzo była. Bodaj się tacy wodzowie rodzili. Szczęśliwa matka, która rodzi takich synów”. —

W dniu wyjazdu króla Jana Kazimierza z Krakowa rozeszła się wieść, że armia szwecka stoi w okolicy Zielonek. Czarniecki wśród dymu płonących przedmieść obsadził mury miasta i zamku. Wolf starosta dunaburski z regimentem swoim bronił zamku od Kurzej Nogi (tak ją zwie Starowolski) aż do wieży Szlacheckiej. Stąd aż do bramy Zamkowej stał na murach Michał Rupniewski starosta lelowski i burgrabiowie: Mlecko starosta pilźnieński, Ujejski, Rylski, Szembek, Zieliński, Zawada, Kochański z niemałą liczbą czeladzi. Zamkową zaś bramę i wał wszystek aż do Kurzej Nogi, naprzeciw Kanonnej ulicy, trzymała piechota marszałka w kor. generała i starosty krak. W rynku objął placową straż Lubowicki. W mieście, od bramy Grodzkiej do Mikołajskiej, stała piechota łanowa województwa krakowskiego pod wodzą pułkownika Stanisława Zagórskiego, wraz z kompanią Tedwina z pułku gubernatora. Od bramy Pobocznej do furtki św. Anny i Szewskiej bramy piechota pułkownika Zagórskiego. Piechota województwa sandomierskiego pod pułkownikiem Andrzejem Gnoińskim broniła bramy Flo-

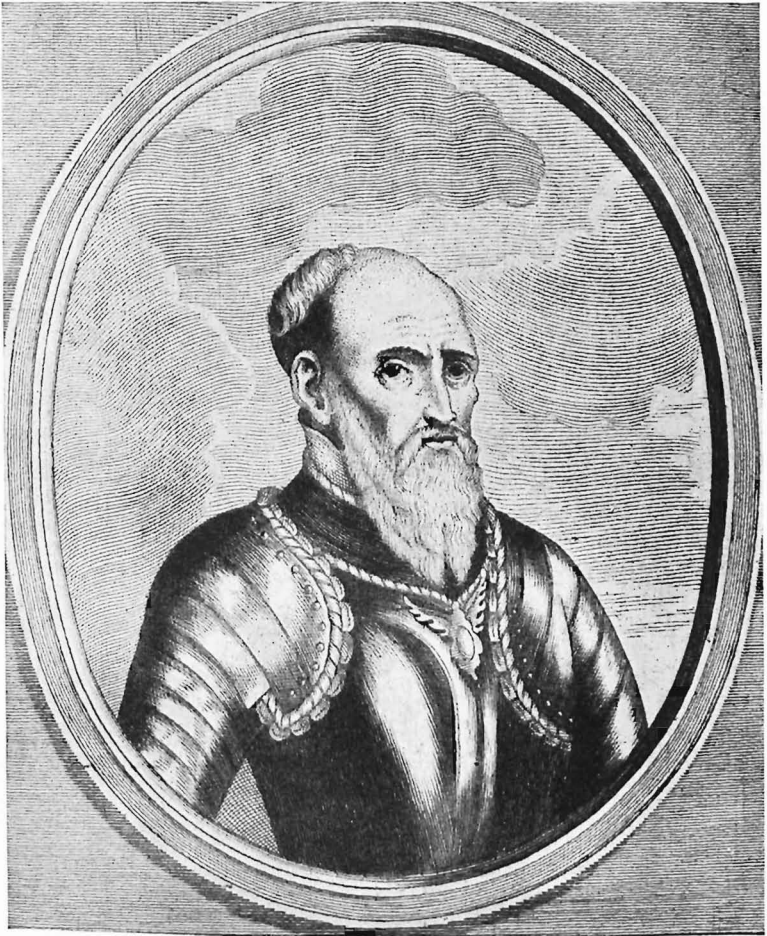
ryańskiej, Mikołajskiej i Nowej. Wiślną bramę Zagórski trzymał, Sławkowską piechota gubernatora. Miejszczenie furtek, murów, baszt i bram pilnowali.

26. w niedzielę, przed wschodem słońca, nadsięgnęli Szwedzi; zajęli Wolę Justowską, Czarną wieś, Łobzów. Wittenberg zajął Kleparz, Wesołą i Dąbie. Kilka tysięcy Szwedów przeprowiło się za Dąbiem przez Wisłę i goniąc ludzi o wschodzie słońca po górach, ruszyło gościńcem wielickim pod Kazimierz, skąd mieszkańcy w nocy uchodzili. Burmistrz skoczył do zamku po pomoc, ale zanim powrócił, trębacz szwrecki zbliżył się do murów, trzykroć zatrałbił, a gdy nikt nie odpowiedział, garść Szwedów przeprowiła się przez płytka Wisłę pod bramą Bocheńską, która była słabo zawarta. Zająwszy miasto, rzucili się zaraz przez Stradom ku Grodzkiej bramie, ale zastali ostrożnych. Rozbiegli się zatem po Kazimierzu, zaczęli plądrować domy, klasztor i kościół Bożego Ciała pełen ludzi, którym z ludzkości wyjść przez 3 dni nie pozwolono i tam z dziećmi sypiali i jeść sobie gotowali, bo Wittenberg pozwolił żołnierzom 3 dni rabować¹⁸.

W tymże czasie Szwedzi pod osłoną murów Kazimierskich, lubo z dział do nich bito, przeprowili się przez Wisłę i zaczęli ostrzeliwać zamek, podczas gdy inni, naprawiwszy nawpół rozebrany most, łączący Kazimierz ze Stradomiem, zajęli szpital św. Jadwigi, klasztor Bernardynów, kamienice Ługowskiego, pałac Wielopolskiego i wytoczywszy armaty na strychy, zasypywali gradem pocisków załogę i mury zamkowe. Czarniecki, widząc wkraczających na Stradom Szwedów, kazał rzucać granaty i szluczne ognie i palić domy zapełnione Szwedami. Niedługo w kilku miejscach wybuchł pożar, którego płomień ogarnęły całe przedmieście. Zgorzało kilkadziesiąt domów i kościoły św. Sebastjana, św. Gertrudy, św. Agnieszki.

Gubernator objeżdżał miasto, a wróciwszy na wały zamkowe, skąd upatrywał nieprzyjaciół, dostał

STEFAN CZARNIECKI!
KASZTELAN KIJOWSKI



Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

postrzał z kościoła Bernardynów w dolną szczękę prawej strony twarzy, co nie mało wszystkich zatrwożyło. Ale on, opatrzywszy się, znowu na wały powrócił, bo Szwedzi rzucili się z impetem na Grodzką bramę, podpálili ją smolnemi beczkami i ulicą do drugiej bramy ruszyli. Wtem od ognia podzamkowego zajęła się baszta na Wawelu przy kuchniach i wiązanie ganku przy tejże baszcie. Wołano, że nieprzyjaciel wpadł przez Grodzką bramę do miasta. Bieży gubernator do bramy i odparłszy Szwedów, wraca na zamek i sam nosi wodę do gaszenia pożaru dla zachęcenia drugich.

Tegoż dnia przed południem przyjechał kawaler szwecki z dobozem, wzywając do poddania. Nie wpuszczono go do miasta i taką odpowiedź dano, że gubernator mile przyjmuje powitanie i nawzajem powolność oświadcza, ale dostał rozkaz od króla Jana Kazimierza, aby w Krakowie czekał na króla szwedzkiego i tu się bronił.

Ten pierwszy dzień był tak ciężki, szturmy tak natarczywe, że mieszczanie, widząc te straszne ruiny i usłyszawszy o niebezpiecznej ranie gubernatora, prosili burmistrza, aby mu przedstawił niemożliwość dalszego oporu. Ale Czarniecki z brzaskiem następnego dnia objechał miasto, witany z zapalem przez żołnierzy i w ratuszu na migi z rajcami tak się dobrze rozmówił, że o poddaniu już nie myśleli.

Zaraz potem klasztor i kościół Bernardynów na Stradomiu palić się zaczął. Burmistrz Cieniowicz na czele mieszczan z oddziałem Gnoińskiego, złożonym z rzemieślników, wypadł bramą Grodzką, kilku Szwedów wziął w niewolę, szturmy przygotowane spalił, kamienice przez nieprzyjaciela opuszczone zniszczył, że już dział zataczać nie mogli, poczem naszym serce urosło. Mianowicie młodzież wielką ochotę do boju okazywała. Czarniecki na jeden z listów szwedzkich odpisał, że nawet dzieci miejskie strzałów armatnich się nie boją i dla zabawy zbierają kule, aby je puszkarz napowrót wyrzucił¹⁹.

Tymczasem Szwedzi obóz swój pod Dąbie przesunęli; na Rękawce i pod Mogiłą straż zaciągnęli, a strzelba z obu stron nie ustawała. W nocy i nazajutrz rano nasi szanłowali się potężnie, nieprzyjaciel baterye stawiał, szance sypał, mosty na Wiśle pod Kazimierzem ku Mikołajskiej bramie stawiał. Gubernator wały objeżdżał. Noc ciemna, ranek pochmurny.

Młodzież gimnazyum krakowskiego w liczbie 400, która przez cały czas oblężenia strzegła murów od bramy Szewskiej do Wiślnej, prosiła o pozwolenie wycieczki. Czarniecki, dodawszy im tyleż żołnierzy i rzemieślników pod wodzą Wąsowicza, wypuścił ich po obiedzie tylną furtką pod Wawelem na Stradom. Jedna część rzuciła się na Szwedów przy Królewskim moście i spędziła ich na drugą stronę wody, druga od bramy św. Mikołaja na stacyę Wittenberga ruszyła. Zniszczyli podkopy i 3 działa, których zabrać nie mogli, zagwoździli. Słyszac strzały i hałas, Wittenberg porwał się od obiadu, dosiadł konia i haniebną ucieczkę żołnierzom swoim wyrzucał. Stracił 100 ludzi, młodzież furtką św. Anny wróciła wesolo do miasta²⁰.

Feldmarszałek kazał wzmocnić baterye, sypać szance, kopać miny i fortyfikować młyn naprzeciw Mikołajskiej bramy. Konna rajtarya kościół i klasztor na Piasku zajęła i strzelbą osadziła. Piechota, ustawiwszy baterye, zaczęła w ogrodzie Jezuickim podkopywać mury. Udaremnił tę pracę Czarniecki, spaliwszy domy i szpital św. Sebastyana. Szwedzi posunęli się dalej i zapomocą drabin wdzierali się na mury przy bramie Dominikanów, ale zostali odparci.

Główny atak skierowany był na bramę Mikołajską i klasztor, zwany Gródkiem. Tu przez wybity wyłom zaczęli się wdzierać do miasta. Gubernator zagrzał do obrony luźną hołotę, która, z pomocą piechoty, Szwedów odparła, zniszczyła oblężnicze roboty i zagwozdziła trzy działa.

30. września Szwedzi przypuścili atak na basztę przy Szewskiej bramie, ale bez skutku, poczem klasztor Karmelitów podpalili i cofnęli się na Kazimierz. Wtedy młodzież uniwersytecka wyruszyła do płonącego klasztoru i zabrawszy zamurwane łącze srebra karmelickie i osób prywatnych, oraz kosztowności zwiezione z Lublina, z Czerny, ze Lwowa, ukryła je w mieście w piwnicach. Udało jej się także ocalić przed rabunkiem kosztowności klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu.

Następny dzień zeszedł na obustronnych przygotowaniach.

2. października, na godzinę przede dniem, odezwały się działa szweckie z młyna ku Mikołajskiej bramie, oraz z gruzów kościoła św. Floryana na Ron-del. Wyrzuciły 380 kul. Równocześnie przypuszczono szturm do bramy Sławkowskiej, a piechota szwecka pod osłoną dział, ponownie zatoczonych na gruzy kościoła Karmelitów na Piasku, rzuciła się na Szewską furtkę. Wittenberg wdzierał się na mury przy ulicy Wiślniej...

Przeraźliwy huk dział, trzask pękających granatów, krzyki walczących, zmieszane z jękiem na gwałt bijących dzwonów, zdawały się zapowiadać ostatnią godzinę miastu.

Gubernator „z cerą, którą ma zawsze wesołą i niestrudzoną, uwijał się rzeźko“²¹, pilnując spokoju i porządku, prowadził posiłki na zagrożone miejsca.

Pod wieczór Szwedzi znużeni wrócili na Kazimierz, a świeże i wypoczęte hufce otoczyły miasto.

3. października i w dni następne, zamiast szturmów, których się spodziewano, panował spokój.

Król szwecki wrócił z pod Wojnicz, zamieszkał w izbach prałackich Kanoników Regularnych w klasztorze Bożego Ciała i stamtąd zaraz Chmielnickiego o zwycięstwie pod Wojniczem uwiadomił.

Przed jego przybyciem przyjechał z Warszawy Adam Brochowski, kasztelan sochaczewski, z prośbą

o rozejm²². Pisał do Czarnieckiego nie wiadomo w jakim celu.

W ślad za nim przybył wojewoda łęczycki z Warszawy.

„Jadąc na Śląsk wstąpiłem do obozu szwedzkiego — pisze — za pozwoleniem króla naszego, aby się z Karolem Gustawem porozumieć o sposobie prowadzenia traktatów, zanim się spytam króla mego i senatu, jak mam kontynuować traktaty. Ale nie chciał nic rzetelnego powiedzieć. Zdał się być skłonny do traktatów, ale co do sposobu był niepewny, czy to miało być przez przyjęcie w poddaństwo częściami Rzeczypospolitej i deklaracye pojedynczych osób. Wkońcu obaczywszy, że ogólne porozumienie pewniejsze, sam był powodem, abym do króla dojechał i wyrozumiawszy go i część senatu, na traktaty powrócił. Oświadczyłem mu, że na cokolwiek mi wierność moja do króla mego pozwoli, to czynić będę. Nie mógł mi mieć tego za złe²³.

Wojewoda zapytał — jak pisze Pufendorf — Karola Gustawa, czy pragnie zostać królem polskim, ale usłyszał wymijającą odpowiedź, że Polacy sami wiedzieć powinni, co im pożyteczne.

Leszczyński odrzekł, że Polacy panowanie Karola bez przykrości zniosą, ale na to się nigdy nie zgodzą, aby ktoś od Szwecyi zależny w Polsce panował. Będzie się starał o pokój, mówił, ale wolałby się dać posiekać, niż cierpieć, aby wolność polska szwank poniosła²⁴.

Rozmowa ta nie pozostała bez następstw, bo jeśli wojewoda nosił się z zamiarem pogodzenia obu królów, aby Karolowi Gustawowi zapewnić następstwo, to potem, co od niego usłyszał, mógł zaniechać myśli o sukcesyi szwedzkiej.

W tym czasie (7. października) wysłał król do Czarnieckiego Denhofa, wziętego pod Wojniczem, z żądaniem, aby gubernator uwiadomił miasto i załogę o klęsce wojska polskiego pod Wojniczem. Wittenberg

radził, żeby porzucili nadzieję pomocy i poddali się królowi, który swą łaskę obiecuje. Odpowiedziano, że oczekują codzień przybycia króla z odsieczą i dopóki ich ta nadzieja nie zawiedzie, bronić się będą, spodziewając się pomyślnego zakończenia traktatów z posłami polskimi.

Nazajutrz przybył znów trębacz od Wittenberga z doniesieniem, że kwarciane wojsko poddaje się królowi.

Gubernator odpisał (10. października), że ludzie są śmiertelni a Rzeczpospolita wieczna. Prosił o pozwolenie porozumienia się z wojewodą łęczyckim i kasztelanem sochaczewskim.

Tegoż dnia otrzymał wiadomość, że instygator kor. Zytkiewicz przyjechał do szwedzkiego obozu i że kilka kornetów szwedzkich ruszyło do Zwierzyńca, aby miastu odebrać dowóz żywności. Równocześnie doniósł mu Wittenberg, że król pozwala na konferencję z posłami i radził pospiech, bo Leszczyński chce nazajutrz odjechać. Obiecał go zatrzymać.

Otrzymawszy paszport dla swoich wysłańców 12. października, wyprawił Czarniecki na konferencję Płazę i Branickiego — ale Leszczyński wyjechał dnia poprzedniego. Jako poseł króla i Rzeczpospolitej, nie mógł być świadkiem traktatów szwedzkich z deputatami wojska kwarcianego, ani przyjęcia posłów sandomierskich, którzy o rozejm dla swego województwa prosili²⁵.

Obaj posłowie wzięli odpowiedź na list Jana Kazimierza przez Brochowskiego wysłany.

„Chociaż z pomocą boską zwycięski nasz oręż znaczne uczynił postępy, nie zmniejszyła się skłonność nasza do pokoju. Co się tyczy wyznaczenia miejsca do układów, zostawiamy do osądzenia WKM., czy w terażniejszym stanie, kiedy zmuszeni jesteśmy ustawicznie tu i ówdzie uderzać, można jakiegokolwiek miejsce oznaczyć i czy nie będzie lepiej, aby wojewoda łęczycki, zawiadomiony o warunkach WKM., ce-

lem pędzszego zakończenia sprawy nam wszędzie towarzyszył. Niech WKM., mając na względzie stan tenże, oraz nabytki, jakie jeszcze zrobić możemy, takie warunki przedłoży, któreby nas zadowolić mogły i o ile można przyspieszyć pokój, o czem dokładniej WKM. kasztelan sochaczewski doniesie. Ubolewając najmocniej nad losem WKM., życzymy szczęśliwych sukcesów i dobrego zdrowia w Kazimierzu pod Krakowem 29. września (star. kal.)²⁶.

Wiadomość o odstępstwie kwarcianych stanowiła o losie Krakowa. Przysłał ją Wittenberg w liście z d. 11. października, wzywając Czarnieckiego do wysłania zaufanych ludzi, celem porozumienia się z deputatami wojska.

Wyprawiono wnet, po odjeździe Płazy i Braniczkiego, Wolffa i Rupniewskiego do szwedzkiego obozu, którym Wittenberg pokazał autentyczne instrukcye z podpisem Koniecpolskiego, Wiśniowieckiego i Sobieskiego.

Nie było czasu do namysłu. Jan Kazimierz upoważnił Czarnieckiego do kapitulacyi, jeżeli do dwóch lub trzech niedziel z odsieczą nie przybędzie. Ponieważ nadzieja pomocy zawiodła, hetman w. kor. poniósł klęskę pod Gródkiem, hetman polny kor. pod Wojniczem, kwarciani oświadczyli gotowość połączenia się z królem szwedzkim, dowóz żywności odcięty — Czarniecki postanowił wejść w układy z nieprzyjacielem.

Jeśli dotychczas ciężko było bronić miasta, czegoż się mógł spodziewać, gdy wojsko szwedzkie wracając z pod Wojnicza potroi siły oblężnicze, gdy miasto, uwiadomione o odstępstwie kwarcianych i zagrożone głodem, zażąda kapitulacyi, gdy w końcu sami kwarciani staną pod miastem jako nieprzyjaciele?

Jakąż korzyść odniósłby król Jan Kazimierz i Rzeczpospolita, gdyby broniąc się do upadłego, wbrew woli i chęci obywateli, zamienił w gruzy ko-

ścioły, zamek królewski, pałace, pamiątki, domy... miasto wydał na rabunek i zniszczenie rozpasanym żołnierzom, zdziesiątkował mieszkańców i załogę?

Rozum dyktował, żeby zabezpieczyć mienie, wolność i życie mieszkańców, a załogę wyprowadzić z bronią w rękę na ratunek króla i ojczyzny.

Zwołana rada wojenna (13. października) przedłożyła radzie miejskiej, oraz kongregacyi zakonników i prałatów na zamku 5 punktów, „dla których się Kraków bronić nie może, a choćby się i bronił, prędzej czy później, uleść musi, bo król nie znajduje się w kraju, wojsko kwarciane, częścią przez Szwedów pod Wojniczem pobite, częścią przez Kozaków rozgromione, poddało się królowi szwreckiemu, wojewoda krakowski wysłał delegatów do króla szwreckiego celem poddania się ze wszystką szlachtą, i nie ma nadziei posiłków; marszałek w. kor., wysłany do cesarza po pomoc, wstrzymany został w Lubowli. Z tych powodów rada wojenna oświadcza, że poddaniu miasta przeciwną nie będzie, chociaż, warując honor wojskowy, tego doradzać nie może²⁷. Przyszedł p. Płaza na ratusz, żądając postawienia warunków i mówił, że król pozwolił traktować z nieprzyjacielem, jeśli do 2 lub 3 tygodni odsiecz nie nadejdzie²⁸.

Nazajutrz uwiadomił Czarniecki Wittenberga, że gotów traktować, ale prosił o pozwolenie wysłania listu do Jana Kazimierza. Szwedzi natychmiast paszport dla gońca przysłali.

Rada miejska, mimo opozycyi niektórych rajców, ułożyła warunki poddania, zastrzegając sobie wolność obrzędów rzym. kat., pozwolenie odbudowania spalonych świątyń, nietykalność praw miejskich, dóbr i dochodów kościołów, duchowieństwa, akademii. Urzędy miały być obsadzone jedynie wyznawcami rzym. kat. religii, mieszczanie mieli zachować wolność wyjazdu, tak chwilowego w interesach, jak na stałe, miasto uwolnione od kontrybucyi i załogi szwreckiej, a żydzi pod dekretem Tarnowskiego z r. 1480²⁹.

15. października wyprawiono do obozu szwedzkiego Aleksandra Płazę, wielkorządcę krak., pułkownika Wolffa i Rupniewskiego, którzy na podstawie przywiezionych artykułów i warunków³⁰ mieli prowadzić rokowania. Zastali tam posłów województwa krakowskiego i sandomierskiego. Czytano przy nich list Chmielnickiego, który królowi donosił o zwycięstwie pod Gródkiem i służby swoje ofiarował.

Nazajutrz układała szlachta, duchowieństwo i mieszczanie odpowiedź na warunki szwedzkie przywiezione przez trębacza. Hr. Schlippenbach (młodszy) przybył jako zastawnik³¹ do Czarnieckiego. Po obiedzie wyjechali obaj do sklepów na miasto.

17. października przyjechał znowu hr. Schlippenbach; skarbiec koronny i komnaty królewskie zlustrował i wszędzie pieczęć swego króla przyłożył. Po obiedzie przybył sekretarz Karola Gustawa, Schwalke, z odpowiedzią na wysłane artykuły i warunki. Po odbytej konferencji z gubernatorem w obecności Schlippenbacha radziła szlachta i duchowieństwo nad ostatnią redakcją artykułów i warunków, z którymi Schlippenbach do obozu odjechał, poczem wszystkie stany podpisały dla Czarnieckiego skrypt z poświadczeniem, że za ich wolą, radą i na ich prośby przystąpić do traktatów musiał i podane przez nich warunki w ich obecności pisał i podał w Krakowie 17. października 1655.

Wtem, nadspodziewanie, po wieczery oddano Czarnieckiemu list króla Jana Kazimierza z Koźła z wiadomością o blizkiej odsieczy. Następnego dnia zrana gubernator odczytał ten list zgromadzonym stanom i pokazał go Schlippenbachowi, który przywiózł gotowy akt kapitulacyi z podpisem i pieczęcią Wittenberga, a oraz obietnicę króla szwedzkiego, że akt ten osobnym dyplomem potwierdzi. Gubernator oświadczył, że pragnie traktować o rozejm. Hrabia zapewnił, że dwutygodniowy rozejm zostanie przyznany, jeżeli oblężeni pokażą dostateczne zapasy żywności, przyczem

OBLĘŻENIE KRAKOWA W ROKU 1655

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

przestrzegął, żeby się nie łudzili nadzieją odsieczy, która ani z Polski ani z Węgier ani z Niemiec przybyć nie może³².

Ponieważ jeden tylko hetman w. kor. mógł przybyć z odsieczą, a Schlippenbach zapewniał, że obaj hetmani z wojskiem ofiarowali poddaństwo królowi szwedzkiemu, uchwalono zapytać go, czy są pisma od hetmanów, od wojska i od województw. Hrabia posłał zaraz po owe listy do obozu i pokazał gubernatorowi i zgromadzonym, z jaką submisją podpisali je hetmani i niektórzy z województw, co obaczywszy Czarniecki podpisał akt kapitulacyi jako gubernator i naczelny dowódca zamku i miasta Krakowa, a wraz z nim Krzysztof Rupniewski wojski województwa krak., starosta lelowski i Aleksander z Mstrzyszowa Płaza wielkorządca zamku krak., starosta rabsztyński, w imieniu swoim i wszystkich urzędników zamku i szlachty w zamku i w mieście przebywającej. Odczytano punkta kapitulacyi zgromadzonym stanom i oddano je do rąk wielkorządcy, celem wpisania ich do ksiąg miejskich.

Artykuły kapitulacyi poręczały swobodę i bezpieczeństwo religii katolickiej, duchowieństwu, urzędnikom, szlachcie i mieszczanom, zachowując wszystkich w dawnym stanie, ale obowiązywały duchownych do płacenia podatków. Wszelką własność nieobecnych w mieście obywateli, domy, ruchomości, depozyta oddano dyspozycyi króla, w miarę zachowania się właścicieli. Akademia pozostała przy swoich prawach, ale usunięto żądanie niewprowadzania do niej doktorów i profesorów innowierców. Król pozwolił gubernatorowi Stefanowi Czarnieckiemu i Fromholdowi Wolfowi staroście dunaburskiemu, komendantowi krakowskiemu, pułkownikowi gwardyi przybocznej króla J. Kazimierza, oraz innym urzędnikom wojskowym i żołnierzom wyjść z Krakowa z bronią wszelkiego rodzaju, z rozwiniętymi sztandarami, z zapalonymi lontami, przy odgłosie bębnow, z 12 działami dnia

19. października o 8 zrana, a na utrzymanie i stacye tego wojska aż do dnia 18. listopada wyznaczył Zator, Oświęcim, Sławków, Koziegłowy, Będzin i Siewierz, pod warunkiem, że w tym miesiącu nie na szkodę szwecką nie przedsięwzją, po którym terminie wolno im szukać służby u króla polskiego, a gdyby ich król polski nie potrzebował, przedewszystkiem Szwecyi służyć powinni. Wszystkie wozy, bagaże, konie, należące do nich, będą wolno puszczone z konwojem szweckim aż na oznaczone miejsca. Piechota województw i powiatów może z wszelką bronią do swoich województw i powiatów powrócić, a urzędnicy i dworzanie będą wolno puszczeni do króla polskiego, z trębaczem szweckim dla wszelkiego bezpieczeństwa. Jeńcy w równej ilości zostaną wzajemnie uwolnieni, a na prośby gubernatora król będzie się starał wymienić jeńców moskiewskich, którzy w mieście i zamku pozostają, za Jana i Pawła Potockiego, Bałabana, Machowskiego i innych. Archiwum króla polskiego, kancelarya, rachunki, akta, rejestra, pisma i wszelka własność królewska, gdziekolwiekby się znajdowała, ma być komisarzom szweckim w całości wydana, oraz działa, municya, zboże i cały aparat wojenny³³.

Po odczytaniu i podpisaniu artykułów kapitulacyi przywiózł sekretarz królewski dyplom Karola Gustawa potwierdzający umowę³⁴ — poczem Szwedzi zaraz bramę Grodzką, Floryańską i zamek zajęli. Czarniecki, odebrawszy dyplom królewski i skrypt od wszystkich stanów, wyjechał 19. października, o 8 rano, przez Kanię kamienną furtką na Kazimierz do króla; odwiedził chorego Wittenberga i ruszył z zamku do miasta, prowadzony konwojem przez Schlippenbacha aż poza kościół Maryi Panny.

O 11 rano stanęło wojsko polskie na rynku. Czarniecki, pożegnawszy się z burmistrzem i radą miejską, dał znak wymarszu. Szedł pułk Wolffa z rozwiniętymi sztandarami, z bronią na ramieniu; następnie oddział sandomierskich hajduków z Mikołajem Gąsiewskim

na czele, z strzelbą w borsuczych pokrowcach, za nimi 13 chorągwi dragonów pod dowództwem Jana Tetwina i Krzysztofa Wąsowicza, wreszcie 600 usarzy, 12 dział i wielka ilość wozów.

W polu za miastem stał król z armią szwedzką, żegnając wychodzącego żołnierza, i konia kasztanowatego tureckiego darował Czarnieckiemu, który ruszył ku granicom śląskim na przyznane kapitulacją leże, aby być bliżej na usługi swego króla.

Zamek i miasto zajęli Szwedzi.

„O godzinie 3 po południu przyjechał na zamek król, którego ja — pisze Starowolski — przyjmował. Obszedłszy wszystkie pokoje, szedł do kościoła, obszedł wszystkie kaplice, o każdą rzecz najdokładniej wypytując“. Gdy stanęli przed grobem Łokietka a Starowolski powiedział, że ten król, trzy razy z państwa wygnany, trzy razy na tron powrócił, rzekł król: Wasz Jan Kazimierz raz wygnany już nigdy nie wróci.

— Kto wie, — odczywał się starzec — Bóg wszechmocny, szczęście zmienne³⁵.

„Kiedym z królem rozmawiał, chodząc po kaplicach, obiecywał kościołom i klasztorom wszelkie bezpieczeństwo, a potem w kilka dni rozkazano, abym wykupił kościół (katedralny) za 100.000 talarów. Gdym powiedział, że to niepodobna, kazano wszystkim kościołom w mieście składać się na 100.000, a ja z zamku ażebym dał 29.000 talarów, od św. Michała 6.000, od św. Jerzego 6.000, a żem pieniędzy nie mógł znikąd zaciągnąć, powiedziałem komisarzowi, że... nie wiem (skąd brać), jeno żeby brał srebro z kościoła. Jechał z tem do króla, który posłał z nim drugiego oberstera, aby brał srebro ze skarbu. Kazano odbijać skrzynie i wzięli w sobolach, w srebrze, w szatach, obiciach więcej niż nad 300.000 zł. Ornatów nie ruszono, ale krzyżów, kielichów, monstrancyi rzecz srogą zrabowano...“³⁶.

Gwardyi swojej rozdał król 120.000 zł. złupionych w Krakowie. Zdobycz szwedcka, mówiono, pięć milio-

nów wynosiła³⁷. Spisano domy, kamienice i wszystką ludność. Król kazał miastu dostawić sukna i bieliznę dla żołnierzy i zapłacić kontrybucyi 600.000 zł. Przepustka za miasto kosztowała 16 zł. a *salva-guardia* 10 zł. z utrzymaniem i wynagrodzeniem tygodniowem jednego żołnierza.

Gubernatorem miasta i zamku mianował król Pawła Wirtza. Poruczył mu obronę sąsiednich zamków, Lanckorony, Wiśnicza i Tenczyna i kazał wznosić nowe warownie dokoła Krakowa.

Trzeciego dnia po kapitulacyi Karol Gustaw, dowiedziawszy się, że Jan Kazimierz wzywał cesarza do zajęcia Krakowa i zbiera podpisy celem zapewnienia Domowi austriackiemu korony, doniósł cesarzowi, że króla polskiego wypędził, część królestwa zagarnął, Kraków przed kilku dniami zajął, przyczem wyraził nadzieję, że cesarz podzieli jego radość z powodu zwycięstwa i zachowa dla niego przyjaźń, jako dla blizkiego sąsiada.

Cesarz odpowiedział, że pragnie pojednać obu monarchów, podtrzymać upadające przedmurze Chrześcijaństwa i w tym celu ofiaruje swoje pośrednictwo³⁸.

VIII.

CAŁA POLSKA SIĘ PODDAJE

Koroną powodzenia Karola Gustawa było poddaństwo wojska polskiego, wskutek czego cała Małopolska za pana go uznała.

Obie armie rozgromione — jedna pod Wojniczem przez Szwedów, druga pod Gródkiem przez Kozaków i Moskali — stały niedaleko siebie. Wittenberg wzywał Koniecpolskiego, Wiśniowieckiego i i., aby się sturali ożywić sławę narodu polskiego, która pod nieszczęsnymi rządami Jana Kazimierza zamarła, a za szczęściem i męstwem sławnego Karola Gustawa znowu wspaniale zakwitnąć może.

Jan Kazimierz wysłał ze Sącza (1. października) instygatora kor. Zytkiewicza do hetmanów i pułkowników, chcąc ich utrzymać w posłuszeństwie i zebrać podpisy na sukcesyę austryacką. Instygator, przybywszy do Wojnicza, widząc, że chorąży kor. już zbuntowały wojsko, jechał do hetmana w. kor. pod Rzeszów. Miał audyencyę w kole generalnem i wojsko zgodziło się zostać w obowiązku. Tymczasem z pod Wojnicza przybyło wiele towarzystwa i za ich namową obaj hetmani wraz z chorążym kor. złożyli znowu koło generalne.

„Jakie tam były mowy — pisze Zytkiewicz — przeciw królowi, królowej, podskarbiemu kor. i sena-

torom, którzy wraz z królem za granicę wyjechali, groza wypisywać. Chorąży postawił wniosek, aby traktować ze Szwedami, ponieważ król Rzeczpospolitą opuścił. Hetmani, acz z żalem, nie przeczyli. Polnemu mówić nie dano, pogardliwie go traktując; wielki hetman, starzec niedołężny, miłością mógłby coś, ale powagą nie. Zdarzył się wypadek, że do Koła przyszły listy od Prackiego, zastawnika. Ten pisał, chwając króla szwedzkiego, obiecując wojsku zapłatę i złote góry. Po odczytaniu tego listu wszyscy zawołali: posłać do króla tak dobrego i szczęśliwego i traktować z nim! Zaledwie hetman wymógł, żeby posłać wprzód do króla Jana Kazimierza, jeśli jest w Koronie i jeśli chce ratować ojczyznę i jakie ma do tego sposoby?

Nikt nie wystąpił przeciw, tylko porucznik Wyżycki oświadczył hetmanom wśród oklasków całego wojska, że jeżeli do tygodnia radzić o wojsku nie będą, wojsko samo o sobie radzić będzie. Ale chorąży w porozumieniu ze Szwedami¹ nie czekał terminu i zaraz ze stronnikami swymi, z pisarzem polnym Janem Sapichą, z ks. Dymitrem Wiśniowieckim, z Sobieskim, Koryckim i i. odłączywszy się od hetmanów, wyprawił poselstwo do Szwedów (Wyżyckiego) z czterema punktami: zachowania religii i dóbr duchownych, wolności szlacheckich, konfiskatę dóbr tych, co za granicę wyjechali, na rzecz wojska i niekarania Czarnieckiego i innych, że walczyli — z tem nadmienieniem, że się nie poddają z musu, bo tego niema, ale że król ich opuścił wyjazdem za granicę. Chorąży ruszył na Sędziszów ku Szwedom, a hetmani miłą za Głogów i tam w Widelkach złożyli koło generalne, które wysłało posłów do Szweda. O poselstwie do króla nie było już wzmianki. Potocki ruszył z wojskiem ku Baranowu, chcąc się oddalić od nieprzyjaciela i czekać Tatarów. Pisał do króla i obożny², ale obaj hetmani już byli zdecydowani poddać się, bo Potocki i laty i świeżą pod Gródkiem przegrana

cały przybity, a polny strapiony i nie nie znaczy, chociaż, jak mówiono, wezas radził o sobie“.

„Anim mógł rozumieć ani pomyśleć kiedy, — pisał instygator — żeby wojskowi i szlachta żywili taką nienawiść do WKM. i taką odrazę, a taką przychylność do króla szweckiego, i zaprawdę, uznają wielkie szczęście tego człowieka, bo widzę, że po tym wyjeździe WKM. za granicę jest już między ludźmi gonitwa, ktoby się miał wprzód poddać. Powody tej niechęci są rządy przystosowane do woli królowej, że wojskowi nagradzani nie byli, a inni darmo nie brali, i że im nie dano 80.000 zł. w Krakowie, skąd wnosili, że nie dbają o nich i Rzeczpospolitą. „Snać — mówili — chcieli to dla siebie, niechże się tem kontentują a nas zaniechają. Król szwecki wojenny pan, inaczej z ludźmi rycerskimi będzie postępował“. Niedostatek w wojsku, złe rządy hetmanów — gdy im obowiązki względem króla przypomniał, odpowiedzieli: *de regione agitur, non de religione* — ubóstwo chorążego, który wszystko pod Wojniczem stracił, a Szwedzi obietnice niesłychane czynią, hetmaństwo, pieniądze, prowincye całe. Sapięha pisarz także się niemało spodziewa. Wiśniowieckiego i Sobieskiego młodość unosi, Korycki, Piaseczyński i wszysey dzielni żołnierze za Szwedami“.

Zytkiewicz zebrał podpisy na plenipotencyę do cesarza, którą 15. października oddał Lubomirskiemu. Chorąży, hetmani, Sobieski i inni, okrom Sapięhy, podpisali, nie przykładając żadnej wagi do pomocy ze strony Domu austryackiego, któremu gnuśność i wstręt do oręża zarzucali, a pisarz polny powiedział: „że cesarz kontentowałby się po Wisłę, a Rusi, gdzie my mamy substancję, pewnoby zaniechał“³. Wpierw o własnym ratunku — mówili żołnierze — a potem o sławie myśleć należy. Popierając Szweda, nie trzeba się obawiać gwałtów moskiewskich ani dzikości kozackiej. Pożyteczniejsze są łaska i pieniądze, które król szwecki obiecuje, niż obietnice Jana Kazimierza.

Nie oni opuszczają króla, który ich zbiegami nazywa, król ich opuścił. Nie konie od wozu, ale woźnica uciekł...

Deputaci wojskowi, Stanisław Wyżycki i Samuel Łojewski⁴, stanęli 8. listopada w obozie szweckim pod Krakowem z instrukcją podpisaną przez Aleks. Koniecpolskiego, Jana Sapiechę, Jana Piaseczyńskiego, Dymitra Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego i Krzysztofa Koreckiego i oddając się pod władzę Karola Gustawa, prosili, aby im osobnym dyplomem przedłożone warunki potwierdził, zastrzegając sobie wolne odejście w razie powrotu Jana Kazimierza⁵.

Wyżycki przemawiał śmiało:

— Wiedz królu szwecki, który się zwiesz protektorem polskiego królestwa, że my żołnierze wolnej Rzeczypospolitej, w wolności urodzeni i wychowani, stajemy przed tobą nie tytułem poddaństwa i niewoli, i łączymy się z tobą czasowo, dopóki miłosierdziu Boga podobać się będzie. Nie poddajemy się, ale będziemy ci służyć, dopóki nie nadużyjesz stanu wolno-urodzonych ludzi. Wolnego bowiem narodu wolne jeszcze szable i niemi, gdy się okaże potrzeba, innego pana sobie poszukamy⁶.

Po kilkudniowych naradach i sporach stanął na piśmie układ 11. października, w którym król na wstępie pochwalał staranie wojska o dobro swoje i ojczyzny i zapewniał, że jak się tylko stany polskie przy nim zgromadzą, będzie strzegł wolności, religii, dóbr duchownych, administracyi sądownictwa, praw, przywilejów szlachty, która ojczyzny swojej nie opuściła; będzie się starał, iżby prowincye królestwu wydarte odzyskane zostały, godności rozdane i sprawy publiczne należycie prowadzone — słowem, za zgodą stanów takie porządki zaprowadzi, któreby jemu, królestwu polskiemu i wszystkim duchownym i świeckim pożytek przyniosły. W tym celu nie pożałuje trudów, byle się tylko stany w oznaczonym czasie zgromadziły i wspólnie z nim radziły. Ale ponieważ wojsko co

PRZYSIĘGA PODDAŃCZA WOJSKA POLSKIEGO W ROKU 1655

Representatio actus quo Polonicus Strategus Princeps Coniespolscius post quam
 R. Maj. Sive CAROLUS QUINTVS Rex delictis et 14 Diebus Quiescentibus exortibus Reuerentibus ad imperia gloriis sine ulla
 Polonicis Principibus, abbasim gradibus abbasim et Tribunicis et toto auctoritate dicitur in multibus Quarantam et Dissociationem coram
 Hanc in apertis campo non preceit. Cuiusmodi post antequam legationem Nunciatus Polonicis Kalend. profectis die 15 Octob. A. 1555

1. Marejallus Comes Wladyslawus qui natus R. Maj. Sive in unum cum acceptis. 6. Generals Com. Danica. 7. Generali Com. de Dena
 8. Generali Com. Saxe de la Carda. 9. Generali Com. de la Carda. 10. Generali Com. de la Carda. 11. Generali Com. de la Carda. 12. Generali Com. de la Carda. 13. Generali Com. de la Carda. 14. Generali Com. de la Carda. 15. Generali Com. de la Carda. 16. Generali Com. de la Carda. 17. Generali Com. de la Carda. 18. Generali Com. de la Carda. 19. Generali Com. de la Carda. 20. Generali Com. de la Carda. 21. Generali Com. de la Carda. 22. Generali Com. de la Carda. 23. Generali Com. de la Carda. 24. Generali Com. de la Carda. 25. Generali Com. de la Carda. 26. Generali Com. de la Carda. 27. Generali Com. de la Carda. 28. Generali Com. de la Carda. 29. Generali Com. de la Carda. 30. Generali Com. de la Carda. 31. Generali Com. de la Carda. 32. Generali Com. de la Carda. 33. Generali Com. de la Carda. 34. Generali Com. de la Carda. 35. Generali Com. de la Carda. 36. Generali Com. de la Carda. 37. Generali Com. de la Carda. 38. Generali Com. de la Carda. 39. Generali Com. de la Carda. 40. Generali Com. de la Carda. 41. Generali Com. de la Carda. 42. Generali Com. de la Carda. 43. Generali Com. de la Carda. 44. Generali Com. de la Carda. 45. Generali Com. de la Carda. 46. Generali Com. de la Carda. 47. Generali Com. de la Carda. 48. Generali Com. de la Carda. 49. Generali Com. de la Carda. 50. Generali Com. de la Carda. 51. Generali Com. de la Carda. 52. Generali Com. de la Carda. 53. Generali Com. de la Carda. 54. Generali Com. de la Carda. 55. Generali Com. de la Carda. 56. Generali Com. de la Carda. 57. Generali Com. de la Carda. 58. Generali Com. de la Carda. 59. Generali Com. de la Carda. 60. Generali Com. de la Carda. 61. Generali Com. de la Carda. 62. Generali Com. de la Carda. 63. Generali Com. de la Carda. 64. Generali Com. de la Carda. 65. Generali Com. de la Carda. 66. Generali Com. de la Carda. 67. Generali Com. de la Carda. 68. Generali Com. de la Carda. 69. Generali Com. de la Carda. 70. Generali Com. de la Carda. 71. Generali Com. de la Carda. 72. Generali Com. de la Carda. 73. Generali Com. de la Carda. 74. Generali Com. de la Carda. 75. Generali Com. de la Carda. 76. Generali Com. de la Carda. 77. Generali Com. de la Carda. 78. Generali Com. de la Carda. 79. Generali Com. de la Carda. 80. Generali Com. de la Carda. 81. Generali Com. de la Carda. 82. Generali Com. de la Carda. 83. Generali Com. de la Carda. 84. Generali Com. de la Carda. 85. Generali Com. de la Carda. 86. Generali Com. de la Carda. 87. Generali Com. de la Carda. 88. Generali Com. de la Carda. 89. Generali Com. de la Carda. 90. Generali Com. de la Carda. 91. Generali Com. de la Carda. 92. Generali Com. de la Carda. 93. Generali Com. de la Carda. 94. Generali Com. de la Carda. 95. Generali Com. de la Carda. 96. Generali Com. de la Carda. 97. Generali Com. de la Carda. 98. Generali Com. de la Carda. 99. Generali Com. de la Carda. 100. Generali Com. de la Carda.



vna Representatio actus quo Polonicus Strategus Potzki et Corone Signifer Corone Corone cum multis aliis
 abbasim gradibus abbasim et Tribunicis Reuerentibus ad imperia gloriis sine ulla Polonicis Principibus, abbasim gradibus abbasim et Tribunicis et toto auctoritate dicitur in multibus Quarantam et Dissociationem coram
 Hanc in apertis campo non preceit. Cuiusmodi post antequam legationem Nunciatus Polonicis Kalend. profectis die 15 Octob. A. 1555

1. Generali Com. Danica qui natus R. Maj. Sive in unum cum acceptis. 2. Carol. Magnus Marchio Danicus. 3. Cavallus Dux Margopolanus
 4. Com. Major Com. Capitaneus Danicus. 5. Com. Mai. Joh. Wrangell. 6. Dux Corone. 7. Imper. Tribunicus. 8. Margopol. Polonicus. 9. Georgius Lichnerus
 10. Polonicus Vilnensis. 11. Saksanensis. 12. Imper. Nunciatus. 13. Trib. R. Maj. 14. Trib. Masovien. 15. Trib. Prusien. 16. Trib. Polonicus
 Dux Margopol. et ceteris aliis. 17. Nunciatus Polonicus. 18. Nunciatus Polonicus. 19. Nunciatus Polonicus. 20. Nunciatus Polonicus. 21. Nunciatus Polonicus. 22. Nunciatus Polonicus. 23. Nunciatus Polonicus. 24. Nunciatus Polonicus. 25. Nunciatus Polonicus. 26. Nunciatus Polonicus. 27. Nunciatus Polonicus. 28. Nunciatus Polonicus. 29. Nunciatus Polonicus. 30. Nunciatus Polonicus. 31. Nunciatus Polonicus. 32. Nunciatus Polonicus. 33. Nunciatus Polonicus. 34. Nunciatus Polonicus. 35. Nunciatus Polonicus. 36. Nunciatus Polonicus. 37. Nunciatus Polonicus. 38. Nunciatus Polonicus. 39. Nunciatus Polonicus. 40. Nunciatus Polonicus. 41. Nunciatus Polonicus. 42. Nunciatus Polonicus. 43. Nunciatus Polonicus. 44. Nunciatus Polonicus. 45. Nunciatus Polonicus. 46. Nunciatus Polonicus. 47. Nunciatus Polonicus. 48. Nunciatus Polonicus. 49. Nunciatus Polonicus. 50. Nunciatus Polonicus. 51. Nunciatus Polonicus. 52. Nunciatus Polonicus. 53. Nunciatus Polonicus. 54. Nunciatus Polonicus. 55. Nunciatus Polonicus. 56. Nunciatus Polonicus. 57. Nunciatus Polonicus. 58. Nunciatus Polonicus. 59. Nunciatus Polonicus. 60. Nunciatus Polonicus. 61. Nunciatus Polonicus. 62. Nunciatus Polonicus. 63. Nunciatus Polonicus. 64. Nunciatus Polonicus. 65. Nunciatus Polonicus. 66. Nunciatus Polonicus. 67. Nunciatus Polonicus. 68. Nunciatus Polonicus. 69. Nunciatus Polonicus. 70. Nunciatus Polonicus. 71. Nunciatus Polonicus. 72. Nunciatus Polonicus. 73. Nunciatus Polonicus. 74. Nunciatus Polonicus. 75. Nunciatus Polonicus. 76. Nunciatus Polonicus. 77. Nunciatus Polonicus. 78. Nunciatus Polonicus. 79. Nunciatus Polonicus. 80. Nunciatus Polonicus. 81. Nunciatus Polonicus. 82. Nunciatus Polonicus. 83. Nunciatus Polonicus. 84. Nunciatus Polonicus. 85. Nunciatus Polonicus. 86. Nunciatus Polonicus. 87. Nunciatus Polonicus. 88. Nunciatus Polonicus. 89. Nunciatus Polonicus. 90. Nunciatus Polonicus. 91. Nunciatus Polonicus. 92. Nunciatus Polonicus. 93. Nunciatus Polonicus. 94. Nunciatus Polonicus. 95. Nunciatus Polonicus. 96. Nunciatus Polonicus. 97. Nunciatus Polonicus. 98. Nunciatus Polonicus. 99. Nunciatus Polonicus. 100. Nunciatus Polonicus.



Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

rychło do jego łaski się ucieka i przez deputatów o wierności i posłuszeństwie swoim zapewnia i jego władzy się poddaje, przeto dla okazania swej przychylności pragnie ich niniejszem upewnić, że wolności sumienia i obrządków publicznych wszelkiego wyznania nie naruszy, a oraz przywilejów i prawa poprzednich królów polskich; dobra dziedziczne przy właścicielach pozostaną od stacyi wojskowych wolne, a kto się podda, bez różnicy łaski królewskiej dostąpi. O administracyi sądownictwa najbliższy sejm postanowi, tymczasem sądy polne będą sprawiedliwość wykonywać. Szlachta w wojsku kwarcianem bez żadnej przeszkody zatrzyma dobra koronne, które za przywilejem królewskim posiada, a król się postara, aby najbliższy sejm żołąd zaległy i donatywę wojsku uchwalił; tymczasem obiecuje, jak tylko spis żołnierzy dostawią, czwartą część rocznego żołądu, albo stacye odpowiednie. Resztę najbliższy sejm postanowi.

Nawzajem oświadczyli delegaci, że wojsko odstępuje Jana Kazimierza i wszelkiego związku z nim i jego stronnikami się wyrzeka, w każdej sprawie wierne i posłuszne Karolowi Gustawowi, jako prawdziwemu królowi swemu. Naczelnicy wojska zobowiążą się w najkrótszym czasie listami wzajemności (*litterae reversales*) do wierności i posłuszeństwa i wydadzą na żądanie królewskie wszystkie miasta, zamki i warownie przez wojsko zajęte. Przysłali listy (*reversales*): Koniecpolski, Wiśniowiecki, Sapieha, Piaseczyński, Sobieski i Korycki⁷.

Wojsko przy Koniecpolskim będące liczyło 5174 jezdnych i 211 dragonów⁸. Przybyli do Krakowa i po odbytej lustracyi złożyli przysięgę 26. października w ręce Wittenberga⁹.

Koniecpolski stanął w biskupim dworze¹⁰ w wielkich łaskach i poszanowaniu u króla, który mu ofiarował — jak powiadano — księstwo siewierskie¹¹, ponieważ wojsko majątek kościelny w ręce króla oddało¹².

Obaj hetmani, wezwani przez Karola Gustawa do poddaństwa, posłali 22. października swoich deputatów, obiecując wydać wszystkie zamki na Rusi, w których królowi wolno załogi i dowódców zmienić i przysięgą związać. Chorągwie niemieckie przejdą pod sztandary szweckie, całe wojsko na rozkaz króla połączy się z jego armią; dowódcy zachowają swoją władzę aż do dalszego rozporządzenia¹³. Natomiast żądali zabezpieczenia religii, kościołów, akademii, kolegów, wolnej elekeyi, zachowania przywilejów stanu rycerskiego, duchownego i świeckiego, uwolnienia dóbr swoich od opresyi żołnierzy, zachowania nadań królewskich i kościelnych, trybunałów, sejmu, wypędzenia nieprzyjaciół, a w razie traktatów z Moskwą i z Kozakami, nieodrywania prowincyj oraz zapłacenia żołdu i asygnacyi na leże zimowe, oddania dział łam, skąd je wzięto, zachowania przyjaźni z Tatarami, wezwania tych, co się za granicę Rzeczypospolitej wydali, przed sąd sejmowy, i aby król sam a nie przez mianowanego gubernatora rządu sprawował, jeńców przywrócił i przysięgę na to wykonał¹⁴.

Król przyrzekł to samo, co kwarcianym Koniecpolskiego¹⁵. Odrzucił żądanie hetmana, żeby przedtem Jan Kazimierz zwolnił żołnierzy od złożonej przysięgi¹⁶.

Hetmani, pułkownicy i żołnierze ratyfikowali zawarty układ¹⁷.

Wojsko, które po dokonanej lustracyi 11.000 ludzi liczyło¹⁸, prezentowało się w Nowem Mieście Korczynie, gdzie hetmani i inni dowódcy w ręce Duglusa przysięgę złożyli, że królowi szweckiemu i jego następcom wierność i posłuszeństwo ślubują, dobra jego przestrzegać i życie oddać gotowi¹⁹.

Nagrodzeni zostali znacznemi nadaniami: Stanisław Potocki, Konstanty Wiśniowiecki, Jan Karol Daniłowicz i wielu innych. Andrzej Potocki, który był deputatem wojska, otrzymał dobra stołu królewskiego na Rusi²⁰. Siła szlachty chciała przystawać w służbę

dworzańską, ale ich król odprawił, mówiąc: „Kto przy wojsku służy, mnie służy, innej służby nie potrzebuję”. Na żołnierzy polskich miał pilne oko i byli u niego w wielkiem poszanowaniu, mianowicie chorąży kor.²¹

Po pierwszej transakcyi szweckiej z wojskiem kwarcianem Konięcpolskiego przybyli z oświadczeniem poddaństwa posłowie województwa krakowskiego, sandomierskiego, kijowskiego, ruskiego, wołyńskiego, lubelskiego i bełzkiego i otrzymali deklaracyę 25. października, że król przyjmuje ich posłuszeństwo i bierze ich pod władzę i protekcyę, zapewnia swobodę wyznania i obronę dóbr, dotychczas przez Moskali i Kozaków niezajętych, tym zaś, którym dobra zabrano, zapewni odpowiednie wynagrodzenie — ale obiecuje to pod następującymi warunkami:

1) aby rzeczone województwa odrzekły się króla Jana Kazimierza i wszelkich z nim i z jego stronnikami stosunków na szkodę króla szweckiego;

2) aby królowi szweckiemu jako prawowitemu królowi swemu byli wierni i posłuszni we wszystkim i przeciwko wszystkim;

3) aby król miał prawo wszystkie miejsca dla bezpieczeństwa swego i Polski potrzebne umacniać i załogami osadzać, dopóki pożar wojny nie minie;

4) aby rzeczone województwa złożyły w jak najkrótszym czasie listy wzajemności (*litterae reversales*), iżby król był upewniony o ich wierności i posłuszeństwie;

5) aby miasta i zamki królewskie zostały wydane, a załogi tamtejsze wraz z dowódcami, jeśli ich król zmienić nie zechce, złożyły przysięgę;

6) aby posiłki tak w piechocie jak w podatkach na wojnę, ostatnim sejmem naznaczone, dostarczane były do końca wojny i retenta oddane;

7) aby szlachta, niepobierająca żołdu, do swych siedzib wróciła w ciągu dni 14 i tam spokojnie się zachowywała, jeśli nie chce, aby dobra jej i włości poszły na skarb królewski w myśl wydanego uniwersału²².

Posłowie powyżej wymienionych województw złożyli tegoż dnia listy wzajemności, przyrzekając do-
trzymać wszystkich punktów deklaracji królewskiej²³,
poczem szlachta krakowska i sandomierska stwierdziła
26. listopada te rewersały przysięgą²⁴, a król podpi-
sał im w Proszowicach 22 artykułów, „ale o bezpie-
czeństwie dóbr kościelnych nie wspomniano, snąc na
króla obrócić chcą”²⁵.

Kasztelana krak. i wojewodę mazowieckiego pro-
sił król do siebie, zapewniając o swoich zabiegach
i staraniach, celem ratowania Rzeczypospolitej. Tym zaś,
którzy protekeyi szweckiej nie przyjęli i do Warszawy
dla złożenia hołdu nie przybyli, nakazał, aby to naj-
dalej do 20. (30.) listopada uczynili, w przeciwnym
razie dobra ich konfiskacie ulegną²⁶.

W ślad za powyżej wymienionemi wojewódz-
twami poszło województwo mazowieckie, brzesko-ku-
jawskie, inowrocławskie, łęczyckie, płockie, sieradzkie,
ziemia dobrzyńska, województwo podlaskie, wszystkie
niemal tym sposobem, co województwo krakowskie
i sandomierskie²⁷, t. j. że szlachta na sejmikach, zwo-
łanych prywatnie, uchwałała instrukcyę dla posłów do
króla wraz z plenipotencyą submisyi, t. j. poddaństwa,
a ci posłowie przyjmowali protekeyę na podstawie
siedmiu powyżej wymienionych punktów, tak, że, jak
powiada Naruszewicz, gdziekolwiek później mowa
o protekeyi szweckiej, wszędzie warunki były te same,
bo komisarze szweccy w jednej formie protekeyę da-
wali, a jeśli posłowie postawili warunek ratyfikacyi
ze strony szlachty, to im naznaczano termin tejże ra-
tyfikacyi na sejmiku relacyjnym.

Okrom województw i ziem, szlachta pojedynczo
lub przez pełnomocników zgłaszała się z poddań-
stwem²⁸ i śpieszyła co żywo do komisarzy w nadziei,
że król zwoła sejm i ukoronuje się w Krakowie.

Tym sposobem cała Rzeczpospolita, o ile nie była
zajęta przez Moskali i Kozaków, dostała się w ręce
szweckiego najeźdźcy. Tylko Prusy, miasto Lwów,

Sapieha z wojskiem lit. pod Brześciem, Lubomirski na Spiżu i kilku innych możnowładców zachowali wierność Janowi Kazimierzowi. Z Prusami pragnął się Karol Gustaw w zimie, przed nadejściem silnych mrozów, załatwić, a co do Spiżu, nie wątpił, że marszałek kor., widząc, że się cała Polska poddała, prędzej czy później ustąpi.

Tymczasem kazał Sącz, Krosno, Wadowice i inne miasta podgórskie załogami opatrzyć i górali w posłuszeństwie trzymać, aby się tędy Jan Kazimierz z powrotem do kraju nie przedostał.

Marszałek w. kor., który Spiż trzymał i insygnia koronne miał w przechowaniu, oraz Dominik ks. Zasławski wojewoda krak. i Jan Tarło wojewoda lubelski, którzy tamże przebywali, nie oświadczyli się z poddaństwem, ale utrzymywali Szweda w nadziei submisyi i bali mu się czemkolwiek narazić, aby ich wielkie majątki nie uległy konfiskacie i zniszczeniu.

Stosunek marszałka z królem szwedzkim zasługuje na szczególną uwagę.

Wysłał on 10. października do Krakowa Władysława Lubowickiego z listem, z wielką godnością w swoim i obu wojewodów imieniu napisanym, że nie myślą opierać się wyrokom losu i uporem swoim nowe rozruchy wywoływać, ale przekonani, że niedługo może panować w Polsce, kto sumieniem wolnego narodu, mającego święte obowiązki względem swego króla, nie zawładnie — powzięli wraz z wojewodą łęczyckim zamiar udać się do króla pana swego i wspólnie z senatorami, przy jego boku będącymi, jako wierni poddani obmyśleć środki porozumienia z królem szwedzkim. Proszą zatem o małą zwłokę w postępach wojennych, dopóki o wyniku swej podróży nie oznajmią, pewni, że ich król szwedzi nie potępi, jeśli w usługach swego pana będą się starali wydobyć Rzeczpospolitą z odmętu i utrwalić, jeśli tak losy zechcą, panowanie zwycięzcy, niezakłócone niczyjemi pretensjami. Nie wątpią, że król

szwecki nie tyle sobie ceni uwielbienie tłumów, iżby miał lekceważyć przychylność senatorów i licznej szlachty, na której polegać może i którzy będą tem wierniejsi i stalsi, im więcej dowodów wierności dla swego króla złożyli²⁹.

W odpowiedzi na ten list Wittenberg wezwał Lubomirskiego, aby jak najprędzej przybywał do obozu, zapewniając mu wielkie korzyści; jeśli by zaś przybyć nie mógł, obiecywał pilnować jego interesów³⁰.

Karol Gustaw pochwalał zamiary marszałka. Na wstrzymanie kroków wojennych nie zgodził się, z powodu zbliżającej się zimy³¹.

Marszałek wysłał do Krakowa³² Stanisława Oświęcima, który traktował z Koniecpolskim, a następnie przedłożył Wittenbergowi „punkta tak w publicznych sprawach od marszałka, jak też i prywatnych sprawach JMMciów drugich“.

„Wittenberg — pisze Oświęcim — życzył sobie wiedzieć te sposoby, któreby mogły zadowolić obie strony t. j. obu królów.

— Odpowiedziałem, żeście mi państwo tego nie powierzyli, aleście zapewniali, że będą skuteczne, i zachowali je sobie do dalszej kompozycyi.

— Powiedział na to, że się obawia, czy król polski zgodzi się na te sposoby, luboby szwecki chciał, i żeby pod pretekstem tej kompozycyi czas wojenny nie upłynął.

— Odrzekłem, żeście panowie pewni tego, że król nasz przypadnie choć na jeden z tak wielu sposobów i że go już Wspan dysponujesz do tego i że taka kompozycya, która z blizka bez wszelkich ceremonii odprawować się będzie, czasu wiele nie może wziąć, bo zaraz trzeba do samej rzeczy przystąpić i prędki dla uspokojenia koniec uczynić.

Obiecał wreszcie do króla swego napisać, a ja odpowiedzi oczekiwać będę“³³.

W ten sposób marszałek nawiązał i utrzymywał przyjazne stosunki ze Szwedami i chronił Spiż a na-

wet Łańcut, gdzie Douglas załogę szwecką wprowadzić pragnął³⁴.

Karol Gustaw nie silił marszałka do submisji — pilno mu było ruszyć do Prus i dokonać podboju Rzeczypospolitej.

Czuł się już samowładnym panem w Polsce, a widząc tę lutną szlachtę cisnącą się do jego kolan, zaczęła lekceważyć swoich nowych poddanych, nie odróżniał ludzi i przestał się krępować. Dawniejsza jego serdeczność i uprzejmość ustąpiła miejsca podejrzewaniom, strach był jego odzwierciedleniem a słowa bodły ludzi, których traktował z pogardą jako niewolników.

Posłów hetmana zrazu dobrze traktował, a jeden z nich (prawdopodobnie Andrzej Potocki) sypiał z nim w jednej izbie, ale go wnet odpędził. Kiedy chorąży sandomierski domawiał się śmiało o kościoły, kazano mu milczeć i o mały w gębę nie dano. Gdy ludzie chorążego kor. zrobili jakiś eksces, wzięto zaraz trzech towarzyszków do Wittenberga. Chorąży kor. domagał się wydania ich pod swój sąd. Odpowiedziano mu od króla, że i tych i chorążego kor. król sądzić będzie³⁵.

Te i tym podobne drobne sprawy szły w parze z lekceważeniem praw i wolności stanu szlacheckiego.

Posłów województwa sandomierskiego, lubelskiego i ruskiego, którzy żądali wolnej elekcji, jako fundamentu wszystkich wolności Rzeczypospolitej i prosili, aby im to dyplomem potwierdził³⁶, ofuknął:

— Co mi tu o swoich wolnościach śpiewacie, skoro jesteście zawojowani. Prosić wam o miłosierdzie a nie punkta wolności waszych przedkładać.

— Odrzekli: żeśmy nie zawojowani, bośmy z Rusi, Sandomierza i Lublina, gdzie wojska WKM. nie widziano.

— Nie macież u siebie Kozaków? To są moi słudzy³⁷.

— Nie widzę — mówił — potrzeby elekcyi. Poco zwoływać sejmiki, ściągać wyborców, skoro elekcyę temu oto (uderzając w rękojeść szabli) zawdzięczam w całości. Poczóż mi czekać hałaśliwych wrzasków pomieszanych łumów, kiedy nie jakimś wymyślonym aktem, ale tą ręką wsparty królem waszym być mogę albo raczej — jestem³⁸.

Nie potrzeba dowodzić, że słowa te rozeszły się po całym kraju, a łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołał groźny edykt, nakazujący szlachcie wielkopolskiej zgłosić się do grodów w przeciągu trzech tygodni pod karą konfiskaty majątków³⁹ i podpisać formularz przysięgi na wierność z obowiązkiem wskazania stronników Jana Kazimierza⁴⁰. —

Karol Gustaw opuścił Kraków 1. listopada. Wisłą armaty prowadził, a sam komunikiem idąc, zatrzymał się w Wiślicy, którą obwarować rozkazał. Pod Nowem Miastem hetmani do pocałowania ręki przystąpili. Poddął ich pod komendę Duglusa i wyznaczył im leże zimowe na Podlasiu. Wojsku polskiemu kazał wypłacić żołd, o ile pieniędzy ściągnąć będzie można. Na poskromienie nieposłusznej szlachty sandomierskiej i sieradzkiej wysłał wojsko⁴¹; Mazurów z ziemi Ciechanowskiej, którzy się odgrażali, że Szwedów i Radziejowskiego wypłoszą, jednym uniwersałem uśmierzył⁴² i zabrawszy ze sobą Koniecpolskiego, któremu kazał po drodze ściągać wszystką szlachtę⁴³, ruszył do Warszawy⁴⁴, gdzie bankietami święcił swoje zwycięstwa.

W Korczynie będąc, zapraszał do siebie Czarnieckiego. Ofiarował mu dowództwo chorągwi husarskich w uznaniu męstwa i zdolności, okazanych w czasie oblężenia Krakowa⁴⁵.

Kasztelan kijowski miał obowiązek opuścić naznaczone kapitulacją leże 18. listopada i zamierzał wraz z Wolffem udać się na Śląsk do króla. Ale Wittenberg przygotował zasadzkę i gdy część wojska zażądała żołdu i odprawy i przeszła do Szwedów, Wolff,

który do Będzina po armaty wyruszył, osaczony przez pułkownika Sadowskiego, musiał się poddać a reszta wraz z Czarnieckim przeszła śląską granicę⁴⁶.

W jaki sposób zamierzał Karol Gustaw utwierdzić swoje panowanie w Polsce — osądzić trudno.

Mianował się protektorem królestwa polskiego i żądał, aby szlachta wyrzekła się Jana Kazimierza. Równocześnie, gdy się mu wojsko poddało, ofiarował, jak zobaczymy, Janowi Kazimierzowi koronę polską w dożywocie, obiecując go osadzić na tronie pod warunkiem, że tenże przyjmie go za syna i naczelnym wodzem ogłosi. Zarazem kazał bić monetę (prawdopodobnie medal) z popiersiem Jana Kazimierza, a na odwrotnej stronie popiersie Karola Gustawa z napisem: *Protector Regni Poloniae*⁴⁷.

Ale że Jan Kazimierz nie dał zadowolającej odpowiedzi i ponowił z cesarzem układy, przeto sprawę sukcesyi w Polsce odłożył do sejmu, który złożyć obiecał.

Sprawa zwołania sejmu da się rozwiązać (na podstawie dotychczasowych źródeł) w następujący sposób:

Król szwecki, stanąwszy pod Krakowem, rozesał uniwersały do senatorów, dygnitarzy i szlachty po województwach, ziemiach i powiatach, aby wszyscy celem złożenia hołdu i przyjęcia protekcyi przed 30. października do Warszawy zjechali lub też na ten dzień deputowanych dostatecznie mandatami umocowanych wysłali⁴⁸. A gdy województwa, nie czekając tego terminu, deputatów z poddaństwem do obozu pod Krakowem wyprawiły, wydał uniwersał do wszystkich stanów królestwa polskiego, w którym donosił, że zajmąwszy Warszawę i większą część Polski, żąda i rozkazuje, aby wszystkie stany, odstąpiwszy Jana Kazimierza, do Warszawy d. 30. listopada przybyły lub deputowanych wysłały. Obiecywał zadowolić ich życzenia a nieposłusznym groził zniszczeniem i konfiskatą majątków.

Treść tego uniwersału podaje Pufendorf⁴⁹, a że król obiecał zwołać stany celem „zaprowadzenia porządków, któreby jemu i królestwu polskiemu, oraz wszystkim duchownym i świeckim ludziom pożytek przyniosły“, zatem widoczna, że 30. listopada zamierzał złożyć sejm w Warszawie⁵⁰.

Temberski pisze, że król za poradą Radziejewskiego rozkazał szlachcie przybyć na sejm do Warszawy a następnie na koronację⁵¹. Sejmik w Zamościu dał swoim deputatom pełnomocnictwo na sejm, celem przysposobienia nowego króla⁵².

Karol Gustaw spodziewał się widocznie, że sejm i zgromadzona w Warszawie szlachta obwoła go panem dziedzicznym.

Karol Gustaw — pisze poseł cesarski — zamyśla zwołać sejm do Warszawy. Prawdopodobnie będzie się starał wszelkimi siłami, aby na tymże sejmie Jana Kazimierza, oskarżonego o rozmaite zbrodnie i szkodliwe przeciw Rzeczpospolitej machinacye i *per contumaciam* osądzonego, korony pozbawić a siebie na jego miejscu przez dorywczą i stronniczną elekcyę postawić, co mu się z łatwością powieść może na sejmie, złożonym jedynie ze szweckich i podkanclerzego stronników...⁵³.

Ale sejm z powodu nieobecności stanów nie przyszedł do skutku⁵⁴.

Sejmniki zwołane, celem przysposobienia Polsce nowego króla, nie doszły⁵⁵; senatorowie nie zjechali, pomimo że król każdego z osobna zapraszał i nikt z przedniejszych panów się nie zjawił głównie z tego powodu — jak twierdzi Pufendorf — że król domagał się rewersalów z zapewnieniem wierności dla siebie i swoich sukcesorów, co się nie zgadzało z prawem wolnej elekcyi, a obawiali się przytem, że jeśli król zechce połączyć Polskę na zawsze ze Szwecyą, nie będzie miał innego sposobu utrzymania szlachty w posłuszeństwie, jak zniszczenia potęgi możnowładców⁵⁶.

Znaczna część szlachty wstrzymała się z wyjazdem do Warszawy na wieść o powrocie Jana Kazimierza, który rozesał uniwersał z Opola 20. listopada 1655 z wezwaniem do powstania przeciw Szwedom.

...„Nie czekajcie — pisał — wodzów, ale jeden do drugiego, trzeci do dwóch z poddanymi gromadźcie się i wodza obierajcie a osoby naszej poczekajcie, nie opuszczając okazji, gdyby się trafiła, gromienia nieprzyjaciela. My, byleśmy o takiej gotowości usłyszeli, zaraz przybędziemy. Tymczasem od przyjaznych monarchów posiłków zasięgamy i o wojsko pieniężne staramy się, obiecując, że nikogo za przeszłe występki karać nie będziemy... Ktobykolwiek zaś po publikacji tego uniwersału w trzech przyszłych niedzielach... dawnego swego błędu nie odstąpił... na takowego surowość prawa, jako *contra perdueles*, skuteczną egzekucją obostrzymy. Co aby do wiadomości wszystkich przyszło, te uniwersały, ręką naszą przy pieczęci podpisane, po miastach, po miasteczkach, po wsiach, rynkach ogłaszać rozkazujemy“⁵⁷.

Karol Gustaw widząc, że sejm nie dojdzie, rozkazał wezwać szlachtę do złożenia hołdu w stolicy każdego województwa.

W myśl królewskiego rozkazu rozesał Duglas uniwersał do wszystkiej szlachty sandomierskiej 27. listopada, „...iż lubo wszystkim obywatelom stanu rycerskiego, jako inszych województw, które się pod protekcję JK.M. udały, tak i sandomierskiego województwa, uniwersalami JK.M. do grodów podanymi, termin do aprobacji *diplomatis* przez JM.M. deputatów tychże województw, w Krakowie 21. października danego, na 30. listopada w Warszawie jest naznaczony, król JM. z wrodzonej łaskawości swojej, nie życząc WM.Mciom tak ciężkiej fadygi i trudu w zjechaniu do Warszawy, zlecić mi raczył, abym tu w Sandomierzu do wykonania tej aprobacji termin naznaczył. Jakoż, stosując się do woli JK.M., termin takowy sandomierskiemu śródę przysłał, inszym, jako wiślickiemu, pilznienskiemu,

radomskiemu, opoczyńskiemu, chęcińskiemu i stężyckiemu powiatowi dzień 7. grudnia zjechańia się tu w Sandomierzu naznaczam. Na który czas i miejsce, aby wszyscy stawili się pod konfiskatą dóbr, król JM. mieć chce" ⁵⁵.

W Warszawie tymczasem, gdzie znaczna ilość szlachty się zebrała, wśród festynów, biesiad i zabaw, urządzanych na cześć wielkiego króla i zwycięscy, drugiego Aleksandra Macedońskiego — Szwedzi kończyli przygotowania do wyprawy na Prusy, nie nie wątpiąc, że je w jak najkrótszym czasie posiędą, a oszolomieni niesłychanem powodzeniem o nowych podbojach myśleli.

Polacy z Radziejowskim na czele pragnęli wojny z Moskwą, a gdyby car, czego się spodziewali, ustąpił z Litwy i Inflant, radzili wyprawę przeciw Tatarom i Turkom w połączeniu z hospodarami i Rakoczym. Król, jak mniemali, mógłby sobie taką wojną ująć Polaków, zatrudnić ich, utrwalić swoje panowanie a nawet cesarza przejednać i skłonić do związku ze sobą. W razie gdyby rozpoczął wojnę z Moskwą, nie potrzebowaliby się obawiać niezwyłej zawiści, a zwycięstwo pewne, bo Moskwa nieraz przez Polaków była podbitą a Niemcy w wojsku carskiem przejdą do Szwedów. Car jedynie z pomocą Kozaków zajął Litwę, a gdy ci się z Szwedami łączą, potęga Moskwy upadnie.

Panowie szweccy pragnęli wojny z Danią, twierdząc, że zajęcie Prus, Gdańska i innych portów niewielkie ma znaczenie, dopóki Bałtyk i komunikacya z Oceanem zamknięte. Ale gdy w połączeniu z Anglią miasta hanzeatyckie podbiją, gdy zajmą ujścia Wisły, Elby i Sund, — otworzą sobie drogę do podboju Niemiec, Kromwel połączy się z nimi, celem osłabienia potęgi Holendrów i Duńczyków, a wtedy oba te państwa, Anglia i Szwecya, sprzymierzone, z których jedno Ocean a drugie Bałtyk posiędzie, będą kierować sprawami Europy.

Żarliwi protestanci w nadziei obfitszych łupów żądali wojny z cesarzem, ostrząc zęby na Czechy i Śląsk. Twierdzili, że nie będzie spokoju, dopóki Polacy dufają w pomoc katolickiego sąsiada. Po śmierci Jana Kazimierza gotowi wybrać królem Austryaka, którego papież będzie ciągle pobudzał do wojny, a Szwecya będzie zmuszona trzymać wojsko na granicy. Wystarczy zająć Śląsk, a Jan Kazimierz i jego stronnicy stracą ostatnie schronienie: cesarz będzie miał zamknięte wrota do Polski, Szwecya wolne ręce przeciw Moskwie i Turcyi, a Ewangelicy zostaną z jarzma austryackiego wyzwoleni. W przeciwnym razie protestancey książęta w Niemczech, którzy szweckiej pomocy wyglądają, zginą, jeśli ich ta nadzieja zawiedzie⁵⁹.

Z Warszawy rozchodziły się niepokojące wieści po wszystkich Dworach europejskich. W Polsce mówiono głośno o wojnie tureckiej, w Litwie o wyprawie na Moskwę, którą król na piśmie szlachcie litewskiej obiecał. Ale król zajęty przygotowaniem do wyprawy pruskiej nie mógł się zajmować daleką przyszłością i nie załatwiwszy najważniejszej sprawy myśląc, przy jakim sprzyjającym wietrze żagle swoje rozwinię, tem więcej, że po niedoszłym sejmie stracił już, jak się zdaje, nadzieję utrzymania się przy całej Polsce.

Historyk szwecki Carlson znalazł w papierach kanclerza Eryka Oksenstjerny plan podzielenia Rzeczypospolitej na części, które król pośrednio lub bezpośrednio z koroną szwecką połączyć zamyślał. Według tego planu Prusy królewskie miały zostać szwecką prowincyą, podobnie jak Inflanty szweckie i Estonia. Obok nich zamierzał król zająć szeroki pas ziemi, od Noteci i Warty do Niemna i Dźwiny, złożony z części Wielkopolski, Mazowsza, Litwy i polskich Inflant, a do tej szwecko-bałtyckiej prowincyi miały należeć Prusy książęce i Kurlandya. W tych wszystkich ziemiach zamyślał król zakładać kolonie wojskowe, złożone

z Niemców i Szwedów (wzorem Gustawa Adolfa w Inflantach r. 1626), aby je powoli sprostestantyzować. Co zrobić z resztą Polski - - na to nie było decyzji i czy Małopolskę aż do Krakowa poddać pod bezpośrednie rządy szweckie. Poza tem istniał zamiar utworzenia trzech lub czterech mniejszych księstw lennych, prawdopodobnie dla członków domu królewskiego, w Mazowszu, na Podlasiu, Polesiu i w Litwie, a wreszcie niektóre części Polski zamysłano odstąpić Brandenburgii, Kozakom i Rakoczemu, o ile jako sprzymierzeńcy na to zasłużą⁶⁰.

Tymczasem Karol Gustaw, potrzebując pieniędzy, łupił kościoły i klasztory. Dobra duchowne, a mianowicie dobra biskupów, którzy dyecezye swoje opuścili, przeznaczał dla swoich generalów. Duchowieństwo musiało składać okup, a zakonników obłożył takimi ciężarami, że zmuszeni byli z majątków swoich ustąpić. Okup biskupa chełmińskiego wynosił 4.000 talarów miesięcznie. Ubodzy Jezuici w Toruniu musieli płacić 300 talarów co miesiąc, Jezuici w Kaliszu 12.000 talarów odrazu, krakowscy 30.000, a że nie byli w stanie złożyć takiej sumy, dobra ich skonfiskowano. Jezuici poznańscy postanowili kraj opuścić.

Z innymi zakonnikami podobnie postępowano i choć ich na pozór po ludzku traktowano, jeśli się spokojnie zachowywali, to jednak brak żywności do emigracyi ich zmuszał. Skarby kościelne i klasztorne, gdzie się znalazły, zrabowano i do Szwecyi wywieziono, a na gwałty ze strony akatolików przez palce patrzono, tak, że w krótkim czasie — pisze poseł cesarski — jeśli Opatrzność nie ześle wybawiciela, katolicyzm w Polsce upadnie⁶¹.

W Wielkopolsce szlachta, nie mogąc znieść straszego ucisku nieprzyjaciół i połączonych z nimi innowierców polskich⁶², gromadziła się zbrojnie po lasach i kniejach. Żegocki starosta babimojski zajął podstępem Kościan, który Szwedzi fortyfikować zaczęli, wyciął do nogi szwecką załogę, a dowiedziawszy się, że Fry-

deryk landgraf hesski, krewniak królewski⁶³, z księciem Ludwikiem nassauskim w 100 koni wozy skarbowe z Poznania do Kościana prowadzą, przygotował się na ich przyjęcie. Książęta, nie wiedząc co zaszło, zeszli z koni i kazali bramy otwierać, ale zostali gradem kul przyjęci. Landgraf zginął, reszta z trudnością koni dopadła. Działo się to 4. października. Żegocki zabrał 40 wozów, napełnionych skarbami kościelnymi i 74.000 gotówki, którą na zaciąg obrócił.

W odwet za to hr. Wrzeszczewicz, ściągawszy poblizsze załogi, wpadł w nocy do Kościana, mieszkańców mordował, męczył i wieszał, miasto spalił (z niezadowoleniem króla, który je zachować pragnął z powodu korzystnego położenia)⁶⁴ i wydał edykt przeciw Żegoickiemu, zapowiadając mu śmierć z ręki kata⁶⁵.

Nawzajem Żegoicki edyktem swoim zagroził surową karą wszystkim odstępcom, polecając stronnikom Jana Kazimierza dostawić Wrzeszczewicza włóczęgę i we Francyi skazanego infamisa i przeniwiercę, zbogaconego funduszami skradzionymi z żup wielkich, zdrajcę kraju i oszczercę⁶⁶. Wkrótce potem 80 szlachty ubiło poborcę szwedzkiego z 40 rajtarami.

Karol Gustaw wyprawił generała Müllera do Wielkopolski z rozkazem nieoszczędzania żelaza i zaprzęgnięcia szlachty do pługa. Müller wysłał pułkownika Boettigera do województwa sieradzkiego celem zajęcia Piotrkowa, Löwenhaupta pod Łęczycę, którą Polacy oblegali, a sam z Wrzeszczewiczem, z pułkownikiem Sadowskim, z księciem heskim i z kwarcianymi wyruszył pod Częstochowę⁶⁷, bo król skarbami tego klasztoru kazał wypłacić żołd wojsku polskiemu.

IX.

OBLĘŻENIE CZĘSTOCHOWY.

Jasna Góra, klasztor zakonu Ś. Pawła, pierwszego pustelnika, sławna od wieków w Polsce i ościennych ziemiach słowiańskich jako miejsce święte, zajaśniała w czasie najazdu szwedzkiego taką aureolą, że do dzisiejszego dnia, mimo tylu nieszczęść, jakie na naszą ziemię spadły, stoi jako świętość narodowa nietykalną.

W r. 1655, kiedy król szwedzi w dwóch miesiącach, niemal bez dobytka broni, zajął naszą Ojczyznę, kiedy Jan Kazimierz uszedł za granicę, a województwa, wojsko, hetmani uznali panem swoim cudzoziemca, ubogi zakonnik podniósł sztandar niepodległości i stanął do walki z najeźdźcą „za wiarę, ojczyznę i króla“, a naród nasz, staczając się w przepaść, chwycił się ręki zakonnika: bo w czasach upadku, kiedy wszystko niepewne, niebezpieczne i ludzkim rachubom niedostępne, gdy serce cięży, a skrzydła rozumu za krótkie, wtedy jedynie szczęście-opatrność ratować zdolne, dając człowiekowi z niezłomną wiarą, który przy łada sprzyjającej chwili jednoczy naród i prowadzi go na właściwą drogę. Rzadko się zjawia taki. Czas czeka na niego i spi, ale pamięć o nim czuwa przez długie wieki.

Trzykrotnie Szwedzi wybierali się zająć ten klasztor, zanim go oblęgli. Pierwszy Radziejowski, przy-

Ks. AUGUSTYN KORDECKI

(według najdawniejszego wizerunku)



Fr. Augustin Kordweg von P. v. 1833

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

bywszy do Sieradza, zamierzał złupić Jasną Górę z polecenia króla szwedzkiego, któremu snać o bogactwach tamże złożonych opowiadał.

Wyprawa nie przysłała do skutku, ale przeor dowiedział się o niej w Krakowie i postanowił się bronić. Cudowny obraz Matki Boskiej — malowany, jak podanie niesie, przez Ś. Łukasza Ewangelistę na stole cyprysowym, który Jezus wyciosał i przy którym z Matką i ze Ś. Józefem zwykł był pokarm przyjmować¹ — wywiózł na Śląsk do Lubińca² (w pobliżu Jasnej Góry), srebra klasztorne zatopił w stawie, kosztowności zamurował, załogę zwiększył, dobrawszy ludzi służących, odważnych i wiernych, twierdzę klasztorną zaopatrzył żywnością i municją. Kasztelan krakowski Stanisław Warzycki, który się w swoim Dankowie Szwedom opierał, przysłał 12 dział z należytą obsługą.

Klasztor, leżący na łagodnym wzgórzu, król Władysław IV. wałem, fosą i murem z jedną bramą od południa otoczył i cztery baszty wystawić kazał. Ponad niemi wznosił się kościół z klasztorem z widokiem z okien na trzy mile dokoła.

Załoga składała się z 160 żołnierzy klasztornych, przeważnie kosami uzbrojonych, z obsługi przy działach i z 70 zakonników, ale starsi wiekiem nie byli zdolni do obrony. Pięć rodzin szlacheckich z nieliczną służbą szukało schronienia w klasztorze, a między innymi miecznik sieradzki Stefan Zamojski Poraita i Piotr Czarniecki, bratanek kasztelana kijowskiego³, znakomici żołnierze.

Ale wszechwładnym gospodarzem w klasztorze był X. Augustyn Kordecki.

Ten sławny przeor miał wówczas lat 52, urodził się i wychował w małomieszczańskim domu w Iwanowicach. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1631, a składając śluby zakonne, zmienił chrzesne imię Klemens na Augustyna⁴.

O ile wnosić można z jego podobizn, był średniego wzrostu, raczej nizki niż wysoki. Głowa nieproporcjonalnie duża, twarz jasna, szeroka, okolona gęstą brodą, zapewne już posrebrzoną, czoło i cała górna część głowy połączniew rozwinięte, nos orli, oczy wielkie, usła jak do modlitwy złożone⁵.

Można sobie wyobrazić tego mnicha w białym habicie, ze słońcem w oczach, z wesołą dobrocią na ustach. Rozum, braterska serdeczność i prostota w słowach i w obejściu z ludźmi, złączone z nadludzką powagą, nie dopuszczały sprzeciwu. Odważny i przeczorny wobec nieprzyjaciół, przed Tajemnicą Świętą z wielkim postrachem i pokorą schylał głowę. Kochał stworzenie boskie, z pogodą patrzył życiu w oczy, a pragnąc przygotować Królestwo Boże na ziemi i przystroić szarżyznę życia, zakładał po wsiach i miasteczkach „Bractwa Świętych Aniołów“⁶.

W klasztorze miał 70 odważnych zakonników (*infracti robore sacrae militiae candidati et Nehemia senex veteris Synagogae protector Kordecki Divini spiritus*). Młodzi i starzy gotowi byli na rozkaz swego przeora stanąć przy działach, pochwycić muszkiety i bronić wstępu heretykom do miejsca poświęconego Najświętszej Pannie, którą o pomoc błagali:

*O Virgo Summi Filia Patris,
Mater Supremi Maxima Filii
Et Sponsa Pneumatis beati
Haeticis domitis triumphata.*

„Zaprawdę, dziwić się można — pisze współczesny wojewoda pomorski, znajomy i wielbiciel Kordeckiego — skąd takiego doświadczenia tak nagle nabył człowiek, całe życie zamknięty w klasztorze. Prawdziwy cud, że Bóg dla poniżenia pychy nieprzyjaciela natchnął do walki z doświadczoneym wodzem pokornego zakonnika, bo zaprawdę, chwałę zachowania Jasnej Góry jedynie czujności i zabiegom Korde-

ckiego przypisać należy. On wszystko do obrony przygotował, pozycye dla armat i stanowiska załodze naznaczył, szopy pod murami z ziemią zrównał, robotników i strażę nocami doglądał, żołnierzy słowem i hojnością zachęcał, zakonników krzepił, szlachcie zniechęconej serca dodawał, a kiedy wkońcu strach i zwątpienie poddać się i bramę otworzyć radziły, on się oparł i na swoim postawił“.

Wśród nieustającej nadludzkiej pracy i przy zajęciach, które go pochłaniały, układał dyaryusz oblężenia, wydany następnie z dedykacją królowi pod tyt.: *Nowa Gigantomachia przez Szwedów i innych kacerzy podjęta przeciwko świętemu obrazowi Bogarodzicy*⁷.

W dyaryuszu tym o sobie prawie nie wspomina. Dopiero wojewoda pomorski Stanisław Kobierzycki, zwiedziwszy klasztor i zasięgnąwszy na miejscu wiadomości, wysunął na pierwszy plan w swoim opisie oblężenia Częstochowy, wydany w r. 1659, osobę przecora, który go napęłnił podziwieniem⁸.

Karol Gustaw, wracając z Krakowa do Warszawy, już jako pan całej Polski, zrobił, jak powiadano, wycieczkę pod Częstochowę i w towarzystwie hr. Wrzeszczewicza objechał dokoła twierdzę⁹, którą (pomimo przestróg Koniecpolskiego)¹⁰ rozkazał generałowi Müllerowi zająć i obwarować. Ten klasztor był mu potrzebny. Skarby kościelne miały służyć na zapłacenie woj-ska; twierdza leżała na granicy Śląska; w pobliżu niej, w Koziegłowach, w Siewierzu i w Będzinie, stał oddział Czarnieckiego i starosta babimojski ze swoimi ludźmi na Śląsku: Jan Kazimierz mógł zająć ten klasztor, wezwać do broni lud i ogłosić wojnę świętą, a wreszcie i złośliwy antagonizm religijny doradzał zająć to miejsce, poświęcone Matce Boskiej, pod której opiekę Polacy się udawali.

Jeszcze król do Warszawy nie dojechał, a już Wrzeszczewicza 8. listopada, o godzinie 10. w nocy, stanął pod murami klasztoru. Poprzedniej nocy wywiózł

Kordecki cudowny obraz Matki Boskiej do Lublińca.

Hrabia kazał uderzyć w trąby, celem przerażenia zakonników i żądał, aby mu otworzyli bramy i klasztor pod władzę króla szwedckiego oddali. Przedstawiał im, że zginą, gdy generał Müller na czele 4000 ludzi nadejdzie: groził wreszcie, że w razie odmowy on sam wszystkie posiadłości klasztorne w perzynę obróci.

Spodziewał się, że w tych warunkach przeor chętniej jemu, jako przyjacielowi i dobrodziejowi klasztoru, niż komu innemu twierdzą otworzy.

Ale Kordecki wiedział, z kim ma do czynienia. Groźny list starosty habimojskiego znany był w całej okolicy. Wiedzano, że ten szlachcic czeski, niedawno administrator żup wielkich, kilkakrotnie zdradzał Jana Kazimierza w porozumieniu z Rakoczym i ze Szwedami¹¹.

Brama klasztoru pozostała zamkniętą, a hrabia pod pozorem uszanowania dla Miejsca Świętego do następnego dnia sprawę odłożył.

Gdy dzień zajaśniał, przybyli do niego posłowie z Jasnej Góry i oświadczyli w imieniu Zgromadzenia zdziwienie, że pan katolicki występuje jako nieprzyjaciel Miejsca Świętego, którego niedawno sam był szczególniejszym obrońcą i dobrodziejem.

Hrabia przedstawiał im, aby ulegając konieczności, oddali klasztor w jego ręce. Przyniósł im, że świętości, dobra i posiadłości klasztoru zostaną nienaruszone, że sam będzie ponosił koszta i środków utrzymania dostarczy, bo się obawia, aby ich większe nieszczęście nie zaskoczyło ze strony generała Müllera heretyka, którego rozkazy będą twardsze.

Zakonnicy, pamiętni dobrodziejstw hrabiego, byli ujęci jego obietnicami, ale przeor zwrócił ich uwagę na nocny najazd Wrzeszczewicza, poczem wszyscy uznali, że trzeba się bronić, bo od wroga wszystkiego lękać się należy.

Chcąc zażegnać wszelkie wahanie, Kordecki zapytał o zdanie szlachty.

O waszą, Ojcowie, sprawę — odrzekł miecznik sieradzki — tu chodzi. Porównajcie potęgę nieprzyjacielskiego wojska z możliwością oporu z waszej strony i idźcie za własną wolą. Nam, jako gościom, trudno udzielać wam rady, ale póki konieczność nie nagli, haniebną i niegodziwą jest rzeczą szukać u wiarołomnego nieprzyjaciela niepewnego pokoju. Schowaliśmy się tu z własnej woli z żonami i dziećmi pod opiekę Najświętszej Bogarodzicy i chcemy z niezachwianą wiarą żyć z wami i z wami umierać, ale lepiej zginąć, niż przyjąć jaki warunek nikczemnej niewoli i pałtrzeć na zniewagę świętości...

Wysłano więc znowu tychże samych posłów do hrabiego z prośbą, aby odstąpił od swego zamiaru, a przynajmniej zaniechał go do czasu, dopóki nie zasięgną woli prowincyała, bawiącego w Głogowie na Śląsku.

Teraz hrabia zrzucił maskę, i podał posłom pismo z warunkami kapitulacyi, grożąc, że w razie nieprzyjęcia foiwarki i dobra klasztorne spali.

Żądał przysięgi na wierność Karolowi Gustawowi, przyjęcia załogi z rąk jego, jako gubernatora twierdzy, wydania wszelkiej broni, rozpuszczenia żołnierzy i zapłacenia tytułem wdzięczności pewnej sumy w gotówce jemu i generałowi.

Ponieważ klasztor warunków tych nie przyjął. Wrzesczewicz spalił zabudowania przy kościele Św. Barbary i odciągnął do Krzepic, skąd w cztery dni potem napadł i złupił posiadłości klasztorne.

Dopiero po odejściu Wrzesczewicza wrócili Ojcowie wysłani do Krakowa po listy bezpieczeństwa dla klasztoru. Przywieźli salwegwardę z podpisami Wittenberga z dnia 9. listopada, ale warunkową, aż do dalszego zarządzenia.

Zaniepokojony tem przeor, zawiadomił Braci o grożącym niebezpieczeństwie, a zapewniwszy się

o gotowości wszystkich i niewzruszonej ich woli bronięcia Świętego Miejsca, kończył przygotowania. Kazał spalić wszystkie kramy i budynki jarmarczne dokoła klasztoru, gromadził żywność i municję, i oglądał się za pomocą na wszystkie strony. Pisał także do Wacława Sadowskiego¹², pułkownika szweckiego, prosząc o względy dla miejsca sławnego pielgrzymkami książąt cudzoziemskich i sąsiednich słowiańskich ludów. Ten, chociaż cudzoziemiec i luteranin, wzięwszy Ojców, wysłanych do niego, na stronę, powiedział:

„Trzeba wam, jak widzę, wziąć na siebie ciężar grożącej wojny, ale strzeżcie się rozdrażniać nieprzyjaciela i wywoływać okrucieństwa. Podczas układów stawiajcie raz po raz warunki, dopóki wam nie dadzą takich, na którebyście przystać mogli“.

Wrzesczewicz okazał się nieużytym, a na list kasztelana krakowskiego, który go odwodził od bezbożnego czynu, odpowiedział z urąganiem: „Niech przyjedzie pan kasztelan i broni swoją pobożnością tego świętego miejsca, czeka na niego wojsko królewskie“.

Król Jan Kazimierz, którego przeor o pomoc prosił, wezwał zaraz prowincyała, aby zakonnikom dawał odwagi, dopókiły nie nadeszły posiłki. 18. listopada wydał uniwersały, wzywające szlachtę do powstania z obietnicą powrotu z posiłkami. Takież uniwersały rozesłał prymas 17. listopada, ale 18. listopada klasztor już był oblężony. Czarniecki, który stał z wojskiem opodal w Siewierzu, miał wolne ręce dopiero 18. listopada, bo ustępując z Krakowa dał słowo Szwedom, że do tego czasu oręża przeciw nim nie podniesie. Po 18. listopada mógł być wzmocnić załogę, ale miał za małe siły, aby przybyć z odsieczą.

Tymczasem nadeszła z konwentu wieluńskiego wiadomość, że Müller w 9.000 wojska z 19 działami ruszył ku Częstochowie i z pewnością 18. listopada przybędzie z posiłkowymi hufcami Wrzesczewicza,

Sadowskiego, księcia Heskiego i dwóch pułkowników Polaków (Seweryna Kalińskiego starosty braclawskiego i Jana Zbrożka). Przeor wieluński radził myśleć o wyjednaniu jakiegokolwiek pokoju, by nie narażać Świętego Miejsca na zniszczenie.

Wielki strach przejął zakonników, z wojną nieobeznanych, na wieść o takiej potędze zbliżającego się nieprzyjaciela.

Przeor uspokoił przerażonych Braci wezwaniem, aby walcząc w obronie twierdzy, zrobili ofiarę ze swego życia na cześć Bogarodzicy.

Zrozumieli — że dwakroć umiera, kto się śmierci boi.

Dnia 19. listopada, po odprawieniu nabożeństwa, rozkazał obnosić Najświętszy Sakrament dokoła murów twierdzy, błogosławił działa, kule ołowiane i żelazne i naczynia z prochem, a gdy stanął na północnej baszcie i wierni przy odgłosie dzwonek upadli na kolana, on, przeor, dźwigając monstrancję, która mu głowę złociła, błogosławił na wszystkie strony świata i Śląsk i klasztor i całą Polskę i Szwedów zbliżających się od północy — bo wobec Ciała i Krwi Chrystusa ludzie i świat cały... wszystko było dlań zarówno stworzeniem Wszchemogącego.

Wnet potem ujrzano z daleka zastępy szweckie, które o godzinie 2. po południu stanęły u podnóża Jasnzej Góry.

Głównodowodzący generał porucznik Burchard Müller von der Lühnen wysłał do klasztoru list z zawiadomieniem, że przybywa na rozkaz swego króla opatrzeć załogą Częstochowę. Żądał wysłania pełnomocników, celem oznaczenia ilości załogi, zapewniając łaskę i opiekę królewską dla klasztoru, którego świętości pozostawi nietknięte i nabożeństwu żadnej przeszkody stawiać nie będzie, ale w razie oporu spali klasztor i zmusi mnichów do posłuszeństwa.

Nie czekając odpowiedzi, zajął wieś Częstochówkę i zaczął się sadowić w miejscach dogodnych do

szturm. Powitano go strzałami z dział tak skutecznie, że pod wieczór wysłał dwóch oficerów polskich wraz ze swoim siostrzeńcem, żądając zawieszenia broni.

Ci dwaj oficerowie, Gołyński i Paprocki, korzystając ze sposobności, złożyli na ręce przeora uroczyste przyrzeczenie w imieniu swoim i swoich towarzyszy, którzy pod dwoma polskimi pułkownikami w liczbie 2.000 ludzi królowi szwedzkiemu służyli, że nie podniosą broni przeciwko Świętemu Miejscu.

Kordecki odpowiedział, że zezwoli na zawieszenie broni, jeżeli generał ludzi swoich z folwarku wyprowadzi. Widząc, że Szwedzi nie ustępują, kazał spalić w nocy budynki wsi Częstochówki a przede wszystkim spichlerz, który mógł dostarczyć nieprzyjacielowi żywności i schronienia.

Tymczasem Müller rozesłał mandaty rekwizycyjne po całej okolicy, i do księstwa siewierskiego, aby wszyscy mieszkańcy bez wyjątku pod grozą ognia i miecza, w przeciągu 15 dni zwieźli prowiant dla wojska do obozu pod Częstochową w takiej ilości¹³, aby oddziały polskie Czarnieckiego i Wolffa, które tam miały leżeć do 18. listopada, zmuszone były swoje stacje opuścić — a pułkownika Sadowskiego wysłał do Siewierza, aby te oddziały obietnicami lub podstępem do służby szwedzkiej nakłonił i wszystką jazdę i piechotę z armatami pod Częstochowę przyprowadził.

Trzeciego dnia wysłał przeor dwóch Ojców do generała z oznajmieniem, że się dziwią, jakim sposobem król szwedzi miałby przeciw Świętemu Miejscu po nieprzyjacielsku występować, skoro wydał uniwersał obiecujący zachowanie wszelakiej swobody kościołom i klasztorom. Ojcowie przedłożyli generałowi uniwersał Karola Gustawa do szlachty ziemi Lelowskiej, dany w Kazimierzu pod Krakowem 30. września 1655, i oświadczyli, że nie mogą wchodzić w układy o umieszczenie załogi, gdyż się to swobodom kościoła sprze-

Ks. AUGUSTYN KORDECKI



Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

ciwia, dopóki im generał wyraźnej woli królewskiej nie przedłoży.

Słońce już zachodziło, gdy wysłany przez generała rotmistrz Kuklinowski przedłożył Ojcom wyrazne polecenie króla obsadzenia Bolesławia, Wielunia, Krzepic i Częstochowy. Kordecki odpisał następnego dnia, 21. listopada, że klasztor z kościołem nazywa się Jasną Górą, miasto zaś Częstochowa wcale do klasztoru nie należy¹⁴.

Müller, który tymczasem na trzech miejscach ustawiał baterye, przeczytawszy list, kazał rozpocząć ogień i zaraz od strony północnej i południowej ryknęły działa. Kule ogniste łupły belki i wiązania dachów; prochem ładowane bomby padały na dachówki kościoła; kłęby konopi oblane smołą i żywicą nieciły ogień.... Po dachach część rozstawionej załogi gasiła płomienie; na bomby rzucano mokre szmaty albo spychano je żerdziami. Na murach stali nieustraszeni obrońcy, gotowi do odparcia szturm, a ze szczytu wieży kościelnej płynęła pobożna pieśń jedna za drugą. Śpiewały wszystkie kobiety przy odgłosie trąb z takim przejęciem, że śpiew pobożny dosięgał nieprzyjaciela, drażnił Szwedów, ranił Polaków a podnosił ufność i odwagę mieszkańców Jasnej Góry, że odtąd weszło w zwyczaj podobnym sposobem osładzać sobie niedolę oblężenia i straszliwy krzyk srożącego się wojska i huk strzałów oddalać od uszów niewieścich.

Przez trzy dni następne były nieustannie działa w mury twierdzy: w nocy rzucano kule ogniste albo żelazne rozpalone na dachy, które wprawdzie niewiele szkodziły, ale ani na chwilę spocząć załodze nie pozwalały. Gorsze to było, że nieprzyjaciel, bez wytechnienia pracując, zbliżył się do murów z całym aparatem oblężniczym, szanice wznosił, przysuwał maszyny pod działa, oraz kosze ziemią napętnione w nadziei, że zrobiwszy wyłom w murach, będzie mógł z łatwością opanować klasztor z niewielką stratą lu-

dzi. Generał musiał Szwedów oszczędzać: Polacy nie chcieli się dać użyć do niczego.

Czwartego dnia przeor dostrzegłszy, że nieprzyjaciel, spoczynku pragnąc, opieszalej postępuje, niż poprzedniej nocy, zezwolił na wycieczkę nocną. Kazał wyrzucić kamienie z wiadomego mu wyjścia, a Piotr Czarniecki, zebrawszy na prędcie ochotnika, obszedł okopami czaty nieprzyjacielskie i z tyłu na Szwedów uderzył, kładąc trupem każdego, co się nawinał; a naprzód dowódcę artyleryi, który się kładł do łóżka, następnie kilku oficerów, żołnierzy zaś częścią rozprószył, częścią wymordował. Nieprzyjaciel, słysząc okrzyki z twierdzy i huk dział, przerażony, nie wiedząc co zaszło, całą noc stał w pogotowiu, podczas gdy Czarniecki po zagwoźdżeniu dwóch większych dział szczęśliwie wrócił, straciwszy jednego człowieka. Zginął w tej porażce sławny inżynier de l'ossis, przyjaciel wielki hrabiego, a pułkownik Horn, kosą wpoprzek piersi raniony, w Krzepicach ducha wyzionął.

Müller zmuszony był posłać do Krakowa po ciężkie armaty, murołomy i po piechotę. Podkopy zastanowił, bo skała uporczywa przystępu do murów wzbraniała.

Jak dotąd, szczęście sprzyjało Jasnogórcom. Nie spodziewanie pojawił się wróg, trudniejszy do pokonania. Generał wyprawił do klasztoru jakiegoś znakomitego szlachcica polskiego, poważnego wiekiem, głośnego wymową (Kordecki nie wymienia nazwiska), którego o złe zamiary nie podobna było podejrzewać.

Ten przybywszy do klasztoru, najżyźliwiej przyjęty, wobec tłumnego zgromadzenia, zeszli się bowiem Ojcowie, szlachta, żołnierze, ciekawi nowin ze świata, biadał, jak między przyjaciółmi, jak w rodzinnem kole, nad nieszczęściem Ojczyzny: że wszystka szlachta i możnowładcy, straciwszy wolność, zmuszeni zostali do posłuszeństwa królowi szweckiemu. „Jan Kazimierz, jak powszechnie mówią, wzgardził osieroconem

królestwem, cała Polska uległa potędze króla szwedzkiego, wojsko, hetmani, senatorowie, biskupi zdali się na wolę Bożą. Wy tylko Ojcowie opieracie się, czy przez zuchwałość czy przez lekkomyślność, ale innej korzyści nie odniesiecie tylko klęskę dla całego kraju pamiętną — zniszczenie Miejsca Świętego. Nie myślcie, że temu waszym rozumem zaradzić będziecie mogli, czemu cała Rzeczpospolita podolać nie zdołała. Reguła wasza nie walkę orężną, ale samotność i milczenie nakazuje. Baczcie, aby muszkiety, któreście wzięli zamiast różańców, nie przyniosły wam zguby. Czyż nie lepiej odwołać się do łagodności króla, który nie chce zniszczenia naszej wiary, jej praw, wolności i swobody, a pragnie tylko miejsce to silniejszą załogą osadzić? Wszakże muszę was przestrzedz, chociaż mi to z przykrością przychodzi, że poddawszy się Müllerowi, poniesiecie niejakię wydatki na rzecz dowódcy artylerji, do którego z prawa należy wszystko, co jest ze spiżu, mosiądzu i miedzi, a co do lania dział jest przydatne. To wszystko będziecie musieli okupić“.

Tak mówił uroczyście i pełen wzruszenia, rozwodząc się szeroko o potędze szwedzkiej i niebezpieczeństwie grożącym zakonnikom i załodze. Z chmurnem czołem słuchali go niekłórczy, inni z widocznym przestraczem, a gdy skończył, znajomi przypadli do niego prosząc, by się wstawił za nimi i wyjednał u generała korzystne warunki.

Ale przeor pożegnał prędko niebezpiecznego gościa, który spieszył co prędzej do obozu, bo już armaty grać zaczęły i ledwo głowę uniósł wśród świstu dział z jednej i z drugiej strony.

Z brzaskiem dnia wyprawił go Müller po raz wtóry do klasztoru. Źle przyjęty, wrócił z niczem, mówiąc, że mnichy rozumu nie mają, są lekkomyślni zuchwali.

Ale przeor czuł dobrze, że ta nieszczęsna wizyta może osłabić odwagę załogi i podkopać zaufanie, któ-

rem się dotychczas cieszył. Trzeba było myśleć o środkach zaradczych. Przedewszystkiem więc wszystkich starszych Ojców przeznaczył do chóru, aby we dnie i w nocy Boga o pomoc prosili — a dowiedziawszy się, że niektórzy żołnierze na wieść o groźącym niebezpieczeństwie myślą o zdradzie za sprawą jednego puszkarza, zniszczył w zarodzie bunt, podwoiwszy żołd załodze i odebrawszy przyrzeczenie, że do ostatniej kropli krwi klasztoru bronić będą. Sprawcę knowania wraz z przywódcami buntu wypędził, a szlachtę, żołnierzy i zakonników pilniej doglądać postanowił. Przeznaczył więc do każdej baszty jednego szlachcica z czeladzią, 10 zakonników i dwóch puszkarzy. Ci w czasie naglącej potrzeby mieli dzień i noc z płatnym żołnierzem swoich stanowisk pilnować pod okiem dwóch dowódców, zakonnika i szlachcica, którzy obowiązani byli dawać haczenie na zachowanie się zakonników i żołnierzy. Naczelne dowództwo poruczył Stefanowi Zamojskiemu i Ojcu Ludwikowi Czarnieckiemu, poleciwszy im często przegląd załogi odbywać, w chwilach niebezpieczeństwa ducha jej dodawać i z pocztm swoim na pomoc, gdzieby wypadła potrzeba, przybywać.

O. Lasocie, który municyą zawiadywał, polecił oświetlać mury, iżby nieprzyjaciel wśród ciemnej nocy pod wały i twierdzę podchodzić nie mógł, a na wierzchołku wieży kazał od czasu do czasu stawiać gorejące pochodnie na znak, że się klasztor jeszcze nie poddał i o pomoc woła.

Chcąc jednak zaspokoić trwożliwych i zwątpiałych, postanowił rozpocząć układy, aby pod tym pozorem zbadać siły i zamiary Szweda, powstrzymać szturmy, a wreszcie powziąć jakąkolwiek wiadomość o nadejściu odsieczy.

Wysłani do obozu dwaj zakonnicy, z uprzedzającą grzecznością przyjęci, prosili generała, aby im dał na piśmie, czegooby w razie oddania klasztoru żądać zamyślał.

Müller ucieszony ofiarował postom w dowód swej szczodrośliwości sześć wielkich ryb i podał następujące warunki:

Klasztor wyrzeka się króla Jana Kazimierza, poddaje się królowi szweckiemu i przyjmuje załogę 150 strzelców. Generał przyrzeka w imieniu swego monarchy, że wspomniany klasztor ze wszystkimi sprzętami świętymi, ruchomościami zakonników i innych mieszkańców pozostanie nietknięty. Dochody z folwarków i wsi przy zakonie zostaną, nieobciążone kontrybucjami niezwykłymi, a religijne obrządki żadnej nie będą doznawać przeszkody. Szlachta, przybysze i cała załoga opuści klasztor nazajutrz o godzinie 8. rano i za giejtami w swoich wioskach i domach pozostawać będzie.

Posłowie żądali jednodniowej zwłoki, twierdząc, że odpowiedź na podane punkta od decyzji walnego zgromadzenia zakonników zawisła.

Trzeciego dnia przybyli nowi posłowie, O. Błęszyński i O. Małachowski. Nie mieli pełnomocnictwa traktować z generałem, kazano im tylko oświadczyć, że, stosownie do poleceń swoich przetożonych, nie mają nic do zarzucenia warunkom poddania, ale żadnym sposobem rzec się nie mogą króla Jana Kazimierza. Święte kanony i przykazania Boskie obowiązują ich dochować wiary, posłuszeństwa i czei temu, którego najwyższa władza jako prawnie obranego wszystkim ogłosiła, dopóki zwyczajem przodków inny król według ustaw obrany i przez prymasa królestwa ogłoszony nie zostanie. Jeśli niektórzy odstąpili prawego monarchy, to oni za ich przykładem nie pójdą, ale gotowi są wierność dla swego pana krwią przypieczętować i podług sił swoich strzedz nietykalności praw Boskich i ludzkich.

Generał zatrzymał wysłanych Ojców w obozie, grożąc, że ich nie uwolni, dopóki od przetożonych nie dostaną pełnomocnictwa.

Przeor obiecał wysłać pełnomocnika, ale prosił o zakładników.

Stefan Zamojski, który się był zrazu ofiarował iść do obozu, zrzekł się przyjętego obowiązku, widząc, że przysłany zakładnik szwecki nie był mu równym co do godności.

Ale Müller, mając w ręku dwóch zakonników, zagroził, że jeśli jeden strzał padnie z klasztoru, to on obu mnichów powiesić każe. Przeorowi kazał przez Kuklinowskiego powiedzieć, żeby się nie spodziewał pomocy, bo kasztelan kijowski rozgromiony, a działa i piechota wraz z Wolffem — w niewoli. Oprawadzano piechotę Wolffa pod osmiu chorągwiami do koła murów, aby tem smutnem widowiskiem osłabić męstwo Jasnogórców. Tymczasem Szwedzi bezpieczni będąc od dział klasztornych, sypali szanice, wznosili bastiony dla dział, kopali podziemne jamy i posuwając się coraz bliżej wołali: Albo się poddajcie, albo wasze mnichy zginą!

Zmartwienie jak gęsta mgła zaległo klasztor. Puszkarze z zapalonymi lontami czekali rozkazów; Ojcowie, stroskani o los uwięzionych braci, pragnęli zawarcia układu. Przeor, prosząc o uwolnienie niewinnych zakonników, wyrzucał Müllerowi wiarołomstwo, wobec którego w żadne układy wdawać się nie może. „Gdyby zaś generał na życie jeńców nastawał, nie mogą się sprzeciwiać woli Bożej. Niech giną, aby krwią swoją swobodę klasztoru okupili, do czego i my ufni w pomoc Wszechmogącego przykładając się będziemy“.

Na to generał odesłał jednego z uwięzionych Braci, aby nakłaniał Ojców do ustępstwa, ale zobowiązał go przysięgą do powrotu, grożąc, że w przeciwnym razie towarzysz jego zginie.

Przestraszony, spełnił rozkazy. Opowiadał, co widział i słyszał. Przedstawiał Ojcom grożące niebezpieczeństwo, obwinał ich o lekkomyślność, groził głodem a przeora robił odpowiedzialnym za krew, która

zostanie wylana.... „Ale mniej ceniąc życie niż dobro zgromadzenia, nie upieram się przy mojem zdaniu i co uchwalicie, najwierniej nieprzyjacielowi oznajmię“.

Odesłany do obozu, oświadczył, że klasztor gotów był do układów, ale generał okazał złą wolę, gdy postów zakonnych wbrew wszelkiej słuszności i prawa narodów w niewolników zamienił, tacy zaś, jako niemający własnej woli, do prowadzenia spraw żadną miarą przypuszczeni być nie mogą. „Jeśli Wasza Dostojność chcesz do układów przystąpić, oddaj nam wolność, w przeciwnym razie ochoczo śmierć ponieśliemy dla całości klasztoru, życie nasze dla chwały Boga w ręce przełożonego oddawszy“.

Müller wysłał drugiego jeńca do klasztoru, zobowiązawszy go taką samą przysięgą. Ten to samo, co pierwszy, zgromadzonym Ojcom opowiedział, ale większą ożywiony nadzieją niczego nie doradzał, coby na korzyść nieprzyjaciela obrócić się mogło, życie swoje oddając pod wyrok zgromadzenia, byleby nieprzyjaciele Świętego Miejsca nie splamili.

Kazano mu powiedzieć Müllerowi to samo, co mówił poprzednik.

Wracał powoli do obozu, pocieszając się starą piosneczką: że do Boga nie gładzona droga; nie po kwiatkach stąpać trzeba, kto godzien świętego chleba....

Wrzucono go do więzienia i kazano się obydwom gotować na śmierć. Wyrok miał być spełniony nazajutrz.

— Czemuż nie dzisiaj? — mówili. — Radzi-
byśmy zaraz życie oddać w ofierze za Boga, Ojczyznę
i króla!

Na drugi dzień powiedziano im, że generał odroczył egzekucję i — zaprasza ich na ucztę do siebie. Chciał pokazać oficerom swoim tych zdeterminowanych ludzi, którzy, im gorzej z nimi, tem oporniejsi.

— Nie godzi się — odrzekli — skazanym na szubienicę siadać do stołu z generałem.

W tym czasie otrąbiono z obu stron zawieszenie broni. Ale Szwedzi, mimo że otrzymali rozkaz zaprzestania kroków wojennych, z większą niż pierwiej swawolą podsuwali się w nocy pod mury, zajęci prowadzeniem podkopów i sypaniem szańców. Teraz jednak załoga, nie dbając na uwięzionych Ojców, żelaznym gradem z dział i rusznic powstrzymała napastników, którzy z wielką stratą w ludziach i koniach odstąpili.

Powściągnął swój gniew generał, i klnąc i bluźniąc, wezwał rano przeora do kończenia układów na podstawie podanych warunków.

Odpowiedziano mu, że Ojcowie, pouczeni przykładem, nie mają żadnej pewności, czy generał dotrzyma swoich przyrzeczeń i pragną dla ubezpieczenia warunków udać się do samego króla.

Müller odesłał zatrzymanych Ojców i słał postów za postami, obiecując, że sam warunki poddania przedłoży królowi do potwierdzenia. Groził, że gdy wielkie działa z Krakowa nadciągną, wtedy już żadnej nadziei układów nie będzie, ani na żadną zwłokę nie pozwoli.

„Niech rozważą Ojcowie — mówił wysłannik generała — czy zwycięski żołnierz, który potęgą oręża swego całą Polskę zagarnął, może od oblężenia jednego klasztoru bez skazy na sławie swojej odstąpić?

A gdy Stefan Zamojski zaczął powściągać butę nieprzyjaciela, przerwał mu zniecierpliwiony Seweryn Kaliński starosta braclawski i pułkownik szwecki:

— Mości panie Zamojski, tu nie sejmik, żeby dowcipem i oratorskimi sztuczkami z wolą i rozkazem Najjaśniejszego Pana szermować. I dla nas drogiem jest ocalenie Ojczyzny i nam zależy na utrzymaniu jej w całości. Teraz, gdy jej całość coraz więcej zagrożona, postanowiliśmy ją ratować, przechodząc na stronę Najjaśniejszego króla szweckiego, pana i obrońcę najlaskawszego. Przestań WM. udzielać rad zgubnych

dla Miejsca Świętego i nie narażaj Ojców, którzy ci wierzą, na niebezpieczeństwo. Majątkiem twoim nie będziesz w stanie wynagrodzić szkód, które wojsko szweckie, szeroko dokoła grasując, wsiom klasztor-
nym i szlacheckim wyrządza i do reszty je zniszczy, gdy się dłużej opierać będziecie. Tą garstką ludzi nie odeprzesz nieprzyjaciela, a sumieniem swoim nie zmyjesz krwi tyłu zakonników, która rozlaną zostanie, gdy rozjątrzony żołnierz waszą lekkomyślność pokona. Lepszej rady szukajcie Ojcowie, zanim was wściekłość żołnierza bez nadziei miłosierdzia w zgliszczach waszego klasztoru zagrzebie“.

Oddano przeorowi list od Wittenberga z dnia 1. grudnia. Feldmarszałek zaręczał, że klasztor żadnej przykrości i szkody nie poniesie, ale jeśli w oporze trwać będzie, czeka go kara, którą cała Polska popamięta.

Jasnogórcy zwlekali z odpowiedzią, codzień nowe wyszukując trudności, wreszcie oświadczyli Müllerowi, że gotowi są wszystko, co mają, wraz z klasztor-
rem dochować w całości królowi szweckiemu, ale za-
łogi złożonej z kalwinów i lutrów żadną miarą cier-
pieć nie mogą.

Zagrzmiały znowu działa z obu stron gęstszym niż zwyczajnie ogniem i biły przez dwa dni następne, 5. i 6. grudnia.

Dzień 7. grudnia był szczęśliwy. Przybył do kla-
sztoru Piotr Śladkowski, podstoli rawski. Ten szlachcic, wzięty w niewolę, obiecał Müllerowi, że Ojców zaraz do jego woli nakłoni, a pocieszył załogę nowiną, że nieprzyjaciel (Chmielnicki?) poniósł znaczną klęskę, że dowódcy polscy i kwarciani postanowili opuścić Szweda, gdyż całe Królestwo stało się łupem rozpusty szweckiego żołnierza dla żadnej innej winy, jak tylko z dopuszczenia i kary Bożej za złamanie wiary prawowitemu królowi, który, jak mówią, zebrawszy po-
tężne wojsko, wkrótce na pomoc przybędzie utrapio-
nej Ojczyźnie. Niech Ojcowie zwlekają, aż on, Ślad-

kowski, na Śląsk powróci i tam posiłki u króla wyjedna.

Nie można było zbyt ufać tej obietnicy, a jednak oblężeni, jakby na pogorzelniku Ojczyzny, przychodzić do siebie i lepszą nadzieją krzepić się zaczęli.

Nazajutrz, 8. grudnia, Jacek Brzuchański mieszczanin częstochowski, przebrawszy się za szwedckiego żołnierza, wszedł na wał i oznajmił, że z Krakowa ciągnie na klasztor sześć dział burzących i 200 piechoty, w pomoc zaś królowi Kazimierzowi idzie orda tatarska. To powiedziawszy, rzucił na mury list z konwentu krakowskiego, aby Ojcowie nie dali się uwieść grzecznymi słowami nieprzyjaciela, który żadnych przyrzeczeń nie dotrzymuje. Przybył też do klasztoru wraz z kwarcianymi, którzy przyszli na nabożeństwo za pozwoleniem Müllera, pewien Tatarzyn (prawdopodobnie wysłaniec hana, który 26. listopada zmusił Chmielnickiego do odstąpienia Moskwy)¹⁵, i zachęcał zdumionych zakonników, aby ludziom plugawym Świętego Miejsca nie poddawali, zaręczając, że Szwedzi z hańbą i upokorzeniem ustąpią.

Następnych dni nieprzyjaciel rzucał bomby i kule prochem napełnione i smolnymi sznurami okręcone na dachy klasztorne, a w czasie ciemnej nocy usławił burzące działa, poczem 13. grudnia o jutrzni zaczął miotać gęstym ogniem od strony północnej i południowej. 310 kul, ważących po 26 funtów, wpadło w tym dniu do klasztoru, który zajęty był solennem nabożeństwem jako w dzień Ofiarowania Najśw. Panny, a gdy po mszy świętej wyszła procesya pomiędzy przedmurza, sypały się ogromne złomy murów, a świszczące kule przelatywały nad głowami pochodu.

Nieprzyjaciel nie mógł pojąć, co się tam dzieje. Dochodził go od czasu do czasu śpiew zakonników i kobiet, ale nie z wieży, tylko z wnętrza fortecy, widział chorągwie kościelne, jęczały dzwony, działa klasztorne milczały, na murach mało było obrońców.

Około południa wstrzymał generał ogień i wysłał dobosza z zapytaniem, czy się Ojcowie namyślili przyjąć załogę króla szwedckiego jako protektora królestwa polskiego.

Usłyszawszy odpowiedź, że się do jutra namyślą, kazał na nowo straszliwy ogień rozpocząć.

W niedzielę rano, za radą zdrajców, obrócili się Szwedzi z działami na zachodnią basztę, ale napróżno, gdyż oblężeni za radą i zapobiegliwością Piotra Czarnieckiego basztę tę w nocy umocnili.

Müller zaczął znowu przez posłów namawiać Ojców do poddania.

Odpowiedzieli, że w sprawie tak wielkiej wagi trzeba dłuższego namysłu.

Generał był w kłopotliwym położeniu. Pragnął uporać się z klasztorem, zanim przybędą działa i piechota Wittenberga, aby mu nikt nie wytykał, że sobie sam z mnichami poradzić nie zdołał. Przytem coraz większy brak paszy, cała okolica spustoszona, zaprowiantowanie wojska stawało się coraz trudniejsze¹⁶, a co najgorsze, źle odzianym Szwedom dokuczały wzmagające się w tym czasie mrozy. Bał się, że go król pociągnie do odpowiedzialności za steranie wojska. Wspominając słowa Sadowskiego, że, aby wziąć klasztor, innych trzeba było zebrać ludzi, i bojąc się ostrzejszych mrozów, mało że nie prosił zakonników, żeby się poddali. Zgryziony i rozdrażniony śmiercią swego siostrzeńca, który zginął przypadkiem od kuli szwedzkiej w łóżku generała, zwołał radę wojenną, poczem kazał spędzić zewsząd wieśniaków i zawlec przygotowane faszyny pod same mury, ale jeden strzał z działa strzaskał maszynę oblężniczą, którą Szwedzi na kołach przytoczyli, a wszyscy robotnicy uciekli.

W tym czasie przyjechali do obozu szwedzkiego dwaj Polacy i prosili Müllera o opiekę i pozwolenie, aby mogli z klasztoru, którego upadku rychło się spodziewali, wydobyć jeden żonę z dzieckiem a drugi dwie siostry zakonnice.

Sądzę — odrzekł generał — że te mnichy mają tyle przeczności, ile odwagi, i nikomu z klasztoru wyjść nie pozwolą. Ale próbujcie szczęścia i przekonajcie się sami.

Przecor odmówił szlachcicom, nie chcąc, aby załoga i nieprzyjaciel myśleli, że klasztor zważył o sobie.

— Mówiłem wam, że się nie zgodzą. To bohaterscy ludzie, i nie miałbym ich za takich, gdyby w tem ciężkiem położeniu, w jakim się znajdują, życzeniom naszym zadość uczynili.

Cała załoga klasztorna wraz z kobietami gotowała się do odparcia spodziewanego szturm. Sposobili maczugi nabite gwoździami, drągi sadzone żelazem, żerdzie, belki, kamienie, znosili ziemię i rumowisko....

Następnych dni i nocy padła tak gęsta mgła, że oddychać było ciężko i widzieć nie podobna ogromnych machin wojennych, które Szwedzi ku północnym basztom zataczali, ani koszów, które tam znoszono.

„Zakonnicy widząc w tem dzieło złego ducha, polecili jednemu z Ojców, aby przeciw gustom pogańskim wzywał potęgi Boskiej, powietrze zaciemnione egzorcyzynami oczyszczał i broń błogosławił, poczem ciemności z powietrza ustąpiły, strzały padały skutecznie, a nieprzyjaciel ginął, chociaż niegodziwą pomocą szatana uzbrojony“.

Może to w tym czasie, o zachodzie słońca, przy schodzącej mgle, ujrzano zamiast klasztornej wieży, skąd pieśni kobiet i dzieci w czasie poprzednich szturmów rozbrzmiewały, olbrzymią niewiastę, która się Müllerowi okazać miała. Żołnierze szwecy mówili, że wśród tej ciemnej i wzrok łudzącej mgły Jasnogóra z klasztorem wysoko w powietrze poszła, a niekiedy klasztor na tak niskim pagórku stojący widzieli, że kule pod murami zakłętej twierdzy padały.

Ojcowie byli przerażeni przygotowaniami do szturmów, które się rozpocząć miały z przybyciem

dział oblężniczych i piechoty wysłanej przez Wittenberga. Widzieli niechybną śmierć przed sobą i upadek klasztoru. Dopóki tłała w ich sercach iskierka nadziei, że odsiecz nadejdzie, albo mrozy zmuszą Szwedów do odstąpienia, cierpliwie znosili trudy wojenne, krzepiła się ich odwaga a nawet wzrastało ich męstwo, ale widząc niechybną śmierć przed sobą i upadek klasztoru bez potrzeby, bez korzyści dla sprawy, tracili serce.

Można sobie wyobrazić, ile oczów patrzyło na przeora z niemym wyrzutem, ile ust narzekalo nań w cichości. I nie można było winić tych światłobliwych i pełnych poświęcenia zakonników, że nad śmierć pewną przenosili życie i pragnęli ocalić klasztor, którego wolności i bezpieczeństwo tak feldmarszałek jak generał imieniem króla poręczali. Ale i niektórzy ze szlachty radzili o poddaniu, oskarżając przeora i jego zwolenników o lekkomyślność. „Ojcowie czekają zapewne na posiłki tureckie. Przeor wyzywa przemoc i wiedzie Pana Boga na pokuszenie: bierze na swoje sumienie krew załogi i zniszczenie Jasnej Góry, za co przed Bogiem i ludźmi odpowiadać będzie...”

Kordecki zwołał wszystkich zakonników i przemówiwszy do nich po bratersku, prosił każdego z osobna, aby szczerze wyznali, który z nich w razie oddania klasztoru zechce pozostać na miejscu, aby służba Boża nie ustała.

Gdy Ojcowie milczeli, zapytał ich, czy nie lepiej, czy nie roztropiej bronić całości Domu Bożego, Świętej Wiary i własnej swobody, niż z utratą tego wszystkiego iść na wygnanie i wieczną niewolę? Nie zbywa, mówił, klasztorowi na przyrzędach do obrony potrzebnych, żywności podostatkiem, wytrzymałość i zapas nieustraszonego żołnierza rokują nadzieję zwycięstwa; posiłków każe się spodziewać niezachwiana pobożność ludzi do tego Miejsca, a choćby wszystkie nadzieje zawiodły, Bóg ich nie opuści.

Wnet potem niektórzy ze szlachty ze sztuką wojenną obeznani, ale znużeni i znękanymi trudami oblężenia, przewidując nieszczęście, przyszedli do przeora z zapytaniem: na co, zwlekając, czeka, skoro nie ma żadnej nadziei posiłków i sama konieczność wymaga, aby zawrzeć ugodę z nieprzyjacielem, dopóki generał poprzestaje na podanych mu warunkach, czego później od rozjątrzonego uporem wroga spodziewać się nie można.

Tym odpowiedział Kordecki:

— Nie na wszystkie nasze żądania pozwala nieprzyjaciel. Chcemy, żeby to Święte Miejsce nie zostało nigdy stopą heretycką skalane, Wy zaś MPP. pragniecie pokoju i myślicie, że będziecie wolni od wszelkich klęsk wojny, skoro z kasztoru wyjdziecie. Nie upadł jeszcze, wiercie mi, król nasz tak dalece na duchu, aby nie chciał i nie mógł rozprawić się z najezdniczem. Zważcie, co przez poddanie zyskamy. Oto my, co teraz chlubić za Boga, króla i Ojczyznę walczyć się wzbraniamy, z hańbą i wstrętem za bezbożnego kacerza walczyć będziemy musieli, albo jako podejrzani z klasztoru wygnani zostaniemy. Poddanie stanie się dla nas źródłem nieszczęścia, a jeśli znieśm mało znaczące niewygody, pokonamy przy pomocy Bożej zawziętość nieprzyjaciół i zyskamy niezawodnie pewny i stały pokój.

Tak mówił przeor, nie odrzekał się jednak prowadzić dalszych rokowań ze Szwedami, które też zaraz nawiązane zostały, gdyż Müller wysłał znów jakiegoś znakomitego szlachcica polskiego i chcąc pozyskać zakonników, obiecywał im oddać znalezione w stawie srebra kościelne i zapewniał, że załogę złoży z katolików, a dowódcą załogi zamianuje księcia heskiego, katolika.

— Rozważcie więc Ojcowie — mówił ów szlachcic — łaskawość generała, bo przecież być nie może, aby mąż, w sprawach wojennych wsławiony i zawsze

w bitwach szczęśliwy, odstąpił, nie złamawszy waszego oporu i honor swój na hańbę wystawił.

Srebra wspomniane znaleźli przy łowieniu ryb kwarciani i odmówili wydania takowych Müllerowi, twierdząc, że według prawa wojny do nich należą. Generał położył na nie areszt aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez króla, o czym kwarciani donieśli przeorowi, zapewniając, że srebro, i to co pod aresztem i to co w ich rękach się znajduje, klasztorowi zwrócone zostanie.

Ojcowie odpowiedzieli Müllerowi, że klasztor, jak to już dawniej oświadczyli, zostaje i zostawać będzie pod władzą króla, ale proszą, aby pozostawił w klasztorze ich własną załogę i mianował dowódcą Polaka katolika, którego wskażą.

Zagrzmiały więc znowu działa. Generał, przekonawszy się, że klasztor na twardej opoce zbudowany, sprowadził robotników z Olkusza i kazał im dzień i noc łupać skałę. Szwedzi rozpuszczali pogłoskę, że kamieniarze odkryli przechód podziemny, gdzie założone zostaną miny celem wysadzenia murów klasztornych. Wskutek tego Zamojski zrobił wycieczkę 20. grudnia, wyprowadziwszy ochotnika o godzinie 1. z południa skrytymi drzwiami do głębokiej obok murów fosy, pozabijał napotkanych kamieniarzy, dwa najbliższe działa zagwoździł, i szczęśliwie wrócił do klasztoru.

Przez dwa dni następne spoczywał nieprzyjaciel, zajęty grzebaniem poległych. Zwłoki znakomitszych oficerów wywieziono do Krzepic, a padło ich niemało.

„Częstochowa — mówili żołnierze — to nasz grobowiec“. Nazwa klasztoru była często na ich ustach. „Kiedyś taki rycerz, idź pod Częstochowę“. Wyność się do Częstochowy znaczyło to samo co „Idź do d....a“.

Sam Müller był kilka razy w niebezpieczeństwie. Powiadano, że kwatere zmienił, gdy kula działowa

wpadła do jego mieszkania, rozrzuciła belki a biesiadnicy bez pożegnania uciekli.

Trzeciego dnia po owych pogrzebach ukazały się z daleka armaty burzące, maszyny palące, wozy z munią i sprzętem wojennym, sprowadzonym z Krakowa. Dotychczas ostrzeliwano twierdzę, teraz szturm piechoty na mury był nieunikniony.

Powstał popłoch ogólny, zakonników, kobiet, żołnierzy i niektórych ze szlachty, którzy zakonników do poddania nakłonić usiłowali.

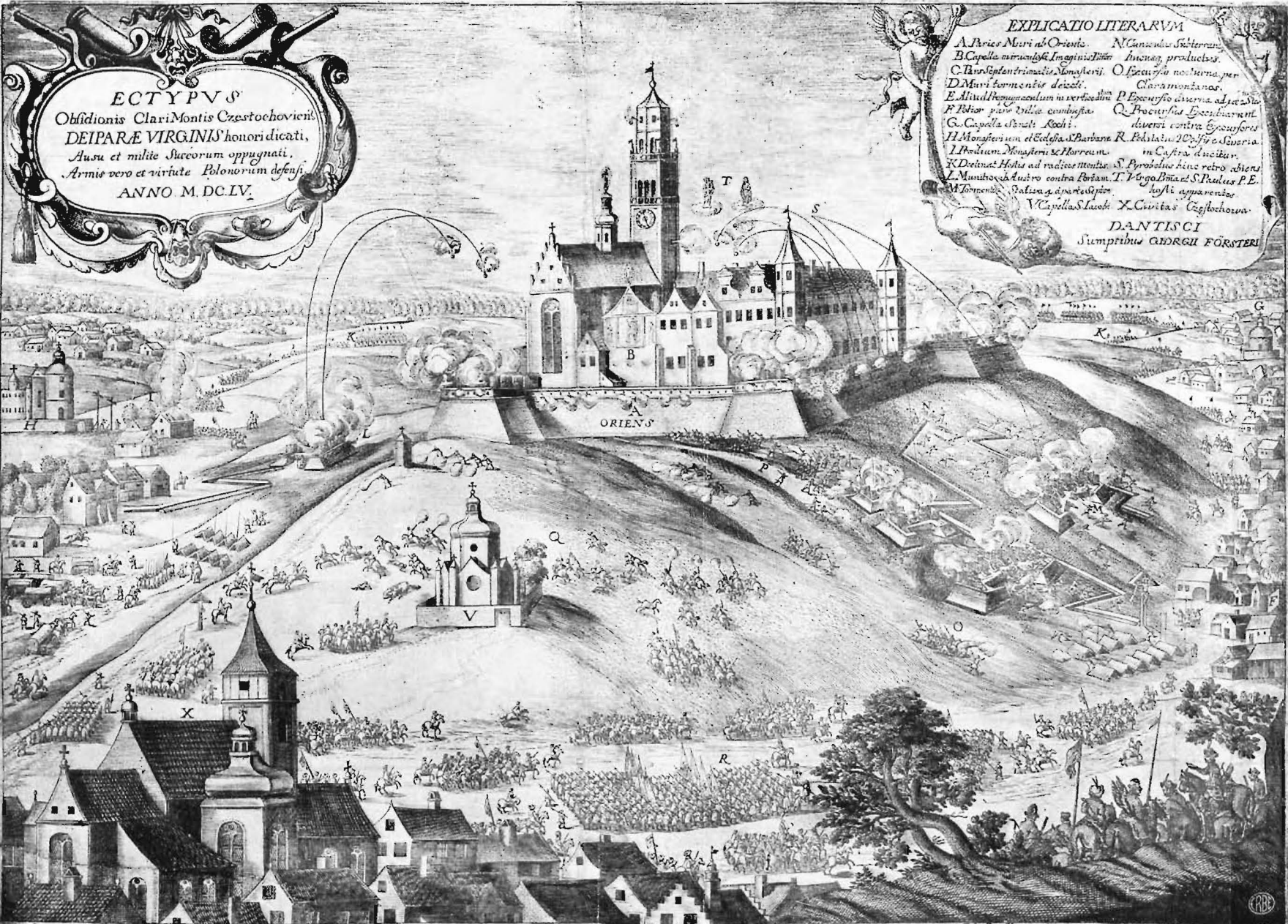
Przeor prosił o cierpliwość, dodawał odwagi; zaklinał, żeby nie tracili zaufania w pomoc Wszchemogącego za przyczyną Najświętszej Panny, Gospodyni ziemi i Nieba, która się Królową Polską nazywa i poda rękę obrony nieszczęsnej Ojczyźnie, aby ją podźwignąć z upadku. Rozkazał wszystkim zająć swoje stanowiska i przygotować się do obrony.

Powiększył obawę ale zarazem napełnił nadzieją list, który znów pomieniony Jacek Brzuchański, mieszczanin częstochowski, przebrany za kwarcianego, rzucił na wały, z uwiadomieniem, że widział drabiny, maszyny do murów, belki zębate, granaty i okropny ogień roznoszące pociski, zaopatrzone żelaznymi hakami i rurami napełnionymi prochem i ołowiem, „niechże więc Ojcowie przygotowują się na przyjęcie teraz już do szturm golowego nieprzyjaciela. Ale zarazem donosił, że król Jan Kazimierz wyruszył już ze Śląska dla połączenia się z Tatarami i już do Żywca przybył.

Brzuchański został pojmany. Generał oddał go pod śledztwo i skazał na szubienicę, ale później karę śmierci na okup zamienił. Zeznania jeńca, że Jan Kazimierz w Żywcu się znajduje, mogły zaniepokoić Szwedów i wpłynąć na ich postępowanie. Król rzeczywiście wyjechał był 18. grudnia ze Śląska, ale święta Bożego Narodzenia przepędził w Cieplicach.

Mający nastąpić szturm poprzedził Müller listem dnia 24. grudnia w wigilię Bożego Narodzenia, świad-

OBLĘŻENIE CZĘSTOCHOWY



ECTYPVS
 Obsidionis Clari Montis Czestochovien
 DEIPARÆ VIRGINIS honoris dicati,
 Ausu et milite Sarcorum oppugnati,
 Armis vero et virtute Polonorum defensi
 ANNO M. DC. LV.

EXPLICATIO LITERARVM

A. Arces Muri ab Oriente. N. Cannentes Subterran.
 B. Capella astronomicæ Imaginatio. Invenio, productus.
 C. Barthelemystrimale Monasterij. O. Specus in nocturna per
 D. Muri tormentis decati. Q. Cannonica.
 E. Aditum hermannicum in vertice sum. P. Episcopus interna ad se dicit
 F. Ritar. pars vllie. combista. Q. Procurator Episcopalis
 G. Capella sancti Rochi. duvens contra Episcopos
 H. Monasterium et Ecclesia S. Barbare. R. Peditum 20000 a Sueria
 I. Peditum Monasterii et Horreum. in Castra dicitur.
 K. Decima Hostia ad radice montis. S. Pyrochilus hinc retro abierat
 L. Munitione Austro contra Poliam. T. V. Galliam et S. Paulus P.E.
 M. Torment. Balua a. a. v. r. i. s. p. i. r. i.
 V. Capella S. Jacobi. X. Civitas Czestochova.
DANTISCI
 Sumptibus GEORGI FORSTERI

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

cząc się Bogiem, królem swoim i całym Chrześcijaństwem, że wygubi całą załogę i klasztor obróci w perzynę, jeśli Ojcowie nie pomyślą niezwłocznie o swoim ocaleniu.

Przeor odpisał, że gotowi przystąpić natychmiast do układów, ale największa ze świąt uroczystość Bożego Narodzenia stoi na przeszkodzie, i z tego powodu proszą pokornie o zawieszenie broni i o pozwolenie odwołania się do swoich przełożonych, ponieważ jako zakonnicy od woli starszych zależą.

Nikt się nie chciał podjąć zanieśienia tej odpowiedzi generałowi. Oddano list żebracze Konstancji, która w szczelinie skały przy wałach mieszkała. Ona to na rozkaz przecora za małą nagrodą podpaliła domy dokoła klasztoru, kule nieprzyjacielskie i murów odłamy do fosy wpadające zbierała, drzewo na wałach leżące znosiła, nie lękając się kul szweckich, i sprzedawała obłączonym za żywność, gdziekolwiek co wyszukała. Ta za kawałek chleba udała się w nocy do obozu, gdzie z wielkim śmiechem przez strażę przyjęta i przed dowódców stawiona, oddała list i odebrała odpowiedź od Wrzesczewicza: że generał przez wzgląd na szczególną łaskawość swego króla jutrzejszej uroczystości nie będzie przeszkadzał, jeśli Ojcowie dziś jeszcze dadzą zapewnienie, że pojutrze bez wszelkiej zwłoki do stanowczej ugody przystąpią.

Przeor na ten list nie odpowiedział.

Niezwykły ruch i gęstsze ognie w obozie zapowiadały coś groźnego. Zakonnicy, rozbiegłszy się po stanowiskach, czuwali na murach, dodawali serca załodze, doglądali puszkarczów....

Ale noc przeszła spokojnie, bo Polacy w obozie Müllera byliby się czuli pokrzywdzonymi, gdyby ich wezwano na służbę i nie dano wieczery z opłatkiem. Jedli i pili a poglądając na oświetlone okna klasztoru, skąd ich dochodziły organy przy pasterce, kleli Szwedom i kołędowali.

Nazajutrz, w samo południe po nabożeństwie, zagrzmiały działa od północy, jakby się piekło otwarło. Kule uderzały o ściany klasztoru i w wielu miejscach przebiwszy mur, wśród kurzawy i gruzu po korytarzach i zakrętach tu i ówdzie latały. Pochodnie z konopi ukręcone, smołą oblane, siarką i saletrą napelnione, nieciły płomienie, szczególnie zaś te, które do jabłka granatowego podobne, w żelazne rury opatrzone, na wszystkie strony ogień i ołów miotały. Najbardziej zaś przerażały kule żelazne wydrażone, które już tlejące z machin rzucone, pękały i rozprysniętymi kawałkami na wszystkie strony raniły.

Wśród huku, wrzasków i dymu płynął bez przerwy z wieży klasztornej śpiew kobiet i dziatwy, jak promień słońca na rozszalałe burzę żywioły.

Pod wieczór wreszcie, gdy jedno ciężkie działo pękło, nastąpiła cisza. Przyniesiono list od Müllera (15./25. grudnia). Dawał Ojcom do wyboru albo twierdzę, załogę i klasztor poddać natychmiast pod opiekę króla, albo złożyć przysięgę poddaństwa i zapłacić 60.000 talarów. W przeciwnym razie „wiedziecie, że choć was ani obietnice ani żelazo ani proch i ogień nie ukoiliły, ja oblężenia nie zaniecham, wszystkie miasta, wsi i osady w trzechmilmowym obwodzie w gruzy i perzynę obrócę, a zarazem wszystkie dobra szlachty, która w twierdzy opór stawia, a znamy wszystkich po imieniu, wydam na łup żołnierzom i spalę; wy zaś sami, gdziekolwiek napotkani, nie kruszczem, ale ciałem, nie pieniędzmi, ale krwią, za waszą złość i upór zapłacicie“.

Przeor, idąc za przyjętym w Polsce zwyczajem dawania przyjaciółom kolędy, nazajutrz, w dzień Św. Szczepana, posłał Müllerowi i Wrzesczewiczowi dwie książeczki z historią obrazu Jasnogórskiego i dwa obrazki N. P. Częstochowskiej, tłumacząc się, że teraz, kiedy włości i dochody klasztorne częścią ogień, częścią żołnierz zniszczył, nie ma się czem okupić. Prosił o przyjaźniejsze dla Św. Miejsca zaniary, Wrzesczewicza

zaś napominał, aby nie nadużywał cierpliwości Boskiej.

W tymże dniu czeladka klasztorna, podług zwyczaju, zgromadziła się celem powinszowania uroczystości Bożego Narodzenia. Poprzedzali ją muzykanci, którzy naprzód starszym klasztoru, następnie szlachcie Bożego Narodzenia winszowali, podczas gdy załoga, bijąc z dział i rusznic w stronę szwedckiego obozu, opieki Ś. Szczepana nad Stefanem Zamojskim i jego synem, jako solenizantami, wzywała. Szwedzi, biorąc to za znak jakiegoś odniesionego zwycięstwa, wśród zamieszania stanowiska swoje opuszczać zaczęli. Podczas głębokiej nocy pozdejmowali ze stanowisk ciężkie działa i wyprawili je w drogę, o świcie zaś 27. grudnia odstąpili z pod Częstochowy, Müller do Piotrkowa, Wrzeszczewicz do Wielunia, ks. Heski do Krakowa, Sadowski do Sieradza, a kwarcciani do Wielkopolski.

Ojcowie otwarli bramę i odetchnęli swobodnym powietrzem. W kościele zabrzmiał organ i wesola koleśda a wraz z nią wśród czarnych chmur, spiętrzonych nad Polską, pokazał się kawałek nieba. —

Ile było wojska w obozie pod Częstochową, trudno obliczyć. Konwent wieluński donosił, że Müller w 9.000 ludzi z 19 działami ruszył z Wielunia ku Częstochowie. Kochowski w ślad za tem podaje 9000 ludzi. Gordon, najwiarygodniejszy świadek, pisze, że Karol Gustaw 3.000 piechoty i jazdy pod dowództwem Müllera i Wrzeszczewicza pod Częstochowę wyprawił¹⁷. Westrin na podstawie źródeł szwedzkich twierdzi, że Müller rozporządzał zaledwie 1.100 ludzi — cyfra mała, a jednak możliwa, jeśli się zważy, że tylko część szwedzkiej piechoty i artylerya była czynna. Ale dodawszy 2.000 Polaków, którzy na klasztor oręza podnieść nie śmieli, można śmiało powiedzieć, że Müller miał przeszło 3.000 ludzi, nie licząc piechoty sprowadzonej z Krakowa i 700 ludzi Wolffa.

Poco prowadził tyle ludzi a zwłaszcza konnicy na zdobycie klasztoru, bronionego przez 160 żołnierzy klasztornych, źle uzbrojonych i przez 70 zakonników, z których połowa starych i niezdolnych do boju? — Oto w pobliżu Częstochowy stał na leżach Czarniecki (1.800 ludzi i 12 dział), a niedaleko klasztoru na Śląsku czaił się starosta babimojski. Obaj mogli przybyć z odsieczą.

Generał z początku straszył zakonników, ale wkońcu z przybyciem ciężkich dział zamierzył zniszczyć klasztor, chociaż, jak pisze Pufendorf, król zabronił używać gwałtu, nie chcąc niszczyć wojska zimową porą i obrażać religijnych uczuć ludności¹⁸. Tylko że religijne uczucia ludności były już pięcioletniogodniowem oblężeniem Świętego Miejsca obrażone.

Müller zwinął nagle oblężenie, niewątpliwie wskutek najwyższego rozkazu. Szwedzi mieli niemało stronników w Polsce i za ich pośrednictwem ze wszystkich stron wiadomości. W połowie grudnia musieli się dowiedzieć o przybyciu hana i o zajęciach pod Jezierną (27. listopada). Chłopi na Podgórzu powstałi, w Oświęcimiu i okolicy wymordowali Szwedów. Żyweczanie ruszyli na obronę Częstochowy. Jan Kazimierz opuścił Śląsk 18. grudnia, aby się połączyć z Tatarami i z Kozakami. Wracał przez Węgry, wobec czego Częstochowa straciła wartość strategiczną. W Wielkopolsce wybuchły niepokoje, a wierność wojska polskiego będącego przy hetmanach stała się podejrzaną, właśnie z powodu oblężenia Częstochowy.

Wojsko to, po odbytych przeglądach w Korczynie w połowie listopada, ruszyło pod wodzą hetmanów na zimowe leże, wybrawszy z każdej chorągwi jednego deputata, celem odebrania pieniędzy, które król szwecki obiecał. Deputaci czekali w Krakowie dwa tygodnie nadaremnie, bo tylko deputatom Koniczypolskiego porceye wydano; innym feldmarszałek

obiecował, że im ze skarbów częstochowskich zapłaci. Nie chcąc czekać tych przeklętych pieniędzy, siadłszy na konie, stanęli w rynku przed gospodą Wittenberga i żegnając go oświadczyli, że za murami czekać będą z końmi i czeladzią wiadomości, kiedy im po pieniądze przyjechać każe. Prosił ich feldmarszałek, aby tego nie czynili i czekali powrotu ludzi do Częstochowy wysłanych. Ale oni, nie życząc sobie takich pieniędzy, bramę Floryańską sami sobie otworzyli i przybywszy do Słomnik obradowali, czy iść na pomoc Częstochowie, czy nie. Stanęło, w tak małej kupie zaniechać tej imprezy, a Pannie Najświętszej obronę tego miejsca poruczyć. Ruszyli zatem do Sandomierza, gdzie Douglasowi opowiedzieli o sposobach Wittenberga wydostania pieniędzy z rabunków kościelnych i klasztornych, których się Polakom tykać nie godzi. Żałośny zdał się być z tego Douglas i prosił, aby przynajmniej do świąt Bożego Narodzenia poczekali, obiecując, że sam do Wittenberga pojedzie. Ale już nie tylko w krakowskiej ziemi, ale wszędzie po całej Polsce gruchnęła wieść o takiej Wittenberga przeciw szlachcie, Bogu i kościołowi niezbożności i o samych hetmanów się oparła¹⁹, którzy już 17. grudnia po odebraniu listu hańskiego do króla Jana Kazimierza się nawrócili i wnet potem 29. grudnia konfederacyę w Tyszowcach zawiązali.

Manifesty wojska i szlachty podawały między innymi powodami powstania przeciw Szwedom oblężenie Częstochowy²⁰, ale dla włościan i drobnego mieszczaństwa był to powód najważniejszy. Przeczował to Kordecki jako syn tego ludu, kiedy mówił, że pobożność powszechna upadku Świętego Miejsca nie dopuści.

Jan Kazimierz uznawał zasługi Paulinów i nagrodził je nadaniem wiecznym miasteczka Kłobucka z przyległościami²¹. I do Rzymu pisał, sławiąc zakonników Jasnogórskich, „którzy dzielnością w Ojczyźnie się popisali, przykładem cnoty i stateczności świecili

i mężnie przy nim stawali“. Z tego powodu prosił papieża, „aby ten klasztor osobliwemi łaskami obdarzył, co jak dobrodziejstwo uważać będzie²².”

Szwedzi powstrzymani w swym tryumfalnym pochodzie przez jeden nikły klasztor ponieśli moralną klęskę. Wiara w ich nieprzewyciężoną potęgę została zachwiana²³. Prysnął urok żelaznej ręki, która przyniosła Polskę ciężarem przeznaczenia. Odważni zakonnicy i wielki przeor „napędzili przykładem swoim do walki za ojczyznę szlachtę, która pełna wiary w cudowną pomoc Boską ochotnie do boju się garnęła“.

Bo nie ludzką siłą — mówiono w Polsce — ale Najświętszej Panny protektorki Polski opieką, stwierdzoną licznymi cudami, Miejsce to Święte uratowane zostało.

Cud jest najmiłszem dziecięciem wiary, nie więc dziwnego, że i Kordecki w swej Gigantomachii zapisuje skrzętnie te liczne cuda, które się w czasie oblężenia wydarzyły — na wiarę obcą, bo sam żadnego nie doświadczył.

Więcej słyszano o nich w obozie, niż w klasztorze. I Polacy i Szwedzi wierzyli w cuda i czary. Świętość miejsca wślawionego tylu cudami i wiara kwarcianych w widoczną pomoc Najświętszej Panny udzielała się poniekąd i Szwedom, którzy na ten zdumiewający opór zakonników z podziwieniem patrzyli, czarom i nadprzyrodzonym siłom go przypisując. Ten zaczarowany klasztor, te białe mnichy, co za dnia z muszkietów i armat strzelali, a po nocach z pochodniami po murach się błakali, te baszty i wały w nocy oświetlone, śpiewy z wieży... i kilka wydarzeń, na któreby w innym czasie nie zwracano uwagi, wytworzyły nastrój, w którym podniecona wyobraźnia czegoś nadzwyczajnego wyczekuje i przy łada sposobności wywołuje widziadła, a te udzielając się innym, mimo ich woli i świadomości działają sugestyjnie...

Ale poco szukać cudów w obłokach, kiedy ich tyle na ziemi! Czyż to nie był cud, że Bóg natchnął obrońców taką wiarą, a przeora uzbroił taką potęgą woli wśród powszechnej trwogi i zwątpienia? A kto wierzył w cuda i w interwencję boską pod Częstochową, ten musiał przyznać, że Matka Boska ani św. Paweł nie byliby się nikomu pokazali, gdyby Kordeckiego na Jasnej Górze nie było.

W sercach tej bohaterskiej garstki żył Kościół, a sławny przeor świecił jak gorejąca pochodnia w ciemnościach swoim przykładem. Tu był rozum, przebiegłość, męstwo i prostota duszy, która w bezdrożach życia zawsze ową małą znaczną, bo małą uczęszczaną ścieżynę prawdy odnaleźć potrafi.

ZAJĘCIE PRUS

W czasie, kiedy Müller oblegał Częstochowę, Karol Gustaw wyruszył był na północ, aby zająć Prusy królewskie i „ostatniego magnata Rzeczypospolitej“ do posłuszeństwa zmusić. Wybrzeże i porty bałtyckie miały w jego oczach większe znaczenie niż cała Polska.

Ale Prusy królewskie, stojąc dotąd wiernie przy Janie Kazimierzu, miały miasta ludne i warowne, a lennik Rzeczypospolitej niełatwy był do pokonania.

Zuchwała i chytra gra w odkryte i zakryte karty tych dwóch pokrewnych książąt, Fryderyka Wilhelma i Karola Gustawa, pozostanie prawdopodobnie długo jeszcze polem popisu i naśladowania, a postępowanie księcia pruskiego z Polską i jego podstępna polityka jest pouczająca i warta zastanowienia.

Fryderyk Wilhelm, książę pruski i kurfirst brandenburski, założyciel potęgi dzisiejszych Prus, „Wielkim“ nazwany, miał „wielkie“ zachowanie w Polsce, chociaż był nieustannie podejrzany.

Zaledwie objął rządy, zwrócił baczną uwagę na siebie.

„To będzie drugi Gustaw Adolf — powiedział o nim kanclerz Ossoliński w r. 1612 — i niech nas

KURFIRST FRYDERYK WILHELM

KSIĄŻE PRUSKI



FRIDERICVS GVILIELMVS DEI GRATIA MARCHIO BRANDENBVRGENSIS
SACRI ROMANI IMPERII ARCHICAMERARIVS & ELECTOR IN PRUSSIA
IVLIA CLIVIA MONTIVM STETTINI POMERANIAE CASSVBIORVM
VANDALORVM NEC NON IN SILESIA CROSNIAE & CAINOVIAE DVX
BYRGGRABVS NORINBERGENSIS PRINCEPS RVGIAE COMES MARCE
& RAVENSBERG DOMINVS IN RAVENSTEIN ANNO M DC XIII

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

Bóg broni, gdyby zbytnią żądzą sławy zagrzany zechciał z nami wojować. Młody ten książę ani Bachusowi ani Wenerze ani grze nie służy. Cały oddany radom stanu i ćwiczeniom wojskowym umiał sobie dobrać godnych i mądrych doradców. Trzeba nam się mieć przed nim na ostrożności“.

Ossoliński żądał wówczas od niego zapewnienia, że nie zawrze małżeństwa z Krystyną, a gdy usłyszał wymijającą odpowiedź, wezwał czterech generalnych radców księstwa i oznajmił im, że ma rozkaz od króla napomnieć ich, aby z obowiązku swego pilnie baczyli, co się w sprawie małżeństwa księcia z królową szwedką dzieć będzie i natychmiast królowi donieśli. Gdyby zaś to małżeństwo przyszło do skutku, natenczas lenno i związek między królestwem polskiem a Domem brandenburskim istnieć przestaje.

Te słowa dwa razy z wielką surowością głosu i twarzy powtórzył, czem tak radców przeraził, że na klęczkach księcia prosili, aby tego związku zaniechał.

Kurfirst dał rękę, że bez woli królewskiej nigdy do tego małżeństwa nie przyjdzie¹. To mu jednak nie przeszkadzało ubiegać się o rękę królowej jeszcze w r. 1646, dopóki nie dostał odkosza „z powodu różnicy religii, blizkiego pokrewieństwa i innych przeszkód“ (*invincibiles rationes status*). Szwedzi — jak twierdził Jan Oksenstjerna, syn kanclerza — bardziej się bali kalwinizmu niż papizmu.

Przedewszystkiem nie podobał się Krystynie z tych samych powodów, co Karol Gustaw. Był dwa lata od niej młodszy i nieurodziny, niezgrabny, grubokościsty brudas² z drewnianą twarzą, z wielkim mięsistym nosem, z szerokimi zaciśniętymi ustami³.

Gwałtowna i despotyczna natura, ale hogato uposażona — nadzwyczajna pamięć i bystrość umysłu, zdrowy sąd⁴, wytrwałość w pracy, wytrzymałość w trudach a często niespodziewana odwaga, granicząca z zuchwałością. „*Ein sonderbares Licht in*

Deutschland“, powiedział o nim Oksensjtjerna⁵. Fryderyk Wielki przyznawał mu zalety silnej duszy i wyższego umysłu, zaznaczając, że jeśli w pierwszej chwili nie potrafił opanować swego wzburzenia, zaraz w następnej przychodził do siebie⁶.

Zarzucono mu zmiennosc — niesłusznie. Kłamał i zdradzał, ale kierował się zawsze jedną i niewzruszoną zasadą: *Wer mir das meiste giebt, dem adhaerire ich*⁷, zapewniając, że prowadzi rządy w interesie nie swoim, ale swoich poddanych⁸.

Jeśli moi przodkowie — pisał do Mazaryna — uwzględniali w pierwszym rządzie interesy obcych monarchów, zamiast dbać o swoje własne posiadłości, to ja, przyznając się, że do nich niepodobny, bo sumienie moje nakazuje mi bronić kraju, który z łaski Boga posiadam, a czyniąc to, nie widzę powodu, abym zasługiwał na nagane⁹.

W czasie kongresu westfalskiego zwrócił na siebie uwagę całego dyplomatycznego świata. Zabiegi jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i po kilku latach panowania, nie tylko że się wy dobył z zakłóceń wewnętrznych i niebezpiecznego położenia na zewnątrz, w jakim go ojciec pozostawił, ale zaprowadził porządek i względne posłuszeństwo w domu. Stworzył związek silnej armii, uwolnił swoje kraje od okupacyi cudzoziemskiej, rozszerzył granice swe w Niemczech w dwójnasób i zmusił ościennie potencie do względów należnych dla siebie¹⁰. Można było o nim powiedzieć, że stworzył państwo ze zlepków różnego gatunku.

Z Rzeczpospolitą zachowywał przyjaźń i starał się o jej względy, a chcąc wzmocnić powagę swoją w Prusach i uniknąć rozlicznych kłopotów w sprawie apelacyi, nawiązał osobiste stosunki z domami możnowładców i nie mało było takich, co go na tronie polskim widzieć pragnęli. Gniewu króla się nie obawiał, bo zniósł w portach swoich, w Piławie i Kłajpedzie, do datek do cła, z którego dotąd płacił królowi 100.000 fl.¹¹.

„Gdybym nie miał podagry, tobym ją teraz dostał“, powiedział król (1646), otrzymawszy tę wiadomość.

Po śmierci Władysława IV., kiedy prymas zażądał pomocy przeciw Kozakom¹², a Jan Kazimierz poparcia elekeyi¹³, kurfirst kazał zaciągać 1.200 piechoty i 800 jazdy na pomoc Rzeczpospolitej, chociaż tylko do 100 koni był obowiązany¹⁴ i wymógł na Janie Kazimierzu asekurację (w Nieporęcie 8. października 1648) przyznającą mu prawo miejsca i głosu na sejmach, przytem obietnicę potwierdzenia dawniejszych ustępstw (*Responsum Cracoviense* 1633), tolerancyi wyznań ewangelickich w Polsce i w Prusach, zwolnienia od składania osobistego hołdu, a nawet obietnicę zniesienia rocznego trybutu¹⁵.

Jan Kazimierz nie był w stanie wbrew woli sejmu dotrzymać swoich obietnic, ale pozwoił kurfirstowi odebrać inwestyturę przez posłów¹⁶, uwalniając go (na ten raz) od przyjazdu do Warszawy i od formalności ceremonii, która była upokarzającą i dużo kosztowała.

W r. 1641, gdy Fryderyk Wilhelm składał hołd w Warszawie, król Władysław IV. siedział na tronie w zamku przy bramie ustawionym. Kurfirst, złożywszy dwukrotną rewerencyę, zbliżył się do tronu, padł na kolana i dość długo po łacinie perorował, o inwestyturę prosząc; potem, po wysłuchaniu odpowiedzi kanclerza, wykonał przysięgę na ewangelię i na kłęczkach dziękował za otrzymane dobrodziejstwo. Król go podniósł i na krześle obok siebie posadził, poczem posłowie dwóch książąt z tegoż domu brandenburskiego według prawa do dotknięcia chorągwi zostali przypuszczeni, a wojewoda brzesko-kujawski i inowrocławski według zwyczaju protestacyę przeciwko *feudum* zanieśli. Chorągiew niósł chorąży krakowski, mieczem szermował miecznik koronny Jabłonowski, obaj udarowani sumą po 1.000 talarów. Kurfirst ofiarował królowi pierścień i 40.000 zł., królowej 20.000

klejnot, królownie dyamentową sztukę, kanclerzowi 5.000 zł., nie licząc, co go wyprawa do Warszawy i festyny tamże kosztowały¹⁷.

Stosunek lenniczy był nader uciążliwy. Rzeczpospolita w ciągłym zetknięciu ze szlachtą i miastami Prus książęcych trzymała go w zależności i mieszała się w sprawy księstwa. Król utrzymywał korespondencję regularną z generalnymi radcami, wysyłał komisarzy na śledztwo, bronił przywilejów poddanych księcia i sądził (w marcu i wrześniu) apelację. Szlachta księstwa Ignęła do wolnej Rzeczpospolitej, autokratyczne zachcianki kurfirsta budziły niechęć, a wyznanie jego kalwińskie odrazę. Mieszkańcy byli przeważnie wyznania lutereckiego, kalwinami się brzydzyli, a co najboleśniej, nie wolno mu było cierpieć swoich współwyznawców w Prusiech. Na życzliwości swoich poddanych polegać nie mógł i sam do nich nie miał zaufania; wierność ich i posłuszeństwo były wątpliwe¹⁸, rozkazy z niechęcią i oporem przyjmowane. Stany pragnęły wolności polskich. Bez ich zezwolenia nie mógł kurfirst nakładać podatków ani powziąć ważniejszej decyzji. Administracya była w ręku czterech generalnych radców, regentów¹⁹, którzy w nieobecności księcia mieli władzę wykonawczą. Mianowani przez księcia nie zależeli od niego, kanclerz mógł odmówić pieczęć. Kurfirst nie ufał im i poza ich plecami z brandenburskimi radcami się znosił, w obawie, żeby jego zamiarów nie wydali w Warszawie. Do króla jako do swego protektora odnosili się niechętni. Jego trybunał był ucieczką przed arbitralnością kurfirsta, a sam król korzystał z każdej sposobności, aby wykonywać prawa zwierzchnicze i osłabiać potężnego wasala.

Kurfirst zobowiązał się pod przysięgą, że wszystkie prawa i przywileje mieszkańców księstwa zachowa nienaruszone. Godności, urzędy, dobra tylko urodzonym Prusakom, katolikom i lutrom rozdawać będzie. Obcokrajowcom nabywać nieruchomości nie po-

zwoли, podatków bez zgody stanów nie nałoży, apelacyi od wyroków swoich i sądów nadwornych do króla nie wzbroni i egzekucję dekretów królewskich nakaże. Przysiągł, że w razie nieobecności swojej rządu w księstwie regentom, szlachcie osiadłej tamtejszej, pozostawi i że okrom luterskiego wyznania żadnej innej sekty przeciwnej katolickiej religii, ani kalwinów ani arianów w Prusach cierpieć nie będzie²⁰. Obowiązany był płacić rocznego trybutu 30.000 talarów i drugie tyle, ilekroć sejm Rzeczpospolitej podatki na potrzeby publiczne uchwali. Obiecał, że jako książę pruski bez pozwolenia króla pod żadnym pretekstem paktów neutralności z nieprzyjaciółmi Rzeczpospolitej nie zawrze, Piławy i Kłajpedy wszelkimi siłami bronić będzie i żadnego zamku cudzoziemcom nie sprzeda ani nie zastawi²¹.

Przysięgał wierność i posłuszeństwo królowi polskiemu, jako swemu naturalnemu i dziedzicznemu panu i jego następcom, przeciw każdemu człowiekowi bez wyjątku i że nigdy nie będzie świadomie należał do zmowy ani nie da pomocy ani przyłoży ręki do czegoś, coby godziło na życie, zdrowie, coby było połączone z obrazą, krzywdą, zelżywością, utratą jakiegokolwiek godności, którą król posiada lub posiędzie. A gdyby się dowiedział, że ktoś w tym zamiarze na szkodę króla i królestwa działa, takiemu stanie zaporą, a gdyby nie był w stanie przeszkodzić, doniesie o tem bezzwłocznie i przeciw takiemu, według zobowiązań, z pomocą pospieszy. A gdyby się zdarzyło, żeby król jakąś rzecz, którą posiada, lub posiadać będzie, jakimś wypadkiem utracił, będzie się starał ją odzyskać i celem zachowania jej każdego czasu pomocy udzieli. A gdy się dowie, że król na mocy uchwały stanów zamierza rozpocząć wojnę, pospieszy mu z pomocą, a co mu w tajemnicy powierzy, tego nikomu bez pozwolenia nie zdradzi, a jeśli jego rady w czemkolwiek zażąda, będzie miał korzyść króla i Rzeczpospolitej na względzie...²².

Nie potrzeba dowodzić, że kurfirst czekał okazji i szukał sposobów, aby te więzy rozluźnić a przynajmniej jakąś ulgę uzyskać w stosunku lenniczym. Wojny kozackie, zabiegi Rakoczego, grożąca wojna moskiewska dawały jakąś nadzieję, ale Szwedów się obawiał, wiedząc, że pragną opanować porty pruskie.

W takich warunkach pojawił się w Berlinie (we wrześniu 1654) hr. Schlippenbach, powiernik Karola Gustawa, z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron króla szwedzkiego.

W prywatnej rozmowie poruszył myśl ścisłego sojuszu między kurfirstem a Szwecją. Powiedział, że termin rozejmu z Rzeczpospolitą zostanie skrócony i choćby Jan Kazimierz zrzekł się tytułów i Inflant, Karol Gustaw się tem nie zadowoli... Prusy królewskie, mówił, są najpiękniejszym krajem i warte zerwania rozejmu. Spór polsko-szwedzki albo traktaty albo wojna rozstrzygnie. Jeśli przyjdzie do wojny, kurfirst albo pod protekcją szwedzką się dostanie, albo z lennictwa polskiego się wydobędzie... ale Karol Gustaw będzie od niego wymagał, aby żadnej pomocy królowi polskiemu nie dawał,... jeśli nie zechce doświadczyć tego samego losu, jaki czeka Jana Kazimierza. Powtarzał też z naciskiem, że kurfirst mógłby ze Szwecją nawiązać bliższe i poufne stosunki, celem wspólnej zdobyczy, a gdyby się na to zgodził, wówczas porty książęce, Piława i Kłajpeda, byłyby królowi nieodzownie potrzebne i miałyby donioślejsze znaczenie w rękach szwedzkich, niż w rękach kurfirsta. Obiecywał za nie wynagrodzenie w Polsce, powtarzając kilkakrotnie, że Bóg w tych czasach nie przemawia do monarchów ustami proroków ani przez senne widziadła, ale gdzie się nadarza sposobność osłabienia sąsiadów i rozszerzenia granic swoich, tam ich Bóg wzywa i tam działać powinni²³.

Propozycje Schlippenbacha zaniepokoiły kurfirsta. Nie wątpił, że hrabia mówił po myśli i w imie-

niu króla szwedckiego, aby go wybadać, nastraszyć, pociągnąć ku sobie, skłonić do nawiązania stosunków, a przynajmniej skompromitować w Warszawie, zanim Karol Gustaw zagarnie księstwo jego razem z portami.

Obowiązek lenniczy nakazywał mu donieść o tem natychmiast królowi polskiemu — ale się suać obawiał, że się Szwedzi o tem dowiedzą, a Rzeczpospolita przyciśnięta potrzebą raczej Prusy książęce, niż własny kraj poświęci²⁴.

Wysłał więc zaraz w październiku Dobrzeńskiego do Sztokholmu na zwiady. Odradzał wojny z Polską i ofiarował pośrednictwo, które, jak twierdził, będzie najsilniejszym fundamentem ścisłego z nim sojuszu. Zapewniał, że złączony węzłami przyjaźni z najpoważniejszymi senatorami Rzeczpospolitej, więcej powagą swoją dokazać może, niż ktokolwiek inny, a jako pośrednik nie tylko prawa i sprawiedliwości ale i przyjaźni z królem szwedkim przestrzegać będzie.

W sekretnej instrukcyi polecił oświadczyć, że pragnie jak najgoręcej ścisłej przyjaźni ze Szwecyą i jeśli król zechce mu wyjawić swoje zamiary, będzie je popierał, byle się nie sprzeciwiały artykułom pokoju westfalskiego i były w zgodzie z jego sumieniem. W takim razie nie dopuści, aby kto uderzył z tyłu na króla szwedckiego (cesarz ze Śląska). A ponieważ postępy Moskwy na Litwie są niepokojące, pragnie, aby temu niebezpieczeństwu wspólnemi siłami zabiegać. Polakom zagrozi, że jeśli nie przyjmą sprawiedliwych warunków wiecznego pokoju, to on, nie chcąc narażać swoich posiadłości, w inny sposób bezpieczeństwa swego przestrzegać będzie²⁵. Lecz gdyby król powiedział, że do spełnienia swoich zamiarów portów pruskich potrzebuje, miał Dobrzeński oświadczyć, że ktoby się ich domagał, tego kurfirst za przyjaciela uważać nie może.

W następnej instrukcyi (1. stycznia) zlecił ponownie Dobrzeńskiemu obronę portów. Oddając je w obce ręce, pisał, więcejby szkody wyrządził Polsce niż

Moskwa swojemi zwycięstwami, wstrzymując zarazem handel swoich sąsiadów i sprzymierzeńców. Podkopaliby swoją powagę i straciłby wiarę, łamiąc zaprzysiężone pakta z Rzeczpospolitą, co by mu nie tylko szkodę ale i niesławę przyniosło, i dałby dowód tchórzostwa i utraty rozumu, pozwalając dobrowolnie na to, czego by żaden panujący nie zrobił, chyba, żeby siłą został zmuszony. Oddawszy porty, straciłby całe wybrzeże, a z niem zbiórkę bursztynu, czego żaden książę na całym świecie nie posiada; prowincya cała stałaby się łupem Polaków, którzy go teraz dla tych portów obrazić nie śmia, a potem własni jego poddani by go lekceważyli, szukając u Szwedów i u Polaków opieki. Próżno mówić o rekompensie równej wartości, której znaleźć nie można. Austriacy ofiarowali ojcu kurfirsta cały Śląsk za jedną Pilawę, a to, co Schlippenbach na pokusę obiecywał, jest nedorzecznoscią i nie tylko z wartością portów w porównanie iść nie może, ale jeszcze się w rękach szweckich nie znajduje i dopiero staraniem kurfirsta nie bez ruiny własnych jego krajów ma być nabyte. A gdyby się to nie powiodło, straciłby i porty i rekompensę, bo Polacy nie są tak słabi, aby takiej obrazy pomścić nie mogli. W ostateczności oddadzą Moskalom Smoleńsk i Siewierz i rzucą się na Prusy²⁶.

W odpowiedzi na te argumenta senatorowie szweccy ganili Schlippenbacha za jego niebaczne gadanie, które, jak twierdzili, i królowi się nie podobano — ale o sojuszu mówić już nie chcieli²⁷.

Karol Gustaw oświadczał gotowość do zgody z Polską, ale Dobrzeński dostrzegł w nim animozycę przeciw Polsce i pożądlivość na porty pruskie. Donosił, że król ma 40.000 wojska, lituje się nad stanem Rzeczpospolitej, wysyła część armii do Inflant, aby strzedz granic przeciw Moskwie w obawie, aby car kiedy Ingryi nie zażądał; do Berlina zaś wyprawia swego rezydenta Wolfsberga²⁸.

W czasie tych układów uwiadomił kurfirst Jana Kazimierza o niebezpieczeństwie, ale dopiero w styczniu, kiedy już Morszyn, wysłany do Sztokholmu, miał być czas do Warszawy i do Berlina przez Dobrzeńskiego przesać wiadomość o grożącej wojnie.

Kurfirst donosił królowi przez Zawadzkiego, że się dowiedział od dostojników szwedeckich, iż rozejm będzie skrócony t. j. zerwany; że król szwedzi pisał do niego, aby żadnej pomocy Polsce nie dawał, a poseł szwedzi powiedział, że choćby Jan Kazimierz rzekł się tytułów i Infant, Karol Gustaw tem się nie zadowoli. Zwracając uwagę na grożące niebezpieczeństwo, radził kurfirst zawrzeć pokój z Moskwą choćby pod najcięższymi warunkami.

Ale zakazał Zawadzkiemu oznajmić królowi, że tę wiadomość ma od Schlippenbacha²⁹. O propozycjach hrabiego nie doniósł a tem mniej o pertraktacjach swoich w Sztokholmie.

Prowadził je w dalszym ciągu z rezydentem szwedzkiem w Berlinie a przez Dobrzeńskiego w Sztokholmie.

Wolfsberg³⁰, rezydent szwedzi w Berlinie, zwracając uwagę kurfirsta na niebezpieczeństwo holenderskiego aliansu z Danią i z Polską, proponował uzbrojenie wspólnej floty na Bałtyku i chciał się dowiedzieć, czy kurfirst w razie postępu Moskali nie myśli Gdańska i Wielkopolski wziąć pod protekcję³¹; przy czem wiele mówił o zawarciu sojuszu, zapewniając, że w razie porozumienia sprawa ta jednym uroczystem poselstwem może być załatwiona³². A kiedy kurfirst starał się coś bliższego dowiedzieć o zamiarach króla i skarżył się, że stosunek lenny z Polską jest uciążliwy, otrzymał przez Wolfsberga odpowiedź, że obaj, tak kurfirst jak król, mają wspólne interesa i że lenno pruskie zostanie powiększone, bo król tylko niektóre miasta dla siebie rezerwuje³³.

Teraz kurfirst polecił Dobrzeńskiemu prosić króla o posłuchanie i oświadczyć, że sojuszu proponowa-

nego przez Schlippenbacha jak najgoręcej pragnie i prosi, aby raczył intencje swoje co do warunków objawić.

Król odpowiedział wymijająco, że nie mniej pragnie załatwienia tej sprawy, ale ponieważ kurfirst doskonale obznajomiony jest ze stosunkami w Niemczech, przeto jego rady potrzebować będzie i życzy sobie jego zdanie wprawdzie usłyszeć. O portach ani słowem nie wspomniał, ale kilkakrotnie o życzliwości dla swego kuzyna zapewniał³⁴.

Kurfirst był w kłopotliwym położeniu. Szwedzi traktowali go z widocznym lekceważeniem i trzymali w zawieszaniu między nadzieją a obawą. Dochodziły go propozycje i obietnice, ale od króla żadnego obowiązującego przyrzeczenia wydobyć nie mógł. On mówił o Polsce, król o sprawach niemieckich, żądając widocznie deklaracji z jego strony. Co prawda, odpłacał mu równą monetą, bo gdy Szwedzi mówili o wojnie polskiej, kurfirst mówił o sprawach niemieckich, o Moskwie i o swoim pośrednictwie. Ta tylko zachodziła różnica, że król mógł zaraz rozpocząć kroki wojenne i uderzyć na Prusy, podczas gdy kurfirst nieprzygotowany stał między dwiema wojującymi stronami. Szwedzi mogli go zmusić do najdalej idących ustępstw, Polacy mogli go razem z jego portami wydać Szwecyi, aby okupić pokój.

W tem kłopotliwym położeniu proponował ponownie królowi polskiemu i Karolowi Gustawowi swoje pośrednictwo. Był przekonany, że na mocy prawa narodów żadna strona pośrednika nie zaczepi i nie zażąda portów dla swego bezpieczeństwa.

Jan Kazimierz, chociaż kurfirstowi niedowierzał, godził się pozornie na jego pośrednictwo, ale Szwedzi nie chcieli, twierdząc, że jeśli sojuszu z nimi pragnie, pośrednikiem być nie może³⁵.

Tymczasem zaszedł wypadek, który go odrazu na nogi postawił z widokiem nieobliczalnych korzyści.

Niektórzy Wielkopolanie, na wieść o grożącej wojnie, zażądali na własną rękę pomocy od niego³⁶, a Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, wysłał do Berlina sekretarza swego barona v. Wolzogen³⁷ z prośbą o radę i pomoc³⁸. Żądał, aby kurfirst wziął Wielkopolskę pod swoją protekcję³⁹ i stanął jawnie w obronie Rzeczypospolitej⁴⁰.

Kurfirst zwołał tajną Radę i nazaczył Hoverbecka i Somnitza do układów z Wolzogenem. Ci zapewniali o wierności swego pana dla Rzeczypospolitej i gotowości do usług, ale zwrócili uwagę posła, że jak z wielu miejsc donoszą, król przez Morsztyna Szwedom Kłajpedę i Piławę między warunkami pokoju obiecał, a obecnie od samego kurfirsta żąda udziału w cie morskiem. Do stanów i regentów pruskich wysłał (król) szlachcica pruskiego Grebena, aby na obronę Księstwa i Rzeczypospolitej i króla zbierali wojsko — pomijając kurfirsta, jakby go panem księstwa pruskiego nie uznawał. W takim stanie rzeczy kurfirst, nie wiedząc jakie król i Rzeczypospolita mają względem niego zamiary, nie może się z nimi połączyć, bo gdyby go Polacy opuścili, naraziłby się Szwedom. Nie dopuści jednak, aby te dwa porty dostały się w ręce szweckie. Co się tyczy Wielkopolski radzi, aby jak najprędzej wojsko zbierali i obronę gotowali. Rezydent szwecki Wolfsberg stara się o sojusz z kurfirstem i wyraźnie powiedział, że Karol Gustaw musi zająć królewskie Prusy, a termin rozejmu zostanie skrócony. Kurfirst pragnąłby, aby i inni panowie wielkopolscy okazali podobną gorliwość i czujność jak wojewoda, ale niestety doniesiono mu, że sobie lekceważą niebezpieczeństwo i sądzą, że tu tylko o bezpieczeństwo kurfirsta chodzi.

Radził wreszcie Hoverbeck Wolzogenowi, aby się porozumiał z hr. Waldeckiem, namiestnikiem kurfirsta w Marchii, który powiedział, że jeżeliby kurfirst chciał wojsko wysłać na pomoc Wielkopolsce, to przede wszystkim Wielkopolanie muszą się postarać o jakąś siłę zbrojną, przytaczając słowa Henryka IV.:

aidez-vous mêmes et je vous aiderai i radził, aby się łączyli z bratem Waldecka, który ma gotowe wojsko.

25. lutego kurfirst zwołał po raz drugi tajnych radców, w sprawie propozycji Opalińskiego. Jedni sądzili, że jeśli pomagać, to nie Wielkopolsce, ale całej Rzeczypospolitej; radzili pośredniczyć i zapytać wojewodę, ile ludzi i pieniędzy dać może. Postanowiono wysłać do Sierakowa Schweryna z warunkami protekcyi albo sojuszu z Wielkopolską, ale poselstwo to nie przyszło do skutku⁴¹.

27. lutego przyniósł Hoverbeck ostateczną odpowiedź. Kurfirst radził pokój z Kozakami i z Moskwą pod jakimkolwiek warunkami i żeby nie zapraszać Szwedów do wspólnej wojny z Moskwą, bo oni wielkich korzyści się z tego spodziewają, a nadewszystko portów bałtyckich. Obiecywał znosić się we wszystkim z wojewodą pocztą przez Drezno.

W sprawie protekcyi i pomocy dla Wielkopolski oddał Hoverbeck Wolzogenowi list do wojewody i nadmieniał, że słowa umieszczone w tym liście, że „kurfirst tę ważną dla siebie sprawę rozważy“ w tym celu zostały napisane, aby się nie rozgłosiło, co zrobić zamysła⁴².

Szóstego dnia po odprawieniu barona Wolzogena oświadczył kurfirst na posiedzeniu tajnej Rady, że ze Szwedami trudno traktować, z Polakami dogodniej, i przedłożył pytanie, w jaki sposób zabrać się do tego, żeby za zgodą Polaków, bez układów, zająć niektóre w Wielkopolsce miejsca⁴³, a gdyby królestwo polskie miało się rozdzielić i jedna część poddała się kurfirstowi, jak się w takim razie zachować, czy zabrać wszystko dla siebie, czy ze Szwedami na tej podstawie traktować i z nimi się podzielić⁴⁴, ponieważ Moskwa wielkie robi postępy, wojsko polskie w zamieszaniu i w niezgodzie, króla zaś, jak mówią, mało dobro publiczne obchodzi i z tego powodu z senatorami i stanami zupełnie się poróżnił i zachodzi obawa, że car w krótkim czasie opanuje większą część Rzeczypospo-

litej, a wtedy Szwedzi się z nim połączą i Polska wolność swą utraci⁴⁵. Król polski, jak z rozmaitych miejsc donoszą, listownie i pokątnemi poselstwami, a wreszcie przez księcia Fryderyka holsztyńskiego dał Szwedom do zrozumienia, że jeśli mu pomogą Moskwę wypędzić i odzyskać stracone kraje, wówczas nie tylko zrzecze się prawa do korony szweckiej, ale całe Inflanty, Prusy książęce i Kurlandę Szwecyi odstąpi. Czyby zatem nie należało korzystać ze sposobności i zrzucić jarzmo lennicze, a przynajmniej starać się o głos i miejsce na sejmach Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem w czasie bezkrólewia, w tym celu, żeby ten, który posiędzie królestwo, miał powód zważać na księcia lennika i był obowiązany iść mu na rękę⁴⁶.

Większa część radców stanęła w obronie Polski i nie radziła kurfirstowi traktować ze Szwedami o podział Rzeczypospolitej, boby wyszedł na tem tak, jak lis, który chciał z lwem wejść do spółki⁴⁷.

Waldeck dowodził, że Polska skazana na zagładę, a Jan Kazimierz, widząc, że nim stany pogardzają, gotów na wszystko, byle żonie swojej korzyści a sobie odpowiednie utrzymanie zapewnić. Nie ma potomstwa, a rządzi nim królowa, która jedynie pieniądze pragnie⁴⁸.

„*Conclusam*“ Tajnej Rady było: że Szwedzi najprawdopodobniej uderzą na Polskę, bo pora dla nich dogodna, a król polski w niezgodzie ze stanami mało ma rozumu i ochoty do wojny. Należy wybadać zamiary obu stron i stanąć zaraz po stronie zwycięscy. Kurfirst musi się zbroić i ruszyć z armią do Prus, zająć pasy nad Wisłą i do Rakoczego posła wyprawić. Cesarz nie będzie pomagał królowi polskiemu, tylko Polsce, bo pragnie korony polskiej dla swego syna⁴⁹.

Generałowie i oberści orzekli, że jeśli Szwedzi zażądadą wolnego przejścia do Polski, trzeba im będzie pozwolić, ale zaprotestować, a Polakom wytu-

maczyć, że nie było dostatecznej siły, aby inwazyi przeszkodzić⁵⁰.

Takie żywiąc zamiary, wyprawił kurfirst 13. kwietnia Zawadzkiego do Środy, na sejmik wielkopolski, z instrukcją, że jako patryota gotów zająć przejścia (nad Wisłą) i bronić Wielkopolski za opłatą 12 talarów od żołnierza, jeżeli otrzyma wezwanie stanów z podpisem marszałka sejmiku i kilku senatorów, z takim zastrzeżeniem, że jeśli kurfirst nie zechce zająć tych miejscowości, stany będą zmuszone udać się gdzieindziej o pomoc⁵¹.

„Sejmik w Środzie — pisał Zawadzki — trwał 15 dni. Województwa, poznańskie i kaliskie, uchwaliły pospolite ruszenie i spodziewają się w kilku tygodniach postawić nad Notecią 8.000 piechoty i 5.000 jazdy. Inne województwa mają zrobić to samo. Ponieważ jednak piechota niewyćwiczona powoli nadciągać będzie, stany obu województw wysłały 30. kwietnia prośbę do kurfirsta z podpisem marszałka J. Schlichtynga z Bukowca, aby przysłał 2—3000 ludzi na osadzenie pasów nad Notecią aż do Wisły. Pieniądze (4 talary na głowę) wysła w 14 dniach. Opaliński pisał do kurfirsta 4. maja: *Dignetur S. V. in tutelam et protectionem has provincias recipere et admittere*⁵².

Sejmik wybrał deputację celem omówienia poszczególnych punktów i zawarcia układu. Kurfirst postawił warunek, że w 10 miejscowościach (Nakło, Pakość, Wieleń, Zembowo, Złotoryja, Władysławów, Ujście, Drahim, Zbąszyn) i na zamku poznańskim jedynie załogi jego stać będą, że stany dostarczą robotników i materiału do fortyfikacji i że w 14 dni po zawarciu układu miejsca powyższe zostaną mu oddane⁵³. Wymienione miejsca stanowiły linię komunikacyjną między Prusami książęcymi a Brandenburgią. Z ich zajęciem jedno z najgorętszych życzeń kurfirsta: złączenie terytorjalne swoich posiadłości — stawało się rzeczywistością.

Ale deputacya po bliższem zastanowieniu uznała te warunki za niedopuszczalne.

„Oświadczyła, — pisze Zawadzki — że bez pozwolenia króla i w nieobecności podskarbiego koronnego układać się nie może. Podejrzewają kurfirsta z powodu Holsta (inżynier, oficer pruski, który został schwytany przy zdejmowaniu planów twierdz nad Notecią)⁵⁴. Szlachta nie chce słyszeć o kurfirstacie, księża ją buntują“⁵⁵.

Tymczasem kurfirst, otrzymawszy wezwanie sejmiku średzkiego, wysłał zaraz własnoręczny list do Karola Gustawa celem zawarcia sojuszu⁵⁶.

Karol Gustaw odebrawszy to pismo, rozwodził się szeroko o przywiązaniu swoim do kurfirsta i oświadczył Dobrzeńskiemu, że wyszle natychmiast Benedykta Oksenstjernerę i Lilienströma, celem porozumienia się z posłami kurfirsta w sprawie sojuszu i że w tem rozdarciu, które grozi Polsce, korzyści kurfirsta będzie miał na względzie. Zapewniał, że z przyjaźni dla kurfirsta i nie chcąc obudzić podejrzenia Gdańszczan, zmienił plan najechania Polski przez Prusy i kazał Wittenbergowi ruszyć wprost do Wielkopolski. Zaręczał bezpieczeństwo kurfirstowi, gdyby udziału w wojnie brać nie chciał, choć sobie życzy, aby związek zamiarów i sił jak najprędzej przyszedł do skutku i niczego innego nie pragnie, jak żeby kurfirst takie stanowisko osiągnął, żeby mógł stać o własnych siłach, a o wzrost jego posiadłości i potęgi jak o swoje własne dobro starać się będzie. A gdy go Dobrzeński uwiadomił o zajęciu niektórych miejsc w Prusach królewskich i w Wielkopolsce, Karol Gustaw przyjął tę wiadomość spokojnie, nie pochwałał ani ganił, chciał tylko wiedzieć, które miejscowości kurfirst zajmuje i czy za zgodą króla polskiego⁵⁷.

Związawszy się ze Szwecyą, kurfirst nie myślał zrywać z Polską, ale postępować musiał ostrożnie i otaczać się tajemnicą, aby nie budzić podejrzeń swoich poddanych. Miał na Dworze swoim w Berlinie

ludzi Szwedom oddanych, Prusacy byli przychylni Polsce. Regenci pruscy przypominali mu przysięgę lenniczą i sprawiedliwość po stronie Rzeczypospolitej, radey brandenburscy obawiali się potęgi i podstępów szweickich. Złożył więc w odpowiedzi na warunki pokoju, które mu Jan Kazimierz przez Rautenfelsa posłał, a które były nie do przyjęcia — oświadczenie w Warszawie, że jeśli Polacy będą zwlekali z zawarciem pokoju i nie zechcą ratować królestwa, niech go nie winią, że w jakibądź sposób będzie się starał o własne bezpieczeństwo. Królby na tem nie nie zyskał, gdyby jego lennik pochłonięty został zagładą bez żadnej korzyści dla Rzeczypospolitej⁵⁸.

Zezwolił już w maju⁵⁹ na przechód armii szweickiej przez swoje kraje niemieckie do Wielkopolski, ale obawiając się, żeby Karol Gustaw nie zawarł pokoju z Polską bez względu na jego interesa⁶⁰, żądał zapewnienia na piśmie, że nie naruszy jego posiadłości, praw, ceł, portów i handlu. Ale Karol Gustaw żadnej deklaracji ani ustnej ani pisemnej dać nie chciał, odkładając tę sprawę do układów w Szczecinie, a gdy mu Dobrzeński wspomniał o wyzwoleniu lenna, odpowiedział, że to zamysł godny kurfirsta i okazał po temu⁶¹.

Wiedział on dobrze, że kurfirst, chcąc się na wszelki wypadek zabezpieczyć, był w trakcie zawarcia z Niderlandami aliansu na ośm lat (zawartego 27. lipca 1655), którego ostrze skierowane było przeciw Szwecyi, gdyż obie strony zapewniały sobie wzajemną obronę swoich posiadłości, utrzymanie w stanie niezmiennym stosunków handlu, żeglugi i ceł, a kurfirst, jako książę pruski, zobowiązał się portów swoich nikomu nie oddawać ani zastawiać ani praw swoich w tychże portach (podniesienie ceł, dopuszczenie obcych statków wojennych) nie odstępować⁶².

Układy szweicko-brandenburskie rozpoczęły się w Szczecinie 18. lipca. Karol Gustaw wysłał tam Benedykta Oksentjernerę i Lilienströma, aby, jak twier-

dził, „zbadać zamiary kurfirsta i jego armaturę“⁶², pragnął bowiem jego przyjaźni w chwili wkroczenia do Polski.

Kurfirst w instrukcyi danej posłom swoim, Waldeckowi i Schwerynowi, zgadzał się na sojusz protekcyjny (*foedus protectilium*), ale protekcyja miała się odnosić tylko do portów. Przedewszystkiem żądał asekuracyi na piśmie, pod gwarancją króla francuskiego i Stanów Niderlandzkich, że Karol Gustaw nie będzie rościł ani starał się nabyć jakichkolwiek praw w Prusiech książęcych. Poza tem pragnął się z lenniczego stosunku wyzwolić, żądał linii komunikacyjnej między Prusami a Brandenburgią i oświadczał, że w tym celu zajmie miejscowości nad Notecią, Wartą i Wisłą; żądał biskupstwa warmińskiego a wreszcie Litwy, którą jego przodkowie (Jagiellonowie) posiadali. W zamian zato obiecywał królowi szwedzkiemu koronę cesarską... Polecił posłom zawrzeć wieczne przymierze ze Szwecyą, byle mu król pozwolił posłać 100 jeźdźców na pomoc Polsce, do czego przysięgą lenniczą był obowiązany.

Oksensłjerna żądał przedewszystkiem deklaracyi, że kurfirst pragnie przymierza zbrojnego (*societas armorum*), poczem obiecywał zaraz nazajutrz przedłożyć propozycję, która kurfirsta miała w zupełności zadowolić. Przy tej sposobności mówił o koronie dla kurfirsta, o wielkim podziale Polski i machnąwszy ręką w krzyż, powiedział: ta część wasza a ta nasza.

Waldeck złożył 19. lipca żadaną deklarację przymierza zbrojnego pod warunkiem otrzymania asekuracyi na piśmie, odpowiednich korzyści i obietnicy, że król pokoju z Rzeczpospolitą nie zawrze bez zupełnego zadowolenia kurfirsta i zezwoli, aby tenże nie występował zaraz jako nieprzyjaciół Rzeczpospolitej.

Oksensłjerna z uśmiechem zauważył, że kurfirst pragnie widocznie przeczekać, gdzie się szczęście przychyli, obiecał jednak, mimo to, przychylną odpowiedź.

Zdobyta deklaracja była ważną dla Szwedów, bo w tej chwili (19. lipca) Wittenberg znajdował się w posiadłościach kurfirsta i dopiero 21. lipca przeszędł granice Rzeczypospolitej⁶³.

W tymże czasie (17. lipca) pojawił się w Berlinie hr. Schlippenbach, zdaje się, celem zbadania zamiarów kurfirsta i jego armatury.

Przyjęty uroczyście i wspaniale, jako powiernik króla, powiedział na wyjeździe, aby zadrwić z zachłanności kurfirsta: że Szwecya nie pragnie Polski, tylko Litwy i krajów graniczących z Inllantami, przytem wszystkich ziem, które leżą nad Bałtykiem — ale za zgodą kurfirsta, który nic na tem nie straci. Poszkodowani (t. j. kurfirst) otrzymają wynagrodzenie w Czechach, królestwo zaś czeskie powinno zawsze należeć do cesarza, a cesarz powinien być wybrany z pomiędzy książąt protestanckich, ale Karol Gustaw nie pragnie tej godności⁶⁴. Innemi słowy, ofiarował kurfirstowi w zamian za Prusy koronę cesarską, którą kurfirst Karolowi Gustawowi obiecywał. Kurfirst doprowadzony do wściekłości nazwał Schlippenbacha szelmą i wybiegł z pokoju.

Tymczasem 30. lipca, kiedy już armia szwedcka wkroczyła do Polski, złożył Oksenstjerna oświadczenie, że król godzi się na niezależność Prus książęcych, oddaje kurfirstowi Warmię bez Brunsberga i część Żmudzi, sam zadowoli się Prusami królewskimi i Pomorzem, ale żąda, aby kurfirst przystawił mu 5000 piechoty i 3.000 jazdy i zerwał wszelkie układy z Holendrami, którym Szwecya nigdy wstępu na Bałtyk nie pozwoli. Kurfirst zauważył, że Warmia bez Brunsbergu była ciałem bez duszy, Żmudź najgorsza prowincya, a alians z Niderlandami obronny i zawarcia blizki.

15. lipca wylądował Karol Gustaw w Wolgąście, gdzie go czekała armia 15.000. Wysłał rozkaz Magnusowi wkroczenia do Litwy, a dowiedziawszy się o trak-

tatach pod Ujściem, zawołał: Teraz się przekona kurfirst, że jestem jego przyjacielem!

Przybywszy do Szczecina, kazał oświadczyć posłom kurfirsta, że się nie może pozbyć Warmii. Ofiarował im część Litwy, przylegającą do Prus, żądał zerwania wszystkich aliansów, wydania Kłajpedy na czas wojny, a w Piławie takiego gubernatora, któryby mu był oddany. Kurfirst miał postawić 10.000 ludzi, a z tych 4.000 oddać królowi, siedzieć spokojnie w Brandenburgii i nie pokazywać się w Prusach, jeśli chce być jego przyjacielem — w dodatku Oksenstjerna wystąpił z propozycją udziału Szwecyi w cłach pruskich.

Układy w Szczecinie rozbiły się. Nie mogło być inaczej; Szwedzi nie przywiązywali już do nich żadnej wagi. Kurfirst kazał oświadczyć, że tem samym prawem, jakim król wkroczył do Polski przez posiadłości brandenburskie, i on także przeprowadzi wojsko swoje przez posiadłości polskie do Prus książęcych.

„Gdybyśmy się byli przed dwoma miesiącami zbroili, — pisał Waldeck — sprawa nasza wypadłaby inaczej“. Radził kurfirstowi ściągać wojsko do Prus i starać się o przywiązanie poddanych, aby nie doświadczył tego, co król polski pod Ujściem⁶⁵.

W czasie ostatniego noclegu króla szwedckiego w posiadłościach brandenburskich, przed wkroczeniem do Polski, przybyli nowi posłowie kurfirsta, Schweryn i Dobrzeński, z nowymi instrukcjami. Szli razem z wojskiem, a w nocy traktował z nimi Oksenstjerna i Björnklö. Król zaniechał żądania Kłajpedy i Piławy, ale żądał przysięgi lenniczej⁶⁶.

W Rogoźnie wręczono im projekt sojuszu przeciw królowi polskiemu i wszystkim jego zwolennikom i pomocnikom w 14 punktach. Wszystkie alianse zawarte na szkodę Szwecyi muszą być zerwane; kurfirstowi nie wolno wchodzić w żadne partykularne umowy z królem i ze stanami polskimi; pozostanie lennikiem szwedckim w Prusach książęcych i w War-

mii bez Brunsbergu, przystawi 8000 ludzi pod rozkazy króla szwedzkiego, otworzy do wolnego użytku porty i miasta dla handlu, transportu i zakupów, a dowódcy twierdz, mianowicie Piławy i Kłajpedy, będą musieli tę konwencyę zaprzysiądz. Połowa dochodu z cel pruskich i wszystkie zdobycze w Polsce będą należały do Szwedów, a także i Prusy książęce i Warmia z wygaśnięciem męskiej linii kurfirsta⁶⁷.

Zaledwie Schweryn przyjechał z tymi punktami do Berlina, przybył znowu Schlippenbach, prawdopodobnie na wywiady. Groził, że Karol Gustaw zaniecha Polski, a uderzy na tych, co się przeciw niemu oświadczą.

Schweryn wyjechał ze Schlippenbachem z remonstracyami⁶⁸, które przedłożył w Kazimierzu pod Krakowem.

Król kazał posłom powiedzieć, że mogą wracać do domu, skoro nie mają dostatecznej instrukcyi w sprawie udziału w clach i renuncyacyi sojuszu z Holandya. Mimo to nie chciano ich puścić, choć prosili o odprawę i traktowano z lekceważeniem⁶⁹.

Kurfirst, nie zrywając układów, gotował się do obrony i wbrew woli Karola Gustawa wkroczył w połowie września⁷⁰ przez Prusy królewskie do swego księstwa na czele 8.000 ludzi. Wojewodowie, pomorski Ludwik Weiher, i malborski Jakób Weiher, naczelny dowódca w Prusach królewskich⁷¹, zezwolili na przemarsz. Miasto Gdańsk pożyczyło okrętów do przeprawy na Wiśle. Piechota i kawalerya przeszła góry po prawej stronie klasztoru Oliwskiego, a następnie pojedynczymi oddziałami między szanccami a twierdzą gdańską.

21. września stanął sam kurfirst w Gdańsku, przyjęty z nadzwyczajnymi honorami. Przynrękał pomoc i pragnął porozumienia. Ale Gdańszczanie odpowiedzieli, że mają 12.000 wojska, a będą mieli więcej, gdy zechcą; przytem ufają, że słuszna sprawa Polski zwycięży. Odprowadzili gościa dwie mile za miasto z wiel-

kiem uszanowaniem. Jechał na białym koniu, cały w czerwieni i w złocie, poprzedzany 12 pysznymi rumakami, mając przy boku wojewodę malborskiego i 50 strojnych gwardzistów. Biskup warmiński powitał go w księstwie z uniesieniem: „*Illuxit tandem dies adventus Ser. Cels. Vrae...*”.

Szlachta pomorska prosiła go już dawniej o pomoc⁷², tem chętniej, że, jak twierdził, niczego innego nie pragnie, tylko obrony własnego kraju *per pactum securitatis vel neutralitatis*, przyczem obiecywał protekcję, a wojska miał, jak jego agenci zapewniali, 45.000⁷³, co w połączeniu z siłami Prus królewskich wystarczało, aby do szczytu wygubić Szwedów.

Wojewoda malborski Jakób Weiher, pełnomocnik Jana Kazimierza w Prusach królewskich, odprawił zjazd w Malborgu (4. października) w obecności biskupa warmińskiego, wojewodów pomorskiego i chełmińskiego, starosty sztumskiego, posłów wielkich miast i licznej szlachty.

Posłowie kurfirsta przedstawiali potrzebę połączenia Prus książęcych i królewskich, celem wspólnej obrony. Oświadczyli, że kurfirst, mając 20.000 ludzi, pragnie, aby Prusy królewskie taką samą ilość w jak najkrótszym czasie postawiły i aby wielkie miasta Toruń, Elbląg i Gdańsk do tego związku przystąpiły. Obie strony miały wysłać do króla Jana Kazimierza, który już był do Śląska wyjechał, z prośbą o radę i pomoc, a do króla szwedzkiego wezwanie, aby szanował ich neutralność.

Szlachta pragnęła połączenia z kurfirstem, ale posłowie miejscy nie chcieli. Po prostu bali się kurfirsta. Podejrzewali go, że prędzej czy później wprowadzi do miast swoje załogi, bronić ich nie będzie, wyda ich z zyskiem swoim Szwedowi, albo przy nim, przy kurfirstcie, zostaną. Czy tak czy owak, stracą przywileje i wszystkie korzyści z przynależności do Rzeczypospolitej. Pragnęli jej ocalenia, gotowali się do obrony, ale w razie upadku jej gotowi

byli, z wyjątkiem Gdańska, poddać się Karolowi Gustawowi, byle im potwierdził ich przywileje.

Biskup i senatorowie usiłowali ich skłonić do związku, grożąc, że szlachta gotowa porozumieć się z kurfirstem na ich szkodę, ale Gdańszczanie stali tak upornie przy swoim, że wojewoda malborski poma- wiał ich o tajne porozumienie ze Szwedami. Posta- nowiono wejść natychmiast w układy z kurfirstem a posłów miejskich odesłać po nowe instrukcye. Mieszczanie przystali na to pod warunkiem, że umowa dojdzie do skutku bez szkody miast większych i mniej- szych i zawarta zostanie tylko w imieniu szlachty i bez pieczęci krajowej.

Na żądanie kurfirsta, który pragnął, aby inicja- tywa zawarcia tego związku wyszła od Polaków, wy- stali wojewodowie Potulickiego, a stany Kosa wo- jewodę chełmińskiego z Rakowskim chorążym cheł- mińskim, celem omówienia przedugodnych punktów.

Kurfirst pragnął, aby Prusy królewskie dostar- czyły 10.000 ludzi niemieckiego zaciągu, a od woje- wodów żądał rady i czynu, aby mógł jak najprędzej i bez korowodów Elbląg i Toruń załogami swemi osadzić. Na to stany pozwolić nie mogły. Chełmińscy posłowie dowodzili, że kurfirst myśli jedynie o sobie; miasta się sprzeciwiały; Gdańszczanie obiecywali po- moc Holendrów, radzili szlachcie myśleć o własnej obronie, nie oglądać się na pomoc kurfirsta...

Celem skłonienia stanów do przyjęcia propozycyi kurfirsta, przybył do Malborga wojewoda płocki, a z nim czterech deputatów mazowieckich. Chcieli się połączyć z Prusakami i obiecywali przystawić 4.000 jazdy i 1.000 piechoty.

Po długich rozprawach i targach (posłowie miej- scy żądali 20 dni do namysłu) wysłały stany Jakóba Weihera, Bąkowskiego, Szałgocza i Tuchołkę do kur- firsta, do Ryńskiego, 4 mile od Torunia. Tamże przybył poseł Jana Kazimierza, Jan Tański⁷⁴, z żądaniem, aby

stany układ z kurfirstem zawarły, który też przyszedł do skutku w Ryńsku 12. listopada 1655.

Stany złożyły oświadczenie, że dołożą starania, aby król i Rzeczpospolita wynagrodzili kurfirsta odpowiednio do jego usług. Kurfirst ograniczył swoje żądania.

Główne punkta (z 42) orzekały, że związek nie ma w niczem uwłaczać prawom króla polskiego. Zawarty celem wzajemnej obrony, nie może być zerwany bez obopólnej zgody i żadna strona z pominięciem drugiej nie zawrze sojuszu ani pokoju. Dowództwo wojska związkowego pozostanie w ręku kurfirsta. Stany dostarczą 4.000 ludzi; żywić i opłacać będą załogi kurfirsta w Malborgu (500 ludzi), w Tczewie (500), w Człuchowie (100), w Lauenburgu (200), w Brodnicy (300), w Brunsbergu (200), w Grudziądzu (200), które to miasta kurfirst obowiązany bronić, a po skończonej wojnie oddać bez żadnej pretensyi. Gdyby w czasie wojny kurfirst zajął jakie miejsca w Prusach królewskich, miejsca te mają być po skończonej wojnie wrócone. Po zatwierdzeniu ugody obie strony wyprawią posłów do króla polskiego z prośbą o potwierdzenie związku, a do króla szwedzkiego z żądaniem, aby wojsko swoje z Prus wyprowadził i pokoju przestrzegał. Jeśli król szwedzki da odpowiedź odmowną, obie strony będą sobie pomagać wszelkimi siłami. Dowódcy szwecy mają być ostrzeżeni, aby się wstrzymali od najazdu, gdyby zaś nie chcieli czekać decyzji swego króla, zostaną siłą odparci. Ziemie polskie i inne (Litwa), któreby chciały do związku przystąpić, zostaną zaproszone i przyjęte. Większe miasta pruskie mają się w ciągu 20 dni z przystąpieniem zgłosić⁷⁵. 21. listopada odjechali posłowie kurfirsta.

Wiadomość o zawartym związku nappełniła taką radością króla i senatorów na Śląsku⁷⁶, że się obawiano, aby król nie zerwał stosunków z cesarzem⁷⁷, ufając w pomoc kurfirsta i Holendrów, którzy, jak

donoszono, gotowali na wiosnę 41 wojennych okrętów dla bezpieczeństwa handlu na Bałtyku⁷⁸.

Interwencji Jana Kazimierza przypisać należy, że związek malborski przyszedł do skutku. On przez posła swego skłonił stany pruskie do połączenia się z kurfirstem, któremu obiecał wynagrodzenie za większy (o 6.000 ludzi) udział w związku.

Wysłany w poselstwie do stanów pruskich⁷⁹ i do kurfirsta Jan Tański, pisarz grodzki poznański, sekretarz królewski, żądał, aby kurfirst wezwał pomocy Holendrów i ofiarował im w porozumieniu z Gdańszczanami, imieniem króla wynagrodzenie, a ponieważ król postanowił ruszyć z wojskiem ze Śląska do Wielkopolski, aby się połączyć ze związkiem, prosił, aby kurfirst wysłał 2.000 wojska na jego spotkanie. W zamian za to zrzekał się król na rzecz kurfirsta praw swoich do Szwecyi, a w imieniu Rzeczypospolitej ofiarował mu Inflanty jako lenno, a jeśliby kurfirst zażądał uwolnienia go od lennictwa, żeby księstwo pruskie niepodległym prawem trzymał, poseł t. j. Tański miał mu zrobić nadzieję i na wszystko dać dyplom swój w imieniu króla i Rzeczypospolitej, a ponadto obiecać, że król i Rzeczypospolita pokoju z Szwecyą bez kurfirsta nie zawrą⁸⁰.

Ponadto król ofiarował kurfirstowi koronę polską po swojej śmierci i to w tym samym czasie, kiedy ją ofiarował cesarzowi, a Lubomirski Rakoczemu. Gdybyśmy nie chcieli ufać relacyom sekretarza królowej⁸¹ i posła francuskiego⁸², to natomiast świadectwo prymasa usuwa wszelką wątpliwość.

...proszę — pisał prymas — żebyś WKM., jeżeli prędkiego swego i Rzeczypospolitej życzysz uspokojenia, *ex hac adoptione* (Rakoczego) nie wymawiał się, którą już WKM. i temuż samemu księciu siedmiogrodzkiemu, jeśli dobrze pomnę, i kurfirstowi, o tem wiem pewnie, *sine omni scrupulo* ofiarowałeś⁸³. Jak kurfirst przyjął ofiarowaną koronę, nie wiadomo, ale Szwecyi ani Inflant nie chciał. Natomiast żądał udzieleności

w księstwie pruskim, wskutek czego Tański wręczył mu 15. listopada w Ryńsku dyplom *exempteyi* w formie listu z podpisem swoim, zaręczając, że król i Rzeczpospolita dyplom ten potwierdzą i wyzwolą kurfirsta z pod zwierzchniej władzy i sądownictwa, a mieszkańców księstwa uwolnią od przysięgi, okrom przysięgi samego kurfirsta, która go obowiązuje do końca życia. (Tego punktu kurfirst nie chciał przyjąć). Wolność religijna, prawa i przywileje stanów i prywatne pozostaną nienaruszone. W miejsce apelacyi do króla ustanowiony będzie trybunał księstwa. Cła morskie i ziemskie będą powiększane tylko za zgodą obopólną. Zamiast rocznego kanonu t. j. taksy, kurfirst dostawi Rzeczpospolitej 1.800 pieszych a 200 konnych, ilekroć zajdzie potrzeba, i nawzajem Rzeczpospolita kurfirstowi. Zaciąg żołnierzy z obu stron wolny. Kurfirst żadnego nieprzyjaciela do portów pruskich nie dopuści i z nikim układem nie zawrze na szkodę Rzeczpospolitej. Pakta te, przez króla i Rzeczpospolitę przyjęte, przysięgą z obu stron zostaną stwierdzone. Nawzajem król żądał od kurfirsta obrony Prus, Gdańska i sąsiednich województw. Sojusz z Holendrami ma być obrócony na korzyść Rzeczpospolitej. Kurfirst wyśle 2.000 ludzi na spotkanie króla i żadna strona na swoją rękę pokoju z Szwecyą nie zawrze⁸⁴.

Jako wynagrodzenie kosztów wojennych, które mu obiecano za większy (o 6.000 ludzi) udział w obronie Prus królewskich, kurfirst żądał Pomorza⁸⁵ i byłby je może otrzymał, gdyby król szwrecki wkroczeniem swoim do Prus nie był rozerwał tych wszystkich układów.

Równocześnie wysłany (3. listopada) do Holandyi ks. Wituski otrzymał polecenie przedłożyć wojewodzie malborskiemu⁸⁶ i kurfirstowi królewskie⁸⁷ zamysły; Gdańszczan miał nakłonić do udziału w związku, zaciągając u nich pożyczkę i zapytać, czyby nie można

znaleźć sposobu przeciągnięcia Anglii i Danii na stronę Rzeczypospolitej⁸⁸.

Gdańszczanie odpowiedzieli (17. grudnia), że wszelkie obietnice posiłków są spóźnione już i wątpliwe. Odmówili pożyczki, tłumacząc się, że są wyczerpani, ale zapewniali o niezachwianej wierności i posłuszeństwie, mimo że ich król szwedcki trzykrotnie przyzywał do siebie i mogli jak najkorzystniejsze uzyskać warunki. Zarazem ręczyli za wierność Elbląga⁸⁹. Oba te miasta, jak donosił Wituski, zaprzysięgły sobie wzajemnie, że choćby wszyscy w Prusach poddali się królowi szwedkiemu, pozostaną wierne królowi polskiemu, dopóki Karol Gustaw korony polskiej na głowę nie włoży.

Elbląg nie chciał przystąpić do związku ani przyjąc załogi kurfirsta, chociaż tenże zaręczał, że nie zawrze pokoju, nie złoży broni i będzie się starał, aby Elbląg wyniesiony został do rzędu wolnych miast cesarstwa, a przynajmniej żadnej szkody nie poniósł i w dotychczasowym stanie pozostał. Gdyby się zaś mieszczenie opierali, groził, że mając w ręku klucz do miasta (Piławę), będzie mógł każdego czasu handel ich zamknąć i zniszczyć⁹⁰.

Do Torunia, wystawionego na pierwszy impet szwedcki, kurfirst załogi swej wprowadzić nie chciał, pomimo przedstawień i prośby generałów, biskupa warmińskiego i wojewody malborskiego. Oświadczył, że nie może dzielić sił na obronę tak odległego miejsca⁹¹.

Takie były przygotowania celem obrony Prus i odparcia najazdu.

Szwedzi już od połowy września robili przygotowania do wyprawy na Prusy. W Warszawie budowali most okrętowy; armaty, kule, prochy sposobili, bo Steenbock pragnął zająć Toruń zanim król wróci z Krakowa⁹².

Karol Gustaw, jak twierdzili generałowie kurfirsta, zwyciężał szybkością ruchów i reputacją. Ale on i polityką swoją ubezwładniał przeciwnika. Łudząc

kurfirsta obietnicami, nie pozwalał mu dojrzeć całej grozy położenia.

Kurfirst spodziewał się, że zawarwszy ligę z Holendrami, mając silne wojsko, oparcie w Prusach królewskich, przyjaźń Francyi, widoki pomocy cesarza i dywersyi ze strony Jana Kazimierza, który się z powrotem obiecywał... będzie mógł uzyskać dla siebie jak najkorzystniejsze warunki: kiedy zaś później twierdził, że go wszyscy opuścili, wiedział sam najlepiej, że się po to wiązał z drugimi, aby ich mógł opuścić, gdyby mu Szwedzi zato dobrze zapłacili.

Posel jego Podewil, wyprawiony do króla szwedzkiego, miał audyencyę w Iłży. Król zapewniał go o przyjacielskich uczuciach dla kurfirsta i pytał wiele mają wojska, a gdy usłyszał, że około 20.000, rzekł: Wy tak, jak Polacy, którzy zawsze podwajają swoją liczbę. 20. listopada pożegnał posła z ubolewaniem, że kurfirst zawarł związek z Prusami królewskimi, który musi być rozwiązany, jeśli go nie chcą zmusić do wojny. Żądał, aby kurfirst wysłał Dobrzeńskiego, któremu serce swoje obiecał otworzyć⁹³ — a postanowił zaraz w zimie całą potęgą uderzyć na kurfirsta, zanimby tenże ściągnął wszystkie siły, które gorączkowo werbował od granic Litwy do granic Kłiwii, a z niemi posiłki z Mazowsza i z Prus królewskich⁹⁴.

Siły obu stron trudnooby obliczyć. Według Rudawskiego kurfirst zebrał przed rozpoczęciem kampanii jakie 15.000 ludzi⁹⁵, nie licząc załóg. Karol Gustaw miał 24.000 Polaków, Niemców i Szwedów⁹⁶.

Eryk Steenbock otrzymał rozkaz ruszyć ze świeżymi zaciągami z Pomorza do Prus królewskich przez posiadłości kurfirsta. Magnus Gardie wkroczył z Litwy do Prus książęcych, zapewniając, że nie ma złych zamiarów, ale pragnie otrzymać pozwolenie przemarszu do Warmii⁹⁷. Feldmarszałek Steenbock z Henrykiem Hornem i Radziejowskim ruszył z Zakroczymia ku Pru-

som. Brodnica bramy otwarła, Radziejowski w 3.000 jazdy podstąpił pod Toruń.

Miasto to liczyło, okrom mieszczan, tylko 300 załogi: mogło jednak powstrzymać pochód nieprzyjaciela, bo było połącznionie obwarowane. Ale mieszczanie prosili Radziejowskiego, aby się wstawił za nimi do króla i pozwolił porozumieć się z Janem Kazimierzem i z innymi miastami pruskimi. Radziejowski odpowiedział, że jeśli dadzą królowi 10.000 talarów, kanclerzowi 1.000 dukatów, a jemu jaki znaczny upominek, to będzie można coś dla nich zrobić. Groził przytem i dał im tylko jeden dzień do namysłu. Załedwie opuścili jego kwaterę, przybył sam król i kazał powiedzieć miastu, że przybywa jako przyjaciel. Zakazał palić przedmieścia, żądał prowiantu i wysłania pełnomocników. Ci, gdy przybyli, rozgniewali go zapytaniem: czego by żądał od miasta. Odpowiedział, że ich zniszczyć może, a łaskę im oliaruje. Radzili mieszczanie przez całą noc, a tymczasem piechota Steenbocka zajęła przedmieścia. Stańgło na tem, że wyprawili posłów z prośbą o fryszi ze względu na przysięgę złożoną królowi polskiemu, ale w razie odmowy kazali posłom przystąpić do warunków kapitulacyi, które w nocy 5. grudnia stanęły.

Miasto uznało Karola Gustawa prawowitym królem i obiecało złożyć przysięgę wierności. Przywileje miasta pozostały nielknięte, a w razie zdobycia Prus królewskich Toruń miał być z Prusami połączony, a handel miejski zwiększony⁹⁵.

5. grudnia odprawił Karol Gustaw wjazd do miasta. Wprowadził załogę pod dowództwem generał-majora Marderfelda i zabrał z banku, jak powiadano, dwa miliony, złożone przez osoby prywatne⁹⁶.

Miasto winę poddania na instygatora koronnego Daniela Żytkiewicza złożyło, którego Jan Kazimierz wyprawil z Opola do Chmielnickiego, dawszy mu kilka blankietów z królewskim podpisem. Żytkiewicz,

zamiast do hetmana kozackiego, pojechał do Karola Gustawa i odkrył mu tajemnicę swego poselstwa, sądząc, że zdobędzie łaskę króla i ochronę przed zemstą Radziejowskiego. Aby dać dowód swojej zrzeczności, przyjął na siebie rolę posłańca Jana Kazimierza do Torunia i przedłożył magistratowi list, który na blankiecie napisał, jakoby Jan Kazimierz złożył koronę i uwolnił naród od zaprzysiężonej wierności. Mieszczanie uwierzyli wymownemu językowi i ubolewając nad losem króla, otwarli bramy nieprzyjacielowi¹⁰⁰.

Zająwszy Toruń, wezwał Karol Gustaw Elbląg i Malborg do poddania, a od Gdańszczan zażądał dwóch milionów, przysięgi wierności i oddania Mindy. W Toruniu przyjmował posłów cesarza, cara i Rakoczego i otrzymał wesolą wiadomość, że mu się syn urodził. Na ojca chrzestnego zaprosił między innymi kurfirsta, a posłów jego, Somnitza i Dobrzeńskiego, któremu serce swoje obiecał otworzyć, przyjął serdecznie, mówiąc, że postępowanie kurfirsta mogło mu nasunąć różne myśli, ale cieszy się, że teraz z własnego popędu do niego wysłał. Poczem znowu prowadził posłów trzy tygodnie za sobą, nie dając odpowiedzi.

Z pod Torunia ruszyli Szwedzi do Kwidzyna, gdzie stało wojsko kurfirsta, mające bronić Prus królewskich. Cofnęło się, nie stawiając oporu i otwarło nieprzyjacielowi drogę do Elbląga.

„Mówiłem Elblążanom — pisze Rudawski — o subsydyach papieskich, o prawach cesarza do Prus, o zaprzysiężonej królowi polskiemu wierności, o tyrańskich rządach szweckich. Odpowiedzieli, że niema co mówić o papieżu, którego lud elbląski gorzej psa i gadziny nienawidzi — że ewangelikom źle z cesarzem i ciężko wolnym ludziom pod jarzmem katolickim. Skarżyli się na ucisk ze strony rządu polskiego; twierdzili, że król ucieczką swoją zwolnił ich od przysięgi, a rządy szweckie nie ciężkie¹⁰¹, nie za-

pomnieli ojcowskiej opieki Gustawa Adolfa i nieboszczyka Oksenstjerny“.

Otrzymawszy korzystne warunki, miasto uznało za prawowitego i przyrodzonego pana Karola Gustawa i otworzyło bramy 22. grudnia. Tryumfalny wjazd do miasta odprawił kanclerz szwedecki Eryk Oksenstjerna z feldmarszałkiem Wawrzyńcem Linde, którego król gubernatorem miasta, Prus królewskich i Pomorza mianował.

Steenbock wezwał Malborg do poddania, ale że zimową porą trudno było oblegać twierdzę z tak silną załogą (1.500 ludzi kurfirsta, piechota polska, węgierska i kilkaset dobrej piechoty żuławskiej), zwrócił się do miast mniejszych. Zmusił Gniew do otwarcia bramy, załoga się poddała, Polaków puścił wolno, Niemców wcielił do swoich szeregów. Podobnie zrobił z załogą w Tezewie. Komendant w Starogrodzie opuścił miasto w nocy wraz z załogą i schronił się ze znaczną stratą do Gdańska.

Gdańsk nie chciał wchodzić w żadne układy. Szwedzi obsadzili klasztor Oliwę i starali się uciec Pucko, ale z Gdańska nadeszły w porę posiłki. Natomiast Minda, zamek u ujścia Wisły i klucz Gdańska, o mało nie wpadła w ręce nieprzyjaciela. W porę odkryto zdradę, ale umorzono sprawę, boby kara musiała wielu znacznych obywateli osiągnąć¹⁰².

Co robił w tym czasie kurfirst, naczelnik związku i protektor Prus królewskich?

Armię ściągnął do Warmii i stamtąd prowadził układy ze Szwedami. Wojny chciał, czy pokoju?

„Chciano, — twierdził jeden z jego doradców — chciano, czego nie chciano, a robiono, czego robić nie myślano“.

Gdy Karol Gustaw zbliżał się do księstwa, on cofał się krok za krokiem, aż wreszcie całą armię wpechał pod Królewice i znowu traktował ze Szwedami, nie tracąc nadziei, że uzyska niepodległość i biskupstwo warmińskie z Brunsbergiem.

Tymczasem król żądał zwierzchnictwa lennego, zajął Warmię i oświadczył, że dopóki kurfirsta załoga stoi w Malborgu, Szwecya ma prawo uważać księstwo pruskie jako kraj nieprzyjacielski. Kurfirstowi oświadczył, że odebrawszy wiadomość o praktykach jego z nieprzyjaciółmi Szwecyi, zmuszony został zwrócić się do Prus, aby się tej sprawie z blizka przypatrzeć. Nie żywi jednak wrogich zamiarów, chociaż kurfirst, jak mówią, z Polakami zawarł związek. Nie powinien się więc dziwić, jeśli z nim odpowiednio postąpi. Niech zerwie ze stanami polskimi, a zaraz zobaczy inne oblicze ¹⁰³.

Kurfirst, który 14. grudnia rozkazał posłom swoim wracać, jeżeli w przeciągu dwóch dni nie otrzymają kategorycznej odpowiedzi ¹⁰⁴, tłumaczył się 14. grudnia przed królem, że związek z królewskimi Prusami nie był przeciw Szwecyi skierowany i skarżył się na rozpoczęte kroki nieprzyjacielskie ¹⁰⁵. 21. grudnia wysłał jeszcze raz warunki pokoju i kazał Dobrzeńskiemu wracać, jeśli w przeciągu dwóch dni Szwedzi się na nie nie zgodzą.

„Rozważając postępowanie szweckie — pisał — widzę wyraźnie, że nas nadzieją traktatów oszukują, chcąc na czasie zyskać, aby swój tajemny zamiar, który się teraz coraz więcej ujawnia, doprowadzili do skutku i kraj mój i ludzi opanowali. Król wojną grozi, wkroczył do księstwa, kwatery rozdziela i zajmuje miasta“ ¹⁰⁶.

W odpowiedzi na ostatni list z 19. grudnia Karol Gustaw przeszedłszy Melzak (w biskupstwie warmińskim), wkroczył do księstwa pruskiego i z Kluczborka pruskiego wyprawił 26. grudnia przyjacielski list do kurfirsta — z wypowiedzeniem wojny i z wymówkami za dwulicowe i podstępne postępowanie.

Listem tym, którego treść ratyfikowana była po dworach europejskich ¹⁰⁷, zamierzał zdyskredytować kuzyna, a siebie obmyć ze wszystkiej winy i podejrzeń.

Kuzynie i przyjacielu najmilszy — pisał — żadnej jeszcze wyprawy nie przedsiębraliśmy tak niechętnie, jak tę oto do WEM. księstwa pruskiego, nie żebyśmy nie mieli słusznych powodów, lecz że szczerą przyjaźń naszą, prawa i interesa, jako też los niewinnych poddanych przemawiają za wstrzymaniem kroków wojennych i za daniem WEM. czasu do namysłu. Otrzymaawszy wczoraj odpowiedź d. 9. i 19. b. m. z Królewca, zmuszeni jesteśmy bez zwłoki wkroczyć w sam środek Prus książęcych, aby bliżej ostatecznego postanowienia WEM. czekać. W ostatnim liście WEM. usiłuje z siebie zrzucić winę zerwania przyjaźni i na nas ją zwalić... Zarzuty WEM., oderwane od czasu i okoliczności, mogłyby ludziom, nieświadomym naszych wzajemnych stosunków, czarne o nas nasunąć myśli. Z tego powodu w krótkości stan całej sprawy przedstawimy WEM. przed oczy, aby WEM. przywiodła sobie na pamięć własne swoje postępowanie... W instrukcyi posłowi naszemu (hr. Schippenbachowi) nie pomieściliśmy nic, co by mogło jakiegokolwiek nasunąć podejrzenie o planach naszych na Piławę i Kłajpedę... Nie tylko żeśmy nie mieli zamiaru starać się o te porty, ale wydawszy wojnę Polsce, gotowiśmy byli upewnić WEM., że żadna stąd dla WEM. nie wypadnie szkoda, byle tylko WEM. zachowała się w swoich granicach i nam w niczem nie przeszkadzała. WEM., chcąc się jeszcze ściślejszym węzłem z nami połączyć, z własnego popędu, zrazu przez pierwszego swego ministra¹⁰⁸ (Waldecka), a potem sama osobiście rezydentowi naszemu (Wolfsbergowi) oświadczyła, że królowie polscy i Rzeczpospolita tyle krzywd wyrządzili poprzednikom WEM. i Jemu samemu, że niema innego środka, jak rozstrzygnięcie sporów na innej, od dawna pożądanej drodze i że jeżeli przystaniemy na sojusz zaczepny i oddamy WEM. jako wynagrodzenie za koszta wojenne biskupstwo warmińskie sekularyzowane oraz część Żmudzi i Litwy

i zatwierdzimy WEM. w rzeczonych krajach pełnym i niezależnym posiadaczem, w takowym razie WEM. zechce nam wiernie pomagać w wojnie przeciw Polsce i przeciw wszystkim, którzy w tej wojnie wezmą udział. Aby zaś ta propozycya pozostała w sekrecie i do Polski się nie dostała, dodano, że małej liczbie osób jest wiadoma. Gotując się do wojny z takim nieprzyjacielem, jak Polska i spodziewając się przychylnych propozycyi od WEM., podobała Nam się intencya i alians, ile warunki zdaly się nam nie tyle niepodobne, lecz zbyt przesadzone. Komisarzom, którzy się w maju zejść mieli z ministrami WEM., zleciliśmy starać się wszelkimi siłami o zawarcie aliansu. Co się zaś tyczy portów w Piławie i Kłajpedzie i uczestnictwa w poborach i zarządzie handlowym, żądając tego, opieraliśmy się na słusznych i koniecznych powodach. Zaczynając od zarządu handlowego, dowiedzieliśmy się teraz, że królowi polskiemu i Rzeczpospolitej, z powodu Prus królewskich i z powodu zwierzchnictwa nad Prusami książęcymi, przynależą znaczne prawa, których w szczegółach nie można było wnet rozpoznać. Należało więc ze względu na te prawa, postarać się wprzód o należyte gwarancye, zanimby właściwość tych praw wyświeconą została. Co się tyczy uczestnictwa w poborze, pospolicie Licentem zwanym, wprowadzonym przez Gustawa Adolfa z prawa wojny, to pobór ten na mocy ostatniego rozjemmu miał być zniesiony, tymczasem WEM. nie przestaje go pobierać: przystało więc nam, ze względu na prawa Szwecyi i na stosunki nasze z WEM. i z Prusami królewskimi, uczestniczyć w tym poborze, tem bardziej, że towary, z których się tę opłatę pobiera, zarówno z Prus królewskich jak i książęcych pochodzą i WEM. nie może jedynie sama rościć sobie prawa do tych dochodów. Co się tyczy portów Piławy i Kłajpedy, gdyby ministrowie jasno wytłumaczyli byli WEM. powody, przyczyny i warunki naszego żądania, sama WEM. uwolniłaby Nas od podejrzenia,

jakobyśmy tylko dla własnej korzyści otrzymać chcieli te miejsca, od których, mówią, że byt i bezpieczeństwo Prus książęcych zależy. Wyprawiając się w zeszłym lipcu na wojnę, dowiedzieliśmy się, że WEM., wzywając Nas do aliansu przeciw Polsce, ubiega się o związek z Niderlandami. Radziliśmy zatem, by WEM. wobec nawiązanych z Nami układów zaniechała tego związku. Lecz gdyśmy się dowiedzieli, że traktat z Niderlandami przychodzi do skutku, zażądaliśmy, aby WEM. dla bezpieczeństwa oddała nam oba te porty. Wtedy posłowie WEM., nie bacząc na powody naszego żądania, gorzkimi odpowiedziami pogroźkami i strasząc nas przywołaniem barbarzyńskiej pomocy, ze Szczecina odjechali. W Szczecinie otrzymaliśmy wiadomość, że WEM. w Brandenburskiej i na Pomorzu wojska gromadzi: daliśmy więc Wittenbergowi rozkaz, aby przestrzegł generałów WEM., iż dopóki nie będziemy upewnieni o intencjach WEM., nie powinni wkraczać do Prus, jeśli nie chcą być za nieprzyjaciół poczytani. Na samym wstępie w granice Polski 4. sierpnia spotkaliśmy posłów WEM. dla prowadzenia rozpoczętych układów... Zgodziliśmy się wówczas na oddanie WEM. pełnej i niezawisłej władzy nad Prusami książęcymi i biskupstwem warmińskim, zastrzegając tylko sobie i następcom naszym pewne dochody; ustąpiliśmy z tego za roczną opłatą, rzekliśmy się nawet wszelkich wymagań co do portów. Że domagaliśmy się uczestnictwa w portach i zerwania związku z Niderlandami, o ile takowy związkowi naszemu się przeciwil, o to żaden sprawiedliwy sędzia nie będzie nas winił... Posłowie WEM., przedkładając nam 9. sierpnia w Rogoźnie warunki, oświadczyli, że WEM. na wieczne świadectwo uległości swojej pragnie otrzymać od nas i od korony szweckiej na prawie lennem Prusy książęce i biskupstwo warmińskie. A ponieważ WEM. dziś jest zadowolona z warunków przyjętych w Rogoźnie, dlaczegoż je oskarża? My upewnieni będąc, że wskutek tych oświadczeń

WEM. dopniemy pożądanego związku, oręź nasz zwróciliśmy nie na Prusy, ale na Wielką i Małą Polskę. 5. września pod Opoczmem przyjęliśmy po raz trzeci poselstwo WEM., które rozbiło wszystkie układy. Ograniczono umówione warunki, inne osłabiono, a tymczasem WEM. spiesźnie skutecznił wymianę ratyfikacyi z Niderlandami, których flota ma wejść na morze Bałtyckie, a zarazem ogłaszając wszędzie przewrotność i niesłuszność naszych wymagań, wczwała WEM. do wspólnej obrony przeciwko nam województwa pruskie i sąsiednie polskie... Jeszcze wtedy nie całe Prusy królewskie były przez nas zdobyte i mogły się tłumaczyć, że nie podciągnęliśmy ich jeszcze pod naszą protekcję — lecz WEM., która nas do wojny nakłaniała, oliarując współdziałanie i która nawet w rozpoczętych układach zgadzała się na zajęcie przez nas Prus królewskich... nie powinna była wtrącać się do spraw Polski i Prus królewskich, skoro umówionem było, że Prusy królewskie do nas mają należeć. WEM. zdawała się tak szczerze tego pilnować, że gdyśmy jeszcze w Szwecyi bawili, dała nam znać przez posła swego, że pragnie na naszą korzyść zająć jaki punkt nad Wisłą, a gdy posłowie WEM. byli jeszcze w Krakowie, przysłała do nas Putkamera z oświadczeniem, że już zajęła pewne miasta w Prusach królewskich i że takowe wnet nam odda, jeśli alians przyjdzie do skutku. Dziś nie trzeba na to dowodów, że przeciw nam zawarła WEM. związek z niektórymi stanami Prus królewskich. Niech sądzi świat, niech sądzi sam Bóg, kto powodem zerwania przyjaźni? Kogo należy za przeniwiercę uważać?... Mimo to, tak wielką i głęboko wkorzenioną czujemy skłonność ku WEM. i jego prześwietnemu Domowi, żeśmy gotowi to wszystko w niepamięci zagrzebać, jeśli się tylko przekonamy o szczerzej chęci traktowania z Nami bez straty czasu, nim przeciwnikom naszym sił przybędzie. Głównem i nicodmiennem Naszem żądaniem jest: aby węzeł, jaki istniał mię-

dzy Janem Kazimierzem i Rzeczpospolitą polską z jednej a WEM. z drugiej strony, zachowany był nadal pomiędzy nami i koroną naszą a WEM. Gdyby WEM. żądała jakich ustępstw, po przyjacielsku z łatwością na nie się zgodzimy, jeśli nie naruszą bezpieczeństwa naszego. Jeśli propozycja nasza nie zostanie przyjęta, zdarzyć się może, że kraj WEM. zostanie spustoszony, a WEM. nie będzie już mogła traktować z nami z nieodżałowaną szkodą swoją i swego Domu. Dan w Prusach książęcych w Kluczborku 26. grudnia 1655¹⁰⁹.

Wyprawiwszy taki list, ruszył szybkim marszem¹¹⁰ i stanął w Mollenhagen pod Królewcem z wielką konsternacją kurfirsta, który z miasta wyjechać nie śmiał, bo się obawiał, że się mieszczanie poddadzą. Powiadano, że mieli podpalić inagazyń¹¹¹.

„Miał — pisze naoczny świadek — 6.000 służącej kawaleryi i tyleż piechoty, mieszczan zaś dobrze uzbrojonych 24.000 rachowano, których z Hubaldem komendantem doglądali i po całych nocach na koniach koło miasta jeżdżąc, na mrozie stojących zagrzewali. Trzy dni i 3 noce stał nieprzyjaciel, siebie i książęcych nie wezasując“. Tymczasem kurfirst przez posłów oświadczał gotowość do traktatów i skarżył się, że się król tak blisko podsunął. „Król winę kładł na swoich kwatremistrzów, że mu przez omyłkę tak blisko kwatere zapisali, przydając, że dla honoru kurfirsta chce 3 mile wzad ustąpić. Jakoż cofnął się do Neidorfu, gdzie przez 4 dni traktowano. Do Królewca wyprawił hr. Schlippenbacha, zapraszając (kurfirsta) na chrzciny królewicza i oznajmując, że już zlecił jednemu senatorowi trzymać imieniem kurfirsta do chrztu, którego odkładać nie można“.

Schlippenbach wrócił z nadzieją, że traktaty w krótkim czasie się zakończą, jeśli król Oksensljerne do Królewca wyśle i wstrzyma kroki wojenne.

„Kancelarz przybył 2. stycznia do Królewca, król 6 mil ustąpił, ale radcy kurfirsta niepewni, czy kończyć

czy nie, z powodu listu sekretarza gdańskiego z 20. grudnia ze Śląska, który pisze, że 18. grudnia ruszył się król Kazimierz i spieszo jedzie do wojsk tatarskich i kozackich, które na niego koło Lublina czekają. Hetmani obaj koronni z 12.000 kwarcianych z p. Grodziekim przy hanie i Chmielnickim stoją, i deklarował się han nie ustąpić z Korony, aż królowi Kazimierzowi państwo przywróci. Ten list syndyk gdański w oryginale przedłożył kurfirstowi, który w wielkiej wątpliwości, co czynić. Od szweckich traktatów stroni, ale nań regenci i stany księstwa pruskiego bardzo następują, żeby pokój zawarł, bo im (Szwed) w niwecz wioski poobracał dokoła i boją się, żeby gorzej jeszcze nie było, jeśli w dalszą wojnę pójdzie. Konsyliarze zaś wojenni, jako mianowicie graf Waldeck z innymi, odwodzą go od traktatów. Trzy dni te pokażą, co będzie, ale, jako baczę, kurfirst z tym ludem niedługo by się mógł trzymać w tak małym kąciuku i dosyć ciasnym, kiedy mu nieprzyjaciel wszystko pozabierał i popustoszył... Na fortunę jednak pana naszego wszyscy patrzą i chociaż co stanie (pokój), to pewno się zerwie, bo tu wszyscy boją się jarzma szwecckiego... Sam kanclerz (Oksensljerna), dotknięty prawdą tych nowin o posiłkach kozackich i tatarskich, nie mógł dłużej przeczyć, że im się z tamtej strony wojna ważna gotuje, ale osłabia te posiłki, jako może. Naprzód, król Kazimierz — mówi — nie może się przebrać do tych wojsk, bo nasi mają na niego oko. Jeżeli się przebierze, a będzie nam silny, będziemy traktować. Koronę mu puścimy a Prusy zatrzymamy, albo też będziemy traktować z Kozakami i Tatarami, damy im drugi raz tyle, co obiecał Kazimierz, a nie będzie nas to nie kosztowało, bo to z polskich kontrybucyi zapłacimy“¹¹².

„Traktaty się wloką. Kanclerz domaga się gwałtownie odprawy, ale go trzymają pod pozorem ucierania przycięższych warunków, a w rzeczy samej czekają, co o królu Kazimierzem usłyszą, od którego

przyszedł list wczoraj do kurfirsta z Głogówka z d. 15. grudnia, że się w drogę gotuje... Wyrozumiałem, że nie bardziej nie trudni traktatów, tylko ten punkt, żeby kurfirst, siebie samego rozbroiwszy, dał 10.000 wojska przeciw królowi polskiemu“¹¹³.

Wahał się, czy się ma godzić, czy szczęścia próbować --- ale kiedy król zajął Welawę oraz przejścia nad Pregolą i wezwał Steenboeka do siebie, przyszło do zgody 17. stycznia 1655 za staraniem Oksensłjerny, któremu jeszcze w dodatku kurfirst 20.000 talarów zapłacić musiał¹¹⁴.

Powrót Jana Kazimierza, oraz wypadki, które w tym czasie zaszły w Małopolsce, sprawiły, że warunki nie były tak ciężkie i poniżające, jak być mogły.

Traktat Królewiecki składa się z trzech części, z trzech oddzielnych aktów. Pierwszy naznacza termin wzajemnej ewakuacji zajętych miejscowości, a zatem Pomorza, Prus królewskich, a mianowicie Malborka i innych grodów; stanowi o losie Polaków i Litwinów, którzy się z majątkiem swoim do księstwa schronili, a wreszcie ogłasza ogólną amnestyę.

Druga część zawiera główne warunki stosunku lenniczego (*pactum feudale*). Kurfirst bierze księstwo pruskie jako lenno korony szweckiej (art. 1, 2). Wolno mu przez posłów przyjmować inwestyturę, za którą on i jego następcy płacić będą każdym razem 4.000 dukatów. Hołd ma być złożony w przeciągu roku (art. 3, 4, 6). Zwolniony z wszelkich opłat (art. 16) dostawi on i jego następcy koronie szweckiej 1.500 ludzi w razie wojny z powodu ziemi pruskiej (art. 7). Wolno mu w Królewcu ustanowić trybunał najwyższy bez apelacji (art. 17). Księstwo będzie stało otworem dla przechodzącego wojska szweckiego a porty dla poddanych szweckich (art. 8, 9). Połowa dochodu z ceł, które mogą być podniesione, ale tylko do wysokości ceł w Prusach królewskich, będzie należała do króla (art. 12). Wszystkie sojusze i pakta z ościeniami państwami niezgodne z zawartym traktatem

mają być zerwane. Traktat kurfirsta z Holandya pozostał w swej mocy, o ile uszczerbku Szwecyi nie przynosi. Biskupstwo warmińskie zostanie sekularyzowane i oddane kurfirstowi jako lenno dziedziczne (art. 23), a po zejściu linii kurfirsta wróci do królestwa szwedzkiego.

Trzecia część zawiera konwenyę specjalną co do biskupstwa warmińskiego, które kurfirst otrzymał z Brunbergiem, ale bez Frauenburga¹¹⁵.

„To są główne punkta transakcyi — pisze Podlodowski, poseł polski — ale zaś *ratione* prywatnych Domu brandenburskiego transakcyi, która, słyszę, *aggravat* honor i interesa kurfirsta, nie mogłem się wywiedzieć nic pewnego, bo to *secretissime* trzymają“¹¹⁶.

Po zawarciu traktatu przybył kurfirst do Bartensteinu, celem potwierdzenia przymierza, gdzie go król gościł przez pięć dni. Pili „*Bruderschaft*“, a na konferencyi u Oksenstjerny, w której brali udział Schwebryn i Waldeck, zastanawiano się nad sposobami zaciśnięcia węzłów przyjaźni i połączenia wojsk¹¹⁷, czego król gorąco pragnął. Ale kurfirst pod pozorem słabości żony zerwał nagle te obrady (27. stycznia), bojąc się, że ulegnie namowom¹¹⁸. Wróciwszy do Królewca, wydał rozkaz, aby wszyscy Polacy i Litwini, którzy się tu schronili, złożyli przysięgę wierności albo z księstwa ustąpili¹¹⁹.

Wiść o traktacie Królewieckim, przyjęta w Szwecyi z uniesieniem, zaniepokoiła cesarza¹²⁰ i Danię. Francya i Anglia były zadowolone¹²¹. Jan Kazimierz pocieszał się nadzieją, że kurfirsta nawróci¹²². Holendrzy byli oburzeni zdradziecką polityką sojusznika i gorzko żałowali 120.000 florenów, danych w zadatku kurfirstowi. Postanowili wystąpić z bronią w rękę przeciw podniesieniu ceł¹²³.

Najwięcej powodów wyrzekania na zdradę kurfirsta mieli obywatele Prus królewskich. Zawarli z nim związek, złożyli w jego ręce naczelne dowódz-

two, przyjęli brandenburskie załogi. Obiecał pod słowem i na piśmie, że ich bronić będzie, że nie zawrze bez ich zgody pokoju — a tymczasem bez dobytca oręża wydał ich w ręce nieprzyjaciela, a co więcej, ubezwładnił ich, bo stracił swoich zaciężnych, a szlachta, dla której nie było miejsca przy garnizonach kurfirsta, zmuszona jest starać się o szwecką *salvarguarde* ¹²⁴.

Postanowili bronić Malborga. Wojewoda po odejściu brandenburskiej załogi, mając tylko dwie kompanie piechoty i 500 jazdy, prosił Gdańszczan o pomoc. Tymczasem obległ go Steenboeck (21. lutego), zajął przedmieścia i ustawił baterie. Przerażeni mieszczanie otwarli Maryacką bramę bez wiedzy załogi, która pozostawivszy bagaże i chorągwie w popłochu do zamku się schroniła. Po trzech tygodniach, kiedy municyi i żywności zabrakło, wojewoda zawarł kapitulacyę: załoga z bronią w ręku zamek opuściła. Niemieckie chorągwie jazdy a następnie i piechota polska przyjęła służbę szwecką, resztę z wojewodą malborskim (wojewoda pomorski w tym czasie umarł), z ekonomem malborskim i z hr. Szałgoczem, komendantem jazdy, do Gdańska odprowadzono. Przed oblężeniem Malborga Szwedzi zajęli Sztum i Człuchów.

Kancelarz Oksensjtjerna, zamianowany w miejsce Lindy namiestnikiem Prus królewskich, wezwał senatorów, urzędników i szlachtę do submisyi, opornym kazał kraj opuścić i w przeciągu sześciu miesięcy majątki sprzedać ¹²⁵.

Prusy, z wyjątkiem Gdańska, zostały zajęte przez Szwedów.

XI.

JAN KAZIMIERZ NA ŚLĄSKU

Z początkiem najazdu szwedzkiego Śląsk zapelniał się emigrantami z Wielkopolski, następnie z województwa krakowskiego. Pełno ich było po zamkach, miastach i miasteczkach, szlachty, mieszczan, księży¹... Królowa z fraucymerem i z zakonnicami mieszkała w Głogówku; prymas, nuncyusz, kasztelan sieradzki i kilku innych senatorów przenieśli się do Nissy.

Król siedział dłuższy czas w Żywcu pod opieką górali² i nie dawał znaku życia.

„W jakim utęsknieniu — pisze prymas 15. października — Królowa JM. i my wszyscy zostawać musimy, że o WKM. żadnej wiadomości nie miewamy, sam snadnie uważać możesz... lubo podobno przez góralów do Żywca a z Żywca bezpiecznie listy mogłyby tu przychodzić. Od wojewody łęczyckiego miałem wczoraj pisanie z Kazimierza pod Krakowem d. d. 9. października, który, nie mogąc mieć wiadomości od WKM., do nas tu jedzie... my jednak, bez WKM. konkludować nie będziemy”³.

Jan Kazimierz czekał w Żywcu na posiłki cesarskie. Na wieść o kapitulacji pod Ujściem prosił cesarza o pomoc i ofiarował Domowi austriackiemu polskie królestwo po śmierci swojej. Prymas w imieniu senatu wysłał do Wiednia 13. sierpnia brata swego

Jana Leszczyńskiego, biskupa kijowskiego i polecił oświadczyć cesarzowi, że w razie skłonięcia się do życzeń króla i senatu przybędą do Wiednia pełnomocni posłowie. Zarazem prymas, podkanclerzy koronny, a prawdopodobnie i inni senatorowie, przy boku króla będący, pisali do cesarza i złożyli deklarację w sprawie sukcesyi. Ale że obietnica kilku a nawet kilkunastu senatorów nie przedstawiała żadnej wartości, przeto zbierano zewsząd podpisy możnowładców, które miano posłać do Wiednia, celem zapewnienia Domowi austryackiemu korony polskiej w czasie przyszłej elekcji. Podpisali: Piotr Gembicki biskup krakowski, Jan Gembicki biskup płocki, And. Trzebiecki biskup przemyski, podkanclerzy koronny, Jerzy Lubomirski, Stefan Koryciński kanclerz wielki koronny, Stanisław Potocki wojewoda kijowski, hetman wielki koronny, Jan Tarło wojewoda lubelski, Andrzej Firlej kasztelan lubelski, Krzysztof Przyjemski kasztelan chełmski, Mikołaj de Dombrowica kasztelan chełmski, Hiacynt Lanckoroński kasztelan przemyski, Wincenty Gosiewski podskarbi i hetman polny litewski, Aleks. Sielski kasztelan Łęczycki, Stanisław Laskowski⁴, Koniecpolski chorąży koronny, Jan Sobieski i inni pułkownicy⁵, a w Krakowie 40 senatorów, między nimi Władysław ks. Zasławski wojewoda krakowski, Hieronim Wielhorski kasztelan sieradzki, Bogusław Leszczyński podskarbi koronny, Wydzga wielki sekretarz koronny⁶.

Podpisy te zwrócił cesarz Leopold Janowi III.

Pełnomocnym posłem do cesarza mianowany został w Krakowie Jerzy Lubomirski⁷. W instrukcyi polecono mu przedstawić cesarzowi grożące Polsce niebezpieczeństwo, żądać posiłków i oznajmić o intencji króla i Rzeczypospolitej, aby po śmierci Jana Kazimierza syn cesarza albo brat jego Leopold albo inny członek Domu austryackiego królem polskim został obrany. W razie wystąpienia Austrii z pretensjami do Prus i do ziemi Spiskiej miał poseł okazać łatwość i zgodę. Sprawę o sumy neapolitańskie i o dzie-

dzictwo księstwa Bari miał traktować *ultima ratione subsidiarum militarium*⁸. Trzy korony (polską, szweczką i moskiewską), berła, insignia królewskie wyjęte ze skarbcza w Krakowie oraz tajne archiwum kazał król Lubomirskiemu oddać w depozyt cesarzowi⁹.

Marszałek miał widocznie zamiar odprawić poselstwo do cesarza, jak świadczy list Borka, zarządcy ziemi Cieszyńskiej, z doniesieniem, że marszałek wielki koronny z księciem Dominikiem Zasławskim i z wielu znakomitymi panami w orszaku 200 osób przybył do Syllein w Węgrzech. Palatyn węgierski wydał mu paszport¹⁰. Ale Lubomirski wrócił na Spiż i rozpoczął układy z Rakoczym¹¹. Korona i insignia królewskie pozostały u niego w Lubowli.

Nie było po co jechać do cesarza — biskup kijowski nie mógł wyprosić doraźnych posiłków. Przybywszy do Wiednia, przedłożył cesarzowi żądania króla i senatu, a w ostatnich dniach swego poselstwa podał ponadto memoriał, w którym przedstawiał, że jedyny sposób zabezpieczenia krajów austriackich i ratowania Polski z pożytkiem całego chrześcijaństwa jest zajęcie Krakowa, przez co cesarz całą szlachtę rozproszoną i nikomu nieulegającą zjednoczy. Wszelkiem prawem, pisał, może cesarz zająć w stałe posiadanie Kraków i województwo, ponieważ król, senatorowie i cała szlachta o to prosili. Położenie Rzeczypospolitej nie jest beznadziejne. Hetman Potocki, województwa podolskie, wołyńskie, bełzkie, podlaskie i ruskie opierają się Kozakom, Tatarzy się obiecują, z Moskwą walczy Radziwiłł i Gosiewski, król ma 12.000 wojska płatnego i do 30.000 szlachty, podczas gdy Wittenberg tylko 8.000 liczy. Jeżeli cesarz pošle jakie 8—10.000 piechoty, której Rzeczypospolita żółd płacić będzie, na co zaraz 200.000 imperyałów złożyć gotowa, Szwedzi zostaną zwyciężeni¹².

Cesarz nie chciał się wikłać w wojnę z Karolem Gustawem, do której nie był przygotowany; pragnął synowi zostawić spokojną w Niemczech sukcesyę. Tron

polski, jakkolwiek elekcyjny, mógł go nęcić, ale nie miał zamiaru zdobywać Polski, walczyć ze Szwedami, z heretykami polskimi, z Moskalami i Kozakami. Nie chciał jednak Polaków zrażać stanowczą odmową, bo mu na tem zależało, aby się jak najdłużej bronili. Obawiał się, żeby Karol Gustaw, zajmwszy Polskę, nie rzucił się na Śląsk i nie wywołał w krajach dziedzicznych i w Niemczech wojny domowej.

Zwołał więc 8. września radę ministrów do Ebersdorf, na której byli obecni książęta Auersperg, Piccolomini, Dietrichstein, hrabiowie Nostitz, Gebhard i Walderode. Książęta Lobkowitz i hrabia Schwarzenberg już przedtem dali swe zdanie na piśmie. Po odczytaniu żądań posła polskiego uchwaliła rada¹³: Wojsko według możliwości uzbrajać i powiększać; ofiarę (koronę polską) króla i stanów ani odrzucić ani przyjąć, ale podziękować za przywiązanie. Żądanego pośrednictwa (między Polską a Szwecją) podejmie się cesarz z ochotą, jeśli o to król i królestwo (urzędownie) prosić będą. Danie pomocy jest niepodobieństwem. Cesarz napomina Polaków, aby Ojczyzny i siebie samych nie opuszczali i przynajmniej przez zimę nieprzyjaciół wstrzymywali; cesarz zaś swego obowiązku nie zapomni. Prezes Rady nadwornej uwiadomi ustnie o tej uchwale biskupa Leszczyńskiego.

Na tejże radzie ministrów zastanawiano się nad rękojmnią dla Kozaków, że układ, za pośrednictwem Austrii z Polską zawarty, będzie dotrzymany. Uchwalono wysłać do Karola Gustawa zdolnego pułkownika, celem poznania sił i postępów szwreckich, a oraz do kurfirsta brandenburskiego, celem zbadania jego zamysłów. Radzono Polsce oskarżyć Szwedów we Frankfurcie i w Rzymie, aby cesarzowi ułatwić popieranie sprawy polskiej.

Z tem odprawiono biskupa kijowskiego. Królowi, senatorom, prymasowi i podkancelerzemu odpisał gabinet wiedeński gołymi rekredencyałami¹⁴, nie chcąc się kompromitować wobec Szwedów.

Biskup kijowski, otrzymawszy punkta odprawy, zgnębiony niepomyślnemi wiadomościami z kraju, oświadczył rezydentowi królewskiemu w Wiedniu, że Polacy będą zmuszeni obrać królem Rakoczego lub Kondeusza¹⁵. Cesarzowi przestał następujące pożegnanie: „Niespodziewaną odpowiedź wiozę mojej Ojczyźnie. Te sprzyjające tronowi twemu ludy, te tłumy panien poświęconych Bogu, braci zakonnych i wszystkiego kleru, wznoszących dzień i noc modły o powodzenie twego Domu, odtrącasz od siebie. Ostatni termin naszego królestwa nadchodzi. Zawiedli się w nadziei i zginą. Zagłada twoja w tobie Izraelu! Mnie nie pozostaje, jak w imieniu wielu ziem i ludów ostatnie do WCM. żałośnie i nieszczęsne zanieść pożegnanie z tym dodatkiem: Niech zginie pamięć i potomstwo tego, ktokolwiek był twórcą tej odpowiedzi, niech nie dożyje sędziwego wieku“¹⁶.

Jan Kazimierz, straciwszy nadzieję pomocy od cesarza i uwiadomiony o blizkiej kapitulacji Krakowa, o odstąpieniu wojska kwarcianego i województw małopolskich, przyjechał ze Żywca do Głogówka i zastał tam już wojewodę łęczyckiego, który kontynuując w Warszawie i w obozie szwedzkim pod Krakowem rozpoczęte w Sztokholmie traktaty, przybył za zgodą Karola Gustawa na Śląsk, aby wyrozumiawszy wobec zmienionych stosunków intencje Jana Kazimierza i senatorów, prowadzić dalsze rokowania ze Szwedami.

Sądząc z tego, co mówił Oksentstjernie w Warszawie i królowi szwedkiemu w Krakowie, wojewoda obawiał się zniszczenia i rozszarpania Rzeczypospolitej w razie, gdyby cesarz i ościennie państwa chciały się wnieść w tę wojnę, i miał nadzieję, że Jana Kazimierza skłoni do poświęcenia swoich królewskich praw dla dobra Ojczyzny. Starał się też jednoczyć i wciągnąć do wspólnej akcji chwiejnych a nawet odstępców, budząc w nich nadzieję lepszej przyszłości. Pisał do Krzysztofa Opalińskiego¹⁷, do Bogusława Radziwiłła¹⁸ i do bratanka swego podskarbiego koron-

nego¹⁹, prosząc o radę i przestrożę, jak prowadzić traktaty, do których król szwedcki skłonny. Prosił obecnych na Śląsku ministrów, żeby Dwór zaprzestał niepotrzebnie drażnić ludzi i grozić stronnikom szwedzkim²⁰. Senatorów na Śląsku i na Spiżu mieszkających zapraszał, aby przybyli i szukali lekarstwa w tym strasznym upadku Ojczyzny²¹. On sam chował w zanadrzu projekt, aby król sukcesorem swoim Karola Gustawa ogłosił, zachowując tron do końca życia, obawiał się bowiem, że gdy król szwedcki zajmie całą Polskę, wówczas z usunięciem prawowitego monarchy religia katolicka i całość Rzeczypospolitej na szwank będą narażone.

Nie licząc podskarbiego koronnego — bo ten należał do tych, których Szwedzi „doppelszelmami“ nazywali, i w tym czasie wybierał się do Warszawy z wielkim wstydem stryja swego²² — inni senatorowie i możnowładcy żywili te same, co wojewoda, obawy, stojąc na rozdrożu i szukając możliwego wyjścia z tego rozpaczliwego położenia. Jerzy Lubomirski z towarzyszami nawiązał stosunki z Rakoczym²³. Dworzanin jego Oświęcim czekał w Krakowie odpowiedzi Karola Gustawa, któremu marszałek obiecywał podać sposoby pogodzenia i zadowolenia obu królów²⁴. Wojewoda krakowski książę Zasławski zaczął się Szwedom „accomodować“²⁵; inni, jak Michał Zebrzydowski miecznik koronny, „przerażeni uniwersałami szwedzkimi, w obawie przed zbliżającym się sejmem“ — nie wiedzieli, co robić²⁶. Nawet duchowieństwo małopolskie, główna podpora Kazimierza, zachwiało się w wierności. Podkanclerzy koronny Trzebicki, biskup przemyski, siedział na granicy węgierskiej i skarżył się, że żołnierze polscy żądają opactw i biskupstw od Szwedów. „Dobra biskupstwa krakowskiego między nich podzielono, a jeden szlachcic wyprosił sobie część mego biskupstwa. Jeśli się Bóg nie ulituje, przepadł stan duchowny i religia kat. w tem królestwie“²⁷. Biskup krakowski radził Lubomirskiemu przynaj-

mniej o to się starać, aby Karol Gustaw według praw obrać się kazał, wiarę katolicką przyjął, prawa duchowne i świeckie zagwarantował, a Kozaków i Moskwę rozgromił²⁸. Arcybiskupa gnieźnieńskiego wzywał tenże biskup, aby zaczął pełnić powinność urzędu swego prymasowskiego, t. j. aby ogłosił bezkrólewie²⁹.

Wojewoda, odbywszy naradę z senatorami, udał się na audyencyę do królowej, aby jej przedstawić nieszczęście, jakie dotknęło ojczyznę i katolicką religię. Król opuszczony od wszystkich i z granic polskich wypędzony, wojska w cudzą służbę zaciągnięte, województwa nieprzyjacielowi holdujące, ziemie zawojowane, serca i umysły synów koronnych rozstrojone a z sobą niesforne, posiłki nierychłe, niepewne i ledwo podobne... To szeroko i poważnie wywiódłszy, nie mógł konkludować, bo nie dopuścił żał. Ale gdy królowa łaskawie dała znak, aby kończył, konkludował tedy, że niemasz innego sposobu, tylko dysponować króla, aby ulegając niechęci fortuny i czasu, z miłości ku tej ojczyźnie uchylił prawa swego, czyniąc sobie sukcesora.

Królowa obiecała przedłożyć to wszystko swemu mężowi, w którego sereu, jak twierdziła, na pierwszym miejscu stała chwała Boża i zdrowie poddanych. O swoich zaś krewnych i domowych, dla których ozdobą i pociechą było widzieć ją na tronie, rozumiała, że się pokażą chrześcijanami i takowe prawu swemu królewskiemu ubliżenie nie będą przypisywać podłości i nizkości umysłu.

Rozmówiwszy się z królem, dała odpowiedź prymasowi, wojewodzie łęczyckiemu i kanclerzowi koronnemu: że jeśli Polacy wiedzą o takim panu na świecie, któryby ich w nieszczęściu mógł ratować, król gotów jest oddać w ręce Rzeczpospolitej to wszystko, co wziął od niej, aby ona i prawem i majestatem jego tak dysponowała, jako najlepiej rozumie i gotów jest na wszystkie przyspaść sposoby, byle sprawić Polakom pokój i bezpieczeństwo³⁰.

Zdaje się, że Karol Gustaw dowiedział się o tej deklaracji, bo, jak pisze Wydźga (kanclerz królowej i nieodstępny jej towarzysz na Śląsku), przyjechał wkrótce po zajęciu Krakowa generał Forgell z Henrykiem Denhofem (jeńcem szwedzkim na parol puszczo-nym) do Głogówka z oświadczeniem, że król szwedzi gotów jest Jana Kazimierza posadzić znowu na tronie, z którego go własni poddani zrzucili, byle go przyjął za syna i mianował *generalissimum* swego wojska. Zapewniał w imieniu swego pana, że wiara rzymskokatolicka żadnego uszczerbku nie poniesie, tylko zbyt uczynna wolność zostanie ograniczoną. Forgell nie miał żadnego pełnomocnictwa, ale wkrótce potem przybył Wolff starosta duneburski i prosił w imieniu króla szwedzkiego, aby mógł przyjechać hr. Schlippenbach i traktować *punctatim* pomieniony projekt i konkludować.

Odpowiedziano, że przyjazd Schlippenbacha wyjawilby rzecz tak sekretną, i że najlepiej zwołać stany koronne i WXL., a natenczas król okazałby mógł swoją dla króla szwedzkiego inklinację³¹.

Królowa, pisze Wydźga, była przeciwna tym układom, twierdząc, że lepiej nie żyć, jak żyć na łasce nieprzyjaciela; że w taki sposób nigdyby do Polski wrócić nie chciała, przenosząc wieczne wygnanie w cudzym kącie, i prosiła, aby król przedłożył te szwedzkie oferty prymasowi, wojewodzie łęczyckiemu i kanclerzowi koronnemu³².

Jan Kazimierz zwołał senatorów do Opola na dzień 15. listopada. Zjazd ten poprzedziła pogłoska, że król ma się rzec korony. Zjechało tam 12 senatorów, między którymi byli obaj arcybiskupi i 2 biskupów; był przytomny również cały Dwór królewski³³. „Marszałek wielki koronny z drugimi senatorami przysłali do króla, oświadczając się z wiernością swoją, jako krakowski, lubelski, wołyński wojewodowie, kasztelan wojnicki i siła innych“³⁴.

Marszałek pisał: Jest tak ugruntowana we mnie ku WKM. i Rzeczypospolitej, ojczyźnie mojej, miłość i wiara, że jej żadna siła losu wzruszyć nigdy nie może... ani fałszywa, co u Dworów nie trudno, pocziwych i cnotliwych postępków interpretacya, ani najczęstsza nagroda — niewdzięczność. Żyją we mnie i wespół ze mną pomrą nierozdzielne te dobrze urodzonych wierności i honoru towarzyszyki i lubo fortuna, co swego, pobierze, ta mię do grobu zaprowadzi asystencya. Pokornie tedy proszę, aby to w żadnej wątpliwości nie zostawało. A że na rozkazanie przybyć natenczas nie mogę, da dostateczne racye p. Lubowicki. Tenże odniesie zdanie moje i inszych JMciów na blankiecie podpisanych, co pożyteczna dla godności WKM. i całości Rzeczypospolitej, co WKM. i senatowi, przy hoku WKM. będącemu, przedkładam, P. Boga prosząc, aby on, kiedy ludzkie zawodzą sposoby, podniósł wszechmocną swą rękę i ratował WKM. już z królestwa wygnança i upadłą Ojczyznę, jarzmo najgorszej niewoli z największą niesławą noszącą. Całuję zatem pokornie rękę WKMPMM. z Lubowli 9. listopada wierny urzędnik, sługa uniżony³⁵.

Wiedział, że był podejrzany na Dworze, „albowiem poselstwa do Wiednia zaniechał, koron i skarbcia cesarzowi nie oddał, z Rakoczym i ze Szwedami się układał“³⁶.

Usprawiedliwił się ustami Lubowickiego, a zarazem przedstawiał potrzebę ścisłego związku z Rakoczym z zapewnieniem sukcesyi temuż księciu — ale to się królowi nie podobało.

Natomiast zabiegi i rady Lubomirskiego celem ratowania Ojczyzny napełniły taką otuchą króla i senatorów, że wojewoda łęczycki, porzuciwszy swój projekt sukcesyi szweckiej, wyraził się o nim: „On sam jest człowiek, któremu *conservationis nostri* będzie należała *gloria*“³⁷. A król pisał z podziękowaniem:

„Na ten czas, upewniając UW., że wszystkie cnotliwe i tego wieku rzadkie uczynki UW. nad wieczne

dobrze imię i inne nagrody, któremi sama sobie cnota zwykła płacić, nieodmienną i pamiętną wdzięczność naszą przeciwko UW. pociągną“³⁸.

Jakie były rady marszałka, widać z listu jego do nuncjusza. Dziękował za list od papieża i za życzenia szczęścia w zamysłach i polityce; pisał, że się spodziewa przeciągnąć na swą stronę wojsko, które oświadczyło, że byle miało naczelnika, odstąpiłoby Szwedów. „Wysłałem tam swego dworzanina i mam nadzieję doprowadzić ich do posłuszeństwa, ale na to potrzeba 300.000 florenów i to w krótkim czasie, bo na wiosnę, gdy się Szwedzi utwierdzą i wciela ich między siebie, nie będzie można tego dokazać. Nadzieja w posiłki cesarskie odległa a możliwość odzyskania królestwa, jeśli się jej teraz nie pochwyci, uleci. Tatarzy ruszyli na pomoc; posłałem tam mego zaufanego, aby ich popędzić. Szlachta nienawidzi Szwedów i gotowa do powstania za wydaniem uniwersałów ogłaszających powrót króla, który może bezpiecznie ruszyć do Lwowa ku Tatarom albo ku wojsku, bo drogi przez ludzi moich dobrze strzeżone. Byle królestwo chcieli współdziałać celem odzyskania korony, możnaby w kilku miesiącach zamknąć Szwedom drogę do Wielkopolski“. Prosił wreszcie nuncjusza, aby króla zagrzewał do spółdziałania³⁹.

W myśl rady marszałka i uchwały rady senatu, która się odbyła w Opolu 15. listopada, wydał król i prymas⁴⁰ uniwersał do wszystkiej szlachty.

Król wzywał, aby się gromadzili z poddanyimi swymi jeden do drugiego, trzeci do dwóch, dowódców obrali i na niego czekali, nie opuszczając okazji, gdyby się trafiła, gromienia nieprzyjaciela. „My, byleśmy o takiej gotowości usłyszeli, zaraz przybędziemy; tymczasem od przyjaznych monarchów posiłki ściągamy i wojsko piętne zaciągamy“. Obiecował, że nikogo za przeszłe występki karać nie będzie, a za usługi sownie nagrodzi. Kłoby zaś po publikacji tego uniwersału w trzech niedzielach następnych dawnego błędu nie odstąpił, ulegnie surowej karze⁴¹.

Była to odpowiedź na uniwersał Karola, wzywający wszystką szlachtę na 30. listopada do Warszawy dla złożenia hołdu.

„Przedewszystkiem — pisze prymas do swego siostrzeńca — zastanawiano się na radzie, gdzie nas 12 senatorów było, do kogo się już *finaliter* udać o posiłki, bo tamci panowie przy marszałku wielkim koronnym bardzo pragną Rakoczego, ale uchwalono tu do cesarza, nie opuszczając Brandemburezyka, bo z tym cesarz korespondencye swoje mieć musi, a tymczasem zawiesić traktowanie ze wszystkimi postronnymi panami, pomiędzy którymi i Rakoczy, aż do deklaracyi cesarza. Tam tedy prędko wyprawimy, ale kogo i z czem, dopiero dziś w trzech albo czterech rozważać będziemy, luboć królowa bardzo, widzę, przeciwna Domowi austryackiemu, coś na Francuzy subtelnie chce robić, ale to darmo. Uchwalono i tu pieniądze zebrać, ile można, jako od Ojca Św., najmniej król drugie (tyle) ofiaruje, srebra kościelne zebrać, z którymi się już pewne zakony ofiarowały, a może tego być niemało; przyłączyć do tego i klejnoty koronne i uczynić całość z tego i nie rozrywać, ale albo dać temu, co nas będzie ratował, albo na wojsko, któreby się do nas przekinięło, obrócić... Więcej do pisania nie mam, proszę, żeby *in secreto* było, ani owemu jednemu człowiekowi nie komunikować“⁴².

Jednogłośnie zdaniem rady senatorskiej — jak pisze Rudawski — było ofiarować koronę polską cesarzowi i już nie elekcyjnie ale dziedzicznie dla tem większego pobudzenia Austryi przeciw Szwedom, a gdyby cesarz korony nie przyjął, prosić go o posiłkowe wojsko, a w zakład dać województwo sieradzkie i krakowskie, starostwo samborskie i hrabstwo żywieckie. Sądzone powszechnie, że najlepiej przelać władzę królewską na monarchę katolika.

„Trudno wszystko powierzyć pismu, — pisał prymas do cesarza — lecz jeśli WCM. pozwoli, przybędę do ucałowania ręki i przedstawię środki, jakimi nas

możesz ocalić i ogłosić się naszym najwyższym bezpośrednim panem“⁴³.

Gdyby więc cesarz przyjął koronę i obiecał posiłki, naówczas wola jego miała być decydującą w polityce, a król miał ulegać rozkazom z Wiednia.

Wyprawiono z tem dwóch pełnomocnych posłów: Jerzego Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego i Jana Leszczyńskiego wojewodę łęczyckiego. Kredens podpisało 10 senatorów⁴⁴.

Łudzono się nadzieją, że cesarz, który w danej odprawie biskupowi kijowskiemu przyjęcia korony nie odmówił, a Polaków napominał, aby przynajmniej przez zimę nieprzyjaciela wstrzymywali, obiecując, że obowiązku swego nie przepomni — teraz wobec zmienionych stosunków, kiedy Tatarzy z pomocą przybywali, a wojsko odstąpić Szwedów pragnęło, skłoni się do życzeń Polaków w obawie, aby Karola Gustawa lub Rakoczego królem nie obrali.

Zlecono poselstwo ludziom, którzy mogli dokładnie cesarza poinformować o zamysłach księcia siedmiogrodzkiego i zamiarach króla szweckiego — ale posłowie nie wierzyli w pomoc cesarską i obawiali się rządów rakuskich, szkodliwych dla wolności polskiej. Marszałek rozpoczął układy z Rakoczym; wojewoda wystąpił otwarcie z propozycją sukcesyi Karola Gustawa. Pomoc ze strony cesarza była mu pożądana, ale był stanowczo przeciwny, aby jakiegokolwiek obce mocarstwo na ziemi polskiej prowadziło wojnę ze Szwedami. Senatorowie starali się Lubomirskiego ująć uchwałą, że jeśli cesarz odmówi, zwrócą się do Rakoczego, a wojewodę zapewnili, że wróciwszy z Wiednia, będzie kończył traktaty z Karolem Gustawem.

Jan Kazimierz potrzebował pomocy cesarskiej, gotów był za nią wiele ofiarować i sukcesyę austriacką popierać — ale nie myślał oddawać za życia władzy w ręce cesarza, tem więcej teraz, kiedy się otwierały widoki lepszej przyszłości. Chciał pozostać królem, panem u siebie i tego chciała jego ambitna

żona. Ulegając radzie senatu, a raczej biskupom, wysłał posłów do Wiednia i wybrał ludzi, o których wiedział, że go cesarzowi nie wydadzą i że w ich nieobecności nie będzie mowy o sukcesyi szweckiej ani o sukcesyi Rakoczego.

Ale Lubomirski nie chciał posłować. Tłumaczył się „obawą jakiej na spiskie miasta imprezy, gdzie musi być sam obecny i czuwać nad powierzonymi sobie depozytami“⁴⁵.

Kazano więc samemu Leszczyńskiemu jechać do Wiednia, ofiarować koronę i traktować z cesarzem o pomoc i pośrednictwo. Nie wierzył on w pomoc wiedeńską, ale sądził, że „przy pośrednictwie cesarza i innych książąt chrześcijańskich, których o pośrednictwo proszono, w lepszym będzie u Szwedów poszanowaniu“⁴⁶.

Jadąc do Wiednia, odbył z rozkazu króla konferencję w Nissie z prymasem i obecnymi tam senatorami. Ci „radzili królowi, aby zanim do zastawy klejnotów przyjdzie, nie drażnić Szwedów. Chcieli, aby Czarniecki ze swemi chorągwiami pospieszał do Żywca i tam obecnością swoją ściągał towarzystwo, tak jak to marszałek ze swej strony zrobił, a dopiero zgromadziwszy jaką kupę ludzi, rozpocząć akcyę, boby mało na tem było, wyciąć jeden garnizon i drugi, a potem województwa na łup nieprzyjacielowi puścić... Życzyli przytem, aby król miał w pogotowiu pieniądze, nie tylko te, co są, ale i ze skarbu swego, bo póki nie będą pieniądze z własnej szkatuły królewskiej, póty żołnierz będzie miał powód do narzekania: kiedy jednak ostatnią rezolucyę króla obaczy, rychlej, choć nie doskonale ukontentowani, poczekaają, a cieszyć się będą przykładem króla, a kiedy król ostatki swe odważy i oni także swe ostatki odważać będą. Strony zastawy klejnotów tak rozumieli, że ponieważ są w plenipotencyi do cesarza, aby się z nimi zatrzymać...“⁴⁷.

Wojewoda, z powodu braku pieniędzy⁴⁸, wyjechał do Wiednia dopiero w pierwszych dniach grudnia.

Król donosił cesarzowi o ofertach szweskich i z innej strony (Rakoczego); prosił o pośrednictwo i o spieszne uwiadomienie, jakiej pomocy może się spodziewać i kiedy, bo senatorowie żądają, aby wrócił do Polski, a szlachta na widok cudzoziemskich posiłków zaraz na nieprzyjaciela ruszy⁴⁹.

Prośba o pośrednictwo nie była potrzebna, bo cesarz już przedtem ofiarował je Karolowi Gustawowi i wysłał hrabiego Poettinga, a do Jana Kazimierza hrabiego Kuefstein⁵⁰. Baronowi Lisola polecił udać się natychmiast do króla szweskiego⁵¹, a do elektora brandenburskiego wyprawił hrabiego Sterberga⁵².

Zbrojnej pomocy dać nie chciał i nie mógł. Napróżno przedkładał mu Visconti⁵³ oferty szweskie, czynione Janowi Kazimierzowi⁵⁴, zamysły Rakoczego wtargnienia z wiosną do Węgier, zamiary wielu senatorów osadzenia na tronie polskim księcia siedmiogrodzkiego⁵⁵, zabiegi Francyi, aby osadzić na tronie Francuza i ożenić go z krewniaczką królowej polskiej⁵⁶, słabość Szwecyi, gotowość szlachty do powstania i *ressursa* Polski... Wszystkie te prośby i groźby żadnej wagi u cesarza nie miały. Pragnął pozyskać królestwo polskie, ale dopiero wtedy, gdy Szwed zostanie wypędzony. Do wojny ze Szwecyą mogło go skłonić tylko niebezpieczeństwo, grożące jego państwu. W razie gdyby pogwałcił artykuły monasterskie, książęta i miasta Rzeszy nie czułyby się obowiązane do zachowania pokoju. Bez zgody elektorów nie wolno mu było rozpocząć wojny z Szwecyą, która była członkiem Rzeszy. Książęta niemieccy mogli się zgodzić i zgadzali się jedynie na wojnę odporną, ale gdyby który z nich stanął po stronie Szwecyi pod pretekstem, że cesarz rozpoczął wojnę wbrew paktom, wówczas groziła wojna domowa. Obawiać się jej także należało i z tego powodu, że cesarz byłby im zanadto silnym, gdyby zawładnął Polską. Wojna taka mogłaby zaszkodzić elekcji syna cesarskiego na króla rzymskiego. Francya byłaby go-

towa wszelkimi siłami pomagać Szwedom, aby Polskę z rąk austriackich wydobyć. Hiszpania nie mogłaby sprzyjać wojnie cesarza ze Szwecją, bo sama pragnęła pomocy cesarza w wojnie, która jej z wiosną groziła ze strony Francji. Stan zdrowia cesarza nie wróżył długiego życia, a gdyby umarł, rozpoczynając tak wielką wojnę, zostawiłby państwo w wielkiem niebezpieczeństwie. Byłoby też niemało kłopotu, kogo w razie wypędzenia Szwedów osadzić na tronie polskim, aby stale rezydował w Polsce i interesom Domu austriackiego mógł służyć. Zachodziło pytanie, skąd wziąć pieniądze na wojnę, która nie miesiące, ale lata trwać mogła. Tymczasem nie tylko Polska, ale i prowincje austriackie tak były wycieńczone, że ich nie można było bez obawy rozruchów nowymi podatkami obciążać. Akatolicy w Czechach, na Śląsku i na Morawach, rozjątrzeni świeżymi edyktami religijnymi, gotowi byli w razie wojny szweckiej podnieść bunt. Znaczna część Polaków nie chciałaby odstąpić Karola Gustawa, heretycy w Polsce nie chcieli króla katolika, a tem mniej z Domu austriackiego, a gdyby się Moskale i Kozacy połączyli ze Szwedami, wojna przewlekłaby się w nieskończoność, Turcy i Tatarzy nie zaniechaliby sposobności zrabowania i zajęcia jakiej części Polski; Rakoczy, który zbierał znaczne wojsko, mógłby rzeczywiście rozpocząć kroki wojenne, a cesarz nie miał człowieka, któremoby mógł powierzyć dowództwo — Pikolomini był chory, Hatzfeld stary. A choćby usunąć wszystkie przeszkody, pozostawała jedna, że cesarz ofiarował już pośrednictwo Moskwie i Szwecji, i honor jego wymagał, aby był neutralny.

Z tego powodu rozkazał (9. listopada) feldmarszałkowi Hatzfeld, który stał z korpusem obserwacyjnym na granicy Polski, aby żadnego nieprzyjacielskiego kroku przeciw Szwedom nie przedsięwziął⁵⁷. Hrabia Kuefstein prosił o to samo Jana Kazimierza i doradzał w imieniu cesarza, aby się od granic polskich oddalił i we Wrocławiu pałac cesarski zajął⁵⁸. Prymasowi

zakaż cesarz podziękować za przywiązanie (w odpowiedzi na list z 5. listopada) i prosić, aby go w pośrednictwie popierał i aby obcym posłom przy królu będącym i Polakom oświadczył, że cesarz neutralnym pozostać pragnie⁵⁹. A ponieważ Polacy prowadzili partyzantkę ze Szwedami, a ścigani chronili się pod opiekę cesarską do Śląska⁶⁰, gdzie miewali publiczne narady, wydawali proklamacye i utrzymywali siłę zbrojną, która żyjąc własnym kosztem, miała przeznaczenie przez Wielkopolskę wkroczyć do Prus królewskich⁶¹): przeto na rekwizycyę szwecą zaproponował cesarz królowi, aby wojsko na Śląsku zwinął. Król zgadzał się oddać swoich żołnierzy na służbę cesarską⁶², pragnął jednak, aby cesarz i oficerów przyjął. Tymczasem kilku znaczniejszych oficerów aresztowano. Cesarz zakazał (25. listopada) wpuszczać Polaków do Opoła i Nissy, a 25. listopada rozciągnął ten zakaz na Wrocław, Głogów i Namysłów. Nie chciał, pisał, wzbraniać Polakom schronienia, ale ponieważ się ze sobą nie zgadzają i w tych trzech pomienionych miastach już ich dosyć, przeto polecił przyjeżdżających na inne miejsca porozysłać, a podejrzanych wydalić⁶³.

Biskupi polscy byli postępowaniem cesarza rozdrażnieni, królowa oburzona⁶⁴. Przeciwniczka sukcesyi rakuskiej, i w tem jednej myśli z wojewodą łączyckim, pisała do niego, żeby wracał⁶⁵. Król też za ledwie wyprawił posła do Wiednia, zaraz oziął dla Domu austriackiego⁶⁶ i kurfirstowi koronę ofiarował.

Wojewoda łączycki, jadąc do Wiednia, sądził, że cesarz zrujnować może Szwedów w Polsce i w cesarstwie jedynie przez Holendrów i umyślił ten punkt z wszelką pilnością traktować⁶⁷. Wkrótce jednak, otrzymawszy w drodze radosną nowinę o przybyciu olbrzymiej ordy tatarskiej, o pokorze Chmielnickiego⁶⁸ i o powrocie do posłuszeństwa wojska polskiego, zaczął się ludzi nadzieją posiłków austriackich. Obawiał się tylko, aby cesarz, przyjąwszy koronę polską,

nie zechciał zaprowadzić absolutnych rządów w Polsce i postanowił temu zaradzić⁶⁹.

Stanął we Wiedniu wraz z sekretarzem legacji Pinoccim 14. grudnia i zaraz do rokowań przystąpił⁷⁰. 24. grudnia miał audyencję u cesarza.

„Zimniejsza była, niżelim się spodziewał, bom i nie tak przyjęty, jako się godziło przyjąć posła z ofiarowaniem królestwa, lubom ja o tem w mowie swojej nie wspomniał, ale w liście to miał (cesarz), przez Viscontiego oddanym. Godzienem tedy był, choćby nie chcieli przyjąć (królestwa), z tak dobrym przyjechawszy Króla JM. afektem, więcej cortezyej. Po prostu, tak mię przyjęto, jak najprywatniejszego człowieka“⁷¹.

Posel dziękował cesarzowi za pośrednictwo, donosił o przybyciu Tatarów, o powrocie Kozaków i wojska kwarcianego do posłuszeństwa, o gotowości szlachty do powstania, o powrocie króla do Polski i prosił o kilka tysięcy piechoty niemieckiej.

Cesarz odpowiedział, że kontynuuje medyacyą z Moskwą, ale nie wie, jak tam przyjmą posła, ponieważ zwlekają z jego przyjęciem⁷²; wreszcie zażądał, aby mu wojewoda w krótkości na piśmie swoją propozycyę przedłożył, co tenże zaraz uczynił⁷³, prosząc o prędką odprawę, gdyż czas jego poselstwa ograniczony jest do czterech tygodni, z których już dwa upłynęły⁷⁴.

Ponieważ przyjęto go nie jako wielkiego posła, ale jako prywatnego człowieka, co on, może niesłusznie⁷⁵, intrygom Viscontiego przypisywał⁷⁶, z tego powodu nie uważał za stosowne występować uroczystie z ofiarowaniem królestwa.

Otrzymał (5. stycznia 1656) na piśmie odpowiedź, że cesarz ofiarował królowi szweckiemu pośrednictwo i zawezwał elektorów, aby go w tej sprawie popierali. Będzie się trzymał raz obranej drogi i czekał odpowiedzi szweckiej, która lada dzień nadejdzie i dopóki król szwecki jego pośrednictwa nie odrzuci, żadnych innych zobowiązań brać na siebie nie może⁷⁷.

Czekając na odpowiedź szwECKĄ, wojewoda zapadł na podagrę, a odjeżdżając⁷⁸ pożegnał listownie cesarza i prosił o odpowiedź na ręce Schönhofa, który w Wiedniu miał pozostać.

„Niczego — pisał — nicomieszkatem, aby rychłą pomoc otrzymać. W imieniu króla i magnatów oliarowałem WCM., co ma nasze królestwo najdroższego. Na wypadek, gdybyś WCM. bezpośrednio na nieprzyjaciela uderzyć nie chciał, proponowałem, abyś przynajmniej te części Polski, których nieprzyjaciel jeszcze nie zajął, osadził i ubezpieczył. Gdy i te propozycye bezskuteczne były, pozostaje mi przedstawić ostatni środek naszego ocalenia: aby 10 a najmniej 8.000 piechoty WCM. z naszymi siłami się połączyło. Gotowiśmy przyjąć w służbę i na nasz żołd wojsko pomocnicze. W tym celu złoży nasz król natychmiast 200.000 talarów. Jeśli nam odmówisz NP., całe Chrześcijaństwo nie zdziwi się naszym połączeniem z heretykami i barbarzyńcami, którzy wraz z tureckim cesarzem rychłą pomoc nam przyrzekają“⁷⁹.

„We Wiedniu — pisał wojewoda — długo nie wierzono o przybyciu Tatarów i żeby Kozacy wrócili do posłuszeństwa, bo nas za zgubionych miano“. Radził kanclerzowi koronnemu o Rakoczym nie zapominać, bo przez niego będą chcieli Szwedzi Kozaków buntować⁸⁰. Zdaniem wojewody, cesarz powinien był „oświadczyć, że królestwa nie pragnie, bo taka deklaracya mogła być bardziej pożyteczna Domowi austriackiemu, niż przyjęcie korony. Sami Jezuiaci tutejsi to czują, rozumiejąc, że zazdrość Europy siła Austrii szkodzić może“⁸¹. „Niech się deklarują, że o królestwie nie myślą, tylko dla dobra Chrześcijaństwa pomoc dadzą, a wtedyby wszyscy elektorowie na to przypadli i król francuski i Holendrzy i pewniejszy byłby ratunek i *status* nasz cały. Nie mam jednak tego punktu w instrukcyi. Nie zawadzi przecie mieć i Rakoczego na uwadze, bo teraz przy Kozakach i Tatarach siła pomoc może i takowe też było *senatus consultum* (aby

mu w razie odmowy cesarza sukcesyą ofiarować). Wszystko mi się zda, że się zgodzę z marszałkiem (Lubomirskim), gdyż mi się często śni, co on myśli (aby Rakoczego na tron prowadzić)⁸². „Cieszę się, — pisał do Lubomirskiego — że się zgadzasz z mojem zdaniem, aby *antiquus status* nasz został *in suo esse*“⁸³.

Spodziewał się, że cesarz da pośrednio pomoc, oddając część swojej armii królowi. Był także projekt, aby papież mianował Pikolominiego swoim generałem i kazał zaciągnąć 12.000 ludzi na obronę Chrześcijaństwa⁸⁴.

Tracąc nadzieję w pomoc cesarza, wojewoda zaczął myśleć o Francuzie. „W tem fundament doskonałej rady, aby z nowych posiłków nowe ligi przeciw nam nie powstały. Ale tu zwłóczą moje negocyaeye. Wyrozumiej inklinacye (senatorów), jakim afektem odnoszą się do Francuzów, czego się od nich obawiają, boć to widzę, że bez porozumienia z nimi tej wojny nie uspokoimy. Lepiej było z tym Dworem... ale *penitus* nie chcą się dać w to wprowadzić. Królowa ustawicznie do mnie pisze, abym co prędzej powracał“⁸⁵.

Wkońcu zaczął myśleć o Piaście — prawdopodobnie o Michale Wiśniowieckim: „Widzę, — pisał do prymasa — żem tu napróżno przyjechał i że ta bezdzietność Pana naszego całemu światu głowę zaprzęta i te dowcipy nie mogą nam znaleźć Pana takiego, coby się wszystkim podobał, bo i ten, co go na ostatku kładę, Austryakom będzie podejrzany dla konkurencyi potężniejszej w cesarstwie (Bawarczyk). Nie widzę ja innego sposobu, aby ten świat pojednać, co się na naszą skórę gotuje, tylko o Piaście pomyśleć, i aby go JK.M. sam deklarował, bo i wolność nasza z małą zmianą w całości by została, ale i Litwa prędzejby się do nas przekinęła, bo to wiem o księciu hetmanie (Radziwille), że dawno o Piaście myślał i tegoż rozumienia jest i marszałek wielki i wszyscy książęctaby nas pieniędzmi ratowali i Francuzby się przyłożył,

chcąc sobie przyszłego sukcesora zobowiązać. To nadmieniam, abyś WXM. o tem pomyślał, nikomu nie komunikując. Trzeba koniecznie myśleć o Francyi i o sukcesorze zawczasu“^{86 87}. „Trzeba nam sukcesora,— pisze do Lubomirskiego — któryby wszystkim był nie podejrzany, a niema takiego. Boję się, abyśmy nie musieli Piasta szukać⁸⁸. Tutaj widzę, żeby się radzi co do przyszłej elekcyi asekurowali, jam się też pewnie przed swaty nie wrywał. Chcieli mię różnymi sposobami w dalszą wciągnąć deklaracyę. Musimy myśleć o Piaście⁸⁹. Może Piast wyniesiony na tron wszystkich pogodzi, bo teraz bojaźń i zawieszć stoi nam na przeszkodzie“⁹⁰. —

W czasie tych traktatów wiedeńskich marszałek wielki koronny prowadził układy z Rakoczym, pragnąc swego krewniaka osadzić na polskim tronie.

Umocowany przez senatorów w Lubowli zgromadzonych, wysłał 17. listopada listy do Siedmiogrodu i wzywając księcia na tron, prosił, aby się zechciał jak najprędzej w tej sprawie z nim porozumieć⁹¹. Do Wiednia nie chciał jechać, przewidując, że to żadnej korzyści Rzeczpospolitej nie przyniesie. Był przekonany, że król w sprawie elekcyi pragnie zwlekać jak najdłużej.

Rakoczy stał na szczycie powodzenia. Odnosił świetne zwycięstwo na Multanach, miał gotowe wojsko, które w 3 tygodniach mógł wyprowadzić w pole. Poseł szwecki, wysłany do Siedmiogrodu na wywiady⁹² i z obietnicami⁹³, donosił, że ze strony Rakoczego nie potrzeba się niczego obawiać, chybaży żądza panowania jaką odmianę przyniosła, bo w mętnej wodzie każdy się spodziewa coś wyłowić⁹⁴.

Jan Kazimierz wysłał był do niego z obozu pod Piątkiem (1. września) Jana Szamowskiego (Szomowskiego)⁹⁵ z prośbą o pomoc przeciw Szwedom, o pozwolenie robienia zaciągów i o pośrednictwo między nim a królem szweckim, obiecując bogate starostwo dla syna księcia. Rakoczy odmówił pomocy, ale go-

tów był do pośrednictwa⁹⁶, a gdy go poseł polski zapytał, czy na Austryę uderzy, odpowiedział: „Podobne zamiary trzeba starannie ukrywać, wszelako zawsze jest lepiej uprzedzić, niżeli być niespodzianie uprzedzonym“⁹⁷.

Do króla szwedzkiego wyprawił posłów z uwiadomieniem o żądaniach Jana Kazimierza, pytał w czym może służyć i prosił o doniesienie o dalszych zamiarach. Chciał się dowiedzieć, jakieby mógł mieć nadzieje, gdyby go cesarz zaczął i zabrał miasta spiskie⁹⁸.

Kiedy mu jednak Lubomirski ofiarował koronę i zrobił nadzieję pozyskania miast spiskich⁹⁹, kiedy się dowiedział o przybyciu hana i o zajściu pod Jezierną, wysłał do marszałka wielkiego koronnego i do kasztelana wojnickiego pełnomocnego posła¹⁰⁰.

Mikes Mihály przybył do Lubowli 16. grudnia. Marszałek przyjął go 17. grudnia, ale odroczył konferencyę na dzień następny, gdy więcej panów przybędzie. „Powiedział, — pisze Mikes — że Rakoczego wszyscy uważają za przyjaciela i z tego powodu gotowi mu oddać koronę, ale ponieważ król ukoronowany żyje, znajdzie się sposób, aby król rządów nie stracił i ksiązę był zadowolony“.

„Odpowiedziałem, że zdaniem mego pana godniej zasłużyć na koronę, niż ją nabyć. Honor nakazuje księciu dojsć do niej drogą prawną. Nie chce być lalką malowaną i za tytuł i niepewną nadzieję narażać na pewne niebezpieczeństwo siebie i naród“.

„Na to powiedział marszałek, że jest wiele przykładów adoptowania z widokiem następstwa. A gdyby król mianował księcia uczestnikiem rządów (*consortem regiminis*), czyby ksiązę przyjął?“

„Nie znam — odrzekłem — zamiarów księcia, ale sądzę, żeby nie przyjął“.

„Nazajutrz 18. grudnia wezwany zostałem na radę. Oprócz marszałka, wojewody lubelskiego i kasztelana wojnickiego obecni byli: Jan Gembicki biskup płocki,

Jan Zamojski cześnik koronny, Konstanty Lubomirski starosta sądecki, Mikołaj Branicki podkomorzy krakowski, Stanisław Oświecim łowczy zamojski, Jan Domski kanonik krakowski“.

„Biskup mówił o adopcyi i dawał przykłady z historyi. Odpowiedziałem, że ksiązę adoptowany miałby tytuł, ale żadnej władzy“.

„Nie jesteśmy jeszcze tak słabi, — rzekł jeden z panów — abyśmy mieli pragnąć adopcyi księcia jedynie w nadziei posiłków od niego“.

„Ponieważ biskup pytał, czy ksiązę przeszedłby na katolicyzm, odrzekłem, że mógłbym na to odpowiedzieć tylko prywatnie i jako katolik, iż wiara jest darem Nieba, *spiritus ubi vult, spirat*. To pewna, że Bóg takimi cnotami księcia ozdobił, że i w tem łaski swojejby mu nie odmówił. W takim kraju się wychował i panuje, gdzie wiara katolicka ma zupełną swobodę. Ale terazby tego ksiązę nie uczynił“.

„Na to marszałek: Lepiej mieć na tronie wiernego cześciela sprawiedliwości, jak człowieka idącego na dno, który jest mniej pobożny tam, gdzie najbardziej potrzeba. Prosił następnie, abym przedstawił, jakie trudności widzę we wspólnych rządach“.

„Powiedziałem, że władzy, jak pochodni, nie można dzielić. Kilku rozkazujących gubi naród. Jeden Bóg na świecie, jedno słońce na niebie, jeden król w państwie. Któż będzie przewodniczył w sejmie? przyjmował obce poselstwa? w czyjem imieniu posłowie będą wysyłani? kto będzie nadawał starostwa?“

„Dużo o tem mówili, wkońcu stanęło, że to obaj mogą robić“.

„Przykroby było — rzekłem — księciu, gdyby zasłużeni odchodzili z próżnemi rękami“.

„Mówili jakiś czas z sobą po polsku, potem przyznali mi słuszość, ale powiedzieli, że gdyby ksiązę nie ukończył prędko wojny (ze Szwedami), to król do końca życia byłby pozbawiony wszelkiej władzy“.

„Gdy rozdawnictwo dóbr kościelnych pozostawiałem królowi, słuchali mię z uśmiechem“.

„Wkońcu po wielu kontrowersjach stanęło na tem, że byle ksiązę zgodził się na wspólne rządy, gotowi przystać na wszelkie warunki“.

„I ja jestem tego zdania, że nie trzeba zastanawiać się nad tem, co dadzą, bo gdy księcia ukoronują, dadzą wszystko. Gdy wojsko będzie w ręku księcia, będzie rzeczywistym królem, a ludzie adorują bardziej wschodzące słońce, niż zachodzące. Zwróciłem jednak ich uwagę, że wielu panów stoi po stronie szweckiej. Ci nie pozwolą księciu panować, skoro za sprzeciwieniem się jednego sejmy nie dochodzą“.

„Odpowiedzieli, że nie będą na przyszłość cierpieć swawoli i zniosą to stare i szkodliwe prawo. Ci zaś, co się połączyli z nieprzyjacielem, nie są obywatelami i członkami Rzeczypospolitej, ale wrogami i do głosu nie zostaną dopuszczeni“.

„Ja oczekuję rezolucyi WXM. a oni królewskiej. Marszałek zgadza się, aby wysłać do Siedmiogrodu Wielopolskiego z pełną mocą zawarcia układu, tak aby z powrotem tegoż wyruszyło i wojsko siedmiogrodzkie“¹⁰¹.

Marszałek nie tait przed królem układów swoich z Rakoczym. Wzywając go, aby powrócił do Polski, posłał mu list księcia i doniósł, że oczekuje Mikesa¹⁰².

Ponieważ Rakoczy zgadzał się na adopcyą, ale nie na wspólne rządy, przeto proponowano królowi, aby adoptował jego syna.

„Trafilismy tu — pisał król 8. stycznia do pry-masa — na traktaty z księciem siedmiogrodzkim już namawiane i nalegają na Nas, abyśmy syna jego nie tylko *pro adoptivo* przyjęli, ale też za towarzysza i kolegę panowania deklarowali, nie czekając, z czem z Wiednia wojewoda łączycki powróci. Gotowismy wprawdzie wszystko uczynić dla ratunku Ojczyzny (ale pytanie) czy się nam w inne związki wdawać potrzeba i Państwem je opłacać, zwłaszcza takim ludziom, któ-

rzy sami przez się tak wielkich sił nie mają, żeby nas dźwignąć mieli...^{4 103}.

Prymas prosił, aby się król od tej adopcyi nie wymawiał, „którąś już i temuż samemu księciu siedmiogrodzkiemu, jeśli dobrze pomnę, i kurfirstowi, o tem wiem pewnie, bez żadnych skrupułów ofiarował. Toć i prędszych i pewniejszych posiłków nie masz, jako od księcia siedmiogrodzkiego, który nas i pieniędzmi i wojskami ratować obiecuje. Religia wstręt czyni, ale kiedy u katolików, miasto pomocy, tylko litość znajdujemy, trzeba nam szukać tam pomocy, kędy nie tylko stan polityczny ale i religia bezpieczna być może. Jeżeli teraz godziłoby się było, kiedy nie szło o dostojęństwo majestatu WKM., z królem szweckim o religię traktować, od którego musielibyśmy byli przyjmować i tem się kontentować, co byśmy byli wyzebrać mogli, czemuż mamy mieć skrupuły w tej mierze, gdy inaczej być nie może, takiego sobie na przyszłość obierać pana, który nam to, co mu podamy, będzie chciał być naszym panem, zaprzysiędz będzie musiał... Trzeba naostatek wziąć to pod uwagę, że nie upatrzwszy sukcesora za panowania WKM., po najdłuższem życiu WKM. w takoweż albo gorsze wpadlibyśmy terminy. Boć to już nic więcej w ustach świata wszystkiego, jeno jakiego nam po śmierci WKM. która fakeya ma podawać Pana. Już koło tego różnie subtylizują koncepty, już rozmaite fakeye robią, przez które nie mógłby, jeno upadek Rzeczpospolitej nastąpić, i ktoby był potężniejszy, aniby czasu się dano pytać, czy katolik czy luter, tenby nas posiadał. A do sławy WKM. należy nie tylko za dni swoich widzieć, ale i po śmierci uspokojoną zostawić Rzeczpospolitą. Co się tknie tego, żeby nie tylko adoptowany był, ale zaraz towarzysz i kolega panowania, przyznam się, że tego rozumieć nie mogę, chyba tak, żeby na sejmach, aktach publicznych bywał i siadał, jako s. p. Władysław przy Zygmuncie... żeby się przypatrywał sprawom Rzeczpospolitej i nabrał doświadczenia. Mogłoby i to

być za pozwoleniem WKM., iżby teraz przy obecności WKM. stanęła elekcya jego jako przyszłego sukcesora dla usunięcia trudności bezkrólewia, i żeby już po śmierci WKM. elekcya nie było, tylko koronacya — ale żeby do żadnych rządów nie należał, bobym tego radzić nie mógł¹⁰⁴.

Tegoż mniej więcej zdania był i wojewoda łączycki, choć się obawiał, że Rakoczy zechce przewlekać, a nawet gotów zdradzić¹⁰⁵. Mimo to pisał w dwa miesiące później: „Zaczęte korespondencye z księciem siedmiogrodzkim życzę kontynuować, *abrumpere* ich *temere* nie życzę. Jeśli się mają rwać, niech się rwa *ipsa* od niego samego *agnita difficultate*. Nie tak to bowiem jest łatwo, jako się zdało, że synem jego. Nie należy przecie niczego w tej sprawie pomijać, bo nie tylko o honor jego, ale i o bezpieczeństwo nasze dbać trzeba¹⁰⁶.

Ostatecznie król złożył układy z Rakoczym w ręce prymasa¹⁰⁷.

Rakoczy niebardzo wierzył, aby Jan Kazimierz mógł się utrzymać na tronie, więcej ufał potędze Karola Gustawa i byłby wolał z nim podzielić się Polską, niż ją zdobywać dla Jana Kazimierza i dla siebie. Porozumiewając się z Lubomirskim, wyprawił równocześnie do Oksenstjerny do Warszawy, oświadczając, że pragnie zachować nienaruszenie związek z królem szwedzkim¹⁰⁸. Po powrocie Mikesa pisał do kasztelana wojnickiego radząc, aby w imieniu senatu przyzwać hana tatarskiego na pomoc¹⁰⁹. Zaś poseł szwedcki Welling, wróciwszy w styczniu ze Siedmiogrodu, zapewniał, że książę wyraźną ma ochotę uderzyć na Polskę, aby mieć udział w zdobyczy¹¹⁰, a udział ten nie mógł być mały wobec ofiarowanej mu polskiej korony.

XII.

POWRÓT JANA KAZIMIERZA

18. grudnia, w dzień sobotni, wyruszył król polski Jan Kazimierz w orszaku 300 ludzi ze Śląska do Polski. Karol Gustaw był w Prusach, Müller obłąkał Częstochowę.

Królowa oddawna nakłaniała męża do powrotu, czem sobie zjednała wielu regalistów, przygnębionych ucieczką króla i dłuższym pobytom na Śląsku, a ci, co widzieli w niej chciwą pieniędzy Francuzkę, teraz zaczęli cenić jej zapobiegliwość i energię. Interes jej wymagał powrotu króla do Polski. Znaczenie, powaga i wpływ jej u emigrantów i w kraju rosły. Dodawała wszystkim otuchy. „Mówiła często, że to mniej podobna, aby zginęło królestwo, w którym chwala Boża trwa i pomnaża się ustawicznie, w którym szczerłość żyje; gdzie o tak piekielnych bluźnierstwach, subtelnych zbrodniach, zapamiętałej zemście i nieprzejednanej nienawiści, jakich gdzieindziej pełno, rzadko słychać. Do wojskowych pisała osobiście, prosząc i perswadując, aby się nawrócili. W wielkiem poszanowaniu mieli jej listy, bo sobie zohydzili króla szwedzkiego, którego sama ludzkość pełną była niebezpieczeństwa. Grał ustawicznie rękami: jednemu dał, drugiemu wziął. Obiecywał, upewniał, głaskał, chwalił, w głowę całował a gdzieindziej mrugał. Na tle uprzej-

mej grzeczności przejawiała często mimowoli ostrość i fura tej połamanej duszy, zaczem ciężko im było z jego tak nieunoszonym humorem i trudno żyć bezpiecznie wśród podejrzeń i szpiegów. Hetman polny koronny za jedno nieuważne słowo o mało nie dostał się do więzienia. Mówili żołnierze, że król bardziej okrutny, niż silny, sławę i szczęście zawdzięcza swojej desperackiej nieuwadze. Brudna była to przyjaźń ze Szwedami, których jedyny koncept szarpać i rabować, jakby ich król tylko przez jedną zimę miał panować w Polsce. Na to wszystko z żalem patrząc, radzi byli, że im królowa drogę do łaski i przebaczenia otwierała i tylko chwili sposobnej do odstąpienia Szwedów upatrywali¹.

Gdy na konwokację do Opoła przyjechał Służewski od marszałka wielkiego koronnego z pierwszą wiadomością o rezolucyi wojska, królowa znów namawiała męża do powrotu. Wnet potem przejeżdżał hr. Pettingen do Karola Gustawa z propozycją pośrednictwa ze strony cesarza wysłany. Radził wstrzymać się z powrotem, ale królowa nie miała ochoty spuszczać się na cudzą opiekę i odpowiedziała, że im prędzej król stanie w swoim domu, tem chwalebniejszy skutek osiągnie pośrednictwo cesarskie.

Król się już skłaniał do jej woli, ale dworacy różne wyszukiwali przeszkody, różne mieli spekulacye. Jedni radzili jak najdalej trzymać się nieprzyjaciela, żalowali wybierającego się pana; drudzy życzyli sobie, żeby wracał i rugował niemilego gościa, ale sami z daleka na to patrzeć myśleli; inni znów rozumieli, że król wróciwszy, miał ująć w karby Polaków i surowo karać odstępców.

Królowa niemałą miała trudność walczyć z opinią przeciwników. Przedstawiała, że opuszczona chwila nienagrodzone na wieki szkody przynosi, że dość przygotowane są rzeczy w Polsce, najciężej wejść, a pogarną się wszyscy do pana, a w ostatku, trudno

przełamać niebezpieczeństwo bez jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Kanclerz koronny, który wówczas rezydował w Nissie, wysłał ks. Sarnowskiego do króla, chcąc go odwieść od tej drogi, ale przekonany informacjami i wywodami królowej, sam przybył do boku Pańskiego².

Król, który listami i uniwersałem z d. 20. listopada wezwał naród do powstania, obiecując, że „zaraz przybędzie z wojskiem pieniężnym i z posiłkami od przyjaznych monarchów, byle o gotowości usłyszał” — obawiał się wracać z gołymi rękami. List hana (27. listopada), który wraz z Chmielnickim obiecywał go na tron wprowadzić i wiadomość, że wojsko wraca do posłuszeństwa, skłaniały go do pośpiechu — ale han czekał nań pod Haliczem, a hetmani stali na Podlasiu. Jak się dostać do Polski, kiedy granica od Śląska zamknięta i strzeżona? Wieluń, Krzepice w rękach Szwedów, Müller oblegał Częstochowę; w Krakowie, na Wiśniczu, w Lanekoronie silne załogi, a na podgórzu przy Śląsku regiment Pontusa de la Gardie i szlachta aryańska przychylna Szwedom. Król nie miał wojska. Piechota Wolffa wraz z armatami dostała się w ręce Szwedów, Czarniecki z resztą jazdy wyruszył był, prawdopodobnie na rozkaz króla ku hetmanom na Podlasie.

W takich warunkach znajdował się Jan Kazimierz, kiedy go marszałek wielki koronny uwiadomił, że podgórze oczyszczone i droga do Lwowa wolna³.

Jerzy Lubomirski wprowadził króla do Polski, który przyznawał, że po Bogu jemu koronę winien. Papież marszałkowi błogosławił⁴, prymas dziękował, że z taką pilnością i żarliwością stara się utrapioną ojczyznę z jarzma wyswobodzić, „a da Bóg, wybawiciela ojczyzny imię i sławę nie tylko prywatnie ale i publicznie przyznam WMPanu“⁵.

Ucieszyły Nas wielce — pisał król do Lubomirskiego — szczęśliwe początki powracającego pod posłuszeństwo Nasze wojska Naszego, ale i to, że życzli-

wa UW. około tego praca tak się jaśnie szczęśliwym skutkiem wszystkim pokazuje, że śmieje UW. za najprzedniejszego restytucyi Naszej uznawając pomocnika, i za osobliwej łaski Bożej nam pokazanej instrument, będziemy mogli UW. staranie i życzliwość pod zazdrość niepodpadłą płacić wdzięcznością i wszystką Naszą na UW. wspierać fortunę, i złożyć poufałość. Damy tego w każdych okazyach na żądanie UW. dowody i ustnie w tem utwierdzimy wkrótce UW., ponieważ już stąd zapewnie w dwóch dniach prosto na Spiż, węgierską jednak granicą, ruszymy się, obiecując sobie, że i tam na nowe a, da Bóg, fortunne UW. starania o dostojęństwo Nasze i wolność Ojczyzny trafimy. Z Głogówka 16. grudnia 1655⁶.

Trwalszą i niewygasłą była pamięć współobywateli za starania i prace marszałka, któremi „pod te żałośnie czasy dowiódł cnoty i miłości ojczyzny i sam jeden ogarnął wszystkich cnoty i zasługi. Gdy ojczyznę zewsząd odbieżano, gdy wszystkie stany pod konfuzyą w zamieszanie poszły z odejściem słońca, które nas ożywia JKMc, gdy zgoła każdy myślał tylko, żeby żyć, a nie, żeby swobodnie żyć: on nie mógł, jako wielki obywatel, patrzeć, aby ojczyzna swobodna wiarołomey jednemu służyć miała i wzięwszy na się opiekę zgniecionej ojczyzny, ludzi gromadził i zaciągał, prace i niewczesy wojenne podejmował, obywateli błędzących na dobrą drogę sprowadził, upadłą ojczyznę podźwignął a zamysły nieprzyjaciół pomieszał“⁷.

Prowadząc króla do Polski, urósł na wielkiego obywatela, okrył się wielką powagą i sławą,

która w tym roku
stała przy jego boku.

Wszyscy chyliłi przed nim czola. „On sam jest człowiek — pisał wojewoda łęczycki — któremu *conservationis nostris* będzie należała *gloria*“. Przywrócił wolność ojczyźnie a tron królowi — powiedział o nim kanclerz litewski Albrecht Radziwiłł⁸.

Niezbadany ten możnowładca zaznaczył się potężnie w dziejach naszych.

W r. 1655 liczył 39 lat. Dumny to był pan, zamknięty w sobie, niesłychanie ambitny i bez wytchnienia czynny, przytem zuchwały i wielki gwałtownik, ale przykreimi doświadczeniami już utemperowany. Dla ludzi rycerskich hojny, umiał sobie dobierać sługi wierne, których bronił i promował, jakby własną rodzinę, i doradców rozumnych i doświadczonych, z którymi, jak rozumię, każdy ważniejszy krok dobrze obmyślał, aby zawładnąć umysłami współobywateli i kierować opinią publiczną⁹.

Wyglądał¹⁰ starszym niż był w istocie. Bardzo młodo wyłysiał, tak że mu nad czołem tylko kępka włosów została, ale i ta wkrótce znikła. Polska twarz pod wąsem, głowa podgolona, czoło wysokie, oczy ze zmarszczkami po obu stronach, jakby często na słońce patrzył, uśmiech drwiący.

Młode jego lata nie rokowały wielkich nadziei¹¹. Chciwy książek i rozmowy starszych, w 16. roku życia wysłany ze starszym bratem za granicę, aby się ćwiczył w językach, w wymowie i poznał sztukę wojenną, bawił cztery lata w Kolonii, w Rzymie, w Neapolu, zawiązał liczne stosunki, przywiózł brylantowy pierścień, który dostał od króla Filipa i — „nieškodliwego dla swego domu“¹².

W 20. roku życia rozpoczął służbę wojskową przy boku swego wuja, hetmana Koniecpolskiego. Tu się mógł dużo dowiedzieć i nauczyć, bo był ambitny i nagle objawił nadspodziewanie wielkie zdolności. Patrzył i pracował.

Pierwszy jego występ publiczny świadczył o niesłychanem zuchwalstwie, chociaż bezkarność była zapewniona. Oto 23 letni młodzieniec zerwał sejm w r. 1639, stając w obronie kanclerza Ossolińskiego¹³.

Miał 27 lat, kiedy go obrano marszałkiem Izby poselskiej. Odznaczył się „piękną wymową, którą go natura i nauka wyposażyła“¹⁴ i sprzeciwił się rekwi-

zycy Dworu, lubo mu niełaską króla grożono. Stąd, pomimo olbrzymiej fortuny i zasług ojca, drogę do wyższych urzędów miał zamkniętą, bo i stary wojewoda krakowski nie był w łaskach u króla Władysława IV. Król go podejrzywał, że mu nie życzył królestwa. Wojewoda był zawziętym przeciwnikiem wojny tureckiej, a pod koniec życia rozpoczął z królem proces o żupy solne. Nie chcąc jednak zniechęcać zasłużonego człowieka, pozwolił mu król przenieść starostwo sandeckie a następnie krakowskie i spiskie na syna, na Jerzego.

Stosunki Lubomirskiego z Janem Kazimierzem były z początku serdeczne i bliskie. Pod Zborowem, gdzie 700 ludzi przyprowadził, lewem skrzydłem dowodził i wysłany został w zastaw do obozu kozackiego, kiedy Chmielnicki przyjechał przeproszać króla¹⁵.

W następnym roku, po śmierci Kazanowskiego, otrzymał (3. stycznia 1650) łaskę nadworną z łaski królowej, lubo ktoś inszy za ten urząd 100.000 ofiarował¹⁶. Ile zapłacił Lubomirski, nie wiadomo — ale zaraz na wstępie swego urzędowania ucieszył całą Rzeczpospolitą, gdy dworzec wielkich posłów carskich, którzy zbyt zuchwale postępując i głośno wojną grożąc, ludzi polskich lżyli i sromocili, wojskiem otoczył, jedne wrota zabić, a przy drugich 100 węgrows postawić kazał i nikomu wchodzić ani wychodzić nie pozwolił, co się bardzo w Warszawie podobało¹⁷.

W tymże czasie ubiegał się¹⁸ o wdowę po Kazanowskim, która, mówiono, miała 200.000 dochodu — ale nie miał powodzenia¹⁹. Pani ta, za namową królowej, oddała rękę Radziejowskiemu, który nadto po śmierci Ossolińskiego został podkanclerzym koronnym. Obiecał królowej, jeśli mu do tego małżeństwa dopomoże, 10.000 dukatów, a 20.000 dukatów, jeśli podkanclerzym zostanie²⁰. Lubomirski, oddając pieczęć Radziejowskiemu, zarzucił mu wobec całego Dworu i zgromadzo-

nych stanów, że nie zasługami, ale pieniędzmi tej godności dostąpił²¹.

Wskutek tej obrazy zaostrzyły się stosunki marszałka z Dworem. Już w maju, kiedy małżeństwo Radziejowskiego przyszło do skutku, skarżył się król na krnąbrność i lekceważenie ze strony marszałka i wyrzucał kanclerzowi, że tę „kreaturę“ na tak wysokie dostojenstwo polecił²². Mimo to w grudniu 1650 mianował go marszałkiem wielkim koronnym — prawdopodobnie więcej niż inni królowej zapłacił²³. Wnet potem król zażądał, aby mu marszałek oddał saliny w Sierczy, i wysłał wielkich komisarzy czyli rewizorów: Bogusława Leszczyńskiego podskarbiego koronnego, Łukasza Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego, Ferdynanda Zaporskiego (?) sekretarza królewskiego, Jakóba Michałowskiego wojskiego sandomierskiego i Daniela Zytkiewicza instygatora koronnego.

Gdzie była słuszność w tej sprawie, która Lubomirskiemu równowagę i przytomność odebrała, nie wiadomo²⁴.

Aby dowieść, że szyb jego jest dziedziczny, pokazywał podpisy poprzednich rewizorów. Instygator odpowiedział, że nie ma na to aprobaty i że dawniejsi rewizorowie nie zwracali uwagi na granice tej posiadłości i dalej mówił: „MMPP., *meretur* ojczyzna, wspólna matka nasza...“, ale mu przerwał marszałek: „Powoliby z tem przeciwko niej afektem, który nam podobniejszy, cośmy się w niej w starożytności porodzili“. Na to instygator, zdjąwszy przedtem czapkę, te tylko słowa rzekł: „MPanie i jam też szlachcie!“ — a wtedy marszałek zadał mu kłamstwo, matkę wspomniawszy: „Łesz ty . . . chłopie!“ — „Wywiodę się“, odparł instygator, a marszałek go uderzył w głowę dużą laską trzciniową, z jaką zwykł chodzić i drugi raz uderzyć chciał, by mu był sędzia wschowski ręki nie zatrzymał. W tymże prawie momencie obuchem instygatora uderzono i z konia ciągnąć poczęto. Cudzoziemiec jakiś

JERZY LUBOMIRSKI



GEORGIVS SEBASTIANVS LUBOMIRSKI,
Comes de Wijnicz et Jaroslavia S.R.I. Princeps,
Mareschallus magnus Regni Poloniae et Poloniae
minoris Generalis Gubernator Cracoviae, Chmielnicz,
Nizqu, olstqu, Pereuslaviae et Casimiriae.

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

z pistoletem, a drugi z dobytą szablą brał się do niego, a marszałek wołał: „Przy mnie moi stójcie!” Podskarbi koronny Leszczyński, Zaporski i Michałowski wzięli instygatora między siebie i prowadzili go, ale sędziy Lubomirskiego pomykali za nim i łajali mu. Marszałek nadworny koronny łajał ich nawzajem, a także i Lubomirskich: „Wy Lubomirscy nastąpiliście na kolegę mego i porywacie się na komisarzów do kija, ale mamy my na was szable...”. Marszałek go prosił, aby został, ponieważ my nie mamy nic z WMcją. „Niech was zabiją — krzyknął Opaliński — i z waszą solą, z którejście powstali... bestye, familia wasza przed Adamem...”, poczem rozjechali się i podali protest do grodu²⁵.

Król rozpisał listy do senatorów ze skargą na marszałka²⁶. Chciał się pomścić swej zniewagi i rozdać po nim wakanse²⁷. Egzagerując kryminał i porównując go z Piekarskim, który raniał króla Zygmunta III., kazał wydać dwa pozwy, jeden na objęcie żup, drugi na sejm w sprawie kryminalnej, a marszałkowi kazał powiedzieć, aby mu się na oczy nie pokazywał ani w obozie ani na Dworze²⁸.

Sprawa ta dużo Lubomirskiego kosztowała, ale była dobrą nauką na przyszłość. Starał się przez królowę ubłagać króla²⁹ i prawdopodobnie grubo za to zapłacił. W maju 1651, w czasie wyprawy Beresteckiej, prezentował królowi 18 chorągwi kosztem swoim i braci postawionych³⁰. W Lublinie przeproszał króla³¹, oddał saliny, Teresę i Kunegundę³², z wielkiem strapieniem całej rodziny, która się dochodami ze salin dzieliła³³, a co najboleśniej, musiał podpisać skrypt, że za pierwszą okazją złoży łaskę marszałkowską w zamian za województwo krakowskie, sandomierskie lub ruskie³⁴. Zytkiewicza przeprosił i dał mu 20.000 zł³⁵, poczem i komisarze protest i skargę cofnęli³⁶. Z Radziejowskim, który teraz za nim jak najgoręcej przemawiał, pogodził się³⁷ i z Warszawy wy-

jechał w czasie gwałtu, którego się podkanclerzy dopuścił, nie chcąc go, jako marszałek, sądzić³⁸.

Pod Beresteczkiem mężnie stawał i przez cały rok następny, pamiętany skrypcy, zachowywał się spokojnie i otrzymał starostwo niżyńskie.

Dopiero pod Żwańcem wszedł w zatarg z królem, ganiąc wszystko, co robiono, tak że król przy konkluzyi wolów, nie mianując osoby, powiedział: „Na jedno zdanie nie będę odpowiadał, bo jest zarozumiałe” — a powiedział to z taką nienawiścią i pogardą w głosie i giescie, że marszałek napisał do kanclerza z oświadczeniem, że sprawę tę podniesie na sejmie i odwoła się do jego świadectwa³⁹. Ale sprawa ta nie miała żadnych następstw. Marszałek był potrzebny do rokowań z hanem, który przed laty szabłą wzięty, w Wiśniczu siedział i zapomocą starego Lubomirskiego z niewoli się wydobył⁴⁰. Szlachta ruska poleciła posłom swoim podziękować marszałkowi na sejmie za odwagę i pracę dla ojczyzny, „które w sercach obywateli trwać i żyć będą, skąd *meruit lauream servatae patriae*“⁴¹.

Gdy wybuchła wojna moskiewska i szwecka, stał wiernie przy królu. Przedstawiał mu i prosił, aby nie wyjeżdżał z Polski. Zaciągnął 900 ludzi na obronę Lubowli, ale insygniów królewskich cesarzowi nie oddał, do Wiednia w poselstwie nie pojechał. Nawiązał układy z Karolem Gustawem i ochronił dobra swoje od grabieży a Spiż od kontrybucyi, bo Szwed miał nadzieję, że z jego pomocą będzie się mógł koronować w Krakowie. Wreszcie prowadził rokowania z Rakoczym bez względu na uchwałę senatorów w Opolu. Być może, żywił nadzieję, że jako krewny Rakoczego, wyzwoliwszy z jego pomocą Rzeczpospolitą, będzie mógł rządzić w niej samowładnie.

Chcąc króla wprowadzić do Polski, nie wahał się powołać chłopów do broni, aby uprzętnąć Szwedów, stojących na granicy Śląska.

Ułatwił mu to sam Wittenberg, który obawiając się powstania chłopskiego, wydał listy przypowiednie i kazał werbować górali, a na opędzenie kosztów rozkazał wszystkim dzierżawcom dóbr królewskich i duchownych oraz właścicielom ziemskim na podgórzu stawić się na dzień 21. grudnia z rejestrami prowentowymi albo z kwitami poborowymi, celem nałożenia na nich kontrybucyi, grożąc opornym egzekucją wojskową⁴². Szwedzi wybierali od mieszczan i chłopów kontrybucye z początku bez trudności, potem z egzekucją wojskową, przyczem wielu żołnierzy ginęło. Włościanie przestali uczęszczać na jarmarki, mieszcza- nie uciekali.

Już w pierwszych dniach grudnia 1655 chodżyły wieści o blizkim wybuchu powstania chłopów. Zamordowano szlachcica unitaryusza, poborcę szweckie- go w Biecu. 19. grudnia w Oświęcimiu i okolicy gó- rale wymordowali Szwedów. W dzień Bożego Naro- dzenia, kiedy dziewczęta dawnym zwyczajem posadzkę w kościele słomą zaścielały, wyruszyli Żywczanie pod dowództwem proboszcza i dziekana żywieckiego Sta- niława Kaszkowica w pole, rzekomo na obronę Czę- stochowy⁴³. Między innymi mieszczanin Kasprzycki „majątek swój, killkadziesiąt tysięcy zł., odżałował na zaciąg chorągwi harników, z którą do końca życia w obozach zostawał“⁴⁴.

Największą zaporę w powrotnej drodze króla stanowiła załoga szwecka w Nowym Sączu i okolicy. Marszałek obiecał był królowi, że Sącz wyzwoli⁴⁵.

Tutaj wkroczyli Szwedzi w październiku pod dowództwem pułkownika Forgella, którego Jan Ka- zimierz wolnością był obdarzył. Niebawem nadcią- gnęli ochotnicy hr. Pontusa de la Gardie. Forgell, we- zwany do boku swego pana, odjechał w połowie listo- pada, dowództwo po nim objął oberstleitnant Stein⁴⁶. Załoga szwecka mogła być każdego czasu posiłka- mi z Krakowa zwiększona, szlachta aryańska w oko- licy gotowa była przybyć Szwedom z pomocą. Do-

wódca szwecki kazał ludności oddać broń i złożyć przysięgę wierności. Dowiedziawszy się, że mieszczanie znoszą się z Czarnieckim, zagroził w razie buntu rzezią, a szukając broni, złupił kolegiatę i sprofanował groby w jej podziemiach. Wały i mury naprawiał i codzień rozsyłał wywiady na pół mili dokoła miasta, dowiedział się bowiem od szlachcica Schlichtynga, że górale i rusnacy, połączeni ze szlachtą, zamierzają uderzyć na miasto. Widząc po lasach okolicznych ognie, wystąpił po języki, którzy na torturach zeznali, że tam 2—5.000 chłopstwa się zebrało, a z nimi 200 dragonów biskupa krakowskiego pod dowództwem braci Wąsowiczów i szlachty niemało, i że zamysłają uderzyć na dwór aryańskiego szlachcica Wespazyana Schlichtynga w Dąbrowej, miła poniżej Sącza, i stamtąd miasto szturmować. Otrzymawszy taką wiadomość, wyruszył Stein z częścią załogi na obronę Aryanina. Brany miasta były strzeżone, ale mostów zwodzonych nie podniesiono, o czem się powstańcy, ukryci w stodołach przedmiejskich, dowiedzieli. Kilku z nich podeszło pod bramę, którą, uprzątąwszy szyldwachów, wyrąbali, inni na wały się dostali i miasto z pomocą piechoty nawojowskiej, prowadzonej przez Felicyana Kochowskiego, opanowali. Zginęło 100 Szwedów, druga setka uciekła do Steina, wracającego z ekspedycyi i połączywszy się z nim w Przetakówce, próbowali odebrać miasto, ale mieszczanie pilnowali murów, a nieprzyjaciel, ujrawszy piechotę spiską Jerzego Lubomirskiego ze starostą sądeckim Konstantym Lubomirskim, przeszedł Dunajec i wrócił na Limanową do Krakowa. Powstańcy rzucili się na 300 Szwedów, rozmieszczonych po wsiach i miasteczkach okolicznych, poczem cały tłum kilkutysięczny, który z każdym dniem wzrastał, rzucił się na dwory akatolickiej szlachty, rabował, palił, mordował, nie oszczędzając płci i wieku⁴⁷.

Król miał już drogę otwartą do Polski. Senatorem, bawiący na Spiżu, wyjechali naprzeciw niego. W Raciborzu witali go posłowie wojskowi z listem hetmana wielkiego koronnego⁴⁸. Przepędziwszy święta Bożego Narodzenia w Cieplicach na Węgrzech, jechał na Lubowlę, Bardyów do Dukli, gdzie go witał marszałek wielki koronny z niemałą panów asystencyą⁴⁹. W dzień Trzech króli był w Bieczu⁵⁰; w Krośnie siedział do połowy stycznia, w Łańcucie do końca stycznia⁵¹, we Lwowie stanął 9. lutego.

Wracał po trzymiesięcznej niebytności. Zewsząd garnęły się do niego tłumy ludu, witały go z błogosławieństwem, jak ongi przed wiekami imiennika jego „Odnowiciela”, jak promień słońca, co chmury spiętrzone rozprasza i jasne odsłania niebo, jak ojca przywracającego zgodę w rodzinie, jak lekarza niosącego zdrowie, jak wybawiciela...

Zapomniała szlachta o własnej przewinie i o klęskach, które z powodu niego Ojczyzna doznała. Przed nim szedł sztandar zjednoczenia, za nim głosy szlachty podgórskiej: Młbracia, zguba nasza nieochybna! jeden do Szweda, drugi do Niemca, trzeci do Moskala, czwarty do Brandenbura, piąty do Węgry, szósty do Francuza, siódmy do dyabła — wyciągaj ręce do Boga i do króla, niech nam oszczędzą hańby przed światem i dziećmi własnymi, aby potomność grobów naszych nie oplwała! Sroga chmura nad nami, radźmy wskok o sobie, odważnym śmierć przepuszcza, przesładuje tchórzów...

Ale i w usposobieniu króla zaszła zmiana zbawienna. Skosztował gorzkiego chleba wygnania na Śląsku, gdzie był uciążliwym gościem i gdzie na ewangelicy ze złośliwą radością a katolicy z lekceważeniem spoglądali, i przekonał się, że bez ojczyzny niema miejsca dla niego na świecie. Nauczył się szanować tych, którzy mu w nieszczęściu wierności dochowali, a kiedy go owionęło powietrze ojczyste, słodkie jak oddech dziecięcia, kiedy ujrzał tłumy, które

doń z radością biegły i ręce o pomoc wyciągały, musiało i w jego piersiach odezwać się uczucie przynależności i bodaj czy mu nie przyszło na myśl, gdy robił rachunek sumienia, że ten jest potężnym monarchą, który kocha swój naród, pracuje dla niego i umie sprawiedliwie nagradzać i karać swoich poddanych.

Wśród płonących dokoła dworów stronników szweckich odbył się 21. grudnia pod łaską Konstantego Lubomirskiego zjazd szlachty województwa krakowskiego w Nowym Sączu, za uniwersałem króla, marszałka koronnego i kasztelana wojnickiego. Zgromadzeni, „wzbudzeni statecznością wojska koronnego i hana tatarskiego“, zawiązali konfederację i uchwalili, aby wszystka szlachta powiatu sandeckiego stanęła pospolitem ruszeniem pod Grybowem dnia 27. grudnia wraz z piechotą łanową ks. wojewody krakowskiego, a inne powiaty pod Pilznem 3. stycznia 1656, „ponieważ han JM. tatarski tego dokłada, iż któregobykolwiek szlachcica w domu, nie na usłudze pospolitej zastał, jako nieprzyjaciela koronnego znosić będzie“⁵².

W ośm dni później zawiązali hetmani, wojsko i szlachta w Tyszowcach, w ziemi chełmskiej, konfederację i zaprzysięgli ją w tamtejszym kościele 29. grudnia.

Poprzedził konfederację Tyszowiecką znany nam już list hetmana wielkiego koronnego do króla z dnia 17. grudnia, następnie zjazd wojska i szlachty, złożony 20. grudnia⁵³, wreszcie uniwersał Firleja kasztelana chełmskiego, wzywający obywateli do broni⁵⁴ — wszystko wskutek listów hana tatarskiego a za wodzem Stefana Czarnieckiego⁵⁵.

W akcie konfederacji Tyszowieckiej wojsko i obywatele wypowiadają posłuszeństwo Karolowi Gustawowi, który, protektorem uznany, państwa koronne pustoszy i ciemieży, kościoły i klasztory rabuje, a nawet Częstochowę, „miejsce najznacześnie, nie tylko

Rzeczpospolitej, ale świata chrześcijańskiego do nabożeństwa i do wot różnych, dla skarbów Bogu oddanych obległszy w kilka tysięcy ludzi, szturmem dobywać kazał, aby bezpieczniejszą wiarę świętą katolicką wytracał... O renowacyi paktów z hanem JM. krymskim zawartych i poprzysiężonych nie myśli, i owszem na ostateczną zgubę naszą w wojnę z Turcyą wplątać nas usiłuje... Z największymi nieprzyjaciółmi Rzeczpospolitej związek broni zawarł, a cokolwiek komu obiecał, nie dotrzymał. Z tych powodów tak ciężkiego i niesłownego pana za protektora mieć nie chcemy, wszystkie jego czynności niweczmy, jego samego i jego stronników za nieprzyjaciół ogłaszamy i wszyscy za wiarę świętą, za krzywdy, za prawa i swobody nasze, jako i wojsko całe, wypłatę żołdu do spokojniejszych czasów odraczając, niezłomnym węzłem spójni przeciw nieprzyjacielowi iść zaprzysięgamy. Tym zaś wszystkim, którzy dotąd przy królu szweckim zostają, amnestyę puścić bratersko obiecujemy, byle do związku naszego przybyli. Dobra upartych osądzeniu wódców naszych i komisarzyów podlegać będą, osobom zaś niższego stanu ukazujemy przystęp do prerogatyw szlacheckich. Aby zaś tem gruntowniej bezpieczeństwu Rzeczpospolitej zaradzić, hetmanom naszym przydajemy komisarzyów z wojska i z województw, z każdego województwa po jednym, dając moc i władzę pomienionym hetmanom i komisarzom, bez których hetmani nie stanowić nie będą mogli, wszystkich występnych prawu pospolitemu i związkowi naszemu nieposłusznych sądzić, wszystkim niebezpieczeństwom Rzeczpospolitej zabiegać, poselstwa wszelakie odprawiać i przyjmować, z postronnymi pany związki, pakta i sojusze zawierać i wszelakie Rzeczpospolitej potrzeby przewidować, z czego wszystkiego chyba Bogu samemu zdadzą rachunek⁵⁶.

Konfederacja uchwaliła pospolite ruszenie wszystkich szlachty osiadłej i nieosiadłej, by i najwięcej u jednego szlacheica synów było do wojny sposobnych.

Prócz tego każdy szlachcic z 5 łanów jednego żołnierza, z 10 dwóch konnych do osoby swej przystawić powinien, a kłoby 5 łanów nie miał, tedy do siebie takiegoż sąsiada przybrać powinien. Szlachta kondycyi plebejskiej, ludzie, którzy w dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich wójtostwa i zastawy trzymają i co sumy na widerkaufach i arendach mają, wszyscy lennicy, bojarowie wolni i którzy na usługach bez pańszczyzny zasadzeni, oraz ekonomowie i słudzy zawiadujący dobrami obowiązani będą do pospolitego ruszenia i do pocztów wedle powyższej proporcji. Osoby duchowne religii greckiej i rzymskiej (excypując zakonników i plebanów na poświętnem i popów), wdowy i małoletni z każdego pięciu łanów lub z 15 dymów żołnierza dostarczyć powinni. Każde województwo tyle działek z kulami dostawi, ile ma ziem i powiatów, każdy żyd funt prochu i funt ołowiu. Posesorowie dóbr królewskich i duchownych oraz każdy dziedzic dóbr ziemskich zastawę trzymający i arendarze pieszo chłopca z dziesięciu jednego, miasta zaś i miasteczka z kamienie i domów z dziesięciu jednego z pośrodku siebie z muszkietem i prowiantem wyprawia. Piechota łanowa na przeszłym sejmie na pół roku uchwalona dosłużyć powinna⁵⁷.

Konfederacya Tyszowiecka oddawała hetmanom rządu Rzeczypospolitej z nieograniczoną i nieodpowiedzialną władzą, pomijając króla, o którego powrocie wiedzieć musiano. Wojsko śnać niedowierzało królowi, hetmani obawiali się kary za odstępstwo, a Potocki był przekonany, że król oddał naczelne dowództwo marszałkowi wielkiemu koronnemu⁵⁸. Trudno ich było usprawiedliwiać, że konfederacya zawiązaną została w nieobecności króla i że z przybyciem jego traciła znaczenie. Mimo to, nie można jej było ganić, bo związek był zaprzysiężony, akcyę rozpoczął, wydał uniwersał o pospolitem ruszeniu, a wojsko wypłatę żołdu do spokojniejszych czasów odroczyło. Postanowiono więc, że senatorowie i szlachta, przy boku

króla będąca, przystąpią do konfederacji Tyszowieckiej, za pozwoleniem króla, pod wężem nowego cwiązku, utwierdzonego powagą króla i senatu⁵⁹.

W ten sposób powstała generalna konfederacja w Łańcucie.

Król, który był na rozdrożu, „nie wiedząc, co mu będzie pożyteczniejszego, czy nowych podać regimentarżów czyli też przy starych rząd (wojskowy) zostawić“⁶⁰, poszedł za zdaniem prymasa: że „*ratio status praesentis* inaczej nie każe, tylko dawnych regimentarżów, *vindictam* Bogu oddawszy, przy dawnych urzędach zostawić... Tu jednak życzyłbym dać pp. hetmanom admonicyę, żeby jeden (Potocki) młodym i nieuważnym nie dał się rządzić radom, drugi *ambitioni*, chciwości, zdzierstwu — bo temi, *parcat mihi*, rzeczami słynie — *modum imponat*; obydwu zaś inaczej niż teraz *disciplinam militarem* i rząd wojskowy aby trzymali...”. Za radą więc Lubomirskiego zapewnił Potockiego o swej łasce i rozkazał obu hetmanom przybyć do Łańcuta⁶¹. Tamże i wojsko skonfederowane wysłało posłów do króla z prośbą, „aby nie miał urazy, gdyż związki nasze nie dla czego innego uczyniliśmy, jeno dla wiary i majestatu królewskiego“⁶².

Hetmani stanęli 21. stycznia w Łańcucie i zawstydzeni całowali ręce króla, który ich uściskał z twarzą wesołą. Marszałek wspaniale ich przyjmował. W czasie bankietu pojawili się deputowani od wojska, które jeszcze nie opuściło Szwedów, z doniesieniem, że gotowi są połączyć się z hetmanami⁶³.

Nazajutrz ułożony został w mieszkaniu nuncyusza akt konfederacji⁶⁴, którą marszałek zdawna zawiązać zamierzał⁶⁵, tak jak zawiązał konfederacyę w Nowym Sączu.

Akt, podpisany w Łańcucie, ostatnich dni stycznia, orzekał co następuje:

„A że związek tak święty i chwalebny od IMPP. hetmanów z wojskiem i (ludźmi) stanu natenczas rycerskiego, którzy mogli się zjechać *secure* pod Ty-

szowcami, w niebytności JKM. początek swój wziął, cokolwiek natenczas *praesentes* być nie mogło, *accedimus* do tego ochotnie *ad praesens*, od dobrotliwego Pana ojcowskie mając pozwolenie takiej konfederacji... Już tedy w Imię Pańskie *in praesentia* JKM. jako siłami tak i umysłami zjednamy się... A póki jeno nie podźwigniemy upadłej Ojczyzny i Majestatu Pańskiego, nie odwoływując się na szkodliwe *protunc* excepeye prawne ani *obtentu libertatis* szkodząc *publicae salutis* i *libertati*, póty na wojnie stać *constantes et infracte* (będziemy). Wojsko też Rzeczpospolitej i JKM. wszystko, i to, które natenczas przy tej konfederacji *praesentes* na usługi JKM. (być) nie mogło, jako wierność w pracach i odwagach obiecuje... nie referując się na niedochodzenie zasług, ale rekuperacją ich do uspokojenia ojczyzny zachowawszy, spólnie i nierozzerwanie trybem wojennym postępować deklaruje się... W tych tedy wyżej pomienionych punktach wiążemy się spólnie i ten związek *auctoritate* króla JM. i senatu utwierdzając, wszystkich dobrych synów koronnych do niego wzywamy... i to naszego związku *instrumentum* przy uniwersałach swoich do województw i powiatów JKM. rozesłać pozwolić raczył, pewien będąc, że wszystkie województwa i powiaty *pari studio* do tego braterskiego związku przywiązując się, wzajemnej braterskiej powinności dokument swojemi uczynią rewersalami...“.

Instrument konfederacji Łańcuckiej podpisali 31. stycznia: podkanclerzy koronny, marszałek wielki koronny, obaj hetmani, Jan Tarło lubelski, Piotr Potocki braclawski, Krzysztof Tyszkiewicz czernichowski wojewodowie, Jan Wielopolski wojnicki, Aleks. Sielski łączeycki, Stefan Czarniecki kijowski, Władysław Wołowicz smoleński, Aleks. Cetner halicki kasztelanowie, oraz Stanisław Domaszewski Widlica sędzia łukowski, Sebastian Machowski pułkownik, Andrzej Potocki obózny koronny, Jerzy Bałaban rotmistrz, Konstanty ks. Wiśniowiecki, Jędrzej Sokolnicki, Stefan Stępkowski, Jan

Karski, Szymon Kawecki, Hieronim Margoński, Daniel Sośnicki, Aleksander Myszka Chołozzewski⁶⁶.

Na radzie wojennej zapadła ważna uchwała o sposobie dalszego prowadzenia wojny. Hetmani byli przeciwni zimowej kampanii, nauczeni smutnem doświadczeniem lat poprzednich. Ale król widząc, że nieprzyjaciel grasuje swobodnie i nieostrożnie po całym kraju, pieniądze, żywność i ludzi gromadzi, sądził, że będzie korzystniej nie tracić czasu, nie zostawiać szlachty bez ochrony, a starać się, aby pieniądze i żywność w ręce polskie się dostały. Tegoż samego zdania był i Czarniecki, któremu król z pominięciem hetmanów prowadzenie zimowej kampanii powierzył. Wyprawiono go na razie z dwoma pułkami (Machowskiego i Sokolnickiego) na podjazd pod Sandomierz. Hetmanowi wielkiemu koronnemu rozkazał król gromadzić wojsko w pobliżu tegoż miasta i wysłać je w pole pod dowództwo Czarnieckiego. Hetmanowi polnemu zlecił komisyę z Chmielnickim, dodawszy mu do pomocy regimentarza Krzysztofa Tyszkiewicza⁶⁷. W ten sposób usunął regimentarzów i postawił na czele wojska człowieka, który niekrępowany przez nikogo okrył się wiekopomną sławą.

Wnet też szlachta sandomierska, zgromadzona w Opatowie wskutek uniwersalu królewskiego⁶⁸, pod osłoną wojska Czarnieckiego zawiązała (7. grudnia) konfederacyę, uchwaliła pospolite ruszenie i z każdych pięciu łanów jednego żołnierza⁶⁹. —

Tymczasem nadzieje, jakie pokładano w kurfirście i w Tatarach, zawiodyły. Han, nie doczekawszy się króla, wrócił do domu, obiecując przysłać posiłki, kurfirst zaś w czasie pobytu króla w Łańcucie zawarł w Królewcu układ ze Szwedami i wydał Prusy królewskie. Król z Krosna rozesłał na ręce wojewody malborskiego listy do miast pruskich, do Gdańska i do Torunia⁷⁰, aby je utwierdzić w wierności i pobudzić do powstania, obiecując zwrot wydatków. Pisał i do Królewca i do obozu szweckiego, do Koniecpolskiego,

Wiśniowieckiego, Sobieskiego i innych naczelników wojska polskiego⁷¹. Zwołał pospolite ruszenie ziem ruskich⁷². Do województwa krakowskiego wyprawił pułk pod dowództwem Wojniłowicza, aby uprzątnąć partye nieprzyjacielskie⁷³ i poruszyć górali⁷⁴. Spodziewał się z ich pomocą ubiedz Wiśnicz, Tenczyn, Lanckoronę i inne zamki⁷⁵, ale to się nie powiodło, bo na wieść o powrocie Jana Kazimierza Szwedzi, obawiając się wszędzie powstania chłopskiego, postanowili zamki po województwach obwarować, aby się szlachta, wierna królowi szweckiemu, z mieniem swoim gdzie schronić miała; piechoty łanowej i pospolitego ruszenia zabronili: na konfederatów śmierć ogłoszono⁷⁶; szlachcie kazano wydać retenta kontrybucyi, a potem każdej części roku składać podatki uchwalone konstytucyą z r. 1655⁷⁷. Duglas, przybywszy z Warszawy do Łowicza, upominał senatorów i szlachtę, aby do konfederacyi nie przystępowali. Upewniał, że Karol Gustaw pragnie Kozaków i Moskwę pogromić, a następnie sejm zwołać i sposób rządów ustanowić. „Ale niecierpliwi buntują się, łamiąc staropolską wiarę królowi“. Zachęcał wiernych do wytrwania, wskazując, że tu nie o co innego, tylko o szlachtę gra idzie, którą temi sztukami konfederacyi zgubić umyślili, pogaństwo wprowadzając i chłopstwo buntując⁷⁸.

W tymże czasie pojawił się po raz wtóry Krzysztof Żegocki starosta babimojski (później wojewoda, wkońcu biskup) z trzema kompaniami szlachty zbranej na Śląsku i połączywszy się ze Stanisławem Kuleszą, szedł na odsiecz Częstochowy, gdzie stanął w 10 dni po odstąpieniu Szwedów, t. j. 5. stycznia⁷⁹. Przybyło tam 2.000 górali, tuż za nimi szło 3.000, a spodziewano się większej liczby pod dowództwem ks. Michała Czartoryskiego i proboszcza żywieckiego⁸⁰. Mieli 6 armat z księżą obsługą. Z pod Częstochowy pociągnął Żegocki z Kuleszą i góralami pod Wieluń. 7. stycznia zdobył to miasto przy pomocy jakiegoś „porucznika czarnego“ tak nagle, że załoga ani koni

ani broni dopaść nie mogła. Chłopi, kosami, toporami i pałkami uzbrojeni, mordowali przez 5 dni Szwedów i Niemców. Ciało pastora ewangelickiego, uciawszy nogi, ręce i głowę, rzucili na pożarcie psom, żonę i dzieci jego posiekali. Żegocki w czasie tych mordów kusił się o zdobycie zamku, którego bronił Wrzesczewicz z 80 dragonami⁸¹. Gdy odsiecz szwecka (600 rajtarów) przybyła, górale przeszli granice Śląska i w drobnych oddziałach wrócili z niewielką stratą do domu⁸².

Wrzesczewicz, spaliwszy przedmieścia Wielunia i okoliczne wsie, rzucił się za Żegockim, mordując włościan po drodze i stanął 17. stycznia na przedmieściach Byczyny, miasta cesarskiego⁸³.

Ale Żegocki nie uciekał na Śląsk, tylko wrócił wraz z Kuleszą z łupami do Częstochowy. Na wieść o tem ruszył generał Müller w 3.000 ludzi z Kalisza, pod Częstochowę, połączywszy się z Wrzesczewiczem i Sadowskim. Ale zaledwie przybył (29. stycznia), odstąpił⁸⁴, dowiedziawszy się, że wojsko polskie pod dowództwem Czarnieckiego przeszło Wisłę.

Próbował jeszcze Wrzesczewicz 28. lutego i 9. kwietnia ubiec klasztor Jasnogórski, ale z niczem ustąpić musiał. Niedługo potem, straciwszy 800 ludzi w potyczce z Grudzińskim wojewodą kaliskim, przez chłopów kijami zatłuczony został⁸⁵.

Wypadki pod Wieluniem i Częstochową poruszyły Wielkopolskę. Znaczna część obywateli poznańskiego i kaliskiego województwa za powodem Krzysztofa Grzymultowskiego, podkomorzego kaliskiego, siostrzeńca prymasa, zawiązała konfederację⁸⁶ i wezwała szlachtę do obrony⁸⁷. —

W ten sposób powstały w Polsce w r. 1656 konfederacye — jako prawo zwyczajowe, kiedy król i Rzeczpospolita znajdowali się w niebezpieczeństwie, którego stany na sejmie odwrócić nie zdołały — a mianowicie pierwsza, zawiązana w Nowym Sączu, nowość w Polsce⁸⁸; potem najslawniejsza w Tyszowcach i ge-

neralna w Łańcucie, jako akces do Tyszowieckiej, a wreszcie Wielkopolska, Krakowska i Sandomierska⁸⁹, które wszystkie konfederacyi Tyszowieckiej podporządkowano, tak że uchwały w Tyszowcach zyskały znaczenie uchwały sejmowej⁹⁰.

Garnęli się więc katolicy zewsząd do powracającego monarchy, a ktokolwiek zgrzeszył lekkomyślnością i niebacznością, prędko się opamiętał i jakimikolwiek przewinę swą nagradzał posługami.

Tylko jeden możnowładca, minister Rzeczypospolitej, Bogusław Leszczyński, nie wrócił z królem do Polski, ale w tym samym czasie, wyzdrowiawszy nagle, puścił się w drogę do Prus do króla szwedckiego⁹¹. Spodziewał się jak najlepszego przyjęcia jako rzecznik senatorów wielkopolskich i podskarbi koronny, obeznany z resursami Rzeczypospolitej. Miał nadzieję, że mu Szwedzi oddadzą starostwa i że nie będzie potrzebował oddawać klejnotów koronnych wartości 200.000, które mu królowa do przechowania oddała⁹². Przybywszy do Elbląga 28. stycznia, gdzie bawił dwa tygodnie, chciał radzić ze Szwedami *de statu et de rebus thesauri*, ale kanclerz szwedcki, zamiast z nim konferować, zażądał od niego pożyczki 1,200.000. Odjechał chory na ciele i na duszy i przerażony, że sobie śmierci życzył. Zawieziono go do Torunia 11. lutego, skąd miał jechać do króla szwedckiego. W ślad za nim pojechał kammerpresident z łaz ex postulacją o pieniądze⁹³. Udało mu się umknąć na Śląsk. Starostw swoich nie odzyskał, konfederaci Leszno mu spalili, a on chcąc krok swój jaką przysługą nagrodzić, posłał im swoją chorągiew pieniężną pod dowództwem Węgierskiego⁹⁴. Tłumaczył się później przed prymasem, że taka konferencya (ze Szwedami) nie może mu być za zdradę poczytana, kiedy całe województwa, senatorowie niemal wszyscy i urzędnicy królestwa z królem szwedckim nie tylko konferowali ale poddawali się⁹⁵, on zaś, podskarbi, chcąc ratować ojczyznę, na tę drogę się odważył⁹⁶. Ale król i naj-

bliżsi krewni podskarbiego, jak wojewoda łączycki, prymas i obaj biskupi, mieli dokładniejsze o jego zdradzieckich postępkach i zamiarach informacye⁹⁷.

Król, dowiedziawszy się o jego wyjeździe do Elbląga⁹⁸, postanowił rozdać po nim wakanse⁹⁹, z racyi, że Rzeczpospolita bez podskarbiego być nie może. Pragnął nagrodzić wiernych i uzyskać zasilek dla skarbu. We Lwowie będąc, kazał pieczętować kaduki, a wojewodę łączyckiego, który mu przedstawiał szkodliwość takiego postępowania, cierpko odprawił — ale wkońcu ustąpił przez wzgląd na zasłużoną i potężną rodzinę i zaniepokojony zuchwałym listem wojewody łączyckiego¹⁰⁰.

Nawet ów osławiony Daniel Zytkiewicz¹⁰¹, instygator koronny, zdrającą przez króla ogłoszony¹⁰², nawrócił się i przysłał królowi „Dyskurs o szweckich z królem i koroną polską postępkach i o dalszych zamysłach“¹⁰³, który to „Dyskurs“ jako skrypt informacyjny podany został stanom 23. lutego 1656¹⁰⁴. —

Na Litwie stronnicy Jana Kazimierza gromadzili się przy boku Pawła Sapiehy, wojewody witebskiego, który stał niewzruszenie przy królu, nie gorsząc się jego wyjazdem do Śląska.

Wielki ten patriota, „zabiegając ostatniej Ojczyzny zgubie, w ciężkiem onej zamieszaniu odważył wszystkie dostatki swego skarbcia i zaciągnawszy u wielu kredytorów znaczne sumy na ujęcie i zatrzymanie wojska, na municyę i na różne fortece a osobliwie Brzeską — wydał na potrzeby Rzeczpospolitej 600.000 zł.“¹⁰⁵, sumę naówczas, zwłaszcza na Litwie, bardzo znaczną.

Chorągwie, które hetmana Radziwiłła pod Wilnem i w Kiejdanach odstąpiły, zawiązały konfederacyę i poszły pod komendę Sapiehy, poczem król, w braku helmanów, mianował go generalnym regimentarzem wojsk WXL.¹⁰⁶

Zawarwszy zawieszenie broni z Moskwą¹⁰⁷, stał pod Brześciem i bronił Polesia, do którego Szwedzi,

car i Kozacy prawo sobie rościli — jakkolwiek wojny ze sobą prowadzić nie chcieli¹⁰⁸. Mając wolne ręce od Moskwy i od Kozaków, wkroczył z rozkazu króla na Podlasie, dokąd wyruszył także Magnus de la Gardie, aby ten kraj zając z pomocą Bogusława Radziwiłła, którego województwo podlaskie generałem swoim obrało. Tymczasem Magnus, na rozkaz swego króla, zawrócił do Prus książęcych, a książe Bogusław, mając słabe siły, umyślił podejść Sapięę i skłonić go do odwrotu pod pozorem wspólnej akcji przeciw Moskałom. „Chcąc się przysłużyć ojczyźnie — pisze w swoich pamiętnikach — szedłem z mojami chorągwiami, które się do mnie pod Białystok kupiły, na pomoc Sapieszemu pod Brześć, ale otrzymawszy list od niego, że już zwycięstwo otrzymał, wróciłem do Brańska i poszedłem do króla szwedzkiego“¹⁰⁹.

Sapięha z Moskałami nie wojował, wiarołomnemu księciu nie wierzył¹¹⁰ i zbuntowawszy mu ludzi¹¹¹, posunął się ku Tykocinowi, gdzie ciało niepochowanego Janusza wraz z wszystkimi jego skarbami pod osłoną załogi szwedzkiej leżało. Wszystko wojsko konne, po zmarłym hetmanie pozostałe, złączyło się z regimentarzem i część piechoty węgierskiej z Zabłudowa, poczem tenże ruszył na zdobycie Tykocina¹¹², wysławszy przodem kilka pułków pod dowództwem młodego Sapięchy. Bogusław Radziwiłł prosił króla szwedzkiego (po bitwie pod Gołębiem, 18. lutego o przysłanie 3.000 jazdy celem odpędzenia wojewody wilebskiego, do obozu którego wiele żołnierzy ucieka, a Tykocin, jak twierdził książe, był wielkiej wagi, bo stąd całą okolicę szeroko i daleko w karbach posłuszeństwa utrzymać można. Wysłany na odsiecz Tykocina Dugłas odpędził Litwinów¹¹³. Bogusław Radziwiłł zniósł cztery chorągwie ochotników, a następnie pod Janowem 200 kozaków Sapięczyńskich trupem położył, poczem ośm chorągwi polskich poraził i kilku dowódców wziął do niewoli. Reszta do lasów poleskich się schroniła¹¹⁴.

PAWEŁ SAPIEHA



*Illust. et Excellent. Dñus D.
in Buchow. Dñus in Sapiezyn.
S. K. M. P. Palatinus. Vilnensis. Magn.
Dux. M. M. M. M. B. S. S. S. S.
Magist. Occonomus. Regni. S. S. S. S.*

*Joannes Paulus Sapieha Comes
Rex. R. R. R. R. R. R. R. R. R. R. R. R. R.
Dux. L. L. L. L. L. L. L. L. L. L. L. L. L.
Z. Z. Z. Z. Z. Z. Z. Z. Z. Z. Z. Z. Z.
et Kobracensis. Administrator.*

F. W. Londry sculpit 1663

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

Nie miał jednak szczęścia zmierzyć się z regimentarzem, bo Douglas musiał wracać do króla, a wojewoda witebski, obecnie już wileński, ścignawszy wszystkie swoje siły, ruszył na rozkaz Jana Kazimierza ku Lwowu, zostawiając na łasce losu Litwę, gdzie się tylko dwie twierdze broniły, Brześć i Bychów¹¹⁵. Ale ludność w zaborze szwedzkim gotowała się do powstania, pobudzona listami królewskimi: z Podlasia zaś Szwedzi wypędzeni zostali staraniem Wojciecha Mleczy, starosty mielnickiego¹¹⁶.

XIII.

KAMPANIA ZIMOWA CZARNIECKIEGO

Karol Gustaw, dowiedziawszy się o powrocie Jana Kazimierza i o konfederacjach w Małopolsce, zawarł pospiesznie traktat z kurfirstem w Królewcu i postanowił ruszyć wprost na króla polskiego, zanim się tenże wzmocni posiłkami tatarskimi. Spodziewał się, że go wyrzuci z Polski do Węgier, a szlachtę przywiedzie do posłuszeństwa. Panowie szweccy, przeciwni Radziejowskiemu, którego za złego ducha swego pana uważali, przedstawiali królowi, że wojsko niesłychaną pracą sterane i chorobami przerzedzone potrzebuje wytchnienia. Prosimi, aby czekał na posiłki i nie narażał swojej osoby wyprawą w bezdrożne kraje, w najuciążliwszej porze¹.

Ale król, który na swoim szczęściu i odwadze swojej polegał, nie dał się odwieść od tego zamiaru. Magnusa de la Gardie odesłał do Inflant, powierzwszy mu rządy na Żmudzi i w Litwie. Polecił mu robić świeże zaciągi, bo weteranów zostawił przy sobie. Z Moskwą kazał mu utrzymywać przyjaźielskie stosunki, a w ostatecznym razie ofiarować carowi Litwę od Świętej rzeki, od Grodna, Kowna po Mińsk i Berezynę do Dniepru, i tej granicy miał, ile możności, bronić. W Prusach królewskich pozostawił Steenbocka

i Fryka Oksenstjernę. Sam zaś, ściągnawszy wybór żołnierza pod Toruniem, ruszył w pierwszych dniach lutego, w ciężkim mrozie, do Łowicza. Zabrał ze sobą Duglasa, a wojsko jego, dodawszy kilka pułków, oddał bratu swemu Adolfowi, którego mianował naczelnym wodzem (*generalissimus*).

Wojsko króla szwedzkiego liczyło 5.000 jazdy, 2.000 piechoty, okrom kwarcianych Koniecpolskiego².

W Łowiczu odebrał wątpliwej wartości nowiny, że Jan Kazimierz do Zamościa dąży, a Lubomirski pojechał do Krymu, aby ściągnąć Tatarów. Jedna tylko wiadomość była prawdziwą: że Czarniecki rozpuszcza zagony, szlachtę buntuje i Duglasa w Łowiczu zaskoczyć pragnie.

Mąż ten — pisze Pufendorf — był przez cały ciąg wojny najuciążliwszy. Z lekkim wojskiem tu i ówdzie niespodzianie się pojawiał, nieostrożnych szarpał; widząc przewagę, pospiesznie się cofał i ucieczką, nie mniej jak wstępnym bojem, niszczył nieprzyjaciela³.

Czarniecki, objąwszy naczelne dowództwo, spodziewał się obóz Duglasa pod Sandomierzem zaskoczyć. Rozesłał uniwersały, aby się chorągwie jak najprędzej pod Bełżycę kupiły i nie czekając, aż się wszystkie zjedną, w kilka chorągwi pułku królewskiego za Wisłą lodami przeszedł i już Duglasa w Sandomierzu nie zastawszy, pod Skokami półtora sta rajtaryi, śnać do Krakowa idącej, do szczytu zniósł; inne oddziały odgłosem swego przybycia do fortecy powpędzał, następnie z wojskiem, którego miał kilka tysięcy, pod Zawichost nastąpił, gdzie się połączył z innymi pułkami za nim idącymi. Tam do zamczku, na wyspie Wisły leżącego, ochotnikami po tarcicach i drzewach szturm przypuścił, zamek zapalił i jakie 100 Szwedów z komendantem żywcem wzięwszy, starszyznę do Lwowa królowi odesłał, a knechtów ze swoją dragonią pomieszał⁴.

Garnęli się do niego zewsząd ochotnicy, a on z nich w krótkim czasie karnych i wyćwiczonych

zrobił żołnierzy. Gdzie stanął, wybuchał ogień: kto go zobaczył, czuł się dzielniejszym.

Ale że piechoty ani armat nie miał, przeto z zasady w otwartem polu bitwy ze Szwedami unikał, którzy we wszystkie potrzeby wojenne obfitowali — tylko szarpaną wojnę z nimi prowadził, „nowe Polakom wymyśliwszy zwycięstwo: nie wojować, tylko infestować“.

Szedł na północ — kiedy król szwedcki, odbierając coraz gorsze wiadomości, dniem, nocą, z Łowicza, przez Rawę i Nowemiasto ku Kazimierzowi nad Wisłę ciągnął, idąc za radą Radziejowskiego, który mu Zamość obiecywał⁵. Trzy pułki polskie, Sapichę, Kalińskiego i Zbrożka, przodem wyprawił, zobowiązawszy ich ponowną przysięgą. Konięcpolskiego z wojskiem na Mazowszu zostawił, Niemierzyca przy sobie zatrzymał⁶ — a dowiedziawszy się pod Kozienicami, że Czarniecki ku Kazimierzowi ciągnie i w Gołębiu ma nocować⁷, wysłał do Radomia podjazd 250 jazdy, który ogarnięty przez oddział polski na noclegu, miła od Radomia, nie chciał się poddać, a Polacy słysząc, że król z całym wojskiem następuje, cofnęli się do Radomia⁸.

Karol Gustaw posuwał się szybko naprzód i zostawiwszy załogę w obronnym Janowcu, przeszedł Wisłę po lodzie i wzięwszy w Kazimierzu wiadomość, że Czarniecki w znacznej sile pod Gołębiem stoi, lotem prawie, lubo wieczór następował, 18. lutego, przeciw niemu wyruszył i naprzód na pułk Szemberga, w odwodzie stojący, uderzył, który zmieszawszy się, pod Gołąb poszedł, skąd już Czarniecki z dwoma pułkami w pole uchodził. Inne pułki polskie, kwatery swe o milę i o pół mili mające, nie o Szwedach nie wiedziały; drugie zaraz w tymże momencie pod Gołąb przypadły. Król szwedcki, skrzydłami obiema puściwszy się, sam środkiem ze wszystką potęgą na owe pułki uderzył, które długo impet szwedcki z wielką szkodą swą wstrzymywały, wreszcie, zewsząd ogarnięte, ku

Wieprzowi uchodzić zaczęły. Gonili ich Szwedzi, a przodowała im Wołosza i Tatarzy litewscy pułków Sapiehy, Kalińskiego i Zbrożka, płazem tylko po koniach i grzbietach bijąc i krzycząc: „Uciekajcie zdrajcy królewscy!” Polacy pędzeni na Wieprz, gdy się przez łód przebiali, znaczne straty w ludziach i koniach ponieśli. Szwedzi zwycięstwo trąbić kazali i jak w kaczki do uciekających na załamującym się lodzie z pistoletów strzelali.

Czarniecki doznał porażki, ale nie tak znacznej, jak się Szwedom wydawało. Największą stratę poniósł, że oddziały, które się doń zbliżyły, nie były w stanie połączyć się z nim z powodu niespodziewanego najścia nieprzyjaciela i zostały na lewym brzegu Wisły pod Radomiem. W bitwie brały udział tylko te pułki, które odwrót zasłaniały. On sam uszedł za Wieprz i z większą częścią wojska ku Lublinowi na Końską Wolę ciągnął; inni na Kock, Lewartów także ku Lublinowi, a mianowicie ci, co za Wieprzem kwatery mając, nieprzyjaciela nie widzieli⁹.

„Chcę jeszcze WKM. uwiadomić — pisał do królowej — o potyczce, którąśmy mieli ze Szwedami pod Gołębiem, ale muszę stwierdzić, że nasze siły były o wiele mniejsze, niż naszych nieprzyjaciół. Pomimo tego straty były równe, tylko z tą różnicą, żeśmy nie stracili nikogo ze znaczniejszych, a brat króla szwedzkiego (Jan Adolf *generalissimus*) został ranny i kilku wyższych oficerów poległo. Nieprzyjaciel pozostał panem miejsca, dzięki swej przewadze liczebnej“¹⁰.

Karol Gustaw głosił po całym świecie, że po tej klęsce Polacy już głowy nie podniosą¹¹ — ale sam temu nie wierzył, bo właśnie po tej bitwie otrzymał wiadomość, że go kwarciarz pod dowództwem Koniecpolskiego opuścili. Polacy stanowili główną jego siłę, Niemcy i Szwedzi rozłożeni byli po załogach.

Choraży koronny skarżył się kilkakrotnie na gwałty i ucisk w Polsce i błagał króla, aby swoich

żołdaków poskromił¹². Wreszcie 11. lutego wysłał wraz z ks. Dymitrem Wiśniowieckim posłów do Jana Kazimierza z oświadczeniem, że wraca do posłuszeństwa¹³. Toż samo uczyniło wojsko pod jego komendą zostające¹⁴ (9.000 ludzi¹⁵): wypowiedziało służbę królowi szweckiemu¹⁶ i wydało manifest i protestacyę przeciw gwałtom szweckim¹⁷.

Po bitwie pod Gołębim pisał do nich Karol Gustaw, obiecując przebaczenie i względy¹⁸, ale to się na nic nie przydało, „bo nawet ci, co przy nim zostawali, chwiać się zaczęli, tak że codzień w największem niebezpieczeństwie między nimi zostawał i nieraz mieli sposobność życia go pozbawić, gdyby im odwagi nie zabrakło. Do tego stopnia imię szweckie było znienawidzone“¹⁹.

W takich warunkach pisał do Chmielnickiego, zamawiając sobie pomoc Kozaków, gdy jej będzie potrzebował, a zarazem przestrzegał, aby nie wierzyli obietnicom Jana Kazimierza, bo Polacy nie dotrzymują wiary, czego dowodem Potocki i Lanckoroński. Groził, że się zemści nad zdrajcą Koniecpolskim, który go haniebnie opuścił²⁰.

„Do Elbląga wysłał patenty na nowe zaciągi, rozkazując werbować ludzi na gwałt w Prusiech, w Inflantach, na Żmudzi, na Pomorzu i gdzie jeno można“²¹, a do kanclerza swego pisał z Kazimierza Lubelskiego, w sam dzień bitwy pod Gołębim, 8. lutego 1656 (st. kal.), aby kurfirstowi ofiarował większą część województw kaliskiego i poznańskiego, byle kraj między Wartą a Notecią przy Szwecyi pozostał. W cztery dni potem, z Lublina, ofiarował temuż kurfirstowi cztery województwa (poznańskie, kaliskie, sieradzkie i ziemię wieluńską) z tytułem króla wielkopolskiego, w zamian za Osterode, Haeck, Leibmuhl, Morungen, Libstad i Holland, albo za Piławę i Memel z zatokami. Następnego dnia ofiarował mu województwo podolskie, brzesko-litewskie, Wołyń, nareszcie wszystko między Niemnem, Bugiem i Dniestrem z tytułem króla lub

wielkiego księcia. Żądał, aby kurfirst połączył swoje siły z szweckimi i wysłał wojsko na Podlasie, celem zatrzymania Sapiehy wojewody witebskiego, który z wojskiem litewskim gotował się iść na pomoc swemu królowi²².

Te skargi człowieka tak potężnej woli na niewdzięczność i niewiarę tych, których gnębił i oszukiwał, te nagłe zmiany w ofertach dla kurfirsta dowodzą, że król po bitwie pod Gołębiem stał jak przemytnik, który zgubił drogę. Pożegnawszy się z myślą zagarnięcia całej Polski, pragnął zachować dla siebie nadbałtyckie prowincje, a resztę oddać kurfirstowi, Moskalom, Rakoczemu i Kozakom, chociaż mu radzono, aby raczej kilku możnowładców polskich kawalkami zajętego królestwa obdzielił²³.

Przenocowawszy w Kazimierzu Lubelskim, ruszył zaraz pod Lublin. Miasto się poddało i przyjęło szwecką załogę, poczem król posunął się pod Zamość, chcąc stąd na Lwów uderzyć i wyprzeć Jana Kazimierza do Węgier.

Zajęcie Zamościa było nieodzowną koniecznością dla niego. Twierdza ta zapewniała mu posiadanie prawego brzegu Wisły i stały związek z Kozakami; zabezpieczała tyły i zamykała litewskiemu wojsku drogę do króla polskiego. Wysłał tam przodem Duglasa, próbując ubiedz niespodziewanie twierdzę, jeśli słusznej załogi nie znajdzie²⁴; potem sam w same Mięso-pusty nastąpił i przygotowania do szturmowania robić zaczął, ukazując swoją potęgę, bo mu Radziejowski obiecywał, że podczaszy koronny podda twierdzę, mając uczciwy pretekst, że był zmuszony.

Ale Jan Zamojski, podczaszy koronny i starosta kałuski, był przygotowany na odparcie nieprzyjaciela. W potężnych murach Zamościa miał municyi podostałkiem, ochotną załogę, liczną szlachtę i włościan.

Gdy po pierwszych strzałach nieprzyjaciela armaty z twierdzy na powitanie Szwedów uderzyły, wysłał król trębacza z listem od Wittenberga (?), obiecując

podczaszemu rządu w Polsce²⁵. Zamojski odpowiedział, że Janowi Kazimierzowi, królowi swemu, do ostatniego tehu wiernym pozostanie²⁶.

Sapieha, pisarz WXL., stronnik szwecki, pisał do Zamojskiego radząc, aby się poddał, i mimo pogardliwej odpowiedzi podczaszego, który pisarzowi zarzucił wiarołomstwo²⁷, upewniał króla, że twierdzę dostanie, byleby go wysłał do Zamościa. Karol Gustaw wysłał pułkownika Bretlacha z Sapiehą i Niemierzycem. Obiecywał Zamojskiemu 200.000 talarów i województwo lubelskie²⁸, grożąc, że nie ustąpi i albo twierdzę zdobędzie albo na kilkanaście mil dokoła ani jednego człowieka żywym nie zostawi.

Zamojski zbył posłów żartami. Sapieha, jak twierdzi Pufendorf, zamiast nakłaniać do poddania, pobudzał go do oporu i mówił, że się spodziewa namówić Szweda, aby szedł dalej ku Karpatom, gdzie zdala od swoich wszystko straci i żywy albo umarły w ręce polskie się dostanie²⁹.

Ten Sapieha — dodaje Pufendorf — był w wielkich łaskach u Karola Gustawa, a gdy go król zapytał, na jaką karę hetman za odstępstwo swoje zasłużył, odpowiedział: „Na pal z nim!“ — a niebawem to samo, co Potocki, uczynił³⁰.

Walili z armat Szwedzi całą noc wtorkową, kule ogniste rzucając, aby miasto zapalić, a pan Zamościa ochotny i wesoly przy muzyce zdrowie króla Kazimierza pił i z armat na nieprzyjaciela bić potężnie przy tychże posłach szweckich i polskich kazał³¹.

Zwątpiwszy o zdobyciu twierdzy, Szwedzi ku Lwowu ruszyli, gdzie się Jan Kazimierz bronić postanowił³². Do Wyżckiego, zastępcy chorego Konicieńskiego, pisał, aby jak najprędzej pod Potylicz przybywał, gdyż Zamość już w oblężeniu od nieprzyjaciela, na którym Czarniecki wisi, a hetman wielki koronny ostatkiem wojska do Magierowa prowadzi, o czem wojewodzie wileńskiemu (Sapieszce) oznajmić polecił³³.

Niepowodzenie Szwedów pod Zamościem nappełniło Polaków radością.

„Zamojski dobrze się zasłużył, — pisał wojewoda łęczycki ze Lwowa — złamał fortunę nieprzyjaciela wytrwaleścią swoją i przywrócił sprawę naszą do dawnego stanu”³⁴.

Król szwedzi, straciwszy punkt oparcia w Zamościu, tracił nadzieję wypędzenia Jana Kazimierza. Pewność zwycięstwa go opuściła.

„Inaczej — pisze Wydźga — zegar nakręcono w niebie. Zastanowiło się koło szwedzkiej fortuny, opadł kwiat pychy, fantazja rozsypała się w drobne robaczki“.

Czarnecki po bitwie pod Gołębim posuwał się za nieprzyjacielem. 1. marca zbliżył się do Zamościa, a dowiedziawszy się, że Szwedzi zwijają obóz i idą pod Lwów, wyprzedził ich i cofał się w miarę, jak oni postępowali. Pragnął, żeby się zbliżyli do Lwowa, w przekonaniu, — jak pisał do królowej — że tam zginą³⁵. „6. marca popisował wojsko swoje przed królem pod Lwowem, którego było 75 chorągwi, 6.000 ludzi, kędy się wszyscy dziwowali, że tak dobre i tak konne było. Wojsko to miało ustąpić w bok ode Lwowa, bo już tak stanęło w Radzie, że się król ma dać obledz we Lwowie, przy którym piechoty regimentów trzy, a Czarnecki umknie się, aż Szwedzi Lwów oblegną, i potem będzie ich infestować dla prędszego zniszczenia nieprzyjaciela”³⁶.

Król szwedzi, ciągnąc do Lwowa, przeszedł już Tomaszów — gdy tymczasem nagle wiosna nastąpiła i drogi klejowate, błotniste, o jakie koło Lwowa nie było trudno. Przytem widoczne niebezpieczeństwo ze wszystkich stron było powodem, że zmienił plan i puściwszy wieść, że do Janowa skręcił, zdążył piaszczystym gościńcem, dogodniejszym do przeprowadzenia armat i taboru, na Naroł, Cieszanów, Oleszyce do Jarosławia, skąd Sanem ciężary wojskowe i chorych żołnierzy do Sandomierza przewieźć zamierzał a sam,

zajawszy Jarosław i Przemyśl, chciał iść do Krakowa.

Garść piechoty szweckiej, wysłana przodem do Jarosławia, spotkała chorągwie marszałka wielkiego koronnego, broniące przeprawy na Sanie. Wpędzili je Szwedzi napowrót do miasta z pomocą nadeszłych armat i jazdy Ascheberga, którego król z Hamerschil-dem, Gargasem i Kalińskim na zdobycie Przemyśla wyprawił. Marszałek wielki koronny ustąpił do Rzeszowa i poszedł 13. marca w góry ku Dubiecku i Chyrowu, gdzie czekał na pilźnieński i chęciński powiat, aby się bezpiecznie przebrać do wojska Czarnieckiego³⁷.

Karol Gustaw, wyruszywszy z Tomaszowa, nie spodziewał się, że będzie musiał toczyć walkę, można powiedzieć, nieustającą, od Tomaszowa do Jarosławia, a od Jarosławia do ujścia Sanu. Szedł, gdzie gwałtowne roztopy wszystkie pola rozpuściły, po grzązkiach piaskach, pod lasy podmokłe. Widział swe wojsko wycieńczone słońcem, głodem i wyczerpanym marszem, bo armaty i wozy niemal że dźwigać a nogi z błota i piasku wyciągać było trzeba. Żołnierzy jego, szukających żywności i wypoczynku, zbłąkanych i chorych, chłopci bez miłosierdzia mordowali, a w ślad za nim posuwał się Czarniecki, 300 ludzi mu w drodze do Jarosławia ubił, picowników i maruderów brał do niewoli, wojsko szarpał i niepokoił, nie dając chwili wytchnienia, tak że, jak pisze historyk szwecki, król może w całej tej wojnie nie doznał takiej klęski, jak w czasie tej drogi do Jarosławia³⁸.

Czarniecki stanął z nim niemal równocześnie pod Jarosławiem. Ukrył się w lasach milę od miasta, a dowiedziawszy się, że król już przeszedł most rzucony na Sanie i zostawił 1.000 wybranej jazdy na straży, bo wozy w znacznej odległości za wojskiem posępowały: wysłał 12. marca podjazd, a za nim dwa regimenty, dawszy im zamiast sztandarów buńczuki tatarskie. Jazda szwecka przerażona niespodziewanym na-

padem, słysząc hałakanie i widząc, że się łukami posługują i tył jej zajęć usiłują, poszła w rozsypkę, jedni w pole, drudzy wbród ku miastu. Ścigali ich nasi aż do bram Jarosławia, gdzie niewiele uciekło. Wozy, które na most zdążyły, w oczach samego króla w ręce polskie wpadły, a nawet srebra królewskie. Osłona ich, złożona z 250 jeźdźców, rozpierzchnęła się, straciwszy 60 ludzi. Hulali nasi przez dwie godziny, niezaczepieni przez nikogo.

Tej samej nocy Czarniecki, wzięwszy wiadomość, że król wysłał Duglasa z 2.000 piechoty do Przemyśla, rzucił się ku Mościskom, aby zmylić poszlaki, szedł bowiem na odsiecz Przemyśla.

Twierdza ta, starym murem i fosą opasana, miała 400 ludzi w załodze, a była dla Szweda równie ważną, jak Jarosław.

Jan Kazimierz wezwał szlachtę, aby broniła przejścia Sanu, ale szlachta się nie spieszyła. Marszałek wielki koronny Jarosławia utrzymać nie mógł. W Przemyślu mieszczanie wspólnie z żydami postanowili się bronić. Książę Zasławski wojewoda krakowski, jako starosta przemyski, posłał dwie chorągwie piechoty. Jazda Wojakowskiego i Wąsowicza (300 ludzi) nie została wpuszczona do miasta z powodu braku paszy. Obroną miasta kierował Jerzy Godlewski, zamku bronił Tetwin z jedną kompanią piechoty.

Ascheberg w drodze do Przemyśla rozgromił dwie chorągwie polskiej konnicy i zabrał jakie 100 wozów, ale przy przeprawie na Sanie, gdy się lód załamał, 50 ludzi stracił. 8. marca podstąpił wraz z Kalińskim pod mury i wezwał miasto do poddania, głosząc, że król nazajutrz wieczorem przybędzie. Ponieważ miasto oświadczyło się za Janem Kazimierzem, rzucili się Szwedzi naprzód na bramę Lwowską, a pod wieczór, zajmawszy klasztor Benedyktynów za Sanem, przypadli do bramy Miejskiej, wyważyli ją i napół otwarli. Zbiegli się zewsząd obrońcy. Zginął tu Ascheberg,

krewny królowej Krystyny, i niemało Szwedów. Pod jazdą, stojącą na Sanie, znowu się lód załamał. Miasto uradowane wysłało gońca do Lwowa. Nazajutrz, przeszedłszy San powyżej i poniżej miasta, pojawili się Szwedzi na górze północnej i południowej, pokazując na postrach obłączonym, że to król przybył. Wysyłąli trębaczy jednego po drugim, zapraszając do układów. Grozili, że w dwóch godzinach ogniem i żelazem zniszczą miasto i robili przygotowania do szturm. Mieszczanie spalili budynki przy murach, a murowany klasztor Bernardynów załogą opatrzyli. 13. marca w niedzielę powiodły się Godlewskiemu dwie wy-cieczki. Z Łańcuta odebrał wiadomość, że marszałek wielki koronny z 2.600 ludzi przybędzie z odsieczą. Na drugi dzień Szwedzi, udając ucieczkę, wywabili część załogi, a tymczasem przygotowana piechota wschodniej bramy zagroziła. Odparto szczęśliwie napastników, piechota miejska rzuciła się na wschodnie przedmieście i kilkunastu Szwedów ubiła.

Tegoż dnia przybył Douglas z 2.000 piechoty, wysłał trębacza i strachem do poddania nakłaniał. Miasto było zaniepokojone. Na radzie wojennej zwyciężyło zdanie Godlewskiego, aby zatrzymać trębacza i odłożyć odpowiedź do dnia następnego. Tymczasem Douglas, dowiedziawszy się, że Czarniecki idzie z odsieczą, kazał w nocy rozpaść ogień w obozie dla zmylenia Polaków i nie czekając odpowiedzi i trębacza, prędko zwinął oblężenie³⁹, a przechodząc San po lodzie, który się znowu załamał, stracił 300 ludzi. Król wyszedł z całą jazdą naprzeciw niego i sprowadził go do Jarosławia.

Czarniecki spieszył z odsieczą na Radymno i Mościska, nie pytając, że niedziela. Bronić ojczyznę to także modlitwa. 15. marca stanął w Przemyślu, „skąd wysłałem kilkuset ludzi, którzy, przebywszy San, znieśli oddział nieprzyjacielski (stu Szwedów w Żurawicy) i przeszło 50 jeńców przywiedli. Nazajutrz, przeszedłszy rzekę, ruszyłem w pościg za nieprzyjacielem, zabierając

języki po drodze. Korzystając z ucieczki Duglasa, Polacy przy nim będący opuścili go, a mianowicie 6 kompanii Kalińskiego i sześć Zbrożka (chorągiew Niemierzyca i sam Niemierzyc został przy Szwedach). 600 ludzi już przy mnie, resztę oczekuję każdej chwili. Marszałek wielki koronny ma się dziś z nami połączyć i Sobieski starosta jaworowski z wojskiem Koniecpolskiego chorążego koronnego⁴⁰. W tej chwili pisał do króla, aby mu przysłał działa, nieco piechoty i prochu. Spodziewał się, że nieprzyjaciel wkrótce swą zgnębę zobaczy. Doniesiono mu, że siły króla szwedzkiego nie przenoszą 5.000 ludzi.

Karol Gustaw tymczasem sypał okopy dokoła Jarosławia i przedmieść, aby wojsko bezpiecznie odpocząć mogło, a ponieważ w półmilowej odległości znajdował się wązki przystęp do miasta, kazał tam szaniec postawić i na osłonę robotników wysłał 300 ludzi pod dowództwem Brauna. Wypadł na nich z poblizkiego lasu Czarniecki, który piorunem z pod Przemysła nadleciał; położył trupem kilkudziesięciu, reszta mostem na Sanie do Jarosławia umykała — i gdyby nie czujność króla, który z garstką piechoty rzucił się do obrony, byliby Polacy wpadli do obozu i straszne zamieszanie wywołali. Ruszył za nimi król z całą jazdą, kwarcianych w obozie zostawiwszy, i gonił półtorej mili, tak że dopiero wieczorem powrócił.

Korzystając z jego nieobecności, cztery chorągwie kwarcianych umknęły. Pognała za nimi straż i 100 zbiegłych przyprowadziła. Nazajutrz Sapieha wszystkich kwarcianych przed obozem ustawił i zbiegów bezbronnych królowi dla przykładowego ukarania oddawał. Król przebaczył winnym, kazał im oddać konie i broń, ale zaledwie się oddalił, rzucili się na nich Szwedzi i byliby wszystkich kwarcianych wraz z Sapiehą wysiekli, gdyby nie król, który z Duglasem wrócił i z dobytym mieczem wściekłość żołnierzy uspokoił.

Linia Sanu była dla Szwedów stracona, trzeba było myśleć o własnym bezpieczeństwie. Głód groził, siły polskie rosły; tłumy szlachty i włościan gromadziły się dokoła, rozpuszczając wieści, że król szwedzki nie żyje a wojsko jego rozbite... Karol Gustaw ciężkie armaty i sprzęt wojenny wyprawił na 8 wielkich szkutach do Sandomierza, gdzie kazał most budować, i wysławszy przodem Dugłasa, aby zasadzki w trudniejszych przejściach i w lasach rozpędził, sam 22. marca z Jarosławia w szyku wojennym wyruszył, z frontu armaty, z tyłu spojone wozy, po bokach silne straże. Pod Przeworskiem, gdzie nocował, kilka chorągwi polskich ujrzano, ale te zaraz umknęły. Stąd tylko jedną milę mógł zrobić z powodu błota, które koniom po brzuch a wozom po osi sięgało; zaczęm większą część wozów spalić kazał, aby się w ręce nieprzyjaciół nie dostały.

Tutaj zaczęło się największe utrapienie, bo Czarniecki, chcąc królowi dostęp do Wisły utrudnić, zaszedł mu drogę i co godzina najeżdżał, nie tylko w dzień, ale, co gorsza, w nocy, straszyl hałakaniem tatarskim, tak że Szwedzi, zrywając się nieustannie do boju, głodni i niewyspani, ledwo na nogach utrzymać się mogli. Sam król tylko szybkości konia życie zawdzięczał, bo gdy u plebana w Rudniku do stołu siadał, wpadł Szandarowski, namiestnik Dymitra Wiśniowieckiego, na plebanią, zabrał sztandar, szarfę królewską i sprzęty stołowe⁴¹.

Pod Niskiem, gdzie Szwedzi w dogodnym miejscu, zewsząd oblanem wodą, odpoczywali, gdy znaczna część ich jazdy na furazowanie wybiegła, Czarniecki wypadł z lasu, straż spędził, pod obóz nastąpił i 200 ludzi trupem położył. Król na czele piechoty wstrzymał impet nieprzyjaciela, nim wojsko nadbiegło, a ponieważ las był obsadzony 2.000 włościan, Szwedzi sądząc, że się tam piechota polska znajduje, ruszyli na nich, a tymczasem Czarniecki wązką drożyną umknął, ponieważ Połubiński, któremu kazał

z 3.000 ludzi na tyły Szwedów uderzyć, na czas nie przybył.

Król widząc, że tyle Szwedów traci, wysłał Sapichę dwie mile przodem, żeby Polacy z Czarnieckim walczyli.

Sapicha, stanąwszy 28. marca wieczorem w Pławie, gdzie miał oczekiwać przybycia króla, umknął w nocy z 3.000 ludzi i z wojskiem polskim się połączył, pewny przebaczenia ze strony Jana Kazimierza. Przy królu szwedckim tylko Niemierzyce i Korecki zostali.

Po tej dezercyi król oświadczył oficerom, aby się przygotowali na najcięższą walkę i polegali jedynie na własnej odwadze bez nadziei innego ratunku, bo nieprzyjaciel uwiadomiony przez Sapichę, w jakim stanie się znajdują a oraz o zamiarach królewskich, odetnie ich od Sandomierza i od Wisły. Sforsować przejście na Sanie w pobliżu ujścia, gdzie wojewoda witebski w 8.000 ludzi w warownym obozie stoi, będzie bardzo trudne, bo w razie gdyby ku niemu ruszyli, Czarniecki na nich z tyłu i z boku uderzy. Ale ponieważ w Sandomierzu załoga szwedcka most na Wiśle budować zaczęła, sądził król, że tam łatwiej będzie mógł przejść Wisłę. W ostatecznym razie postanowił lewym brzegiem ruszyć do Krakowa.

Sapicha uwiadomił Czarnieckiego, że Szwedzi lewym brzegiem do Krakowa dostać się pragną, że most pod Sandomierzem wkrótce będzie skończony, że Lubomirski jest za słaby, aby mógł przejścia bronić, że król, przeszedłszy na drugą stronę Wisły, będzie mógł z łatwością, gdzie zechce, przebojem utorować sobie drogę, a niczego tak nie pragnie, jak okazyi spotkania się w polu z Polakami — lecz jeśli mu się tę drogę zamknie, wojsko jego z głodu zginie. Zatem Czarniecki słysząc, że most pod Sandomierzem już zaczęły, a zamek, przez Lubomirskiego obleżony, zacięty opór stawia: porzucił pościg i z błyskawiczną szybkością przeprowił się trzy mile powyżej Sandomierza przez Wisłę,

częścią na galarach częścią w pław, aby się połączyć z marszałkiem wielkim koronnym.

Karol Gustaw tymczasem położył się 30. marca obozem we widłach, gdzie San uchodzi do Wisły, rozkazawszy sandomierskiej załodze kończyć coprędziej most, a przy moście budować warownię i wszelkimi siłami jej bronić.

Dziesięć dni przedtem przystąpił Lubomirski do oblężenia Sandomierza, przejął armaty, które król szwecki wysłał z Jarosławia, i podpalił miasto w nadziei, że zmusi załogę w zamku do poddania.

Król szwecki wyszedł 3. kwietnia o świcie na brzeg Wisły, naprzeciw Sandomierza, i zaczął i z tej strony także nad budową mostu na Wiśle pracować. Ale Czarniecki, stanąwszy pod Sandomierzem i widząc Szwedów zajętych budową mostu, przypuścił z miasta szturm do zamku i do warowni nad miastem w oczach króla, który 12 armat z obozu swego sprowadzić kazał i bił z przeciwnego brzegu w tłumy nieprzyjaciół. Widząc jednak, że zamku ani mostu nie uratuje, bo Polacy z okien przyległych domów robotnikom zbliżyć się do Wisły nie pozwalali, wysłał trzy wielkie skutki, celem zabrania załogi zamkowej. Uratował 100 ludzi i 80 beczek prochu, ale pozostał sprzęt wojenny, a 300 centnarów prochu, 50 większych i 4.000 mniejszych granatów, ukryli Szwedzi w sklepach zamkowych, opatrzywszy to wszystko lontami, które powoli dogorywały. Zginęło 30 Szwedów, którzy po ukończeniu tej roboty do skutk uciekali.

Tymczasem Polacy, hołota wojskowa i towarzysstwa niemało, bramą otwartą do zamku wpadli, szukając skarbów i depozytów, nie dbając na zakaz Czarnieckiego, który z języków wyrozumiawszy zdradę szwecką, otrąbić kazał — aż wtem prochy się zapaliły i zamek ledwie nie wszyszek, bo tylko brama z jednym kątem od miasta została, do góry ku Wiśle wyleciał pospołu z nieposłusznymi rabusiami, którzy jak ptactwo, jedni bez rąk, drudzy bez nóg, bez głowy, po

KAROL GUSTAW POD SANDOMIERZEM

Geſta ad Sandomiriam

*A. 24. Martii 1655. quando Ser. Roſſiſſima Armata
ſubte nocte Viſulam traiecit, et non ſolum Arx Sandomiriſis
ſed et Collegium ad ſignificam pontis ſanctuarii ereclum
ſub Polonoſi ſocietate Luboſinſis et Czarnocochiſis
oppugnatum fuit. Poteſta Sandomiriſis et Polonoſi ſine ſuſſu
ſecere. Rex poſtquam multas ſuas partiſſimas et ſuſſu
Comitatus inſubſtituit Arce et loca, ipſam urbem pulſam
perſecum dicitur. Polonoſi inſubſtituit in ſecum exiit et
ſub nocte deſertit. Polonoſi et Luboſinſis
capto in tre. Poteſta dicitur.*

Notarum Explicatio

*A. Urbs Sandomira. B. Collegium ſanctuarii ad
ſignificam Pontem, quod a Luboſinſis magis eribus
oppugnatum fuit. C. Arce et Czarnocochiſis ſocietate
ſignificam. D. Rex poſtquam multas ſuas partiſſimas et
ſuſſu. E. Comitatus inſubſtituit Arce et loca. F. Polonoſi
ſine ſuſſu. G. Poteſta Sandomiriſis et Polonoſi
ſine ſuſſu. H. Arce et loca. I. Polonoſi inſubſtituit
in ſecum exiit et ſub nocte deſertit. J. Polonoſi et
Luboſinſis capto in tre. Poteſta dicitur.*

Mont. S. Petri.

Mont. S. Jacobi.

VISTULA FLUVIUS

*Vix Scapha multibus repleta, qua ſuſſu ad
ſignificam Pontem, quod a Luboſinſis magis eribus
oppugnatum fuit.*

*1. S. R. Maj. Svecice. 2. Illuſt. Princeps Carolus Magnus, Marchio Badenſis. 3. Illuſt. Du. Philipp. Princeps Pal. Sultanus. 4. Illuſt. Du. Comes
Marſchall. Comes Wittenbergens. 5. Illuſt. Princeps Carolus Dux Mog. pol. 6. Illuſt. Du. Comes Claudius Toll. Comes Simeon Regius.
7. Illuſt. Du. Comes Jacobus de la Gardie Senator et Guſt. Illuſt. Du. Comes Douglasius Guſt. Illuſt. Du. Henricus Boon Comes Lantacius primus.*

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

powietrzu latać musieli, inni rumowiskiem przywaleni albo zginęli albo ze strachem, bólem i wstydem wyratowani zostali. Na kilkaset tych ochotników rachowano.

„Skosztowali Polacy trunku szweckiego“ — zawolał król, patrząc na to widowisko — ale sam był w rozpaczliwym położeniu i zdawało się, że nie było już ratunku dla niego. Siedział zamknięty w widłach, droga do Krakowa prawym brzegiem Wisły była zamknięta, bo Czarniecki w pobliżu Baranowa most na galarach postawił, którego bronił pisarz litewski Sapieha, a przytem niepodobieństwem było z głodnym wojskiem puszczać się przez błotne bezdroża, wśród roztopów, wylewów i przez lasy, gdzie tłumy chłopstwa na niego czekały. Do Sandomierza, gdzie stał Czarniecki i Lubomirski, dostać się już nie mógł. Przejścia przez San bronił Sapieha wojewoda witebski, który stał w warownym obozie i miał 8.000 ludzi.

Przewidując nieszczęście, wysłał był gońca do brata swego Jana Adolfa, aby mu przysłał z Warszawy posiłki do Sandomierza, ale te posiłki już go ratować nie mogły, bo przejście przez wezbraną Wisłę było zamknięte.

Cały świat czekał na pogrom króla szweckiego⁴² i już jakby o dokonanej rzeczy rozchodziły się wieści po całej Europie. We Wiedniu, Wrocławiu, w Gdańsku drukowano nowiny o klęsce Szwedów i o śmierci Karola Gustawa z taką dokładnością, że niektórzy dopiero po dwóch latach, ujrzawszy go w Hamburgu, przekonanie swoje zmienili.

Można sobie wyobrazić, z jakim gorączkowym niepokojem czekano nowin we Lwowie. Jan Kazimierz modlił się i składał śluby w katedrze lwowskiej. Zguba króla szweckiego zdała się być nieuchronną. Nie było dlań innego wyjścia z tej matni, ino dostać się do niewoli z przekleństwem swoich poddanych albo życie swoje i swoich postawić na jedną kartę.

Postanowił przeprowić się na drugi brzeg Sanu i przedrzeć się przez obóz Litwinów do Warszawy.

Wojewoda witebski upewniał Czarnieckiego raz i drugi, że żadnej pomocy nie potrzebuje i sam swoją osobą Szwedów powstrzymać obiecywał.

Czarniecki, sądząc, że przejście przez Wisłę i San dostatecznie jest bronione, ruszył z pod Sandomierza naprzeciw Fryderyka margrabiego badeńskiego, który lewym brzegiem Wisły szedł na pomoc królowi.

Tymczasem Karol Gustaw pod wieczór tego samego dnia, w którym zamek sandomierski wyleciał w powietrze, rozkazał most na Sanie poprzednio budowany rozebrać, materiał zwieźć w pobliże ujścia tej rzeki, gdzie była mała wysepka i tam nowy most stawiać co prędzej polecił. Sam zaś z jazdą do Baranowa skoczył, gdzie stał zbiegły Sapieha z 24 chorągiewami kwarcianych, 500 ludzi trupem położył, 4 sztandary wziął, resztę do Wisły zapędził i drugiego dnia z dostateczną ilością żywności do obozu powrócił. Most na Sanie od szwedckiego brzegu do wspomnianej wysepki prędko był złożony i tylko pokładu brakowało; natomiast budowa od wysepki do litewskiego brzegu w połowie stanęła, bo Litwini, szanccie nad rzeką sypiąc, wszystkich robotników ubili. Ale że tutaj woda była płytka, więc król, obawiając się, żeby Polacy z pod Sandomierza nie połączyli się z Litwinami, kazał co prędzej pokład na skończonej połowie ułożyć i postanowił niezwłocznie przeprowić się z całym wojskiem w oczach nieprzyjaciela, nie bacząc, na jakie niebezpieczeństwo się narażał. Rozwinął nadludzką energię, pracował dzień i noc, nie zmieniał ubrania, nie wiadomo kiedy jadł i kiedy spał. 4 kwietnia ustawił na brzegu Sanu 50 armat i całe wojsko w pogotowiu wojennem; 300 ludzi pod dowództwem La Chappelle'a wyprawil na trzech szkutach, aby za pierwszym strzałem działowym przybili do przeciwnego brzegu i zajmwszy kawałek ziemi, bronili go wszelkimi siłami, a skutki zaraz odesłali. O zmierzchu

dnia, wśród huku armat, trąb i bębnow, ruszyła piechota szwecka i zajęła wyspę i kawałek niedokończonego mostu, podczas gdy La Chapelle, wyszedłszy na brzeg, szanców litewskich dobywał. Armaty Sapięhy były z początku w piechotę na wyspie, a jedna kula, padając u stóp króla, żwirem go obsypała. Wnet jednak, ujrawszy nieprzyjaciela w szancach, Litwa uciekać zaczęła. Tymczasem garstka Szwedów, przebrnąwszy pod obóz litewski, przyciągnęła stamtąd kilka sztuk, któremi król trochę piechoty i 200 jeźdźców przepawił, chcąc się dowiedzieć, w którą stronę Litwini uciekali. Sam przez całą noc na wyspie pozostał, aż skończył drugą połowę mostu, po którym nazajutrz (5. kwietnia) z całym wojskiem i armatami na drugą stronę przeszedł.

Litwini ustąpili z pola, porzuciwszy armaty, sztandary, wozy, bydło i żywność.

Król zaraz sprzęt wojenny i piechotę do Warszawy wodą odesłał, a z jazdą prawym brzegiem Wisły pospiesznie uchodził⁴³.

Szedł za nim Sapięha i udało mu się dopędzić Szwedów przy przepawie przez Wieprz, lecz Karol Gustaw znowu się wysliznął, udając, że ma zamiar skręcić do Lublina i w tym celu wysłał w tę stronę jedną chorągiew. Sapięha rozdzielił swe siły, sam ruszył za chorągwią szwecką, zniósł ją i obległ Lublin, broniony przez 600 Lapończyków pod dowództwem Suchodolskiego, który bronił się uparcie przed natarczywością Litwinów, do wściekłości doprowadzonych wymknięciem się króla⁴⁴. Wkońcu jednak kapitulował pod warunkiem, że załoga do Warszawy odprowadzona zostanie. Trudno jednak było tego warunku wobec wściekłości wojska dotrzymać. Sapięha, obecnie wojewoda wileński i hetman WXL⁴⁵, otrzymał rozkaz oblężenia Warszawy. Zostali więc Szwedzi w niewoli w Lublinie, a z nimi i zwłoki hr. Waldemara, naturalnego syna króla duńskiego Chrystyana IV., zmarłego tamże wskutek odniesionej rany⁴⁶.

Król szwecki przybył szczęśliwie do Warszawy i pod Pragę znędzniałe i zdziesiątkowane wojsko na odpoczynek rozłożył.

Mniej szczęśliwie powiodło się Fryderykowi margrabiemu badeniowskiemu, którego książę Jan Adolf, *generalissimus* wojsk szwedy, na pomoc królowi, bratu swemu, pod Sandomierz wysłał. Sam był chory, poniósłszy ranę pod Gołębim. Powiadano, że margrabia miał 9.000 ludzi, ale okazało się, że ich było tylko 3.500, a w tem 21 chorągwi jazdy a 10 chorągwi dragonów.

Czarnecki, zostawiwszy pod Sandomierzem⁴⁷ Lubomirskiego i kwarcianych, którzy w drodze króla szwedy odstępili, ruszył w 6.000 ludzi na margrabiego, dopadł straż szwedzką pod Kozienicami, otoczył i wysiekl. Margrabia, dowiedziawszy się w Janowcu, że król umyka z pod Sandomierza prawym brzegiem Wisły, rozpoczął odwrót. Przebył Pilicę i zerwawszy most za sobą, stanął w Warce, gdzie niepotrzebnie czekał na komendanta Radomia, któremu kazał z załogą radomską pospieszać do siebie.

Oberstleutnant Ritter, komendant Radomia, pragnąc uprowadzić swoje łupy, ciągnął powoli, a gdy się połączył z margrabią, Czarnecki stanął już nad wezbraną Pilicą⁴⁸, a ujrzawszy most zerwany, przypadł do pierwszych szeregów i wskazując na uchodzących Szwedów, zawołał: „Śmieją się z nas, że mostu nie mamy. Nuże, za nimi towarzysze! Tyle drogi do nich wbród, co mostem!”

To mówiąc, rzucił się pierwszy w spienione nurty rzeki, poczem wysławszy oddziały do Warki i do Czerska, aby Szwedom zamknąć odwrót, pomknął za nimi jak błyskawica, przychwycił tylną straż nieprzyjaciela, który, ubezpieczony zerwaniem mostu, spokojnie maszerował do Czerska.

Widząc, że bitwa nieunikniona, margrabia stanął do boju w pobliżu lasu, gdzie umieścił zasadzkę. Wytrzymał pierwsze natarcie, ale wnet podał tył i z wielką stratą w ludziach uchodził (5. kwietnia)⁴⁹.

Zwycięzcy po trupach szweckich siedm mil, bo-rem i piaskami, aż do przedmieść Warszawy za uciekającymi pędzili — „i mogę zapewnić WKM., — pisał Czarniecki do królowej — że kto uszedł ostrza naszej szabli, zginął z rąk chłopów, którzy nie pardonują nikomu. Wszystkie ich bagaże dostały się w nasze ręce oraz 20 sztandarów, które wraz ze znaczniejszymi jeńcami odesłałem królowi memu panu“⁵⁰. Tabor wszystek z pieniędzmi i żywnością zrabowano.

„O! gdyby margrabia tego dnia nie był się spóźnił! — pisał ks. Jan Adolf. — Gdyby był słuchał rozkazów WKM. i mojej rady, nie poniósłby tej porażki. Zwoływałem dragonów Riltera i chciałem ich zebrać, lecz nikogo nie znalazłem“. Około 500 ludzi uciekło do Warszawy, 160, przeważnie oficerów, wpadło w ręce Czarnieckiego, reszta poległa. Margrabia, brat jego, z hr. Schlippenbachem i kilku pułkownikami zamknęli się w zamku Czerskim i poddać się nie chcieli. Ale Polacy nie wiedzieli, że się margrabia w Czersku znajduje, bo na polu bitwy znaleziono płaszcze i kapelusze obu książąt⁵¹.

XIV.

JAN KAZIMIERZ WE LWOWIE

Jan Kazimierz w tym czasie bawił we Lwowie, który teraz był rezydencją króla i stolicą Rzeczypospolitej.

„Przybycie Najjaśniejszego Króla, pana naszego miłościwego — pisze regens miasta — wszystkich nas jego wiernych poddanych weseliło, któregośmy jako ojca i dobrodzieja 10. lutego powitali. Przyjechał do nas w małym bardzo poście; trzy chorągwie przy nim dragonii były i coś żołnierza naszego“.

Miasto przyjmowało go uroczyście starodawnym obyczajem. Więc naprzód wjeżdżały przed królem bramą tryumfalną karety i rydwany miejskie, potem Ormianie z buńczukiem, bardzo pięknie przybrani z turecka, potem za nimi mieszczanie, także i ruscy, ubrani z usarska, ludzie i konie w zbroje zakuci, za nimi załoga lwowska; mieszczanie zaś piechotą z chorągwiami i proporcjami stali przed bramą i wzdłuż ulicy. Baldachim tabinowy pozłocisty rajcy nad królem nieśli i prowadzili go przy grzmocie armat, wśród huków dzwonów i okrzyków ludu do katedry gdzie „*Te Deum*“ odśpiewano, a potem do kwatery w pałacu arcybiskupim w rynku (gdzie dziś widnieje tablica pamiątkowa z datą śmierci króla Michała). Na drewnianem ruszłowaniu, wystawionem na szczycie wieży

ratuszowej ponad zegarem, grali trębacze i „sałamaści“ powitanie. Ponieważ przedmięcia były spalone, palono na ulicach ognie, przy których koczowali na mrozie ci, co już w gospodach pomieszczenia nie znaleźli. Na utrzymanie króla i jego otoczenia nałożyło miasto akeyzę na wszystkie targowe artykuły spożywcze. Konsulowie i znaczniejsi obywatele pełnili straż przy osobie królewskiej i towarzyszyli mu w pałacu i w kościele¹.

Wdzięcznie przyjmował król wszystkie objawy przywiązania i wierności, których dowody widział wszędzie dokoła w zgłiszczach i gruzach, pozostałych po zeszłorocznem oblężeniu. Posypały się przywileje dla miasta, dla klasztorów, pojedynczych obywateli i dla żydów. Grodzicki otrzymał starostwo drohobyckie, władyka lwowski Żeliborski zarząd opactwa uniejowskiego².

Jan Kazimierz, jadąc do Lwowa, żywił nadzieję, że się Szwedom nie powiedzie w Prusiech i że ich wypędzi z Polski, mając zapewnione posiłki tatarskie i kozackie. Potrzebował jednak przyjaźni moskiewskiej i w tym celu wyprawił z Krosna 10. stycznia Piotra Galińskiego marszałka orszańskiego do cara i do bojarów moskiewskich z propozycją pewnych środków do pogodzenia obu monarchów za pośrednictwem cesarza³.

Tymczasem Królewiecki traktat, zawarty 17. stycznia, i wiadomość o zajęciu Prus pomieszały wszystkie jego rachuby. Widać to z listu do prymasa.

Dziękował mu za prace celem pozyskania Rakoczego. „Cesarza — pisał — prosiliśmy napróżno, bliższy nam Brandenburczyk. Mógłby był oddać syna swego w adopcję królestwa, gdyby sobie nie był więcej cenił nieprzyjaciela, jak naszą przyjaźń. Rakoczego szukaliśmy nie po to, aby syn lub ojciec nastąpił na królestwo, jako przyszły nasz kolega⁴, ale na zastaw dóbr koronnych, boby żaden naród nie zniósł panowania dwóch królów razem. Zgadzam się na sukcesją po

mojej śmierci, na kogokolwiek stany się zgodzą, ale nie na wspólne panowanie. Trzeba nam kogo innego szukać na pomoc ojczyźnie. Rakoczy nie zdolny tego ognia ugasić. Wojsko jego nie nadaje się do tegoczesnej wojny, boją się huków dział, tak jak Tatarzy i nasi. Jakkolwiek ciężki los zmusza nas do szukania takich środków, nie należy pośpiesznie postępować. Kto wie, czy Tatarzy i Kozacy nie będą przydatniejsi do wypędzenia nieprzyjaciela. Tatarzy są wytrwali w posłuszeństwie, lubo nie chcą długo w obozie pozostawać, Kozacy, porzuciwszy Moskwę, mogą nam wraz z Tatarami oddać usługi niemałe. Możemy ich wynagrodzić łupami w innym kraju. Ale żeśmy ich jeszcze niepewni, będziemy traktować z kurfirstem i z Rakoczym. W tym celu wyślę Podlódzkiego starostę radomskiego, dodawszy mu do pomocy biskupa warmińskiego i wojewodę płockiego. Przedewszystkiem myślę złożyć konwokacyę, na którą WXM. zapraszam“⁵.

Prymas pochwalał zarządzenia króla. Prosił, aby Chmielnickiemu dać miejsce w senacie i tytuł wojewody zaporoskiego. „W układach z Rakoczym — piisał — była mowa tylko o adopcji syna a nie ojca, potrzeba bowiem szukać zewnętrznej pomocy przeciw zewnętrznemu wrogowi, bo w przeciwnym razie powstaną wewnętrzne rozruchy. Dobry jest sposób nabycia pieniędzy od Rakoczego na zastaw dóbr królewskich, ale nie za królestwo i koronę. Z cesarzem mówić już zapóźno, chociaż traktaty z nim w zawieszeniu. Pomoc Brandenburczyka niepewna, pewniejszej szukaćby należało, byle były pieniądze, po które trzeba wysłać do papieża. Największą korzyść przyniesie konfederacya (w Łańcucie), bo pozwala działać, nie oglądając się na publiczne prawo i żołnierzom nie potrzeba będzie płacić, aż dopiero po uspokojeniu ojczyzny, więc też i konwokacya niepotrzebna“⁶. —

Straciwszy Prusy, król liczył jedynie na pomoc kozacko-tatarską. Dowiedziawszy się, że pod Szaro-

grodem 20.000 Kozaków stoi, którzy nie przepuszczają nikogo bez listów królewskich, wysłał do Chmielnickiego Franciszka Lubowickiego stolnika ciechanowskiego z żądaniem prędkich posiłków⁷. Do Porty i do paszy sylistryjskiego przeznaczył Romaszkiewicza, ale kazał mu czekać powrotu Szomowskiego⁸, którego jeszcze z Głogówka wysłał był do Krymu⁸.

Najważniejszą jednak sprawą, sprawą potrójnej wagi, było pozyskanie Kozaków: pomoc ich, uspokojenie Ukrainy, a nawet posiłki tatarskie zależały od Chmielnickiego.

Hetman kozacki, jak wiadomo⁹, związał się z Karolem Gustawem we wrześniu 1655 pod Kamieńcem, na podstawie przedwstępnych układów: że kraje ruskie będą do Kozaków należały, a Szwedzi poza Wisłę nie przejdą¹⁰. Z pod Lwowa wysłał w październiku O. Daniela do Warszawy i prosił o postów pełnomocnych, celem zawarcia stałego przymierza i o wysłanie Radziejewskiego na Ukrainę. Przedstawił żądnemu sławy królowi plan koalicji z Moskwą, z Wenecją, Anglią, Austrią i Persją celem zawojowania Turcyi i oswoobodzenia Greków¹¹.

Król szwedcki wobec niespodziewanego powodzenia w Polsce, pewny zagarnięcia całej Rzeczypospolitej, nie miał ochoty dzielić się z Chmielnickim i żądał, aby nie niszczył ziemi i odstąpił od Lwowa, ponieważ województwo ruskie Szwedom się poddało¹². Pomocy kozackiej nie potrzebował i nie troszczył się o hetmana — aż kiedy się dowiedział, że han tatarski zmusił Kozaków do posłuszeństwa królowi polskiemu i chce go wraz z nimi na tron prowadzić. Wnet potem nadeszła wiadomość, że Jan Kazimierz opuścił Śląsk i jedzie do Lwowa, aby się połączyć z Kozakami i z Tatarami. W tem groźnem niebezpieczeństwie, które zażęgnąć należało, stosunki z Chmielnickim nabrały wagi. Trudno było jednak królowi szwedkiemu wyprawiać pełnomocnych postów celem zawarcia stałego przymierza. Ale przez O. Daniela, którego przeszło

dwa miesiące trzymał bez odpowiedzi, a którego teraz z niezwykłymi honorami traktował (pił publicznie zdrowie Chmielnickiego i Zołtareńki), przyrzekł wysłać Radziejowskiego i posłów¹³. Ponowił te obietnice a nawet żołąd płacić obiecał, wysyłając gońca, który przybył do Czechryna 13. stycznia 1656 z listami od króla i Radziejowskiego do Chmielnickiego i do Wyhowskiego¹⁴. Po bitwie pod Gałębiem pisał o swoim powodzeniu w Prusiech, o klęsce Polaków i o posłach, których wysłać postanowił. Przestrzegał, żeby się hetman nie dał uwieść Janowi Kazimierzowi i żeby pokój z Tatarami i innymi sąsiadami zachował¹⁵. W kilka dni później wysłał z Lublina Grondskiego, tłumacząc się, że zajęty wojną w Prusiech dotychczas sojuszu z Kozakami nie zawarł. Pisał, że nie wie, jaką instrukcyę ma dać swoim komisarzom, nie mając wiadomości, czy O. Daniel, wysłany w styczniu, już w Czechrynie stanął. Żądał, aby Chmielnicki przez Grondskiego warunki swoje przedłożył, miejsce i czas komisji naznaczył, a on się do tego zastosuje i wszystkie życzenia Kozaków uwzględni. Donosił, że wskutek odniesionych zwycięstw nie będzie potrzebował na wiosnę kozackiej pomocy, bo mu się nadarza sposobność zawarcia pokoju z Polakami bez zdobycia oręża. Gdyby go jednak nadzieja omyliła, przygotował tak potężne wojsko, że będzie mógł pokonać króla polskiego. W razie potrzeby spodziewa się, że mu Kozacy pomocy nie odmówią, nie pierwej jednak, aż zostaną wezwani¹⁶.

Hetman kozacki w drugiej połowie stycznia oczekiwał posła szweckiego w osobie opata Daniela, który teraz królowi szweckiemu służył. Pisał do Radziejowskiego, aby przybył na Ukrainę dla ostatecznej umowy, ustanowienia porządku w wojsku zaporoskiem i oznaczenia żołądu.

Związany układem, zawartym z hanem pod Jezierną, złożył był na piśmie Janowi Kazimierzowi przysięgę wierności i obiecał ją osobiście ponowić we

Lwowie. Klął się, że króla na tron wprowadzi lub zginie¹⁷, ale, jak twierdził, chciał wprzód zabezpieczyć dawne prawa i wolności kozackie i prosił o naznaczenie czasu i miejsca do ostatecznych układów¹⁸.

„Trudno wojsko ruszać, nie postanowiwszy nie pewnego i statecznego na potomne czasy, żeby dobrze było“¹⁹. Hanowi donosił, że nie dowierza królowi, dopóki z Polski postów albo listów mieć nie będzie²⁰.

Król nazaczył komisarzów swoich, Lanckorońskiego hetmana polnego i Tyszkiewicza wojewodę czerniechowskiego, wraz z terminem do utwierdzenia i podpisania pokoju z Kozakami²¹ i doniósł o tem Chmielnickiemu, prosząc o pomoc²².

Hetman kozacki odpisał, że radby na rozkaz króla wysłać kilka tysięcy ludzi, ale wiosenne roztopy stoją na przeszkodzie i starożytny zwyczaj kozacki nie pozwala mu nie bez wiedzy czerni uczynić. „Nieprzyjaciel zasłużył na karę, ponieważ wbrew umowie przeszedł Wisłę i musi się cofnąć, ale trzeba mieć cierpliwość, dopóki się walna rada nie zbierze, a wtedy rozkazy królewskie uszanujemy, jak gdyby gromem z nieba spadły na ziemię i okaże się wierność nasza i posłuszeństwo przechowane w głębi serca w czasie tych wojennych rozruchów, przez które ojczyzna upadła. Zdrowie WKM. Bogu polecamy“. Obiecywał wkońcu, że komisya odbędzie się w terminie przez króla naznaczonym²³.

W ten sposób łudził króla, bo ani się z nim gościć ani posiłków przysłać nie myślał — a co gorsza, wskutek jego postępowania i Tatarzy pomocy dać nie mogli, w obawie, że ich „ten smok“ zdradzi i wpadnie do Krymu, gdy wyruszą na pomoc królowi.

Han trwał w przyjaźni dla króla, nie chcąc Szweda ani Moskali w Polsce. Wprawdzie nie dotrzymał obietnicy i nie czekał pod Haliczem do 17. grudnia odpowiedzi królewskiej, ale odszedł z ordą 12. listopada do Wołoszczyzny²⁴ a stamtąd do Krymu.

Jan Kazimierz wyprawił był z Głogówka zaraz po otrzymaniu listu hańskiego Jana Szomowskiego z podziękowaniem i z prośbą o dalszą pomoc.

Poselstwo młody ale rozsądny kawaler, który już trzy razy sprawował poselstwo do Rakoczego, stanął 12. lutego w Bachezysaraju i postarał się zaraz o kopie listów hana i Chmielnickiego, które posłał królowi, „bo tam (w Krymie) tylko brzęknąć, wszystkiego dostanie“.

Chmielnicki pisał z Czechryna 31. stycznia 1656: „Wyrozumieliśmy z pisma WIIM. i z ust Tochtamiszagi, z czem posłowie polscy (od hetmana) przyjechali. I do nas przysyłałi Polacy, aleśmy im odpisali, że pakt poprzysiężonych jeszcze my nie postanowili, do tego panowie (polscy) się rozjechali i różność między nimi wielka, a posiłków bez rady wojskowej dać nie możemy“. Wyhowski pisał, że Polacy mało wojska mają i nic gruntownego nie stanowią, a król z cesarskiej ziemi pisze o pomoc²⁵.

Szomowski na audyencji u wezyra, któremu obiecywał znaczne upominki, zaczął od skargi na niesłowność.

— Królowi dziwno, — mówił — że han tak prędko odszedł, a miał czekać 30 dni pod Haliczem...

— Dajmy pokój przeszłym rzeczom, — odparł wezyr — wszystko będzie dobrze, naradzić się jednak musimy. Ale co zrobicie z Kozakami?

— Król zapewnia Chmielnickiego i wojsko zaporońskie o łasce swojej.

— Są tu posłowie kozaccy, czy nie mógłbyś się widzieć z nimi?

— Zobaczą ich i ukontentuję.

— Bardzo dobrze. Jutro będziesz miał audyencyę u hana...

Han na wywoły postę odpowiedział: Jutro się z tobą prywatnie rozmówię.

Po trzech dniach oczekiwania zjawił się w kwaterze postę Solimanaga powiernik hański z uwiado-

mieniem o liście Chmielnickiego, że będzie wiernym królowi i przeprosi go pod Kamieńcem w obecności hana, którego prosi, aby mu w tem dopomógł, inaczej nie dowierza. Zaczem han kazał zapytać posła, czy się król na to zgodzi.

— Nie wiem, jako to może uczynić, mając wojnę szwecką i moskiewską i nieprzyjaciela w domu.

— Prawdę mówisz, — rzekł Solimanaga — ale jeżeli król tego nie zrobi, stracimy Kozaków. Podaj inny sposób.

— Niech Chmielnicki da syna w zastaw, a król da swój zastaw — odrzekł Szomowski i pojechał z tem do wezyra. Ten mu powiedział, że wysłał Piryszagę do Chmielnickiego, aby go przeciągnąć na stronę króla.

— Proścież go też o to — rzekł poseł — ponieważ chce doznać łaski królewskiej, niech i on też co ze siebie pokaże i pośle posłów do króla, Moskwę wyprowadzi z Kijowa, pułki swoje z Litwy odwoła, szwedzkiego posła królowi odeśle, a z postronnymi praktyk zaniecha.

Wezyr zapewniał, że po odebraniu wiadomości od Chmielnickiego poseł odbierze odprawę w sprawie posiłków, za co mu Szomowski obiecał 2.000 dukatów.

Han donosił Chmielnickiemu przez tegoż Piryszagę, że poseł polski żąda posiłków, „aleśmy mu odpowiedzi jeszcze nie dali, dopóki się nie dowiemy o waszych zamysłach“. „Uczyńcie to dla nas i dla króla pana waszego, — pisał wezyr — żebyście go od nieprzyjaciół wespół z nami ratowali“²⁶.

Byłem u hana — donosił Szomowski — i wyraziłem niezadowolenie z deklaracyi wezyra, że posiłki zależne od Chmielnickiego. Prosiłem o nie bez względu na odpowiedź, jaką Piryszaga przywiezie. Han obiecał pod słowem, że na pełnię marca ordy pod Kamieńcem staną.

— Ty pójdziesz z wojskiem — powiedział — a ja listy i gońca wyślę do króla.

Prosiłem, aby na wiosnę sam wyruszył. Obiecał i żałował bardzo, że z pod Halicza ustąpił, aż westchnął.

„Posłowie kozaccy, Michał Macherzyński, którego król zna, bo był w więzieniu, byli u mnie dwa razy. Pokazywałem im punkta instrukcyi, aby ich upewnić. Ja jednak życzę, aby się nie fundować na szczerłość Chmielnickiego, a będzieli Szwed łatwy do pokoju, uczynić z nim pokój, bo przykre będą ziemi naszej wojska tatarskie sąd, że przeszłego roku jasyru nie wzięli. Pan kijowski (Stefan Czarniecki) ma tu wielkie imię, wszyscy pytają, jeśli będzie hetmanem“²⁷.

Han uwiadomił króla 27. lutego, że wysłał do Chmielnickiego agę, ponieważ pragnie, aby Kozacy wraz z ordą na Szwedów ruszyli. Prosił o cierpliwość i obiecywał, że 15. marca wyśle część wojska z Akiermanu, a potem, przysposobiwszy jak największe siły, na pomoc królowi je wyprawi²⁸.

Pisał też i do kurlirsa, aby nie zawierał pokoju ze Szwedami i był wiernym królowi²⁹. Internuncyusz tatarski, Mechmet Alimurza, przybył do Królewca w towarzystwie Podlódowskiego starosty radomskiego, posła polskiego. Ale kurlirst list hański odrzucił jako podrobiony i posła tatarskiego odprawił bez odpowiedzi.

Han wysłał przodem Mengligeraja 11. marca³⁰. Sam miał ruszyć 12. marca z całą ordą pod Kamieniec i żądał, aby wojsko polskie tam lub do Lwowa ściągało³¹ — wyglądał jednak codzień wiadomości od Chmielnickiego³².

Ten jednak, doczekawszy się przybycia O. Daniela i odebrawszy listy Karola Gustawa, przywiezione przez Grondskiego, posłańców królewskich, Ayszę i Rogowskiego, którzy w tym samym dniu, co Grondski, przybyli do Czechryna, aby wybadać jego intencye, haniebnie odprawił, nie dawszy żadnej odpowiedzi. Przypominał im, że król w tym samym czasie, kiedy go pod Lwowem przez Lubowickiego o pomoc prosił, Tatarów przeciwko niemu zawezwał. Kazał im natychmiast wyjeżdżać, bo nie chce mieć nic z królem do czynienia. Grondskiego i O. Daniela wyprawił na Sie-

dmiogród do Krakowa z odpowiedzią królowi szwedkiemu³³ — ale Lubowickiemu oświadczył, że wszystko gotów uczynić dla Jana Kazimierza, jeżeli Rzeczpospolita przez swoich komisarzy obdarzy lud ruski taką wolnością, jak król hiszpański Holendrów przed 10 laty³⁴.

Komisarze królewscy: Tyszkiewicz wojewoda czernehowski, Zaćwilichowski i Lubowicki stolnik ciechanowski³⁵, wysłani „z zupełną mocą stanowienia wiecznego i gruntownego pokoju“, przybyli do Czechryna w marcu „i przywodzili Chmielnickiego do tego, aby jak najprędzej pokój postanowił, 10.000 Kozaków posłał na pomoc królowi, a sam ze wszystką polegą gotował się na lato, kiedy trawa będzie, żeby wraz z hanem na Putywl przeciw Moskałom wyruszył. Odpowiedział, że posiłków dać nie może, póki pokój nie stanie, a pokój nie stanie, dopóki się nie zniesie ze wszystkimi pułkownikami, których tak prędko mieć nie może, bo Dniepr już puścił. Odłożył tedy komisję aż do ciepłego lata i trawy wielkiej. Komisarzom nie pozwolił widzieć się z Piruszą i ozwać się nie chciał, czegoby potrzebował od króla i Rzeczpospolitej“³⁶.

Lanckorońskiego hetmana polnego, którego król naznaczył do ukończenia traktatów³⁷, przyjął haniebnie, podejrzewając go, że przybywa, aby poznać jego zamiary i donieść o nich carowi. Zapytał go, jakie środki pogodzenia przynosi, a usłyszawszy, że żąda pomocy kozackiej, uśmiechnął się, a potem zaczął się zżymać: „Szaleństwo was opętało i króla i senat. Żądacie pomocy Kozaków, którzyście przeszłego roku pod Ochmatowem znieść chcieli. Nie dając pewnego pokoju, krwią tylko kozacką szafować chcecie. Ci, którzy dotąd odważnie się wam bronili, mają dziś za wolność waszą padać ofiarą? Dość tych kpin. Ja sam głupiom postąpił, dając wiarę wiarołomnym. Żałuję, żem przystąpił do fałszywych z Potockim traktatów (pod Białocerkwią). Zrobiłem to dla chwilowej potrzeby, dla si-

wizny hetmana, którego w więzach tatarskich trzymał; zrobiłem to dla króla, którego sobie inaczej wyobrażał. Teraz nie chcę traktatów, chyba dla całej Rusi. Niech Polacy wszystkich Rusinów wolnymi ogłuszają, niech z nimi jak z przyjaciółmi i sąsiadami, nie jak z poddanymi postępują, niech się wyrzekną wszystkich roszczeń, bo pokój a Polak nie mogą razem zamieszkać na Rusi³⁸.

Tatarów Chmielnicki się nie bał, przekonany, że z obawy przed Kozakami z Krymu nie wyruszą. Starał się jednak ułagodzić hana, który, straciwszy wreszcie cierpliwość, wysłał do niego Saphan Kaziagę, żądając ostatecznej odpowiedzi³⁹. Posyłał mu najnowsze wiadomości o wojnie; prosił, aby zaprzysiężonej przyjaźni dochować raczył i obiecywał ostatki znalezione na Rusi jasyru przysłać wodą i łędem dla ukontentowania i pozyskania przyjaźni⁴⁰.

Wskutek wymijającej odpowiedzi Chmielnickiego, han po długich sporach z przyjaciółmi Kozaków w Krymie postanowił wysłać wojsko na Ukrainę pod dowództwem swego wezyra, celem ukarania wiarołomnego sojusznika⁴¹.

Ale król nie tracił nadziei nawrócenia grzesznika i sprawę posiłków kozackich i pacyfikacji Ukrainy oddał w doświadczone ręce Jana Leszczyńskiego, dawniej łęczyckiego obecnie poznańskiego wojewody, który pracę swą od tego zaczął, że Chmielnickiemu posłał autentyczne dowody, jako Szwedzi są już zrujnowani, a król mimo to traktatami nie pogardza⁴².

Jan Kazimierz zaś przed wyjazdem swoim ze Lwowa wysłał posłowi swemu w Krymie dodatkową instrukcję: aby han wysłał posłów do Chmielnickiego i skłonił go do zawarcia pokoju pod słusznymi warunkami, żeby Kozacy byli zadowoleni a król i Rzeczpospolita w powadze swojej, szlachta zaś przy majątnościach zostawała. Pokój z Kozakami musi dojść w jak najkrótszym czasie nie tylko przez wzgląd na Szwedów, których król sam poskromić może, jeśli mu

han pomoc przyśle — ale obawiać się trzeba, żeby Moskwa z Kozakami nie chcieli przeszkadzać tej wojnie, bo w takim razie wojsko litewskie będzie musiało wracać na Litwę a car gotów się porozumieć ze Szwedami, widząc, że królowi szczęście służy, a Kozacy zaczynają się skłaniać do zgody. Aby temu zabezpieczyć trzeba, żeby pokój z Kozakami prędko stanął, iżby han ze wszystką ordadą i z Kozakami mógł ruszyć na Moskwę. Gdyby zaś Kozacy na Moskwę iść nie chcieli, król musiałby się starać o pokój z carem, aby mógł ze Szwedami kończyć. Od hana żądał król kilkanaście tysięcy ordy, a od Chmielnickiego 10.000 ludzi. Gdyby zaś Chmielnicki udzielnego państwa pragnął i stawiał niemożliwe do przyjęcia warunki, a szlachcie majętności oddać nie chciał, ma han do tego wieść rzeczy, żeby Kozacy byli posłuszni królowi i Rzeczpospolitej a Ukraina w posiadaniu panów. W tym celu niechby naostatek ze wszystkimi ordami ku granicy kozackiej pomknął i z Kozakami traktował o pokoju z Polską i o wojnie z Moskwą. Jest jeszcze ostatni sposób, gdyby han w to potrafił, bo wszyscy prawie pułkownicy, Kozacy i czerń skłaniają się do pokoju i gotowi dać się do tego przywieść wbrew woli hetmana. Wreszcie król kazał hana przeprosić i zapewnić, że upominki zwyczajne zostaną oddane, byle król mógł przyjść do sejmu i do podatków⁴³.

Cheąc sobie zapewnić pomoc tatarską, wyprawił król do Porty Wojciecha Bieniewskiego z prośbą o wysłanie rozkazu hanowi, aby jak najspieszniej pomoc wysłał i sam ze wszystkimi ordami, gdy się okaże potrzeba, wyruszył. Poseł prosić miał o takież same emiry do Rakoczego i gospodarów, aby w pogotowiu byli na zawołanie króla⁴⁴.

Instrukcyja dodatkowa, przesłana Szomowskiemu ze Lwowa, wstrzymała wyprawę wezyra na Ukrainę, ale zarazem odroczyła wysyłkę posiłków tatarskich królowi. Han, stosownie do życzenia króla, wywołał bunt Kozaków przeciw Chmielnickiemu i podtrzyma-

wał ten ogień na Ukrainie⁴⁵. Posiłki tatarskie pod wodzą Subhangazyagi, wojewody ord białogrodzkich, przybyły dopiero w lipcu. —

Jan Kazimierz, po ustąpieniu Szwedów z pod Zamościa, karmił się nadzieją, że ich zwycięży, choćby go pomoc kozacko-tatarska zawiodła. Nie umiał jednak natchnąć swą nadzieją otoczenia swego, dodać otuchy wątpiącym, przemówić do serca i rozumu szlachty słowami Czarnieckiego: „Nieprzyjaciel nie pokonał braci naszych żelazem — mówił kasztelan kijowski — ale pieniędzmi i podehlebstwami. Weteranów swych załogami rozdrobnił, przyszłość swą złożył w ręce rekrutów i synów ojczyzny naszej, którzy teraz skruczą przejści na łono jej wracają, gotowi z niewzruszoną wiernością służyć Bogu, ojczyźnie i królowi. Nie mamy powodu tracić nadziei pokonania wrogów naszych. Mamy podostatkiem żołnierza, byleśmy się policzyć chcieli”⁴⁶.

Włościanie i małomieszczanie, gdzie się znalazł dobry dowódca, ochotnie szli do boju z hasłem: Śmierć za śmierć! giń a bij! Gdziekolwiek bój się toczył, tam zaraz chmary chłopstwa, jak sępy na żer łakome, ciągnęły. Mordowali bez litości uciekających, ranionych i zbłąkanych, a Szwed spotkany bez świadków w polu lub w lesie ginął bez śladu. Ale senatorowie, szlachta i dwór królewski we Lwowie nie o wojnie, ale o sukcesyi na tronie radzili. Próżną nadzieją się karmiąc, jedni synowi Rakoczego, drudzy synowi cara następstwa życzyli i za każdym niepowodzeniem ramionami wzruszali i głowami kiwali.

Co prawda, sam król w porozumieniu ze senatorami traktował z cesarzem, z kurfirstem i z Rakoczym o sukcesyę, ale czuł się obrażonym zabiegami i intrygami ludzi, którzy głośno, na swoją rękę, za życia jego koroną rozporządzali. Żądał bezwzględного posłuszeństwa. Skarżył się na emulacyę i podejrzenia ze strony kanclerza Korycińskiego i marszałka Lubomirskiego, które rujną powagę tronu i powiedział:

„Jeśli nie zechcą pójść za zdrową radą, wzorem innych krajów (gdzie były rządy monarchiczne), wracam na Śląsk i będę czekał, co się ze mną stanie”⁴⁷. Pragnął odrazu otrzymać to, co w chwilach nieszczęścia i zamieszania samo w ręce silnego i zdecydowanego władcy przychodzi.

Tymczasem nadchodziły do Lwowa coraz pomyslniejsze nowiny o klęskach Szwedów w drodze do Jarosławia i pod Przemyślem, o zajęciu Sandomierza, o powrocie Kalińskiego, Zbrożka, Sapichy, o powodzeniach Czarnieckiego, a wreszcie, że Karol Gustaw do wideł uchodzi, otoczony ze wszystkich stron, skazany na nieochybną zgubę.

W niepewności i w gorączce oczekiwania pomyslniej wiadomości, która mogła położyć kres wojnie z nienawidzonym zwycięzcą, Jan Kazimierz w obawie, aby go zwykłe jego nieszczęście nie pozbawiło tego tryumfu, prosił o pomoc Pana Boga, a chcąc usunąć spory o sukcesję i zjednać miasta i lud włościański, polski, litewski i ruski: Matkę Chrystusa królową polską ogłosił i złożył w katedrze lwowskiej śluby — niestety, niewypełnione.

Ceremonia odbyła się dnia 1. kwietnia, w oktawę Zwiastowania Najświętszej Panny.

Król udał się z przedniejszymi panami, naówczas obecnymi, z duchowieństwem świeckim i zakonnem, z kompaniami wszystkich kościołów, wśród tłumów ludu, do małej kapliczki Najświętszej Panny, na ementarzu katedry metropolitalnej stojącej (kapliczka Domagalewiczowska), gdzie się znajdował obraz Najświętszej Panny, malowany ręką geometry Szole-Wolfowicza. Obraz ten wnieśli w uroczystej procesyi dwaj dyakoni w złocistych dalmatykach do katedry i umieścili go na głównym ołtarzu, przy którym odprawił wotywę nuncyusz apostolski, Piotr Vidoni.

Po kazaniu⁴⁸ przystąpił król z senatorami do ołtarza, ukląkł na najniższym stopniu i oddawszy pokłon, odczytał z karty następujące słowa:

Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twego, Króla królów, Pana mojego i z Twego miłosierdzia król, do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram, i siebie i królestwo moje polskie, i księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie, jako też wojsko obydwóch narodów i wszystek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam, a Twojej pomocy i miłosierdzia w tym oplakany i zamieszany królestwa mego stanie przeciw nieprzyjaciołom św. Rzymskiego Kościoła pokornie wzywam. A ponieważ największemi dobrodziejstwami Twemi związany, pahlam wraz z narodem moim gorącą chęcią wstąpienia w nową służbę u Ciebie, przeto przyrzekam Ci i Synowi Twemu, Panu Jezusowi Chrystusowi, w mojem i senatorów i ludów moich imieniu, że z wszelką usilnością będę szerzył w ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo dla Ciebie. Obiecuję wreszcie i ślubuję, że skoro tylko za przemożnem Twojem pośrednictwem i Syna Twego wielkiem zmiłowaniem, nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie nad Szwedami, odniosę zwycięstwo, u św. Stolicy Apostolskiej wyjednam, aby dzień dzisiejszy, na podziękowanie Tobie i Synowi Twemu, po wieczne czasy był obchodzony i święcony, i dołożę z biskupami moimi starania, aby te śluby i ludy moje wypełniły. Gdy zaś z wielkim bolem serca wyraźnie widzę, że za łzy i ucisk włościain Syn Twój, sędzia sprawiedliwy, smaga królestwo moje w ostatniem siedmiolcciu powietrzem, wojnami i innemi klęskami, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz ze wszystkimi stanami, wszelkich użyję środków, celem odwrócenia dalszych nieszczęść i postaram się, aby lud w mojem królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić. Spraw i to, najmiłosierniejsza Pani i Królowo, i uprosz łaski Twego Syna, abym zdołał wypełnić te śluby, do któ-

NAJŚWIĘTSZA PANNA ŁASKAWA

KTÓRĄ JAN KAZIMIERZ W KATEDRZE LWOWSKIEJ
W ROKU 1656 KRÓLOWĄ POLSKĄ OGŁOSIŁ

(według oryginału przed restauracją)



Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

rycheś mię, senatorów i stany królestwa mego natehnęła⁴⁹.

Potem senatorowie i dostojnicy królestwa i liczna szlachta upadli na kolana, a podkanclerzy koronny Trzebiicki, biskup przemyski, także same w imieniu ich złożył śluby. Król ponownie uderzył czołem przed obrazem, a wszyscy Krzyż Św. całowali, poczem skrypt króla i podkanclerzego w ręce nuncjusza złożono⁵⁰.

Dnia siódmego po ślubach nadeszła wiadomość, że wojsko polskie zwycięstwo odniosło, 55 jeńców przedniejszych i 16 sztandarów przysłało (bitwa pod Warką 5. kwietnia), poczem król w dzień św. Wojciecha, patrona królestwa (23. kwietnia), pod tymże obrazem „uczynił votum z takim obowiązkiem, że któregokolwiek czasu zwycięstwo otrzyma, tedy w dowód wdzięczności bazylikę pod tytułem tej Niebieskiej Heroiny wystawi i bogato fundacją ubogaci, i drugi obowiązek, że sposób na zapłatę wojska, bez uciążenia wyniszczonego ludu, wiecznymi czasy, wynajdzie i *non plus ultra* jakimikolwiek podatkami go nie onerując”⁵¹.

Po złożeniu tego ślubu na klęczkach jedną chorągiew nieprzyjacielską do stóp N. P. Maryi rzucił. Dwa sztandary do kapliczki wraz z obrazem odniesiono, a resztę w kościele katedralnym zawieszono⁵².

Śluby złożone w katedrze lwowskiej, a mianowicie ustęp, w którym król zobowiązał się kult Najświętszej Panny rozpowszechniać po całym obszarze Rzeczypospolitej, zaniepokoiły dyssydentów a z nimi kurfirsta⁵³ w Prusiech. Nieprzyjaciel, pragnąc poruszyć poddanych przeciw królowi i zjednać akatolickich sąsiadów, rozgłaszał, jakoby król dyssydentów ogniem i mieczem wytępić zamierzał. Z tego powodu Jan Kazimierz wydał uniwersał, w którym zapewniał, że będzie przestrzegał praw Rzeczypospolitej, jak swojej własnej religii⁵⁴.

Powodzenie Czarnieckiego nappełniło zaufaniem króla, bo i z akcji dyplomatycznej prowadzonej we Lwowie widać, że się na obcą pomoc mniej oglądał.

W instrukcyi dodatkowej, wysłanej 20. kwietnia Szomowskiemu do Krymu, wyraźnie zaznaczył, że mu szczęście służy i że sam Szwedów poskromić może. Żądał tylko kilkunastu tysięcy Tatarów i 10.000 Kozaków. Pragnął pokoju z Chmielnickim, żeby han z całą ordą i z Kozakami mógł ruszyć na Moskwę. —

Akcyą dyplomatyczną z Rakoczym, podjęta na wyjezdnem króla ze Lwowa, wywołana była obawą, aby książe nie połączył się ze Szwedami.

Wiadomo, jak się na sprawę sukcesyi Rakoczego w Polsce zapatrywał marszałek koronny, prymas i król. Królowa, rozmawiając w Głogówku z prymasem i z Janem Leszczyńskim, podniosła myśl, żeby syn Rakoczego lub kto inny obrany sukcesorem ożenił się z jej siostrzenicą i oświadczyła gotowość pozostawienia w Polsce swoich dóbr⁵⁵.

Ale Rakoczy, mimo rozpoczętych układów o sukcesyę w Polsce, skłaniał się więcej na stronę Karola Gustawa, widząc jego przewagę. Na list króla (11. stycznia) z doniesieniem o powrocie do Polski odpowiedział (9. lutego), że jest za słaby, aby przysłać żądane posiłki i że wysłał posłów do króla szwedzkiego z pośrednictwem pokoju⁵⁶. Ruszył jednak w tym samym czasie w 13.000 ludzi na granicę, nie podając powodu⁵⁷. Dowiedziawszy się o powstaniu Polaków i o klęskach szwedzkich, zażądał 10. kwietnia od Jana Kazimierza wysłania pełnomocnych posłów celem dokończenia zaczętych układów⁵⁸.

Król nie przywiązywał wielkiej wagi do tych układów, nie podzielał nadziei stronników marszałka⁵⁹: ale chciał mieć na oku księcia, który jakąś podejrzaną korespondencyę z Chmielnickim prowadził; pragnął utracić ostrze ligi, nad którą Oksenstjerna pracował. Postanowił więc 10. kwietnia wyprawić posła extra-ordynaryjnego, Mikołaja Prażmowskiego, większego sekretarza królestwa, administratora opactwa sicciechowskiego, który się jednak nie spieszył, bo dopiero w maju w Siedmiogrodzie stanął⁶⁰.

Głównym celem tego poselstwa było — jak pisze Lisola — odwozić księcia od związku ze Szwedami i zjednać go dla Polski nadzieją sukcesyi⁶¹.

Polecono Prażmowskiemu prosić Rakoczego o posiłki i o pożyczkę zabezpieczoną na dochodach Rzeczpospolitej lub na zastaw klejnotów koronnych. Za pomoc wojskową obiecywano adopcję syna przez króla z nadzieją dziedziczenia majątku Domu królewskiego. Gdyby się książę na to zgodzić nie chciał, poseł miał zaproponować, ale tylko w ostatecznym razie, elekcję syna przez stany pod warunkiem, żeby młody książę zawsze przy boku króla rezydował, w religii katolickiej był chowany, z obyczajami i prawami Rzeczpospolitej się zapoznał, a wyżsi na dworze jego urzędnicy przez króla z polskich domów byli wybierani. Gdyby zaś sam książę ojciec chciał królestwa i przy tem się upierał, miał mu poseł przedstawić, że jako akatolik mógłby być wybrany, ale nigdy koronowany, i za życia króla nie mógłby w Polsce przebywać, ani wchodzić w stosunki ze stanami i miastami Rzeczpospolitej, ani beneficjów i królewskiej nadawać. Wojsko siedmiogrodzkie w Polsce pozostawałoby pod władzą jego generałów, ale samemu księciu wkroczyć do Polski nie wolno, chyba na wezwanie króla i tytułować mógłby się jedynie „wybrany król polski“⁶². —

Więcej znaczenia przywiązywał król do rokowań w Królewcu.

Doniósł był kurfirstowi 24. stycznia z Łańcuta o swoim powrocie do Polski, zapewniając, że go broń i obowiązki swoich dotrzymał. Następnie wyprawił do niego komisarzy pełnomocnych⁶³, z których tylko jeden Mikołaj Podlódowski, starosta radomski, dotarł do Królewca 10. marca.

Poseł w imieniu króla oświadczył kurfirstowi, sukcesorom jego i całemu domowi brandenburskiemu uwolnienie od lenna „przy inszych oblacyach *in rem* kurfirsta służących“. Prawdopodobnie zrobił mu na-

dzieję sukcesyi w Polsce, bo jeszcze ze Śląska a potem w czerwcu 1656 król sukcesyę kurfirstowi ofiarował. Wzamian za to żądał, aby kurfirst porzucił Szwedów i połączył się z Polską.

Kurfirst nie wierzył w przyszłość Rzeczpospolitej. „Oczywiście znać było jego do Szwedów inklinacyą“. A kiedy mu poseł przedstawiał, „że świeże (12. marca) poddanie Malborga nie powinno go kłopotać, gdyż byle Bóg dał w polu zwyciężyć, co bardzo możliwe, Szwedzi oddadzą wszystko, co wzięli, gdy im Tatarów do Inflant i na Pomorze puścimy“, usłyszał odpowiedź, „że kurfirst, przejrząwszy się w siłach Rzeczpospolitej, widzi, że się na nadziei tylko a nie na pewnym fundamencie sadzą“.

„19. marca miałem prywatną z nim rozmowę, wyciągając go wszelkimi sposobami na to, aby mi uczynił nadzieję dobrej chęci i żeby chciał nam przeciw Szwedom pomagać w razie, gdyby nam fortuna posłużyć chciała, pewien będąc słusznej wdzięczności po królu i Rzeczpospolitej. Nie mogłem nic długo wyciągnąć z niego, aż wkońcu rzekł: „Takem zabrnął, że nie widzę, jakobym się miał z tego labiryntu wydobyć“.

Król szwecki, o czem poseł nie wiedział, ofiarował w tym czasie (22. lutego) po bitwie pod Gołębkiem kurfirstowi rewizyę traktatu królewieckiego i cztery województwa z tytułem króla Wielkopolski⁶⁴.

Zdaje się jednak, że w dniu, w którym Podlowski relacyę swoją pisał (22. marca), musiały nadejść do Królewca niepomysłne dla Szwedów nowiny (odstąpienie Koniecpolskiego, opór Zamościa, droga jarosławska), bo kurfirst dla ostrożności i na wszelki wypadek oświadczył Podlowskiemu, że chociaż jako lennik tylko 100 ludzi przysłać jest obowiązany, gotów z całym wojskiem służyć królowi, byle wiedział, w jaki sposób król koszta jego wojenne pokryje i przed zemstą Szwedów go zasłoni. Układano warunki⁶⁵, na które się później kurfirst powoływał⁶⁶, poseł jednak

nie mógł wydożyć od niego żadnej deklaracji prócz zawilej i wątpliwej obietnicy, że na razie indyferentnym i neutralnym pozostanie⁶⁷. Wrócił w pierwszych dniach czerwca na Śląsk.

Traktowałem — pisze francuski poseł w Królewcu — z polskim posłem o odstąpienie Szwedom Prus. Nie chciał o tem mówić. Badałem go co do dawniejszej propozycji, którą kurfirst popiera, aby Jan Kazimierz przyjął króla szwedckiego jako kolegę w rządach z zapewnieniem mu sukcesyi, ale nie dostrzegłem w posle skłonności do takiego rozwiązania. Rezydent szwedcki chciał przeszkodzić audyencyi, ale go kurfirst upewnił, że uwiadomi Oksenstjerne, o czem z posłem będzie traktował⁶⁸. —

Najważniejszą sprawą i codzienną troską króla we Lwowie było gromadzenie wojska⁶⁹ a nadewszystko pieniędzy na poselstwa i na utrzymanie dworu. W zniszczonym i zajęтым przez Szwedów kraju trudno było ściągać retenta i podatki i nie było nikogo, coby wiedział, gdzie szukać pieniędzy i coby potrafił zaciągnąć większą pożyczkę, bo podskarbi koronny Bogusław Leszczyński dopuścił się zdrady i siedział we Wrocławiu. Nic dziwnego, że król we Lwowie kazał pieczętować po nim i po innych odstępcach kaduki, aby nagradzać wiernych i uzyskać zasiłek dla skarbu.

„Pieniądze hasłem“ — pisze sekretarz gdański, bawiący we Lwowie przy Dworze. Król pragnął zaciągnąć pożyczkę miliona w złocie na zastaw swoich skarbów złożonych w Gdańsku⁷⁰. W procentach obiecywał oddać Puck lub jaką królewszczyznę. Gdańszczanie odmówili, tłumacząc się wydatkami na swoją obronę. Mimo to sekretarz gdański a zarazem sekretarz królewski, Grzegorz Barkmann, oddał królowi we Lwowie kilkakrotnie pieniądze dla kupców gdańskich przeznaczone⁷¹ wzamian za asekurację zwrócenia miastu wydatków na obronę⁷². Zdaje się, że i we Lwowie zaciągano pożyczki, bo król wydał znaczną

ilość przywilejów mieszczanom, klasztorom i żydom⁷³.

Król szwedcki przed najazdem zasypał Polskę fałszywą monetą, bitą z podłego kruszcu. Później kazał odbierać mieszkańcom dobrą monetę polską, przekuwać ją na lichy pieniądze, które wszyscy pod srogiem karaniem przyjmować byli obowiązani. Poza tem prywatni przedsiębiorcy bili fałszywą monetę w Rydze, w Gdańsku i w Krakowie⁷⁴.

Jan Kazimierz otworzył był w Opolu mennicę⁷⁵, w której bito monetę ze srebra kościołów krakowskich i skarbcza koronnego, przeniesionego do Lubowli⁷⁶, a gdy papież wydał breve pozwalające użyć złota i srebra kościołów polskich⁷⁷, oddano do rąk kasztelana Łęczyckiego, któremu król administracyę skarbu powierzył, srebro kościelnych w sumie 126.392 zł.⁷⁸ i wybito w mennicy lwowskiej, którą zawiadywał Hieronim Pinocci sekretarz królewski, w szostakach i ortach 96.562 zł. na stopę przepisaną z grzywny 6. próby srebra 56 szostaków, a z grzywny, 11 łutów srebra mającej, 32 szluk 18 groszowych⁷⁹. Papież przysłał subsydia do Lwowa w sumie 100.000 zł.⁸⁰. Dziwiono się, gdy ofiarował królowej Krystynie, która w grudniu gościła w Rzymie, 90.000 koron hiszpańskich w podarunku i mówiono, że więcej dba o jedną owieczkę, a może stracić całą owieczarnię polską. Jałmużna papieska została natychmiast rozdzielona na artylerję Grodzickiemu 28.000, temuż na regiment 9.000, na regiment oberstowi Butlerowi 30.000, Grotusowi 30.000. Te trzy regimenta króla pod Warszawę prowadziły⁸¹.

Wojsko kwarciane, znacznie zwiększone zaciągami króla szwedckiego, obiecało wprawdzie czekać na zapłatę aż do uspokojenia kraju, ale wymagało ujęcia i zasiłków. Król skarbów swoich do Lwowa nie sprowadził i nie wiadomo, czy rozporządzał znaczniejszą gotówką i kredytem. Uchodził za bardzo bogatego, ale śnać nie chciał ryzykować swego prywatnego majątku,

bo od czasu najazdu szweckiego przez trzy lata ofiarował na potrzeby Rzeczypospolitej z prywatnej szkatuły, jak sam obliczył, nie więcej, jak 59.000 zł., a królowa 185.000 ⁸². Wypłata donatywy i upominków w Krymie i w Konstantynopolu została wstrzymana. Znaczną sumę dała królowa Subhangazyadze, który dowodził posiłkami tatarskimi, a z obietnic u Ottomańskiej Porty długo wypłacać się musiała ⁸³.

POWSTANIE W WIELKOPOLSCE TRAKTAT MALBORSKI

Król szwedcki, wydobywszy się z wideł pod Sandomierzem, odpoczywał w Warszawie dwa dni (15. i 16. kwietnia), bo przez 20 poprzednich odzieży nie zmieniał¹.

Generałów swoich uwiadomił, że rusza na zdobycie Gdańska, aby się utwierdzić w posiadaniu Prus królewskich, i że pragnie skłonić kurfirsta do wspólnej akcji przeciw królowi polskiemu. Siły szwedckie już nie wystarczały. Na Litwie wybuchło powstanie, które trzymało na uwięzi armię północną Magnusa de la Gardie i groziło utratą prowincyi nadbałtyckiej, Żmudzi.

Kraj ten zdawał się być na wieki ujarzmiony: chłop tamtejszy cichy i cierpliwy, jak nieme stworzenie, a wojsko litewskie poszło na rozkaz Jana Kazimierza pod Sandomierz. Szwedzi, rozłożeni w drobnych oddziałach na leżach zimowych, dopuszczali się krwawych gwałtów bez obawy. Aż tu pokorni Żmudzini, znosząc cierpliwie ucisk, zawiązali potężną konspiracyę i postanowili w jednym dniu wyrznąć rozkwaterowanych Szwedów. Wycięli do nogi trzy kompanie Buttlara, dwie kompanie z pułku Eryka Kraussa,

trzy kompanie Rozy, cztery kompanie pułkownika Budberga, cały pułk Igelströma, oddział Niemców Ludwika Tauben i niemalo mniejszych oddziałów. Pozostali zgromadzili się na rozkaz Löwenhaupta pod Szawlami (w maju) i cofnęli się przed przeważającemi silami powstańców na granicę Kurlandyi. Magnus de la Gardie wkroczył na czele 3.000 do Żmudzi, celem stłumienia powstania, ale widząc, że nie da rady, wrócił pospiesznie do Rygi i zebrawszy wszystkie siły, wrócił na Żmudź, rozgromił dwa obozy powstańców w pobliżu Szawel, spalił na milę dokoła wszystkie wsie i dwory; z 2.000 chłopów schwytyanych, 500 do robót w Rydze odesłał a resztę uśmiercić kazał; poczem do Kiejdan ruszył, aby tam zgromadzonych rozprószyć, ale widząc, że się ku granicom zaboru moskiewskiego cofnęli, zawrócił ku Birzom na odsiecz twierdzy dobrze zaopatrzonej, gdzie się największa ilość Żmudzinów pod dowództwem dawnych oficyalistów Janusza Radziwiłła skupiła. Zaniechał jednak tego planu i wrócił do Inflant, zostawiając Löwenhaupta, który, nie mając dostatecznych sił, za Dźwinę się cofnął, a powstańcy w następnym roku Birze zajęli.

Magnus de la Gardie, wracając do Inflant, rozesłał uniwersały do szlachty, aby powstańców odstąpiła, a gdy to nie skutkowało, buntował chłopów przeciw szlachcie, przyrzekając im wolność — ale napróżno. Imię szweckie było znieawidzone. Wszyscy Polacy i Kurlandczycy szeregi wrogów opuścili².

Karol Gustaw nie mógł ogolacać Inflant i Litwy i przyzwać Magnusa do siebie. Do Warszawy wrócił mając tylko 3.000 zmęczonych ludzi, straciwszy w zimowej wyprawie 4.000 wyborowych żołnierzy. Czekał na niego książę Sulzbach z 8 chorągwiami. Rozkazał Steenbockowi zaniechać Pucka i przybyć z całym wojskiem, liczącem 2.000 ludzi. Wszystkie miasta w Prusiech miały odesłać połowę załogi³. Pisał do Koniecpolskiego, do Lubomirskiego i do innych naczelników szlachty, wzywając ich do siebie⁴; przywołał Müllera

i Wrzeszczewicza do siebie i połączywszy się z Bogusławem Radziwiłłem stanął pod Błoniem, czekając, gdzie się Czarniecki obróci.

Kasztelan kijowski, dowiedziawszy się, że pułkownik Izrael wyruszył z Łowicza do Prus, prowadząc przeszło 2.000 wozów naładowanych łupami pod osłoną pułkownika Ridderhielma, rzucił się na Szwedów i poraził ich. Izrael zamknął się w zamku łowickim, zostawiwszy na placu łupy i żonę ciężarną, którą mu Czarniecki odesłał⁵.

Król na wieść, że Polacy stoją pod Łęczycą i zmierzają do Wielkopolski, posunął się do Rawy. Spodziewał się, że ich zmusi do bitwy. Z Rawy ruszył do Łęczycy, do Kłodawy, do Inowrocławia, aby ich dopaść w drodze.

Ale Czarniecki pola dać nie chciał. Idąc przodem, niepokoił króla podjazdami, prowadził go pustemi drogami, łapał zbłąkanych, szerząc wszędzie wieść o rozbięciu nieprzyjaciół.

Król szwedzki odjechał do Prus. 30. kwietnia widziano go w Toruniu, jak szedł piechotą do kwatery komendanta, aby przekonać mieszkańców, że żyje⁶. Stąd wysłał hr. Totta do Nowego Miasta, gdzie się kilka tysięcy Mazurów zebrało, których tenże rozpedził, zabijwszy kilkaset ludzi. Bratu swemu Adolfowi, stojącemu w warownym obozie pod Toruniem, powierzył król obronę Wielkopolski i rozkazał, aby wraz z Wranglem i Duglasem nieprzyjaciela do bitwy zmusili, a gdyby Czarniecki do Prus wkroczył, aby postępowali krok w krok za Polakami i starali się wpędzić ich w zasadzkę. Z mniejszych miast kazał pościągąć załogi i wały rozrzucić, aby nieprzyjaciółom nie służyły⁷.

We Lwowie uważano ten krok króla szwedzkiego za ucieczkę. Jan Kazimierz, wezwawszy uniwersałem z dnia 7. kwietnia wszystkich odstępców, aby się do Zielonych Świąt (1. czerwca) w obozie stawili, postanowił do Warszawy wyruszyć; żonie swojej kazał do Pol-

ski wracać, a do Gdańszczan pisał, aby się postarali pochwycić kanclerza Oksenstjernę w Ellblągu. Szwedzi obawiali się, że Gdańszczanie zechcą pochwycić królową szwecką, gdy do Prus przybędzie⁸.

Czarniecki, połączywszy się z Lubomirskim, wezwał Wielkopolan do powstania⁹, zajął Bydgoszcz (prawdopodobnie 21. kwietnia) i szedł na Nakło do Tucholi¹⁰. Z Bydgoszczy wysłali obaj (22. kwietnia) Ostroroga i Derszniaka do Gdańska z zapytaniem: czy miasto chce ich mieć w pobliżu, czy pragnie wojsko swoje z nimi połączyć, a oraz jakie ma plany co do dalszego prowadzenia wojny i jakie stosunki z ościeniami państwami.

Rada miejska żądała, aby wojsko polskie, stanowiący obozem pod Bydgoszczą lub Fordonem, zabezpieczyło silnymi podjazdami cały lewy brzeg Wisły i starało się zająć wszystkie miasta aż do Tczewa, gdziekolwiek załogi szweckie się znajdują; poczem 3.000 jazdy polskiej miało się połączyć w odległości trzech mil od Gdańska z artylerią i piechotą miejską i uderzyć na Szwedów. W razie niepowodzenia miano się co do dalszego postępowania porozumieć¹¹.

Umówiona wyprawa nie przysłała do skutku, bo król szwecki przystąpił do oblężenia Gdańska. Wojsko polskie cofnęło się do Tucholi na pomoc powstańcom wielkopolskim.

Wielkopolska, a mianowicie ziemie na granicy cesarstwa może najwięcej ucierpiały od Szwedów. Tu wojna przybrała charakter walki rasowej i religijnej. Drobne załogi szweckie i niemieckie były straszliwą plagą dla kraju stosunkowo zamożnego i dobrze zagospodarowanego. Rozłakomieni najczędzej szukałi okazji do rabunku. Pomagali im tubylecy z chciwości, zemsty prywatnej i rozpusty; kalwini zaś polscy, Olen-drzy wyznania luterskiego i Niemcy zamieszkali po miastach dopuszczali się gwałtów z fanatyzmu religijnego i z nienawiści plemiennej. Bezczeszczenie kościołów, grabieżce prywatnej własności, groźby śmierci,

bicie kijami, były sprawą codzienną, a kiedy Wielkopolska ruszać się zaczęła, stronnicy szwecy uważali się za policję nieprzyjaciela, szpiegowali, naprowadzali wojsko, odstawiali konfederatów, a gdzie ich nie zastali, rabowali, palili, mordowali rodziny szlacheckie i czeladź. Wsławił się okrucieństwem kalwin Mikołaj Rey właściciel miasteczka Skoków. W Poznaniu handel ustał, mieszczanie i żydzi schronili się na Śląsk, podziemia zamku i ratusza zamieniono w więzienia. Wysłany przez Karola Gustawa Klaudyusz Radlamb sprowadził znaczną część mieszczan obietnicami i odebrał od nich powtórny przysięgę. Kiedy się jednak dowiedział, że emigranci, posłyszawszy o klęsce Szwedów pod Sandomierzem i o śmierci króla, zamierzają wymordować załogę, która wskutek zarazy znacznie stopniała, przeprowadził tajemnie śledztwo i wydalil z miasta podejrzanych a z nimi 71 barczystych mnichów, zostawiając tylko po dwóch w każdym klasztorze¹².

Na wieść o powrocie Jana Kazimierza obywatele województwa poznańskiego i kaliskiego zawiązali konfederację, a gdy się zbliżył Czarniecki z Lubomirskim, powstanie ogarnęło całą Wielkopolskę. Jędrzej Grudziński wojewoda kaliski podziękował za protekcję; Piotr Opaliński wojewoda podlaski, mianowany przez królowę naczelnikiem powstania, wezwał obywateli do broni: Jakób Rozrażewski wojewoda inowrocławski, Jan Starkowiecki kaliski, Stanisław Pogorzelski krzywiński kasztelanowie, Krzysztof Grzymułtowski podkomorzy kaliski, siostrzeniec prymasa (prawdopodobnie promotor konfederacji), Jan Gniński starosta gnieźnieński, Franciszek Ciśnicki starosta stawiszynski, Krzysztof Żegocki starosta babimojski i inni rozpoczęli partyzantkę¹³, a potem połączonemi siłami ruszyli w maju na Leszno, ognisko kalwinizmu wielkopolskiego, gdzie 10.000 wygnańców z krajów cesarskich mieszkało, którzy tu wolności religijnej używali¹⁴, przechowując łupy szweckie z różnych stron zebrane.

Wojewoda podlaski wezwał ich do posłuszeństwa królowi polskiemu, grożąc użyciem broni. Ale uparci mieszczenie, mając 300 Szwedów w załodze, wyszli uzbrojeni w pole i stanęli w dogodnym miejscu, założonem stosami drzewa, za którymi piechotę z armatami ukryli. Napominał ich wojewoda, aby nie narażali miasta na zniszczenie, ale gdy mieszczenie z za płotów strzelać zaczęli a jazda szwecka z boku się pokazała, dał znak do boju i wpędził wszystkich do miasta. Nazajutrz, kiedy się do szturmowania gotował, mieszkańcy przerażeni uciekać zaczęli, których szlachta w pogoni mordowała, poczem chłopci okoliczni miasto zrabowali i podpálili. Mówiono, że wtedy ciało aryanina Krzysztofa Arci-zewskiego, generała artylerji, czekające pogrzebu, spalone zostało¹⁵. Uczony rektor akademii Leszczyńskiej Amos Komenius, główny podżegacz obrony, uciekł na Śląsk a potem na Morawy, gdzie szerzył wieści o okrucieństwie Polaków¹⁶.

Wnet potem przyszła kolej na Kościan, miasto w trzęsawiskach Obry leżące, wstrętne Szwedom od czasu śmierci Landgraфа, dawniej ich dom gościnny. Odsiecz wysłana przez Wissemana z Poznania została w dębnie zniesiona. Pędzono Szwedów aż do Męszewa¹⁷.

Wskutek tych zajęć w Wielkopolsce, wydał król szwecki w Malborgu dwa uniwersały 11. i 18. maja. W pierwszym napominał szlachtę, aby do dni 20 buntowników opuścili i zgłosili się do szweckich kometantów — w drugim obdarzał każdego szlachcica, któryby powstańca pojmał lub głowę jego do obozu przyniósł, połową dóbr zabitego, a każdego chłopca wolnością wieczystą, własnością uprawianej roli i sześciolatniem używaniem dóbr zamordowanego¹⁸.

Ten edykt — pisze Pufendorf, wielbiciel Karola Gustawa — tchnął, w słusznym przekonaniu stronników szweckich w Polsce, zbyt szczerem okrucieństwem i żadnej korzyści nie przyniósł, tylko serca ich nieubłaganą nienawiścią napełnił¹⁹.

Niema śladów, aby gdzie włościanie katolicy i czeladź dworska złakomili się na szweczką nagrodę; tylko Rey, przybrawszy sobie do pomocy Szwedów, uzbroił niemieckich Olendrów i rozpuścił po okolicy zagony, wieszał chłopów, ćwiertował mieszczan, rabował dwory²⁰. Podobnych okrucieństw dopuszczali się: Lossów, Zajdlie, Zofia Rozbicka, Aleksander Bronikowski²¹.

Książę Jan Adolf po odjeździe króla do Prus zajął Znín a następnie Gołańczę, bronioną przez kilku szlachciców i 200 chłopów. Zabito znaczną ilość ludzi, zamek zburzono 3. maja. Dowiedziawszy się, że Czarniecki stoi pod Ujściem, zwrócił się tam i stanął pod zamkiem Chodzieszą, gdzie, jak mu powiedziano, szlachta i chłopci się ukryli, ale nie znalazł nikogo, bo wszyscy uciekli. Słyszając, że Czarniecki idzie do Poznania, pospieszał za nim na Rogóżno i Jabkowo. Tam go już nieomylna wieść doszła, że wojsko polskie i powstańcy wśród stawów i jezior pod Gnieznem do bitwy się sposobią. Tu, pod Gnieznem, 6. maja, Czarniecki z Lubomirskim, ze Stanisławem Witowskim kasztelanem sandomierskim i z Opalińskim wojewodą podlaskim ponieśli dotkliwą porażkę.

Szwedzi, jak mówią współczesne relacje²², przebyli bez przeszkody wązką przeprawę w Przedborzu, trzy mile od Gniezna, i zajęli dogodną pozycję, bo opanowali wzgórze, które armatami osadzili. Prawe ich skrzydło stanęło po prawej stronie wzgórza, lewe jeszcze nie doszło na miejsce oznaczone, kiedy wojsko polskie nastąpiło. Lubomirski, który prawem skrzydłem dowodził, rozpoczął bitwę, wbrew radom Czarnieckiego, o 3. po południu. Chciał zdobyć zajęte przez Szwedów wzgórze, bo los bitwy od tego zależał, ale wezbrane ulewnym deszczem wody potworzyły głębokie kałuże trudne do przebycia. Czarniecki, który lewem skrzydłem dowodził, okrążył moczadla, chcąc wziąć Szwedów na siebie i ułatwić przeprawę marszałkowi koronnemu. Tymczasem spotkał się z pra-

wem skrzydłem nieprzyjaciela. Ludzie jego kilkakrotnie z wściekłym okrzykiem nacierali a następnie odpierali wroga z podziwienia godną wytrwałością, wkońcu jednak zmuszeni do odwrotu w popłochu uciekać zaczęli. Marszałek nie był w stanie przeprawić się przez trzęsawiska, a widząc lewe skrzydło w ucieczce, dał znak do odwrotu. Szwedzi ode wzgórza, gdzie mieli wolną przeprawę, rzucili się za nim i gonili do 8. wieczorem. Zabili, pisze Pufendorf, 2.500 ludzi, nie biorąc jeńców, bo przy obustronnem rozjątrzeniu Polacy o pardon nie prosili ani go Szwedzi dawali. W czasie bitwy zginęło 600 Polaków, Kochowski wspomina o 400 zabitych.

Czarnecki, wskutek klęski pod Gnieznem, nie mógł zająć Poznania, gdzie go z utęsknieniem czekali²³. Wysłał tam poprzednio oddział wojska, który miał przejść Wartę i z drugiej strony niespodziewanie z pomocą mieszczan na Szwedów uderzyć. Oddział ten słysząc, że Szwedzi obronę przygotowali i dojścia minami opatrzyli, czekał na przybycie Czarneckiego i cofnął się na wieść o klęsce pod Gnieznem. Poznań pozostał w rękach szweckich, dopóki go kurfirst wraz z Wielkopolską nie zajął²⁴.

Czarnecki ruszył na Wrześnię do Środy. Pisał do królowej, że byłby odniósł zwycięstwo pod Gnieznem, gdyby się Lubomirski nie był pospieszył, uderzając na wroga w miejscu tak niedogodnym²⁵. Królowi doniósł o poniesionej klęsce z powodu braku armat i niedogodnego terenu. Pisał, że w dwa dni po bitwie pod Gnieznem rozgromił pod Kościanem 1.500 Szwedów, zabrał ośm sztandarów i pułkownika wziął do niewoli; że stamtąd ruszył na południe, zajął Bolesławiec, Sieradz i Piotrków, gdzie się rozłączył z Lubomirskim. Pragnął księcia Jana Adolfa w głąb Polski za sobą wywabić, ale ponieważ księżę, zamiast iść za nim, posuwał się powoli ku Noteci, rzucił się za nim na północ z błyskawiczną szybkością. Pod Zninem rozgromił niespodziewanym napadem kilka oddziałów

szweckich i stanął pod oblęganą przez Szwedów Bydgoszczą. Książę Jan Adolf, przeszedłszy pod Pakością Noteć, spodziewał się, że Polaków do bitwy zmusi, ale Czarniecki ku Noteci ustąpił i znowu pod Bydgoszcz ruszył; opanował 25. maja jeden szaniec i przyniósł niejaką ulgę oblężonym, ale na wieść, że nieprzyjaciel ze świeżymi siłami następuje (sam król wyruszył przeciw niemu), cofnął się, aby wypocząć w Keynie. Gdańszczanom obiecał pomoc, jak tylko otrzyma posiłki i wogóle położenie militarne przedstawiał królowi w jasnych kolorach ²⁶.

Karol Gustaw widocznie obawiał się dywersyi Czarnieckiego na tyłach szweckiej armii pod Gdańskiem, bo zleciwszy Steenbockowi dalsze przygotowania do oblężenia miasta, ruszył pod Bydgoszcz, spodziewając się tam w pobliżu wojska polskiego. Stamtąd do Koronowa pospieszał, dowiedziawszy się, że Czarniecki jeszcze w Keyni obozuje. Pragnął gorąco bitwy i widząc, że Polacy nie ustępują, zaraz wojsko swe w szyku bojowym posunął. Ale Czarniecki, swoim zwyczajem, pola dać nie chciał, cofnął się z niewielką stratą tylnej straży ²⁷ i patrzył gdzie się Szwedzi obrócą, aby iść za nimi, gdyby szli na odsiecz Warszawy ²⁸, którą Jan Kazimierz oblęgał. Widząc, że do Prus wracają, ruszył na rozkaz swego króla pod Warszawę.

W tym samym dniu (1. czerwca), w którym Karol Gustaw zaczepił go pod Keynią, załoga polska opuściła Bydgoszcz ²⁹, Gdańszczanie stracili nadzieję odsieczy ³⁰.

Gdańsk, podobnie jak Lwów, okazał niewzruszoną wierność królowi polskiemu. Nie zachwiały jej groźby i najdalej idące obietnice, nie naruszyły jej żadne względy ani zbliżające się niebezpieczeństwo. Silniej przemawiał obowiązek i dobrze zrozumiany interes.

Bogactwo i potęgę swoją zawdzięczali Gdańszczanie Rzeczypospolitej i z dawna przyszli do przekonania, że ani król szwecki ani kurfirst nie zostawiliby ich

przy wolnościach, jakie im Polska dawała. Obaj nie byliby się oparli pokusie uzyskania źródeł dochodu przez nałożenie cła w porcie, gdzie rocznie przeszło 1.000 statków zawijało, i nie zgodziliby się otworzyć ten ważny port dla wszystkich handlowych okrętów bez ograniczenia, za co miasto obowiązało się w roku 1640 wnosić rocznie 600.000 czerwonych złotych do skarbu króla polskiego.

Pokrewieństwo religijne znacznej części mieszczan ze Szwedami i wogóle antagonizm wyznaniowy, zaznaczony silnie w ciągu tej wojny, nie znalazły żadnego oddźwięku w mieście, które się nauczyło pod polskimi rządami traktować interesa wyznania jako sprawę wewnętrzną. Nie tykali religii ani w Warszawie ani na sejmie pruskim i zawsze dobrze na tem wychodzili³¹.

Nim się wojna zaczęła, widzieli jasno, że się Szwecya nie przeciw Moskwie, ale przeciw Polsce zbroi. Odnowili więc warownię przy ujściu Wisły, rzucili szance przy górze Biskupiej, zwiększyli załogę zaciąganiem kilku tysięcy jazdy i piechoty, zreorganizowali radę wojenną, przyjęli w służbę doświadczonych oficerów a przede wszystkim Walentego Wintera³², który przez cały czas wojny naczelne dowództwo sprawował.

Komisarz szwecki Koch, wręczając senatowi list Karola Gustawa (28. czerwca 1655), starał się prezydenta miasta Fryderyka Ehlera nakłonić, aby Gdańsk pozostał neutralnym. Odpowiedziano mu, że miasto nie straciło nadziei pokoju tem więcej, że termin rozejmu z Rzeczpospolitą nie upłynął. Gdyby zaś do wojny przyszło, dochowa wierności swemu królowi. Ale i Koch nie tracił nadziei: agitował i tajemne schadzki urządzał. Mieszczanie oburzeni prosili burmistrza, aby go z miasta wydalił. Postawiono wartę przy jego kwaterze i oddano go pod dozór³³.

Gdy flota szwedcka stanęła 5. września 1655 pod Gdańskiem z rozkazem pobierania cła, dopóki się miasto nie porozumiało z Szwecyą, a komisarz wezwał

senat do wysłania posłów, grożąc, że później warunki będą twardsze, Gdańszczanie zamknęli port dla wszystkich statków. Kiedy kurfirst oliarował im pomoc (21. września) i żądał porozumienia, odpowiedzieli, że mają 12.000 wojska i będą mieli więcej, gdy zechęą. Odrzucili protekcję kurfirsta, którą Prusy królewskie przyjęły, oświadczeniem: „Pryneypalny fundament, na podstawie którego konjunkteya z kurfirstem wydaje nam się podejrzaną, leży w tem, że szlachta i kurfirst nie chcą brać udziału w wojnie ze Szwedami, ale mają zamiar układać się z nimi o neutralność albo o zawieszenie broni, co jest wprost przeciwne naszym obowiązkom wobec króla i Rzeczypospolitej“³⁴.

Zobowiązawszy się uroczystą przysięgą do wytrwania, przesłali królowi polskiemu zapewnienie niewzruszonej wierności z obietnicą, że skarby królewskie, złożone w Gdańsku, dobrze przechowane zostaną. Rezydent gdański nie opuszczał Jana Kazimierza na Śląsku i we Lwowie i służył mu w potrzebie kredytem miasta.

Z początkiem r. 1656 Gdańsk zwracał powszechną uwagę na siebie, jako klucz żeglugi i handlu morskiego, zaporą w opanowaniu Bałtyku przez Szwecję a oraz jedyną ostoja Rzeczypospolitej w Prusiech.

Miasto liczyło w końcu panowania Władysława IV. 80.000 mieszkańców³⁵. Obecnie miało 8.000 zaciężnej piechoty (28 kompanii po 150 ludzi), jazdy i dragonów, 5.000 wojskowo zorganizowanych mieszczan (12 chorągwi po 100 ludzi w każdej z czterech dzielnic miasta) i podostałkiem dział. W razie niebezpieczeństwa na odgłos dzwonów, na widok rozpalonych ogni, wszyscy mieszczanie z domownikami swymi mieli obowiązek stanąć w pełnym rynsztunku na oznaczonych miejscach. Włościanie sypali szańce i otrzymali broń z obietnicą dwóch talarów za każdego schwytanego Szweda.

Na pokrycie wydatków wybierano akcyzę, uchwaloną na sejmiku pruskim, i pogłównę. Koszta łożone

na obronę miasta król i senatorowie asekuracją, daną w imieniu Rzeczypospolitej w Krośnie 11. stycznia 1656, pokryć i nagrodzić obiecali.

Wzmocniono Głowę we widłach obu ramion Wisły i Mundę, twierdzę broniącą ujścia tej rzeki. Celem zabezpieczenia komunikacji tej twierdzy z miastem sypano szańce. Wzmocniono groblę w Żuławie, zamek Grebyn, oraz szańce warownego obozu w Güttnandzie. Rada wojenna poleciła bronić Żuławy i tylko wobec nieprzewyciężonej przewagi nieprzyjaciela pozwalała załodze schronić się pod mury miasta. W ostatecznym razie można było całą okolicę zalać wodą.

W styczniu zburzono przedmieścia, zasłaniające warownie miejskie i całą Motławską ulicę. Zerwano wszystkie domy w Neugarten, Petershagen, Schottland, Schidlitz, Hopenbruch, nie oszczędzając kościołów, wielkich młynów i fabryk. Tegoż miesiąca kazano wszystkim mieszkańcom ponowić przysięgę posłuszeństwa i wierności królowi polskiemu. Kto nie chciał złożyć przysięgi, musiał opuścić miasto. Wiadomość o powrocie króla obchodzono 30. kwietnia dziękczynnym nabożeństwem we wszystkich kościołach przy huku armat z wałów i strzałów z muszkietów na rynku. Prosilili króla o pomoc³⁶, Czarnieckiemu dziękowali za przysłanie posiłków³⁷. Nie czekając oblężenia, wysłali odsiecz do Malbarga, próbowali ubić Tczewo, gdzie spalili budynki i roboty forteczne. Wypędzili (17. marca) Szwedów z klasztoru w Oliwie, a dowiedziawszy się, że Czapski, polski komendant Pucka, zamierza wydać nieprzyjacielowi ten ważny dla miasta port, wprowadzili tam za pozwoleniem króla swoją załogę.

Karol Gustaw, przybywszy z Torunia do Elbląga, aby powitać swoją żonę, wysłał cztery okręty, które przywoziły królowę, pod Gdańsk celem zamknięcia portu. Statki te z niczem odjechały, bo port był zamknięty. Król wrócił do Malbarga, gdzie robiono przy-

gotowania do oblężenia. Z Tczewa wyjechał z garstką jazdy pod miasto, upatrując miejsca, skądby po przebyciu Mołtawy dostać się na wyspę gdańską.

Za królem wkroczył Steenboeck z 4.000 ludzi do Żuławy i rozpoczął oblężenie. Garnizon w Grebynie (60 ludzi) poddał się. Załoga szanca Stylbowskiego (500 ludzi) kapitulowała, otrzymawszy pozwolenie odejścia z bronią w rękę, ale została w połowie wycięta, gdy z szanca padł strzał, który powalił żołnierza pod bokiem samego króla. Wreszcie i Głowę, najważniejszą pozycję, zajęli Szwedzi (22. maja), poczem zbliżyli się do Gdańska między miastem a Mundą, skąd cały Gdańsk mieli na widoku i stali cały miesiąc w tem miejscu³⁸.

24. maja wysłał król do miasta trębacza z listami swymi i księcia Croy biskupa kamieńskiego, wzywając do przyjacielskich układów w imię wspólnego wyznania. Trzy stany miejskie, t. j. Rajcy, Ławnicy i Rada Stu, odpowiedzieli, że Ewangelia nakazuje posłuszeństwo władzy od Boga ustanowionej; że, idąc śladem przodków swoich, przestrzegają przedewszystkiem ewangelicznej nauki Chrystusa a oraz wierności i przywiązania dla króla swego i nie myślą rozłączyć się z królestwem polskim, do którego ciała należą i któremu od 200 lat niezachwianą wierność zachowali. Te przyczyny skłoniły ich do ujęcia oręża. Jeśli król szwrecki zechce je uwzględnić, nie wątpią, że ich uniewinni. Niech zważy, że burza, która spadła na Jana Kazimierza, króla ich i pana ze wszech miar łaskawego i dobrego, i jego samego spotkać może, a jeśli wówczas miasto jakie z niewzruszoną wiernością stanie w obronie swego prawowitego monarchy, nie dając się ując żadnem mamidłem ani podarunkiem, czyż będzie mógł król zaprzeczyć, że ta cnota chwalebna jest u poddanych i zaszczytna nawet u nieprzyjaciół?³⁹

Karol Gustaw, nie czekając odpowiedzi, wyruszył był nad Noteć przeciw Czarnieckiemu, a oblężenie poruczył Steenboeckowi. Ten Głowę potężnie umacniał

i rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przebicciem wału Raduny. Odebrał miastu na jakiś czas wodę do picia. Gdańszczanie ze swej strony przebili wał Kładowski i całą okolicę od Müggenhallu do Teczewa wodą zalali; prócz tego spuścili jezioro Liebszawskie do Żuławy, aby kwatery szwedckie zatopić. Ściągnęli do miasta załogi z Żuławy i z Oliwy i pracowali usilnie nad wzmocnieniem obrony⁴⁰, czekając na pomoc Holendrów.

Zjednoczone Stany Niderlandów zawarły z kurfirstem ugodę (27. lipca 1655) celem wspólnej obrony obydwóch krajów i handlu holenderskiego przeciw każdemu, co by go nowemi cłami utrudniał. Po ratyfikacji tej ugody obiecały wypłacić kurfirstowi 120.000 flor. subsydyów, ale pomoc zbrojną odroczyły do wiosny⁴¹ w nadziei, że Szwedzi znajdą swój grób w głębi Polski.

Kiedy kurfirst zawarł z Karolem Gustawem ugodę w Królewcu (17. stycznia 1656), Stany, uważając ten krok jego za zdradę, postanowiły podnieść taryfę celną w jego portach, aby mu umniejszyć dochodów i tem ohoćniej traktowały z podsindykiem gdańskim Schröderem i z posłem polskim⁴², którzy prosili o wysłanie floty, wojska i posłów do Danii i do króla szwedckiego. W marcu wyjechali posłowie Stanów⁴³ do Danii i do Karola Gustawa celem pogodzenia stron wojujących. W końcu kwietnia stanęli w Gdańsku „mężowie sprawie polskiej przychylni i restytucyi dawnego stanu w królestwie naszym gorąco pragnący“⁴⁴.

Gdańszczanie żądali pomocy (1.000 piechoty, 12.000 talarów miesięcznie i pół miliona bezprocentowej pożyczki) w obecności Ostroroga, wysłanego przez Czarneckiego i Lubomirskiego do Gdańska.

Posłowie Zjednoczonych Stanów, zbadawszy obronę miasta, obiecali przysłać kilku oficerów i doświadczonego inżyniera; zarazem uwiadomili senat gdański o wyprawieniu floty na poparcie swego poselstwa.

I rzeczywiście, flota wojenna Stanów, złożona z 42 okrętów, wypłynęła na Bałtyk pod wodzą barona van Opdam i Korneliusza Trompa 22. lipca i stanęła w porcie gdańskim 27. lipca, a 16. lipca przybył do miasta generał-inżynier Peter van Perceval.

Karol Gustaw nie przerwał oblężenia. Po bezskutecznym ataku na Czarnieckiego pod Keynią, gdy się dowiedział, że Jan Kazimierz stanął pod Warszawą, zostawił Steenbocka pod Gdańskiem a sam ruszył pospiesznie do Prus kończyć zaczęte z kurfirstem traktaty.

Siły, które mógł wyprowadzić w pole, były już za słabe, aby pokonać Polaków, a znikąd pomocy się nie spodziewał. W pierwszych dniach czerwca przejęto listy generała Müllera, który żadnych posiłków nie obiecywał. Wojsko, pisał, rozbiega się, wielu uchodzi na Śląsk a cała prowincja w ogniu⁴⁵.

Kurfirst natomiast miał 20.000 wojska i nowe robił zaciągi. Zamiary swoje osłaniał tajemnicą. Pisał do gubernatora w Kliwii (5. lutego i 14. marca), że się nosi z wielkim planem, którego zdradzić nie może; że zostawi 6.000 ludzi w Prusiech a resztę poprowadzi, gdzie wiatr powieje⁴⁶. 21. lutego 1656 zawarł alians z Francją, która się spodziewała jego pomocy, ale ratyfikował go dopiero 21. października 1656. Zwracano jego uwagę, że próżnujący żołnierz rujnuje kraj — ale, zdaje się, mało kto wiedział, co mu Karol Gustaw po bitwie pod Gołębim ofiarował, byle połączył z nim swoje siły. Była chwila, kiedy odebrawszy niepomyślne o Szwedach wieści (22. lutego) gotów był połączyć się z Janem Kazimierzem. Ale już 30. lutego kazał Oksensstjernie oświadczyć, że skłonny jest do zawarcia ścisłego związku ze Szwecją⁴⁷, a otrzymawszy wiadomość o szczęśliwym powrocie Karola Gustawa do Warszawy, mianował pełnomocnych posłów, celem ułożenia warunków sojuszu i związku broni (*coniunctio armorum*) przeciw Polsce i przedłożył instrukcję dla tychże posłów tajnym radcom swoim⁴⁸ Waldekowi,

Hoverbekowi, Platenowi, Somnicowi i Jenie. Wszyscy, z wyjątkiem Waldeka, radzili zaniechać związku i nie wdawać się w tak niebezpieczną wojnę. Dali się jednak przekonać⁴⁹, poczem kurfirst wysłał Waldeka i Platena do Oksenstjerna z instrukcją (2. maja), w której zgadzał się na związek broni pod warunkiem, że otrzyma Wielkopolskę od Krosna do Warszawy a z Warszawy do Niedzboru (Niedenburg) z linią komunikacyjną między Brandenburgią a Prusami⁵⁰.

Rozpoczęły się targi.

Szwedzi potrzebowali związku, ale chcieli go mieć tanim kosztem. Kurfirst pragnął związku, bo się spodziewał wielkiej korzyści, ale przez wzgląd na swoich pruskich poddanych i swoich pruskich doradców, których Jan Kazimierz upominał, aby mu wierności dochowali, udawał, że chce pozostać neutralnym pośrednikiem i wysłać poselstwo do króla polskiego — Waldekowi zaś polecał, aby od Szwedów żądał całej Wielkopolski i komunikacji z Brandenburgią, a w końcu zadawał się dwoma województwami z komunikacją, udziałem we wspólnej zdobyczy i niepodległością (*absolutum dominium*) we wszystkich swoich posiadłościach⁵¹.

Gdy przyszło do rokowań, Oksenstjerna nie przypominał sobie, co kurfirstowi w imieniu króla obiecywał. Zauważył, że poselstwo Podlódowskiego i konferencye posła polskiego z rozmaitemi osobami wydają mu się podejrzane. Waldek natomiast przedstawiał opłakany stan Szwedów i niebezpieczeństwo, na jakiego się kurfirst, łącząc się z nimi, naraził. Radził pokój z Polską i obiecywał, że się kurfirst dowie o warunkach króla polskiego⁵².

Kancelarz, chcąc się dowiedzieć, z czem Waldek przyjechał, zaznaczył, że król nie myśli zatrzymać całej Polski, ale zamierza ją między swoich sojuszników rozdzielić i królowi polskiemu jakąś część pozostawić⁵³.

Tymczasem Karol Gustaw, przybywszy do Malborka, oświadczył wręcz, że zatrzyma wszystko, co zdobył i co się pod jego opieką i protekcją znajduje⁵⁴. Waldek donosił, że król Jana Kazimierza do tronu nie dopuści, Polskę między Rakoczego, Kozaków, kurfirsta i Moskwę podzieli, a jeżeli związek z kurfirstem nie przyjdzie do skutku, wkroczy do Prus książęcych, a wtedy warunki będą cięższe⁵⁵.

Z drugiej strony król polski przysłał rozkaz, aby kurfirst w przeciągu trzech dni zerwał ze Szwedami i z wojskiem polskim się połączył, jeśli nie chce być za zdrajcę poczytany. Kurfirst twierdził, że z Podlaskim ułożył warunki i w razie ich potwierdzenia gotów woli królewskiej zadość uczynić. Ale ponieważ wystaniec królewski nie o tych układach nie wiedział, kurfirst zbył go oświadczeniem, że zawsze starał się o pokój i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej i prosił, aby mu król w tym celu warunki swoje objawił⁵⁶.

Tymczasem Karol Gustaw otrzymał widocznie złe nowiny z Warszawy i z Gdańska, bo wezwał Waldeka do siebie i powiedział, że kurfirst musi się z nim połączyć albo stanąć przeciw niemu, czego się jednak nie spodziewa, bo gotów mu odstąpić najlepsze kraje w Polsce, a gdyby mu pomógł pod Gdańskiem, gotów go do spółki przypuścić.

Oksenstjerna ofiarował Poznań i Kalisz, ale całej Wielkopolski dać nie chciał ani żadnego miejsca nad Wisłą, boby Szwedzi byli odcięci od Krakowa.

„Aby pokazać całemu światu, że nie zdobywszy ale pokój pragnie“, zażądał kurfirst 3 lub 4 milionów talarów, a na zastaw tej sumy całej Wielkopolski ze wszystkimi prawami i z gwarancją szwrecką. Zapewniał Karola Gustawa, że przeciw niemu nie wystąpi i z jego nieprzyjaciółmi łączyć się nie będzie.

Król szwrecki wezwał 25. maja Waldeka pod Gdańsk do siebie i oświadczył, że pokoju z Janem Kazimierzem bez ostatecznej ruiny swojej zawrzeć nie może, gdyż tenże nie posiada absolutnej władzy w Pol-

sce, do pozyskania której on mu w niczem pomóc nie zdoła, bo gdyby potrafił, wolałby sam dla siebie pracować. Ponieważ jednak sam królestwa polskiego posiąść nie może, pragnie Polskę podzielić między kilku książąt, z których każdy będzie w stanie mieszkańców swej dzielnicy skłonić do posłuszeństwa. Ze względu na kurfirsta gotów także Janowi Kazimierzowi i jego żonie jakąś część w dożywocie odstąpić. Ale związek broni między Brandenburgią a Szwecyą musi przyjść do skutku, bo od tego zależy wspólne powodzenie, inaczej zguba Szwecyi jest możliwa, ale zguba kurfirsta nieuchronna.

Ustępstwa szweckie były coraz większe. Oksentjerna ofiarował Poznań, Kalisz i Sieradz, ale tylko po Wartę, bez linii komunikacyjnej z Brandenburgią. Szwedzi grozili, że król się zemści i za najmniejszym podejrzeniem rzuci wszystko i uderzy na kurfirsta. „Król się spodziewa, — mówił kanclerz — że kurfirst nie będzie dłużej na swoją szkodę cierpiał zdrajców w Królewcu i w Prusiech, ale się ich pozbędzie i majątkiem ich swoją kasę zasili“. Waldek donosił, że król chce odstąpić Janowi Kazimierzowi Ruś, część Mazowsza i kilka kawałków ziemi obok Podola i to, co tam jeszcze do Polski należy.

17. czerwca pojawił się w Bałdze, gdzie się kurfirst znajdował, wielki łowczy koronny Teodor Maydel z listem Jana Kazimierza z pod Warszawy. Król polski obiecywał przebaczenie i sukcesyę w Polsce⁵⁷ i żądał ponownie, aby kurfirst z całym wojskiem swoim połączył się z nim przeciw Szwedom. Maydel donosił, że król stoi z 40.000 armią pod Warszawą, w której 6.000 weteranów, i że niepodobieństwem jest, aby się Szwedzi mogli utrzymać. Proponował, aby kurfirst wysłał dla sprawdzenia jednego ze swoich oficerów, który bez przeszkody powróci.

Kurfirst wyprawił posła polskiego do Królewca, nie chcąc go mieć świadkiem traktatów swoich ze Szwedami. Maydel wręczył listy królewskie stanom

i regentom pruskim, aby w razie oporu kurfirsta wierności królowi dochowali⁵⁸.

„Teraz Szwedzi — pisał kurfirst do Waldeka — będą mieli wkrótce takie siły przeciw sobie, którym sami nie podoleją i będą skłonniejsi do przyjęcia naszych warunków. Nie zważaj, gdy będą udawać, że im na związku z nami mało zależy; wiemy dobrze, że im bardzo na tem zależy. Teraz jest sposobność, jaka nam się już później nigdy nie nadarzy“⁵⁹.

W takich warunkach stanął w Malborgu 25. czerwca 1656 sojusz szwewko-brandenburski, który na Polskę nowego nieprzyjaciela sprowadził. W instrumencie pryncypalnym (*tractatus confederationis de societate belli polonici, confederatio armorum*) zobowiązały się obie strony tylko do wzajemnej obrony pewnych dokładnie oznaczonych terytoryów, nie tykając Moskwy ani Kurlandyi, przyczem Brandenburg miał dostawić 4.000 a Szwecya 6.000 ludzi. Sojusz miał trwać aż do zawarcia pokoju.

Artykułem oddzielnym zobowiązał się kurfirst już w tym roku 1656 całą siłą na Polskę uderzyć.

Artykułem sekretnym otrzymał w udzielne i niezależne władanie⁶⁰ województwo poznańskie, kaliskie, łęczyckie, sieradzkie oraz ziemię wieluńską, z wyłączeniem niektórych miejscowości, tak że ten nowy nabytek nie przylegał do Prus książęcych.

Stosunek lenniczy do korony szwewkiej księstwa pruskiego i Warmii pozostał w swojej mocy, ale z niektórymi zmianami, celem zachowania powagi kurfirsta w Rzeszy i ułatwienia objęcia rządów w księstwie jego potomkom⁶¹.

Nie potrzeba dowodzić, że kurfirst był zadowolony z zawartego traktatu. Stanął w rzędzie monarchów jako udzielny dziedziczny władca w Wielkopolsce, a mając liczne wojsko, był panem wojny i pokoju i mógł z tego powodu osiągnąć znaczne korzyści. Nie chciał — pisze Pufendorf — za darmo wystugiwać się Szwedom, postanowił korzystać ze sposobności, aby

rozszerzyć swoje granice, a przynajmniej przyjaźń swą Polsce drożej sprzedać⁶².

Wynagrodził hojnie swoich komisarzy, Waldeka i Jenę. Pierwszy otrzymał za wierne i pożyteczne usługi przy zawarciu traktatu znaczne dobra (Międzyrzecz, Paradyż i Bledzewo) jako lenno dziedziczne oraz namiestnictwo w nabytych województwach, drugi skonfiskowane dobra wojewody płockiego, Jana Kazimierza Krasieńskiego, w Prusiech⁶³.

ODZYSKANIE WARSZAWY

W czasie układów w Malborgu Jan Kazimierz oblegał Warszawę.

W tem mieście, jako w stolicy zaboru szwedckiego przebywało wielu dostojników i urzędników, mnóstwo szwedzkich kobiet z dziećmi i z dobytkiem¹. Rodziny możniejsze zajęły pałace możnowładców, domy szlachty i kupców i zapełniły je łupami.

Stare Miasto obwiedzione było murem, podobnie jak i zamek królewski, gdzie dla ubezpieczenia od wylewów Wisły wznosiły się ogrodowe tarasy, przy których król Karol Ferdynand dwór dla siebie wystawił.

Karol Gustaw za pierwszą bytnością kazał mury poprawić, przekopy podnieść i podwójną palisadą obwarować². Przed bramą Krakowską i Nowomiejską oraz na wzgórzu nad Wisłą ku Bernardynom wysypiano szańce; pałace na przedmieściach, w pobliżu wałów miejskich i zamku królewskiego leżące, zostały również obwarowane.

Na wieść o klęsce pod Warką padł strach na Szwedów w Warszawie. Postanowili w razie opuszczenia miasta zrabować je doszczętnie. Radziejowski gotował się wszystkie kosztowne sprzęty wysłać do Torunia³.

W kwietniu przyjechał stary i schorzały feldmarszałek Wittenberg. Kazał mu król wszystką zdobycz, leżącą w Warszawie na składzie, wraz z armatami zbędnymi do Prus wywieźć, a zarazem i bogactwa Bogusława Radziwiłła, które książę ten z Królewca do Warszawy sprowadził. Sam Wittenberg przywiódł z Krakowa 50 furgonów naładowanych skarbami kościołów i miast⁴. Stało 30 większych statków, niezliczone galary, szkuty, dubasy, komiegi, czekające transportu, ale cóż, kiedy zamiary szweckie udaremniła mała woda na Wiśle, której codziem ubywało, a wreszcie wojsko litewskie pod wodzą Pawła Sapiehy, który się już 21. kwietnia w pobliżu Warszawy pojawił⁵, pasy zaległ i przeprawiwszy mostem, pod Solcem zbudowanym, większą część swego wojska, podjazdami nieprzyjaciela trapił⁶.

Wittenberg, objąwszy dowództwo, mury, szańce i wały na gwałt umacniać kazał, a że Warszawa z trzech stron na równinie leży a Stare Miasto tylko wałem i suchym przekopem było bronione, przeto klasztor bernardyński i zakonnie, pałac Radziejewskiego i pałac biskupa krakowskiego z jednej strony, a z drugiej, przed bramą Nowomiejską, kościół Dominikanów i kościół Ś. Ducha, bramie przyległy, potężnie obwarował i osadził, jako warownie zewnętrzne, broniące przystępu do zamku i do miasta. Zastosowano wszystko, cokolwiek zdolność, zapobiegliwość i doświadczenie dokazały. Szwedzi — pisze Rudawski — nad podziw miasto zapomocą sztuki ubezpieczyli.

Załoga liczyła 300 jazdy, 700 wybornej szweckiej piechoty, 300 Radziwiłłowskich żołnierzy⁷, razem jakże 2000 ludzi, licząc obsługę armat, mieszczan do służby zmuszonych i służbę panów szweckich. Mury, wały, szańce armatami nad zbytek opatrzone, muniacyi podostatkiem, a nadewszystko zimna krew i doświadczenie dowódcy, sprawność i posłuszeństwo żołnierzy.

6. maja Wittenberg miasto już dobrze osztafikowane zamknął, Pragę podpalić kazał, most łączący Pragę ze stolicą zrzucił i zrobiwszy wycieczkę, naprzód Krakowskie Przedmieście, potem domy na Senatorskiej, na Wale i Długą ulicę, a wreszcie ulicę Freta i Mostową spalił⁸.

Straszny widok — pisze poseł cesarski — i wielkie niebezpieczeństwo, bo wiatr pędził ogień na miasto i dusiliśmy się dymem. W mieście brak żywności i zaraza, w nocy jęki konających, rano smród nieopgrzebanych trupów i padliny⁹.

Biły działa z obu stron — ale Sapięha czekał ze szturmem na przybycie króla, aż miasto zostanie ze wszystkich stron opasane i nadzieja wyjścia nieprzyjaciółom odjęta, bo Wittenberg kazał powiedzieć królowi, że opuszczając Warszawę wysadzi zamek i kościoły w powietrze. Król wysłał gońca z odpowiedzią, że w takim razie nie da pardonu żadnemu Szwedowi¹⁰.

W połowie maja pojawiły się pierwsze oddziały wojska królewskiego pod dowództwem pułkownika Grotthausen, który zajął pałac królewski na Krakowskim Przedmieściu i 17. maja w nocy przypuścił sześciogodzinny szturm, przyczem nasi znaczną stratę ponieśli. Następnego dnia Szwedzi zrobili wycieczkę, zabrali dwie armaty, kilka zagwoździli, wreszcie w pobliskim pałacu, wypadłszy ponownie z miasta, oddział Litwinów pojмали¹¹.

Jan Kazimierz wyruszywszy ze Lwowa 26. kwietnia, stanął pod Pragę 30. maja, 6. czerwca przeszedł Wisłę po moście wystawionym przez Sapięhę i stanął kwaterą w Ujazdowie.

Kanclerz kor. wysłał trębacza do Wittenberga z wezwaniem do poddania, na co weteran ten, który 20 oblężeń w Niemczech wytrzymał, odpisał:

„Jaśnie Wielmożny Panie i Przyjacielu! Chociaż szczęście nie zawsze jednostajnie nam sprzyja, nie potrzebujemy dotychczas na łaskę fortuny narzekać. Nie

możesz WM. żądać od pocziwego człowieka czynu, któryby go wieczną hańbą i wstydem okrył. Nikt z naszych dotychczas nie uciekał się do łaski waszej, musicie jeszcze dowieść nam męstwa waszego. Mnie powierzono obronę tego miasta; mam ufność, że Bóg dopomoże w najsłuszniejszej sprawie mego króla, od którego spodziewam się pomocy. Sądząc, że WM. tego samego jest zdania, gotów jestem zachować z WM. przyjazne stosunki, o ile między nieprzyjaciółmi przystoi i dołożę starania, aby wykonać wszystko, co osądzę za zgodne z interesem Chrześcijaństwa, JKM. Pana mego Najmiłościwszego i Ojczyzny mojej. Pragnąc, aby WM. dała się o tem przekonać, polecam się Jej względom, w Warszawie 25. maja (st. kal.) 1656^a 12.

Tymczasem ciągnęły ze wszystkich stron zbrojne oddziały pod Warszawę, aż wreszcie stanęło, czego się król nie spodziewał, przeszło 100.000 ludzi, licząc w to pospolite ruszenie, tłumy luzaków, ciurów, zagonowej szlachty i kilka tysięcy chłopów z kosami. „Niczego nie brakuje — pisze obecny rezydent gdański — tylko łaski Bożej, stanowczości i dobrego dowództwa. *Serenissimus* nie rozsyłał patentów i werbowników, nie zawierał sojuszów, cudzych wojsk nie potrzebował, nie buntował poddanych, nikogo fałszywymi obietnicami nie wabił ani wbrew woli do służby nie zmuszał, a mimo to stanął do boju ze 100.000 ludzi^a 13.

Główny obóz zatoczono między dzisiejszym Marymontem a Powązkami; dalej, aż do brzegu Wisły, stały namioty pospolitego ruszenia; po drugiej stronie Litwini, a przy nich dywizya Czarnieckiego, który później nadciągnął.

Rozdzielono posterunki, zaczęto przekopy i ustawiono baterye pod kierunkiem generała artylerji Krzysztofa Grodzickiego, któremu król poruczył oblężenie. Jedna bateria stanęła na Krakowskiem Przedmieściu, druga na północno-zachodniej stronie pałacu biskupa

krakowskiego, trzecia w pobliżu Dominikanów, wszystkie trzy połączone linią komunikacyjną¹⁴.

Na widok tych zbrojnych tłumów niepokój ogarnął załogę. Kobiety szweckie, żony i córki generałów i prostych żołnierzy, bojąc się niedyskretnych Polaków, płakały dzień i noc; z lamentem biegły na zamek i na klęczkach błagały Wittenberga, aby kapitulował i nie oddawał ich na pastwę nieprzyjaciół¹⁵. Bała się żona Duglasa, o której mówiono, że się trudni czarami; że w Sandomierzu kupiła małego chłopca i wyjęła mu serce, badając przyszłość swego męża.

Feldmarszałek uspokajał kobiety nadzieją blizkiej odsieczy, a dla dodania swoim otuchy urządził szczęśliwą wycieczkę. 4. czerwca, w wigilię Bożego Ciała, kiedy się nasi swoim zwyczajem popili i nie było straży w polu a czeladź za furazem się rozbiegła, wypadli Szwedzi w samo południe (dwie kompanie jazdy i 200 piechoty pod dowództwem pułkownika Forgella) i podczas gdy jazda rzuciła się pod wał stary ku arsenałowi, piechota spędziła straż przy konnej baterii, załadowała dwie armaty a dwie ciągnęła do miejskiego przekopu. Powstał tumult, siekanina trwała przez całą noc aż do rana, poczem Szwedom odebrano armaty. Ten wypadek nauczył ostrożności¹⁶.

Oblężenie rozpoczęło się wspaniałą uroczystością procesji Bożego Ciała (5. czerwca), którą Tulibowski biskup poznański odprawiał przy huku armat i śpiewu wielkiego wojska, stojącego w dwóch szeregach w polu. Za Przenajświętszym Sakramentem szedł król z biskupami i senatorami i wszystkiem duchowieństwem, środkiem wojsk, które chorągwie swe na ziemię schylały i sami żebząc łaski Bożej, wszyscy na ziemię na twarz upadali¹⁷, a król ślub solenny uczynił wypędzenia Aryanów z Polski i oswobodzenia ludzi ubogich od egzekucyi i uciemnienia wszelakiego¹⁸.

Król przeniósł kwaterę swoją z Ujazdowa na Leszno do pałacu podskarbiego kor. Czekał na przyby-

cie ciężkich dział, bez których szturmować nie było można. Zamierzał zostawić Litwinów pod Warszawą, a sam z resztą wojska ruszyć na północ i szukać w Prusiech króla szwedzkiego¹⁹.

Szczęśliwa myśl, szczęśliwsza, niż wysyłka Maydla do Królewca, bo kurfirst ujrawszy z bliska armię polską, byłby się zawahał i fraktal Malborski (25. czerwca) nie byłby przyszedł do skutku. Wojsko litewskie zostawione pod Warszawą nie potrzebowało zdobywać stolicy i gubić ludzi na próżno, bo załoga straciwszy nadzieję odsieczy i doświadczywszy głodu, byłaby się prędzej czy później poddała; przytem Litwini mieli dzielnego i zręcznego wodza w osobie Gosiewskiego, hetmana polnego i podskarbiego WXL., który się niespodziewanie pojawił w obozie królewskim²⁰.

Aresztowany przez Radziwiłła i oddany Szwedom pozostawał na wolnej stopie, dawszy przyrzeczenie, że się ucieczką ratować nie będzie i nic na szkodę Szwecyi nie przedsięwzięmie. Magnus de la Gardie odesłał go do Królewca, gdzie za pozwoleniem króla szwedzkiego pod dozorem kurfirsta przebywał. Stamtąd nakłaniał kwarcianych do odstępstwa. Za jego namową egzulanci ruscy i litewscy w Prusiech wnieśli prośbę do króla szwedzkiego, aby po uspokojeniu Polski ruszył na Moskwę, a gdy im to Karol Gustaw na piśmie obiecał, Gosiewski posłał ten skrypt carowi. Karol Gustaw snać dowiedział się o jego machinacyach, bo królowa szwedzka prosiła kurfirsta o wydanie Gosiewskiego, o czem usłyszawszy podskarbi zaczął namawiać kurfirsta, aby się połączył z królem szwedzkim²¹, a uśpiwszy jego czujność, uciekł, korzystając z paszportu, danego posłowi polskiemu²², do obozu Jana Kazimierza pod Warszawę i on to prawdopodobnie (Czarnecki jeszcze nie nadciągnął) nakłaniał króla do zaniechania Warszawy i ruszenia do Prus.

Ale rada wojenna uznała, że „taki krok byłby bardzo szkodliwy i niebezpieczny. Sława wojennaby na tem ucierpiała i król straciłby najpiękniejszą i naj-

łatwiejszą sposobność tryumfowania nad nieprzyjacielem, Warszawa bowiem pełna najbogatszych łupów szwreckich, wszystkie wojenne zasoby szwreckie tu się znajdują i najznakomitsi generałowie Wittenberg, Oksenstjerna, Wrangiel, Horn i najmilsi Karola Gustawa pułkownicy. Król zająwszy Warszawę, podębnie korzenie potęgi szwreckiej“²³.

Wskutek tej rady armia, popolite ruszenie i tłumy czeladzi i chłopstwa stały pod miastem bezczynne²⁴ i niszczyły okolicę na kilkanaście mil dookoła²⁵.

Dopiero w drugiej połowie czerwca wyruszyła część armii pod dowództwem Gosiewskiego na księcia Jana Adolfa, któremu Karol Gustaw kazał zająć dawne obozowisko szwreckie pod Nowym Dworem i budować mosty na Wiśle i Narwi²⁶.

Jak Kazimierz kazał, celem zabezpieczenia obozu litewskiego, budować poniżej miasta drugi most pontonowy i wybierał się za Gosiewskim (który tymczasem odparł księcia Adolfa) w drogę do Zakroczymia, kiedy nadszedł list od Radziejowskiego do Butlera z prośbą, aby wybadał króla, czyby na instancję księcia Jana Adolfa nie pozwolił paniom szwreckim wyjechać z Warszawy²⁷.

Otrzymał odmowną odpowiedź, a król widząc, że Szwedzi nie myślą ratować Warszawy, wezwał ponownie Wittenberga do kapitulacyi. Ale zły i okrutny Fin nie stracił nadziei odsieczy. Siedział na skarbach i nie chciał puścić swojej zdobyczy. Lekcewał wrogów, wzdrygał się kończyć tak marnie swoją świetną karierę; bał się zemsty i nienawidził ludzi, którym tyle złego wyrządził.

Otrzymawszy odmowną odpowiedź²⁸, król pozwolił licznej czeladzi, która ponownie o to prosiła, ruszyć do szturmów. Stało ich 15.000. Puszczeni samopas, bili się cztery godziny, stracili 200 ludzi na próżno, a jedna sotnia, która się rzuciła na magazyny zboża, do nogi wybitą została²⁹. Nie tracili jednak

ochoty i tak zażarcie rwali się do boju, że ich z trudnością sprowadzono do obozu.

27. czerwca przybyły z Zamościa i ze Lwowa burzące działa. Ustawiono je tego samego dnia i skierowano na pałac Radziejowskiego, na zachodni wał miejski i na bramę Nowomiejską.

Gdy wał w zachodniej stronie zrujnowano i w narożniku pałacu Radziejowskiego z działa, Smokiem zwanego, niemały wylom wybito, ogłoszono wieczorem trąbami generalny szturm, a że piechoty było mało, wezwano ponownie czeladź obozową. Drabiny i inne do szturmowania potrzebne przybory przygotowało wojsko, reszta piechoty i dragonów miała pilnować arsenału i stać w rezerwie³⁰.

Nazajutrz rano zbiegły się tłumy chałastry, ciurów obozowych, luzaków, a najwięcej furmanów. Oddano ich oddziałami pod komendę towarzyszków pancernych i służących żołnierzy, którzy się za luzaków przebrali³¹, bo czeladź chciała być sama.

Na dany znak uciekły działa, ogromny wrzask z trzech stron miasta wstrząsnął powietrzem, czern rzuciła się z wściekłością na pozycje szweckie. Zajęli od razu pałac biskupi, ale przy bramie Nowomiejskiej zostali odparci. Do pałacu Radziejowskiego wpadli pod dowództwem Andrzeja Zalskiego, który na tym placu szlachectwem został obdarzony³²; Szwedów częścią wysiekli, częścią do klasztoru Bernardynów wpędzili, klasztor opanowali; potem nieprzyjaciela z pomocą piechoty ognistej do klasztoru panieńskiego wsparli a stamtąd do pobocznej bramy zamkowej, łańcuchy u zwołu poprzecinali i jeździe wolny przystęp otworzyli³³.

Schorzały feldmarszałek, rzuciwszy kule, którymi się podpierał, uciekał, jak odmłodzony, z pałacu Radziejowskiego i odtąd — pisze królowa — dobrze chodzi. Był w rozpacz, że go wyparła czeladź obozowa³⁴, i pytał się, co to za naród zdobył bramę zamkową. Powiedziano mu, że hołota. Nie rozumiał, aż mu przyprowadzono jednego obdartusa³⁵.

Wielkie zamieszanie i konfuzya w zamku, ponieważ i z drugiej strony miasta już się była piechota do klasztoru Dominikanów przyszańcowała i kościół Ś. Ducha, przyległy bramie, opanowała, a dokoła miasta po rozwalonych pałacach, tuż pod murami, tłumy czeladzi do ostatecznego szturm się skupiły³⁶, zapowiadając, że żywej duszy nie przepuszczą³⁷. Zaczem Wittenberg prosił o pozwolenie porozumienia się ze swoim królem. Odmówiono, a tymczasem naprzeciw Gdańskiego ogrodu w dwóch miejscach wyłom w murach otworzono. Hołota gotowała się na swoją rękę do szturm; dowódcy nie byli w stanie jej powściągnąć i tylko nadchodząca noc i obawa podłożonych min skłoniła ją do ustępstwa.

30. czerwca, o godzinie 9. rano, wyjechał z miasta ukrytą bramą trębacz Wittenberga z prośbą o zawieszenie broni, celem ułożenia warunków kapitulacji.

Wyznaczeni przez króla komisarze, Trzebiicki biskup przemyski, podkanclerzy kor., Jan Leszczyński, obecnie wojewoda poznański, Jerzy Lubomirski marszałek w. kor., Stefan Koryciński kanclerz kor., Wincenty Gosiewski hetman i podskarbi litewski, Mikołaj Opaliński marszałek nadworny, ułożyli w pałacu Opalińskich z komisarzami szwecyjskimi, generałmajor-em Wranglem i sekretarzem stanu Wawrzyńcem Kantersteinem, w przeciągu jednej godziny warunki kapitulacji i zezwolili na sześciogodzinne zawieszenie broni, żeby ochronić niewinnych mieszczan od rabunku a stolicę od pożaru.

Gdy wyszedł rozejm, powrócił Kanterstein z Forgellem i zaprowadzony do króla, który z pałacu koniuszego kor. chciał być świadkiem szturm generalnego, prosił, aby załodze pozwolił wyjść z bronią, z bagażami i 6 armatami. Król żądał poddania się na dyskretyę. Po tej deklaracji Szwedzi odjechali, ale po 2 godzinach wrócili z tą samą prośbą, poczem jeszcze raz przybyli, upierając się przy bagażach i skarbach

FELDMARSZAŁEK WITTENBERG

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

Bogusława Radziwiłła. Ponieważ noc nadchodziła, król ich zatrzymał z obawy, aby im się co złego w drodze nie przytrafiło, i kazał napisać do Wittenberga, że będzie czekał jego rezolucyi do 3. po północy. W tym czasie wysłał feldmarszałek do swoich komisarzów oświadczenie, że nie odda miasta, jeśli mu król nie pozwoli zabrać pieniędzy i bagaży. Odprawiono komisarzów z odmowną odpowiedzią, a gdy po dwóch godzinach znowu przybyli, kazał im król oświadczyć, że jeśli w przeciągu pół godziny nie przyniosą aktu kapitulacyi z podpisem Wittenberga, generałów i dostojników, szturm się rozpocznie. Zarazem posłał rozkaz Grodzickiemu, aby za pół godziny dał wystrzałem dwóch armat sygnał do szturmu.

Gdy po upływie terminu odezwały się działa, nie podobna wyrazić, z jaką szybkością i gwałtownością rzuciły się tłumy do ataku...

W tej chwili usłyszano trąbkę szwedzką, oddział jazdy przystawił Kantersteina i Forgella z kapitulacją, podpisaną przez feldmarszałka hr. Wittenberga, hr. Benedykta Oksenstjerne, Adama Weihera, Aleksandra Erskeina, Wawrzyńca Kantersteina i Jerzego Forgella. Feldmarszałek domagał się, aby go król bronił, skoro kapitulacya podpisana³⁸.

Król kazał zaprzestać szturmu, ale piechota i czeładź, żądna łupu i pełna zemsty za krew wylaną, odmówiły posłuszeństwa. Większą część rozkazów nie słyszano. Zabito trębacza, który dawał znak do odwrotu; hetmana Lanckorońskiego obrzucono obelgami, pod Czarnieckim konia ubito.

Z wielkiem niebezpieczeństwem powiodło im się powściągnąć szturmujących, pchających się gwałtem na mury słabo bronione, bo dowódców szwedzkich nie było. Odstąpili wreszcie, gdy im król 40.000 donatywy obiecał, poczem zaraz rzucili się do kwatery królewskiej w pałacu Leszczyńskich po pieniądze, a gdy ich tutaj obietnicami karmiono, grozili, że się wedrą do wnętrza, bo wejścia były zamknięte i strażą

osadzone. Wtedy dworacy zwrócili ich uwagę na ormiański bazar. Czerń rzuciła się na budy stojące poza kwaterą królewską i obrabowali je doszczętnie. Straż i piechota przybyły zapóźno³⁹.

Warunki kapitulacji były następujące:

Dowódcy i urzędnicy zostaną do Torunia odprowadzeni, jako też wszyscy żołnierze szweckiej narodowości. Polacy otrzymają przebaczenie i pójdą pod znaki króla Jana Kazimierza; cudzoziemcom wolno będzie pozostać w służbie szweckiej lub zostać w polskim obozie. Załoga wyjdzie z miasta z rozwiniętymi szlandarami, zapalonymi lontami, przy odgłosie bębnów, z nabitą bronią i wprowadzona zostanie do pałacu Ossolińskich. Oficerowie mogą pozostać w mieście trzy dni, poczem do Torunia odprowadzeni zostaną. Wszystkie działa w mieście pozostaną. Oblężeni mogą zabrać ze sobą wszystko, co z dawnego czasu było ich własnością, ale zdobycz wszystka w mieście pozostanie, a celem rozeznania łupów będą naznaczeni komisarze. Ile zaś pieniędzy który Szwed odpowiednio do godności swojej będzie mógł wziąć ze sobą, pozostawia się łasce i rozeznaniu króla. Kobiety wszystkie z dziećmi i z ruchomością mogą się udać gdzie zechcą, sposobem wyżej opisanym. Nawzajem jednak wszystkie Polki w Prusiech zatrzymywane zostaną wolno puszczone, na co Wittenberg da zakładników. Skarby Radziwiłła, oraz pisma i księgi z archiwum i królewskiej biblioteki zostaną oddane. Długi zaciągnięte mają być wyrównane, jednak bez uciemnienia i powiększenia kwoty; jeńcy w mieście będący na wolność puszczeni. Wreszcie zaręczy Wittenberg imieniem wszystkich, którzy z miasta wyjdą, że przez cztery tygodnie nie podniosą broni przeciw królowi i królestwu polskiemu⁴⁰.

Po uspokojeniu czeladzi Wittenberg 1. lipca bramy otworzył i oddał miasto i zamek w ręce Grotusa pułkownika królewskiego. Żołnierze narodowości szweckiej (900 ludzi)⁴¹, wprowadzeni do pałacu

Ossolińskich, otrzymali na trzy dni żywność; feldmarszałek i inni oficerowi umieszczeni zostali w domach miejskich na przedmieściach; miasto zostało zamknięte i nikomu bez karty z podpisem króla wyjść ani wejść nie pozwalano. Na zamku skarby króla szwedzkiego i inne składy szwedzkie opieczętowano.

Po trzech dniach gminowi szwedzkiemu ustępować kazano. Kobiety wraz z żoną i córką⁴² Dugłasa otrzymały podorożne i wodą do Nowego Dworu zostały odstawione. Wychodzili wszyscy z wielkim żalem, piernaty tylko a w piernatach co droższego mając zabierali⁴³, ale „komisarze królewcy, wzorem szwedzkiem, osoby obojej płci wyjeżdżające trzęśli, nawet w opasaniu i na nogach wiele dostatków znajdując“⁴⁴.

Wittenberga wojsko polskie puścić nie chciało.

Widział on dobrze, że się na coś złego zanosi, bo gdy w orszaku licznej służby wyjechał z Warszawy, otoczyły go zaraz tłumy, wygrażając pięściami, potrząsając orężem i ziejąc obelgami, z przeraźliwym krzykiem głowy się jego domagały. „Oto główny sprawca i podżegacz wojny! Dajcie go tu! Nie dotrzymał kapitulacyi krakowskiej, pułkownika Wolfa wiarołomnie pojmał i pułk jego zdradziecko zniszczył! Posiekać go w kawałki! Niesłychanemi zdzierstwami Polskę spustoszył, kościoły łupił i cały rok samowładnie panował, puszczając wodze wyuzdanej swawoli. Na pal z nim! Niech odda szlachcie zabrane pieniądze, kościołom wróci zrabowane naczynia, z Krakowa załogę wyprowadzi. Spalić go na wolnym ogniu! Niech wszyscy złożą okup i zapłacą żołd wojsku! Różgami zasiec! A jeśli ich król wolno puści, to wojsko zrobi to, co oni z załogą w Kościanie, którą po kapitulacyi rozbroili i wycięli do nogi! Na hak wszyscy! Odkąd do Polski weszli, nie dotrzymali nigdy danego słowa. Język mu obciąć...“.

Tak wołając, przerwali kordon, aby go ściągnąć z konia, a on słysząc, że go mają zabijać, kazał się prowadzić do króla i rzuciwszy się na kolana, żebrał miłosierdzia. Przypominał słowo królewskie, chciał wrócić do swego pana; nie poczuwał się do żadnej winy, pełnił rozkazy jako wierny poddany, sprawował rządy jako feldmarszałek, nie sam nie stanowił, wszystko się działo z woli przydanej mu Rady, której członków sam król mianował..

Nie mógł dalej mówić i drżąc na całym ciele, wołał miłosierdzia. Odprowadzono go pod silną strażą do kwatery. Chwiejąc się, wsparty na lasce, szedł wśród tłumów gniewem wrzących i obmyślających tysiące sposobów pozbawienia go życia.

13. lipca stanęła w Ujazdowie królowa w towarzystwie dwóch arcybiskupów, dwóch biskupów, wojewody krakowskiego, wojewodziny krakowskiej, kasztelanowej kijowskiej pani Czarnieckiej, kasztelanowej łęczyckiej, księżnej Radziwiłłowej wdowy po marszałku WXL., hrabiny Dönhof i trzech panien dworskich, księżniczki Radziwiłłówny, panny d'Arquien i panny Piotrowskiej. Odprowadzało ją wiele panów i dam śląskich do Warszawy.

Niektórzy oficerowie szwecy przyszli zaraz złożyć jej uszanowanie i prosili, aby się wstawiła za nimi do króla. Obiecała, ale zarazem wyraziła wątpliwość, czy jej wstawienie będzie skuteczne, bo feldmarszałek podpisał kapitulację pod Ujściem i nie dotrzymał żadnego warunku; po kapitulacji w Kościanie wszyscy Polacy zostali wymordowani; po kapitulacji Lancoronny młody Koenigsmark kazał 60 ludzi zamordować, nie wspominając innych zbrodni, które wołają o pomstę.

Hr. Löwenhaupt odpowiedział, że służy królowi swemu i są posłuszni jego rozkazom.

— Jesteście dzielni ludzie — odrzekła królowa — i w każdym innym razie byłabym szczęśliwą, gdy-

bym wam mogła dać dowód szacunku mego. Król chce was ratować, bo armia grozi wam śmiercią.

Obchodzono się z jeńcami z wielką grzecznością i mile byli widziani przy damach dworskich na pokojach królowej. Wittenberg z powodu ciężkiej podagry przedstawił się później. Królowa ofiarowała mu swego lekarza.

Wkrótce potem po tajemnej naradzie objawiono mu wyrok króla i senatu :

Feldmarszałek hr. Wittenberg, hr. Benedykt Oksenstjerna, hr. Ludwik Löwenhaupt, Aleksander Erskain prezes rady wojennej, Jan Wrangel generałmajor, Bucher komisarz generalny, Wawrzyniec Kanterstein sekretarz stanu, Busso komisarz, Forgell pułkownik, Adam Weiher komendant Warszawy, Schlangenfeld podskarbi, Piotr Hammerschild pułkownik zostaną dla bezpieczeństwa swego odwiezieni do Zamościa, i zatrzymani tak długo, dopóki się wojsko nie uśmierzy, ponieważ nie można ręczyć, czy się dostaną do obozu króla swego.

Ze zmienioną twarzą, ruszając ramionami, przyjął ten wyrok Wittenberg i nabrawszy odwagi, odezwał się: „Czego innego spodziewałem się po słowie królewskiem. Prowadźcie dokąd chcecie, pójdę jako jeńiec“.

„Ujrzała Polska — pisze Rudawski — poniżenie niezwykłego Wittenberga, drapieżnego wilka, który porwaną z rana zdobycz wieczorem oddać musiał“.

Odwieziono Szwedów z przyzwoitymi względami do Zamościa, gdzie Wittenberg, Erskain i Kanterstein umarli. Oksenstjernie, złożonemu ciężką chorobą, pozwolił król pozostać w Warszawie aż do wyzdrowienia. Forgella, który teraz po raz trzeci dostał się w polskie ręce, puszczono na parol do Krakowa po żonę, z którą obiecał do Zamościa przyjechać.

Król szwedzi, żywo dotknięty uwięzieniem Wittenberga, którego jak ojca považał, nie narzekał, nie

remonstrował. Wysłał trębacza z podziękowaniem za odesłanie załogi i wypuszczenie kobiet bez okupu, ale — dodaje Rudawski — kilkakrotnie narzekał, że po kapitulacji krakowskiej nie uwięził Czarnieckiego i wypuścił najniebezpieczniejszego wroga.

W Warszawie tymczasem komisarze królewscy (było ich trzydziestu) odpieczętowali skarby, Szwedom i Bogusławowi Radziwiłłowi⁴⁵ zabrane, ale te zamiast pożytku dla wojska nie miały kłótni i dalszych rozruchów były przyczyną.

Żołnierze spodziewali się zapłaty; nie chcieli rozumieć, że zrabowane rzeczy trzeba oddać właścicielom, co wymagało dłuższego czasu: stąd podejrzenia, „że przez kilka niedziel około podziału tych skarbów traktowano, że komisarze niektóre rzeczy sprzedawali albo lekką taksą dla siebie zatrzymali; temi pieniędzmi albo raczej rzeczami płacili wojsku kwarcianemu i tę komisję wśród bankietów i pijatyk do 29. lipca odprawiali i nie dokończyli, a wojsku serca i żywności ubywało“⁴⁶.

Wielka rewia całego wojska na cześć królowej zakończyła powodzenie królewskiego oręża. Stanęło 50.000 ludzi i 1000 sztandarów od brzegu Wisły do Ujazdowa⁴⁷, nie licząc 10.000 Litwinów, którzy rozbili obóz na przeciwnym brzegu, i 20.000 ludzi marszałka w. kor., który ruszył na południe.

Miasto kazało wybić medal na pamiątkę tego zwycięstwa⁴⁸, a obrawszy 9. lipca burmistrza Aleksandra Gizę, sekretarza królewskiego i metrykanta skarbu, witało króla, kiedy na podjazd do Zakroczymia wyjeżdżał, i ofiarowało mu prezent 200 dukatów w jedwabnym woreczku. Przyjął mieszczan wesóło, mówiąc: „Nie potrzeba tego niebożęta, ale gdyście ochotni, dawaj tu. Nie mam też nic pieniędzy w kieszeni — dziękuję“.

Radość zwycięstwa podniosła się na wiadomość o kapitulacji załogi szweckiej w Piotrkowie. Komentant szwecki Piron przeszedł z 800 ludźmi w służbę

króla polskiego⁴⁹ i posłał Maryi Ludwice żonę i dzieci w zakład wierności⁵⁰. Powiadano, że był niegdyś paziem królowej, gdy była księżniczką i dał się skłonić jej namową, choć miasto było dobrze zaopatrzone⁵¹. Skarżył się, że król szwecki nie dotrzymał obietnic i nie płacił ani jemu ani jego żołnierzom⁵².



DODATKI

I.

Akta poddańcze

Teki Naruszewicza ad an. N. 240, oraz Essenciale Archiw. warsz. Vol. II., Suecica, fasc. 2 podają spis aktów poddańczych województw, ziem, powiatów i prywatnych osób p. t. Anno D. 1655 cum Carolus Gustavus Regnum Poloniae invasit.

Województwo krakowskie i sandomierskie. Obligacya deputatów dana królowi w 7 punktach, 21. października, z podpisami 28 deputatów. — Na tę obligacyę przysięga istotna wszystkich obywateli województwa sandomierskiego, 26. listopada w Sandomierzu zgromadzonych, z podpisami szlachty na 8 kartach in folio, z dodatkiem, że jeśli te 7 punktów per unione[m] totius Regni meliorabuntur, to i powiaty lepsze warunki otrzymają.

„Notandum (pisze Naruszewicz) quod ubicunque postea nominabitur Protectio Sueciae ad eandem, quae modo scriptae sunt, conditiones recurrendum est, quia Commissarii Suecici unam eandemque protectionis formam omnibus suscipientibus dedere“.

Plenipotencya Pana wojnickiego Janowi Przytkowskiemu i Stanisławowi Sierakowskiemu dana przy łomaczeniu, że się nierychło zgłasza, bo go późno doszedł uniwersał. Petit conservari circa salem impensis suis elaboratum et

parata pecunia solutum — ut circa possessionem advocatiae Bochn. et villae Zagorzany conservetur — ut bona ipsius haereditaria ab iniuriis militum libera sint — ut assignationes Cracoviae datas lenire, bona vero nobilium ab iisdem immunes Rex dignetur idem subscribi.

Plenipotencya deputatów księstwa Zatorskiego i Oświęcimskiego Przew. Sławińskiemu i And. Witkowskemu dana z podpisem szlachty na przyjęcie protekcyi, z wykluczeniem od protekcyi tych, coby się na tę plenipotencyę podpisać nie chcieli.

Protekeya ut supra dla powiatu bieckiego i czchowskiego.

Reversales seu cautio obsequii et fidelitatis a subscriptis personis Casimiriae 11/10. 1655 data: Zbigniew Morsztyn w swoim i krewnych imieniu, Wł. Schlichtyng, Aleks. Stecki, And. Biesiadecki, Aleks. Guwiński, Jan Rzeszecki, Hier. Komornicki.

Województwo ruskie i bełzkie. Laudum nobilitatis districtuum et terrarum Graboviensis et Horodlensis (celem przyjęcia protekcyi) praevia manifestatione fidei suae erga suum Regem, qui ipsos et Rpeam deseruerit et simul peragendi apud Regem Sueciae huius protectioni suae negotii per delegatos Stan. Sarbiewski et Cons. Brzewowski pincer. Czernichow. — Laudum subiectionis de iisdem rationibus nobilitatis palatinatus Russiae terrae Chełmensis, Haliciensis et districtus Krasnostaw; palatinatus vero Bełsensis districtuum Bełsen., Grabovien., Horodl., Brasen. praevia eadem manifestatione. — Subiectio earundem terrarum et districtuum et desuper per deputatos, qui huic subiectioni subscribere praestitum juramentum.

Nobilitas Zamoscii congregata constituit ac de statu et integritate sua consultores: Stan. Sarbiewski capit. Grab., Ad. Pszonka, Stan. Głowiński, Mich. Stępkowski, Stef. Zamojski, Petr. Tomisławski, Gabr. Romanowski. — Plenipotentio ad conventum assumendi novi principis Varsaviae a Rege Sueciae indictum deputatis Stan. Sarbiewski et Joh. Olb. Tarnowski data etiam consecutionem

fortalicii Zamosciensis praesidii a se constituti et legem nuper disciplinam militarem in gubernatione praesidii retentionem in futurisque comitiis confirmationem petit.

Pretensio nobilitatis Bełz., Chełm., Halic., Krasnaw., ut iisdem gratiis Regis Sueciae gaudeant, quae militi quartani concessae sunt ob fidem Regi S. praestitam.

Województwo poznańskie i kaliskie. Articuli pacis (pod Ujściem). — Iuramentum civitatis Poznania. — Instrukeya od JMP. podskarbiego koronnego do króla szwec. Jonstonowi doktorowi dana, po niemiecku pisana, w której w 7 lub 8 punktach securitatem sui i dóbr swoich praecavet, w ostatnich zaś 3 punktach denuntiat królowi szweckiemu, że niź (już) rewolla i repressus (?) był na jego wojsko gotowy, ale on to swoim dowcipem dispersit; Wieluń, Ostrzechów, Bolesławiec ad reprimendas excursionses osadzić radził a część wojska pod Kalisz sprowadzić; wreszcie prosił, aby tej jego relacyi nie publikować aż w dwie niedziele po otrzymaniu protekeyi.

Instrukcyja od szlachty ziemi wieluńskiej deputatom do króla: Krzyszt. Grzykiemu podśędkowi wiel., Olb. i Marc. Megeczyńskim i Laiszewskiemu staroście klon. dana, w której securitati iurium, libertatum, electioni liberae et... et bonis ecclesiasticis praecavent. — Plenipotencya ad recipiendam protectionem tych posłów. — Instrumentum protectionis.

Województwo brzesko-kujawskie i inowrocławskie. Instrukeya od województw tych Paw. Lud. Szczaniewskiemu staroście brzes. i Stan. Kościelskiemu pisarzowi ziem. brzeskiemu, w której libertatis, religionis et nobilitatis praecavent, o sejm i uwolnienie od opresyi komendantów proszą. — Submisya tychże posłów imieniem obu województw ratione recipiendae protectionis et faciendae subiectionis, z podpisami i pieczęciami. — Sejmik ziemi Dobrzyńskiej, na którym renuntiant królowi J. Kazimierzowi a do szweckiego przystać i przysięgę mu oddać gotowi, z podpisami. — Plenipotencya tegoż sejmiku posłom. — Submisya tychże

posłów: Piotra Działyńskiego, Jak. Zboińskiego. Jest także podpis Karnkowskiego kasztelana dobrzyńskiego.

Województwo lubelskie. *Postulata nobilitatis ut iudicia sua per eosdem iudices exercere possint. (Petunt) litteras ad duces exercituum ut illis, si postulaverint defensionem praebeant (przeciw Moskalom i Kozakom), ut peditatus lublinden. ex arce leopoliensi pro praesidio palatinatus redeat. Salvaguardias Regis Sueciae postulant, civitas vero Lublincensis eandem cum palatinatu protectionem implorat et salvaguardiam. — Subiectio civitatis Lublin. cum abdicatione J. Casimiri et defensione civitatis contra eius oppugnationem subscribere proconsules, consules, scabini, cives, mercatores, cum impressione sigilli.*

Województwo mazowieckie. Ziemia czerska. Plenipotencya sejmiku deputatom: Janowi Boglewskiemu podsędkowi czerskiemu, Zyg. Pniewskiemu podstarościemu sęzyc., Aleks. Łoskiemu, Maks. Orłowi, do króla szweckiego cum deditioe subiectionis. — Punkta tymże deputatom dane z podpisem marszałka sejmiku Anz. Pikarskiego, w których sobie, religioni, libertati et securitatis praecavent. — Submisya tychże deputatów przed komisarzami szweckimi nomine totius terrae, albo raczej correctio plenipotentiae, kiedy się pierwszą Szwedzi kontentować nie cheieli. — Protectio eiusdem tenoris ut superiores omnes.

Powiat warszawski. Instrukeya sejmiku deputatom: Woj. Mokronowskiemu chorążemu, Kazim. Kotowskiemu podsędkowi war. i Janowi Morawskiemu z podpisem I. Manowskiego dyrektora, w której sobie iuribus et libertati praecavent. — Plenipotencye dwie tychże posłów od sejmiku dane, jedna ratificatoria coby posłowie zawarli, druga per modum laudi accipiendae protectionis. — Submisya tychże deputatów modo terrae Czernensi. — Protectio eiusdem tenoris eo poprzednie. — Pacta legationis tymże posłom ut in Instructione.

Ziemia rawska i sochaczewska. Instrukeya sejmiku wiskiego deputatom: Olb. Opackiemu podkomo-

rzemu, Adamowi Glina Jaryczewskiemu pisarzowi wi-
skiemu i Mar. Grackiemu dana ad normam innych ziem
województwa mazowieckiego, tylko że nadto proszą o neu-
tralitatem. — Submisya tychże deputatów na otrzymanie
tejże plenipotencyi a nobilitate intra 28 dies. — *Protectio*
eiusdem tenoris, co insze.

Ziemia rożańska i makowski powiat. Ple-
nipotencya sejmiku z podpisem Stan. Glinki sędziego ro-
żańskiego deputatom: Waler. Konarzewskiemu wojskiemu
i Paw. Chełkowskemu skarbnikowi rożańskiemu sine
conditionibus. — Submisya tychże deputatów *eiusdem*
tenoris ut supra. Ratyfikacya *submissionis a nobilitate.* —
Protectio ut aliae.

Ziemia nurska. Laudum sejmiku z podpisem
Waler. Godlewskiego podsędka nurskiego, marszałka sej-
miku. — Plenipotencya do Warszawy, do komisarzy
szweckich deputatom: Tom. Czecziszewskiemu stolnikowi
liwskiemu, Tom. Jabłonowskiemu łowczemu nurskie-
mu. — Submisya tychże posłów *intra 3 septimanas a no-*
bilitate faciendae ratificationis. — *Protectio ut aliae.*

Powiat ciechanowski. Laudum sejmiku na
posłanie do szweckich komisarzy ad *recipiendam pro-*
tectionem do Warszawy deputatów: Hier. Młodzianow-
skiego chorążego, Jana Duczyńskiego łowczego, Pawła
Młockiego, Jak. Narzynieckiego, Stan. Poniatowskiego, Jak.
Sierakowskiego, Aleks. Komorowskiego. — *Submissio mit-*
tendae a nobilitate ratificationis w 16 dniach. — Ratyfi-
kacya *submissionis z pieczęciami i z podpisami.* — *Pro-*
tectio ut aliae.

Ziemia wyszogrodzka. Laudum sejmiku w obo-
zie *cum plenipotencia deputatom do komisarzy szweckich:*
Wacł. Lasockiemu stolnikowi, Piotr. Szawłowskiemu pod-
sędkowi, Albr. Lasockiemu miecznikowi wyszogrodzkiemu
i Szczęsnemu Makowskiemu. — *Komisarzy szweckich*
asekuracya de conservandis libertatibus nobilitatis et
servanda disciplina militari administrandae iusticiae. —
Ratificatio submissionis pomienionych posłów a nobilitate
z podpisami i pieczęciami. — *Protectio ut ceterae.*

Ziemia łomżyńska. Instrukcja deputatom: Stan. Grądzkiemu stolnikowi łomżyńskiemu, Kaźm. Brzostowskiemu podsędkowi wisk., z podpisami i pieczęciami. — Submisya deputatów na otrzymanie conclusae protectionis ratyfikacyi w 24 dniach. — Protectio ut omnes.

Ziemia zakroczyńska. Laudum sejmiku posłania do komisarzów szweckich deputatów z plenipotentyą: Jana Łopackiego chorążego, Ad. Bilińskiego łowczego, Mik. Dunin Goławińskiego podstarościego zakroczyńskiego, Ad. Kowalewskiego, Hiac. Lasockiego, Ad. Mierzyńskiego. — Kredens tym posłom. — Punkta, w których religioni, iuribus, iudiciis, privilegiis exceptis et possessionibus sibi praecavent. — Submisya posłów ad ratificanda ratione protectionis conclusa a nobilitate terrae Zakroc. w 16 dniach. — Ratificatio całego sejmiku relationis z podpisem marszałka sejmiku. — Ratyfikacya tychże posłów tego, co zawarli nomine nobilitatis. — Protectio ut aliae.

Powiat liwski. Laudum sejmiku cum deputatione do komisarzów szweckich: Stan. Oborskiego starostę liwskiego, Stan. Zaliwskiego sędziego liwskiego, Sewera Dąbrowskiego podsędka liwskiego. — Protectio ut aliae.

Województwo podlaskie. Ziemia bielska. Laudum sejmiku tykocińskiego ratione wysłania posłów do komisarzy szweckich ad recipiendam protectionem, z podpisami i pieczęciami, w którym zaraz plenipotentyca deputatom: Tom. Szczawińskiemu wojewodzie podlaskiemu, And. Zwinolewskiemu stolnikowi ksiąskiemu, Mik. Lubienieckiemu, And. Komorowskiemu dana. — Oblata tegoż laudum. — Protekcyja takąż, jako i drugie.

Ziemia drohicka. Laudum sejmiku z podpisem i pieczęciami, w którym plenipotentyca deputatom do Szwedów dana: Jerzemu Monwid Jerzykowskiemu podkomorzemu drohickiemu, Kaźm. Zaliwskiemu cześnikowi drohickiemu, Jakób. na Lisowicach Krasowskiemu. — Punkta tymże deputatom dane, w których praecavent religioni, libertati i ochronę dóbr swoich, a naostatek do

warunków wielkopolskich konformować się każą. — Protekcyja, jak inne.

Książęta Janusz i Bogusław Radziwiłłowie. Plenipotencia palatini vilmensis ad Regem Sueciae Gabrieli Lubieniecki data. — Plenipotencia Ducis Janusii nomine totius M. D. L. seu subiectio MDL. Regi Sueciae permodum iuramenti. — Plenipotencia Ducis Boguslai nomine sui ipsius permodum iuramenti. — Conditiones praeslitae protectionis a Sueticis Commissariis praedictis Ducibus datae.

Kwarciane wojsko. Instytucya od Stan. Potockiego wojewody kijowskiego, hetmana wielkiego koronnego i Lanckorońskiego wojewody ruskiego, hetmana polnego koronnego i od niektórych innych senatorów nomine totius Reipcae dana, w której praecavent Relig. et Juribus Eccles., Acad. et Colleg., liberae electionis, privilegiis, praerogativis equestris, spiritualis et civilis ordinis, libertati bonorum suorum ab oppressione militum, subselio tribunali, conservationi circa beneficia regalia et ecclesiastica, conservationis pro more comitorum, propulsioni hostium et in casu cum hoste transactionis non avulsionis provinciarum per pacta, exolutioni meritorum et assignationi hibernorum, restitutioni tormentorum in loca unde sunt deducta, servandae et ineundae amicitiae cum Tartaris, ut ii qui extra Regnum excesserunt in Comitibus iudicentur — ut ipse Rex per se non per institutum gubernatorem Regnum..., ut captivos restituat, ut desuper iuramentum praestet. — Transactio deputatorum praefatorum cum Suecis. — Ratificatio eius transactionis od JMPP. hetmanów cum iuramento subscriptione et sigillo. — Ratificatio eiusdem tenoris od starszych pułkowników, rotmistrzów, przy hetmanach zostających, podpisana. — Deklaracya króla szweckiego na punkta przez hetmanów proponowane.

Instrukcyja od Konicypolskiego chorążego koronnego i od wszystkiego wojska przy nim będącego, posłom: Stan. Wyżyckiemu podczaszem nowogrodzkiemu i Sam. Łowińskiemu, a pana Sapiiehy pisarza polnego koronnego

w tenże sens, co i od hetmanów, po niemiecku dana. — Ratyfikacya transakcyi tychże posłów z komisarzami szweckimi. — Deklaracya króla szweckiego conformis wszystkim punktom, ut supra podanym.

Membrany z pieczęciami na plenipotencye ad tractandum z komisarzami szweckimi o protekcyą dane: Stan. Kaźm. Linczowski — Aleks. Kawiecki za siebie, za przyjaciół swoich i za Jana Sakowskiego, Piotra Brodowskiego, Mik. Pałeckiego — Wład. Łukowski, Jan Witkowski, Przec. Pisarski — Mik. Rusocki — Elz. Przyłęcka — Balcer z Brzezia Paszkowski swem i brata swego Stan. imieniem — J. Jan Piotraszewicz Piotraszewski — Mik. Mnickowski — Aleks. Strzyżewski — Lud. Witkowski — Fran. z Brzezia Rusocki imieniem rodzica swego — Stan. Wiśniowski — Krzysz. Linczewski — Stan. Chleboda — Hiac. de Czakowice Czakowski suo ac infirmi parentis sui nomine et Smigielskich socerorum suorum, Aleks. et Pauli fratrum germanorum — Sobek Niegozewski — Pałczowicz Palnowski.

Plenipotencye ad tractandum z szweckimi komisarzami o protekcyą z podpisami i pieczęciami różnych osób: Plenipotencya Jacka z Pisar Pisarskiego dana Tom. Ratwińskiemu — Jana z Raciborska Morszylina Jarosł. Borkowi — Anny Konarskiej Janowi Nideckiemu — Mik. Zbylitowskiego dana synowi — Aleks. Nielewskiego Mar. Bielińskiemu — Kasp. Bilińskiego Janowi Rokickiemu — Jana Bobeckiego Aleks. Olszanowskiemu — Jana Brodowskiego And. Gomilewskiemu — Piotra Pruszyńskiego And. Jawornickiemu — Mik. Mstowskiego Tom. Ratwińskiemu — Chr. Taczanowskiego Mik. Nowodworskiemu — Piotra Wybranowskiego Woj. Gołuchowskiemu — Stan. Beliny Tom. Charczowskiemu — Paw. Szelinga Janowi Strusiowi — Zyg. Dunina Krzysz. Wiszowatemu — Zyg. Szelinga Aleks. Janowi Strusiowi — Kat. ze Strusiów Ostrowskiej Kil. Głuszyńskiemu — Paw. Podlodoskiego Mar. Zakuckiemu — And. Lipskiego Jan. Pałuckiemu — Krzysz. Krupki Stan. Rożance — Zyg. Strusia Tom. Radwańskiemu — Jerz. Popławskiego Kaźm.

Gosiewskiemu — Anna Konst. z Dębin Meleszkowska stolnikowa nowogr. Mar. Bielińskiemu i Mik. z Berlina Goszowskiemu — Woj. Warzycki Fran. Zabłockiemu — Jan Porębski, Ach. Rayski posłom województwa sandomierskiego — Bieszniecki Aleks. Sułgosłowskiemu — Tom. Chomentowski Piotr. Żeromskiemu — Jac. Chaczowski i Jan Skarbak Hier. Dunin Bozewskiemu — Mac. Lisowski Fran. Brzezance — Aleks. Mrocki Przec. Sławińskiemu — Łuk. Czermiński pisarzowi Zatorskiemu — Wład. Brzeziński Bernard. Jeżowi — Jan Jeż Sob. Zyklińskiemu — Paw. Promieński Przec. Sławińskiemu — Sob. Lissowski Andrzejowi de Rudolkowice — And. Podlodowski Aleks. Witkowskiemu — Mar. Raciborski wojski oświęcimski Alb. Studzińskiemu i And. Gomolińskiemu — Elż. Tarłowa kasztelanka przemyska Piotr. Koczonowskiemu — Jan Pisanowski sędzia oświęcimski i zatorski Stan. Rożance, Przec. Sławińskiemu, And. Witkowskiemu — And. Pisanowski Stan. Rożance — Mik. Kochanowski kasztelanie zawichost. Przec. Sławińskiemu — Alb. Drozdowski pisarz grodz. krakowski Alex. Witkowskiemu — Przec. Łasiński, Jan Stokowski, Jan Brzeziński, Hier. Śmietanka podstarości i sędzia grodu krakowskiego, Jan z Koniecpola Koniecpolski i Tob. Zwyrzychowski Aleks. Witkowskiemu. — Koniec.

Tutaj należy Deklaracya Karola Gustawa dana posłom województwa krakowskiego, sandomierskiego, kijowskiego, ruskiego, wołyńskiego, lubelskiego i belzkiego — oraz rewersały tychże posłów, składające się z wspomnianych siedmiu punktów z podpisami 21 deputatów, a mianowicie (podług Rudawskiego): Stan. z Brzezia Chrzastkowski podsedek gener. krakowski, Pakosław z Brzezia Lanekoroński marszałek (?) powiatu proszowskiego, Andrzej z Przesławie Przesławski, Adam Skarbak, Krzysztof ze Sarnek Wiszowaty, Andrzej Branicki, z krakowskiego województwa, Marcin z Dębicy Dębicki chorąży gener. województwa sandomierskiego, poseł ziemski w imieniu całej szlachty, Stefan z Czernichowa Niemirycz czesnik kijowski, poseł ziemski sandom. w imieniu całej szlachty, Andrzej z Czernichowa

Derszniak starosta radoszycki, poseł ziemski sandom. od całej szlachty, Paweł Suliszewski poseł sandomierski, Stan. z Ozarowa Ozarowski. Z województwa ruskiego: Mikołaj Bieganowski chorąży, starosta mostowski, Stan. Rzewuski, Aleks. Niezabitowski, Stan. Kozłowski czesnik sądecki, Andrzej Sokolnicki, Mikołaj z Nicczujowa Wapowski, Wojciech Chrosnowski, A. Pszonka, Jakób Tomaszewski imieniem szlachty województwa bełzkiego, której nie pokonali Moskale i Kozacy, Piotr Tomisławski.

 II.

List P. Starosty radomskiego do P. Stolnika sandomierskiego z Królewca die 22. martii 1656.

Oznajmuję WMMM P., że stanąłem w Królewcu die 10. martii, gdzie dzień odpocząwszy, miałem audyencyą u Księcia, którą mi dał *publicam* przy obecności konsyliarzów. Na tej, powiedziawszy Kurfirstowi *mentem et desideria* Króla JM. podług danej sobie instrukcyi, odniosłem *respons*, że Kurfirst nigdy nam *defuit* swoją Królowi życzliwością i onę podczas terażniejszego zamieszania oświadczał. Gdyż i do Lubeku nie miałym kosztem posyłał, chcąc aby było Szwedów uspokoić, i żeby z nimi do wojny nie przychodziło, której że się było spodziewać potrzeba, Króla JM. i Rzeczpospolitę *saeptus* przestrzegał. Więc i ludzi niemało zaciągnąwszy *cum dispendio* substancyi swojej, którą takowy koszt, na wojsko łożony, *excedit*, wprowadził w Pruską Ziemię na onej obronę. Ale kiedy i *Regalis Prussia* ozięble o konjunkeyi z nim uczynionej chodziła i o Królu JM. ani o posiłkach żadnych nie było słyhać z Polski, nagle potęgą nieprzyjacielską przyciśniony wytrzymać nie mogąc, aby zdrowie i substancye swoje salwować mógł, z Szwedami *componere* musiał. Co *quibus conditionibus* stanęło, przez konsyliarzów swo-

ich obiecał opowiedzieć, abym doniósł wiadomości JKM. Szliśmy potem do stołu, gdzie co za dyskursy ze mną były, siłaby o tem pisać, *sufficit*, że oczywiście znać było jego do Szwedów inklinacyą. O czem, da Bóg, ustnie. Nazajutrz posłał do mnie dwóch konsyliarzów, Oberbeka i Somica, którzy *repetitis verbis*, któremi na audyencyi u Kurfirsta odpowiedziano, i to przydali, że życzliwość Kurfirsta JM., kiedy przestrzegał o wojnie pewnej szwedckiej, u Dworu *indigne* przyjęta była, bo odpisano, że to są kalwińskie wymysły na ustraszanie Rzeczpospolitej, która wie, jako *indemnitati suae obviare*, i że Kurfirst, mając z Szwedami swoje interesa, chciał *Rempublicam bello Suetico* dla nich *involvere, et horum similia*. Powiedzieli i to, jako do wojska litewskiego gdy posłał Kurfirst po posiłki, odpowiedziano mu, że trzeba, aby był wszystkie im winne od Rzeczpospolitej zasługi popłacił, dopiero chcieli mu iść w posiłku, czego Kurfirst uczynić nie mógł, nie będąc *tanti*, ale raczej dziwował się, że widząc, jako o zgubę Ojczyzny ich szło, a tak się z Kurfirstem targowali; więc że i Holendrowie posiłków tych, które mu byli obiecali, nie posłali, ale i owszem, że w traktatach z Kurfirstem na obronę tylko jego, a nie na offensyą Szwedów posiłkować go mieli i *privarunt* Kurfirsta *occasione* wojowania Szwedów, póki się nie skupili, bo Grafa de Lagarde mógłby był Kurfirst znieść, gdy szedł z Inflant granicą pruską, by mu była traktatami od Holendrów *non prohibita offensio*.

Tem i tym podobnemi racyami dedukowawszy, że Kurfirst z Szwedami zgodzić się musiał, powiedzieli mi *conditiones*, które takie są.

1. Kurfirst *recognoscat* Króla i Królestwo Szwedckie *pro directo et Supremo Domino ratione* Ziemi Pruskiej.

2. *Homagium* ma brać *per Procuratores intra annum et diem*.

3. *Episcopatus Varmiensis cedit* Kurfirstowi *et includitur* do Księstwa, *iisdem clausulis* podpadając pod *feudum* Koronie Szwedckiej.

4. Po zejściu Kurfirstowej Linii i *lumbis* jego tylko Warmia *cedit* Królestwu (szwedckiemu), a na Księstwo wol-

na Domowi Brandenbarskiemu zawsze *pretensya eo jure* jako za Króla JM. Kazimierza *circa ultimam investituram*.

5. Miasto kanonów i czterech okrętów *servitium bellicum* tysiąc piechoty a konnych pięćset ma dawać Kurfirfirst Szwedom na wojnę z okazji Ziemi Pruskiej podjętą.

6. Na każdą wojnę Szwedowie Książęciu i Książę *vicissim* Szwedom *assistere* mają.

7. *Transitus liber* Szwedom przez Księstwo, gdzieby tego była potrzeba, *sumptu* jednak *Suecorum*.

8. *Usus portuum* zawsze *liber*.

9. *Theloneorum medietas* Szwedom, którego aukeya być ma, ale nie ma *excedere Thelonea Regalis Prusiae*.

10. *Renunciatio appellationum* i na miejsce jej Trybunał.

11. *Libera dispositio rerum Oeconomicarum* zostaje Kurfirfirstowi.

12. *Renunciatio omnibus Foederibus et Pactis cum quibusvis Principibus in illis quae fierent contraria huic cum Suecis transactioni*.

13. *Pacta* z Holendrami *vigeant in quantum non praedjudicant huic tractui*.

Te są *pryneypaliora*, które *septima Januarii* stanęły ich transakcyi punkta Pruską Ziemię *concernentia* — ale zaś *ratione* prywatnej Domu Brandenburskiego transakcyi, która, slysząc, *aggraval* i honor i interessa Kurfirfirstowskie, nie mogłem się wywiedzieć nic pewnego, bo to *secretissime* trzymają.

Tem tedy konkludowali, że *ex quo* już *transactum* z Szwedami, a Król JM. nierychło posłał i odezwał się, nie widząc sposobu, aby będąc od Szwedów całę ściśnieni, których wojska naokoło mają, a osobliwie, że *Prussia Regalis* wszystka prawie w rękę ich za świeżem poddaniem się Malborka, mieli do jakiego ze mną przystąpić traktatu. Powiedziałem im, że jest *potior conditio* Kurfirfirsta, którą mu Król JM. *offert*, to jest, *exceptio a feudo* nie tylko jego *Successoribus*, ale i na *diversa Domus Brandenburgicae capita*, przy inszych oblacyach *in rem* Kurfirfirsta służących. Powiedziałem, że *nihil iustius* jako odstąpić,

II. LIST STAROSTY RADOMSKIEGO 365

do częgoście, jako sami mówicie, *coacti* przystąpić musieli, kiedy widzicie, jako Król JM. za zgromadzeniem wojsk swych, tatarskich i kozoackich Szwedom ciężki będzie, a pogotowiu was *ab hac oppressione liberari* może prędkim sukursem, i cokolwiek *possibilitatis* i racyi być mogło do perswadowania, aby Kurfirst *inclinēt* na Króla imię, namawiałem. Wszystkie te rzeczy, które *supra* były, *re-PLICABANTUR* tą jedną racyą, że nierychło wysłano *cum facultate tractandi et concludendi*, z jaką mię wysłano. Bo kiedyby był kto przyjechał z plenipotencyami od Króla JM. i Rzeczpospolitej, a o Królu JM. wiedział Kurfirst, tedyby było do tej transakcyi z Szwedami nie przychodziło, czego sami żałują, bo widzą swoją zgubę, i Kurfirst przez swoich konsyliarzów niektórych zawiedziony jest. Wzięli jednak sobie *ad deferendum* Kurfirstowi, i plenipotencye takie, które mam, na ukazanie Kurfirstowi wzięli. Tymczasem ta gruchnęła nowina, że wojsko nasze stłukło Szwedów i że Król szwedcki miałby albo postrzelony być albo zginął. Rozumiałem, że ich takowe wieści miały przywieść do jakiejkolwiek inklinacyi, zwłaszcza, że i drugą pocztą z Gdańska coś podobnego słychać było. Ale po starem obawiają się potencyi szwedckiej. Czekałem tedy na rezolucyą, znosząc się z JM. księdzem Warmińskim, który tu *lecto affixus* zostawał, a prócz niego żadnego z JMPanów Komisarzów mieć nie mogłem; ale że JMPan Wojewoda Malborski na Malborku przed oddaniem jego zostawając, nie mógł tu zjechać, Pan Gdański zaś dawno Szwedom poddał się, *tandem* w Niedzielę przeszłą posłano po mnie, prosząc do Kurfirsta na obiad. Miałem tedy przed obiadem audyencyą, potwiermując to wszystko, co konsyliarzom proponowałem, inferując oraz, aby to go nie turbowało, że Malbork świeżo się poddał, gdyż byle Bóg dał w polu zwyciężył Szweda, do czego jest wielka apparencyja *diversione armorum*, kiedy i w Inflanty i do Pomorskiej Tatarów wpuścimy, i *efficiemus* u Szwedów, żeby nam powracali, to co wzięli, jako i pierwszej wojny pruskiej. Odpowiedziano mi na to wszystko od Kurfirsta, że Kurfirst, przejrzawszy się

w siłach Rzeczypospolitej, i że się na nadziei tylko, a nie na pewnym fundamencie sadzą, tedy się *stantibus rebus* inaczej resolwować nie może, jedno perswadować pokój ze Szwedami Królowi JMei, do którego inklinacją swoją ofiaruje. Miałem prywatną z nimże potem, po obiedzie, umowę, *omnibus modis* wyciągając go na to, aby mi *ad casum*, gdyby nam fortuna posłużyć chciała, uczynił nadzieję o dobrej swej inklinacyi i żeby chciał nam przeciwko Szwedom *assistere*, pewien będąc słusznej wdzięczności po Królu JM. i Rzeczypospolitej. Nie mogłem nie długo wyciągnąć z niego expostulując, aż *pro finali* rzekł: „że już tak się intrygowałem, że nie widzę jakoby miał z tego labiryntu wyjść“. Pożegnałem go tedy, a potem nazajutrz przyniesiono mi *credentiales*. *In quantum* widzę, żałują tu bardzo tak szpetnej transakcyi, i w głos Dworsey Kurfirstowej mówią, że Kurfirsta jego konsyliarze, *corrupti* od Szwedów, na reputacyi, sławie i dobrem imieniu zawiedli. Jakoż wszyscy, co tu mieszkają, *testimonium* (dają) o Kurfirstcie, że *coactus* przystąpił do tej kompozycyi. I widzą to już konsyliarze, że się źle stało, i że mogli *resistere* Szwedowi z dobrą sławą Kurfirsta, ale jeszcze *ludentur errorem*, i smakują Kurfirstowi tę przyjaźń szwecką, póki się im nie naprzykrzy, i prędko to będzie im, kiedy się o cła umawiać będą. Siłabym miał o tem wszystkim, com tu *penetravi*, ostatek do ustnej, da Bóg, relacyi. Malbork 12. *praesentis* temi się poddał kondycyami, które na osobnej karcie posyłam; z Holendrami zaś co za *foedus* ponowił Kurfirst, teraz zwłaszcza przed wojną szwecką, posyłam *puncta* po niemiecku z holenderskiego co przedniejsze wypisane. Ja stąd do Gdańska jadę, ponieważ takie było Króla JMei rozkazanie, ale osobliwie potrzebną tam być bytność moją rozumiem, kiedy wiem, że *populus* tameczny dedycyą Malborka niepomału *consternatus*. Z wielkiem wprawdzie ta moja droga przychodzi mi zdrowia mego niebezpieczeństwem, bo Szwedowie mi bardzo odpowiadają, wstydząc się tego, że mię tu przepuścili. Rezydent szwecki, który tu jest, aby zawsze na rzeczy Kurfirstowskie patrzył,

homo rudis et importunus, siła około tego mówi, że lubom tu przyjechał, tedy się nazad do Króla JMci nie powrócę. Najcieżej mi tedy do Gdańska i stamtąd, Pana Boga na pomoc wzięwszy, choćby mi się przez Margrabstwo i Śląsk onemi górami, gdzie mię było w Węgrzech rozbito, w jesieni przebierać, starać się będę, że przejadę. Pisał tu do Kurfirsta Kancelarz szwecki z Elbląga, pytając się o *contenta* legacyi mojej, a przytem obiecując sobie po Kurfirstcie, że to *vinculum*, które ma z Królem Panem jego, żadna Króla JM. nie naruszy instytucya, i owszem, gdy ladajako odprawiony będę, tem samem zagrozi Kurfirst drogę *ad importunitatem*, którzyby go w takowej materji inkommodować chcieli. Te są kancelerskie *formalia*, które mi z listu jego powiadano. Ciężcy tu są Szwedowie tym swoim Rezydentem Kurfirststowi, ale i naszym tu mieszkającym, których wszystkich przymuszono do podpisu *fidelitatis* Królowi szweckiemu. i że ani *opere* ani *mente* ani *verbo* nie *machinari* nie powinni *in perniciem* rzeczy szweckich, o czemby siła pisać. Żydkiwicz w wielu rzeczach *instruit* Oxenstjerna i tej kompozyeyi z Kurfirstem informował jako *pragmaticum rerum Prussicarum instrumentum* i tenże *nimis importune* przez Rezydenta *vigel*, jako to o *spolium* po Księdzu Wileńskim. JM. P. Podskarbi Litewski jest tu *mortificatissimus*, że wyjechać nie może. W tem zatrzymaniu Szwedów i Radziwiłła miał okazyją po kilka razy znosić się z Moskwą i zrozumiał z nich, że Car życzy sobie z nami pokoju, z którym się na Szwedy złączyć *ex multis rationibus* Ojczyźnie rzecz potrzebną być rozumie. Król szwecki, jako tu Prusacy udają, wydał patent na sto regimentów, i werbują tu wszędzie potężnie w Prusiech, w Inflanciech, na Żmudzi, i w Pomorskiej, i gdzie jeno mogą. Jeśli im z Tatarami w te tu kraje *non impediemus*, prędko z tego werbowania ludzi za kilka miesięcy znaczną będą mieli potęgę. Sejmik tu z Prusakami *de modo* postanowienia Trybunału *post cassatam Appellationem* miał się zacząć wczora, nie wiem, czemu go odłożono. Tak niektórzy Prusacy, dobrze Koronie affekci, powiadają, że go

nie chcą zaczynać aż po moim odjeździe. Obawiają się niebożęła Prusacy, żeby im na tym Sejmie nie kazano przysięgać na *fidelitatem* Królowi szwedkiemu. Kurfirst stąd odjeżdża do Margrabstwa etc. 1. maja i wojska zwoździ z Prus. Książdz Wituski jest tu, rozumiem, że się odezwał Królowi JM. tymi czasy. P. Podskarbi koronny snać w Toruniu, który dał już Szwedom wielką sumę, a *mobilia* swoje przez Schlichtynga, jakoby *pro maiori securitate*, z Wrocławia sprowadził do Szczecina, nie wiem, jeśliże nie wpadł *ex Scilla in Haribdim*. *Ordinarie* ludzie wieley, kiedy poczną robić z propozycyi, to robią z wielkiej. Dłużej nie bawiąc, *reliqua* do ustnej referuję rozmowy, pilnie prosząc WMMMP., aby cokolwiek się tu podług danej mi informacyi cyfrą pisało, to wszystko Panu memu Miłościwemu przy zaleceniu uniżoności moich referować raczył. Dał w Królewcu die 22. martii 1656. Rpis Bibl. Ord. Zam. w Warszawie N. 1201. Kopia.



ODSYŁACZE

I. KAROL GUSTAW

1. „O Radziejowskim jako pewna powiadają, iż na granicach węgierskich w majątnościach księcia wdy krak. znajdować się musi. Teraz ta fama, że z Węgier do Wiednia jechał a stamtąd do Rzymu z powodu rozwodu“. Nowiny z Dworu, w kwietniu 1652. Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie, Teki Gołębiewskiego VI. 40. — Wiadomości z Dworu, 22. maja 1652. Teki Narusz. ad an.

2. Krauff (?), lekarz cesarski, donosi królowi 25. maja, co robił Radziejowski we Wiedniu. (Otrzymał był list królewski 17. maja z datą 3. kwietnia). Zaprosił go do siebie Radz. 6. marca, opowiadał swoje nieszczęścia z powodu żony i prosił, aby mu wyrobił u cesarza audyencyę nie publiczną ale sekretną, bo zagrożony śmiercią. Mówił, że ma wielu przyjaciół pomiędzy magnatami, miłość u Kozaków i całe wojsko jest mu zupełnie oddane. Potrzebuje 2000 niemieckich żołnierzy, których do Krakowa poprowadzi i zajmie Warszawę na rzecz cesarza, bo Jan Kazimierz zaraz ustąpi do bezpieczniejszych miejsc. Król jest wrogiem cesarza i zamyśla wojsko swoje wysłać do Śląska i do krajów cesarskich. To wszystko pragnie cesarzowi oznajmić i spodziewa się, że lekarz, pokrzywdzony niegdyś przez króla, będzie mu w tem pomocnym. Lekarz odmówił i wyjechał zaraz z Wiednia, aby się pozbyć natręta. Wróciwszy po trzech tygodniach, dowiedział się, że Radziejowski prosił o pomoc spowiednika cesarskiego. Ten mu audyencyi nie wyrobił, ale memoriał Radziejowskiego dostał się do rąk cesarza, który odpowiedział, że sprawa ta będzie na tajnej radzie traktowana. Usłyszawszy to Radziejowski, prędko odjechał w pierwszych dniach maja. Rkpis Ossol. N. 228 k. 205.

Król był zaniepokojony, bo pisząc do K. L. Sapiehy z Warszawy 4. czerwca 1652, prosił o radę, co robić z Radziejowskim,

który udawszy się do cesarza, nie nie wskórał, a potem pojechał do Szwecyi wicherzyć przeciw ojczyźnie. Kognowicki, Życia Sapiehów III. 338.

3. „W Wiedniu audyencyi nie otrzymał i starał się przez Grafta (sic), lekarza cesarskiego, o przystęp do cesarza, ale i przez tego nie pomyślnego nie sprawił, pomknął zatem co żywo szukać szczęścia u Szwedów“. Grabowski, Wiadomości z Dworu, 23. maja 1652. Teki Narusz. ad an.

4. Rudawski, I. ks. IV. rozdz. 7. Manifest Radziejowskiego.

5. Carlson 34.

6. Tamże 29.

7. Memoires tirés de Depeches de Monsieur Chanut Ambassadeur pour le Roi en Suede par P. Linage de Vauciennes. Cologne 1677, II. 458.

8. Wda Łęczycki do prymasa z Goślina 27. lipca 1654. Rkps Czartor. N. 384 k. 14.

Canasiles przybył tu do Sztokholmu i jak mówią, chce się dowiedzieć, czego się król może spodziewać, gdyby się zrzekł swojej pretensyi. Odpowiedziano, że niczego. Odwiedził mnie przed kilku dniami; winę zwała na Radziejowskiego, który wraz z Ulefeldem w takich łaskach, że mu zazdroszczą. Schlezer do kurfirsta 11. września 1652. Urkunden u. Aktenstücke, VI. 660.

9. Schlezer do kurfirsta ze Sztokholmu 1. maja 1652. Tamże, p. 659.

10. Arckenholtz, Memoires concernant Christine, I. 205.

11. Krauff (?), lekarz cesarski, do króla z Wiednia 20. maja 1652.

12. Chanut estima que Radziejowski avait fait naître à Christine la pensée de devenir reine de Pologne, quand celle ci attaquée par les Cosaques serait dans la nécessité d'appeler les S. a son secours. Chanut do Brienna 21. listop. 1652 i do Mazaryna 17. stycz. 1653. Teki Lukasa, Rkps Ossol. N. 2973 p. 21.

„...Przypominam sobie consilium Radziejowskiego, które królowej szweckiej dawał, aby armata do Prus przyjechała, ostentatione armorum nas do traktatów przywiodła, zapewniając, że onę za królowę sobie weźmiem, byle nas się podjęła bronić. Fundament consilii sui in diffidentiis zakładał przeciw Panu. Dobrym tedy dokumentem i listy jego do siła senatorów pisane. Mam wszystkie kopie, bo ja to chowam, gdzie cudowne encomia dawał tej królowej i już zdał się przychęcać. Calamitas nostra teraz maior, niż na ten czas była, diffidencye większe...“. Jan Leszczyński wda Łęczycki do prymasa z Goślina 23. kwietnia 1655. Rkps Czartor. N. 384 k. 214.

13. Carlson, p. 30.

14. Kochowski, p. 338.

15. Oba listy oblatowane w grodzie warszaw. w czerwcu. Archiw. gł. war. Akta gr. war. ks. 192, k. 292 i 294. — Radziejowski do Chmielnickiego i do Wyhowskiego 30. maja 1652. Rkps Akad. Umiej. N. 412. — Toż samo w Rkpsie Ossol. N. 298 k. 39, wraz z glejtem Radziejowskiego, danym Jasińskiemu w Sztokholmie 30. maja 1652.

List Radz. do Chm. oddrukowany w Pam. Kij. III. III. str. 10, w Lunig. Litter. p. 1026 i w Orendowniku naukowym z roku 1841 p. 167 -- list do Wyhowskiego w Tekach Narusz.

Kochowski i Rudawski przytaczają te listy, ale niedokładnie.

16. W jaki sposób przejęto owe listy, opowiada kanclerz Radziwiłł w Memoriale 17. sierpnia 1652. — Potocki do króla z obozu pod Sokalem, odsyłając przejęte listy Rad. 14. sierpnia 1652. Pamiat. Kij. III. III. str. 20.

17. Śmietanka do Aleks. Koniecpolskiego z Warszawy 20. sierpnia 1652: „Osądzono Rad. na sejmie za zdrajcę i nieprzyjaciela ojczyzny za listy, które Niżycki (Wyżycki pisze Radziwiłł) od Jasińskiego odebrał i przywiózł do Warszawy w sobotę po południu i zaraz go (Rad.) tak osądzono“. Archiw. fam. Zamojskich Bibl. Ord. w Warszawie, tom XXVIII. plik 323, lit. UW, N. 56.

18. Vol. Leg. 1652.

19. Apologia Radziejowskiego. Rkps Ossol. N. 231 str. 219. — Rudawski, rozdział VIII. — Chanut do Brienna 21. listop. 1652. Teki Lukasa, Rkps Ossol. N. 2973 p. 21.

20. Radziejowski do ks. Szezuki, proboszcza warszawskiego. Rkps Ossol. N. 723 p. 18.

21. Manifest Radziejowskiego. Rkps Ossol. N. 240 str. 152 i Teki Narusz. Podaje go w całości Rudawski.

On prit en Pol. vers la fin d'Octobre (?) 1652 un gentilhomme de Radz. avec lettrés signées par lui en date Mai 1652 Stockholm et adresses a Chm. et le secretair de Cosaques leur promettant monts et merveilles et engageant à envoyer à Stockholm de prêtres sachant le grec. Chanut estima que Radz. avait fait maître à Christine la pensée de devenir reine de Pol., quand celle ci attaqué par les Cos. serait dans la nécessité d'appeler là S. à son secours. Radz. ne nia pas sa signature mais il disait qu'il avait laisse en partant de la Pol. des blancs signés de sa main, dont on s'était servi pour le compromettre. Ce qui aggrava la situation, c'est que Koch envoyé par Christine pour recommander a I. Cas. de rétablir Radz. en sa grâce répandit en Pol. des écrits injurieux pour Cas. imprimés en Suède et dont on attribuait la paternité a Radz. Une ou deux personnes auxquelles Koch avait donné ces manifestes le trahirent, malgré ces promesses de Koch. Chanut reconnaît que Cas. agit

en ce rencontre avec beaucoup de modération. I. Cas. avait en 1652 expedie 2 fois Canasiles en Suede pour que la reine s'ouvrit sur ses intentions, mais elle ne le fit point. Avant arriver en Suede Radz. était allé chez Rakoczy et à la Vienne ou il avait pris liaison avec le resid. sued. C'est de Vienne qu'il alla en S. Il avait été precedé chez Rakoczy par le senat. sued. Skyt, qui partit Octobre ou Novembre 1651, comme par curiosité de S. et hiverna en Transylvanie pour de là 1652 au printemps aller a Constantinople... Negocyacie z Radz. są okryte tajemnicą. Chanut do Brienna 21. listopada 1652 i do kardynała Mazar. 17. stycznia 1653. Teki Lukasa, Rkps Ossol. N. 2973 p. 21.

22. Król do Chanuta 8. marca 1653. Rkps Ossol. N. 2976 str. 13.

23. Król do Krystyny w październiku 1652. Arckenholtz, Memoires concernant Christine, II. 78, appendix N. 44.

24. Rkps Ossol. N. 2973 (Teki Lukasa) p. 22: Chanut rend comple a Maz. (10. maja 1653 Stockholm) d'un entretien qu'il a eu avec Radz. auquel la S. parait ne plus vouloir donner les 1000 écus de pension. Il se propose d'aller en Angleterre et de la en France de laquelle il voudrait être assuré de trois choses: 1. de la sureté, 2. d'une pension et 3. d'un emploi dans l'armée. Madame Guebriant et Brégy donneront, dit il, le bon témoignages à son suget.

25. Radziejowski, Ulfeld i Pimentel starali się Krystynę poróżnić z Francją. Arckenholtz, Memoires concernant Christine, I. 205.

26. Comme les S. sont ambiteux et que la plupart d'entr'eux sont accoutumés à plus grande dépense, que leur revenu ne peut porter... chcieliby subsydiów z Francyi. Chanut do kardynała. Rkps Ossol. N. 2973 (Teki Lukasa) str. 27.

27. Stanisław i Michał Radziejowscy młodzi do sejmiku średzkiego z Rawy 1. maja 1654. Teki Narsz. ad an.

List synów Radziejowskiego do sejmiku, kiedy Radz. był we Francyi. Rkps Ossol. N. 297 p. 262. — Suplika Radz. Rkps. Ossol. N. 189 str. 69. — Suplika Radz., kiedy był w Szwecyi (?) 1654. Rps. Ossol. N. 1453 p. 365.

28. Kubala, Wojna moskiewska, Sejm czerwcowy 1654, p. 385.

29. Respons królowej Maryi Ludwiki do królowej francuskiej, do Ludwika XIV. i Mazaryniego 23. kwietnia 1654: że na instancye regentki wstawiała się za Radz. Król obiecał, ale trzeba, żeby sejm zniósł banicję.

30. Wda łączycycki do marszałka wilkomirskiego z Malborga 11. sierpnia 1655. Toż samo w liście do Janusza Radziwiłła z Malborga 8. sierpnia 1655. Rkps Czartor. N. 384 str. 271, 269.

31. Memoriale 25. czerwca 1654.

32. Teki Narusz. ad an. N. 22. — Temberski, Annales p. 298 w skróceniu i nieco odmiennie.—W odpisie sporządzonym z Teki Narusz. czytam: „Nie byłem jednak tak skwapliwy, żebych hucusque (?) (może cuiusque) hostilitatem przeciw Panu i Ojczyźnie inducere miał“. W przekładzie łacińskim Temberskiego stoi: „Hostilitatem erga dominum et patriam induere nunquam cogito; non sum enim tanti!“

List Radziejowskiego jest odpowiedzią na pismo Butlera z Warszawy 12. marca 1655: „JWMPanie mnie wielce MP. i bracie, lubom się tak dawno nie ozwał z moją powolnością, jednakże tu żadnej okazji nie opuszczam in quantum mi się godzi stawać WMP. z przyjacielską moją usługą, ale za codziennymi awizami, które przychodzą z cudzych krajów, że WMP. praktykujesz z nieprzyjacielem tej Korony, trudno mam eo efficere in partem WMP. Kiedybyś chciał tego poniechać, szłyby podobno lepiej sprawy WMP., które jeszcze nie są desperowane, jako to i teraz, lubo mała rzecz, Mszczonów praefectura, przypadnie do dyspozycyi JKM. Chcielibyśmy to, spuściwszy ad fideles manus, obowiązawszy go kontraktem, pociągnąć dla dzieci WMPana na naukę. A jeśliby się tak zdało, proszę o informację, życząc zatem szczęśliwego powodzenia WMP., którego się łascę...“. Dopisek żony Butlera: „Ja też uniżenie WMPanu kłaniam. Bóg mój widzi, jako przy WM. ja też na te kłopoty boleję i radziłabym poprzestać, a lepiejby było. Anusienka WMPana niziusienko za nóżki obłapia, zdrowa za łaską Bożą, Królowa JM. miłościwa pani ma wszelakie staranie około niej i my ją też nie przepominamy. Nie wiem, jeśli WM. wiesz o postanowieniu p. wojewodzica. Za zdaniem naszym, mogliby oboje poczekać, a starszej siostry, która tu jest u Dworu, nie uprzedać. Proszę, co się też zda WMPanu“. Teki Narusz. ad an. N. 15.

33. Carlson, Gesch. Schwedens.—Erdmansdörfler, Deutsche Gesch. 1640—1740.

34. List z 21. maja 1642 dochowany w Archiwum państwa w Sztokholmie. Tyszkiewicz, Listy o Szwecyi, II. 69.

35. Sane constat fuisse, qui Caroli Gustavi habitum corporis parum sublimem, nec eminentem sat oris gratiam cavillantur, ut disturbato hocce conubio... post eiusdem in celibatu extintae fata interregno locus fieret, quod indigenae cuipiam aditum in coronam praebiturum erat. Pufendorf C. g. I. § 2.

36. Albert Waddington, Le Grand Electeur, I. 236.

37. Wda Łęczycki (poseł do Szwecyi) do Schlichtynga 21. czerwca 1655. Rpis Czartor. N. 384, k. 253: „Nie nowina temu królowi senatora wyłuzować i pogardę mu okazać“.

38. Mémoires du maréchal de Gramont ed. Michaud et Poujouhat, 3 serie, VII. p. 300. Waddington, Le Grand Electeur, I. 236.

39. Inne portrety, które miałem przed sobą (Daniela Kloockera w Pufendorlie, Sandrarta, van den Hoeyera, Falka (bardzo ładny, ale zanadto podchlebiony) i trzech nieznanych rytowników), nie dają dobrego wyobrażenia.

40. Lisola, Berichte ed. Pribram, Wien 1887, p. 125, 214.

41. Manifest wojska polskiego od Szwedów odstępującego w Zembrowie 2. marca 1656.

42. Schlezer rezydent branden. do kurfirsta ze Sztokholmu 8. marca 1651. Urkunden u. Aktenstücke VI. 652.

43. Jan Leszczyński wda Łęczycki do podkanclerza kor. W Kaszkach 6. kwietnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 53.

44. Cura Bremensis negotii solutus Rex bellum Polonicum acriore studio parare coepit. Pufendorf, C. G. § 43.

Carolus G. quamquam inter primordia imperii ac rebus donec nondum sat digestis ac firmatis, Poloniam invadere decreverat tunc intestina confusione debilem et duplici jam hoste distractam, cupidine Borussiam cum Suecia jungendi, e suis portubus divitias ac plenum maris Baltici dominium sibi parituras. Pufendorf, F. W. V. § 1.

45. Carlson p. 34.

46. Pufendorf, C. G. § 54, 55, 56. — Krystyna mówiła, że woli wojnę z Danią niż z Polską, ale gdy wyjechała, Karol G. zaraz podniósł na radzie kwestyę, co więcej przyniesie korzyści, pokój, czy wojna z Moskwą, Danią lub Polską. Wybrano Polskę z powodu niepokojów wewnętrznych tamże. Avaugour do Brienne'a 20. października 1656. Rpis Ossol. N. 2973 p. 31 (Teki Lukasa).

47. Chmielnicki w grudniu 1652 wysłał posłów swoich Burtaja i Mużyłowskiego do Szwecyi drogą na Moskwę, aby się dowiedzieć, w jakim celu królowa do niego posyłała, gdyż Polacy listy Radziejowskiego przejęli. Car na przejazd nie pozwolił. (Akty J. i Z. R. III., N. 335: Układy z posłami kozackimi w grudniu 1652 i w styczniu 1653). W r. 1653 w sierpniu otrzymał Chmielnicki list od Radz., że królowa zamierza rozpocząć wojnę z Polską. Wysłał natychmiast O. Daniela do Sztokholmu z listami do królowej i Radz. ofiarując wieczną przyjaźń i pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi, nie wyłączając cara, gdyby tenże zaczepił Szwecyę. Obiecywał wysłać tyle wojska, ile zażąda królowa i prosił o względy dla Radziejowskiego. „Raczeie -- pisał do niego — spieszenie dokonać, co zamysłacie i nie nie zwlekając, z wojskiem stamtąd nastąpić, a my już gotowi“. Chmielnicki i Wyhowski do Krystyny z pod Białej Cerkwi 28. lipca 1654 (st. kal.). Też daty listy Chmielnickiego i Wyhowskiego do Radziejowskiego. Instrukcyja dana O. Danielowi przedłożona została w Sztokholmie 10. października 1654. Archiw. J. i Z. R. Część III. tom VI., p. 65—70.

48. Król przyjął bardzo dobrze posła kozackiego, którego posłał do Hamburga do Radz. Ten poseł wrócił 23. stycznia 1655 z Hamburga do Sztokholmu. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 2973 str. 28 (Teki Lukasa).

49. Król posłał niedawno niejakiego Morasini z posłem Chmielnickiego, którzy mają iść do Moskwy, a stamtąd do Polski. Morasini ma prosić cara o neutralność dla Kurlandyi. Nie wątpię, że i inne sprawy zlecono tym dwóm wysłańcom, którzy byli wspaniale przyjmowani w Sztokholmie. Avaugour do Mazaryniego 7. lutego 1655. Tamże str. 43. — Jan Kazimierz do podkanclerzego WXL. z Warszawy 13. marca 1655: „Ma wiadomość, że Morasyni Włoch i Greczyn Ateńczyk z 2 kozakami przebiegają się ze Szwecyi od Radziejowskiego do Chmiela przez Litwę. Łapać ich secretissime“. Kognowicki III. 355.

50. Karol Gustaw do Chmielnickiego i Wyhowskiego ze Sztokholmu 19. stycznia 1655. — O. Daniel do Karola Gustawa z Warszawy 2. stycznia 1655 (może 2. lutego). Archiw J. i Z. R. Część III. tom VI., 72—74.

51. Avaugour 27. marca 1655. Rpis Ossol. N. 2973 str. 44 (Teki Lukasa).

52. Koch Gdańszczanin znał dwór polski, bo był sekretarzem Władysława IV. i Jana Kazimierza. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 2973 str. 28.

53. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Tamże.

54. Pufendorf, K. G. I. § 44.

55. Jan Meier de Lillienthal był agentem Krystyny. Archiw J. i Z. R. Część III. tom VI.

56. Avaugour do Mazaryniego 23. stycznia 1655. Rpis Ossol. N. 2973 k. 28.

57. Pufendorf, K. G. I. § 48.

58. Tamże § 49.

59. Avaugour do Mazaryniego 17. lutego 1655. Rpis Ossol. N. 2973 k. 28. (Teki Lukasa).

60. Urkunden u. Aktenstücke VI. 647.

61. Rpis Ossol. N. 2973 (Teki Lukasa tom I.: Wypisy z archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu p. t. Correspondance de Suede 1615—1662) str. 27—50.

62. Tamże str. 39.

63. Avaugour do Mazaryniego. Tamże str. 30.

64. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Tamże str. 28.

II. PRETENSJE JANA KAZIMIERZA

1. W Rpisie Czartor. N. 402 p. 1 znajduje się oryginalna kopia tego skryptu, ręką Ossolińskiego pisanego, z własnoręcznym podpisem króla, jak dowodzi świadectwo Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźna.

2. „Pour laisser passer la guerre cosaque“, Chanut a Brienne 15. września 1651. Rpis Ossol. N. 2973.

3. Chanut a Brienne 11. sierpnia 1651. Tamże.

4. Karol Gustaw do cesarza z Brodnicy 26. czerwca 1656 o traktatach w Lubece: Nam ut commissariis polonis qui a 1651 Lubecensi congressu interfuerunt per litteras (quod nobis ex certis rerum documentis nunc constat) die 11. Augusti supradicti anni ex castris ad Beresteczko allatas iniunctum erat ut penetratis suecicorum commissariorum animis et praetensionibus congressum Lubecensem dextre dissolverent idque etiam eodem et repetito ibidem tractatu non sine Sueciae et mediatorum ludibrio sunt executi. Tamże p. 20.

5. „Co w Lubece na komisji mogło być jeszcze conclusum honorificis conditionibus, ale spes rekompensy nam przeszkodziła“. Jan Leszczyński wda łączycki do Jerzego Lubomirskiego z Warszawy 22. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 200.

6. Chanut a Brienne 28. września 1651. Tamże. — Schlezer rezydent brand. w Szwecyi do kurfirsta. Stockholm 8. marca 1651. Urkunden u. Aktenstücke VI. 652.

7. Urkunden u. Aktenstücke: Brandenburg und die nordischen Mächte, Einleitung VI. 647. Schlezer, rezydent brand. w Stokholmie, posłał w grudniu tę broszurę kurfirstowi z dodatkiem, że ją pisał Chanut i podejrywał, że stanął układ między Polską a Szwecyą. — Bibliografia Estreichera podaje: Canasiles: Moyens pour adjuster les differents... Amsterdam 1652.

8. Chanut a Brienne 9. marca 1652. Rpis Ossol. N. 2973 (Teki Lukasa).

9. Rudawski. — Die 19. Febr., przededniem, królewicz (Karol Ludwik) umarł. Nowiny z Warszawy. Rpis Ossol. N. 1845 teka 44.

10. Kurfirst do Schlezera, Cleve 27. marca 1652. Urkunden u. Aktenstücke VI. 658.

11. „Pour que la reine s'ouvirit sur ses intentions, mais elle ne fit point“. Chanut a Brienne 2. listopada 1652 i do Mazaryna 17. stycznia 1653. Rpis Ossol. N. 2973 p. 21.

12. Canasiles znówu przybył i jak mówią, chce wiedzieć, czego się król ma spodziewać, jeśli się zrzeknie pretensyi. Odpowiedziano, że niczego. Odwiedził mię przed kilku dniami, widziałem, że niezadowolony i winę zwała na Radziejowskiego, który wraz z Ulefeldem tak dobrze widziany u królowej, że

II. PRETENSYE JANA KAZIMIERZA 377

mu tu zazdroszczą. Schlezer do kurfirsta. Sztokholm 11. września 1652.

13. Urkunden VI. 673.

14. 1. marca Chanut zawiadomił Krystynę i Jana Kazimierza o zerwaniu negocjacyi. Rpis Ossol. N. 2973.

15. Chanut a Brienne 28. lutego 1652. Tamże.

16. Jan Leszczyński do podskarbiego (ceduła) z Goślina 24. listopada 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 159.

17. Hoverbeck pisał z Lubeki 17/27. lutego 1653, że Polacy myślą o przygotowaniach wojennych z Brandenburgią przeciw Szwecyi. Urkunden VI. 673.

18. Kanasil chciał Danię nakłonić do związku z Polską. Jan Leszczyński do prymasa z Goślina 22. kwietnia 1653.

19. Jan Leszczyński, wda łączycki, do ks. Hilbranta w Kaszkach 5. kwietnia 1654 (ceduła). Tenże do podkanclerzego kor. w Kaszkach 6. kwietnia 1654 (ceduła). Tenże do wdy kijowskiego w Kaszkach 6. kwietnia 1654. Tenże do wdy kijowskiego b. d. (10. kwietnia). Rpis Czartor. N. 384 k. 47, 53, 48, 56.

20. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 5. kwietnia 1653. Urkunden VI. 688. — Kubala: Wojna moskiewska str. 215.

21. Gazette de France z Warszawy 2. maja 1654.

22. Pufendorf, C. G. I. § 43.

23. De Bye był w kwietniu w Londynie, aby nakłonić do wspólnej akcyi Protektora, ale bez skutku. Lis. de Bye do N. N. z Londynu 3. kwietnia 1655. Relatio Fraudum p. 927 (Rpis w mojem posiadaniu).

24. Adersbach do kurfirsta z Warszawy 5. lipca 1654. Urkunden u. Actenstücke VI. 690. — Pufendorf C. G. I. § 47.

25. Wda łączycki do ks. Gorajskiego z Goślina 3. lipca 1654. — Tenże do Hilbranta z Goślina 25. lipca 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 78, 84.

26. List Karola Gustawa z Sztokholmu 3. lipca 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 111, Rpis Ossol. N. 227 k. 19. Jest w Tekach Narusz. — podaje go w całości Rudawski.

27. Łukasz Dąbski do stryja swego kanonika krak. z Warszawy 31. sierpnia 1654. Rpis Ossol. N. 189 str. 713.

28. Jan Leszczyński, wda łączycki, do ks. podkanclerzego kor. z Goślina 29. sierpnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 98.

29. Pufendorf, C. G. I. § 44.

30. Relacya Kocha. Pufendorf, C. G. I. § 45, 46.

31. Koch miał audyencyę zeszłego tygodnia. Król wyjeżdża na Litwę. Gazette de France z Warszawy 24. września 1654. — Bogato obdarzony opuścił Warszawę. Rudawski.

32. Avaugour do Mazaryniego 12. grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 2973 p. 28.

33. Jan Leszczyński do prymasa z Goślina 7. października 1654. — Tenże do marszałka wilkomierskiego z Goślina 9. października 1654. — Tenże do starosty lidzkiego, pisarza WXL., z Goślina 1. listopada 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 116, 123, 143.

34. *Instructio generoso And. Morsztyn intimo secretario aulico nostro et internuntio. Grodno 10. listopada 1654. — Litterae Credentiales. Grodno 14. listopada. — Eidem instructio secretior. Relatio Fraudum (Rpis w mojem posiadaniu) p. 891—901.*

35. Dobrzeński do kurlirsa ze Sztokholmu 20. stycznia 1655. Urkunden VI. 669.

36. J. Leszczyński, wdą Łęczycki, do ks. Gorajskiego z Goślina 6. grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 161. — Zdaje się jednak, że list posła francuskiego był jedynie oliarowaniem usług i Avaugour nie miał wcale nadziei, aby pokój przyszedł do skutku, bo 26. grudnia pisał do Mazaryniego, że Jan Kazimierz stracił czas dogodny do traktatów ze Szwedami; że w czasie pobytu Kanasila mogłoby być otrzymać dobre warunki, bo Szwedzi byli zajęci wojną z Bremą i mogli się obawiać Austrii... Avaugour do Mazaryniego 26. grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 2973 p. 43.

37. Avaugour do Brienne'a 12. grudnia 1654. Tamże p. 28.

38. Tamże 12. grudnia 1654.

39. Avaugour do Mazaryniego 26. grudnia 1654. Tamże.

40. *Agendum erit internuntio de praeliminaribus tractatus de pace perpetua... Quod quidem ita tractandum est certi esse possimus, Suecos nihil interea contra nos Regnumque nostrum attentaturos neque partem Moschorum secuturos. Instructio secretior. Relatio Fraudum u. s.*

41. Wdą Łęczycki do prymasa z Goślina 6. grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 p. 153.

42. *Cum tantum habet unum. Karol Gustaw do cesarza 6. lipca 1655 i w manifeście, wydającym wojnę Polsce.*

Cautum erat pactis induciarum ut Reges sibi invicem scribentes titulos suos ternis abrupti sermonis signis truncarent. Sed hisce literis Polonico quidem titulo ejusmodi signa, Suecico non nisi duo adposita erant. Pufendorf, C. G. II. § 1.

„Morsztyn donosi (wiadomość przyszła w sobotę), że Szwedzi listów przyjąć nie chcieli, ale go uspokajali, żeby się tem nie gorszył, bo i od posła franc. dla omyłek listów nie przyjęto. Podejrzewam ich, bo werbują wojska, a nas chcą uspić“. Wdą Łęczycki do prymasa z Warszawy 2. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 188.

43. *Finalis Responsio D. Morstino data b. d. Relatio Fraudum p. 929.*

44. „A to i świeże nam minantur periculum przestrogi od kurlirsa JM. brandenburskiego, który o Szwedach mocno

II. PRETENSJE JANA KAZIMIERZA 379

twierdzi, że nam suspecti być maja. Posyłam excerpt z listu JWP. wdy poznańskiego do prymasa pisanego. Patebit WMPanu tam stąd periculi magnitudo“. Jan Leszczyński do marszałka kor. Opalińskiego z Warszawy 9. lutego 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 184. — Kurfirstowi doniósł Dobrzeński 20. stycznia ze Sztokholmu, że Szwedzi gotują się niewątpliwie przeciw Polsce. Urkunden VI. 669.

45. Nowiny z Warszawy 16. lutego 1655. Rpis Ossol. N. 189 p. 732.

46. Król do Jakóba Weihera, wdy malborg., z Warszawy 17. lutego 1655. Teki Narusz. r. 1655 N. 9.

47. Król do podkanclerzego WXL. Sapięhy z Warszawy 17. lutego 1655.

48. Ekspedycya Wojciechowi Bieczyńskiemu, dana 16. lutego. Teki Narusz. N. 8 p. 210—226.

49. Jan Kazimierz do cesarza z Warszawy 16. marca 1655 Walewski: Leopold und die h. Liga II. XXVII.

50. Senat szwedcki uchwałą z d. 11. grudnia 1654 polecił to oświadczyć natychmiast Morsztynowi. Pufendorf I. § 56.

51. Instrukcya kurfirsta, dana Zawadzkiemu do Warszawy 15. stycznia 1655. Urkunden VII. 360, 362.

52. Baron Władysław v. Kurzbach-Zawaacki, rezydent kurfirsta, oddał wczoraj — pisze Schlaków, sekretarz gdański — list królowi, który, jak mi to sam powiedział, poruszył całym Dworem: że król szwedcki zażądał od kurfirsta, aby żadnej pomocy królowi nie udzielał, jeśli nie chce doświadczyć tego, co się królowi stanie, a szwedcki poseł nadmienił, że choćby król zrzekł się tytułów i Infant, Karol Gustaw by się tem nie zadowolił. List Schlakowa 13. lutego 1655. Der erste nordische Krieg bis zur Schlacht bei Warschau. Aus Danziger Quellen von Dr. R. Damas. Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, Heft XII. p. 15.

53. Donosił, że według relacyi Morsztyna Szwedzi zamierzają wpaść do Polski i stawiają trzy warunki, z których widać, że pragną wojny, nie pokoju: cessy Infant, tytułu i herbów. Prosi o radę sopra questo particolare il quale sara piu distutamente representato a VM. dal Visconti mio residente. Król do cesarza z Warszawy 16. lutego 1655. Walewski: Leopold u. die heilige Liga II. XXVII.

54. Jan Leszczyński wda łączycki do prymasa z Warszawy 2. i 4. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 188, 190.

55. Król do Jakóba Weihera wdy malborskiego z Warszawy 17. lutego 1655. Teki Narusz. 1655 N. 9.

56. Wda łączycki do hetmana Radziwiłła z Łowicza 30. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 90. — Tenże do kasztelana sandom. 29. marca 1655. Tamże k. 200.

57. Tenże do prymasa z Kaszków 7. czerwca 1655. Tamże k. 227.
58. Wda Łęczycki do kasztelana sandom. z Warszawy 29. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 197.
59. Tenże do Janusza Radziwiłła z Łowicza 30. marca 1655. Tamże k. 204.
60. Schlaków sekretarz gdański 18. marca 1655. *Damus* (ut supra) p. 17.
61. „Zobaczysz je, bo dojdą do rąk twoich“. Wda Łęczycki do kasztelana sandom. z Warszawy 29. marca 1655 u. s.
62. Tenże do prymasa z Warszawy 4. marca 1655. Rkpis Czartor. N. 384 k. 190.
63. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Warszawy 22. marca 1655. Tamże k. 200. — Tenże do kasztelana sandomirsk. z Warszawy 29. marca 1655. Tamże k. 197.
64. „Niekórtzy z nas radzimy królowi, aby sejm złożył jak najprędzej. Kanclerz obiecuje na maj, ale król nie zdecydował się jeszcze, który zwyczajnych sejmowych turbacyi uchoodzi“. Wda Łęczycki do Jerzego Lubomirskiego z Warszawy 22. marca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 200.
65. Tenże do prymasa 18. czerwca i 16. lipca 1655. Tamże k. 234, 240.
66. *Supplementum Instructionis gen. Andreae Morsztyn Cubiculi nostri familiaris et intimo secretario Internuntio nostro b. d. Relatio Fraudum* (Rpis w mojem posiadaniu) p. 901.
67. Pufendorf, C. G. II. 51. Szwedzi uważają Morsztyna za szpiega. *Avaugour* do Mazaryniego 6. do 13. marca 1655. Rpis *Ossol.* N. 2973 p. 44. Morsztyn wrócił do Warszawy 24. maja 1655. Z Warszawy ze sejmu list Dąbskiego. Rpis *Ossol.* N. 189 str. 753.
68. *Kurfirst* do d’*Avaugoura* 28. kwietnia 1655 prosi, aby zabiegał o stały pokój między Polską a Szwecyą. *Urkunden* II. 39.
69. Mazaryni do królowej 9. kwietnia 1655. Rpis *Ossol.* N. 2976.
70. Jan Leszczyński do prymasa z Goślina 23. kwietnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 214.
71. Tenże do podskarbiego kor. z Goślina 24. listopada 1654. Tamże k. 159.
72. Wda Łęczycki do prymasa 9. kwietnia 1655, ceduła pierwsza. Rpis Czartor. N. 384 k. 212.
73. Tamże, ceduła druga.
74. Wda Łęczycki do Gorajskiego, kasztelana kijowskiego, z Goślina 9. kwietnia 1655. Tamże k. 209.
75. Tenże do prymasa z Goślina 23. kwietnia 1655. Tamże k. 214.
76. ... je serais fort trompé si dans les visées qu’ils ont, ils ne croyaient fermement, que quelqu’un leur remboursera avec usure les frais de leur armement. Robią na swój koszt

II. PRETENSYE JANA KAZIMIERZA 381

zaciągi dout le remboursement est assigne sur les conquêtes a venir. Avaugour do Mazaryniego 13. marca i 27. marca. Rpis Ossol. N. 2973 p. 29, 30.

Quod ille exercitus non ex aerario Suecico sed ex propria Königsmarkii (namiestnik szwecki w Bremie) ac Wittenbergii pecunia conflata fuerit. Lisola 94.

77. Wda łączycycki do Janusza Radziwiłła ze Sztokholmu 16. lipca 1655. Rpis Czartor. k. 248.

78. Kurfirst do tajnych radców 26. lutego 1655. Urkunden und Aktenstücke VII. 341.

79. Avaugour do Mazaryniego 5. czerwca 1655. Rpis Ossol. N. 2973 p. 31.

80. Finalis responsio Morstino data ut ex Suecia discederet b. d. Relatio Fraudum p. 912 (Rpis w mojem posiadaniu).

81. Prymas do Jerzego Lubomirskiego z Placencyi 22. kwietnia 1655. Michałowski Ks. pam. Rpis niepaginowany, własność prywalna.

82. Copia literarum Senatus suetici ad senatores Regni Poloniae 3./3. Stockholmiae 1655. Relatio Fraudum (Rpis w mojem posiadaniu) str. 916. — List podaje w całości Rudawski (ale z błędną datą 7. marca). Znajduje się też w Rpsie Ossol. N. 189 str. 745.

83. Odpowiedź prymasa 22. kwietnia 1655. Teki Narusz. 1655 N. 30. — List prymasa do Kocha z Placencyi 8. maja 1655 i odpowiedź Kocha prymasowi z Gdańska 21. maja 1655. Relatio Frandum p. 924, 931, 932 (Rpis w mojem posiadaniu).

84. Prymas do Jerzego Lubomirskiego. Ponieważ nie wiem, gdzie się obecnie Księgi pamiętnicze Michałowskiemu znajdują, podaje ten ważny list w całości:

Nad wszystko spodziewanie przyjechał, dziś 3 dzień, do mnie umyślnie ze Szweycy poseł z pisaniem od senatu tamtejszego do wszystkich senatorów Rzeczpospolitej naszej. Przywiózł przytem respons JMP. stolnikowi sandomierskiemu Morstynowi dany, z takim ordynansem, że jeżeliby JMPP. senatorów zgromadzonych gdzie nie zastał, aby z tem obojgiem pisaniem do mnie jechał i mnie je oddał. Życzylbym wprawdzie przy tem wszystkim, zebym się był z jaką senatu częścią zniósłszy, z prędkim go odprawił responsem, ale ta blizkich sejmików okoliczność, na które wszystkie senat do wszystkich się rozjechał województw, da bono publico i słusznej posłowi temu exkusacyej i głębszej na ten respons rady i spólnego się zniiesienia okazyją. Posyłam tedy niemieszkanie, jako do wszystkich Jmciów, tak osobliwego do WMPana listu i responsu kopią z tą pilnością, aby WMP. jeszcze przed sejmikiem dojść mogły. Uznasz, nie wątpię, i z umyślnego posłania i z tej także umyślniej deklaracyi, jako kontenci z legacyi JMP. stolnika sand. i w jakich terminach z nim stanęli, i z tego, do którego się tandem

udali z senatem traktowania sposobu, zwłaszcza ea forma, którą w sobie list zawiera, jaki jest mens i intencya tych sąsiadów naszych. Dosyć i sami rzetelnie piszą, ale nadto z ustnych z tym posłem rozmów jaśnie się pokazuje, że ostatnia to jest już tamtego królestwa w rzeczach naszych rada i że nas obsyłają oraz i listem i manifestem iusti belli a nieodwłocznej na nią rezolucyi swojej, o którą ostatnią iacere aleam pewnie że chcą. Zaczem lubobym zawsze WMP. pilno o zdanie i radę prosił, usilnie to jednak teraz czynię. Sposobów żadnych nie widzę, aby tu miejsce było, ale do rzeczy samej i ad categoricam declarationem ex necessitate przyjść musi. Co wszystko gdy pod ten czas właśnie przyszło, kiedy WMP. nie tylko z prywatnymi IchMM. ex tertio ordine, ale i z całym znieść się możecie sejmikami, co nie wątpię, że WMP. uczynić zechcesz fortunae publicae, aby się już gruntownie, jako ostatnia zgoła requiret necessitas, w tej postąpiło materyi, ponieważ cardo rei jest na królu JM., wielce życzę, abyś WM. napisał do JKM. prosząc, aby chciał w tak ciężkim razie consulere tandem rationibus ściśnionej ojezyźnie i królestwa tego, a zawiedzionymi i nie pociągnionymi rzeczami nie tylko nas ale i siebie samego in casum dare. Jużem ja pro fide ex officio meo całe zewsząd salva reverentia Mttis, w tej mierze profui (?) zdaniem moim, które świeżo niedawne WMP. zjazd warszawski ex eventu, że biorąc miarę, jako to JKM. hacznie i bez urazy przyjmą raczył, tak nikt się obawiać nie może w dalszej w teje materyi do obacznego i co się z nami wszystkim dzieje na oko widzącego Pana instancyi. To nakoniec do uwagi jako najosobliwszej WMP. podają, że żadnej odprawy i expedycyi nie mieliśmy, któraby nas tak nagliła, i periculum in mora i w najmniejszym przetrzymaniu miała, jako terażniejsza, najmniejszą zwłokę znowu tam za ambages i elusoria mieć będą. A co wiedzieć, jeżeli nie zechcą z najmniejszego niepośpiechu naszego urościć sobie do rzeczy (pretensyę), na którą są zawsze... ansam. Czego, abym się słusznie obawiał, wielkie mam indicta i dowody, zaczem o jaki najprędszy respons WMP. i powtóre wielce proszę, a ponieważ zewsząd co dzień rzetelniesze o niebezpieczeństwach Rzeczpospolitej, niż o nadziei pokoju mamy przestrogi, przychodzi mi insimul WMP. i o zdanie prosić, że jeżeliby ci ludzie już hostilitatem na nas wyrazić chcieli, quis modus byłby salvendae Patriae, kiedybyśmy jeszcze jedną wojną byli owiązani. Prawda, że na to sejm jest ułożony, ale na sam sejm potrzeba, żeby posłowie rebus praevisis et cum plenaria potestate do zniesienia się z naszymi województwy i stanowienia rzeczy od Braci przyjechali. Dosyć sądzić się musimy, że już pares bello nie jesteśmy, pogotowiu, kiedy, strzeż Boże, divisum bellum rozerwie nam unitas, vires

i zwyczaję nasze dura necessitas pomiesza, quo casu, radzi nie radzi, musimy providere, które województwa której ściany pilnować i z sobą stawać będą miały, które casum, zachowaj Boże, tej wojny szweckiej nie wiem jako te wszystkie wództwa, które do kolskiego generała albo i Trybunału piotrkowskiego należą, ujsćby mogły. Jahym ante omnia życzył, żebyśmy się do traktatów nie tylko ze Szwedami ale i z Moskwą mocno brali i cesarza medyaciej, tudzież X. Kurlanckiego (o którą się z swą posługą i ochotą w tem ozywał) pilno zażyli, ponieważ nas odbiegła coniunctio tatarska, którąśmy mieli Moskwie opponere, tak jednak, żebyśmy te traktaty i na Błogosławieństwo Boże i na szczęście puścili, nie dla nich jako największej nie opuszczając gotowości, miarę biorąc z święzego Tatarów postępku, których niegotowość nasza do takiego z nami przywiódła obejścia. Te wszystkie rzeczy, powtóre mówię, trzeba praevidere przed sejmem i dla samego sejmu, żebyśmy się potem intempestive nie brali do Braciej i mali się już prawda mówić, in casum, jeżeliby, Boże zawaruj, tak gotowy nieprzyjaciel Rady sejmowej chciał poprzedzić. Nie wątpię etc. W Placencyej 22 Aprilis 1655.. Andrzej z Leszna, arcybisk. gnieźn.

85. Pufendorf, C. G. II. § 3.

86. Odpowiedź na list senatu szweckiego z Łowicza 15. maja 1655. Relatio Fraudum (Rpis w mojem posiadaniu) p. 933. Podaje go w całości Rudawski.

87. Zabiński do arcybiskupa ze Sztokholmu 26. czerwca 1655. Relatio Fraudum p. 938 (Rpis w mojem posiadaniu). Odrukowany w Wojcieckiego Bibliotece Staroż. V. 81.

III. SEJM W MAJU 1655

1. Theiner, Mon. Pol. III. 490.

2. Król do Avaugoura z Warszawy 29. kwietnia. Rkpis Ossol. N. 2976.

3. Schlaków 10. maja 1655. Damas, u. s. p. 22.

4. Instrukcyja sejmiku wiszeńskiego na sejm (28. kwietnia). Akta Grodz. i ziem. XXI. 1655. — Instrukcyja wtwa lubelskiego 28. kwietnia 1655. Rkpis Ossol. N. 217 k. 116.

5. Jerzy Tyszkiewicz miecznik WXL. do sejmiku (?) z Malwu 19. kwietnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 29.

6. Lengnich, VII. Documenta N. 50, 51, 52.

7. Wojna moskiewska: Sejm zerwany i Sejm czerweowy w r. 1654.

8. Laudum sejmika średzkiego z 28. kwietnia 1655. Jarochowski: Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej od 1655—1657, str. 20—22.

9. I. Amos Commenius do Klobusiczkiego 20. maja 1655. Szilágyi, *Transsylvania et Bellum Borco-Orientale*, I. 188.

10. Nieborowski, kanclerz zmarłego Karola Ferdynanda, otrzymał w nagrodę opactwo paradyskie.

11. Temberski, *Roczniki* p. 207.

12. Kochowski, *Clim.* II. p. 14.

13. Jerlicz, I. 170.

14. Adersbach do kurfirsta z Warszawy 27. maja 1655. *Urkunden u. Aktenstücke*, VI. 692. Legata Karola Ferd. dochody 1,515.000 ecus. Lukas, *Rkpis Ossol.* 3016.

15. Gualdo Priorato II.: *Testamento del principe Carlo Ferdinando* 10. kwietnia 1655.

16. *Descriptio Theatri in Exequiis Varsaviae celebratis erecti in Aede Patrum Soc. Jesu, cum sepulturae daretur corpus Caroli Ferdinandi, delienata a Joh. Bap. Gislenio Romano, architecto Regio, ex Idiome Italico in Latinum translata.* Teki Narusz. 1655 N. 39. — Napis na sarkofagu w kościele Jezuitów w Warszawie, gdzie spoczywa Karol Ferdynand, podaje Rudawski. — Oracya żałobna na pogrzebie Karola Ferdynanda w Warszawie 5. lipca 1655. *Rkpis Ossol.* N. 339 p. 5.

17. Skąpa wiadomość o przebiegu Sejmu mieści się w relacyi Schlakowa, rezydenta gdańskiego. *Damus ut supra* p. 22, oraz w Rudawskim, w Legnica *Hist. Prus* i w liście Łukasza Dąbskiego do Dąbskiego kanonika krak., *Rkpis Ossol.* N. 189 str. 753.

18. Król do posła francuskiego w Sztokholmie z Warszawy 29. maja 1655: Wysyła posłów, prosi o poparcie. Jeżeli Szwecya pokoju nie zechce, przy niej wina Teki Narusz. 1655 N. 45.

Król do ks. kurlandzkiego z Warszawy 29. maja 1655: Wysyła posłów, żąda, aby książę przez posła swego popierał sprawę. *Tamże* N. 46.

Król do kurfirsta z Warszawy 29. maja 1655: Wysyła posłów Leszczyńskiego i Naruszewicza, pragnie pośrednictwa Francyi i kurfirsta, ale jeśli Szwedzi nie zechcą, przy nich wina. Prosi, aby kurfirst przez swego posła popierał sprawę. Król wszystko przewidział, co do konserwacyi państw kurfirsta przynależy. *Tamże* N. 44.

19. Adersbach do kurfirsta z Warszawy 10. czerwca 1655. *Urkunden und Aktenstücke*, VI. 698.

20. *Fragstein ad Imperatorem* z Warszawy 11. maja 1655. — *Creditiva Regis Pol. für den Residenten Visconti.* Warszawa, 5. maja 1655. Walewski, *Hist. Wyzwolenia* I. 43, 45.

21. *Schreiben Johann Casimirs* 16. marca 1655. — *Antwortschreiben Ferdinands an Villalabos* 12. maja 1655. *Lisola* 13. — Cesarz do króla z Presburga 26. czerwca 1655: *de dando subsidii militari.* *Archiw. gł. warsz. Esenciale* Vol. II. *Suecica* N. 13.

22. Ob factionem magnam supremi Regni Marschalci qui loca illa (13 oppida) de facto tenet — Comes (Scepuensis) redemptionem 13 oppidorum pro se urgere fortissime hic creditur. — Redemptio etiam armata manu in actum deducenda Fragstein, Relatio 13. czerwca i 26. czerwca 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia, I. 61.

Vide: Articuli universorum statuum et ordinum Hungariae 1608—1659 per Hier. Verdussen 1668. Artykuł 82-gi sejmu preszburskiego, p. I. De redemptione castri Lublyo et 13 oppidorum Scepusiensium. Sejm preszburski zaczął się 4. stycznia 1655, artykuły zostały potwierdzone 3. lipca 1655. — Patrz także: Załuski, Epistolae I. 469.

Król do cesarza w Warszawy 29. maja 1655: Sub decursum convocationis litterae M. V. convenerunt, quibus M. V. negotium castri Limblau annexarumque 13 oppidorum Scepusien. proponit, eiusdemque curam a statibus et ordinibus Regni Hungariae urgere nobis innotestit. Constanti nos semper sumus atque praedecessores nostri in conservandis vicinorum amicitiiis, Hungariae presertim. Mittimus hand longa mora ad M. V. internuntium mentis nostrae interpretem, qui idem de negotiis dicti castri et oppidorum cum M. V. conferat. Teki Narusz. 1655 N. 43.

Cesarz nie tylko pomocy, ale i zaciągów u siebie nie pozwolił, zaslaniając się rolą pośrednika w Moskwie, zaczem ks. Lichtenberg nie mógł dotrzymać akordu, który z nim zawarł pułkownik Villalopez imieniem króla na pewną ilość ludzi. Król mniema, że go Austria nie szanuje, a cesarz, że mu król nie okazuje tyle przywiązania i zależności, co ojciec. Te dysgusta jeszcze się zwiększą z powodu spadku po Karolu. Cesarz proponuje wykup 16 miast spiskich i grozi wojną. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 6. czerwca 1655. Urkunden VI. 695

23. Patrz Wojna moskiewska str. 295—298.

24. Tamże str. 293, 294.

25. Vol. Leg. Wyprawa piechoty łanowej.

26. Vol. Leg. Obrona poznańskiego i kaliskiego województwa.

27. Vol. Leg. Assekuracya miasta Poznania.

28. Lengnich VII. 130.

29. Vol. Leg. O pospolitem ruszeniu.

30. Danus u. s. p. 22. — Łukasz Dąbski do Dąbskiego kanonika krak. z Warszawy 13. czerwca 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 756.

31. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 6. czerwca 1655. Urkunden VI. 695, 697. — Erdmannsdörfler: Deutsche Geschichte 1648—1740, I. 227.

32. Rudawski VI.

33. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 6. czerwca 1655. Urkunden VI. 697.

34. Tenże do kurfirsta z Warszawy 13. czerwca 1655. Tamże VII. 370.

35. Damus u. s. p. 23. — Rudawski. — Dąbski Łukasz do stryja kanonika krak. z Warszawy 13. czerwca 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 756.

36. Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 20. czerwca. Urkunden und Aktenstücke VI. 700.

37. Instrukcja J. Kazimierza dana Rautenfelsowi, sekretarzowi król., do kurfirsta 1. maja 1655 (z prywatną pieczęcią). Tamże VII. 366, 367. — Pufendorf, F. W. V. § 19.

38. Von des Secretarii Rautenfels Negotiation weiss ich nicht, was ich sagen soll, und muss ich's seinem eigenen Capriccio mehr als dem Könige und den Senatoren beimessen, angesehen S. K. M. sich bereits vor etlichen Jahren, da Ihr doch zu der Zeit die Aspecten bei weitem nicht so sehr zuwider liefen, als anjetzt, sich auf leidlichere und practicablere Conditionen gegen mich ausgelassen. Hoverbeck do kurfirsta z Królewca 28. maja 1655. Urkunden VII. 369.

39. Kurfirst do Hoverbecka 24. maja 1655. Tamże VI. 693.

40. Pufendorf, F. W. V. 5., 20.

41. Książę kurlandzki do podkanclerzego lit. z Mitawy 23. maja 1655. Kognowicki III. 357: Zaklina go na Boga, aby radził królowi przyspieszyć traktaty ze Szwedami, gdyż otrzymał list poufny, że jeśli traktaty nie będą podpisane, wojna zostanie wypowiedziana.

42. Trabuc do d'Avaugoura z Warszawy 27. maja 1655. Rkps Ossol. N. 2976: Król zajęty, kazał mi napisać co następuje....

43. Leszczyński do prymasa z Goślina 6. grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 165.

44. Widać to z listów w Rpisie Ossol. N. 3006.

45. W Rpisie Ossol. N. 3010 znajdują się kopie sześciu takich skryptów (N. 15, 16, 17, 18, 19, 22) leżących w Archiv National w Paryżu.

Łukasz Opaliński w skrypcie, wystawionym 9. lutego 1650, poręcza, że w razie niełaski odda łaskę marszałkowską wzajemian za senatorskie krzesło; że sędziego i stanowniczego przyjmie z rąk króla i każe im wykonać przysięgę, jaką król poda; że prawa targowego ustępuje i dekretów w ważniejszych sprawach bez dołożenia się króla ferować nie będzie sub fide, honore et abdicatione officii.

Jędrzej Leszczyński, późniejszy prymas, podpisał 2. października 1650 skrypt, że otrzymawszy pieczęć wielką kor., wiernie służyć będzie domowi królewskiemu, jak długo się

królowi spodoba, gotów ustąpić miejsca wzamian za jakiegokolwiek biskupstwo.

Hier. Radziejowski obiecał pod przysięgą 12. listopada 1650, że na sejmach, sejmikach, w rozmowach i listach prywatnych przeciw interesom domu królewskiego nie wystąpi, fakcyom przeciwnym przeszkadzać będzie, a gdyby król z niego był niezadowolony, gotów rezygnować wzamian za senatorskie krzesło lub inny urząd, a na wydany skrypt ani publicznie ani prywatnie skarżyć się nie będzie.

Jerzy Lubomirski, marszałek w. kor., zagrożony procesem z powodu obicia instygatora kor., podpisał w maju 1651 skrypt, w którym łaskę swoją oddawał każdego czasu do rozporządzenia królowi wzamian za województwo krakowskie, sandomierskie lub ruskie.

Albrecht Radziwiłł, kanclerz WXL., obiecał w skrypcie, wydanym w Wilnie 3. czerwca 1650, oddać wszystko, co otrzyma od mieszczan pińskich, rebelizantów, za przywrócenie przywilejów.

Zawisza, marszałek nadw. WXL., obiecał skrypciem, wydanym w Warszawie 3. stycznia 1650, pod słowem honoru nie wybierać exakeyi od ubogich, ale pod warunkiem, że i marszałek nadw. kor. wystawi skrypt podobny.

Sądząc po tych 6 skrypcach możnaby mniemać, że i inni dostojnicy podobne cyrografy wystawiali.

16. Król przysiągł w paktach konwentach, że prerogatyw urzędów żadnym wymyślnym sposobem ujmować nie będzie. Urzędy uważano za dożywotnie, „wolno jednak było królowi każdego na wyższy stan i opatrzenie podnieść“. Vol. Leg. r. 1507.

IV. POSELSTWO DO SZWECYI

1. Król do Karola Gustawa z Warszawy 29. czerwca 1655. Teki Narusz. 1655 N. 62. — Za granicą przysługiwał mu ten tytuł, nadany rodzinie przez cesarza Fryderyka III. Rafałowi Leszczyńskiemu, kasztelanowi poznańskiemu.

2. Pastorius i Pufendorf nazywają go Danielem.

3. Pastorius: Florus (r. 1664) w dedykacyi prymasowi Leszczyńskiemu.

4. Wda do podskarbiego w Nyssie 30. października 1655.

5. Giovanni di Leszno palatino di Posnania etc. A. Bloem del. Lerch. sc. — Był od r. 1656–1659 wdą poznańskim.

6. Wda do podkanclerzego z Gołanicz nad granicą śląską, 6. maja 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 219.

7. Jan Leszczyński do prymasa z Goślina 23. kwietnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 214.

8. Wda Łęczycki do Janusza Radziwiłła, z Torunia 12. czerwca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 231: „Gotować się na wojnę, bo z tego nic nie będzie, tylko słowa, a wojna na przyszłe lato, tymczasem przez ten rok traktować“.

9. Tenże do Radziejewskiego z Warszawy 26. maja 1655. Tamże k. 222: „Odjeżdżam przed konkluzją (sejmu), bo mię naznaczono w poselstwie do Szwecyi jechać i nagle wyjeżdżam, bo ledwie sześć dni po deklaracyi tu (w Warszawie) zamieszkać“.

10. Wda Łęczycki do Kobierzyckiego, kasztelana gdań., z Gdańska 23. czerwca 1655. Tamże k. 238: „Widziałem wyraźnie nieufność króla, gdym żegnał, i prosiłem, aby mię albo nie słał albo ufał. Na nic się nie zdało i dowiedziałem się, żeś ty powodem tej nieufności. Zdziwiłem się tej odmianie przyjaźni, choć nie wierzę. Dziwiłeś się podobno przyjaźni mej z Radziwiłłem, mówiłeś, że fortuna domu mego za wielka i za wielka chwała dla jednego domu, jeśli ze Szwecyą pokój stanie“.

11. Jan Leszczyński do prymasa w Kaszkach 7. czerwca 1655. Tamże k. 227. — „Jam dopiero tydzień przed drogą declaratus (mianowany posłem), a WMP. (z) Panem kijowskim (Gorajskim) i przyznam się, że m ofiarował kanclerzowi kor. 1.000 imperyalów wczoraj, aby mię z tej drogi wyswobodził... i unieźnie proszę, jedź sam, a ja, taką zelżywością przez króla nakarmiony, niech nie jadę. Jest u mnie 20.000 pieniędzy gotowych, com odebrał, oddam z interesem, abym uszedł gniewu tak podejrzliwego króla...“.

Tenże do Naruszewicza, pisarza lit., w Kaszkach 7. czerwca 1655. Tamże k. 225.

12. Tenże do prymasa z Gdańska 18. czerwca 1655. Tamże k. 234.

13. Tamże.

14. Wda Łęczycki do Chanuta, posła franc. w Holandyi, z Gdańska 19. czerwca 1655. — Tenże do barona d'Avaugour, posła franc. w Szwecyi, z Gdańska 19. czerwca 1655. Rpis Czartor. N. 384 p. 237, 238.

15. Tenże do prymasa z Gdańska 18. czerwca 1655. Tamże k. 234.

16. Tamże.

17. Avaugour do Mazaryniego 23. marca, 22. maja, 29. maja 1655. Rpis Ossol. N. 2973 p. 30.

18. Oblata rocznej pensyi 1.800 zł. historyografowi Pastoriusowi za jego dzieło. Archiw. gł. warszawskie. Akta grodzkie warsz. Ks. 195 k. 53.

Primas ad Joachimum Pastorium Varsaviae 10. czerwca 1655: Ill. Palatinus Lenciciensis, destinatus in Sueciam Legatus, te sibi comitem itineris optat, cuius desideria ut annuas rogo. Non multum temporis insumetur ut spero huic itineri, nam et

Suecorum res pati videretur longas tractatum moras. Dabit operam Palatinus frater meus patruelis et ipse iuxta enitar ne te obsequii poeniteat. Quod restat bene valere te iubeo omnia optima tibi fovens. And. Comes de Leszo, archiep. gnes., Regni Primas. Teki Narusz. ad an. N. 49.

19. Vol. Leg.: Tański fungitur munere secretarii Legationis.

20. Damus p. 24.

21. 24. czerwca wyjazd, 25. czerwca burza i powrót do Gdańska, 26. czerwca ponowny wyjazd. Relatio historica.

22. Carlson IV. 86.

23. Pufendorf, C. G. II. § 8.

24. Tum quo futuri belli commodius tegeretur arcanum auleo simulationis intenta obtegere visum. Kochowski, Clim. II. p. 7.

25. Instrukeya dla Wellinga 9. maja 1655. Szilágyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 488: Quare quemadmodum huic fini arma contra Poloniam suscipere coacta fuit S. R. Mtas Sueciae, ita cumprimis principi Transsylvaniae huius suae actionis causas et scopum aperire voluit.

26. Tamże p. 460.

27. Karol Gustaw do ks. kurlandzkiego ze Sztokholmu 1. czerwca 1655. Teki Narusz. ad an. N. 47. — Lunig, Litterae p. 560.

28. Assecuratio Regis Sueciae Illmo Hier. Radziejowski procancellario Regni: Nos Carolus Gustavus etc. Notum testatumque facimus, quod cum salus et incolumitas Illmi Dni Hier. in Radziejowice Radziejowski, senatoris et procancellarii R. P. cordi nobis sit, promissimus et asseveravimus ut et hisce literis nostris promittimus et asseveramus dicto Dno R. videlicet nos illius causam proximis cum Rege Regnoque Pol. tractatibus habituros nobis commendatissimam iniuncturos legatis nostris, quorum opera nobis utendum erit, ut omni studio adnitantiae quo iam nominato Dno R. a Rege et Rpea quantumquam fieri poterit satisfaciatur. Ad haec eundem etiam certum esse volumus, ut si nobis opera illius in aliquo quod gerendum est bello uti visum fuerit, nos dignitatis illius condignam rationem habituros atque eidem munus in exercitu nostro vocationis literis attributuros quod maxime illi honori et emolumento esse possit — in quorum fidem maiorem praesentis manu nostra subscriptas sigillo nostro firmari iussimus. Stocholmiae 12. Junii 1655. Teki Narusz. ad an. N. 51.

29. Karol Gustaw do kurlirsta ze Sztokholmu 6. maja 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 378.

30. Pufendorf, T. W. V. § 40.

31. Pufendorf, C. G. II. § 12.

32. A. Załuski, *Epistolarum Hist.* I. 78: *Domino suo naturali — ita Regem juramento feudali appellaverat — et Poloniae, quam patriae loco venerari et defendere fas erat.*

33. Wda Łęczycki do prymasa z Gdańska 18. czerwca 1655 u.s.

34. Źródła do poselstwa Leszczyńskiego:

1) *Relatio historica rerum in Suecica a comite de Leszno et Alex. Naruszewicz gestarum Teki Nar. N. 65.* To samo w skróceniu (brak początku i końca) w *Rpis. Ossol. N. 228 k. 219.*

2) *J. Pastorii de egressu et regressu Legatorum pol. epistolica narratio*, w liście do burgrabięgo de Linda, ze Sztokholmu 15. lipca 1655. *Teki Nar. N. 70.* — *Secundae litterae Pastorii* (do burgrabięgo de Linda, 30. lipca ?). Tamże. Data widocznie błędna, bo pisze, że Karol Gustaw jeszcze w porcie Dalerąńskim zostaje, wstrzymuje go wiatr przeciwny.

3) *Pastoriusa Diarium Legationis in Sueciam susceptae 1655*, poprzedzony listem do Łwar. Bełzeckiego, sekretarza król., z 7. sierpnia 1655, w którym autor pisze, że na żądanie tegoż Bełzeckiego posyła dyaryusz. *Teki Narusz. N. 89 i Rpis Czartor. N. 399 p. 498.*

4) *Pastoriusa List* (Eliae Hofmano, principis Neoburgici negotia in Aula Polonica agentis) ze Sztokholmu 16. lipca 1655. Tamże *N. 74 i Rpis Czartor. N. 399 p. 492.*

Wszystkie te dyaryusze, a niewątpliwie 2., 3. i 4., wyszły z pod pióra Pastoriusa, który relację 4-tą umieścił w swojej historii: *Florus Polonicus, Gedani et Francofurti 1679.*

Ważniejsze są listy samego posła do prymasa z Sztokholmu 16. lipca 1655. *Rpis Czartor. N. 384 k. 240;* do Janusza Radziwiłła z Sztokholmu 16. lipca 1655, tamże k. 218 i do Schlichtynga, sędziego wschowskiego, na okręcie 21. lipca 1655, tamże k. 253. Wreszcie Pufendorf i Rudawski.

35. *Die polnische Gesandtschaft auf herrlichste dahier eingeholt worden. Plettenbergs Bericht an den Kaiser.* Sztokholm 10. lipca 1655. *Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 66.*

36. Kochowski, *Clim. II. L. I.*, podaje mowę Naruszewicza, ale tam niema nic o zdradzie moskiewskiej.

37. *Manifest posłów polskich w Sztokholmie 14. lipca 1655 u Rudawskiego.*

38. To samo twierdzi Lisola ze Szczecina 7. września 1655 (p. 90): Nie mógł ilość wojska dokładnie zbadać, całość wynosi 30--40.000.

V. KAPITULACYA POD UJŚCIEM I W KIEJDANACH

1. Feldmarszałek hr. Wittenberg do kurfürsta. Szczecin 22. czerwca (st. kal.) 1655: prosi o pozwolenie przemarszu, powołując się na *Ius Gentium* i na *Inst. Pac. Art. XVII. § Quoties autem milites*. *Urkunden VII. 370.*

Kurfürst do Wittenberga 26. czerwca 1655: W myśl artykułu *Inst. Pac.* musi uwiadomić kurfürsta saskiego i prosi, aby się wstrzymał z marszem. — O żądaniu Wittenberga uwiadomienia kurfürsta saskiego, cesarza i króla polskiego (28. czerwca st. kal.), ale zarazem wysyła do Wittenberga Kleista i ofiaruje Szwedom dziennie 4.000 funtów chleba i 200 beczek piwa. *Relacya Kleista 6. lipca 1655.* — Tamże.

2. *Relation von Schwed. Armeee Aufbruch* (od 3. lipca do 10. września 1655). *Teki Narusz. ad an. N. 104.*

3. *Relation vom Schwed. Armeee Aufbruch.*

4. Radziejowski do senatorów polskich b. d. Michał. *Ks. pam. 758.* — *Rpis Ossol. N. 1453 k. 409*, bez miejsca, 12. lipca. — *Rpis Ossol. N. 240 k. 280*, Szczecin 12. lipca (staąd Szajnocha oddrukował w szkicu: Krzysztof Opaliński). — *Teki Narusz. 1655 N. 63* do stanów pod Ujściem w czerwcu 1655. — To samo po łacinie z datą 14. lipca 1655. *Rpis Czartor. N. 384 k. 261.*

5. Wittenberg do Wielkopolan. *Rudawski 12. lipca*, Michał. *Ks. pam. 12. lipca p. 757*, *Rpis Ossol. N. 240 k. 279* (staąd Szajnocha oddrukował w szkicu: Krzysztof Opaliński). — *Rpis Ossol. N. 1453 p. 411* (12. lipca). — *Teki Narusz. N. 85* z datą w czerwcu 1655. — *Rpis Czartor. N. 384 k. 264.*

6. Odpowiedź Wielkopolan Wittenbergowi 19. lipca. Michał. *Ks. pam. str. 760.* — *Rpis Ossol. N. 240 k. 281* z datą 19. lipca. — *Teki Narusz. N. 85* z datą 19. lipca. — *Rpis Czartor. N. 384 k. 263.* — *Rudawski* podaje datę 15. lipca.

Odpowiedź senatorów Radziejowskiemu 19. lipca. Michał. *Ks. pam. str. 761.* — *Rpis Ossol. N. 240 k. 281* b. d. (vide Szajnocha: Krzysztof Opaliński). — *Teki Narusz. N. 54* z datą 19. lipca. — *Rpis Czartor. N. 384 k. 262* z datą 19. lipca.

7. Jarochowski: *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1655—1656* str. 24.

8. *Plan w Pufendorffie.*

9. *Kochowski: Clin. II. Lib. I. p. 22.*

10. *Denique cum ubique omnia in Regno laborare videntur, desperatio subiit et ultro creditum quibusdam, cacteris persuasum est, satius esse mature amplecti protectorem Regem, quam victori postea legibus iniquissimis subjeci. Aderant sciti talium suggestores, ambitus aut vindictae cupidine flagrantes.* *Pastorius: Florus* (wyd. 1679) p. 540.

11. Pufendorf (C. G. II. § 15) nie wspomina o warunku, który podaje Rudawski, że szlachta na żadne pospolite ruszenie nie powoływana nie będzie i że nie zajdzie żadna zmiana praw ani ustaw Królestwa, a sądy odbywać się będą przez urodzoną szlachtę polską i delegowanych od krajowców. — „Senatorowie podpisali, ale nie przysięgali“. Radoszowski do Aleks. Koniecpolskiego.

12. Oratio Radziejovii facto armisticio ad civitatem Ujście ex castris Pol. ad Ujście positis. 30. lipca 1655. Teki Narusz. 1655.

13. Poddanie się wdztw wielkopolskich Szwedom 25 lipca 1655. Ks. pam. Michał. str. 762.

14. „Przyjechawszy — pisał do Jerzego Lubomirskiego — tu na granicę milej ojczyzny mojej, odzywam się z moją braterską chęcią i powolnością, który wiem, żeś nie dał na moją zgubę konsensu. Proszę, racz się WMP. ze mną bratersko zność lub przez pisanie lub też konfidenta jakiego. Będzie dobrze. Przytem proszę, racz mię jakim rumakiem obesać, na jakim sam rad siadasz. Ja z wojskiem ciągnę pod Łowicz, a potem do Warszawy“. Radziejowski do marszałka kor. Jerzego Lubomirskiego b. d. Ks. pam. Michał. str. 762.

15. Vicecomite interveniente... Oratio Radziejovii...

16. „Radziejowski mi majątność splądrował i do ostatniej przywiódł mię nędzy, a chodziłem na sejmie onym zerwanym, na którym był nękanym, gorliwie około jego restytucyi i te dwie wsi, które mi się dostały z jego ruiny, chciałem wrócić, a na ostatnim sejmie także za nim chodziłem, a on teraz na moich dobrach położył obóz, sam stał w rezydencyi mojej, plądrował, zabierał...“. Wda łączycy do marszałka wilkomirskiego z Malborka 11. sierpnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 271. — To samo w liście do Janusza Radziwiłła z Malborka 8. sierpnia 1655. Tamże k. 269.

17. Źródła do zajęć pod Ujściem, okrom Pufendorfa C. G., Rudawskiego, Kochowskiego, Twardowskiego Wojna domowa, Wojeickiego Bibl. Star. I. p. 184, Michałowskiego Ks. pam. p. 762:

1) Relation von der Schwed. Armeee Aufbruch od 3. lipca do 10. września 1655. Teki Narusz. N. 104.

2) List pewnego zacnego obywatela Korony, donoszący o intrygach Radziejowskiego, 22. lipca 1655. Tamże N. 57 (wadliwie odpisany: zamiast wdy smolnickiego i inflanckiego powinno stać: wdy inowrocławskiego). Pisarz tego listu był obecny przy układach z Radziejowskim.

3) Oratio Radziejovii facto armisticio ad civitatem Uiscie ad proceres Polones, z błędną datą 30. lipca 1655. Tamże.

4) Andrzej Radoszowski do Aleks. Koniecpolskiego b. d. (pisarz zowie się uczniem hetmana Koniecpolskiego). Archiw.

famil. Zamojskich w Bibl. Ordyn. w Warszawie, tom XXVIII, plik 323, lit. UW.

5) List J. Kaszkowskiego, sekr. król. w Pyzdrach, 6. sierpnia 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 771.

18. J. Kaszkowski... u. s.

19. Andrzej Radoszewski u. s.

20. Wda Łęczycki do podkanclerza kor. z Malborka 9. sierpnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 269.

21. Wda Łęczycki, chcąc mu utorować drogę do powrotu, uspokajał go, pisząc, że go zawsze łomaczył i bronił, i król nie jest nań zawzięty, chociaż głos publiczny przeciw niemu. Pragnąłby się ustnie z nim porozumieć. Nie traci nadziei, że będzie lepiej... Wda do Opalińskiego 8. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 315.

„Chudzina wda poznański na koszu został, bo wszyscy bij, zabij nań i co mu consilio dopomagali; in aeternum zmazał suas actiones... Obywatele na niego narzekają“. Wda Łęczycki do marszałka wilkomirskiego 23. sierpnia 1655. Tamże k. 278.

„Ginie chudzina, zasługując na współzucie“. Tenże do marszałka kor. z Kazimierza pod Krakowem 11. października 1655. Tamże k. 298.

22. Tenże do podskarbiego kor. z Głogówka 23. października 1655. Tamże k. 320.

23. Wydane dwa razy w r. 1650, następnie w r. 1652 i 1654. Szajnocha: Krzysztof Opaliński.

24. Vol. Leg. 1655: Obrona poznańskiego i kaliskiego województwa.

25. Jarochoński u. s. str. 22.

26. Wda Łęczycki do Schlichtynga, sędziego wschowskiego, na okręcie na morzu 21. lipca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 253.

27. Wda Łęczycki do Bog. Leszczyńskiego, podskarbiego, 17. lipca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 251.

28. Generał wielkopolski, chory na podagrę, dowództwo oddał Schlichtyngowi. J. A. Commenius do Klobusiczkiego 20. maja 1655. Szylagyi: Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 388.

29. Skrypt wydany od kaznodzieli królewskiego na senatora i urzędnika oraz wielkiego w r. 1658. Rpis Dzieduszyckich N. 134 str. 261.

30. „Wróciłem dziś z Poznania, gdzie był i p. podskarbi i chciał otrzymać przez przyjaciół *salvam guardiam* na swoje dobra, starając się, aby go przynajmniej nie rabowano...“. List jednego rotmistrza do przyjaciela 3. sierpnia 1655. Teki Narusz. N. 1655 p. 86.

31. Instrukcyja od podskarbiego dr. Jonstonowi dana, po niemiecku pisana, w której w 7 albo 8 punktach *securitate* sui i dóbr swoich *praecavel*, w ostatnich zaś 3 punktach, primo: denuntiat królowi, że niż (już?) *revolta* i *repress* (*repressus*?) był na szweckie wojska gotowy, ale on to swoim *doveipem dispersit*, — *secundo*: Wieluń, Ostrzechow, Bolesławiec ad *reprimendas excursiones* osadzić radzi i część wojska pod Kalisz sprowadzić, — *tertio*: prosi, aby tej jego relacyi nie publikowano aż we 2 niedziele po otrzymaniu protekeyi. Teki Narusz. ad an. N. 240.

32. „A że ktoś od generała szweckiego *salve* gwardyę sobie uprosił, co nie bez podejrzenia u Nas zostaje, zlecamy, abyś z nim władzą urzędu swego, jako będziesz rozumiał, postąpił”. Król do Weihera, wdy malb., z Warszawy 12. sierpnia 1655. Tamże N. 94.

33. Jarochowski: Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1655—1657, str. 35—37.

34. Rudawski.

35. Jarochowski u. s.

36. Wittenberg do szlachty sieradzkiej, w Szadku sejmikującej, 4. sierpnia (25. lipca) 1655. List przeniesiony przez *trębacza* 9. sierpnia 1655. Michał. Ks. pam. XVI.

37. *Articuli pactorum conventiomis inter Car. G. et palat. Siradiensem* w Kaliszu. Teki Narusz. ad an. N. 102. — Rudawski z datą 17. sierpnia 1655, VI. I.

38. List J. Kaszkowskiego, sekretarza król., w Pyzdrach 6. sierpnia 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 771. — And. Radoszowski do Aleks. Koniecpolskiego b. d. Archiw. fam. Zamojskich w Bibl. Ord. w Warszawie, Tom XXVIII, plik 323, lit. UW., N. 141.

39. Król do wdy malborskiego z Warszawy 15. lipca 1655. Teki Narusz. ad an. N. 75.

40. Pufendorf, C. G. II. § 16.

41. „*turmatim* huc *adveniunt* *currus* *pretiorissimis* *Polonorum* *spoliis* *onusti*. Lisola ze Szczecina 13. września 1655 p. 100.

42. Pufendorf, C. G. II. § 39.

43. Tamże §§ 40, 41, 42.

44. Kubala: Wojna moskiewska, str. 283—287.

45. Pufendorf, C. G. II. § 42.

46. Punkta traktatów litewskich, bez podpisów, w łacińskim tekście, in *Castris* ad *Capodanum*, 18. sierpnia 1655. *Relatio Fraudum* (Rpis w mojem posiadaniu) p. 952. — Rudawski podaje ten akt z podpisami.

47. Biskup wileński uciekł do Królewca za zbliżeniem się Moskali do Wilna i pisał stamtąd do nuncjusza, że „Radziwiłł nie tylko sam zdradził, ale i innych do zdrady nakłonił, co mu tem łatwiej poszło, że biskup żmudzki i Białożor, kustosz wileński, pierwsi ułożone pakta przez pełnomocników podpisali i swym przykładem resztę szlachty pociągnęli. Okrom tego, jeden z nich mego biskupstwa od Karola żąda, a drugi administracji dóbr biskupich, kapituły i parochów od pełnomocników szwreckich się domaga“. Theiner, Mon. Pol. III. 497.

Janusz Radziwiłł pisał, zdaje się w tym czasie, do Królewca do biskupa wileńskiego:

„Lubośmy po złym rządzie w Rzeczpospolitej naszej zawsze domyśliwać się mogli, że żadnych sił nie mającym inszy salvandi superesse nie mógł modus, jeno alterutri oppugnantium deditio, ale teraz osobliwie z jednej strony otoczonym od Moskwy i zwojowanym, z drugiej siłami szwreckimi ogarnionym, kiedy uterque surowem bardziej aniżeli łaskawem subiectionem przez posły urgebant rozkazaniem, a od JKM. nic jeno spes non apparebat ratunku ulla, ale i nic, wiadomości żadnej, jeno złe i ruinas Korony ogłaszające, ad civiliorem rzucie się musiało contractum et aequiores acceptare conditiones, którymiby się religio catolica cum ecclesiis et earum immunitatibus, tudzież vitae securitas libertasque avita conservari mogła non sine spe redeundi in pristina, ex instrumento pacis patebit, do którego, że i WMP. subscribere zechcesz consulendo statui ecclesiastico, ponieważ mię do tego post omnes praesentes traxit, widzi Bóg, respectus. W czem abyś mi sensum suum declarare chciał, proszę, żebyś nam vicinior sana consilia podawać mógł, których codziennych teraz necessitas będzie. Co podawszy pod uwagę WMP...“. Hetman lit. do biskupa wileńskiego b. m. i d. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 236.

48. Rudawski VI. I.

49. Kubala: Wojna północna, str. 289.

50. Pufendorf, C. G. II. § 46.

51. Medekszy Ks. pam.: „Dyaryusz drogi mojej do cara z Kiejdan pod Wilno i Wakę r. 1655. Dnia 8. września (st. kal.) wyjechałem z Kiejdan“, str. 13.

52. „Z królem szwreckim stanęły punkta bardzo dobre, zostajemy przy wolnościach. Wojska ich zbliżają się. Dwóch posłów jeden po drugim poszło do Wilna do cara, żeby za Dniepr ustępował. Już załogi rozdane do Wilna, Troków i Wilkomierza, po kilku rajtarów. Wojsko się rozbiegło tak, że mało co zostało. Żmudź, Upita, Wilkomierz już stanęły pod Kiejdanami, a pojutrze wojsk szwreckich się spodziewamy“. Kiejdany 25. sierpnia 1655. Teki Narusz. ad an. 1655 N. 103.

53. Pufendorf, C. G. II. § 47.

54. Wincenty Korwin Gosiewski, podskarbi i hetman polny WXL., poświadczam, że będąc uwięziony i widząc, że nie inaczey wolność odzyskać mogę, jak z woli i rozkazu króla szwedzkiego, prosiłem JW Pana de la Gardie, aby mi pozwolił z dworem moim przebywać w jego obozie. Aby go zaś co do osoby mojej zapewnić, przyrzekam i obiecuję ręką, przysięgą i słowem poczciwego człowieka, że się ucieczką ratować nie będę, ani też radą, słowem, pisaniem, pomysłem lub uczynkiem, pośrednio czy bezpośrednio, niczego nie przedsięwzię, spokojnie się zachowując w obozie i woli i rozstrzygnięcia JK.M. cierpliwie wyczekując, co podpisem i pieczęcią moją stwierdzam w Kiejdanach 21. października. Rudawski.

55. Janusius Radzivilius peculares sibi condiciones paciscebatur ad suam familiaeque suae stabilimentum, quae abnui non poterant pignerando ejusdem studio. Pufendorf, C. G. II. § 47.

56. Janusz Radz. do ks. Bogusława z Kiejdan 26. sierpnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 764, porównane z Tekami Narusz. ad an. N. 107. List ten jest w Kołubaju (str. 387), ale cały supplement opuszczony.

57. List Mierzyńskiego do Bog. Radziwiła z Kiejdan 26. sierpnia 1655. Kołubaj str. 400.

58. Janusz Radz. do Harasimowicza z Kiejdan 26. sierpnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 767.

59. Nowiny z Litwy, z Kiejdan 27. października 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 495.

60. Radziwił do Karola Gustawa z Tykocina 26. grudnia 1655. Archiw J. i Z. R., część III., tom VI. 107.

61. Chlebowicz, starosta żmudzki, do Brzostowskiego, referendarza litewsk., z Tykocina 6. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 2105.

62. Rpis Ossol. N. 627 str. 152.

63. Tamże N. 3011: Listy i dokumenta z r. 1635—73 z dzieła Ouvres de Luis XIV. Tom II. zawiera wyciągi z listów, pisanych z Głogowa od 26. stycznia do 23. lutego 1656.

64. Rpis Ossol. N. 627 str. 152.

65. Illum quasi magna sui parte praesepelivit intensissimus artuum dolor. Potocki (krewny Radziwiła). Cent. Clariss. virorum p. 111.

VI. ZAJĘCIE WARSZAWY — JAN KAZIMIERZ
UCHODZI DO ŚLĄSKA

1. Sami się ratować nie możemy i wszyscy principes suspecti rwać nas, nie ratować będą. Komukolwiek się dostaniemy, dostaniemy się miseri i już nie pro libertate ale pro honore przyjdzie nam pugnare. W tem tylko byłaby pars consolationis, żebyśmy się komu innemu, nie hosti dostali... In ultima consideratione jest u mnie cesarz, bo ten pro possessione (nieczytelne) pugnabit, atoli kiedyby Rzeczpospolita miała ginąć, tambym wolał, ale dum spiro, spero. J. Leszczyński do prymasa z Malborka 30. lipca 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 256.

...taka rezolucya nam pomódz nie może, choćbyśmy się nawet cesarzowi poddali, boby się tak intrigował wojną naszą, żeby blizki był stracić imperium z Domu swego. Większąbyśmy tylko zaczęli wojnę u siebie a niepewniejszy ratunek. My sami, kiedybyśmy nie mieli ullam libertatis (nieczytelne) bronienia się, sonderemus in partes. Naprzód Lutry będą woleć być, amissa libertate, pod Szwedami, siła przytem Katolików, którzy ex... a regimine austriaco abhorrent, nadto imperii principes, którzy nie mogą duorum regnorum Austriacorum cierpieć potentiam i dlatego różne zawsze sieją fakeye, a kiedyby obaczyli tę naszą rezolucyę, transirent in sueticas partes i novum bellum exoriret in Imperio i nowe rebelie tak w Śląsku jako i w Węgrzech o wiarę; lubo to w Węgrzech zdadzą się być res compositae, ale novum incendium znouwuby zapaliło. Ten mój dyskurs non sine fundamento, bom ja już macał temu pulsów i temere nie mówię. Ci, co są addictissimi Domowi austr., his considerationibus ze mną mówili, zasadzając fundament consilii na słabości zdrowia cesarskiego, na młodszym synu, który, kiedyby ojciec umarł, excideret certe spe imperii, kiedyby nova był auctus potentia, ale tak radzono, ut conservemus statum nostrum qualicunque modo, który ani cesarzowi ani sąsiadom może być suspectus ...i certissimum, to jest, żeby cesarz, choćbyśmy się na to rezolwowali, zostawił in suspenso. Nie mogę wszystkiego wypisać... Ut ut est, my sami tylko nie-szczęśliwi, że tylko pro domino non pro statu pugnabimus... proszę jednak WXM., co się zdadzą namienione considerationes? Wiem ja, że Jezuici inaczej rozumieć będą, ale inaczej jest. Pewnie u Austryaków in consideratione będzie, aby sobie ad Imperium nie zagradzali drogę... Kiedyby nie umierał (t. j. był dziedziczny) król rzymski, alia forma byłaby consiliorum... Tenże do prymasa z Malborka 18. sierpnia 1655. Tamże k. 274.

...Życzę brać in considerationem księżęcia tego (Brandenburezyka) ij eżeli się cesarz podejmie bronić nas, bez niego nie-

wiele dokaże, bo on wojska ma gotowe. Trzeba go czem ukontentować bo to inaczej być nie może. Moja rada jest taka: *qualemcunque partem Rpeae conservare sine iussura (sic)*, bo jeżeli *pro domino pugnabimus*, to *seissio* będzie, jeżeli *pro statu*, to unio, bo i Lutrzy i katolicy *consentient*. Nawet *externis* zależeć na tem będzie, bo nasz status (t. j. wolna Rzeczpospolita) nikomu nie straszny, bezpieczni *principes* zostawają i wszyscy od nas sąsiedzi, a któżkolwiek nas, *sive Dom austriacki sive Szwed*, *posideret*, *gravis Europae* będzie i muszą *gentes concurrere ad exterminationem gentis nostrae*. Dla Boga tedy proszę, wszystkie *speciosa consilia* porzucać, *tamquam inania*, trzymać się fundamentu, bo zginiemy pod cudzymi Pany. Niech nas nie uwodzi *affectus in partes*, bo ten *officit publicis consiliis*.... Tenże do Trzebieckiego podkanel. kor. z Gdańska 1. września 1655. Tamże k. 287.

2. Król do cesarza z Warszawy 1. sierpnia 1655. Walewski, Leopold, II. XXIX. -- Podkanclerzy Trzebiecki do cesarza 1. sierpnia 1655 z uwiadomieniem o zajęciu Wielkopolski, o konspiracyi wielu możnowładców i o obawie, aby się Litwa nie poddała. „Niech WCM. nie pozwoli, aby mu z rąk wydarto królestwo polskie”. Tamże II. XXX.

3. Al medesimo Pre, a cui poltra V. M. prestare intiera fede, ho dichiarato apartamente tutto quello, che penso di fare in testificatione di fraterna benevolenza et in maggiore assecurazione di quanto da me si può esibire alla M. V. per corrispondere a quell' risoluzione che intraprendera in difesa di questi Regni e con prontezza. Gio. Casimiro all' Imper. Vars. 2. sierpnia 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. XIII.

4. Jan Leszczyński biskup chełm. do cesarza z Wrocławia 3. sierpnia 1655: Prosi o ratunek, a jeśli mu zrobią nadzieję, to w kilku dniach będą posłowie. Walewski, Leopold, II. XXXI. Biskup ten przeznaczony był na posła do Aleksandra VIII, i ażeby bezpłatnie posłował, przyrzekł mu król śmiercią królewicza Karola Ferdynanda owdowiałą dyecezyę plocką. Postąpił w r. 1656 na biskupstwo chełmińskie, a po śmierci Jana Gembickiego na biskupstwo plockie.

5. Litterae credentiales R. P. pro Imperatore in Comitum a Leszno... Conte Leszczyński Vescovo di Kijovia, Vescovo nominato Culm. La S. C. M. pregara ad interesarsi nella difesa de miei domini et ha facolta... di proponerle i mezzi di assicurarsi della gratitudine dovuta à quelle generose risoluzioni di dar soccorso. Vars. 13. sierpnia 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia, II. XIII.

6. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 83.

7. Prymas do cesarza z Warszawy 15. sierpnia 1655. Walewski, Leopold, II. XXXII.

8. Podkanclerzy Trzebiecki do cesarza z Warszawy 14. sierpnia 1655. Tamże II. V.

9. Wda Łęczycki do prymasa z Malborga 18. sierpnia 1655, u. s.

10. Lubieniecki do Rakoczego 8. sierpnia 1655. Szilagyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale, I. 444

11. ...subministrata manu aliqua insigni militum, qui prope confinia Regni consistunt. Regni Pol. Officiales Imperatori Cracoviae, 28. sierpnia 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. XIV.

12. Visconti do cesarza 19. września 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. XVI.

13. Tenże do cesarza. Tamże I. XVII, XIX.

14. Leszczyński do cesarza 19. września 1655. Walewski, Leopold, II. XXXV.

15. Skrypt wydany od kanzodziei JK.M. na senatora i urzędnika oraz wielkiego w r. 1658. Rpis Dziejuszycekich we Lwowie N. 134 str. 261.

16. Schreiben aus dem kön. schwedischen Feldlager in Szroda 2/12. August 1655. — Bericht von den letzten marschirten schwed. Völkern, so 13/23. Juli von Stettin mit Ihrer Maj. aufgebrochen und durch einen guten Freund fideliter annotirt worden. Teki Narusz. 1655 N. 93.

17. Rudawski, VI. I.

18. Manifest i list do Ferdynanda III. z Wolgoszcy 18. lipca 1655 (st. kal.) podaje w całości Rudawski.

Z powodu tego manifestu pojawiło się dużo pism ulotnych. Znane mi są:

Brevis ac praeliminaris enumeratio causarum.

Ad praeliminarem enumerationem causarum responsio 1656, 4-o p. 14.

Causae ob quas Carolus Gustavus Johannem Cas. bello adoriri coactum se profitetur 1657, 4-o p. 40.

Nicoyminus Nicefor: Ad praeliminarem enumerationem causarum, ob quas Rex possessor Sueciae Regem Pol. ac haereditarium Sueciae Regem bello adoriri quasi coactus est. Responsio 1656, 4-o p. 14 (z dedykacją kanclerzowi Korycińskiemu).

De Gabriis Lucas: Iniustitia armorum succicorum in Polonos responsione apologetica ad Epistolam Cyriaci Trasymachi dictum, nec non ad Brevem et praeliminarem enumerationem causarum 1656, 4-o p. 68.

Andreae Nicanoris auf das Epistel des Cyriaci Trasymachi von der Gerechtigkeit der schwedischen Sache Antwort, welcher beifüget eines wohlmeinenden Patrioten auf das schwedische Manifest kurzer Discurs 1656.

Epistola des Cyriaci Trasimachi von der gerechten Kriegs-armatur der Cron Schweden wieder Polen an Andream Nicanorem aus dem stettinischen Exemplar ins deutsche übersetzt 1656.

Behauptung der schwed. praeliminar Manifest und der darüber durch Cyriacum Trasmachum aufgesetzte Schrift der vermeinten Antwort und Wiederlegung vorgedachter beider Schriften unter Nahmen Andree Nicanoris entgegengesetzt, b. d. (Zbiór urzędowych i nieurzędowych aktów).

Literae Responsoriae Benedicti Tranquilli ad Consiliarium quendam Electoratum 1656, 4-o p. 8.

Toż samo po niemiecku.

Ambrosii Mellilambes Sendschreiben an einen vornehmen Cavalier, betreffend die schwed. und poln. Waffen 1657.

Ein holländisch Prätgen von dem jetzigen Kriege zwischen den beiden nord. Königreichen 1657.

Zwei Gespräche, welche zwischen einem Holländer und einem Dähnen über zeiten Zustand gehalten. Aus dem Hollend. ins Deutsche 1657.

Gilenius Joh., Triumphus Sueticus.

Discurs. politic. de Polonia ac Borussia subiugata Ser. Carolo Gustavo dicatur Idibus Decembris 1655, druk 1656, 8-o p. 214.

19. Liber Relationum grodu poznańskiego na rok 1658: Protestacya Poniatowskiego przeciw Mikołajowi Rejowi. Patrz: Jarochowskiego Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej od 1655—1657, str. 38. — Skrypt wydany od karnodziei królewskiego na senatora i urzędnika oraz wielkiego 1658. Rpis Dzieduszyckich w Bibl. Ordyn. we Lwowie, N. 134 str. 261.

20. Omen królowi szweckiemu od jednego szlacheica (na marginesie: Samuela Twardowskiego). Rpis Ossol. N. 240 str. 278. Patrz także Rpis Ossol. N. 1411 str. 1321.

Za młodu r. 1617 wydał Twardowski drukiem gorszące pismo, które biskup Szyszkowski potępił. W r. 1618 wydał poemat p. t. Łódź młodzi z nawałności do brzegu płynąca. W przedmowie powiada, że pragnie odpokutować za głupią płochość i dobrymi rymami złe ratować.

21. Orzeł do Wielkopolanów na przyjazd króla szweckiego do Gniezna: „Już, już swe gniazdo, którem tu zbudowałam...“ Szajnocha: Krzysztof Opaliński.

22. Sponsio Regis Sueciae super confirmationem iurium nobilitati M. Poloniae facta die 5/15. Augusti 1655 in castris Conin. Teki Narusz. ad an. N. 92

23. Jan Kazimierz do Karola G. Teki Narusz. ad an. N. 115.

24. Ablegatus polonicus Prziemski Regis sui mandata exponit in castris ad oppidum Colo 10/8. 1695. Rycina w Pufen-dorfie.

25. Pufendorf-Rudawski — Mowa Przyjemskiego w niemieckim języku. Teki Narusz. ad an. N. 96. — Mowa Przyjemskiego i odpowiedź Karola in Castris prope Koło w Rpsie Ossol N. 240 k. 275, 276. — Mowa Przyjemskiego po łacinie. Teki Narusz. ad an. N. 97. — W druku: Oratio ad Regem Sueciae 29/8. Mündl 1655. — Toż w Krakowie 1656. — Vortrag an König von Schweden, Crakau. — Ernesti Puciani epistola responsia ad Christ. Przyjemski de oratione ad Regem Sueciae, Hagae 1655. Toż samo w Tekach Narusz. ad an. 18/28. 1655.

26. List króla szwedzkiego do Jana Kazimierza b. d. w obozie blisko Koła. Rudawski.

27. Pufendorf, C. G. II. § 22.

28. Pufendorf, C. G. II. § 23.

29. Was wäre gewünschter, wan er dadurch unsere Gewehr multiplizieren könnt — píše gdański rezydent. Damas u. s. 27.

30. Król do Rakoczego z pod Piątku 1. września 1655. Szilagyi Alex., Transsylvania et Bellum Boreo-Oriente 1. 470, 484.

31. Kanclerz Koryciński do Zasławskiego b. d. 1655. Autograf Bibl. Ossol. N. 708.

32. Pufendorf, K. G. II. 524.

33. Pobyt Szwedów w Warszawie w r. 1655 i 1656 opisany przez naocznego świadka Kazimierza Franciszka Pruszkowskiego, gminnego pisarza ławniczego. Z aktów urzędowych miasta Starej Warszawy wydał Lisowski w Bibliotece Warszawskiej 1851, tom IV.

34. Des Noyers p. 6, 10.

35. Relation von der schwed. Armee Aufbruch od 3/7.—10/9. (st. kal.) 1655. Teki Narusz. ad an. 108.

36. Widzimy cię z grubego wozu pielgrzymskiego i w naszych objęciach trzymamy.... Wiem, żeś sam szcudrej łaski z nieba sobie nie obiecywał. Grzechy nasze ci pomogły. Wszystko to dar Boży, którym obyczajnie szafować potrzeba. Wielkich rzeczy dokazałeś, ale dobremu politykowi na to pamiętać trzeba, że nie tylko przygotować zwycięstwo ale osłodzić go nam należy. Wielka sława i imię WM., że nie takim stanąłeś między braćmi, jakiego się obawiano, mściwy, srogi, krwawy.... byłeś się nie odmienił i gniewem i chciwością nie upadł.... bo więcej dobrocią niż bronią dokazesz. Życzyłbym absolutissime o wszystkim, co bolało, zapomnieć. Najbardziej to uwagi godne, żebyś przedniejsze głowy nie chciał niszczyć i swoją własną na niebezpieczeństwo wystawiać. Masz z Leszczyńskimi nieprzyjaźni swoje, chcesz się pomścić, możesz, ale jeśli nieubłagany gniew pokażesz, potrwożą się ludzie i od WMP. odrażą.... z desperacji Acheronta poruszają i do najwstrętniejszych środków króla przywiodą... Zgubisz zapewne tako-

wym sposobem nas wszystkich dobrych przyjaciół twoich. Kto cię kochać, kto cię chwalić, kto cię najwięcej poważać będzie? Wieść niesie, żeś Leszno spalić kazał; mówią, że na prymasa cheesz nastąpić, przy którym, jako pierwszym po królu rządcy, największa w ojczyźnie powaga. Na dwoje WMP. masz, że albo rozumem swoim i szczęśliwą ręką wojnę między narodami uspokoisz i co nam rzymski Juliusz przepowiada, pokój i jedność między monarchami chrześcijańskimi szczęśliwą ręką sprowadzisz, albo jeśliby takie było przeznaczenie Asiae Priamique evertere gentem a WM. miałbyś wykonaczem tego być, nie chciej tego, żeby powstał chaos, ale na tychże fundamentach coś stałego, coś mocnego i trwałego w Rzeczpospolitej ojczyźnie i Matce naszej zbudować i ufundować staraj się. Wszyscy zatem obywatele zgodnym głosem zawołają: Benedictus qui venit in nomine Domini... List do JMP. podkanclerzego koron. 3. sierpnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 87.

37. Manarini (?), mój tajny sługa, rzucił się na mnie sztyłem w zeszłą sobotę. Przybył rok temu z Polski do Paryża i gdy wyjeżdżał do Hamburga, wstąpił u mnie do służby. Wysłał go Jan Kazimierz, aby mię śledził. Z Hamburga wysłałem go do WKM. do Sztokholmu, gdzie się spotkał z opatem Danielem. Gdy wrócił, wysłałem go znowu z Grekiem (t. j. Danielem) do Sztokholmu, a potem do Chmielnickiego z listem do cara, w którym były same ceremonie. Gdy przybyli do Moskwy, pokłócił się z Grekiem, mieszkał osobno i sprawił, że im do Chmielnickiego iść nie pozwolono. Chciał uwiadomić Moskali, że Daniel jedzie celem połączenia Kozaków ze Szwedami, ale się bał, żeby go Moskale wraz z Danielem nie zabili. Po jego odjeździe puszczono Daniela do Chmielnickiego, ale Manarini wysłał przez Kozaków, którzy byli w Moskwie, list do Chmielnickiego z doniesieniem, że opat do niczego nie sposobny. Gdy wrócił do Hamburga, wysłałem go do Sztokholmu, skąd listami a potem ustnie radził, abym się pogodził z królem polskim i nie pokładał nadziei w Szwedach, którzy się wybierają na Moskwę. Tymczasem sekretarz królowej de Noyers, który przybył do mnie (De Noyers jechał dopiero do Polski, 15. października był w Ratuszynie), aby o zgodzie traktować, przestrzegł mię, żebym swoim ludziom nie wierzył, bo mię zdradzą, ale nie chciał nikogo nazwać... (brak końca). Radziejowski do Karola Gustawa z Warszawy 12/22. września 1655. Archiw. J. i Z. R. część III. tom VI. p. 79.

O znośzeniach Radziejowskiego z Moskwą w r. 1655 w Mosk. Gł. Archiw. Min. in. dzieł, swiazka N. 101.

38. Wojewoda wyrzucił Radziejowskiemu, że go w Góslinie traktował jako swego nieprzyjaciela, choć mu nic nie zawinił; prosił, aby mu pomógł uzyskać chociaż na krótki czas

zawieszenie broni, resztę odkładał do wspólnej konferencji. Wojewoda Łęczycki do Radz. z Torunia 8. września 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 290.

Radz. odpisał, że nie był przyczyną wyrabowania Gośliny i starał się, aby jej nie spalono. Gotów jest znosić się z nim, ile słabe jego siły pozwolą, i czeka przyjazdu wojewody wraz z Brochowskim kaszl. sochaczewskim. Z Warszawy 14. września 1655. Tamże k. 297.

39. Posłowie polscy zwrócili uwagę Kantersteina, sekretarza stanu, o nastąpieniu terminu kontynuacji traktatów. (List Kantersteina do wojewody 6. sierpnia. Teki Narusz. ad an. N. 88. — Wojewoda do Kantersteina z Malboga 6. sierpnia i 7. sierpnia. Rpis Czartor. N. 382 k. 263. — Wojewoda do kanclerza Oksenstjerny z Gdańska, że gotów wyjechać na kontynuację traktatów, ale choroba kolegi, t. j. Naruszewicza, go wstrzymuje, przytem musi zasięgnąć woli Jana Kazimierza. Tamże k. 279. — Toż samo pisze do Kantersteina i do kanclerza kurlandzkiego z Gdańska 25. sierpnia i 26. sierpnia. Tamże k. 280 i 281. — Oksenstjerna odpisał 31. sierpnia, ubolewając z powodu choroby Naruszewicza i z powodu potrzeby porozumiewania się z Janem Kazimierzem. Tamże k. 296. — Wojewoda do Janusza Radziwiłła 29. sierpnia i do marszałka wilkomirskiego z uwiadomieniem, że jedzie na traktaty z dobrą nadzieją, bo król szwedzi pragnie go widzieć, jak donosi Kanterstein. Tamże k. 285, 287). Zaledwie Karol Gustaw Warszawę opuścił, przybył tam Denhof, wysłany przez Jana Kazimierza w sprawie traktatów pokoju (Pufendorf, C. G. II. § 26). Odesłano go do Karola G., który mu kazał wydać paszport dla Leszczyńskiego. (List Karola G. do J. Kazim. z obozu pod Sobotą 25. września 1655 (st. kal.): Żądałeś paszportu dla Leszczyńskiego, posyłam przez Denhofa. Rpis Czartor. N. 384 k. 292, ale data widocznie mylna i miejsce również). Równocześnie pisał Kanterstein do wojewody, czyby nie było stosowniej i dla ukończenia układów pożyteczniej, aby jechał i pozdrowił króla w Wielkopolsce. (List Kantersteina z obozu pod Tysowem 16. września podaje Rudawski, ale data widocznie błędna). Wojewoda doniósł Oksenstjernie z Torunia 9. września, że jechać musi do obozu szwedzkiego, bo dostał nakaz kontynuowania traktatów i paszport od króla szwedzkiego, przytem żądał od Oksenstjerny, aby z nim razem proponował krótkie zawieszenie broni. (Rpis Czartor. N. 384 k. 292).

40. Wojewoda Łęczycki do podkanclerzego 17. września 1655. Rpis Czartor. N. 384 p. 294.

41. Denhof prosił o zawieszenie broni, ale napróżno. 13. września przyjechał kaszl. sochaczewski, wielki przyjaciel Radziejewskiego, który w miejsce Naruszewicza desygnowany od

króla. Król odjeżdżając mówił, że pragnąłby, aby wojewoda jak najprędzej przyjechał i kazał go przyjąć mit aller Ehr und Respect... Ich verspüre aber, dass wo der Herr Sochaczewski nicht sollte aufs äusserste punctum: ustępować Królestwo (pisane cyframi) informiret sein, er ad Regem nostrum reisen und Ihn darzu persuadiren will, auf welchen Fall ich vermeine nicht nötig zu haben dahin zu reisen (t. j. razem z Leszczyńskim). Der König soll ins krakovische Gebirge sich reteriret haben. Ich füge noch dieses hinzu, dass wir den 16. in Warschau angelangt, da ich eine satane Metamorphosin gesehen. Alle Gassen baricadiret und mit Schildwachen besetzt, so dass niemand aus oder einkommen kann. Der Herr Lessinski war von 2 Esquadronen Fussvölker auf der Neuen Sorge oder Leszczynsker Vorstadt empfangen, von den Wällen ward die schwedische Losung aus zwei Stücken zweimal gegeben und er in des Herrn Schatzmeisters Hoff einlogiret.... Der Herr Lessinski bleibet allhier und will abwarten was daraus werden wird. Herr Sochaczewski hat nichts anders als ein armistitium zu traktiren, ist gestern ad Regem Sueciae abgereist.... In Warschau mangelt alles, Heu, Hafer, Stroh, Bier und Brodt ist kaum zu bekommen. An Fleisch ist ein grosser Vorrath und wohlfeil... Das andere Schreiben Secretarii Westenholfs an einen Edlen Rath der Stadt Danzig 18. September 1655. Teki Narusz. ad an. N. 117.

42. Pufendorf, C. G. II. § 35.

43. Relation von der kön. poln. Armees von 2/13. Sept. 1655 u. s.

44. Damus u. s. p. 31.

45. Damus u. s. p. 30: Czarniecki wziął 300 jeńców — Pufendorf pisze (C. G. II. 6, 26), że tylna straż szwedzka liczyła 120 jeźdźców i wszyscy albo polegli albo w niewolę wzięci zostali, z wyjątkiem Foręgela i drugiego oficera.

46. Podkanclerzy kor. do papieża w obozie pod Przedbozrem 14. września 1655: Wittenberg idzie na Kraków w 6000 jazdy i 9000 piechoty.... Wątpię, abyśmy Szwedów powstrzymać mogli; mamy zaledwie 10.000 ludzi. Theiner, Mon. pol. III. 494.

47. Jemiołowski str. 59.

48. Prócz Pufendorfa i Rudawskiego (Kochowski i Jemiołowski bez wartości) mamy o odwrócenie króla do Krakowa relacye Fragsteina do cesarza (Walewski, Hist. Wyzw. I. IX., X., XII.) i Extract eines Schreibens aus Thorn 26. września 1655 (Tamże I. XI.) — dalej relacye Barkmanna agenta gdańskiego (Damus u. s. p. 28-31) — a wreszcie: Relation von der kön. poln. Armees von 2/13. Sept. 1655 (Teki Narusz. ad an. N. 112). Idę za Fragsteinem, który bawił przy boku króla.

49. Prymas do wojewody malborskiego z Głogowa mał. 9. października 1655. Plebański: Jan Kazimierz i Marya Ludwika. Dokumenta N. 1.

50. Petimus a M. V. ut siquidem M. V. paratas habet copias in auxilium nostrum mittere velit. Rex Pol. ad Imperatorem, Cracoviae 21. września 1655. Walewski, Hist. Wyzw. I. str. 91.

51. Relacya Barkmanna rezydenta gdańskiego. Damus u. s. p. 31, 32. — Relation von der kön. poln. Armee 2/13. Sept. 1655. Widocznie odpis relacyi Barkmanna, ale daty mylne. Teki Narusz. 1655 N. 112.

52. Pam. Wydźgi (wyd. Wojcieckiego) str. 69.

53. Król do Michała Radziwiłła krajczego WXL. z Wiśni-cza 28. września 1655: Dziękuję, że się z wiernością odzywa. Niech się jak najprędzej połączy z wojskiem lit. i rusza do króla, „na co destynowaliśmy hetmana pol. kor., aby temuż wojsku z pewną częścią szedł naprzeciw, do których i my przybyć nie omieszkamy, gdzie tego własna wyciągnie potrzeba i z takimi, na jakie się będziemy mogli zdobyć, posiłkami“. Rpis Czartor. N. 2239, oryginał N. 15.

54. Kanclerz kor. do ks. Zasławskiego ze Sącza 30. września 1655: „Stanęliśmy wczoraj w Sączu. Wojsko postanowiło, jak donosi Chorąży kor., pod Wojnicz tabor sprowadzić i stamtąd na nieprzyjaciela iść. Wydaliśmy uniwersały, aby się województwa gromadziły do wojewody ruskiego i do wojska lit.“. Rpis Ossol. N. 1848 k. 63.

55. Mamy akta królewskie z Czorsztyna 7. października i ze Żywca 10. października 1655. Akta grod. i ziem. N. 4532, 4533. — Król do rajców krak. z Żywca 13. września (?): Dziękuję im, że bronią miasta, jak mu Czarniecki donosi. Napomina, aby byli posłuszni kasztelanowi kijowskiemu i obiecuje powiększenie przywilejów. Amb. Grabowski, Dawne zabytki Krakowa str. 142.

56. Walewski, Wyzwolenie I. 96.

57. Ks. Jan Sygański, Hist. Nowego Sącza str. 95—97.

VII. KAPITULACYA KRAKOWA

1. Jemiolowski str. 60.

2. Pufendorf, C. G. II. § 28. — Kochowski (Clim. II. lib. I. p. 44) brał udział w bitwie pod Wojniczem i był jednym z tych, co hetmana ocalili.

3. Oblężenie Krakowa opisał Szymon Starowolski: Diariusz obsidiej zamku i miasta Krakowa r. 1655. Rpis Ossol. N. 326 (zdaje się autograf Starowolskiego). — Kopia tego dyaryusza w Rpsie Ossol. N. 189 str. 851 (listy łacińskie przeważnie spolszczone). — Jakiś nieprzyjaciel Czarnieckiego napisał: Infor-

matio gestorum sub tempus invasionis Sueticae circa Cracoviam 1655. Rpis Ossol. N. 296 k. 133—137 (niewiele warte). — Ludwik Sikora: Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie 1655—1657, wyd. w Krakowie 1908. Do tej pracy odsyłam czytelnika, nie podając odsyłaczów, które się tam znajdują.

4. Burmistrz i Rada do króla 4. sierpnia, 7. sierpnia 1655. Amb. Grab.: Zabytki miasta Krakowa str. 141. — Ciż do kasztelana krak. Warzyckiego 16. sierpnia. Tamże str. 142.

5. Novi Stratagemalis circa eiciendum ex arce Landscronensi praesidium Sueticum historice descripta narratio 1660, Cracoviae, 8°. Autor nie wymieniony. Był nim Krzysztof Stella-nowicz, historyograf uniwersytetu krak., proboszcz św. Floryana w Krakowie.

6. List pasterski Gembickiego z Krakowa 27. sierpnia 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 492.

7. 29. września, na św. Michała, przejechała królowa przez Żywiec, a po niej w dwie niedziele (13. października) Jan Kazimierz z legatem i ks. Michałem Wiśniowieckim, synem Jeremiego. Przenocowali w Żywcu. Kronika żywiecka.

8. Lengnich, Hist. Prus. VII. 136.

9. Informatio gestorum sub tempus invasionis Sueticae circa Cracoviam 1655. Rpis Ossol. N. 296 k. 133.

10. Je m'etonne, que cette place se soit pu defendre, car quand je l'ai vue, je sais qu'elle ne valait rien. On dit ici, que c'est qu'ils ne la veulent pas prendre de force, mais par douceur. Des Noyers, Prague 18. octobre 1655.

11. L. Jenike: Stefan Czarniecki. Do tej pracy odsyłam czytelnika, nie podając odsyłaczów, które się tam znajdują.

12. S. Przyłęcki: Pamiętn. o Koniecp. str. 15, 17, 29, 145, 147.

13. W r. 1626 był towarzyszem chorągwi Koniecpolskiego, w r. 1632 porucznikiem. Król Władysław nadał mu za zasługi w wojnie moskiewskiej 500 łanów przy Popowej Górze. — W r. 1638 rotmistrzem w chorągwi husarskiej — w r. 1644 pułkownikiem i chorążym sandomierskim. Otrzymał od króla Władysława wieś Karyczyńce. — Pod Żółtymi Wodami wzięty do niewoli tatarskiej, wyszedł za okupem. — Po ugodzie Zborowskiej otrzymał Krechów, Kuniec i Skwarzawę (Warszawa 27. kwietnia 1650. Akta grodz. i ziem. X. N. 4354). — Po bitwie pod Beresteczkiem, jako oberster i porucznik chorągwi król., otrzymał miasteczko Świniuchy, 4 wsi z przynależnościami i wójtostwo po Marku Sobieskim w dożywocie 24. sierpnia 1652. Archiw. głów. Akta grodzkie warsz. ks. 192 k. 284. W tymże roku mianowany oboźnym kor., a w r. 1655 po śmierci Zbigniewa Gorajskiego kasztelanem kijowskim.

14. ...a Berestense illa non magis Polonorum quam Czar-necium nomen illustratura victoria, cum a N. Potocio instruen-

dis aciebus dandis et accipiendis militaribus frequentius adhiberetur imperiis... P. Potocki, Centuria... p. 276. — Niesiecki pisze, że mu helman zlecił rządy całego wojska.

Patrz: Szkice hist. Bitwa pod Beresteczkiem i bitwa pod Ochmatowem w Wojnie moskiewskiej.

15. Carolus Gustavus illius Gustavi Adolphi aemulaturus erat gloriam, nisi... sedulo et dexterrima Czarnecii obstilisset forlitudo. P. Potocki u. s. p. 278.

16. Tak przedstawiony jest na obrazach w kościołach polskich św. Floryan, ale najpiękniej w sztychu XVII. wieku z podpisem: S. Florianus, Dux militiae, Patronus et Protector Regni Poloniae, translatus est Cracoviam 1199 Gedeone epp. Cracoviensi... Ser. principi Vladislao Sigismundi III. filio dedicat Petrus Querrat Colonien.

Jeden z przodków Stefana Czarnieckiego wystawił na pamiątkę przeniesienia do Polski relikwii św. Floryana kościół, a Stefan Czarniecki fundował ołtarz, jak mówi napis nad zakrystią w kościele wsi Czarney: Beatissimae Virgini Mariae et S. Florianus, huius ecclesiae patronus, gen. Stephanus Czarniecki miles et aulicus S. R. Majestatis 20. juni 1640 sumptu proprio curavit. Na wmurowanym zaś w ścianie kościoła marmurze, wyjętym prawdopodobnie z dworu Czarnieckiego, stoi napis: Gen. Stephanus de Czarnee Czarniecki vexilifer palat. Sand. ductor chiliarchiae regiae, dum in campo Bellonae hostem sternit, hic sibi suisque reparat avitam domum.

17. Portret w zbiorach Gw. Pawlikowskiego: Stephanus Czarnecius Terrarum Kyoviae Palatinus et Generalis Exercitus Regni Poloniae Director etc. — Toż samo w sztychu Cor. Meysenssa.

18. Żałować wypada, że nie mamy listu Czarnieckiego do króla, w którym początek oblężenia opisuje. List ten z błędną datą 23. września 1655, znajduje się w Ks. pam. Michałowskiego niedrukowanej. Nie wiadomo w czyjem obecnie posiadaniu ten rękopis.

19. Kochowski, Clim. II. lib. I. p. 49.

W Starowolskiego Dyaryuszu znajdują się listy: Wittenberga z Kazimierza 22. września (st. styl). Odpowiedź 8. października. — Wittenberga do Czarn. 22. września. Odpowiedź 10. października. — Wittenberga 30. września. Odpowiedź 11. października. — Litterae pasus Karola G. i list Wittenberga 2. października. Odpowiedź 12. października. — Czarn. do Wittenb. 14. października i drugi list 14. października. — Puncta compositionis 14. października. — Conditiones et articuli 15. października. — Aprobacya króla 17. października. — O listach Karola i Oksenstjerny do Czarnieckiego, o których Kochowski wspomina, niema wzmianki.

20. Kochowski, *Clim.* II. Lib. I. p. 47.

21. Wydźga str. 124.

22. Mowę Brochowskiego podaje Rudawski. Ale wyrażenie „u wrót Krakowa“ nie znaczy, że Brochowski mówił przy wjeździe Karola Gustawa do Krakowa, ale że przemawiał w kościele Bożego Ciała. Pufendorf, *C. G.* II. § 28. podaje datę odprawy Brochowskiego 29. września st. kal. Mowa ta była kilkakrotnie drukowana: Brochowski, *Ad. des poln. Gesandten an König v. Schweden oratio in Cracov getan.* Hamburg 1656. — Legati pol. oratio ad Carolum Gust. Cracov. 1656.

23. Wojewoda łęczycki do marszałka kor. z Kazimierza pod Krakowem 11. października 1655. *Rpis Czartor.* N. 384 k. 298. -- Tenże do podskarbiego kor. z Głogówka 23. października 1655. Tamże k. 306.

24. Pufendorf, *C. G.* II. § 34.

25. *Ultimum accessit malum*, że i *residua pars exercitus mutat*. Z królem szwedckim parlamentują, posłów po kilkakroć posyłają i teraz snąc już *conventum* z nimi. Nadto województwo sandom. posłów swoich przysłało, starając się o *armiscitium*, ale to dzieło nie jest jednego województwa... Wojewoda łęczycki do marszałka w. kor. z Kazimierza pod Krakowem 11. października 1655. *Rpis Czartor.* N. 384 p. 298.

Jadę z Krakowa tu do granicy śląskiej... zwłaszcza, że wojsko kwarciane parlamentować poczęło i dnia wczorajszego dla umówienia z królem szwedckim warunków kilkanaście towarzystwa przyjechało. *Subdixi tedy oculos funestae Ojczyźnie naszej transactioni*, za którą bodaj i Kraków nie będzie chciał *vacillare*, który dotąd trzymał się nie najgorzej. Wojewoda łęczycki do Łuk. Opalińskiego marszałka nad. kor. ze Sławkowa 12. października 1655. Tamże k. 300.

26. List Karola Gustawa do J. Kazimierza podaje Rudawski. Jest w *Tekach Narusz.* ad an. N. 119 i naznaczone z tą samą datą w *Essentiale Archivum* Warszaw. Vol. II. *Suecica* N. 16.

27. Sikora str. 29: *Libri colloquiorum* (arch. miejskie w Krakowie) pod datą 13. października 1655.

28. *Informatio gestorum sub tempus invasionis Sueticae circa Cracoviam.* *Rpis Ossol.* N. 206 k. 133—137.

29. Sikora p. 30: *Libri colloquiorum*...

30. Artykuły pokoju pomiędzy królem szwedckim a załogą miasta Krakowa podaje Rudawski. Dość porównać z aktem urzędowym kapitulacyi, aby poznać, że to był substrat do układów.

31. *Temberski* p. 319.

32. Tamże p. 319.

33. *Conditiones et Articuli inter S. R. M. Regnique Sueciae Senatorem et Campi Marchaleum III. D. Comitum Wittenbergium, et Gubernatorem Arcis et urbis Cracoviensis III. D. Castellanium*

Kiioviensem circa deditionem dictae arcis et urbis initi die 17. octobris 1655.

Następuje 11 punktów powyżej w skróceniu podanych.

Quae quidem omnia et singula manibus Ill. D. Com. Wittenbergis et Ill. D. Castellani Kiioviensis... subscripta eorundemque sigillo munita, SRM. Sueciae diplomate suo confirmare dignabitur. Casimiriae ad Cracoviam die et mense supradictis. Locus sigillorum. — Stephanus Czarnecki Cast. Kiiovi. — Actum in arce Cracoviensi feria secunda, ipsa die S. Lucae Evangelistae 1655. Illris et Mficus Stephanus in Czarna Czarnecki Cast. Kiiovi. gubernator et praesidii supremus praefectus arcis et urbis Cracoviensis, Mfici: Christophorus a Rupniewski tribunus palatinatus Crac. Leloviensis etc. Capitaneus, et Alexander in Mstrzyszów Plaza Magnus procurator Arcis Crac. Rabstinensis Capitaneus suis et omnium Officialium eiusdem arcis atque nobilitatis in arce et urbe Crac. existentium nominibus, omnibus Articulis introcontentis cum Diplomate Ser. Suecorum Regis eorundem confirmatorio in Officio praesenti Magni procuratoris Arcis Crac. propter occlusionem ad praesens actorum Cracoviensium ad acticandum obtulerunt, susceperunt, inscripserunt. Rpis w mojem posiadaniu pod tyt. Relatio Fraudum p. 960—966.

Tekst aktu kapitulacyi podaje Pufendorf, Rudawski, Semestrals, Theatrum Europaeum, najlepiej Temberski p. 320, jakkolwiek punkt 11-ty niejasny i sprzeczny.

34. Diploma Regis Sueciae quo proxime relatae conditiones approbantur. Casimiriae ad Cracoviam 7. (17.) octobr. 1655. Locus sigilli Carolus Gustavus. Relatio Fraudum p. 966.

35. Kochowski, Clim. II. Lib. I. p. 57. — Starowolski nie o tej rozmowie nie wspomina.

36. Starowolski kantor tarnowski do Rogowskiego z Krakowa 29. października 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 178.

37. Rudawski II., rozdz. V.

38. List Karola Gustawa do cesarza z Kazimierza pod Krakowem 12. października 1655 i odpowiedź cesarza z Wiednia 29. października. Temberski p. 323.

VIII. CAŁA POLSKA SIĘ PODDAJE

1. Pufendorf, C. G. II. § 30.

2. „Codzień czem większa braci naszej malignitas, która nie tylko wojsko zbuntowała i od wiernego WKM. i IMPP. hetmanów subtraxit posłuszeństwa, ale też już i z obcym panem

pepigil sidera. Zostawszy tedy circumventi od Braci naszych, bo za nas bez nas z nieprzyjacielem zgodzili się i nas do ostatniej przywiedli toni. To tedy WKM. oznajmiwszy, protestor przed Bogiem, że pókim żyw, wdziczen zostaje Pana mego do-brodziejstwu i wiernym WKM. sługa...⁶. Andrzej Potocki obożny kor. do króla, z Targowiska 7. października 1655. Kluczycki, Sobieski I. 134. — Rpis Czartor. N. 393. N. 19 oryginał.

3. Zytkiewicz do króla, z Lubowli 15. października 1655. Kluczycki, Pisma do wieku i spraw Jana III., I. 135 (z Tek Narusz. i Rpis Czartor. N. 133).

4. Kechowski mylnie go Karskim nazywa.

5. Kochowski, Clim. II. lib. I. p. 62. — Instrukcyja od Chorążego kor. dana deputatom w imieniu całego wojska przy nim będącego: Wyżyckiemu podczaszemu nowogr. i Łojewskiemu w tenże sens co od hetmanów, b. d. Essenciale w Archiw. warsz. Vol. II. Suecica, fascykuł 2, N. 84. Tekstu nie znamy.

6. Stan. Zymowskiego: Cursus gloriae Alexandri Koniecpolski. Panegiricus 1659.

7. Responsum et declaratio SRM. Sueciae 6. (16.) octobr. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 121. — SRM. Sueciae Declaratio et assecuratio data militiae Quartaniensi super iis negotiis et desideriiis, quae ab eiusdem Deputatis Stan. Wyzycki et Sam. Łojowski proposita sunt. Tamże N. 137. — Deklaracya Karola G. na punkta Chorążego pod Krakowem 6. października 1655. Essenciale Archiw. war. Vol. II. Suecica, fasc. 2, N. 86.

Assecuratio ex parte eorundem Deputatorum Casimiriae ad Cracoviam 16. octobr. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 330.

Acta circa submissionem fidemque SRM. Sueciae a militiae quartianorum praestitam 16. octobr., item Litterae nomine militiae quartianorum SRMli Casimiriae 16. octobr. exhibitae. Teki Narusz. ad an. N. 135, 136.

Punkta wojska kwarcianego do króla szweckiego pod Wojniczem rozprószonego od Szwedów, pod Gródkiem od Chmielnickiego pogromionego, teraz skupionego i obozem pod Dębicą stojącego, podane 15. października 1655. Rpis Ossol. N. 1453 p. 467.

Erklärung und Versicherung, so der Quartianer Soldatesca gegeben worden, welche St. Wyżycki und Sam. Łojewski vorgebracht. Breslau 1655.

8. Pufendorf II. § 30.

9. Sztynch w Pufendorfie: Representatio actus quo polonicus strategus princeps Coniecpolscius postquam RM. Carolo Gustavo se dedisset et 24. octobris Cracoviae ad osculandum manum Regium admissus esset una cum aliis polonicis principibus ac toto exercitu 12.000 Quartianorum et Dovarisorum (to-

warzysze) constante in aperto campo procul Cracovia post antegressam lustrationem iuramentum fidelitatis praestitit 16. octobris 1655.

10. „Choraży kor. stoi w biskupim dworze, mieszczanie go podejmują“. Starowolski do Rogowskiego z Krakowa 29. października 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 178.

11. Bożęcin i Hzę miasta biskupie, pisze Rudawski. — Sławniślaw Zyzmowski (Cursus gloriae Alexandri Koniecpolski 1659) pisze, że Choraży przyjął księstwo siewierskie, ale uprzedzony prośbą biskupa krak. Gembickiego, aby wziął pod swoją opiekę wszystkie jego posiadłości, zapewnił biskupa, że nie tylko to księstwo ale i inne dobra możnowładców i prałatów nienaruszone wróci.

12. Oświęcim do marszałka kor. z Krakowa 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 771: ...ale indeminitatem ecclesiarum nie wspomniano i owszem snąć na króla obrócić chcą.

13, 14. Pufendorf II. § 32. — Instrukeya od obu hetmanów Potockiego i Lanckorońskiego i innych senatorów w imieniu całej Rzeczypospolitej dana deputatom w Struszu 22. października 1655 (14 warunków) Essenciale w Archiw. warsz. Vol. II. Suecica, fasc. 2, N. 79. — Transakcya tych deputatów ze Szwedami w Krakowie 22 października 1655. Tamże N. 80. — Dodatek I.

15. Declaratio Regis Sueciae ad propositiones totius exercitus Cracoviae 21. octobris 1655. Teki Narusz. ad an. N. 142.

Deklarację powyższą stwierdził król listem do hetmanów. Litterae Regis Sueciae ad exercitus pol. praefectos, pod Proszowicami 24. października (st. kal.). Tamże N. 144.

16. Abdicalo Johanne Casimiro... Pufendorf II. § 32. — Il disputait avec le roi de Suède, qu'en cas que le roi de Pologne entrât dans le royaume avec une armée qu'ils ne seraient point employés contre lui, et le roi de Suède insistait qu'ils s'obligassent d'y aller, disant qu'il n'avait point d'autres ennemis que le roi de Pologne. Des Noyers p. 9.

17. Ratyfikowali te transakcye hetmani, pułkownicy, żołnierze i wojsko w obozie pod Korezynem 28. października 1655. Essenciale u. s. N. 81, 82, 83. — Druki w tej sprawie: Acta circa submissionem fidei que SRM. Sueciae a militia Quartianorum in Polonia praestitum, 1655, 4^o i Relation wie die Quartianer Soldatesca sich JKM. in Schweden ergeben. Hamburg 1656, 4^o.

18. Pufendorf, C. G. II. § 32.

19. Tamże przytoczona cała rota przysięgi. Szych w Pufendorfie przedstawia akt przysięgi: Vera Representatio actus, quo polonicus Strategus Potocki... cum multis aliis ducibus et tribunis Carolo Gustavo apud Oppidum Nowe Miasto se dediderunt, ac post 3. novembris 1655 (st. kal.) non procul Sandomiria in aperto campo Juramentum Fidelitatis dixerunt. Skrypt i przy-

sięga hetmanów kor. w Korczynie 28. października 1655. Ks. pam. Michałowskiego XVIII.

20. Pufendorf, C. G. II. § 32. — Wielkie nagrody, pisze Rudawski, przyrzekał król wojsku Potockiego, gdyby za nim poszło. Niedługo wahał się hetman czy ma przyjąć datek, który przez nieposłuszeństwo może utracić, złożył więc przysięgę królowi szweckiemu w Nowem Mieście Korczynie.

21. Oświęcim do marszałka kor., z Krakowa 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. p. 171.

22. Króla szwecckiego deklaracya, dana posłom województw krak., sand., kijow., ruskiego, wołyń., lubel., belz. 21. października 1655. Rudawski II. rozdz. 3. — Teki Narusz. ad an. N. 146 w Krakowie 31. października 1655. — Essenciale Archiw. warsz. Vol. II. Suecica N. 17, z datą 21. października 1655.

Tu należy uniwersał Karola G. wydany w Proszowicach 21. października 1655 (st. kal.), wyjaśniający Deklaracyę, daną 21. października, w którym na prośby województw oznajmia, że subsydyja i kontrybucyje wojenne mają być płacone aż do uchwały sejmowej, która je uregułuje. Ks. pam. Michał. XVII.

23. Litterae reversales 21. octobr. 1655. Rudawski II. rozdz. 3 z podpisami. — Rewersał posłów województw małopolskich w Krakowie 31. października 1655. Teki Narusz. N. 147.

24. Pacta conventa albo Jurament przez szlachtę województwa krak. królowi szweckiemu oddany novembris 1655. Teki Narusz. ad an. N. 134. — Formularz składanej przysięgi przez Sandomierzan, podobny do tego, według którego województwo krak. i hetmani przysięgali. Ks. pam. Michał. XX. — Dodatek I.

25. Drugi list Oświęcima do marszałka kor., z Krakowa 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 77.

26. Uniwersał Karola Gustawa w obozie pod Korczynem 28. października 1655 (st. kal.). Rpis Ossol. N. 189 str. 891. — Uniwersał K. G. z Korczyna 28. października 1655. Ks. pam. Michał. XVIII.

27. Nec pauciores nomina sua profitebantur apud Ericum et Benedictum Oxenstiernas, Claudium Ralambium et Gustavum Caroli Banerium quos Warsaviae reliquerat cum mandatis, ut quicumque Palatinatus et districtus Poloniae tum et singuli in fidem ipsius dedituri se essent, eos reciperent. Ab hisce igitur in deditionem recepti palatinatus Masoviae, Chelmensis, Haliensis, Crasnostaviensis, Ravensis, Lencicensis, Plocensis, alii-que districtus qui in Podlachiae, Siradensis, Innovladislaviensis easdem cum superioribus leges fidem suam scripto obstringerunt. Pufendorf, C. G. II. § 34.

28. Dodatek I.

29. Copia literarum palatini crac. et lub. ad Regem Sueciae 10. octobr. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 157. — List wojewody krak., lubel. i J. Lubomirskiego do Karola Gustawa b. d. Rpis Czartor. N. 381 k. 313 i N. 404 p. 200 także b. d., ale ten sam co w Tekach Narusz.

30. Wittenberg do marszałka kor., z Kazimierza pod Krakowem 9. października 1655 (st. kal.). Teki Narusz. ad an. N. 124.

31. Karol Gustaw do wojewody krak. i lubel. oraz do marszałka kor. z Krakowa 22. października 1655 (st. kal.). Tamże, N. 127. — Rpis Czartor. N. 384 k. 314.

32. Lubomirski do Wittenberga, z Lubowli 30. października 1655. Tamże N. 145: Dziękuję za względy, proszę o wstrzymanie kroków wojennych, a celem ustnego porozumienia się posyła Stan. Oświęcimia łowczego sanockiego.

33. Oświęcim do marszałka kor., z Krakowa 3. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 768.

34. Dzierzek do Duglasa, z Łańcuta 25. listopada: Przybył podpułkownik, ale nie mogłem załogi wpuścić bez pozwolenia marszałka. Proszę o 2 tygodniowy fryszt, abym się zniósł z moim panem, który przebywa za granicą, ale codzień spodziewany w Łańcucie. Polegam na przyjaźni marszałka z Wittenbergiem, z którym od kilku niedziel traktuję o bezpieczeństwie osoby swej i dóbr swoich. Teki Narusz. ad an. N. 163, 166, 169.

Duglas do Dzierzka ze Skrzyniec starosty żydaczow., z pod Sandomierza 18. listopada 1655: Piszesz, że nie możesz puścić do Łańcuta podpułkownika szwedzkiego bez pozwolenia marszałka i żądasz frysztu 14 dni. Ja mam rozkaz zająć zamek i załogą opatrzyć. Napominam, abyś słuchał moich i hetmana Potockiego rozkazów, w przeciwnym razie spustoszę dobra i ruszę na ciebie.

Postscriptum drugiego listu Duglasa 19. listopada: W tej chwili odbieram list podpułkownika, z którego widzę, jak i z listu Potockiego do majora Heinfelda, że dlatego zwlekasz, bo żądasz asekuracyi. Niewątpliwie, że dostaniesz i że król święcie dotrzyma, co obiecał w Krakowie deputatom województwa.

35. Jerzy Lubomirski do Sztorta starosty rzeszowskiego, z Dąbrowy 4. listopada 1655. Sadok Barącz, Pam. Dziejów pol. str. 66.

36. Punkta województwa sandom. królowi szwedzkiemu podane 15. października 1655. Rpis Ossol. N. 1453 p. 466.

37. Starowski do Rogowskiego z Krakowa 29. października 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 178.

38. Kochowski, An. pol. Glim. II. lib. I.

39. Odezwa do województwa poznańskiego i kaliskiego z Kazimierza pod Krakowem 28. września 1655 (st. kal.). Rudawski.

40. Formularz przysięgi, którą obywatele województwa poznańskiego i kaliskiego wykonać i podpisać mieli na wierność królowi i na denuncyacyę stronników Jana Kazimierza, wydany przez Ant. Gustawa Weesemana komisarza wojennego szwedzkiego w Wielkopolsce b. d. Ks. pam. Michał. XX.

41. Pufendorf, C. G. II. § 50. — Lengnich, Hist. Prus VII. 136.

42. Uniwersał K. G. do ziemi ciechanowskiej z Kazimierza pod Krakowem 30. października. Rudawski (data błędna, powinno stać 30. września st. kal.).

43. „Jutro ruszamy ku Tarnowu na rozkaz króla. JMPP. z województwa, jeżeli tam co jest, upraszaj do kompanii naszej”. Chorąży kor. do Podhajeckiego z Rudy 17. października 1655. Teki Narusz. ad an. N. 138. — Podhajecki do Czarnońskiego b. d. posyła odpis listu chorążego kor. aby się deklarowali czy chcą się garnąć do boku chorążego i którego dnia, bo z Krosna wszyscy idą, Sanoczanie, Lwowianie, Przemyślanie. Tamże N. 148.

44. „Król w Sandomierzu ...teraz mamy wiadomość, że król w drodze do Warszawy; tydzień minął, jak z Krakowa wyjechał. Radziejowski do Bog. Radziwiłła z Warszawy 8. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 2550 (oryginał).

45. ...nec deerit ea provincia, quam antehac in exercitu polonico habuisti quippe hastatorum illae quas ducisti turmas etiam partes nostras sequuntur. Karol Gustaw do Czarnieckiego z Korczyną 29. października 1655 (st. kal.). Rpis Czartor. N. 393 p. 138 (oryginał).

46. Pufendorf, C. G. II. § 51.

47. Jam vero plurimorum vocibus in regem Poloniae designatus audacter Regi pol. intimavit, ut pro Regno aduendo 6 miliones aureorum deponat titulumque Sueciae publice resignet. Ideo in spem additionis iussit monetam eudi sub nomine et persona Casimiri Regis, in alia facie monetae apposita persona regis Sueciae cum titulo: Protector Regni Pol. Quanquam gravis error factus ante adventum Succi in Polonia, dum in moneta apponebatur inscriptio lingua quasi polona exlans: „Jaon Casimirus rex pol.“ scilicet: „Ego ille Casimirus“, uti numismata asservata a multis, etiam a me docent; id profectum consilio Chrzastowii calvini, procuratoris officinae nummariae, qui iam in praeterito ponebat Casimirum Regem in praesenti Sueciae falsum possessorem ac invasorem Poloniae. Temberski, Annales p. 327.

48. Uniwersał K. G. do ciechanowskiej ziemi z Kazimierza pod Krakowem 30. października 1655. Rudawski II. rozdz. 2, ale data błędna, powinno być 30. września st. kal.

Karol G. do senatorów i szlachty ziemi łukowskiej z Kazimierza pod Krakowem 30. września 1655. — Uniwersał K. G. do senatorów i szlachty ziemi rawskiej z Kazimierza pod Krakowem 30. września 1655. — Uniwersał K. G. do senatorów i szlachty ks. Oświęcimskiego i Zatorskiego 30. września 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 166. — Do szlachty ziemi piłzneńskiej 30. września 1655. Teka Narusz. ad an. N. 120. — Do powiatu czechowskiego z Kazimierza pod Krakowem 3. października 1655. Rpis Ossol. N. 221 k 114 i N. 1453 p. 462. Koniecpolski chorąży kor. posyła na rozkaz króla powyższy uniwersał z Krzyża 16 października 1655. Rpis Ossol. N. 1453 p. 463. — Uniwersał do powiatu łelowskiego z Kazimierza 3. października 1655. Rpis Ossol. N. 1453 p. 462. — Uniwersał K. G... z Kazimierza 30. września 1655. Rpis Ossol. N. 305 str. 787.

49. Pufendorf, C. G. II. § 31. — Mamy uniwersał Karola Gustawa do mieszkańców województwa krak., którzy jeszcze jego protekcyi nie przyjęli i do Warszawy dla złożenia hołdu nie zjechali, aby to najdalej do 20. (30.) listopada uczynili pod karą konfiskaty, z Korczyna 28. października. Michał. Ks. pam. XVIII. — Tenże uniwersał oblatowany w grodzie krak. 23. listopada 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 891.

50. Lengnich, Hist. Pr. VII. 136.

51. ...litteras universales consultante Raduciovio mittit ad nobilitatem, ut sub poena confiscationis pro comitiis Varsaviam primum, tum pro coronatione adveniant. Temberski, Annales 328.

52. Nobilitas Zamoscii. Plenipotentie ad conventum assumendi novi principis Varsaviae a Rege Sueciae indictum, deputatis Stan Sarbiewski et Joh. Olb. Tarnowski datae. Dodatek I.

53. Lisola ze Szczecina 7. października 1655 p. 113.

54. Lengnich, Hist. Pr. VII. 136.

55. „Z sejmików nie i dopiero o tem w Warszawie albo też bez nich elekcyja, jako powiadają, za uniwersałami“. Drugi list Oświęcima do marszałka kor. z Krakowa 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 771. — „Szlachta o sejmiku i sejmie wiedzieć i myśleć nie chce“. List od innego przyjaciela do marszałka kor. 6. listopada 1655. Tamże str. 770.

56. Pufendorf, C. G. II. § 34.

57. Uniwersał króla Jana Kazimierza do szlachty całej Korony i WXL. z Opola 20 listopada 1655. J. K. Plebański: Jan Kazimierz Waza i Marya Ludwika Gonzaga str. 306.

58. Uniwersał generała Roberta Dugłasa do szlachty, aby do Sandomierza zjeżdżała do hołdu, z Sandomierza 27. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 780.

59. Lisola z Torunia 18. grudnia 1655. p. 127, 128.

60. Carlson IV. 108. — Plan ten był widocznie przed wyprawą pruską ułożony.

61. Lisola 127. — Temberski u. s. p. 324.

62. Jarochowski: Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1655—57.

63. Landgraf Fryderyk Heski (Eschwegen) ożeniony z siostrą Karola Gustawa Katarzyną Eleonorą.

64. Prymas do króla z Głogowca 15. października 1655. Teki Narusz. ad an. N. 129 (donosi o wzięciu Kościana). — Pufendorf, C. G. II. § 36.

65. Edykt JW. Wrzeszczewicza pułkownika i wojennego komisarza szw. w Kościanie 15. października 1655. Ks. pam. Michał. XVII. — Teki Narusz. ad an. N. 128 z datą 13. października po niemiecku: Przeciw Krzyszł. Żegoickiemu staroście babimojskiemu i jego adherentom, za ubieżenie Kościana, zabicie Landgrafa i załogi zapowiada im śmierć z ręki kata i zakazuje pod gardłem i konfiskatą Wielkopolanom wszelkiej styczności ze starostą, zbójcą, tyranem i włóczęgą i daje wszystkim podejrzanyim o udział z nim termin dwutygodniowy do deklaracyi i upokorzenia.

66. Edykt Krzysztofa Żegoickiego starosty babimojskiego w Szlichtyńkowie 1. listopada 1655. Ks. pam. Michał. XVIII.

67. Pufendorf, C. G. II. § 36.

IX. OBLĘŻENIE CZĘSTOCHOWY

1. Historia obrazu opisana w dziełach: *Diva Claromontana, seu Imaginis eius origo, translatio, miracula per Andream Goldonowski Provinciałem 1642.* — Odrobiny ze stołu królewskiego przez ks. Amb. Nieszporkowitza r. 1757.

2. Kochowski.

3. *Patruelis Castellani Kijovien.* według Kochowskiego — „a ejus agnato (t. j. Stefana) majores (clades) inferendas propitium destinabat Numen“, pisze Kobierzycki, *Obsidio* p. 72. — Niesiecki robi go najstarszym bratem Stefana, ale w takim razie był co najmniej o 7 lat od Stefana starszy.

4. A. Chodyński odnalazł w miasteczku Iwanowicach (trzy mile od Kalisza) w aktach kościelnych metrykę Kordeckiego. Był synem Marcina i Doroty mieszczan iwanowickich, ochrzczony 16. listopada 1603 jako Klemens (Gazeta Warszawska 1882 N. 35), które imię, składając śluby zakonne, zamienił na Augustyna. — Święcenia kapłańskie, według kroniki klasztornej, przyjął 25. marca 1634. Baliński: *Pielgrzymka do Częstochowy.*

5. Mam przed sobą trzy podobizny Kordeckiego. Pierwsza z obrazu w sali rycerskiej na Jasnej Górze, przedstawia całą postać zakonnika modlącego się przed obrazem Matki Boskiej — twarz z profilu. Druga, popiersz Kordeckiego w „Tygodniku Ilustrowanym z r. 1911 N. 24 z podpisem: A. Kordecki według najdawniejszego wizerunku — ale nie podano, gdzie się ten wizerunek znajduje. Trzecia, obrazek wycięty z „Przyjaciela Ludu“, widocznie ze starego portretu oddrukowana, przedstawia całą postać średniego wzrostu człowieka z nieproporcjonalnie dużą głową. Obok niego infula i insygnia prowincyała zakonu, z boku Jasna Góra, a nad nią obrazek Matki Boskiej, u dołu obrazka dwie główki aniołków. Znajduje się w zbiorach Biblioteki Pawlikowskich. W katalogu zamieszczono uwagę: Ks. Augustyn Kordecki prowincyał, umarł 20. marca 1673.

6. Dyplomaty Akad. Umiej. w Krakowie N. 250: A. Kordecki, prowincyał, daje zezwolenie na założenie bractwa „Świętych Aniołów“ w kościele parafialnym wsi Niemysłów archidiecezyi gnieźnieńskiej 23. grudnia 1660.

7. *Nova Gigantomachia contra Sanctam Imaginem Deiparae Virginis a Sancto Luca depictam et in Monte Claro Częstochoviensi apud Religiosos Patres Ordinis S. Pauli Primi Eremitae in celeberrimo Regni Pol. Coenobio collocatam, per Succos et alios Haereticos excitata et ad perpetuam beneficiorum Gloriarum Deiparae Virginis recordationem successurae posteritati fideliter conscripta a R. P. Fr. Augustino Kordecki praedicti Ordinis, protunc Clari Montis Priore A. D. 1655. Cracoviae in Officina Viduae et Heredum Francisci Cesarii, S. R. M. Typ. (1657), Częst. 1694. Nunc tertio reimpressa Typis Clari Montis Częstochoviensis A. D. 1717.*

8. *Obsidio Clari Montis Częstochoviensis... authore Stanislao a Kobierzycko Kobierzycki Palatino Pomeraniae, Skarszeviensis etc. Praefecto. Danfisci 1659.*

Do tych dwóch źródeł, do *Gigantomachii* Kordeckiego w 1. i 3. wydaniu i do *Obsidii Kobierzyckiego* odsyłam czytelnika, gdziekolwiek nie podaję odsyłaczów.

Walewski, *Hist. Wyzwolenia II. A.* podaje kopię prośby Kordeckiego do cesarza w styczniu czy w kwietniu 1657 o kilka dział i municję z twierdz pogranicznych.

9. *Temberski, 326.*

10. Karol Gustaw odpowiedział, że chętnie odwoła wojsko, jeżeli Koniecpolski zajmie klasztor w swoim imieniu i załogą osadzi. Stan. Żyznowski: *Cursus gloriae A. Koniecpolski, Patnegiricus 1659.*

11. Pisał się: *Ioannes Veihardus S. R. J. Comes ab Wrzeszewicz S. R. M. Succorum a Consiliis, Status et belli Supremus Generalis, Vigiliarum praefectus et Colonellus Equestris*

et pedestris legionis — czeski katolik, kawaler grzeczny, dworak z wstawnym obejściem i wykształceniem. Po łacinie, po niemiecku i po włosku z równą łatwością jak w ojczystym języku się wyrażał, wiele podróżował, a mając wrodzony dar zbliżenia się do ludzi, zjednywał sobie łatwo przyjaciół i wierzycieli. Bardzo wymowny, przedsiębiorczy i zręczny, ale bez zasad, z wiarą do zbycia, niespokojny, ambitny, próżny i zarozumiały. Tak pisze o nim wojewoda pomorski, który go znał osobiście (Kobierzycki, *Obsidium Clari Montis*, p. 28—31). We Francji miał jakieś ambarasy, a zmuszony do opuszczenia dworu cesarza, przyjechał do Polski szukać szczęścia i za pożyczane pieniądze objął administrację żup wielickich. Więcej kupiec niż żołnierz, dał się wkrótce we znaki ludziom, którzy go znenawidzili. Ale u Jana Kazimierza był w łaskach z powodu podniesienia dochodów. Król wysłał go w r. 1650 do Rakoczego w sekretnej misji (Lubieniecki do Rakoczego 17. listopada 1650. Szilágyi Sandor, *Transylvania et Bellum Boreo-Oriente* I. 116), ale hrabia wystąpił tam jako pełnomocnik wrogów króla, którzy Rakoczego na tron polski prowadzić chcieli. Król, dowiedziawszy się o tem od cesarza („*Wrzeszczewicz venuto in nome di certi proceri di Polonia dal Sig. Ragozi per persuderlo et animarla ad acetare il regimine del Regno di Polonia di venire quanto prima di persona in esso regno. Che riposta habbia havuto et che fundamento tengli questo aviso, no lo potro assicurarla solo li dico in somma confidenza, che viene del Conte Vesselini*“), Ferdynand do Jana Kazimierza z Wiednia 16. grudnia 1650. Autograf w *Archiv Nationale* w Paryżu. Rpis Ossol. A. 3010 N. 21), wypędził Wrzeszczewicza, gdy tenże wrócił do Polski, jak parszywego psa, majątek jego skonfiskował, umowę z nim zawartą zerwał i z żydami kontrakt zawarł. Pajając zemstą, ofiarował swe usługi Rakoczemu, byle mu straty wynagrodził i jakim wielkim urzędem opatrzył, bo mu to ks. Zygmunt obiecał. Wzywał go do zajęcia Krakowa, który był bez załogi (w czasie wyprawy beresteckiej) i chętnie się swoimi stosunkami z Königsmarkiem (Wrzeszczewicz do Rakoczego z Tylicza 17. kwietnia i z Bardyjowa 30. maja 1651. Szilágyi u. s. p. 171, 180).

Kiedy król zwycięstwem pod Beresteczkiem omylił nadzieje swoich wrogów, Wrzeszczewicz uciekł do Siedmiogrodu i tam zobowiązał się wysłedzić sprzysiężenie mieszkańców Rygi z królem polskim (Zygmunt Rakoczy do Krystyny 19. 29. października 1655. Tamże 199, 202, 211, 445). Z Siedmiogrodu pojechał do Konstantynopola, aby nakłonić Portę do wojny z Rzeczpospolitą (Kobierzycki, u. s.).

W lipcu 1655 spotkał się w pobliżu Berlina z Willingiem, posłem szwedckim do Rakoczego (Willing do Karola Gustawa

z Wrocławia 7. lipca 1655. Szilágyi u. s. p. 455), i za jego pośrednictwem wstąpił w służbę szwecką i wkroczył z Wittenbergiem do Polski jako ordinarius proviantmagister.

Karol Gustaw cenił go za jego nienawiść do Jana Kazimierza i powierzył mu twierdze graniczne nad Śląskiem.

Skończył nieszczęśliwie, bo w następnym roku, gdy Polacy wzięli Krzepice, Bolesławiec, Ostrzeszów, on w Wieluniu siedząc, zebrawszy załogi szweckie z Poznania, z Kościana, Międzyrzecza, ruszył na odsiecz Kalisza w 800 ludzi, ale w drodze cały jego oddział został rozbity a jego samego, gdy się pieczo przeprawiał przez Wartę, chłopci kijami zabili i utopili w grudniu 1656 (Kobierzycki, u. s.).

12. Czech w Wielkopolsce w dobrach Miaskowskiego, kasztelana krzywińskiego osiadły.

13. Temberski, 326. Wieś Koziegłowy miała dać 1.200 bochenków chleba, 40 beczek piwa, 500 korcy owsa, 8 wołów, 80 baranów, 5 beczek soli, 4 wieprze, 60 fasek masła, a gęsi i kur co potrzeba. Toż samo Sławków i Czeladź, a miasteczko Siewierz trzy razy tyle.

14. Teodor Westrin, archiwista w król. Archiwum w Sztokholmie, napisał studyum o obronie Częstochowy r. 1655. Odnalazł oryginał listu Kordeckiego do Müllera, odmienny od listu umieszczonego w Nowej Gigantomachii.

W Nowej Gigantomachii list jest następujący :

„Niechaj się dowie W. Dost., iż nie jest naszym powołaniem wybierać królów, lecz wybranych przez Stany Królestwa szanować i być im posłusznymi. Kogo one wybierają, temu i my siebie i to Miejsce Święte kornie poddajemy i poddawać będziemy. Ale do tego nie zmusza nas oręż, rycerstwo nie jest naszym rzemiosłem ani mamy siły po temu, aby się opierać potędze królów. Widzieliśmy rozporządzenie JK.M., ale ponieważ mamy dostateczną załogę do powstrzymania napadu, dlatego rozporządzenie wspomniane wielką obudziło w nas wątpliwość, tem bardziej, że klasztor nasz z kościołem... nazywa się Jasną Górą, miasto zaś Częstochowa wcale do klasztoru nie należy. Dlatego błagamy usilnie W. Dost., abyś nas zostawił w spokoju, i kościół Bogu i Najśw. Bogarodzicy poświęcony, gdzieby Majestat Boski błagano o zdrowie i powodzenie Naj. króla... na Jasnej Górze, 21. listopada 1655. O. Augustyn Kordecki, przeor Jasnogórski“.

W oryginale, odnalezionym przez Westrina, Kordecki pisał: Ponieważ całe Królestwo króla szweckiego panem swoim obrało, przeto i myśmy się pokornie ukorzyli, jak świadczy list bezpieczeństwa z dnia 6. listopada od Wittenberga otrzymany. Ponawiamy naszą submisję, i wysyłając nowe listy do Warszawy, oczekujemy łaskawej odpowiedzi. Szanujemy jako

ulegli poddani Najjaśniejszego króla szwedzkiego pana naszego i nie myślimy podnosić ręki na wojsko jego. Widzieliśmy rozporządzenie JKM., ale ponieważ... Dlatego błagamy, abyś zechciał w spokoju kościół... gdzieby Majestat Boski błagano z zdrowie Naj. króla szwedzkiego, protektora naszego Królestwa, dopóki nie zostanie wyjaśniona wątpliwość nowem JKM. rozporządzeniem...

Noverit Ill. et Exc. Dom. religiosam vocationem nostram non habere ius eligendi Reges sed electos a proceribus regni venerari. Quia igitur SRS. totum regnum sequitur et in dominum suum elegit, ideo et nos... humiliter submissimus SRM. Sueciae; testantur literae Salvae guardiae IllD... Vitenbergii conceptae Monasterio nostro d. d. 28. octobri. Renovamus iterum nostram submissionem novis datis Varsaviam literis, super quas benignum a Clementissimo Domino expectamus responsum. Veneramur igitur tamquam submissi subditi Ser. R. Maj. Sueciae Dom. N. Clem. neque ulla arma offensiva contra exercitum S. R. movere molimur. Vidimus ordinationum S. R. M. sed quoniam Monasterium nostrum unacum Ecclesia diversa antiquitus gaudeat denominatione et nuncupatur Clarus Mons, oppidum vero Częstochowa ad nostrum Monasterium nullatenus pertinet, ideo multam nobis ordinatio peperit ambiguitatem. Quare obnixè Ill. et Exc. Dominationi supplicamus quatenus Conventum nostrum et Ecclesiam Deo et Sanctissimae Matri sacram in qua Maiestas Divina pro incolumitate S. R. Sueciae Domini et protectoris Regni nostris exoratur, usque quorum vocatio non est potentiae Regum resistere, velit in pace relinquere quoadusque non fuerit sublata ambiguitas per novam S. R. M. Sueciae resolutionem. Non aspernamur Exc. Dominationem de cuius protectione nolumus et in posterum nobis pollicemur. Quidquid Sua R. M. imperaverit libenter faciemus... Fr. Augustinus Kordecki, prior Clari Montis mpp., pieczęć klasztoru. (Patrz: Przewodnik bibliograficzny, Kraków, kwiecień 1905, p. 79 i 171).

List ten adresowany do generałmajora, jakkolwiek bez daty, nie budzi treścią swoją żadnej wątpliwości co do jego autentyczności.

Kordecki nie potrzebował się wcale kryć z tym listem z powodu, że w nim uznawał władzę Karola Gustawa jako protektora Królestwa Polskiego. Zrobił on to nie po raz pierwszy. Na początku swej Gigantomachii pisze, iż dla klasztoru uzyskał list bezpieczeństwa od Wittenberga. Ktokolwiek ze współczesnych przeczytał ten ustęp, zrozumiał, że przed uzyskaniem salwegwardyi trzeba było złożyć submisję. Czytamy w Gigantomachii, że się godził na warunek postawiony przez Müllera, żeby klasztor i Ojcowie poddali się panowaniu i opiece króla szwedzkiego; czytamy dalej jego oświadczenie, że zakonnicy go-

towi wszystko co mają wraz z klasztorem dochować w całości królowi szwedkiemu i podług wiernego rachunku w ręce jego oddać, byle zasłużyć na łaskę królewską; czytamy jego odpowiedź Müllerowi: „Panu generałowi już oświadczyliśmy, że my i nasz klasztor zostaje teraz i nadal zostawać będzie pod władzą króla... i że uważa za rzecz słuszną, aby się zakonnicy poddali Najjaśniejszemu królowi“. „Za buntowników — pisze w ostatnim liście — wobec Najjaś. króla uważać nas nie można, bośmy prosili tylko o polską załogę pod dowództwem Polaka...“.

Wobec tych oświadczeń, złożonych pod adresem Müllera, o których sam w swej Gigantomachii donosi, list, znaleziony przez Westrina, nie zawiera nic nowego, nie takiego, coby z jakichkolwiek względów należało zataić.

To były środki obronne. Bronił się armatami i takimi listami, wzywając równocześnie Jasnogórców do walki za wiarę i ojczyznę i prawowitego króla — a jeśli list przytoczony przez Westrina nie zgadza się z listem podanym w Gigantomachii, należy przypuścić, że wysłany list nie został skopiowany do aktów klasztornych, bo nie wszystkie listy Kordeckiego do Müllera kopiowano, albo że kopia zginęła i został koncept niewysłanego listu, albo wreszcie, że i pierwszy i drugi list wysłany został do Müllera, gdy generał zapytał, czy klasztor nie uznaje protekcji króla szwedkiego, któremu się cała Polska poddała. A zresztą człowiek, który swą potężną wiarą obudził całą Polskę, zasłużył na zaufanie u potomnych, że wszystko, co i jak działał, było potrzebne i dobre.

15. Kubala, Wojna moskiewska, str. 324.

16. Powtórny mandat rekwizycyjny Jana Weyharda Wrzeszcewicza prowiantmagistra króla szwedkiego z Częstochowy 29. listopada 1655. Michał. Ks. pam. str. 781: Dobra Koniecpole i Szezekociny ze wszystkimi wsiami dokoła mają dać 6000 hochenków chleba, 80 beczek piwa, 400 korey owsa, 8 wołów, 60 baranów, 4 beczek soli, beczkę gorzalki, 400 świec lojowych, 200 jajec, 40 fasek masła, a gęsi i kur co potrzeba.

17. J. Patric Gordon: Tagebuch veröffentlicht durch Fürst M. A. Oboliński, Moskau 1849, I. 33.

18. Müllerus Częstochovam in potestatem redigere cupidus, cum monachos persuasionibus movere non posset ut praesidium reciperunt, vim adhibere instituit, petitis Cracovia duabus machinis majoribus. Sed vim admovere vetuit Rex, ne hi-berno obsidio copiae atterentur neu populus superstitione loci imbutus eo facto offenderetur. II. § 36.

19. Jemiolowski, 71.

20. Akt Konfederacji Tyszowieckiej. — Manifest wojska polskiego, z Koniecpolskim i Sobieskim od Szwedów odstępującego. Rudawski.

21. Że to Miejsce Święte, pod te czasy bardzo Rzeczpospolitej potrzebne, zakonnicy tameczni proprio sumptu trzymali... Kłobuck miasteczko Nasze ze wszystkimi wsiami do niego przynależnemi wiecznymi czasy tymże zakonnikom oddajemy... pozwalając nadto sortes w wioskach dziedzicznych, w Woli Wienieckiej, w Laskach, Smarzach, Białej, kupnem lub zamianą dostać, a to na większą napotem municyę i tamecznego miejsca fortyfikacyę, nadto i załogę swym kosztem tam trzymać będą winni. A iż prochami i armatą w potrzebie Rzeczpospolitej wygodzili, pieniądze za proch zapłacone i działa im oddane będą i załoga ze skarbu obmyślana usque ad possessionem dóbr naznaczonych... Vol. Leg. 1658.

22. List króla do papieża. Amb. Nieszporkowitz u. s. p. 443.

23. Szwedzi okazali mało doświadczenia w oblężniczej sztuce. Nie mogli wziąć jednego zamku, który się opierał. Częstochowa, klasztor mało obronny, otoczony małym wałem i czterma małemi basztami, któryby Francuzi byli wzięli dwa razy w 21 godzinach, oni po szczęściu tygodniach porzucili beznadziejnie. Rpis Ossol. N. 3016. Lumbres, Relation f. 38.

X. ZAJĘCIE PRUS

1. Kubala, Ossoliński I. 237—240.

2. Na królewskim balu w Warszawie pojawił się w brudnym kołnierzu i w zawalanych po kolana butach. Urkunden u. Aktenstücke II. 7. Depesza Avaugoura 1641.

3. L'Electeur Frédéric Guillaume d'apres le portrait de Czwiczek, w dziele Alberta Waddingtona: Le grand Electeur Frédéric Guillaume, tom I. (1640—1660).

4. A natura sortitus fuerat ingenium alacre, capacissimum, iudicium rectum, magnam memoriae vim. Pufendorf, F. W. XIX. § 101.

5. Urkunden u. Aktenstücke I. 596—597.

6. Memoires pour servir à l'histoire de quatre derniers souverains de la Maison de Brandenburg I. 132. — Alb. Waddington, u. s. I. 42.

7. Leibniz's Werke (edid. Klöpp, Hannover 1864) I. 169. — A. Waddington, u. s. I. 53.

8. Tamże I. 55.

9. Urkunden u. Aktenstücke II. 157. (List 7. kwietnia 1659).

10. Waddington u. s. 202.

11. Urkunden u. Aktenstücke I. 177, 209—10.

12. Tamże p. 251. List prymasa z Warszawy 8. czerwca 1648.

13. Tamże p. 276—277, 325.

14. Tamże p. 260—261, 251. List elektora do prymasa 17. lipca 1648.

15. Tamże p. 308—10.

16. Posłowie kurfirsta Hoverbeck, Kreutz i Oelsehnitz odebrali inwestyturę w Krakowie, uwolnieni od upokarzającej ceremonii i od złożenia podarunków. Tamże 328, 337. — Pufendorf, F. W. III. § 27, donosi mylnie, że kurfirst zapłacił 200.000 fl. (90.000) królowi. Te cyfry należą do r. 1633.

17. Memoriale, październik 1641.

18. Sehr wichtig ist sich mit den prussischen Ständen in besseres Vertrauen zu setzen. Zu allen Zeiten ist die Liebe der Unterthanen vor die grösste Stärke eines Herren geachtet worden... Der Kurfürst soll den preussischen Ständen in Bälde einen Landtag versprechen, einige Gegner mit Gnaden oder Vertröstungen gewinnen, so die Unwilligen zähmen. Auf diese Weise kann der Kurfürst dort allmählig freie Hände und ein festes Regiment bekommen... Den Landrätthen müssen Versprechungen auf die Oberämter und andere Gnaden gegeben werden, damit sie willig werden... Der Abgesandte muss die Stände tractiren, beim Glass Wein ein oder andere gewinnen, gute Verheissungen vom Churfürsten bringen; andere auch mit Manner schrecken. Waldecks Gutachten, März 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 348, 349.

Belangend der Stadt Königsberg, so ist auf selbige aus erwogen Ursachen Acht zu haben; einmal wegen der Bürgerei und derselben präntendierten Freiheit... Waldecks Gutachten 1656. Tamże 549.

Unzuverlässliche Stimmung in Königsberg. Kurfürst an Waldeck 2. Mai 1656. Tamże 587. Radomski soll viel Conferenzen mit unterschiedenen Leuten halten in Königsberg. E. Ch. D. nehmen sich in Acht. Waldeck an den Kurfürsten 18. Mai 1656. Tamże 594.

Szlachta i miasta były zgodne w obronie trzech wielkich przywilejów religii, indygenatu i podatków (Tamże XV. Ständische Verhandlungen in Preussen) i przedkładały ciągle swoje gravamina, co było przyczyną niezadowolenia. Środki obrony, przedsiębrane przez kurfirsta w r. 1655, wzmogły niechęć powszechną, tak że według relacyi Lisoli i posłów francuskich wielu szlachty sprzyścięło się i ofiarowało swoje służby cesarzowi we wrześniu i październiku 1656, i gotowi byli do powstania pod dowództwem pułkownika Kreutza. W r. 1657 agent francuski Akakia donosi o nowym planie powstania. Stany uskarżały się otwarcie na złe traktowanie ze strony kurfirsta i twierdziły, że przez zawarty pokój Welawski odzyskały za ledwo część dawnej swojej szczęśliwości. A. Waddington, u. s. I. 71, 72.

19. Landhofmeister, Oberburggraf, Kanzler, Obermarschal.
20. Eundem quoque prohibitorium, ne qua secta a Romanae Ecclesiae doctrina aliena, praeter Augustanam Confessionem, eiusque Apologiam professa introducatur. Pufendorf, F. W. I. § 25.
21. Vol. Leg. an. 1609, 1611. — Pufendorf, F. W. I. § 22—25.
22. Vol. Leg. an. 1609 i 1611.
23. Pufendorf, C. G. I. § 12, F. W. V. § 2. — Urkunden u. Aktenstücke VI. 647. — Damus u. s. p. 15.
24. Waldecks Gedanken wegen der Gefahr in Preussen 27. Dezember 1654.
25. „...alia ratione securitati suae consulturum...“ Pufendorf V. § 4.
26. Instrukeye dla Dobrzeńskiego 23. października, 2. listopada 1654. Kurfirst do Dobrzeńskiego 4. stycznia 1655. Urkunden u. Aktenstücke VI. 663, 667. — Pufendorf, F. W. V. § 2, C. G. I. § 57. — W. Arndt: „Die Sendung Schlippenbachs“ in der Zeitschrift für Geschichte u. Politik (Cotta 1888) p. 11. — Erdmansdörfer, Graf Waldeck p. 322. — Tenze, Deutsche Geschichte 1648—1740, I. 223.
27. Pufendorf, F. W. V. § 6.
28. Dobrzeński do kurfirsta ze Sztokholmu 25. listopada, 2. grudnia, 9. grudnia, 20. grudnia 1654. Urkunden u. Aktenstücke VI. 665, 666.
29. Poselstwo Zawadzkiego. Pufendorf, F. W. V. § 15. — Auch haben vornehme Leute in Schweden, wie Graf Schlippenbach (dessen Name er (Zawadzki) doch nicht zu melden hat) schon geäußert, dass die Jahre des Waffenstillstandes wol abgekürzt werden. Auf diese Gefahr soll er den König aufmerksam machen. Instruction für den Freiherrn Wladislaw von Kurzbach-Zawaacki 15. Jänner 1655 (st. kal.). Urkunden und Aktenstücke VII. 360.
30. Radca dworu Bartłomiej Wolfsberg wysłany do Berlina 9. stycznia 1655.
31. Carlson IV. 77.
32. Pufendorf, F. W. V. § 7.
33. Carlson IV. 80.
34. Pufendorf V. § 8.
35. Pufendorf, F. W. V. § 38.
36. „Würde man endlich, wie von etlichen Ständen in Grosspolen schon geschehen, die Hülfe des Kurfürsten in Anspruch nehmen, so soll er fragen, woher die Werbegelder...“. Instrukeya dla Zawadzkiego 15. stycznia 1655 (st. kal.). Urkunden u. Aktenstücke VII. 360. — Nie wiadomo, jacy to Wielkopolańie żądali od kurfirsta pomocy. Mamy tylko list podskarbiego kor. Bogusława Leszczyńskiego do kurfirsta (Przygodzice 15.

stycznia 1655) z prośbą o uwiadomienie, co wie o zamiarach szwecyckich. Kurfiršt odesłał go do Zawadzkiego, którego wysłał w tej sprawie do Warszawy. Tamże p. 359.

37. List wojewody do kurfirsta 8. lutego 1655 streszczony w Urkunden u. Aktenstücke VII. 360: Dziękuję za nowiny przesłane przez Zawadzkiego. Posyła sekretarza królewskiego „amicum meum intimum“, barona J. Łuk. v. Wolzogen celem poufnych układów. Cieszy się, że kurfirst celem układów z Polską wysłał do Warszawy człowieka „e gente nostra“ (Zawadzki herbu Korzobok).

38. Ad ille duo praecipua postulata: 1. ut Elector consilio nos instruat, qui periculum declinandum sit, 2. ut suis copiis opem nobis ferat. Relacya barona Wolzogen (przybył do Berlina 21. lutego). Relatio Fraudum p. 904—915 (Rpis w mojem posiadaniu).

39. Urkunden u. Aktenstücke VII. 361.

40. Armorum conjunctione profiteri et publicum facere in Rpeam affectum. Relacya barona v. Wolzogen u. s.

41. Es wird darauf beschlossen eine Gesandtschaft in der Person Schwerin's an den Woiwoden von Posen zu schicken und eine ausführliche Instruction für denselben aufgesetzt, worin die Bedingungen besprochen werden, unter denen der Kurfürst die „Protection“ von Grosspolen übernehmen oder ein Bündniss mit demselben schliessen könne. Die Sendung unterblieb aber dann... Urkunden u. Aktenstücke VII. 361.

42. Relacya barona v. Wolzogen u. s.

43. „Wie es dahin könnte gerichtet werden, dass consensu Polen, jedoch absque pacto, der Churfürst erliche Ort occupirte“. Protokoll des geh. Raths 6. März 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 337.

44. Kurfürst an Blumenthal und Canstein 8. März 1655. Tamże 339.

45. Der Kurfürst an die geh. Rätthe 8. März Tamże 341.

46. Der Kurfürst an die geheimen Rätthe 8. März 1655. Tamże 342, 341.

47. Tamże 337, 341.

48. Waldecks Gutachten. Tamże 346.

49. Conclusum im geheimen Rathe. Tamże 355.

50. Der Herren Generalen und Obersten Bedenken. Tamże 354.

51. Instruction für Kurzbach Zawacki 13. April 1655. Tamże 363.

52. Zawadzki do kurfirsta ze Środy 24. kwietnia 1655. Tamże 364. — „Z sejmiku szredzkiego niedoskonale dobrego powróciłem do domu“. Wojewoda łeczycki do podkanclerzego

z Gołanicz nad granicą śląską 6. maja 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 219.

53. Instrukcyja dla Zawadzkiego 25. kwietnia 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 369.

54. Tamże 365.

55. Zawadzki do kurfirsta z Poznania 8. (18.) czerwca 1655. Tamże 371.

56. O treści tego listu można wnosić z instrukcyi danej Oksensjernie: cum Elector ob surgentes in Polonia motus et periculum inde imminens ostenderit animum ineundo foederi propensum... ac ubi Elector in eo proposito, de quo in Sueciam scripserit, persistat, tam firmam amicitiam coalituram, ut Suecica ac Brandenburgica emolumenta eadem deinceps classe censenda sint. Pufendorf, F. W. V. § 44.

Carlson (IV. 80): Gdy Karol Gustaw zażądał, aby kurfirst pierwszy podał swoje warunki, tenże oświadczył gotowość popierania Szwecyi zbrojną ręką, jeśli otrzyma Warmię, część Żmudzi i Litwy oraz niezależność Księstwa pruskiego.

57. Rex id audiebat nullo in alterutram partem eminente affectu, ut probaret id, an improbaret judicari non posset. Tantum nomina eorum locorum sciscitabatur, ac num Rege Poloniae conscio id factum sit. Pufendorf, F. W. V. § 40.

58. ...sibi vitio datum non iri, si statum suum quocunque modo in tutum subducatur... Pufendorf, F. W. V. § 20.

59. ...Den weil ich bishero sehr auf E. M. Satisfaction geprungen und deroselben halber, wie auch noch neulich durch die verstattete Marche sehr suspect gemacht... Kurfirst do Karola Gustawa b. d. Odpowiedź na list z 16. maja 1655. Urkunden u. Aktenstücke VII. 378.

60. Tamże.

61. Pufendorf, F. W. V. § 41.

62. Mörner Kurbrandenburgische Staatsverträge p. 187.

63. 17. i 18. stanął obozem pod Rusche Mühle, 19. nocował w Mangerin, 20. za Framburgiem, 21. o 8. rano przekroczył granicę Polski. Relation von schwed. Armees Aufbruch 13. Juli bis 28. August 1655. Teki Narusz. ad an. N. 108.

64. Kurfirst obawia się, aby Polska nie odstąpiła Prus księżęcych Szwedom, bo Schlippenbach wyraził się, że Szwecya chętnieby się ułożyła na tej podstawie z kurfirstem. Kurfirst będzie się bronił, choćby miał Turków na pomoc wezwać, ale jest przekonany, że nie tylko Dania, Hollandya i Anglia, ale Francya i Hiszpania jego obawy względem Szwecyi podzielać będą. Szwedzi zaniepokojeni jego traktatami z Hollandyą. Schlippenbach mówi, że Szwecya popierałaby na tron cesarski kurfirsta brandenburskiego, ale, zdaje się, mówił nieszczerze.

Lumbres do Brienne'a z Berlina 27. lipca 1655. Urkunden und Aktenstücke II. 45.

65. Układy w Szczecinie: Urkunden und Aktenstücke VII. 378—395. — Lumbres do Mazarina z Berlina 12. sierpnia 1655. Tamże II. 48. — Carlson IV. 80—91.

66. Carlson IV. 93. — List króla do Wrangla 8. sierpnia 1655. Tamże p. 92.

67. Urkunden und Aktenstücke VII. 454.

68. Lumbres do Brienne'a z Berlina 26. sierpnia 1655. Tamże II. 50, 51.

69. Tamże VII. 455—458.

70. Kurfirst wyjechał z Berlina 8. września. Lumbres do Mazarina z Berlina 10. września 1655. Urkunden und Aktenstücke II. 53.

71. Zleciliśmy ci bezpieczeństwo ziem pruskich i dowództwo nad załogami, teraz władzę ci potwierdzamy. Czyń, co uważasz za konieczne... Strony zaś mostu na Wiśle rób, jak uważasz. Wszystko ci szerzej pisarz ziemski pomorski przedłoży. Jan Kazimierz do wojewody malborskiego z Warszawy 12. sierpnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 94.

72. Punkta zgromadzenia obywateli województwa pomorskiego na pospolite ruszenie, według uniwersału wojewody pomorskiego pod Tczewem 5. września dane Jan. Czarlińskiemu sędziemu ziem., Sam. Czarlińskiemu rotmistrzowi powiatu nowskiego, Aleks. Jachowskiemu, Mik. Lindzie, Jan. Liszewskiemu i Miłosł. Konarskiemu, posłom województwa pomorskiego na zjazd generalny w Malborgu pro die 4. octobri. 1655. Punkt 1. podadzą stanom prus., żeby in repressionem presentis periculi wokować kurfirsa, aby raczył wojskiem ziemie tutejsze ratować i quantitatem wojska z innymi stanami namówią in rem całej prowincyi... Teki Narusz. ad an. N. 106.

73. Specification über ICD. zu Brandenburg aufbefohlene Zusammenziehung des Armeen 13.3.—16.3. Sept. 1655. Tamże N. 113.

74. Pan instygator 4. listopada w Toruniu stanął, a 16. listopada wyjechać miał do kurfirsa, którego miał zastać w Zambrzeźnie. Conclusio traktatów o ligę z miastami i stanami Prussiae Regalis ad 8. listopada odłożone było. Zjechać mieli gwoili tego do Malborka: wojewoda malborski, chorąży chełmiński, Szafgocz i Tuchołka. Treść listu z Torunia 9. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 774.

75. Urkunden u. Aktenstücke VII.: Verhandlungen mit polnisch-preussischen Ständen. — Pufendorf, F. W. V. § 58, 59. — Lengnich, Hist. Prus VII. 137—142. Rudawski, ks. VI. rozdz. 2.

Związek elektora z Prusami król. actum in Ryńsk 12. listopada 1655. Rpis Ossol. N. 225. — Puneta conjunctionis inter

Ser. Electorem et status et ordines Regalis Borussiae, Ryńsk, 12. novemb. 1655. Teki Narusz. N. 154.

Aliance zwischen Herzog in Preussen und den Ständen des könig. Lande Preussen zu beider Parteien Defension geschlossen 12. November 1655. Druk 4^o.

76. „Prusom, zda mi się, najlepiej provisum asystencya kurfirsta, którego cały świat z musu ratować musi i zda mi się, że już Szwedzi przeczuwają te zamiary, bo i król franc. rozkazał posłowi swemu, aby pośrednictwo proponował.. Holendrowie otwarty związek z elektorem mają“. Wojewoda łączycki do biskupa warmińskiego z Głogowa 9. listopada 1655. Teki Narusz. N. 156.

„Z Torunia donoszą mi z d. 14. listopada o pewnej konjunkeyi kurfirsta ze stanami prus. Wielkie to rebus nostris momentum, bo tam lepiej wojska niż 20.000, krom Mazurów, których rachują na 20.000 a piszą o nich, że się rezolutniej łączą z kurfirstem, niż sami Prusacy, bo ci długo rozdelibrowali, tandem już przecie konkludowali z naszą pono szkodą, ale z nieostatnią zgubą“. Tenże do J. Lubomirskiego z Nissy 24. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 328.

„Brandenburskiego pakta z Prusakami bardzo dobre sine laesione majestatu JKM. i Rzeczpospolitej“. Prymas do podkomorzego kaliskiego z Opola 18. grudnia. Teki Narusz.

77. Wojewoda łączycki do prymasa z Passdorfu 13. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 345.

78. „W liście od Kanasilego do WKM. znalazłem, że Holendrowie na przysłąd wiosnę gotują flotę 41 okrętów dla bezpieczeństwa tego morza... Ale, ile baczyć mogę, wszystka felicitas zawisła in unione kurfirsta...“. Tenże do króla 1. grudnia 1655. Tamże k. 338.

79. Instrukcyja dana Janowi Tańskiemu pisarzowi grodzkiemu poznańskiemu, sekretarzowi królewskiemu, do stanów pruskich posłowi, w Wyższym Głogowie 21. października 1655. Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie N. 134 p. 349. Król pochwała, że stany wezwały kurfirsta na pomoc. Poseł ma się dowiedzieć, pod jakimi warunkami, i zażąda od stanów, aby pomoc dały ościennym województwom - a że król z ważnych powodów musiał za granicę Polski wyjechać, aby tego stany źle nie Homaczyły, ale spodziewały się wkrótce jego powrotu.

80. Instrukcyja Tańskiemu do kurfirsta dana w Głogowie 21. października 1655. Tamże p. 350. — Toż samo w Rpsie Bibl. Zamojskich w Warszawie w Rozmaitościach hist. od r. 1655—1660 str. 16, z przypiskiem, że poselstwo odprawiono w Ryńsku, gdzie zaraz konjunkeya ziem pruskich z kurfirstem stanęła i że kurfirst Szwecyi i Infant nie chciał, ale dziedzictwa (zniesienia lenna) żądał, które mu było przez Rautenfelsa sekretarza „na-

mienione“. Ale nie otrzymał dyplomu na dziedzictwo, ale na exempeyę.

81. Si l'Electeur de Brandenburg se voulait déclarer et donner son fils, pour être élevé dans la Cour de Pologne, on l'elirait successeur de royaume. Lettres de Pierre Des Noyers, Głogowa 12. novembre 1655.

82. Lumbres do Brienne'a, Riesenburg 28. listopada 1655. Urkunden u. Aktenstücke II. 61.

83. Prymas do króla b. d. Amb. Grab., Oj. Spom. II. 85.

84. Pakta ułożone z elektorem w formie listu z podpisem Tańskiego. Dyplom exempeyi podpisany przez Tańskiego instygatora kor. w Ryńsku 15. listopada 1655. Rpis Bibl. Zamojskich w Warszawie p. l. Rozmaitości histor. od r. 1650 do 1660, str. 23. — Pufendorf, F. W. V. § 61. podaje je w całości.

85. „Strony zaś punktów kurfirsta takowe było zdanie (senatorów i prymasa) nie tylko wdzięcznie przyjąć te jego do usługi WKM. ochotę, ale asekurować mu nagrodę. Quantum do offertów, które sekretarz WKM. podał, pierwsza o Pomerelii zdała się być najsnadniejsza, jednak innuere to sekretarzowi rezydentowi, że się nie zda WKM. przez niego te materye traktować, raczej WKM. ześlesz kogo swego, aby co pewnego z kurfirstem postanowić I ta Pomerelia jest w wielkiej konsyderacyi. Niemalży to trakt ziemi i różnych razem województw, ale mógłby się przecie modus znaleźć. Lepiej ten kawalec utracić, niż wszystko, a on bez rekompensy asistere nie może. Już mu tedy i to przyjdzie namienić, nie trzebaby go jednak do Noteci puszczać. Niech u nas klucze do państwa WKM. nie e contra, bo kiedy mamy per experientiam quanti momenti ta rzeka i te pasy, już je trzeba lepiej obwarować i w cudze ręce nie puszczać. Ale to nie jest consilium huius temporis. Przez posła swego będziesz WKM. proponował, którego na ten czas wyprawić, kiedy się wrócą ci świeżo do kurfirsta posłani... I z cesarzem trzeba będzie pomówić o tej kurfirstowskiej rekompensie. Instet jednak p. sekretarz rezydent WKM., aby kurfirst w tych swoich zawziętościach nie ustawał i kontynuował korespondencyę z postronnymi pany. Strony pp. wojewodów pruskich, ponieważ stanęła już zgoda... tedy już przyjdzie WKM. tę zgodę cheić aprobować i jeżeliby jaką czynił trudność p. ekonom WKM. w puszczeniu Malborga, że do niego WKM. napiszesz, bo co się tknie intraty WKM. (Ekonomia malborska żywnością i mnogością wsi się odznaczała tak, iż żadne dobra stołowe królewskie w dochodach jej nie wyrównywały) tak rozumiem: primo quaerendum Regnum, cetera adicientur WKM. snadnie. Toż do miast napisać, aby tę zgodę trzymały, zagrzewając przytem, aby Mazurów ratowano. Co się tknie re-

zygnowania Sueciae albo partes do niej, wedle tego jako pisał sekretarz WKM. cale to puścić na dyspozycyą kurfirsta, co się komu będzie zdało ofiarować, wszystko WKM. wdzięcznie przyjmiesz. A co widzieć, jeśli by i Holendrowie nie kontentowali się aliqua parte Inflant i postawili fortiorem classem WKM. Jest to ex aequo temu albo owemu usłąpić prowincyi“. Wojewoda Łęczycki do króla z Nissy 24. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 381 k. 326.

„...Owo zgoła, jeśli kurfirst z nami, o którym ten sam Dwór (wiedeński) wątpi, musiałbym mieć znaczną a zgoła pewną nadzieję wygranej... Kurfirsta corroborować ut imponet manus operi i odbieżeł Pomorstwa. Niech sobie nagrodzi wolnością na werbunki“. Tenże do kanclerza w. kor. z Wiednia 22. grudnia 1655. Tamże k. 351.

86. Król do Weihera wojewody malbor. z Opoła 3. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 2239 (oryg.) l. 20: Nie ma wiadomości, posyła po nie Mar. Wituskiego sekretarza swego, który opowie stan rzeczy i intencye królewskie, do których się wojewoda ma stosować.

87. Król wysłał Wituskiego z propozycyami do elektora. Des Noyers z Opoła 23. novemb.

88. Proposuit legatus...

Gedanum hoc rerum et Polonia statu comparari posse cum urbe Roma immo praeferi: Salva nam illa salvum extitisse imperium... Gedano integras esse vires et summam opportunitatem terra marique habere cum vicina Elbinga. — Alterum Gedanis beneficium inter promissa et hoc fuit: senatum non amplius consiliarios fore terrestres sed ipsius Regni Poloniae et in Comitibus obtenturos locum cum principibus et proceribus. Hoc ultimum fuit efficacissimum tamquam animis audientium conforme et a votis singulorum quam minime abfudens. — Auxilia ab Imperatore promissa, cum constaret: Electorem in fide et partibus Regis Poloniae opere factoque futurum, si-stique duntaxat uno aliquo loco successus Suecorum. Ab hoc momento omnia retro sublapsa referri posse. Nihil egisse Suecos, si Gedanum modo obstinat ac renitatur. Quod in fide ipsorum jam sola repositum sit. Electore adeo gloriose et supra omnium spe praecunte. Pecuniae papales numerantur Archiepiscopo, qui non prius solvere vellet, quam opere praestet Imperator auxilium, Imperatorem vero respicere ad Electorem, hunc jam orbem et circulum esse rerum omnium. Propositio legationis Dni Wituski nomine SRM. Gedani facta 13. decembr. 1655. Teki Narusz. N. 177.

89. Odpowiedź Gdańszczan Wituskiemu 17. grudnia 1655. Teki Narusz. N. 181.

90. Instrukcyja dana generałowi v. Houwaldt w Królewcu 11. grudnia 1655 Urkunden und Aktenstücke VII. 413.

91. Tamże II. 61, 68. Waldeck ganił kurfirsta, że nie zajął Torunia, a kurfirst uznawał swój błąd.

92. Westenhof do Gdańska 18. września 1655. Teki Narusz. N. 117.

93. Urkunden u. Aktenstücke VII. 492—493. — Pufendorf, F. W. V. § 63.

94. Decretum iste erat Electorem tota vi opprimere, ne per hiemem spatium foret formidandas ipsi vires contrahendi. Pufendorf, F. W. V. § 63.

95. Rudawski był wówczas w Prusach królewskich. — Opisuje wojsko kurfirsta francuski poseł. Urk. u. Aktenst. II. 63.

96. Oblicza siły jego Lisola z Torunia 18. grudnia i 20. grudnia 1655, p. 125, 131.

97. Urk. u. Aktenst. VII. 485, 488.

98. Lengnich, Hist. Prus VII. 147, 148. — Kurzer Bericht von der Stadt Thoren 6. Dezember 1655. Teki Narusz. N. 174. — Kondycye i artykuły poddania Torunia 5. grudnia (13 punktów z podpisami 8 radnych). Tamże p. 173. — Podanie miasta Torunia w Mokrze 4. grudnia 1655. Essenciale Arch. war. Vol. II. Succica, fasc. 2, N. 88.

99. Rudawski, II. ks. VI., rozdz. V.

100. Tamże. — Współczesna relacya wspomina, że Żytkiewicz przy królu szwedkim „suchel sein accomodement“. Kurzer Bericht von der Stadt Thoren, 6. Dezember 1655 Teki Narusz. N. 174.

Kochowski pisze, że Jan Schlichtyng sędzia wschowski, kalwin, nakłaniał Toruń do poddania. Cim. II. Lib. I. p. 80.

Druga współczesna relacya potwierdza doniesienie Rudawskiego, że Żytkiewicz „wysłany został na traktaty do Kozaków i Chmielnickiego, z dostateczną władzą i plenipolenyą na zawarcie z nimi pokoju, ale tam pominąwszy, pojechał do króla szwedckiego i po żonę posłał, która nieznacznie ze wszystkim wolno wyjechała — była z domu Semberkowa, — przyjęty wdzięcznie przez króla szwedckiego, i posłany do Torunia, skłonił miasto swemi perswazyami do poddania“. Rpis Ossol. N. 189 k. 787.

101. Rudawski, II. ks. VI. rozdz. 5. Tamże artykuły ugody między królem szwedckim a Elblągiem.

102. Rudawski, II. ks. VI. rozdz. 5.

103. Karol Gustaw do kurfirsta. Freistadt ... grudnia 1665. Somnitz do kurfirsta 14. grudnia. — Dobrzański do kurfirsta 18. grudnia 1655. Urk. u. Aktenst. VII. 502, 503.

104. Tamże, 501.

105. Tamże, 504.

106. Tamże, 505. — Komisarze króla szwedckiego, Aleks. Konicpolski i Jan Fryderyk a Friendorf do prefektów i urzędników elektora z Lauterburga 14. grudnia 1655: chcą się porozumieć w sprawie leż dla wojska i назначаją termin zjazdu 19. grudnia w Soldawii, a tymczasem z wojskiem powoli postępować będą i proszą, aby ich po przyjacielsku przyjęli. Teki Narusz. N. 178.

107. Aus dem Schreiben (der schwedischen Regierung) an den Gesandten Soilsky in Frankfurt (Dec. 1655). — Kanzlei-notiz: „Ist uns durch den Herrn Culmbachischen Gesandten communiciziret worden“. Vgl. die Relationen von Reichsdeputationstag zu Frankfurt. Tamże VII. 507.

108. Hr. Waldeck. — Schreiben an Soilsky u. s.

109. Rudawski, II. ks. VI. rozdz. V. — Lunig, Litterae p. 593. — Teki Narusz. ad an. N. 180. — Pufendorf, F. W. V. § 67 (w skróceniu). — Urk. u. Aktenst. VII. 507 i 510 (w skróceniu).

110. Mamy z tego czasu List o rzeczach pruskich księdza Nowiejskiego do wojewody łęczyckiego z Królewca 26. grudnia 1655 (Rpis Czartor. vol. 2576 N. 64), pisany przeważnie cyframi, które odczytałem i w całości podaję ze względu na skąpe ówczesne wiadomości:

Szwedzi w księstwo weszli do Prabut, Holandu i gdzieindziej, pominąwszy Malborg. Kurfirst z wojskiem swoim położył się w całym biskupstwie warmińskim; do Brunsbergu, Orneli, Gutstadu, Olsteina i Wartenburga dał swoje załogi... Lecz gdy teraz rzeki lodem stanęły, wszędzie przejść nieprzyjaciel może i de facto już werwał się w księstwo ku Królewcowi między Ornelą a Brunsbergiem, dlaczego przeszłej nocy widzieliśmy tu trwożę niemałą. Koniecznie chce przymusić kurfirsta do traktatów, żeby mógł całe Prusy opanować i tej zimy asekurować się, bo się na przyszłe lata obawia. Już się dał słyszeć, że o królestwo polskie nie stoi. Często tuje nim kurfirsta, żeby mu księstwo bez wojny oddane było. A to jeszcze chce sprawić i wymóc, aby prawem dziedzicznym obrany być mógł (królem polskim). Tego też po nim potrzebuje, aby swoje wojsko z nim połączył albo też de facto rozpuścił. Jeżeli przyjąć tego nie chce i przy swoim księstwie życzy sobie zostać, proponuje mu, żeby hold złożył królowi szwedkiemu z weciele niem księstwa do królestwa (szwedkiego). Koronę polską chce w obce ręce podać; Małopolskę Rakoczemu a Wielką cesarzowi, skąd domyśleć się możemy, że ta wojna jest podniesiona dla Prus, żeby mógł nad morzem Bałtyckiem panować a z nami poczynałby sobie, jakoby chciał. Na wojewodę łęczyckiego gniewają się, że dawszy słowo przyjechał na traktaty, odjechał do cesarza na praktyki... Gdańsk żadną miarą nie chce się pod-

dać. Magistrat przysięgał ludowi i nawzajem, że się będą bronić do ostatniego...

111. Carlson IV. — Powiadano, że król wszedł w porozumienie z Królewcem, gdzie miano podpalić magazyny. Wiquefort do Mazaryniego 21. stycznia 1656. Urkunden u. Aktenstücke II. 76.

112. List księdza Nowiejskiego do wojewody łęczyckiego (przeważnie cyframi pisany) z Królewca 4. stycznia 1656. Rpis Czartor. Vol. 2576 N. 64.

113. Tenże do wojewody łęczyckiego z Królewca 7. stycznia 1656. Tamże. Pisarz Nowiejski był kapelanem biskupa warmińskiego, który chory leżał w Królewcu odwiedzany przez kurfirsta.

114. Pufendorf, F. W. V. § 71.

115. Pufendorf, F. W. § 71—73. — Londrop (Acta pub. VII. 1115) podaje tekst niekompletny. — Dumont, Corpus dipl. 2. część p. 126 i analiza V. Mäerner Kurbrandenb. Staatsverträge: 195—200. — Artykuły podane przez Rudawskiego błędne i bez wartości. — Extract des zwischen IM. zu Schweden und dem Churfürsten zu Brand. zu Königsberg in Januario 1656 getroffenen, nachmahlen zu Bartenstein in Preussen confirmirten Friedens-Instrumenten. Gedrukt in Thorn 1656. — Wyciąg artykułów paktów elektora z Karolem Gustawem. Rpis Ossol. N. 227 k. 17. — Relacya Podlódowskiego. Dodatek II.

116. Relacya Podlódowskiego Dodatek II.

117. Protocol tenu a Bartenstein 23. janvier 1656. Urkunden u. Aktenstücke VII. 545.

118. Lumbres do Brienne'a z Królewca 27. stycznia 1656. Tamże II. 78. — Waddington I. 345. — Pribram, Lisolas Berichte 137: ...quin mihi potius persuaserim ipsos ex utraque parte simulatam et coactam amicitiam iniisse nec diu duraturam.

Erat quippe Carolus praeterquam quod egregie fortis et animi imperterriti simul ea morum comitate, ut antequam, corripisset fortuna ingenium vel solo obtutu ac alloquio hominum animos sibi conciliaret. Kochowski, Clim. II. Lib. I. p. 82.

119. Edykt kurfirsta z Królewca 31. stycznia. Rudawski.

120. Neumann an den Freih. v. Löben. Wien 12. Februar 1656. Urkunden u. Aktenstücke VII. 541. — Pribram, Lisolas Berichte 131...

121. Urkunden u. Aktenstücke VII. 733—755. — Tamże II. 54. Mazaryni do Avaugoura 31. grudnia 1655, 7. stycznia 1656, Dodatek do instrukcyi dla Lumbr. — Kromwel do Karola G. 7. lutego 1656. Rudawski.

122. Wojewoda łęczycki załując, że tak późno wyruszył do Polski, pisze: ...kurfirsta mogliśmy byli uchwycić na naszą stronę, kiedybyśmy rezolutnie byli koło tego chodzili, tylko że

specie prudentiae chcieliśmy indeminitati nostrae prospicere, a nie uważaliśmy maius damnum. Proponował bowiem kurfirst pokornie sposób ukontentowania swojego i chciał zaczepną zacząć wojnę. Każdy jednak modus lepszy był pro parte jego, niż ta zgoda z królem szwedzkim, która żadnego nie ma ukontentowania pro parte kurfirsta. Warmia nie nagrodzi szkód podjętych, nie tylko w werbunkach, w kwatyrach, ale i w spustoszeniu kraju, i tak rozumie, że albo ciche conductamen jest większej nagrody, bo mi to colloquium samych pryncypałów w Steinbergu było suspectum, albo ta nagroda tak mała szyję złamać musi, ponieważ rok dilationis ad praestandum homagium, procul dubio na eventum belli patrzyć będzie. Życzę tedy i teraz go tentować i maiora ofiarować, wyjawszy Gdańsk i Malborg, a asekurować liberam deflutationem. Prusy całe ofiarować in feudum. Wołę mieć feudatarium niż totalen avulsionem. Nigdy nam nie będzie gravis ani tak suspectus jako Szwedzi, którzyby niedługo w pokoju siedzieli, odpocząwszy trochę, znowuby postępowali. Wojsko, cokolwiek go dał Szwedom, co jeszcze nie pewna, zarazby Szwedów odstąpiło, bo krom i tego, siła jest oficerów u Szwedów, którzy ad instantiam kurfirsta muszą porzucić służbę; że jednak nigdy nie brał się ad bellum offensivum, tylko traktował, oni in obsequio zostawali. Nie życzę tych traktatów porzucać, a tentare omnia... Wojewoda Łęczycki do Jerzego Lubomirskiego z Głogówka 20. lutego 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 411.

123. Urkunden u. Aktenstücke III. 91—92. VII. 25, 29, 50.

124. Platen do kurfirsta 27. stycznia 1656. Tamże VII. 546.

125. Lengnich, Hist. Pr. VII. 155.

XI. JAN KAZIMIERZ NA ŚLĄSKU

1. W Pszczyńcu mieszkało do 25. września 100 osób, na zamku rzeczy Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego — w Opolu 173, Opat jędrzejowski (38), Radziwiłł (32) — w Koźlu Buttlar z dragonami (50) i Denhofowa razem 101 — w Zielonej Górze 35, między nimi Żegocki starosta babimojski (10) — w Górze 55, w Cieszynie do 7. października 209, w Skoczowie 22, października 169, między nimi J. Koniecpolski wojewoda sandomierski z gwardyą i hajdukami (80), wojewodzie sieradzki (30), wojewodzina (10) — w Bierzanicach 15. września żona i brat marszałka koronnego, w Głogowie 5. listopada 226 osób. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich, str. 336.

2. „Lubomirski w sobotę powrócił do Lubowli, układa się z Rakoczym. Kraków trzyma się, czekając przybycia króla

z wojskiem i jest nadzieja, że w przyszłą niedzielę ujrzy króla z wojskiem z trzech stron. Wysłałem trzy dni temu 200 poddanych po języki... mam już 600 muszkieterów i wybiorę z poddanych jeszcze kilkuset...". Pieglowski, rządcą żywiecki, do królowej z Żywca 8. października 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 494.

3. Prymas do króla z Głogowca 15. października 1655. Teki Narusz. ad an. N. 129. - Królowa do nuncjusza Vidonięgo w Nissie z Głogowka 8. października 1655: „Nie mam wiadomości od króla“. Theiner, Mon. Pol. III. 502.

4. Plenipotencia statuum b. d. z podpisami: Quandoquidem SRM. Dominus noster ad S. Ces. M. Legatos extraordinarios mittit... nobis etiam visum constitutumque fuit iisdem Legatis dare prout damus potestatem. Następują powyższe podpisy. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. dokumenta C., znajdujące się w Archiwum wiedeńskim.

5. Zytkiewicz do króla z Lubowli 15. października 1655. Kłeczycy, Jan Sobieski I. 135.

6. ...poczem przyjechał tam Leszczyński biskup kijowski, posłem do Wiedniaznaczony, z plenipotencją od króla i od senatu o prędkie i dostateczne posiłki a z obietnicą za to korony polskiej dla kogokolwiek z Domu rakuskiego. Przyjechał potem król do Krakowa. Tamże rada 40 senatorów, gdzie stanęło, aby król na potwierdzenie poselstwa biskupa Leszczyńskiego wyprawił do cesarza nowego posła, dawszy mu kartę gołą od wszystkich natenczas w Radzie będących podpisaną. Ci obrali z pośrodku siebie na to poselstwo Jerzego Lubomirskiego. Ten podjął się ale nie odprawił dla pewnych przyczyn, jemu wiadomych, i zamiast za granicę do Lubowni pojechał. Rpis Czartor. N. 425 str. 9.

7. Kopia plenipotencji od senatu dana posłowi i takąż plenipotencją od króla. Archiw. gł. war. Essenciale Vol. I., cesarskie N. 3.

8. Instrukcja od króla dana Lubomirskiemu posłowi pełnomocnemu do cesarza w Nowym Sączu 30. sierpnia 1655. Tamże N. 3.

9. Walewski, Wyzwolenie I. 96.

10. Borek, zarządca (Hauptmann, Verwalter) ziemi cieszyńskiej, do Jerzego księcia lignicko-brzeskiego etc. z Cieszyna 2. października 1655 — posyłając mu spis Polaków bawiących w Skoczowie i w Cieszynie dodaje, że książę Dominik i marszałek wielki koronny Jerzy Lubomirski z wielu znakomitymi panami w 200 osób przybyli do Syllein (Szolny) w Węgrzech i chcą przez Jabłonkę puścić się w ślad za królem (ale król bawił wówczas w Żywcu). Palatyn węgierski wydał im paszport. Mosbach, Wiadomości do Dziejów polskich, str. 338.

11. Piegłowski, rządcą żywiecki, do królowej ze Żywca 8. października 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 494.

12. Transakcyja u cesarza JM. ks. biskupa chełmińskiego 1655 (memoryał podany przed odjazdem). Teki Nar. ad an. N. 242: *Iure optimo SCM. aggrediatuŕ Cracoviam et palatinatum illius eundemque possidere poterit, a Rege enim a proceribus, a toto palatinatu et primis ac praecipuis illius capitibus maximis iunctis precibus invitata fuit...* Walewski (Leopold I., Urkunden, N. XXXV.) podaje fragment tego memoryału z datą 19. września 1655.

13. Estratto del parere sopra l'accettare o repudiare la Corona di Polonia. Radea cesarski Voltman, Gratz 17. września 1655: Polska nie jest monarchią dziedziczną ale elekcyjną, polscy heretycy sprzyjają Szwedom, obce mocarstwa lękają się wzrostu Austrii, cesarz może zostawić synowi spokojniejszą sukcesję. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 89.

14. 8. sept. festo Nativitatis B. Virginis Maria in secreto consilio. Oryg. w arch. dworskiem. Walewski, Leopold I., Urkunden, N. XXXIII.

15. Visconti rezydent polski do cesarza 7. września 1655. Walewski, Wyzwolenie I. XVI.

16. Żeganie cesarza JM. Teki Narusz. ad an. N. 242.

17. Wojewoda łęczycki do Krzysztofa Opalińskiego z Głogowa Małego 18. października 1655. Rpis Czartor. N. 364 k. 302: „Europa nie pozwoli się tak wzmocnić Karolowi, o czem prędko WM. usłyszysz nowiny... Nie wątpię, że prudentia króla szwedzkiego to uważa, bo mię odprawił z deklaracją, że traktować chce i szczerze chce i prędko... Mam nadzieję, że się znajdzie sposób etiam cum restitutione ablatorum. O WMPanu zaś nie wątpię, że tego życzyć musicie, uważając zwłaszcza list do W Pana pisany od P. Sadowskiego (pułkownika szwedzkiego), pełen nieuszanowania osoby WMP., et immerito to potyka WMPana... Nie możesz życzyć, jeno antiquum statum Ojczyźnie, gdyż my nigdy w takowem nie bywali nieuszanowaniu... Wszystko to, mam nadzieję, że mi da Pan Bóg uspokoić, tylko jakom zawsze poważał wysoko prudentiam WMPana, tak i teraz życzę mieć zdanie WMPana i sensum jego exploratum, co byś rozumiał być potrzebnego do tych traktatów, abyś mi confidenter wypisał. Nie turbuj się tem proszę, że male informali de actionibus, WMPanu magnam partem ruiny tej Ojczyzny przypisują, bo zawsze się oponują o gloriam WMP., ukazując na oko, że transakcyja Ujska publicae confusioni, diffidentiae inextricabili między nami, nam samym ma być, nie WMPanu przypisana... Abunde to wywiodłem siełu ale osobliwie teraz królestwu JMciom, zaczem bądź securus, że ta sinistra actionum WMP. interpretatio nie może integritati WMPana szkodzić...”.

18. Wojewoda Łęczycki do Bogusława Radziwiłła z Głogowa Małego 20. września 1655 (błędna data, powinno być 20. października). Rpis Czartor. N. 384 k. 305: Staiałem w Głogówku Małym, gdzie prędko za mną król przyjechał. Kiedy mu powiedzialem, że Karol G. skłonny do pokoju, przyjdzie mi znowu jechać. Ale chcąc wiedzieć stan WXL., posyłam dragona do WXM., prosząc o poufałą przestrogę, bo lubo terazniejsze czasy musiały uczynić znaczną odmianę, przecież starać się trzeba zachować Ojczyznę. Król za kilka dni powraca do Polski, aby nieopatrzenie jego nieobecność łomaczona nie była...

19. Wojewoda Łęczycki do Bogusława Leszczyńskiego podskarbiego koronnego z Głogówka 23. października 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 306: Żałuje, że stan zdrowia nie pozwala podskarbiemu przybyć na naradę. „Król szwecki zgodził się, abym na traktaty powrócił, eo sensu je traktował, jako WM. z kopii listu (do króla), którą posyłam, wyrozumiesz... Tak poważną tedy materią summo consilio trzeba traktować... aby nie tylko tę wojnę extinguere, ale tak obwarować, jakoby zelosia variorum principum albo raczej totius Europae nowego nie stworzyła ognia cum excidio Ojczyzny naszej, i dlatego, lubo się nie zda być tota Rpea in parte senatus, tedy przecie ad senatum pertinet publico nomine traktować... Mamy exemplum, jako to pravum particulares czynić transactiones w Ujskiej nieszczęsnej transakcyi, kiedy specie securitatis imposita praesidia tak crudeliter naszych tractant, że ich ad novos motus excitant... Co w kościołach, w domach szlacheckich czynią... Tanta bowiem jest insolentia wojska tego, że po chwili nie będzie wolno etiam pictori exaustos ostendere dentes... Nie rozumiej WM., aby łaćno to wojsko nasycić; tylko in spem praedae et recompensae będąc, nie płaceni lu przyjechali. Suspiciones de nobis excitabunt, aby occasionem seviendi mieli, sanguine et confiscationibus tylko satiabunt. Żadne paszporty, żadne salwy gwardie nie ważą. A to i mnie komornika zabito niedawno, lubo miał ręką samego króla podpisany paszport... Traktować trzeba nomine publico... i fides też przeciw naszemu Panu nie każe inaczej, bo infortunium jego nie ma być occasio perfidiae. Rozumiem, że i samemu królowi szweckiemu podobać się będzie, bo się i ja mu deklarował, że cokolwiek mi salva in regem fides pozwoli, to czynić będę, i conservatio status mei. Nie mógł mi mieć za złe. Ale więcej do ustnej rozmowy, bo zda mi się, pojadę do Głogowa... O czem wszystkim, da Bóg, coram, gdyż mi na Wrocław pono droga przypadnie...”.

20. „Consequentias teraz czynić nie rychło, bo tymi dyskursami nie innego nie sprawimy, tylko ich corroborujemy nulla vindicta a magno incommodo. To to ci tak od nas tractati nie mają suplikować i per omnia sacra instando królowi szwe-

ekiemu, aby ich nie opuszczał, co magnum ambitionis fomentum i już o tem niektóre particularitates. Salius rozumiem, miasto pogroźki confiscationis bonorum, casu (?) et infortunio czyny ich przypisać, o lasce asekurować, bo krom tego, jeśliby pokój stanął cum conservatione status nostri i z powroceniem tych województw, inter condiciones podadzą indeminitatem honoris et fortunarum ich. Czemuż raczej per elementiam nie mają od pana swego otrzymać, niżeli per vim przez drugiego extorqueere?... Dla Boga, inaczej traktujmy ludzi, bo nam się to nie nada...". Wojewoda Łęczycki do podkanclerzego z Warszawy 17. września 1655. Rpis Czartor. N. 384 p. 294.

21. „Jam tu w ten kraj najbardziej gwoli temu przyjechał, żebym i dalszą JKMei mógł mieć informacją i zdanie senatu także mógł zrozumieć, osobliwie że w tym tu kącie ma być po części WMPanów, zacząwszy od prymasa samego, dlatego nie tylko do WMP. piszę, ale i do drugich JMciów, prosząc aby mi o sobie obwieścili, modum congressus wypisali i zaprosilem prosto, aby JMcie od węgierskich granic tu się ku Śląskowi zbliżyli dla tem doskonalszych między sobą konferencyj. O co pisałem do wojewody krakowskiego, do marszałka wielkiego koronnego, do wojewody sandomierskiego prosząc oraz, aby i inszych IchMciów uwiadomili i sami się tu zbliżyli. A że mi blisko WMPana przychodzi jechać, umyślnie posyłam kursora, pilnie prosząc per sacra et decora Ojczyzny, abyś do mnie zbieżał. Mil tylko cztery od terazniejszej rezydencyi WMP., bo słyszę w Pszczynach zostajesz, a ja jutro na noc będę w Bytomiu... Choćby WMPana w Bytomiu czekał, tylko proszę, racz nocą luzaka do mnie pomknąć, abym rano o bytności WM. mógł wiedzieć. Niemasz innego sposobu ten ogień zatłumić, tylko fortitudine albo pacificatione, utrumque magna indiget deliberatione...". Wojewoda Łęczycki do Łuk. Opalińskiego mar. nad. ze Sławkowa 12. października 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 300.

„Wstąpiłem do Karola Gustawa, abym się z nim rozmówił o sposobie traktatów, zanim się zobaczę z królem... ale w żadną nie chciałem się wdać rzetelną konferencyę, tylko dubia et suspensa verba... Rzecz wprawdzie difficillima, bośmy w taką szczupłość (?) wpadli... Dyskrecya nasza i rewerencya przeciw Panu perdidit nas... Pokornie tedy proszę, abyś do Śląska gdzie zjechał. Trzeba, abyśmy lubo przy JKMei lubo przy Prymasie mogli mieć jaką sesyą i aut resistentiae aut pacificationis znaleźli modum. Siła nam considerationes do proponowania, które się nie dadzą per particularitates traktować, bo evanescent. Siłam zrozumiał intencyi szweckiej non sine nostro pewnie praecipitio, ale także rzecz trudna na piśmie wyrażać, zwłaszcza cum circumstantiis. Niemasz, widzi Bóg, innego sposobu, tylko sama unitas consi-

liorum... że znajdziemy jaką medellam malis nostris...". Wojewoda Łęczycki do marszałka wielkiego koronnego w Kazimierzu pod Krakowem 11. października 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 298.

22. Wojewoda Łęczycki do podskarbiego koronnego w Nysie 30. listopada 1655. — Tenże do podskarbinsy koronnej 30. listopada 1655. Rpis Ossol. N. 384 k. 331 i 334.

23. Lubieniecki do Rakoczego ze Zborowa pod Makowicą 9. grudnia 1655 (Szilagyí, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 498) pisze, że 17. listopada wysłał do niego, do Siedmiogrodu, listy marszałka i kasztelana wojnickiego.

24. Listy Oświęcima do marszałka z Krakowa 3. listopada i 7. listopada 1655. Ks. pam. Michał. str. 768 i 771.

25. Tenże do stolnika sand. z Nissy 25. listopada 1655. Tamże k. 329.

26. M. Zebrzydowski do prymasa z Trenczyna b. d. — Tenże do wojewody sand. b. d. — Wojewoda sand. do M. Zebrzydowskiego b. d. — Prymas do M. Zebrzydowskiego z Głogowa 3. listopada 1655. Stellanowicz, Novi Stratag.

27. Podkanclerzy do X. nuncjusza w Zborowie 26. listopada 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 498.

28. Gembicki do J. Lubomirskiego ze Strażnicy na Węgrzech 5. listopada 1655. Ks. pam. Michał. XIX.

29. Prymas do biskupa krakowskiego 3. listopada 1655. Tamże: oświadcza, że swego prymasowskiego urzędu powinności rozpocząć nie może, dopóki prawy monarcha żyje, który o wybawieniu kraju radzi. Zawiedli się ci, co się sądzą uwolnionymi od obowiązków poprzysiężonej prawemu królowi wierności. Prymas powołuje Gembickiego na radę do Opola na dzień 15. listopada.

30. Jan Stefan Wydźga i jego pamiętnik 1655—1660 (wydał K. W. Wojcieki) str. 78. Wydźga towarzyszył królowi do Śląska i napisał: *Historia praecipuarum rerum belli cum Suecis ab an. 1655—1660 in Aula pol. gestarum.*

31. Tamże p. 85.

32. Tymczasem szlachcic pewien — pisze poseł francuski — przyniósł mi list królowej i powiedział, że możnaby pogodzić obu królów, gdyby Karol Gustaw miał pewność, że będzie królem dziedzicznym w Polsce po śmierci Jana Kazimierza. Możliwość zostawić garnizony szwedzkie w główniejszych miastach i pokazać Szwedom inne korzyści dla przynęty. Stąd widać, że Jan Kazimierz chciałby powrócić na tron, nie troszcząc się w jaki sposób i jak będzie wyglądał (Avaugour do Brienne'a 19. grudnia 1655. Rpis Ossol. N. 2973 p. 57) — a Oksensjterna pytał później posła francuskiego o zdanie, czy sądzi, że Jan Kazimierz zgodzi się być drugim w królestwie (Avaugour do Brienne'a 7. kwietnia 1656. Tamże p. 59). — Czy królowa godziła się

na ten projekt, który przez pół roku nie schodził z pola, czy postawienie tego projektu było podstępem ze strony szwackiej, nie wiadomo — ale to pewna, że stronnicy Karola zgodziliby się na takie rozwiązanie sprawy.

33. Rudawski pisze, że byli wszyscy biskupi — może delegaci reszty biskupów.

34. Prymas do podkomorzego kaliskiego z Opola 18. grudnia 1655 (data błędna, powinno być 18. listopada). Teki Narusz. ad an. N. 182.

35. Tamże N. 240. — Rpis Czartor. N. 354 k. 319 i N. 400 k. 202. — Rpis Ossol. N. 240 k. 104.

Tegoż dnia 9. listopada pisał marszałek do nuncjusza z Lubowli, że zapraszanie i obietnice króla szwackiego nie zdołają go skłonić do odstąpienia wiary, ojczyzny i króla. Theiner, Mon. Pol. III 496.

36. Walewski, Wyzwolenie I. 100.

37. Wojewoda Łęczycki do stolnika sandomierskiego z Nissy 25. listopada 1655 Rpis Czartor. N. 384 k. 329.

38. Król do Lubomirskiego z Opola 18. listopada 1655. Teki Narusz. ad an. N. 165. — Rpis Ossol. N. 113 p. 792.

39. Marszałek do nuncjusza z Lubowli 28. listopada 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 496.

40. Uniwersał prymasa do senatorów i rycerstwa w Głogowie Małym 17. listopada. Teki Narusz. ad an. N. 149. — Odrudowany w Gigantomachii. — Znajduje się w Rpsie Ossol. N. 189 str. 895.

41. Uniwersał króla do szlachty kor. i WXL. z Opola 20. listopada 1655. Teki Narusz. ad an. N. 159 i dublet N. 167 z następującym dodatkiem: Gdy Karol wszystką niemal Polskę opanował, Jan Kazimierz opuszczony od wszystkich, rad nie rad, na Śląsk umknąć musiał. Tam rezydując w Głogówku, w zamku hr. Obersdorfa, na 19. listopada konwokował senatorów i szlachtę do Opola i ten uniwersał do druku podał i przez pewnych posłańców węgierskimi granicami do Polski wysłał po różnych miejscach. — Uniwersał odrudowany w Michał. Ks. pam. str. 776 i u Plebańskiego (Jan Kazimierz) str. 306. — Jest w Rpisie Ossol. N. 189 str. 903.

42. Prymas do podkomorzego kaliskiego z Opola 18. grudnia 1655 (data błędna, rada odbywała się w listopadzie). Teki Narusz. ad an. N. 182. — Prymas do króla h. d. Grabowski, Oj. Spom. II. 89.

43. ...Credo non deesse rationes, quae MV. a dandis auxiliis avocent: sed rationibus esto forte validis validiores opponi possent, sed quia calamo difficulter credi possunt, si mandatum SCMis accesserit, vel ipse ad pedes eiusdem, diosculandamque dexteram accurram; vel modos ac media quibus sine ullis quas

obtrudere quispiam posset difficultatibus, et nos ex igne devorante eripere et se supremum ac immediatum Dominum nostrum constituere MV. possit, cui id commiserit, et pro fide mea Episcopali ...candide et exacte aperiam Nissae 5/11. 1655. Archiwum tajne w Wiedniu. Walewski, Leopold I., Urkunden XXXVII.

Czartoryski biskup inowrocławski pisał do cesarza z Nissy 29. października 1655: ...privata contestatione de me clementissime percipiat CMV., me sacro nomini SCMV. vitam et omnes conatus meos devovere unaque cum aliis poscere, ut hoc antemurals christianitatis... pietate et fortitudine Augusta domus Austriaca haereditaria instaurare dignetur. Tamże XXXVI.

44. Kredens polskich senatorów dany Leszczyńskiemu do cesarza w Opolu 18. listopada 1655:

...non ideo Imperatorem Christianorum SCM Vestram apelat Orbis, ut eorum tantum Regnorum, quorum septem gubernas, hono consulas, est quid majus in quod publico hono natam, communibus votis electam SCM. arbitremur et laetemur...". Podpisali And. Com. a Leszno Archiep. Gnes., Stef. Koryciński Sup. Reg. Cancell., Ioan. Tarnowski Archiep. Leop., Car. Flor. Dux Czartoryski Ep. Vladis., Ioan. Com. de Leszno Ep. Kiov., Vlad. Marchio in Mier (Myszkowski) Pal. Sandom., Hier. Wierzbowski, Vences. Koncki Cast. Sierad., Alex. Sielski Cast. Lenc., Vlad. Wołłowicz Cast. Smolense. Tamże XXXIX. (Hier. Wierzbowski był kasztelanem sieradzkim).

45. Wojewoda łączycycki do podskarbiego koronnego z Opoła 21. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 320.

46. Tamże.

Wojewoda otrzymał paszport szwecki i list od Oksenstjerny z Czerwieńska 11. listopada, że król skłonny do traktatów. Rpis Czartor. N. 384 k. 347, 348. Wojewoda wysłał trębacza swego do Karola, a gdy ten powrócił, odpisał Oksenstjernie, że mu dodano za kolegów obu marszałków koronnych i Naruszewicza, a tak jak Karol Gustaw zostawił do woli króla czas i miejsce traktatów, tak król zostawia to woli Karola. Wojewoda do Oksenstjerny 30. listopada 1655. Tamże k. 312.

„Rozumiem, że i poseł francuski coś podobnego przyniósł z Francji o tej medyacyi: mam tedy wszelką nadzieję, że Szwedowie opuszczą ze swojej zawziętości, ani tak serviliter traktować nas zechcą w traktatach... a lubo tak między nami stanęło, żeśmy mieli bez medyatorów traktować, tak trzeba Szwedom odpowiadać, że stare krzywdy mogły być ułożone bez medyatorów, ale nowe krzywdy, które się stały wbrew deklaracyi samych Szwedów, gdzie w manifeście wojnę i przyczynę wojny przeciwko królowi a nie przeciw Rptej ogłosili... bez medyato-

rów trudno traktować... Wojewoda łęczycki do stolnika sand. z Nissy 25. listopada 1655. Tamże k. 329.

47. Wojewoda łęczycki do króla z Nissy 21. listopada 1655. Tamże 21. listopada 1655.

48. „Jakom się tej funkceyi podjął, potrzebowalem ratunku... bo dłużej niż pół roku służyć a nie wziąłem, z powodu ubóstwa w skarbie, tylko 30.000 zł. (do Szwecyi), a nie tylko jadę do Wiednia, ale znowu na kontynuacyę traktatów (ze Szwedami), a z majątności zupełnie, jako wszyscy, żadnego posiłku nie mam“. — Kazano mu wziąć od podskarbiego koronnego klejnot wolny i zastawić za 4.000 talarów, które mu na drogę naznaczono. Wojewoda łęczycki do podskarbiego koronnego z Opola 21. listopada 1655. Tamże k. 320.

49. Król do cesarza z Głogowa Małego 1. grudnia 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 501: *Le offerte fatte mi dallo Suetese scranò note alla MV. et i Visconti le representera molte particolarita spettanti a qualch altro assistenza promessami e le dara intero relatione delle proposte conditioni...*

50. Listy cesarza do króla szwedzkiego i do Jana Kazimierza z Wiednia 16. listopada 1655 przytacza Rudawski.

51. *Instructiones pro Barone Lisola* 7/11. 1655. Walewski, *Hist. Wyzwolenia* I. 147.

52. Rudawski.

53. Memoryał przedłożony przez Viscontiego cesarzowi 15. grudnia 1655. *Relatio Fraudum* str. 974 (Rpis w mojem posiadaniu). — Znajduje się w Rpisie Czartor. N. 2576 nr. 64

54. Król szwedcki dowiedziawszy się che il Srmo Re riconoschi il regno dall Imperatore, vuole, che lo riconoschi da lui, per esser parente et discendente dall'istessa casa... Tamże.

55. Non manco il Transilvano di alletare i suoi antichi amici, che ha nel regno assai potenti, con la promissione, ancorche segretamente insinuata di farsi subito Cattolico. Tamże.

56. ...li Francesi parimenti offerisco nela mediatione con sicurezza di qualche profitto e fanno esibitione, che volendo accettare la Polonia un principe del sangue, sobligheranno di liberarli il regno dalle presenti angustiae, nelle qualli si ritrova immerso. Et per allettare maggiormente la Srma Regina gli offeriscono il matrimonio della sua nepole col futuro Rè ognivolta che lei voglia vivemente adoperarsi, accio la proposta negotiatione habbia felice successo. Tamże.

57. *Instructiones pro comite Hatzfeld* 6/11. 1655. Walewski, *Hist. Wyzwolenia* I. 147.

58. *Memoriale pro Comite a Kuefstein quid circa sibi delatam commisionem scrupulate observare debeat* 16/11. 1655. Tamże p. 148.

51. Fiduciariae ad Archiepiscopum Gnesnensem in Comitum a Kuefstein. Tamże.

60. Graf Haditz an das Oberamt in Schlesien 18. November 1655. Tamże p. 150.

61. Fragstein relatio ad Imper. Glog. 27/11. 1655. Walewski, Hist. Wyz. I. 151.

62. Bericht des Grafen Hatzfeld an den kaiserlichen Minister 28. November 1655. Tamże p. 151.

63. Cesarz do Jerzego ks. lignickiego namiestnika na Śląsku z Wiednia 7. grudnia 1655. Mosbach, Wiadomości do dziejów Polski, p. 340.

64. Des Noyers.

65. Wojewoda Łęczycki do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 13. stycznia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 364.

66. „Wpada i to u mnie in considerationem, aby ta conjunctio z kurfirstem (brandenburskim) nie oziębła króla przeciw Domowi austr. Widziałem list Viscontiego od króla cieplejszy, niż trzeba było, in puncto expostulationis o areszt p. Smoleńskiego. Dziwno, to jest prawda, has insolentias pati, ale hoc tempore dissimulari muszą, zwłaszcza że ten areszt nie od cesarza. W tym liście do Viscontiego wpoł jest wypowiedziana przyjaźń cesarzowi, bo już i Manifestem de iniuriis od cesarza kazano grozić. Prosiłem przecie Viscontiego, aby tak gorąco nie proponował. Obawiam się do tego, aby poseł francuski do tej oziębłości przeciw Austryakom łodu, jako to w zimie, nie przykładał, o pewniejszych posiłkach z Francji assekurując. Ale ci nie mogą chcieć Szwedów totaliter minować, bo oni na to prowadzić będą swoje consilia, aby z okrutną zgodą nas zgodzili, a wojnę de facto in Imperium przez Szwedów wprowadzili. Z tej okazji boję się cudownych propozycyi posła francuskiego naszemu królowi, pokazując mu, że mniejsze będziesz miał królestwo, ale przedniejsze i posłuszniejsze, bo je serviliter w moc poda Francya i Szweeya, a ultima będzie u nich clausula, aby po śmierci królewskiej, jako absolutus dominus i heres, którego z Francuzów adoptował...”. Wojewoda Łęczycki do prymasa z Passdorfu 13. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 345.

67. Tamże.

68. Kubala, Wojna moskiewska. Układy z hanem pod Jezierzną

69. Wojewoda Łęczycki do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 15. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 348: „Wczoraj stanąłem w Wiedniu i zastałem list od WM. Cieszę się, że się zgadzasz ze zdaniem mojem, że nam się starać należy, aby antiquus status nasz multis cum circumstantiis został in suo esse. Nie potrzebuje melioracyi, tylko dawniejszej konstytucyi, ne sit nobis libertas pereundi. Wielka to bowiem wolność: tylko

nie móc zgiąć. Będę tedy za tem chodził, ale wątpię, czy dobrze pójdą traktaty, bo na zimę wojska posyłać nie zechcą. Cesarz na Iowach...“.

„...A to jeszcze P. Bóg coś z nas mieć chce, jeśli ta fidelitas tak Tatarów jako i Kozaków potrwa... ale rozumiałbym kwarcianym mocno ufać...“.

Wojewoda Łęczycki do kanclerza koronnego z Wiednia 22. grudnia 1655. Tamże k. 351.

70. Dokumenta odnoszące się do tego poselstwa są następujące:

1) List Jana Leszczyńskiego wojewody łęczyckiego do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 15. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 348.

2) List tegoż do Korycińskiego kanclerza koronnego z Wiednia 22. grudnia 1655. Tamże k. 351.

3) List tegoż do prymasa z Wiednia 24. grudnia 1655. Tamże k. 353.

4) List tegoż do kanclerza koronnego z Wiednia 25. grudnia 1655. Tamże k. 356.

5) Propositio Ioannis Comitisa a Leszno SGM. facta 27/12. 1655. Rpis Czartor. N. 2576 l. 68. — Toż samo pod tyt.: Comes de Leszno ad Imperatorem 29/12. 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 155.

6) Wojewoda Łęczycki do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 5. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 364.

7) Responsum SGM. ad propositiones Comitisa de Leszno pal. Lan. Poloniae delegati oblatum 8/1. z datą Wiedeń 5. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 2576 l. 64.

8) Cesarz do króla z Wiednia 5. stycznia 1656. Archiw. gł. war. Essenciale, vol. II. Succia, N. 24.

9) Wojewoda Łęczycki do prymasa z Wiednia 8. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 370.

10) Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 9. stycznia 1656. Tamże k. 373.

11) Tenże do kanclerza koronnego z Wiednia 9. stycznia 1656. Tamże k. 378.

12) Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 10. stycznia 1656. Tamże k. 381.

13) Tenże do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 13. stycznia 1656. Tamże k. 387.

14) Primo progetto di Glogovia superiore b. d. Rpis Czart. N. 2576 l. 64.

15) Wojewoda Łęczycki do cesarza b. d. (21. stycznia?). Walewski, Leopold I. tom II., Urkunden XL.

16) Relatione de sensi della corte Imperiale circa la cose di Polonia et solutione di tutte le difficolta nel negotiar. Rpis Czart. N. 2576 l. 64.

17) *Rationes quibus demonstratur Cesarem bellum nolle b. d.* Niemal to samo, co *Relatione de sensi...* Tamże.

18) Wojewoda Łęczycki do ks. Schönhofa z Głogówka 20. lutego 1656. Tamże N. 384 k. 413.

71. Wojewoda Łęczycki do kancelerza koronnego z Wiednia 25. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 356.

Rudawski, jeden z najzagorzalszych stronników cesarza, pisze, że Leszczyński, z porady Jerzego Schönhoffa Jezuity, w charakterze prywatnej osoby się stawił, nie chciał bowiem, jak mówiono, poświęcić wolności polskiej dla rakuskiego Domu i żywił nadzieję pomocy skądinąd, która miała dawną swobodę przywrócić. O. Schönhoff radził mu, aby zwlekał, wywiadując się, ile wojska i pieniędzy może dać cesarz i aby donosił o tem królowi i senatorom. Tłumaczył mu, żeby raczej Austrya o polską koronę się starała, wtedy łatwiej będzie się można z cesarzem targować; wreszcie przedkładał wojewodzie opieszałość polityki austriackiej, dwuznaczność jej i niepewność. Pinocci, kupiec włoski i sekretarz poselstwa, był tego samego zdania, tak że Leszczyński postanowił, z pominięciem Auersberga, pierwszego ministra cesarskiego, sekretnie do cesarza trafić przez posła hiszpańskiego Castel Rodriga z prośbą o posiłki dla Polski, a wkońcu z daleka mu zrobić nadzieję korony polskiej. Zataiwszy cel poselstwa, udał się do ministrów cesarskich prosząc o posiłki, a Pinocci tymczasem starał się posła hiszpańskiego usidlić. Nie udało się jednak włoskie sztuki, bo ministrowie widząc, że król tylko pomocy wzywa, poczęli zwlekać a wreszcie dali odpowiedź, że cesarz sprzyja najslusniejszej sprawie Jana Kazimierza, jak tylko szlachta zrzuci jarzmo króla szwecckiego, inaczej wobec zupełnego upadku stronnictwa króla polskiego nie może cesarz narażać się na niebezpieczeństwo i wysłać pomoc wbrew woli samychże Polaków. — Fakta podane przez Rudawskiego nie są prawdziwe, ale nastroj w poselstwie trafiony.

72. Tamże.

73. *Propositio Johannis comitis a Leszno S. C. M. facta 27/12. 1655.* Rpis Czartor. N. 2576 l. 64: *Ut SCM. mandatis paream, in hoc scripto breviter complector, quae SRDMC. totiusquae senatus Regni et MDL. et provinciarum annexarum nomine in praeterita prima mea audientia humiliter exposui.* Nie wspomina nie o ofiarowaniu korony ani o innych zobowiązaniach — prosi o przysłanie na pomoc kilku tysięcy piechoty niemieckiej.

74. *Verum quia tempus limitatum habeo quatuor septimanarum, quarum duae iam elapsae, ideo ad SCM. duplex peto, ut intra hoc tempus vel si possibile citius negotium hocce ab-solvi possit.* Tamże.

75. Prawdopodobnie cesarz przez wzgląd na Szwecję nie chciał uroczyście przyjmować posła, ofiarującego mu koronę, której jako pośrednik nie mógł przyjąć, a nie chciał jej urzędownie odrzucać.

76. ...co nie cesarzowi przypisuję, bom z niego był kontent, ale przyznam się, Viscontiemu. Przyszło jednak dyssimulować i małym pretekstem kontentować się. Sam nuncyusz dziwował się memu przyjęciu; pochwalał jednak meam w tem moderationem. Wojewoda łęczycki do kanclerza koronnego z Wiednia 25. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 356. — Zdaje się jednak, że rezydent niebardzo był gorliwym, bo tenże wojewoda pisze do Schönhofa z Głogówka 20. lutego 1656: aby z rezydentem Viscontim w konwersacyą nie wchodził, przed nikim o nim źle nie wspominał, ale miał go suspectum. Rpis Czartor. N. 384 k. 413.

77. ...Eadem MC. huic viae semel electae hactenus insistentum responsumque (od króla szwedzkiego) praedictum praestolandum censet. Sperat MC. Regem Sueciae oblatum officium Caesareum non modo non reiecturum sed eum etiam ad aequam constituendam pacem animum allaturum esse qualem erga MC. praese semper tulit. Quae quidem MC. quo intentus interpositionis suae finis obtineatur, nullum in se officii genus desiderari est passura. De quo MC. memorato D. Legato hisce constare voluit, caeterum eodem gratiam suam Caesaream perquam benevole offerens. Signatum in Canc. C. M. Imperiali aulica sub sigillo eiusdem secreto Viennae 5. Januarii 1656. Responsum SCM. ad propositiones Comititis de Leszno palat. Lanc. Poloniae Legati oblatum 8. Januarii 1656. Rpis Czartor. N. 2576 l. 64. — Toż samo prawdopodobnie pisał cesarz do króla z Wiednia 5. stycznia 1656. Arch. gł. war. Essenciale, Vol. II., Suecica, N. 24.

78. Prymas do króla (b. d., Grab., Oj. Spom. II. 89) pisał, że „wojewoda łęczycki 24. praes. z Wiednia wyjechawszy, powraca infectis rebus i tu się go dziś a najdalej jutro spodziewam“. Data wyjazdu wojewody widocznie błędna (omyłka druku lub kopisty), bo mamy jego listy z Nissy 26. stycznia i z Głogówka 29. stycznia, a ponieważ jechał z Nissy do Wiednia dwa tygodnie, jak świadczą jego listy, przeto z Wiednia wyjechał 13. lub 14. stycznia 1656 (ostatni jego list do ks. Cieciszewskiego nosi datę 13. stycznia).

79. Nihil omisi... ad impetrandum a SMVC. celerem militiae succursum. Obtuli S. Regis mei procerumque nomine ea quae Regnum nostrum habet pretiosissima, si SCMV. dignaretur armis nostris arma sua iungere. Obtuli, si directe SCM. hostem petere nollet, saltem eas Regni partes quae adhuc integrae sunt et ab hoste intactae, protectione sua et exercitu munitas contra

hostiles progressus in tuto collocare vellet... Superest ut ultimum salutis nostrae medium proponam... Una salus Regni est, si accedant militiae nostrae 8 vel ad summum 10 milia pedestris militiae. Parati sumus nostris pecuniis et stipendiis illos Regno nostro conducere et appropriare. In quem finem mandabit S. Rex noster statim et ex nunc in aliqua Civitate Silesiae v. g. Nissae vel Vratislaviae deponi circiter 200.000 Imperialium ea conditione at non prius iste exercitus, legitime conscriptus et re ipsa congregatus loco moveat et fines Poloniae ingrediatur quam illam pecuniam in vim stipendii realiter et effective oblineat. Ducem perficiet SCM... Responsum SCM. insinuare dignabitur per p. G. Schönhoff S. J. qui me abeunte Viennae aliquo tempore morabitur. Joh. Comes de Leszno ad Imperatorem b. d. Oryg. w archiw. tajnem wiedeńskim. Walewski, Leopold I., Urkunden XL.

80. Wojewoda Łęczycki do kanclerza koronnego z Wiednia 22. grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 351.

81. Tenże do prymasa z Wiednia 24. grudnia 1655. Tamże k. 353.

82. Tenże do kanclerza koronnego z Wiednia 25. grudnia 1655. Tamże k. 356.

83. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 15. grudnia 1655. Tamże k. 348.

84. Primo progetto di Glogovia superiore b. d. Rpis Czartor. N. 2576 l. 64: Aby mieć posiłki 8—10.000 piechoty bez zaniepokojenia cesarstwa, trzeba aby papież w obronie chrześcijaństwa mianował Piccolominiego generałem wojska Stolicy Apost. i kazał mu zaciągnąć 12.000 ludzi, co wyniesie 150.000 skudów. Papież może zażądać od królowej Krystyny, aby ruszyła z tem wojskiem na Pomorze i uspokoiła wojnę. Obecność jej posłużyłaby do oswobodzenia Prus, które Szwedzi zajmą po opuszczeniu Polski. Królowa ma pretekst do wkroczenia na Pomorze, bo sobie wymówiła dochody stamtąd, których nie pobiera. A gdyby się nie udało papieżowi namówić królowę do tej wyprawy, niech działa nieobecna, mieszkając w Rzymie, a prawdopodobnie zgodzi się na to...

85. Wojewoda Łęczycki do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 5. stycznia 1656. Tamże k. 364.

86. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Nissy 26. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 p. 391.

87. Tenże do prymasa z Wiednia 8. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 370.

88. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 9. stycznia 1656. Tamże k. 373.

89. Tenże do Jerzego Lubomirskiego z Wiednia 10. stycznia 1656. Tamże k. 381.

90. Tenże do ks. Cieciszewskiego z Wiednia 13. stycznia 1656. Tamże k. 387.

91. Wł. Lubieniecki, posyłając ten list Rakoczemu, donosi, że senatorowie, którzy się do Śląska i do Węgier schronili, straciwszy nadzieję utrzymania Kazimierza przy tronie, nie chcąc się poddać królowi szwedeckiemu, agitato secum semel bisve secretiori de ea re consilio, in Cel. Vram ad scepra regni nostri vocandas consenserunt unanimes, delegeruntque e medio suo duos, alterum affinitate Cel. Vrae coniunctum mareschalcum, alterum Voinicenssem castellanum, qui eorum nomine literas ad Cel. Vram scribant, ut Cel. Vra aliquem ex fidissimis ad eos quantocius mittat quo cum de eo agant... Wielopolski kasztelan wojnicki, który ten list Lubienieckiemu przyniósł, kazał donieść Rakoczemu, że senatorowie wysłali za powszechną zgodą poselstwo do Kazimierza, aby abdykował, bo w przeciwnym razie wydadzą manifest, z jakich powodów go za króla uważać nie chcą. Wład. Lubieniecki do Rakoczego Zboroviae ad Makowicam 17/11. 1655. Szilágyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 493.

Dowiedziałem się, że król a nadewszystko królowa pragną widzieć Rakoczego sukcesorem i pisali do cesarza, pytając go o zdanie. Tenże do Rak. 3. grudnia 1655. Tamże 496.

92. Gottharda Wellinga przedłożenie, podane Rakoczemu 23/13. Aug. 1655. — Puncta ad Ser. Principem Transsylvaniae. — Odpowiedź na powyższe punkta, Alba Julia, 18. września 1655. Tamże 460 --466.

93. Promittebat Vellingkius nomine Mtlis Vrae Sacrae et Regiae singularem et regiam benignitatem ad quemvis gratificandi affectum... Nicolaus Jakobfalvi do Karola Gustawa w grudniu 1655. Tamże 484.

94. Gotthard Welling do Karola Gustawa Weissenburg 27/17. Aug. 1655. Tamże p. 458.

95. Jan Kazimierz do Rakoczego z pod Piątku 1. września 1655 i odpowiedź Rakoczego 4. października. Tamże p. 470—472. Rakoczy nazywa posła Samowskim.

96. Tamże p. 484.

97. „Podkomorzy króla polskiego Szomow de Szomowice, młody ale rozumny kawaler, był już trzy razy u Rakoczego i powiedział mi, że książę byłby tego lata Węgry zaczął, ale powodzenia Szwedów przejęły go obawą. A gdy poseł polski wystąpił z mniemaniem, że książę jednak na Austryę uderzy, odpowiedział...”. Bericht des Grafen v. Hatzfeld an den Kaiser 29. November 1655. Walewski, Hist. Wyzwolenia I. 150. — Jan Szamowski herbu Prus, później kasztelan gostyński. A może to był Jan Szomowski herbu Lubicz, podskarbi nad. kor. za Jana III., dla niepospolitych zasług i zdolności królowi temu miły, † 1678.

98. Poselstwo Jakobffalwiego i Sebesiego do króla szwedzkiego 17. października 1655. Szilágyi I. 479—492.

99. Marszałek obawia się najazdu Szwedów i wołałby oddać miasta spiskie raczej Rakoczemu niż Szwedom. Lubieniecki do Rakoczego 9. grudnia 1655. Szilágyi p. 501.

100. Lubieniecki do Rakoczego 10. grudnia 1655. Tamże p. 501: Dziś odebrałem listy do marszałka i kasztelana i wysyłam je do Lubowli. Posła Mikesa oczekujemy niecierpliwie.

101. Mikes Michály do Rakoczego: Relatio itineris ad Lubowlam et resolutionis procerum Poloniae, 14—18. grudnia 1655. Tamże p. 511.

102. Dal principe di Transsilvania ricevo le incluse lettere che trasmetto alla Maestà del Rè. Io mi portero subito all'armata per confermarla in ossequio, solo mi tratterò qui sin all'arrivo del signor Miklis (sic) mandato dal principe Rakocci... List Lubomirskiego do królowy z Lubowli 12. grudnia 1655. Noyers p. 45.

Toż samo pisze Lubomirski do nuncjusza z Lubowli 12. grudnia 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 503.

103. Król do arcybiskupa gnieźnieńskiego z Krosna 8. stycznia 1656. Amb. Grab., Oj. Spom. II. 89.

104. Arcybiskup do króla b. d. Tamże p. 89. — W tym liście pisze arcybiskup, że przybycia wojewody łęczyckiego dziś albo jutro się spodziewa. Ponieważ mamy listy wojewody z Nissy 26. stycznia 1656, przeto list arcybiskupa pisany był 25. lub 26. stycznia 1656.

105. Considerationes salvandae Rpaie b. m. i d., widocznie wojewody łęczyckiego, pisane w Wiedniu po części cyframi, które odczytałem:

...Meo iudicio nie byłby lepszy dla ukontentowania całej Europy jak prostak Piast, który in simili defectu był za Pana obrany. Ale jeżeliby ta przeklęta ambicya miała serca ludzkie opanować, tedy syna księżęcia siedmiogrod., bo i młody patiens może imperio educari i applicari ad mores nostros in Religione, co jest fundamentem, radzę... lubo i ten będzie miał niechętnych sąsiadów naszych, mniej jednak niż drudzy, bo tylko sam Dom austryacki. A in quantumby między synem a ojcem wczęła się imperandi aemulatio, żeby Rakoczy raczej sobie designatum królestwo, niż synowi życzył, res wprowadzie difficilior... ob solum respectum religionis, bo i Rzym obstupescat na propozycyą, tardior do succursów i mira jakaś musi następować inter senatores ecclesiasticos a principem haereticum diffidentia reciproca... Ale nadto, już wdawszy się w traktaty, nie ładajako możem resilire, bo opuściwszy go (Rakoczego), coby on sobie wziął za contemptum, czwarty hostis z niego... Jeżeliby tedy nie mogło być inaczej, tylko samego Rakoczego obierać, na

dobrze trzeba by się rozmyślić kondycyę. Nie wspominając ich siła, weźmiem kilka: aby się obliłgował nie kończyć wojny, aż Szwedów z Prus wypędzi... Jeśliby on nie chciał się w tak srogą wojnę wdawać, niechaj pieniędzmi wygodzi na zastaw Sambora, Doliny, a choćby na ostatek i Wieliczki puścić... Zostawić go po staremu in spe futuraa electionis, sive księcia samego sive syna... przytem ofiarować mu ligę, że go in omni jego infortunio assistere chcemy. Snadniejszyby to był sposób, niż go designować de facto, bo przybrać młodego za sukcesora, ten może być patiens imperii, a stary wątpię ob multas considerationes...

Ważniejszy tegoż wojewody list do marszałka wielkiego koronnego z Nissy 21. stycznia z cedułą z Głogówka 29. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 391 i 398:

„...Prudentiae to tribuo WMPana, że postrzegli suspena consilia Domu wiedeńskiego nie zaniechał i skądinąd saluti i libertati patriae, a razem in futurum securitati prospicere, jako mi to w liście swym z Krosna inunere racyzsz, ale nadto widziałem list JKM. do prymana in hac materia i jego w tem respons... Ja approbo hoc consilium, ale i w tem widzę difficultatem, jakom z kartki WMP. do mnie pisanej zrozumiał, gdzie sam małą pokładasz nadzieję, aby co być miało skutecznego z tej, którą wyprawujesz do ks. siedmiogrod., legacyi, dajesz WM. te racye i lubo ojciec sam i adoptionem od KJM. i Rptej życzy, zda się jednak rem trahere i upatrywać res futuras. Widzę, że też pono będzie miał easdem ansas deliberationis, co i drudzy, których trochę nadmienilem w liście na wyjezdne z Wiednia do WMP. Teraz posyłam rationes Wiedeńskie (Considerationes powyższe). ...Uznasz WM., że takiego króla życzę, coby nie był partibus Austriacis i Gallicis suspectus i videtur res inclinare tych tam Konsyliarzów na Bawarczyka, który ex equo Austriacis metuendus ob aemulationem ad Imperium...“. W cedula powtarza wojewoda to, co napisał w konsideracyach.

W tymże sensie pisał wojewoda do Opalińskiego marsz. nad. z Głogówka 29. stycznia 1656. Tamże k. 394.

Tutaj należą w tym samym duchu trzymane dwa memoriały: Pierwszy pod tytułem: Secondo progetto di Glogovia superiore b. d. (Rpis Czart. N. 2576 l. 64) rozważa, co dać może Rakocy i pod jakimi warunkami. Pieniądzy może dać, bo bogaty i bez długów; wojska ma, jak powiadają, 30.000, ale piechota nie wytrzyma piechocie niemieckiej, a kawaleryi mamy i my podostatkiem. Potrzeba dowódców, a mając do czynienia z wojskiem niemieckim, trzeba jego sposobem wojować, a to słaba strona Rakoczego. Chcąc mu zapłacić za pomoc, trzeba mu dać w ręce kawałek kraju jako zakład. Dać mu prowincyę sąsiadującą z Siedmiogrodem na własność albo w lenno niemożliwe bez po-

zwolenia Litwy. Zapewnić mu sukcesyą, której, jak się zdaje, pragnie, niebezpiecznie dla pokoju i wolności królestwa, bo zanim da pomoc będzie żądał zapewnienia przez elekcya i koronacyą, co przeciwne prawu, i każe czekać na pomoc. Jako heretyk będzie w niezgodzie z senatem duchownym, nie będzie się z nim komunikował, co przeciwne wolnościom i formie Rptej. Wreszcie ponieważ jest w lidze ze Szwedami, należy się obawiać podstępu i układów z nieprzyjacielem. Austrya nie zgodzi się na sukcesyę Rakoczego i będzie niepokoić Rptę stosunkami swymi z Siedmiogrodem, a Turcyja będzie miała za wiele wpływu w Polsce. Natomiast mógłby król adoptować syna Rakoczego pod warunkiem, że od dnia adopcyci i elekcyci pozostanie przy boku króla, że zostanie katolikiem, że zachowa prawa i przywileje, pozostanie pod dyrekcya rady, naznaczonej przez króla i senat, i że nie będzie mógł być księciem siedmiogrodzkim.

Drugi memoriał pod tytułem: *Discorso politico sopra gli affari di Polonia* (Rpis Czartor. N. 2576 I. 64) dowodzi, że nie można Austryi ofiarować korony polskiej. Niebezpieczna dla wolności, czego dowodem Czechi. Narody odmiennie obyczajem i językiem. Dwór nie da nic, bo ciężki. Turcyja będzie przeciwną. Na pomoc elektora brand. spuścić się nie można, bo biedny i w długach; polskiemu wojsku płaciłby nie mógł. Nie ma siły ani wojny prowadzić ani pokoju zawrzeć. Za pomoc możnaby mu dać część Inllant i Pomorze szweckie, a wreszcie, ponieważ król nie ma dzieci, mógłby na jego rzecz zrezygnować z praw swoich do Szwecyi. Najlepszy Rakoczy, bo ani król ani Rpta nie potrzebuje się go obawiać, ma pieniądze dla Tatarów i Kozaków, zapłaci naszemu wojsku i swoim ludziom, których jest 30.000 i da 2 miliony. Węgrzy mają sympatye Polaków.

106. Wojewoda Łęczycki do marszałka wielkiego koronnego z Głogówka 20. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 411.

107. Widać to z listu do prymasa ze Sambora 4. lutego 1656. Temberski 337.

108. ...*litteras Celdnis Vrae accepi tum quod Celdo Vra veterem necessitudinem, quae inter coronam Sueciae et ipsam hactenus intercessit, inviolatam cum SRMte servare se contestata sit, tum quod me iisdem compellere dignum iudicaverit...* Oxenstjerna do Rakoczego z Warszawy 6/16. Decembr. 1655. Szilágyi, *Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale* I. 517.

109. *Consilium Celdnis Vrae de compellendo hamo Tartarorum procerum nomine cum castellano Voynicensi sine mora communicabo...* Lubieniecki do Rakoczego 25. grudnia 1655. Tamże p. 507. — Tutaj należą 2 listy tegoż Lubienieckiego, nakładające Rakoczego do przyjęcia korony z 21. i 28. grudnia 1655. Tamże I. 504, 510.

110. Pufendorf, C. G. III. § 63: Paulo post et Gothardus Wellingius e Transsilvania rediit (w styczniu 1656), qui de affectu principis in regem nullis confirmabat, nec obscure ipsum inclinare de arma Poloniae inferenda, ac ut in praedae partem veniat.

XII. POWRÓT JANA KAZIMIERZA

1. Wydźga i jego pamiętnik, str. 73, 96—99.

2. Tamże 100—111.

3. Bóg pomaga, wojsko nasze nie tylko porzuciło stronę szwECKĄ, ale posiekało upartych w rebelii. Tatarzy się zbliżają. Dziś odebrałem list od hana, który posyłam królowi wraz z listem od Rakoczego. Czekać będę przybycia posła Rakoczego, a potem do wojska, gdzie tymczasem jedzie kasztelan sandomierski. Trzeba, aby król przybył i dał się widzieć wojsku. Wszystkie miasta powstają. Sącz w tych dniach będzie naszym i spodziewam się zniszczyć Szwedów, którzy tam będą. Lubomirski do nuncjusza z Lubowli 12. grudnia 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 503.

Od Rakoczego otrzymałem zapieczętowany list, który posyłam królowi. Wybieram się do wojska, aby go zatrzymać w posłuszeństwie; wstrzymuje mię tylko przybycie p. Milkis, posła Rakoczego. Wyślę tymczasem do wojska kasztelana sandomierskiego. Potrzeba, aby król połączył się z hanem. Lubomirski do królowej z Lubowli 12. grudnia 1655. Noyers p. 45.

„Wszyscy wyglądają przybycia króla w tej drobnej części królestwa, którą zachowałem nietkniętą...“. Przesyła relację stanu Rplej. Lubomirski do papieża z Podoleńca 1. stycznia 1656. Theiner, Mon. Pol. III. 503.

4. Lubomirski do nuncjusza z Lubowli 25. listopada 1655. Theiner, Mon. Pol. III. 496.

5. Prymas do Lubomirskiego z Głogówka 12. grudnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 176.

6. Tamże N. 179. — Rpis Ossol. N. 113 str. 793.

7. Instrukcyja na sejm posłom dana w Wiśni 21. czerwca 1658. Akta gr. i ziem. XXI. 240.

8. Wojewoda Łeczycki do stolnika sandomierskiego 25. listopada 1655. Rpis Czartor. N. 384 k. 329. Author fuit et pator reditus Regis in Regnum... ita ut Restaurator Libertatis et Throni Regii Lubomirscius appellari possit. Memoriale.

9. *Noverat regere et humanis praesse arbitriis. P. Potocki, Centuria.*

10. Mam przed sobą 13 podobizn Jerzego Lubomirskiego:

1) Popiers w polskim stroju: *Georgius Comes in Wisnicz et Jarosław Lubomirski S. R. J. Princeps, Supremus Regni Pol. Marescalcus, Generalis Cracoviensis, Premisliensis, Scepusiensis, Chmielnicensis, Nizinensis etc. etc. Capitanus. D. Schultz pin., J. Falk scul., G. Försterus excud. 1653.*

2) Popiers w zbroi — młodzieniec z kepką włosów nad czołem: *Georgius Sebastianus Lubomirski Comes in Wisnicz et Jaroslaviae, S. R. J. Princeps, Mareschallus magnus Reg. Pol. et Poloniae Minoris Generalis Gubernator Cracoviae, Chmielnicz, Nizyn, olstyn, Pereaslaviae et Casimiriae. W. P. Kilian sc.*

3) Popiers w polskim stroju. *A. Melaer sc. — podług Falka.*

4) Popiers w polskim stroju z laską marszałkowską — podług Falka.

5) Popiers w polskim stroju. *Cornelis Meyssens sc., Joan. Meyssens excud. Antverpiae — podług Falka.*

6) Popiers podług Falka — rycina bez wartości.

7) Popiers w zbroi z podpisem włoskim. *J. D. Herdt del. Ev. Steen S. C. M. sc. fec. — podług Kiliana.*

8) i 9) Podobizny podług Kiliana.

10) Po kolana w zbroi, niepodobny do poprzednich — ze zbioru fam. obrazów ks. Jerzego Romana Lubomirskiego w Chrzewicach.

11) To samo. Rysował Ksaw. Prek, rytował Ant. Tepplar.

12) Popiers w zbroi, w peruce, z bródką po szwecu — niepodobny do poprzednich.

13) Popiers w delii — ołówkiem — fikcyjna.

11. Czermak, Młodość Jerzego Lubomirskiego (1606—1636).

12. *Nihil externum adtulit, quod domui noceret. Paweł Potocki, Centuria.*

13. Kubala, Jerzy Ossoliński I. 215.

14. Memoriale — Niesiecki.

15. Kubala, Oblężenie Zbaraża.

16. Memoriale.

17. Kubala, Poselstwo Puszkina.

18. Pierwsza jego żona, z którą miał czworo dzieci, Konstancya z Bobrku Ligieżanka, umarła w r. 1648 (Mowa ks. Skrobkowica przy wyprowadzeniu zwłok Konstancyi Lubomirskiej 1648). Ożenił się później po raz wtóry z Barbarą Tarłówną, wdową po Janie Daniłowiczu staroście czerwonogrodzkim.

19. W Rpisie Michałowskiego (nie wiem, w czyich rękach jest obecnie ten Rpis) znajduje się nota Michałowskiego „Stawanie p. Jerzego Lubomirskiego in Aprili 1650 o panią Kaza-

nowską, zniewaga Filipa Huttyńskiego od marszałka 20. lutego 1650^a — oraz cztery listy Lubomirskiego do Michałowskiego w sprawie konkurów o Kazanowską:

a) Z Dąbrowy 9. kwietnia 1650: L. żałuje, że Kazanowska do Bielska jedzie. „Te panie, które redundant (?) libertatem JMP. marszałkowej, nie wadzi kupić. Może pani wojska (żona Michałowskiego) obiecać, jako obaczy potrzebę ex cupiditate ich. Proszę, abym miał wiadomość od WMP., co za respons będzie Pani Marszałkowej“.

b) Z Dąbrowy, wielki czwartek 14. kwietnia 1650: L. posłał Grotkowskiego do Bielska z listami do obydwóch braci, „bo na Święta książdz podkanclerzy cum veneris pullo (Radziejowski?) jedzie. Jeśli go tam przyjmą, będzie dowód, że mu dano otuchę. Jeśli p. wojska nie będzie mogła dopaść Jej M., żeby nas czekać miała w Bielsku... Starszy brat i bratowa srodze powadzili się z JM. i całe nie żegnając odjechali...“.

c) Z Dąbrowy 22. kwietnia 1650: „Jużem ja tę sprawę, jako i wszystko moje, puścił na dyrekeyę Nieba, niech absolute sprawuje i nademną dekretuje. Ale i teraz sam P. Bóg vindex est za mnie, bo tego veneris pullum infamowano. Staął dekret komisarski na szyję jego cum confiscatione bonorum i już znać poczynają iure caduco upominać się dóbr jego przy osobie. Rozumiem, że to nuptiale lumen nie będzie tam świeciło i te nowe decora przydadzą cokolwiek do starego zapachu wszeźtecznych spraw i dzieł jego. I ja WMP. multis numinibus zostawam obowiązany za tę łaskę i miłość, którą oświadczać mi raczysz...“.

d) Z Rakowa 29. maja 1650: Dziękuję za wszystko obojgu. Już wolny -- nie może pisać, prosi do siebie. (Radziejowskiego ślub z Kazanowską w maju 1650).

20. Howerbeck do kurlirsta z Warszawy 29. grudnia 1649. Urkunden und Aktenstücke VI. 682.

21. Memoriale 9. grudnia 1650.

22. WP. kancelerzu kor. Dopiero baczę, co to jest ludzi młodych na wysokie wsadzać dostojenstwa, gdy mię to na początku i na wstępie urzędu p. marszałka kor. potyka, czego niklby się był po tak świeżo obowiązanej dobrodziejstwem nie spodziewał kreaturze. Zaprawdę... po kilku nieuważnych jego postępkach, co się po nim na potem spodziewać potrzeba?... Aleć gdy i sam WM. zdrowym w to wejrzysz rozsądkiem, żalować musisz, żeś WM. bez refleksyi ten mu wydał przywilej, który nie bez przyczyny zleciłem był WM. zatrzymać do czasu przy sobie. A naprzód, jeśli to nie ze znaczną powagi mojej ujmą stało się, że nadanego przezemnie sędzięgo przyjąć nie chciał, a przyjąwszy go potem, coś w tem prioritatis ustępując, przysięgę mu w ręku swoich wykonać kazał, jakoby ta ważna nie

była, którą tenże sędzia oddał, jako odemnie podany. Więc i względem targowego, którem (zabiegając zdzierstwu, które się po te czasy działo tym pretekstem z ubogich ludzi) z rąk pp. marszałkom wyjąć umyślił, przecięwne wydając i po bramach przybijając edykta, co jeśli tem wyraźniej woli mojej nie uwłacza, chciej WM. zważyć. A naostatek tak nierozumnym postępkim onegdajszym jasny dał dowód, że raczej impetu non ratione ducit, gdy człowiekowi niewinnemu, z pijanej przychyny drogą sądów powracającemu, zastąpić kazał i onego zdespektował. Jaka tu securitas od obcych ma być przy boku Naszym, gdy ją ci sarii, którzy odemnie są pierwszymi stróżami postanowieni, gwałcą i kto ma podobne ganić w drugich postępkim, gdy je sam sędzia czyni? Aleć WM... gdy tej burdy wejrzysz i dobrze ją uważysz, uznasz niewątpliwie, na jaką się wdzięczność WM. od tej zanosi osoby. Niech tego pewien będzie p. marszałek, że władzy Naszej królewskiej miarkować nie będzie marszałkowska, w której się porzuwać chcę i będę. Na żadne hukie sejmików nie dbam, gdy przeciwko przysiędze, prawu i wolności nie nie wykroczę. Złecam tedy pilnie WM., abys w tych punktach serio z wspomnianym p. marszałkiem imieniem mojem expostulował, wytlómaczywszy mu te niesmaki, które mię od niego na tem przywitaniu potkały i to mu inkultkował, aby sobie tego nie dał perswadować, żeby mu to uchodzić miało, co podczas latom i zasługom godnej pamięci Rodzica jego za antecessorów moich indultum hywało, acz i w nim tak notabilis irreverentia nigdy pośladowana nie była Majestatis, co roztropności WM... W Nieporęcie 22. maja 1650. Król do Jerzego Ossolińskiego. Rpis Michałowskiiego (niepaginowany).

23. Po śmierci Ossolińskiego żądał Radz. starostwa lubelskiego i pisał do królowej, przypominając usługi swoje w czasie bezkrólewia oddane królowi, który mu wówczas 8000 zł. obiecywał. „Powtóre tedy rzucam się w przepaść dobrotliwej WKM. promocyi, za którą usługę moją i krew pod nogi WKM. pokornie rzuciwszy, złotych 500.000 ofiaruję, a nadto, jakowe będzie rozkazy WKM., wszystko uczynię, tylko wejrzyj w to Nkrólowo!“ Drugi Rpis Michałowskiiego p. 398. O toż samo prosił króla, „a jeśli nie można otrzymać starostwa, to przynajmniej dwie wsie Kreczonów i Piotrków z tego starostwa“. Tamże p. 399.

24. Stanisław Lubomirski, ojciec Jerzego, odkrył we wsi swojej Sierczy, obok Wieliczki, szyb solny, który nazwał Kunegundą, a ponieważ według prawa żupy na cudzym gruncie znalezione wzamian za inne dobra królowi należeć miały, przeto szyb ten był przedmiotem sporu między wojewodą a królem. Sejm w r. 1635 wysadził komisję dla przeprowadzenia układów o wykupno tych żup na rzecz korony. Sprawa

wlokła się i dopiero w r. 1644 została załatwiona pozornie, czasową zgodą między stronami, dzięki czemu wojewoda dobywał sól spokojnie do końca życia (Szajnocha, Dwa lata I. 174—175). Marszałek wziął żupy solne od ojca za część dziedzictwa. Tymczasem Jan Kazimierz w lutym 1651 prywatną mianował komisję. Marszałek z początku ociągał się od tej komisji jako prywatnej, potem, nie chcąc urazić króla, onę akceptował. Memoriale.

25. List komisarzyów do króla w sprawie szybu Kune-gundy, 8. lutego 1651 w Wieliczce. — Protestatio Commissariorum S. R. M. Rpis Michałowski p. 106, 126, 128. — W Aktach grodz. warsz. księga N. 192 k. 310 znajduje się protest komisarzy przeciw Jerzemu Lubomirskiemu z podpisem Bogusława Leszczyńskiego podskarbiego koronnego, Łukasza Opałńskiego marszałka nadwornego koronnego, Ferd. Zaporskiego sekretarza królewskiego, Jakóba Michałowskiego wojskiego sandomierskiego i Daniela Żydkiewicza. — Daniel Żydkiewicz był synem ur. Tyszona (czy Tychona) Żydkiewicza. Tamże ks. 190, k. 363. — W konstytucjach wszędzie Żydkiewicz.

26 Rpis Michałowski k. 119, 120. — Memoriale.

27. Radziejowski pisał do Wiśniowieckiego, aby pomógł królowi zemścić się na Lubomirskim, „a król JM. obiecuje sta- wać przy WXM. w każdej okazji. Z wakancyi, które być muszą przy takim postępku, okroi się WXM. lub Ch. (Ghmielnickie starostwo) lub co inne, coby bardziej do gustu WXM. przypa- dło. Proszę, aby ten list od kogo nie był czytany, bo de summa rerum agitur i o ten list nazad proszę“. Rpis Michał. p. 120.

28. Memoriale r. 1651.

29. Tamże.

30. Tamże.

31. Tamże.

32. Akta grodz. warsz. ks. N. 192 k. 439.

33. Musiał ustąpić żup solnych i za pierwszą okazją miał złożyć łaskę marszałkowską. O czem usłyszawszy moja żona, z bólu mało nie umarła. Alb. Radziwiłł, Memoriale, kwiecień 1651.

34. Rpis Ossol. N. 3010 l. 18.

35. Rpis Michał. p. 51: 8. maja w Lublinie w dzień św. Stanisława p. Lubomirski, co był Żydkiewicza uderzył, z nim się zgodziwszy i dawszy mu 20.000 zł., króla publicznie przepraszał, zaraz i p. Instygatora.

36. Komisarze quietant Lubomirskiego. Akta grodz. warsz. ks. N. 192 k. 141.

37. Rpis Ossol. N. 224 str. 1114.

38. Szkice hist.: Proces Radziejowskiego.

39. Tamże, Wyprawa Żwaniecka.

40. Ks. grodzkie warsz. ks. N. 192 k 223: Oblata na starostwo niżyńskie Jerzemu Lubomirskiemu 25. lutego 1652 dana za zasługi bohaterskiego Domu i ojca, który Osmana od wnętrzości Europy powściągnął, a obecnego Islam Giraja szablą wziętego u siebie w niewoli trzymał, jako też za własne prace na sejmach i trybunałach i za 700 ludzi pod Zborowem.

41. Instrukcyja sejmiku wiszeńskiego posłom na sejm 31. grudnia 1653. Akta grodz. i ziem. XXI. 146.

42. Do starostów, dzierżawców królewskich, duchownych i ziemskich w starostwie Oświęcimskim, Zatorskiem i w państwie Żywieckiem 13. grudnia 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 169.

43. Listem z Wielkiej Wsi 16. grudnia 1656, chwali. król Jana Torysińskiego administratora dóbr Łodwigowice (własność Stan. Warzyckiego kaszlelana krakowskiego), że znosi z chłopami partye szweckie, jak to teraz świeżo w Oświęcimiu uczynił, wzywając, aby się zniósł ze starostą babimojskim (Żegoćkim) i szedł z nim razem na obronę Częstochowy. W drugim liście tej samej daty do ks. Stan. Kaszkowica wdzięcznie przyjmuje ochotę, że z chłopami swymi gotuje się na odsiecz Częstochowie. Do tegoż dziekana pisze królowa z Głogówka 4. stycznia 1656, ucieszona nowiną, że się szczęśliwie zbliża pod Częstochowę. Akta Oświęcimskie w krak. Archiwum kraj. Czubek, Wespazyan Kochowski.

Ten komendant, co w Biłej (?) miał się być stawić 21. grudnia do Oświęcimia, według uniwersału, który wydał do obywateli księstwa łutejszego, zaczem nie wiem jako to będzie, jak prędko Szwedzi o wczorajszej tragedyi dowiedzą się, która się stała w Oświęcimiu, kiedy ich żywcem górale wzięli 15, porucznika zabiło, drugiego też i tak powiązanych z sobą wzięwszy poszli i z kościołów ich brano prawie, podczas modłów odprawiania napadli ich. Dziś przyjechał ks. Sporyszowicz z Krakowa, powiada, że srodze się w Krakowie górali obawiają i Wittenberg sam wyjechał z Krakowa. W Sącz także napadłszy górale, wybili ich do 300, tylko 4 uciekło. Na Wiśnicz też lada dzień mają napaść, bo ich tam jest z 10 000 górali, którym kazał p. Marszałek drabiny robić tamże w lasach Niepołomickich. Co strony przyjazdu tego komendanta na jutro — nie wiem. List Zagórowskiego z Oświęcimia 20. grudnia 1655. Rpis Ossol. N. 190 k. 169.

44. Nobilitacya potomków Kaspra Kasprzyckiego, „który raro exemplo inter sibi similes nie z jakiej powinności, ale z ochoty samej dla dostojęństwa Naszego, dla całości Rzeczpospolitej, majątek swój...”. Vol. Leg. 1658.

45. Copia della lettera dell gran. Mareschialeo alla Regina. Lubowla 12. grudnia 1655. Wałewski, Wyzwolenie I. 176.

46. Ks. Jan Sygański, *Hist. Nowego Sącza* str. 97.

47. Patrick Gordons *Tagebuch veröffentlich durch Oboleński*. Moskau 1849 I. 35–37. — Lubieniecki do Rakoczego ze Zborowa pod Makowicą 4. grudnia, 10. grudnia, 25. grudnia 1655. Szilágyi Aleks., *Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale* I. 498, 501, 507. — Ks. Jan Sygański, *Hist. Nowego Sącza* str. 101.

48. Bogu Najwyższemu — pisał hetman — powinno stąd naprzód oddaję dzięki, że w tak burzliwym fluctuantis Reip. zamieszaniu, które nas agitat, przypędza swoją Opatrznością S. do tego portu pierwszego wierności mojej i ku WKM. uniżoności naveni, że się odezwać na ten czas i dalsze konferencye do WKM. mieć securius mogę, niżli mi przedtem per fata sinistra Ojczyzny naszej też była facultas z ciężkim żalem erepta moim. Przyczyna to jednak Niebo mi same nec deferent znaczy i te iniqua tempora, że lubo mię na chwilę dla zatrzymania zdrowia ostatniego Rzeczpospolitej vendikowały były powierzchownie sobie tylko, conformowały jednak animam meam intrinsece do tego WKM. nad nami panowania, które nam wszystkim in ipso lacte ojezyste królestwo nasze chrześcijańską światłością illustratum ciemne calligines heretyckie znosząc, w szczęśliwej krwi Jagiellońskiej ufundowało i zasmakowało dobrze. Jakoż gdyby się czasowi nie uległo było, któremu cedere jest właśnie rationi obedire, gdyby się był i tym fomentem naszym nieprzyjaciel nie ugłaskał, a nas interim pod pretextem altae pacis suae, do combinacyej snadniejszej animorum i z sobą do porady nie zostawił et in ea praetensa sobie fidelitate, zginałoby Rzeczpospolitej, zginać, jako mówią, wszystkiemu przyszło, kiedy i zewsząd ściśnieni periculis zostawaliśmy, nieprzyjaciel undique, spiknione fakejami słodkimi coagula wynikały, wojsko rozerwaniem wszystkiej praktyki zarazone zostało, nas wodzów aspernabant i zdrowie samo, nie tylko władzę naszą ad scopulum przywodzili te ich rozerwane animusze; kiedy województwa deficiebant, ultro in subiectionem biegły, snać już wczasowi i pokojowi wiecznemu studendo. I gdy już wszystkie media sił naszych słabych ustawały, od ordy nie się nie wiedziało pewnego, musiała się ta apparentia uczynić quesitae protectionis, in reali jednak abominosa i nie długa z nas każdemu, którzyśmy sumieniem pierwszym obstricti są WKM. panu naszemu. Ta wierność nasza, że nie wygasła w sercach naszych, suspirabimus do tak pogodnej godziny, któraby otworzyła campum ad extrudenda haec facta, które nas appresserant nad wolę naszą. A gdy już za przyjściem Hana JM. i za zniesieniem się przez posłów swoich rzetelniejsze jego excerptsi życzliwości, że sancte colit iura swojej przysięgi z Rzeczpospolitą i WKM. przyjaźni, i że

nas do dawnego splendoru powrócić usiłuje, removi zaraz pedem od tej oppresyi, w którąśmy devoluti angustia rerum nostrarum byli. Dając tedy WKM. wiedzieć o tem, że wojsko kupię, nobilitatem gorąco convocuję, poenis compello uniwersaliami moimi deklarowanymi, któryby nam nie chciał pomóc łumić tego ojezyny ognia. Posłałem dzisiaj do Nuradin-sułtana, na miejscu hańskim pod Haliczem we 40.000 zostawionego ordy, bo sam han w Wołoszech czeka dalszej wiadomości, żeby mi znać dawał, jeśli ku WKMei, czyli recte ku nieprzyjacielowi postąpi z wojskami, abym był i ja aeque z nim accomodatus do intencyi onych. A że życzyłbym każde actus moje in praesentia mieć WKM., będzieli possibilis securitas tego, racz nas WKM. prędko i efficaciter awizować to wszystko, jak czynić, jakie masz WKM. przy sobie principia et media ratunku swego, czemby orda animosius wspierała rzeczy nasze, nobilitas i wojsko gorącej adhaereat partibus Pana swego. My już nie myślimy więcej ni o czem, nec alia quaeremus, tylko Boga na pomoc wzięwszy, excutere jugum niewoli a conculcata nostra sacra ad pristinum przywieść decus, żywot frymarchę na śmierć, byle in factis gloriosis szpetną hańbę zagrzebliśmy tumulis nostris. Będę ja dalsze zasyłał ad notitiam WKMei progressus nasze, nie racz być proszę... (skapym?) WKM. z tem wszystkiem, czem się i informować i poselać de statu WKM. mamy, któremu... w Sokalu 17. grudnia 1655. Rpis Czartor. Vol. 2576 N. 64. — Toż samo po trancusku Noyers 28.

49. Wydźga str. 112.

50. Do króla Kazimierza w dzień Trzech Króli z Bardyowa do Biecza powracającego:

Wezora żadnego, dzisiaj mamy pięci,
 Dwaj ziemscy a trzej z nieba przyjechali święci,
 A ci, które ofiary Chrystusowi dali,
 Ziemscyby je królowie bardzo radzi brali:
 Gustaw ma gust we złocie, o zapach nie stoi,
 Kazimierz kadzi mirrą, bo się bardzo boi.

W. Potocki, Ogród fraszek.

51. Akta grodz. i ziem. X. Przywileja nr. 4535, 36: 7. i 10. stycznia w Krośnie; nr. 1437—1446: 16., 17., 18., 20., 26., 27., 28., 29. stycznia w Łańcucie.

52. Laudum zjazdu w Nowym Sączu 21. grudnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 782 i Rpis Ossol. N. 189 str. 907. — Uniwersał Jana Wielopolskiego kasztelana wojnickiego, wodza pospolitego ruszenia w Sączu 27. grudnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 783. — Rpis Ossol. N. 189 str. 908.

53. Consilium tak wojska jako i Rzeczpospolitej w czasie krytycznym Rzeczpospolitej złożone 20. grudnia 1655. Teki

Narusz. N. 183. Treść mniej więcej ta sama, co w akcie konfederacyi.

51. Firlej kasztelan chełmski do obywateli 21. grudnia 1655. Rpis Pusłowskiego XXVI. p. 79.

55. Grondski (p. 256) Czarnieckiemu przypisuje zasługę zawiązania konfederacyi Tyszowieckiej i pisze, że to była niesłychana rzecz, żeby prywatny człowiek konwokował stany królestwa na prywatną naradę w miejscu nieuprzywilejowanym. Grondski mógł się o tem dowiedzieć, kiedy w dwa miesiące później jechał, jako poseł szwedzi, z Lublina do Chmielnickiego. Ale data zawiązania konfederacyi, przez niego podana (8. stycznia), jest mylna, a imienia Czarnieckiego nie znajdujemy w akcie konfederacyi między komisarzami wojskowymi, przydanymi do boku hetmanów. Można by się domyślać, że Czarniecki w tym czasie wezwany został do boku króla, lub że wyboru na komisarza wojskowego nie przyjął, ponieważ hetmani uzurpowali sobie najwyższą władzę z pominięciem króla. To pewna, że wysłany był po to, aby wojsko na stronę Jana Kazimierza przeciągnąć i w tym kierunku działać był obowiązany. A że myśl zawiązania konfederacyi powstała w otoczeniu Lubomirskiego, świadczy konfederacya sandocka (21. grudnia) i list biskupa krakowskiego pisany w grudniu przed konfederacyą zawiązaną w Łańcucie (Rpis Czartor. N. 2576 N. 64). Można by zatem uwzględnić relacyę Grondskiego o tyle, że przybycie Czarnieckiego pobudziło szlachtę i wojsko do zawiązania konfederacyi w Tyszowcach.

56. Akt konfederacyi Tyszowieckiej 29. grudnia 1655, Rota przysięgi hetmanów, Przysięga komisarzów, Przysięga wojska i obywateli koronnych z podpisem obu hetmanów. Ks. pam. Michał. 784-791. — Kochowski i Kordecki w Gigantomachii podają ten akt mniej dokładnie w łacińskim tłumaczeniu. — Komisarze wojskowi wymienieni w akcie konfederacyi: Krzysztof Tyszkiewicz wojewoda czerniechowski, Andrzej Połocki oboźny koronny, Jacek Szemberk starosta bohusławski, Stanisław Służewski starosta horodelski, Stanisław Domaszewski Widlicz rotmistrz, Wacław Lanckoroński rotmistrz, Daniel Sośnicki z towarzystwa z pod chorągwi JKM, „z województw zaś każdego po jednym, których sobie z pośrodku siebie większością głosów obiorą”.

57. Uniwersał konfederacyi o pospolitem ruszeniu w Tyszowcach 31. grudnia 1655. Ks. pam. Michał. str. 791.

58. Les envoyes de généraux ont apporté ici les articles de la confederation qu'ils ont faite avec l'armée et la noblesse pour le service du roi. Il est certain qu'elle contient beaucoup de choses qui en un autre temps ne seraient excusables; mais, comme ils l'ont faite encore dans l'absence du roi, tout ce qui

y semble choquer le gouvernement passé sera renversé par le retour du roi; et il est trop apparent que les généraux et les autres n'ont agi de cette sorte que pour se faire valoir et obtenir plus facilement le pardon du passé, ce qu'on remarque assez bien de leur lettres particulières et de l'ardeur qu'ils ont de venir trouver le roi. Je vois, que l'un et l'autre auront assez d'amis pour se maintenir dans leur charges. Noyers 61, 62 z Głogowy 17. stycznia 1655. Data widocznie mylna. List donosi o sprawach, które się później działy.

On avait voulu persuader au grand général que le roi avait disposé de sa charge en faveur de M. le maréchal. Tamże.

59. ...A że przesłana mi jest konfederacya i związek jakiś wojska i obywatelów Rzeczypospolitej... związku tego pod niebytność WKM. uczynionego ganić nie mogę, bo w nim widzę zelum religionis, widzę i wiarę przeciwko WKM. Teraz ten związek za powrotem WKM. już nullitati subiacet. Tegobym jednak życzył, aby takowy mutatis mutandis przy WKM. stanął, i ktokolwiek accedit do wojska WKM., żeby się takową przysięgą obligowali. W tym związku dobrzeby zaraz sekte arykańską z Polski wywołać, której żadna nie okrywa konfederacya. W tymże związku mogłoby się zaraz włożyć, że za zgromadzeniem więcej pp. senatorów ma się nierząd Rzeczypospolitej w lepszy rząd i dawną klubę wprawić, żeby libertas każdemu zostawała, ale licentia pereundi zniesiona była, żeby ono jedno nie pozwalała dla jakiejkolwiek czyjej prywaty całych sejmów, cum ruina Rzeczypospolitej i kosztów naszych, nie rwało i żeby posłowie przysięgli byli, jurystowie posłami nie bywali... O to tylko proszę, jeśli by komisarze byli, żeby między nimi Widlica nie był, który się wszędzie przyszyć zwykł, a przyszyłby pewnie przy sobie fidum Achatem największego zdrajcę, instygatora, który nie tylko crimen profidiae ale crimen falsi commisit, gdy na blankietach WKM. na co innego podobno mu concredowanych, listy sobie od WKM. pozmyślał, i niemi pruskie miasta zdementował. Prymas do króla b. d. Amb. Grab., Oj. spom. II. 94.

60. Król do prymasa z Krosna 8. stycznia 1656. Tamże p. 88. — Prymas do króla b. d. Tamże str. 90.

61. ...mais le roi Fa (hetmana) rasure par une lettre de se main par le conseil du maréchal même. Ils (hetmani) ont reçu l'ordre de se trouver à Łańcut et d'y avancer l'armée. Le roi en partant demain d'ici (prawdopodobnie z Krosna), s'y rendra aussi en deux jour. Noyers. Tamże.

62. Instrukcyja dana posłom od wojska koronnego do króla Jana Kazimierza Szymonowi Kaweckiemu rotmistrzowi i Hieronimowi Margońskiemu porucznikowi księcia Konstantego b. d. Rpis Ossol. N. 189 str. 922: Dowiedziawszy się o zbliżaniu króla,

zlecamy posłom, aby przy powinszowaniu zdrowia i szczęśliwych sukcesów, zapewnili go o stateczności wojska i prosili, aby nie miał urazy, gdyż związki nasze nie dla czego innego uczyniliśmy, jeno dla wiary i majestatu królewskiego. o czym ten związek opiewa, i aby król chciał pamiętać o zasługach naszych, gdy państwo uspokoi i abyśmy asekuracyę króla i senatorów przy nim: będących mogli mieć, że nas przeszłe, terazniejsze i przyszłe zasługi dojdą, a teraz aby nas pewną kwotą ukontentował, przynajmniej na poprawę rynszunków...

63. Noyers p. 77 z Głogowa 10. lutego 1656. — Wilezkowski porucznik chorągwi usarskiej, którego był król szwecki do Prus z sobą nie wziął, ale z drugimi w Rozanie i koło Rozana zostawił, z dziewięciu chorągwiami idzie, jeżeli już nie przyszedł do króla JM., wozy w Rozanie popaliwszy, za którym potężna szwecka była pogoń, ale mu nie nie uczynili... Prymas do podkomorzego kaliskiego, siostrzeńca swego, z Nissy 29. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 400 str. 203.

64. Unter diesen Umständen wurde dann Ende des Monats auch wieder eine Confoederation bei dem pöpstlichen Nuntius gestellt die gegenwärtigen Herren und wojsko alle unterschreiben sollen. Barckmann 27. Jänner Lancut. Damas p. 52.

65. Widać to z „Punktów do konfederacyi, jeśliby do niej przyszło” podanych przez biskupa krakowskiego b. d. Rpis Czartor. Vol. 2576 N. 64. Biskup proponuje, aby do tejsze konfederacyi wpisać i wezwać Chmielnickiego ze wszystkiem wojskiem zap., którzy już przy obecności hana przysięgli wiarę i posłuszeństwo JKM. i na łono ojczyzny naszej, jako wspólnej matki wrócili... warując im tą konfederacyą, że wszystkich wedle rejestru hetmana, począwszy od hetmana aż do ostatniego molojca, którzykolwiek wiernie pomagać nam będą, do klejnotu szlachectwa przypuszczamy... A że konfederacya pruska zostawiła każdemu miejsce i wolę wiązać się z obywatelami tamecznymi, oświadczamy się z tem księciu kurfirstowi i wszystkich ziem pruskich obywatelom, że im woować tego wspólnego nieprzyjaciela dopomożemy, wzajemnie od nich takiejż wyglądając deklaracyi i konjuracyi, o co do nich jako najprędzej posłów wyprawić powinniśmy.

66. Konfederacya stanów koronnych z wojskiem koronem dla majestatu JKM. i całości Rzeczpospolitej podźwignienia uczyniona w Łańcucie d. . . . miesiąca stycznia 1656. Oryg. z podpisami. Rpis Czartor. N. 402 k. 87. — Akt podaje Rudawski, ale bez podpisów, z datą 2. stycznia 1656. Data widocznie mylna, bo nie podobna, aby obaj hetmani, podpisawszy konfederacyę w Tyszowcach 29. grudnia, znajdowali się wraz z posłami od wojska w Łańcucie 2. stycznia. W instrumencie kon-

federacyi Łańcuckiej wyraźnie stoi „in praesentia JKM.“, a król dopiero w połowie stycznia stanął w Łańcucie. Oryginał konfederacyi Łańcuckiej nie ma daty. Temberski również nie podaje daty.

67. Król do prymasa z Sambora 4. lutego 1656. Temberski, 337. — „Ksiądz arcybiskup cieszy się, że hetman do króla przybył, aleby tego życzył, aby przy boku króla zostawał (hetman), bo się obawia, że ta niepotrzebna wojskowa do hetmanów diffidencya przy ładajakiej okazji... in damnum Rzeczpospolitej... Niechby hetman polecił kogo młodszego królowi, nie odstępując tytułu“. Ceduła w liście Jana Leszczyńskiego do kanclerza koronnego z Głogówka 28. stycznia 1656. Rpis Czartor. Vol. 384 N. 193 k. 399.

68. Uniwersał Jana Kazimierza do województwa sandomierskiego w Łańcucie 30. stycznia 1656: wzywa, aby się szlachta do dawnych swoich rotmistrzów i pułkowników kupiła i dla poparcia tych ruchów częstkę wojska swego posyła... Ks. pam. Michał. XXI.

69. Konfederacya województwa sandomierskiego spisana w Opatowie 7. lutego 1656. Tamże XXII. — Archiw. gł. warsz. Essenciale, Vol. 1 polskie N. 18. — Ordynacya hetmana wielkiego koronnego do województwa sandomierskiego względem oblężenia zamków Ujazdu, Hży i Zawichosta, wydana w Samborze 4. lutego 1656. Tamże XXI.: Do oblężenia każdego z tych zamków z osobna osobne przeznaczone klucze, włości, ekonomie, starostwa i opactwa najbliższej okolicy.

70. Listy królewskie do Gdańska i do Torunia z Krosna 4. stycznia 1656 podaje Rudawski II. rozdz. 7. — Asekuracya króla Gdańszczanom de refundendis expensis sub tempus belli suetici z Krosna 11. stycznia 1656. Archiw. gł. war. Essenciale, Vol. 1 polskie N. 16. — Taką asekuracya senatu i urzędników. Tamże N. 17.

71. Rudawski II. rozdz. 7.

72. Akta grodzkie i ziemskie X. N. 4546, w Łańcucie 29. stycznia 1656.

73. Król do ks. Zasławskiego z Krosna 8. stycznia 1656: Przyjmujemy ochotę, którą nam oświadczasz... W tych dniach posyłamy pułk do województwa krakowskiego na uprzątnienie partyj nieprzyjacielskich, które tam particulariter grassantur... zaczem UW. za przyjściem onych będziesz miał wolne i bezpieczne do boku naszego z ludźmi tymi, których możesz mieć, przybycie... Rpis Ossol. N. 2280 str. 272.

74. Uniwersał króla do poddanych biskupstwa krakowskiego, także do starostwa sandeckiego, bieckiego, nowotaraskiego z Krosna 8. stycznia 1656: abyście niemieszkanie poddanych swoich na dniu 10. stycznia pod władzę Gabryela Woj-

niłowicza pułkownika skupili. Rpis Ossol. N. 189 str. 809. — Uniwersał J. Lubomirskiego do włości nowotarskiej i żywieckiej z Krosna 9. stycznia 1656: Rozkazano Wojniłowiczowi kupić zewsząd pospólstwo na Podgórzu. Tamże str. 810.

75. Kanclerz do M. Zebrzydowskiego z Łańcuta 18. stycznia 1656. Stellanowicz, Novi Stratag.: abyś się udał do chorągwi do województwa krakowskiego przeznaczonych i Lanckoronę odebrał i załogą opatrzył... Spodziewamy się, że marszałek postara się o Tenczyn a koniuszy o Wiśnicz, a chłopci dadzą się poruszyć. — Zebrzydowski wysłał był do Karola Gustawa z prośbą o oddanie Lanckorony. Wittenberg pozwalał mu ten zamek załogą opatrzyć, jeśli złoży oświadczenie wierności. Wittenberg do M. Zebrzydowskiego z Krakowa 11. stycznia 1656 Tamże.

76. Uniwersał Wittenberga w Krakowie 31. grudnia 1655. Michał. Ks. pam. str. 797.

77. Kanclerz do M. Zebrzydowskiego z Łańcuta 18. stycznia 1656. Tamże.

78. Uniwersał generała Rob. Duglasa, wydany w Łowiczu 3. stycznia 1656. Michał. Ks. pam. XXI.

79. Nowa Gigantomachia.

80. Noyers 17. stycznia 1656 str. 58.

81. Kurzer Bericht der Tyranej, welche der Starosta Bahymoiski in Welun verübet 1656. Wyjątki z relacji niem. napisanej przez Buckiego Wrocławianina. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich, str. 340--342. Kurzer Bericht wyszedł w druku, patrz Bibliografia Estreichera.

82. Noyers 26. stycznia 1656 str. 66.

83. Kurzer Bericht. Mosbach, str. 341.

84. Nowa Gigantomachia.

85. Tamże.

86. Król do N. N. ze Lwowa 5. stycznia (?) 1656: Rpis Czartor. N. 400 p. 205: „Doszła Nas konfederacya od znacznej części obywatelów poznańskiego i kaliskiego województw. Dziękuję, żeś się do tego przyłożył; staraj się, aby do egzekucyi doszła“. Popyła uniwersały w tym celu i obiecuje nagrodę.

Prymas do podkomorzego kaliskiego z Nissy 29. stycznia 1656. Tamże p. 203: „...a że wielu ochotnych znalazłeś we Wrocławiu, cieszę się bardzo i że p. krzywiński chce kompanii dopomóc i życzę, aby p. santocki toż uczynił.

87. Raport wrocławskiej najwyższej Izby do cesarza 27. stycznia 1656: że tylko kobiety i dzieci pozostały we Wrocławiu, mężczyźni wrócili do Polski. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich str. 345.

XII. POWRÓT JANA KAZIMIERZA 465

Okólnik ks. Jerzego, namiestnika śląskiego, z Wrocławia 19. lutego 1656: Polacy kupami wpadają ze Śląska do Polski — zakazuje przyjmować takich w gościnę. Już patentem 19. stycznia 1656 oznajmiono, że exulanci dopuszczają się wielkich nadużyć. Tamże str. 345.

88. Bo pomysł konfederacji Tyszowieckiej mogły dać konfederacye wojskowe i konfederacye w czasie bezkrólewia, podczas gdy konfederacyę w Nowym Sączu zawiązano w obronie Jana Kazimierza.

89. List biskupa Czartoryskiego do marszałka koronnego 3. maja 1656 o konfederacji województw krakowskiego i sandomierskiego. Rpis Ossol. N. 339 p. 12.

90. Podskarbi koronny do kanclerza koronnego b. d. (1656): Zwołać sejm w styczniu obawia się, bo póki sejmu niema, nadzieja sejmu będzie trzymać wojsko in officio vigore konfederacji Tyszowieckiej.

91. „Pan podskarbi snać w Toruniu. Dał Szwedom wielką sumę a ruchomości swoje przez Schlichtynga, jakoby dla większego bezpieczeństwa z Wrocławia sprowadził do Szczecina. Podłodowski do stolnika sandomierskiego z Królewca 22. marca 1656. Dodatek II.

92. „...Królowa powiedziała: Niech będzie pokój, dam ja za to, co u podskarbiego jest i z kamieni 200.000⁴. Wojewoda łączycki do podskarbiego koronnego z Opola 21. listopada 1655. Postscriptum. Rpis Czartor. N. 384 k. 323.

93. Dyskurs o szweckich z królem i koroną polską postępkach i o dalszych zamysłach przez Zytkiewicza instygatora koronnego 16. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 k. 13.

94. Podskarbi do podkomorzego kaliskiego z Wrocławia 6. marca 1656 Rpis Czartor. N 400 str. 206.

95. I pisał dalej: że przyjechali do niego t. j. do podskarbiego do Wrocławia Wielkopolanie, aby ich ratował. Gdy przybył do Leszna, przyjechał tam wojewoda podlaski i Przyjemski z kupą braci, prosząc, aby przedsięwziętą drogę kończył, przydawszy do mnie i postów swych, którym dali instrukcyę i kredens z siłą podpisów senatorów i szlacheckich, celem konserwacyi tych województw... ale nie mógł się widzieć z królem, a z ministrem trudno było co wyrozumieć... Stracił wszystko, bo i Bydgoszcz dostała się szwagrowi króla księciu von Baden i Międzyrzyc tamtemu pułkownikowi. Prosimy Boga, aby dał sposób, jakobyśmy przyszli do pokoju, boć przecie Szwedów wybić z Polski przy tych fortecach i fortecach albo rzecz jest niepodobna albo w tak długą pójdzie, że pierwej zrujnuje się ojeczyzna... Podskarbi do prymasa z Leszna 11. kwietnia 1656. Rpis Czartor. N. 400 p. 208.

Jadąc do Elbląga pisał, że się puszcza w tę drogę, aby mógł zrozumieć przy samym źródle, co nam w ojczyźnie spodziewać się, albo obawiać i jeśli jest nadzieja jaka zachowania religii, jakiejkolwiek wolności i majątków, i prosił, aby go Bómaczył, gdyby ktoś tę drogę opacznie rozumiał. Podskarbi do (?) (prawdopodobnie do wojewody łęczyckiego) z Bydgoszczy 16. stycznia 1656. Rpis Czartor. N. 2576yj. 64.

96. Widać to z listu Schlichtynga sędziego wschowskiego: „Wywabili króla między górale, obiecując mu kozackie i tatarskie posiłki. Zgubią go albo Rakoczemu wydadzą ad resignandum. Nie dziwuj się, że podskarbi nie poszedł za Głogowem, bo tam ruina. Na to się odważył, że jedzie (do króla szweckiego), aby ratować ojczyznę i ściele drogę wojewodzie łęczyckiemu, któremu się dziwię, że się dał namówić na drogę do Wiednia. Schlichtyng do Tańskiego z Elbląga 19. stycznia 1656. Rpis Bibl. Zamojskich, Rozmaitości hist. od r. 1650—1660 str. 83 wraz z odpowiedzią Tańskiego. — Toż samo Teki Narusz. ad an. N. 1 i N. 6. — Toż samo w Rpsie Czartor. N. 400 p. 213. — Toż samo w Rpsie Ossol. N. 339 p. 38 i 40 i N. 240 k. 91 i 93.

Schlichtyng był doradcą podskarbiego i Schlichtynga wysłał podskarbi w zastępstwie swoim pod Ujście, jemu powierzył sprawy swego domu w czasie pobytu na Śląsku (Podskarbi do podkomorzego kaliskiego z Wrocławia 6. marca 1656). Schlichtyng był stronnikiem Karola Gustawa, a miał siostrzeńca przy kurfirście, „stad uznawamy WM. intimum Succiae consiliarium. ...Podobność WM. dla obmyślenia takowych podatków (na Tatarów i na flotę) podskarbiego naszego, czego się żal Boże, intra praesidia hostium wyprowadził... Interim pomyśl WM. sobie, jeśli tego zacnego człowieka, WMci w tem z ujmą własnej godności posłusznego, strzeż Boże, jaki tam zajdzie casus, czy nie zechce tego officaciter impulare Dom Leszczyńskich...”. List do sędziego wschowskiego od wojewody poznańskiego, na ten czas łęczyckiego, z Wrocławia 8. lutego 1656. Rpis Aleks. Czołowskiego p. 1. Pomniki hist. pol. str. 537. Ale list ten, jak widać z treści, nie pisał wojewoda łęczycki.

97. ...tylko sam Pan Bóg jest scrutator cordium et intentionum, a żeś WM. na kilka listów wojewody łęczyckiego, który tę drogę rozradzał, nie odpisał, trudno było zrozumieć, że intencya była najniewinniejsza, którą jednak z kilku listów s. p. podskarbiny, własną ręką jej pisanych, a nawet z rozmów, które z rodzonym moim, podkomorzym pozn., kilka dni przed śmiercią miała, assequi godziło się. Że u WM. przed tą drogą byli bracia (Wielkopolanie), wiem dobrze, ale vocati od WM i z nich lubo invitati, aby byli tej drogi dopomogli, jedni się wymówili, drudzy się prędko powrócili. Nic ci ja nie wątpię, że conser-

vationem Rpeae et status praerititi, co jednak już było niepodobna, miałeś in intentione, jeżeli jednak optimam intentionem godziło się bez opowiedzenia się Królowi i bez wiedzy senatorów exequi, osądz sam... Ale gdy zjechania do Opola zle zdrowie przeszkodziło, a drogi do Poznania, Torunia i Elbląga przeszkodzić nie mogło, ta optima intentio nie mogła bez podejrzenia zostawać... Wzmogło się podejrzenie, żeś WM. wiedząc dobrze, że już Król wyjeżdżał do Polski ze Śląska, w tę drogę puścił się. Że ta droga na nie się nie zdała... może jeszcze hanc optimam intentionem WM. salvare, zwłaszcza, kiedy ją teraz nie słowy ale rzeczą jaką i znaczną przysługą wyświadczysz. Co WM. piszesz, że ministrowie szweccy udają, że gdybym się był wdał zrazu w to, byłoby już po wojnie, znam ja ich dobrze i niech mi pokażą monarchę, królestwo, prowincję, komu słowa dotrzymani. Tać to była ich intencya pod pozorem pośrednictwa zwabić mię, a terazby mi przyszło w Sztokholmie siedzieć. Wydał się dobrze Król szweccki, kiedy powiedział, żeby mi był 10.000 intraty zostawił, a dałby się przywieść i do 12.000... Prymas do podskarbiego z Nissy 17. kwietnia 1656. Rpis Czartor. N. 400 p. 210.

Dwór się skandalizuje twojem odstępstwem — pisał stryj wojewoda łączycki. Innych snadnie tłumaczyć, których stupor novitatis rei opanował... my się wstydzć musimy za te nowiny o Tobie. Śmieie rzec mogę, że nikt za panowania Króla naszego nie brał większych dobrodziejstw, jak WM. Siła się gorszy odjazdem WM. i żądają rozdania wakansów po WM., pod pretekstem, że Rzeczpospolita bez podskarbiego być nie może. Bracia, arcybiskup i ja pisaliśmy do Dworu, żeby od domu mego nie zaczynano exekucyi... powróć, a jeśli powrócić nie pozwolą Szwedzi, pošlij radę, co można zrobić dla ciebie, bo inaczej zginiesz, gdy mój pan będzie zwycięzcą albo przynajmniej mścicielem, lada partya znosić będzie w pień majątności. Mamy przykłady na wojnie z Krzyżakami. Zwyciężyliśmy wytrwałą zawziętością i teraz zaczynamy zwyciężać. Wszyscyśmy jednak ubodzy, ale uzbrojeni najwyższą desperacją.

...A kto się kiedy mógł spodziewać — pisał prymas — aby Król mógł już powrócić do Polski? Kto sobie mógł tak liczne obiecywać wojsko? Kto tak szczęśliwych, jako są, imaginować sukcesów? Wszystko to wszechmocna Ręka Pańska robi. Jest to właśnie dzieło za przyczyną Panny Najśw. i śś. Patronów, bo gdyśmy z wszelakich posiłków ogołoceni zostali, gdy od świata wszystkiego za zgubionych sądzeni, któż inny, tylko Bóg sam mógł nam ratować...

Wojewoda łączycki do podskarbiego koron. z Nissy 4. lutego 1656. — Tenże do podskarbiego z Nissy 16. lutego 1656. Rpis Czartor. N. 384 k. 407, 409.

98. Wojewoda Łęczycki do J. Lubomirskiego z Głogówka 20. lutego 1656: „że p. wojnicki nie chce mieć awanzamentów z ruiny honoru domu mego i in eo affectu i modestia zostaje, jestem mu za to obligatus. Czekajmy, co z tej peregrynacyi wyniknie, wszak i z trucizny lekarstwa bywają“. Prosi wojewoda, aby marszałek bronił podskarbiego i wszystkich Leszczyńskich, aby go pospiesznie nie sądzono. Rpis Czartor. N. 384 l. 200 k. 411.

99. Wiadomość o pobycie podskarbiego w Elblągu przesłał Żytkiewicz wojewodzie krakowskiemu, a ten królowi. „Będzie w dobrym schowaniu JKM. też list p. Żytkiewicza i nie wąpi WXM., aby miał in publicum prosilire...“. Kanclerz koronny do wojewody krakowskiego ze Lwowa 25. lutego 1656. Autograf Bibl. Ossol. N. 707.

100. Tak rozumiem o łasce WMP., że się tem turbować nie będziesz, że mię poniekąd ta wczorajsza sturbowała nowina, kiedym słyszał, że WMP. kaduki po szlachcie ad primas instancias tylko pieczętować raczysz, bo lubo to się zda sine iniuria, ex quo legitima collatio dopiero iudiciis approbatur, wielką jednak znajduję differencję między kadukami, co honor i co fortunam concernunt, bo co fortunas rozdaje, vexae tylko i sumptuum ma nagrodę, ale że honor recompensari his nie może, chyba poena talionis na tych, coby tego nie dokazali, za rzecz rozumiem słuszną, że tenetur kancelarya JKM. etiam cum scrupulo conscientiae tak iniuriosas honorowi i szlachectwu naszemu donationes nie pieczętować. Jure victi wrzód tacy być mają et in septimo foro sądzeni. Dobrze teologowie powiadają, że circumstantiae aggravant et minuunt reatum. Jeśli in hoc fundamento będziem sądzić acta nas Polaków, wszyscy ex aequo będziemy immunes ab hoc iniurioso titulo perfidiae, bo JKM. peccavit contra regulas wszystkich na świecie monarchów, że nas tertio implicavit bello... Fortunae tedy cessit naród nasz i nie maculavit se perfidia i dlatego ani wodzom wojskowym ani wszystkiemu rycerstwu ani nikomu na świecie nie może ten iniuriosus imputari titulus, że pana swego odstąpili, ale do samej cunctacyej JKM. to nieszczeście Ojezyczny naszej będzie należało.. i z tej racyi suplikowałem JKM. przez obydwóch pieczętarzów i przez p. Pinocego, aby się nie pokwapiął ad confiscationes bonorum, bo to Rpeam confundere może znowu, a ratować nie może... Kiedy tedy JKM. sam wprawił Rzeczpospolitą in hoc periculum, trzeba, żeby speciali elementia nie tak delinquentes jako ad infortunium obstupescentes traktował. Radbym widział tego teologa in casu, kiedyby król szwecki był katolikiem, jakoby był skrupuły robił. Tyraństwo tylko gubernatorów jego i saevitia na kościoły Boże i oppressio religionis salvarunt JKM. i stutum nostrum, lubo jeszcze non vin-

cius. Dlatego suplikuje JKM. przez WMP., prosząc per decora gloriae, niech nie będzie skwapliwym na te konfiskacye honorum et honorum, bo to confundit znowu Rpeam, skoro metuentes zechcą sibi certae prospicere securitati. Może JKM. czem inszem ukontentować p. Podczaszego (Zamojskiego), który tak jest benemeritus de gloria JKM., że mu się to nie zaraz wypłaci, fregit bowiem fortunam et vires hostiles constantia sua et restituit rem integram. Nie chce ad particulares descendere defensiones p. Chorążego, które on ma po sobie, damnować go jednak ad primas instantias nie zda mi się. A dla Boga! quis erit innocens si tylko accusare sufficiet. Dostyc ja żalu w tem ponoszę, że JKM. durior się na suplikę moją stawił, aleć ja de meritis meis nie chcę nic mówić, bo nie chcę neque gloriam neque honorem neque fortunam mieć nad innych, i lubom przy boku JKM. zawsze w pracach zostawał, nec vindico nec volo mieć nad drugich... Jan Leszczyński wojewoda łęczycki do podkanclerzego koronnego we Lwowie 20. kwietnia 1656. Rpis Czartor. vol. 384 N. 211 k. 431.

101. Żytkiewicz czy Żydkiewicz? W konstytucjach figuruje jako Żytkiewicz. Według Niesieckiego, Daniel Żytkiewicz syn Tychona, herbu Jastrzębiec, instygator, ożenił się z Szembekówną... W aktach grodzkich warszawskich nazwany jest Żydkiewiczem w protestacyi komisarzy królewskich przeciw Lubomirskiemu (księga N. 192 k. 340) i odstąpieniu od skargi (k. 441). — Leszczyński podskarbi kor. dłużeń Żydkiewiczowi sumę 20.000 zł. (Tamże k. 442), Ossoliński daje Żydkiewiczowi, w War. 18. listopada 1649 skrypt ratione certarum rerum (Tamże k. 357). Na k. 363 wymieniony Dawid Żydkiewicz syn ur. Tyszona (czy Tychona?) Żydkiewicza...

Trzeci starego zakonu dziedzicu

Po żydzie, żydku, po nim Żydkiewiczzu,

pisze o nim Wacław Potocki, a że instygator był ślepy na jedno oko, napisał o nim: Oka też nie masz, utnij rękę, nogę, daj język uciąć.... będziesz miał w zysku ostatek tułowiu...

Żytkiewicz zabity został w Lublinie przez Kiełczewskiego w pojedynku.

102. Jan Kazimierz do miasta Torunia z Krosna 4. stycznia 1656. Rudawski.

103. „Dyskurs... p. Żytkiewicza, instygatora kor. 16. lutego 1656“, Rpis Ossol. N. 227 k. 13, donosił, jako Szwedzi postanowili zrabować i rozbroić Królestwo, a województwa i powiaty oddać w ręce gubernatorów oficerów, a zwłaszcza książętom, których mają kilkunastu. Chcą mieć imperium evangelicum w Polsce. O traktatach nie myślą ani o ulgach. Wielkopoleanie,

k którzy się uskarżali przez sędziego wschowskiego i przez podskarbiego kor., nie odnieśli nie oprócz słów....

Jest list tegoż Żytkiewicza do N. N. z Elbląga 28. stycznia 1656, w Rpsie bibl. ord. Zamojskich w Warszawie w Rozmaitościach hist. od r. 1650—1660 str. 90 (ale nie mam kopii), oraz „Succorum cum Rege Pol. progressus sacretiora consilia autore Aut. (sic) Żydkiewicz“, str. 35—53.

104. Temberski, p. 339.

105. Assekuracya Sapieże, Vol. Leg. r. 1658.

106. Tamże.

107. Car, za powodem Gosiewskiego, wysłał Teodora Michajłowicza Chrisczewa do Gosiewskiego i do króla w sprawie pokoju. Chrisczew, przybywszy pod Brześć do Sapiehy, dowiedział się o uwięzieniu Gosiewskiego i wrócił, a za jego radą wysłał Sapieha do cara Ladowickiego 14. listopada z prośbą o pokój z królem. Medeksza, 26.

108. Pułkownik kozacki Zabiła do Radziejowskiego z pod Brześcia 19. listopada 1655: Na rozkaz hetmana nakaźnego wyruszył w 10.000 do Brześcia. Odsyła Markowskiego posła Radz. i prosi, aby przez setnika jak najprędzej napisał, gdzie się ma zobaczyć. Posyła kopię listu Sapiehy.

Paweł Sapieha regimentarz lit. do hetmana nakaźnego wojska zap. z Brześcia 18. listopada 1656: „Zapewnił mnie Teodor Michajłowicz Irliszczew (sic) poseł carski do nas, że wojsko mosk. i zap. nie wejdzie na ten czas do tych okolic. Tymczasem ty z wojskiem wkroczyłeś. Życzę sobie, abyś jako dobry kawaler przestrzegał układów“. Archiw J. i Z. R. Część III. tom VI. 98, 99.

109. Bogusława Radziwiłła Autobiografia, str. 28.

110. Tamże str. 27.

111. Tamże.

112. Paweł Sapieha do Referendarza WXL. z Bielska 13. lutego 1656: „Doszły mnie listy WMPana. Jedne tedy do Brześcia należące zaraz bez omieszkania odesłane są. Ja też z wojskiem na Podlasie wpadłszy, z woli JKML, na zniesienie przeciwnych i eliberowanie Tykocina, tom najpierwej sprawił, że wojsko wszystko konne, po księciu wojewodzie wileńskim pozostałe, złączyło się ze mną i część piechoty, której w Zabłudowie było 200 węgierskiej. Ku Tykocinowi tedy wysławszy pułki, jeśliby i tam piechota upornie się stawiła i sam z wojskiem idę i dalej bierzyć (sic) wiadomość o nieprzyjacielu. JMP. pisarz polny WXL. i ten z pułkiem swoim przyszedł. Od JKML. nie mam powróconego, com wysłał, ale to pewna, że wielkie spotężają się przy królu wojska“. Rpis Czart. N. 2105 oryginał.

113. Pufendorf, C. G. III. § 6.

114. Potem, że Sapieha młody Tykocin obległ, szedłem na odsiecz i zemściłem się nad Królkiewiczem (który mu chorągwie wojska lit. pobuntował), bom na głowę pułki i chorągwie zniósł tak, że ledwie uszedł, a potem chorągiew Sapieżyńską w Janowie zriosełem.... Autobiografia Bogusława Radziwiłła str. 27, 29.

115. Kazimierz Lew Sapieha podkanclerzy WXL. do króla w Słonimiu 31. marca 1656: Prosi króla o 300 piechoty niemieckiej na pomoc załozde w Bychowie pod rozkazy komendanta twierdzy i o municyę, bo Zołtarenko coraz silniejszy i car mu posiłki obiecuje, a Bychów ważny punkt nad Dnieprem. Rpis Czartor. N. 2105 oryginał.

116. Przywilej na województwo podlaskie, wydany Wojciechowi Emerykowi Mlecze 1665 — dziś w posiadaniu p. Stanisława Mleczki w Łopacinie.

XIII. KAMPANIA ZIMOWA CZARNIECKIEGO

1. Lisola 136, 143, 153, 154.

2. Lisola 154. Rudawski pisze, że miał 17.000.

3. Pufendorf, C. G. Lib. III. 136.

4. Jemiołowski 80.

5. Pufendorf, C. G. 136.

6. Jemiołowski, 81.

7. Tamże.

8. Pufendorf 134.

9. Jemiołowski 81, 82. — Grondski podaje męlny opis tej bitwy, choć prawdopodobnie był naocznym świadkiem, p. 261—265.

10. Des Noyers str. 107. — Hr. Pöttingen donosił cesarzowi z Warszawy 3. marca, że „potyczka pod Gołębiem nie była tak stanowczą dla Szwedów, jak zrazu utrzymywano”. A poseł cesarski Lisola pisał do cesarza z Warszawy 4. marca, że ostatnia klęska Polaków, którą Szwedzi tak przesadzali, była nieznaczną i właśnie stała się większą dla Szwedów, których, gdyby Polacy byli sobie lepiej radzili, można było, jak mówią, znieść zupełnie, a nawet samego króla pojmać. Z obu stron walczone męźnie, Polacy cofnęli się, ale w należyłym porządku. Walewski Hist. Wyzwolenia I. 195.

11. Kochowski 111.

12. Koniecpolski do Karola Gustawa b. d. Teki Narusz. ad an. N. 241.

13. Koniecpolski i Dymitr Wiśniowiecki do Jana Kazimierza ze Stawłoki 11. lutego 1656: Oświadczają, że dla uratowania ojezyny od ostatniej zguby po wyjeździe króla za granicę i po pogromie niemal o jednym czasie wojsk pod Wojniczem i pod Gródkiem, przyjęli protekcję szwecką. Skoro król wrócił i oni do służby wracają i Bieczuńskiego łowczego kaliskiego do króla wysyłają ze złożeniem hołdu wierności. Ks. pam. Michał. XXII.

14. Kopia listu do króla od wojska, pod komendą Chorążego koronnego zostającego, z Ostrołki 12. lutego 1656. Przyłęcki, Pam. o Koniecpolskich str. 314. — Odpowiedź postom wojska, przy Chorążym będącego, od króla we Lwowie 26. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 k. 21. Między innymi punktami zaznaczono, że niektóre artykuły konfederacyi Tyszowieckiej za bytnością króla same się zniosły. — Król do Wyzycznego (zastępcy chorego Chorążego) ze Lwowa 26. lutego 1656. Tamże k. 22. — Król do Koniecpolskiego ze Lwowa 26. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 2280 k. 273.

15. Des Noyers z Głogowy 24. lutego 1656.

16. Kopia listu do króla szweckiego od wojska, pod dowództwem Chorążego koronnego zostającego, z Białej 20. lutego 1656. Przyłęcki, Pam. o Koniecpolskich, str. 310.

17. Manifest wojska polskiego, z Koniecpolskim i Sobieskim Szwedów odstępującego, w Zembrowie 2. marca 1656. Rudawski i Przyłęcki ul s. str. 310. — Rpis Ossol. N. 189 str. 926 i N. 1453 p. 457. — Manifest des polnischen Kriegsheeres geben in Zembrow 2. März 1653 (druk r. 1657). — Manifest nytgegeven van t'poolsche Kriggs Heyr tegens den Koninek Sveden (druk b. d.).

18. Pufendorf, C. G. 137.

19. Tamże.

20. Karol Gustaw do Chmielnickiego z obozu pod Włostowicami 11. lutego 1656 (st. kal.). Archiw J. Z. R. część III. tom 6. p. 373. — Akty J. Z. R. III. 516. — Tenże do Chmielnickiego i Wyhowskiego w Siedliskach 18. lutego 1656 (st. kal.). Archiw J. Z. R. część III. tom 6. p. 111, 112. — Gronski 267 (wysłany po bitwie pod Gołębim z Lublina do Chmielnickiego).

21. Podlodowski starosta radomski, poseł Jana Kazimierza, do stolnika sandomierskiego z Królewca 22. marca 1656. Dodatek II.

22. Carlson, str. 126, 127 i następne. — Pufendorf, K. G. III. § 19.

23. Pufendorf, C. G. III. § 19.

24. Duglas do Zamojskiego z Płoskiego 14. lutego 1656 pisze, że za zgodą kurfiarsta i innych stanów pruskich król przybył w te strony szukać sprawiedliwości i zmusić do poddań-

stwa tych, którzy wiary nie dotrzymali, a zniósłszy wojska polskie, chce mimo to zażyć łaski, a mianowicie dla Zamojskiego.

Duglas do Zamojskiego ze Siedlisk 16. lutego 1656. Dziwi się, że nie przyjął jego wezwania i chce zachować wierność Kazimierzowi, skoro mieszkańcy jego włości poddali się. Grozi, że zagniewany król może się źle obejść z nim i radzi poddać się na łaskę. Archiw. fam. Zamojskich w Bibl. ordynackiej w Warszawie plik 301 lit. RW N. 1 i N. 2.

25. Si fidis verbo Regio, ingenuitatis erit, si committis te tuaque, erit prudentiae, nec extra utilitatem, incolumi in praesens patrimonio, totius Poloniae curam a Rege recepturus. Datum in Castris 2. Martii 1656. Kochowski, *Clim. II. liber II. p. 112.*

26. Tamże.

27. Sapieha pisarz WXL. do podczaszego koronnego i odpowiedź 26. lutego 1656. Rpis Pusłowskiego w zbiorach Akad. Umiej. XXVI. p. 84.

28. Des Noyers, 116.

29. Pufendorf, C. G. III. § 7.

30. Tamże.

31. Jemiołowski, 83.

32. Koryciński kanclerz wielki koronny do Zamojskiego ze Lwowa 5. marca 1656. Archiw. fam. Zamojskich w bibl. ord. w Warszawie, plik 309 lit. RX N. 7.

33. Król do Wyżycykiego ze Lwowa 26. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 k. 22.

34. Wojewoda Łęczycki do podkanclerzego koronnego ze Lwowa 20. kwietnia 1656. Rpis Czartor. vol. 384 N. 211 k. 431.

35. Czarniecki do królowej 18. marca 1656. Des Noyers p. 107.

36. MP. Wojski lubelski, przyniesiono JMDobr. (Lubomirskiemu) relacją oblężenia Zamościa, pod którym co król szwedzi robił, wyrozumiesz doskonale z tej kopii listu, który posyłam. Pan kijowski (Czarniecki) skupił wojsko, które się popisywało przed królem pod samym Lwowem 6. marca i było go in numero 75 chorągwi, kędy się wszyscy cudowali, że tak dobre i tak konne, a pozwoliło z pod Gołambia na ucieczkę. Rachują tedy tego wojska effective 6.000, z którym miał p. kijowski ustąpić w bok ode Lwowa, bo już taka stanęła konkluzya w Radzie, że się król JM. da oblec we Lwowie i gwoli temu umknie się im wojsko, aż oblegą, bo potem infestować ich zechcą dla pędzszego Szwedów zniszczenia. JMP. Chorąży list pisał piękny, dając znać o sobie, że bieży z ludźmi, ale piszą JMei, że się z jego wojska siła porozchodziło, jednak i z tych posiłków, jakiegokolwiek będą, bardzo im radzi nasi. Przy królu piechoty jest we Lwowie regimentów trzy, przy których dosyć mają

prochu, ale żywności miernie. Partye różnie się rozchodziły, ruszywszy się z pod Zamościa, kędy i w Lubaczowie 250 koni napadłszy, zastali 15 dragonów królewskich z kapitanem, którzy byli zajechali dla chleba. Chcieli tychże tam znosić, ale się przecież im wystrzelali i umknęli zdrowo do Lwowa. Sam król szwecki ruszył się z pod Zamościa ze wszystkiem wojskiem do Tomaszowa a potem nakierował ku Janowu i tam stanął 3. marca. Rozumiem, że do tego czasu siła jest mutacyi około Lwowa. Przyszły wiadomości pewne, że wojsku lit. poddał się p. Połocki, który się był zawarł w Tykocinie (na marginesie dopisek Michałowskiego: nie z tego nie było) ze 1.300 piechoty, którą jeszcze za nieboszczyka Radziwiłła wprowadzono tamże i Szwedom się stamtąd kłaniali. Toż wojsko lit. zniósł ks. Bogusława, t. j. sam uszedł w 10 koni do Warszawy a ludzie jego poddali się p. wojewodzie witebskiemu i tak przybyło wojska lit. z tą piechotą tykocińską ze 3.000 człeka, a było pierwiej effective dawnego 12.000, jako posłowie dwie niedziele temu przysłani od wojska lit. czynili relacyę królowi we Lwowie. O Tatarach ani Kozakach nie mają pewnego i od p. Szumowskiego niemasz żadnej stamtąd wiadomości... Wąsowie Ludwik do Michałowskiego wojskiego lubelskiego z Sobotyey 16. marca 1656. Michałowskiego Księga pamiętnicza, Rpis niepaginowany, nie wiadomo w czyjem obecnie posiadaniu.

37. MP. Krupka WP. i bracie (Krzysztof Krupka rotmistrz powiatu czehowskiego). Remora nasze jako... tak i teraz przyczynna, że górec bierze nieprzyjaciel, bo żadnych... w ściąganiu sił. Chorągwie moje pod Jarosławem broniące przeprawy, że strzymać nie mogły nieprzyjaciela, cofnąć się musiały i ja abym nihilominus skupić mógł, pomału zemknąłem się ku Rzeszowu. Czekam tedy tu na pilźnieński i checiński powiat, a że na Przemyśl i Jarosław passim nieprzyjacielem opanowane, puszczać się non tutum, jutro się ruszam tedy w góry ku Dubiecku i Chyrowu, aby z WMPP. złączywszy się z... przebrać się securus do wojska mogłem. Obiecują mi i Sandomierzanie, ale ich wątpię, formalia jednak p. chorążego sandomierskiego spodziewam się. Raczysz tedy WMPPaństwo accelerare do mnie ku Dubiecku, jeno, dla Boga, wozami się nie obciążać, bo i ja jeno dwa lekkie trzymam z sobą, ani żaden z moich ich... Oddaję zatem moje posługi WMP. w Rzeszowie 12. marca 1656. Jerzy Lubomirski. Rpis Michałowskiego niepaginowany, nie wiadomo w czyjem posiadaniu.

38. Vix ulla res toto hoc bello regis copiis tantam cladem intulerit quam iter hoc Jaroslaviense. Pufendorf, C. G. III. § 8.

Drogę do Jarosławia opisuję według relacji Pufendorfa i Czarnieckiego w liście do królowej 18. marca z Krakowca pod Przemyślem (Des Noyers 107) oraz na podstawie listu nie-

wiadomego do Fryd. Alembeka kanonika przemyskiego z d. 18. marca (Theatrum Europeum VII. 934).

39. Dyaryusz oblężenia Przemysła pod tytułem: *Premislia civitas a Premislo Rege Pol. in Carpis condita, obsessa 1656 a Suedianorum exercitu, auspiciis Caroli Gustavi dicti Regis Suec'ae ruptis bellante foederibus, strenue defensa partim Catholicorum incolarum et cleri pietate, partim egregiis defensorum conatibus, stragem Suedianorum editam, ideam fidelitatis erga legitimos principes civitatibus Maioris et Minoris Poloniae, Prussiae, Masoviae oculis subiecit.* Rpis Bibl. Ordyn. Zamojskich w Warszawie N. 934. Kopia w Bibliotece Aleksandra Czolowskiego.

40. Czarniecki do królowej z Krakowea pod Przemysłem 18. marca 1656. Des Noyers 107.

41. Trofea te wojenne, przechowywane początkowo w Białymstoku w skarbcu Jana Klemensa Branickiego, prawnuka Stefana Czarnieckiego, znajdują się w posiadaniu hr. Stefana Potockiego w Rosi. W r. 1855 wydał ich rysunki z opisem hr. Eustachy Tyszkiewicz. Jenike, Stefan Czarniecki, str. 45.

42. Mam przed sobą karykaturę ówczesną p. t. *Curiosus accepto damno quiescit — Sandomiria in Polen.* Przedstawia linoskoczka na linie z podpisem: *Ad varios sua membra modos in fune movebat Histrion sed casus pulchrior actus erat. Ein Seillänzer macht seltsam Spring, Agirt aff dem Seil Wunderding, Aber lustigs akt aufs allu, War, da er ihet vom Seil hrabfalln.*

43. Pufendorf, C. G. 141—145.

44. Rudawski, II. rozdział VII.

45. Otrzymawszy od Sapiehy raport, jak się Karol Gustaw wysliznął, przesłał mu król listem ze Lwowa 10. kwietnia pochwałę za waleczność. „Nie życzymy — pisał — aby UW. miał skwapiać się ad generalem campestem conflictum, ale raczej wieszając się z wojskiem nad nieprzyjacielem, częstymi go infestował podjazdami i inkursjami... porozumiewając się z wojskiem kor... A gdy tu Pan Bóg pobłogosławi... pomieszają się prędko niezbożne ks. koniuszego (Bog. Radziwiłła) machinacye... odbieży Brzeście... Tymczasem ordynujemy listy do obywateliw tamentejszych takie, jakich UW. potrzebujesz”.

18. kwietnia, tytułując go hetmanem wielkim WXL., posyła mu armatę i piechotę ze Lwowa, pochwała odzyskanie Lublina „na gorącą instancją obywateliw województwa, których nieprzyjaciel komunikem znieść intendebat” i cieszy się, „że UW. zarazem wojsko słamład ruszył ku nieprzyjacielowi, któremu nie pójda spora rzeczy, gdy i wojska koronne z tamtej strony Wisły znosić będą posiłki do niego idące, jako już jest tego dobry i szczęśliwy początek”. Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce II. 386, 387.

46. Gordon 53.

47. Lisola (str. 155) pisze, że Lubomirski miał 2.000 ludzi, Czarniecki 6.000. Do tego doliczyć przeszło 3.000 zbiegów pod dowództwem Sapiehy.

48. Gordon 51.

49. Pufendorf, C. G. VIII., § 13.

50. Czarniecki do królowej z Warki 9. kwietnia 1656. *Theatrum Europaeum* VII. 937. Jenike, St. Czarniecki str. 50.

51. Bitwę pod Warką opisuje: Pufendorf p. 145, Czarniecki w liście do królowej u. s., Jemiołowski p. 91 i Kochowski, który prawdopodobnie brał udział w bitwie, bo pisze: *In manus venit Marchio iunior, Adolphus Falcosteignus, comes Vegerus, Poterus, Bensini polemarchi et praeter multo ordinum Ductores ferme 400 capti ex quibus complures Gallos fuisse memini*, II. 119.

Tu należy list księcia Jana Adolfa do króla szwedzkiego (w Rudawskim) i list Sokolnickiego do Złoczowskiego podczaszego podolskiego z Czerska 8. kwietnia 1656. Barkmann, *Damus* u. s. 68.

XIV. JAN KAZIMIERZ WE LWOWIE

1. Jaworski, *Królowie polscy we Lwowie*.

2. *Itinerarium króla w lutym 1656 w Aktach grodzkich i ziemskich tom X.*: N. 4547—52 Król w Samborze 4.—8. lutego. N. 4553 Król we Lwowie 9. lutego. N. 4555 Król w Samborze 10. lutego. N. 4556 Król we Lwowie 10. lutego. N. 4557 Król w Komarnie 10. lutego. N. 4560 Król we Lwowie 12.—20. lutego. N. 4567, 68 Król we Lwowie 22. lutego i w Łańcucie 22. lutego nadaje starostwo drohobyckie Krzysztofowi Grodzickiemu. N. 4575 Król we Lwowie 7. marca oddaje Art. Żeliborskiemu władcy lwowskiemu zarząd opactwa uniejewskiego. N. 4589 8. kwietnia znosi wszystkie jurydyki we Lwowie z wyjątkiem zamkowej i miejskiej. Wydaje wiele przywilejów dla obywateli, klasztorów i żydów. Ostatni akt ze Lwowa 2. maja 1656. 11. maja już w Zamościu.

3. Jan Kazimierz do cara z Kr. sna 10. stycznia 1656. Senatorowie do bojarów moskiewskich, Rudawski II. rozdz. 7. — Toż samo w *Rpisie Czartor.* N. 384 k. 429, 430.

4. Król do prymasa ze Sambora 4. lutego 1656. Temberski 337. Słowa „*collega futuris dominii nostri*“ należą widocznie do poprzedniego zdania: *non eo fine ut filius eius aut pater ipse succedat in Regno...*

5. Tamże.

6. Prymas do króla 17. lutego 1656. Temberski 338.

7. Król do prymasa z Sambora 4. lutego 1656. Temberski p. 337.

8. Tamże.

9. Wojna moskiewska: Chmielnicki pod Lwowem.

10. Takby sądzić należało z tego, co mówił pod Lwowem i co pisał Janowi Kazimierzowi. Tamże.

11. Opat Daniel do Karola Gustawa 12. listopada 1655 (st. kal.). Archiw J. i Z. R. część III. tom VI. 94.

12. Pufendorf, C. G., II., § 52. — Wojna moskiewska, str. 437, 334.

13. O. Daniel przybył do Warszawy 19. października, gdzie czekał na powrót króla. Miał audyencyę 2. listopada (Wojna moskiewska str. 436). Plan koalicji przedłożył 22. listopada. Król rozkazał hr. Bengt Oksensstjernie dać konwój O. Danielowi. Szybka odprawa opata z Langerwalde 21. grudnia. (Archiw J. i Z. R. część III. tom VI. p. 104). O. Daniel prosił króla 5. stycznia 1656, aby wyprawił poselstwo na Ukrainę lub otwarcie powiedział, że posłów nie będzie (Tamże p. 108). 8. stycznia uwiadomił króla, że wraca przez moskiewskie kraje (Tamże p. 109). — Pufendorf II. § 52.

14. Nie wiadomo, co Chmielnicki odpisał królowi. Wyhowski pisał: *Ex allatis litteris SVRM. mihi 3/1. redditis gratiam magnificentissimam favoremque SVRM. erga me singularem libenti animo summaque laetitia concepi, pro tanto favore et clementia SVRM. adnitar in dies obsequia mea et studium maius exhibere ut augmenta Regni maiora SVRM. habeat, quod fidelissime exopto, nunc certam SVRM. facio de aeviterna fraternitate Ill. Chan Crimensi inita cum Ill. Dno Duce nostro militum Zap., quae fraternitas ex utraque parte iuramento confirmata et in aeternum stabilis firmaque futura. Destinatum legationem per Rev. Abbatem Danielem ad Ill. Ducem Zap. totumque exercitum illum libenti animo audivisse salvum venturum excipere parati sumus, per quem uberiora et latissima de omni SVRM. significare constituimus, nunc me pristino cum studio et obsequiis paratissimis comendo. Dat. Czehrini 11/1. 1656. Rpis Czartor. N. 402 p. 95. Autograf. Na adresie niema: Regi Poloniae.*

Chmielnicki i Wyhowski prosili Radziejowskiego, aby oznaczył dzień przybycia, ale nie na Wołyniu, jak sobie Radziejowski życzył, bo tam trudno o żywność, lecz na Ukrainę. Zajac miał im oddać listy od niego i od króla, ale w Huszczy zachorował i przesłał je przez szwagra swego Sebestyanowicza, któremu resztę ustnie zlecili, celem gruntownego uspokojenia i całości nienaruszonej. Wyhowski donosił, że hetman kozacki całą zimę będzie bawił w Czehrynie. Chmielnicki i Wyhowski

do Radziejowskiego z Czechryna 11. stycznia 1656. Pam. Kijow. III. 128, 132. — W Archiw. gł. war., Essenciale kozackie, N. 3, 4, 5, znajduje się treść listów Chmielnickiego i Wyhowskiego do Radziejowskiego i Wyhowskiego do Karola Gustawa z 11. stycznia 1656. Chmielnicki pisał, żeby Radziejowski przybywał celem ustanowienia porządku i żołdu dla wojska.

15. Karol Gustaw do Chmielnickiego z obozu pod Włostowicami 11. lutego 1656 (st. kal.). Akty J. i Z. R. III. 516, Archiw J. i Z. R. część III. tom VI. 357. List ten, jak się zdaje, przejęli Polacy i przedłożyli go w tłumaczeniu niemieckim i łacińskim posłowi cara, Odojewskiemu, na zjeździe wileńskim 25. października 1656. — Drugi list pisał Karol Gustaw do Chmielnickiego i Wyhowskiego w Siedliskach 18. lutego 1656 (st. kal.). Archiw J. i Z. R. część III. tom VI., 111, 112.

16. Grondski, p. 268.

17. Wojna moskiewska, str. 329.

18. Bucyński str. 206 z Pol. kor. metr.

19. Wyhowski do Grodzickiego z Czechryna 1. lutego 1656. Wojna moskiewska, str. 442.

20. „Dogonił mię Tochtamiszaga, wracający od Chmielnickiego i powiedział, że Ch. nie dowierza królowi, dopóki z Polski posłów albo listów mieć nie będzie. Posel szwecki jest u niego w Sobulowie“. Szomowski do kanclerza z Bachezysaraju. 27. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 str. 7—10.

21. Noyers z Głogowa 10. lutego 1656, str. 79.

22. Śpiewak Aleksander Leszkowski mówił, że 9. lutego był w Kijowie i tam słyszał, że przybyli do Czechryna posłowie króla polskiego i niemało czasu tam bawili i od hetmana Potockiego był poseł. Odpiska pytywlskich wojewodów 27. lutego 1656 II. Akty J. i Z. R. III. 518. Może to mowa o Lubowickim.

23. Chmielnicki do króla z Czechryna 7. marca 1656 (st. kal.). Tegoż dnia Wyhowski pisał do króla. Temberski 342. — Wyhowski do J. Kazimierza z Czechryna 7. marca 1656. Archiw J. i Z. R. część III. tom VI. p. 113. — Wojewoda braclawski pisał z Kamieńca do króla, że Wyhowski idzie z 15.000 Kozaków i 10.000 Tatarów. Des Noyers 121. — List z Nowego Miasta donosi, że Tatarzy się zbliżają w 10.000 ludzi ku Warszawie. Tamże 133.

24. Odemnie JWWezyra Wiel. Chana JM. do JWJMPWojewody i generała ziem kijowskich krasnostawskiego i sokalskiego starosty, hetmana wielkiego koronnego: Ponieważ nie prędkie od Was doszły nas poszły (sic) na granicy powrotu naszego do Krymu, prosim, abyście tego sobie nie mieli za krok rozerwania Braterstwa naszego, że do was Wsycka (wojska) naszego nie posyłamy: po wytehnieniu jednak

XIV. JAN KAZIMIERZ WE LWOWIE 479

koni na pierwsze zawołanie wasze gotowiśmy, gdyż rozumiemy, że WM. wiadome wysilenie koni naszych z Chmielnickim, a w czynkolwiekby Alibeg poseł Chana JM. z WM. miał rozmowy utnij (ustnej), aby mu była wiara dana. Oddawam się zatem przyjaźni braterskiej WM. w Śniatynie 12 decembris 1655 WM. życzliwy przyjaciel Sefer Kazy Aga Wezer Wielki Chana JM. Pieczęć. (List i podpis po polsku jedną ręką). Na boku listu dopisek: Proszę WM. jako brata, uciekło moich chłopów dwóch czerkiesów, imieniem jednemu Aslan, drugiemu Hyłka, prosimy o wydanie ich, gdyż oni są Bisurmanie. — Rpis Czartor. N. 402 p. 75. Autograf.

Han do Potockiego ze Śniatyna 13. grudnia 1655. Pamięt. Kijow. III. 125: Przybywszy tutaj, nie mam żadnej wiadomości, co się dzieje z królem i wojskiem koronnem. Gdyśmy stali pod Haliczem, mieliśmy od was wiadomość, że potrzebujecie naszego wojska. Gdy to teraz nie może być, to jednak jesteście gotowi do usług, gdy napiszecie.

Hetman wielki koronny do króla z Sokala 17. stycznia 1656: ...posłałem dzisiaj do Nuradin sołtana, na miejscu hańskim pod Haliczem we 40.000 zostawionego Ordy, bo sam han w Wołoszech czeka dalszej wiadomości, żebym mu znać dawał, jeśli ku WKM. czyli recte ku nieprzyjacielowi postąpić z wojskami, abym był i ja aeque z nim accomodatus do intencji onych... Rpis Czartor. Vol. 2576 N. 61.

25. Chmielnicki do hana z Czechryna 21. stycznia 1656 (st. kal.) wraz z cedułą Wyhowskiego. Rpis Ossol. N. 227. str. 7—10.

26. List wezyra do Chmielnickiego podaje Des Noyers w Jacińskim tekście b. d. str. 135.

27. Szomowski do kanclerza z Bakeczysaraju 27. lutego 1656. Rpis Ossol. N. 227 str. 7—10.

28. List hana do króla: Najjaśniejszemu etc. Kochany bracie nasz Janie Kazimierzu królu polski. Przysłaliście do nas posła swego p. Szumowskiego (sic). W listach cokolwiek pisaliście i ustnie, coście jemu zlecili, we wszystkim dał nam respons strony waszych robót. Tak przedtem jako i teraz z wielkiem usiłowaniem staramy się, ażebyśmy wprzód z Kozakami dobrze postanowili. Posłaliśmy naszego jednego Agę, aby się z nimi dostatecznie rozmówił i żebyśmy się dowiedzieli, jakie są ich zamysły. W Bogu nadzieja, że dobrze będzie, druga, iż się też od Moskwy oddzielił a z wami będzie w jedności trzymał. Temu naszemu Adze siła słów rozkazaliśmy, aby z nimi traktował i w czem go oni będą pytać, we wszystkim da respons. Ta ich wyprawa za dzień jeden będzie skończona, a z nimi pierwaj nie umówiwszy, toby nasze te roboty nierychło stanęły i nie tylko pisanu waszemu chcemy dosyć uczynić, ale i myśli waszej, ten poseł nasz zrozumiawszy tam z nich i respons od

nich wzięwszy, da nam znać jako najprędzej. Wasze pisanie i posłowie bardzo nam są wdzięcznymi, dlatego wam oznajmujemy, że tego chcemy, żeby Chmielnicki z naszymi wojskami zarówno na waszych nieprzyjaciół poszedł. Da Bóg, marca 15. dnia pošlemy wam jedną część wojska, tylko poczekaście z kilkanaście dni do powrotu naszego pošła od Chmielnickiego, a potem cokolwiek być może naszych sił jako największych na waszą robotę ich przysposobimy, tylko prosimy was, aby te nasze prace jak przedtem tak i teraz były wam wdzięczne. Oddajemy się przytem do miłości braterskiej. Dan z Baceysaraju 27. februarii Anno Dni (sic) 1655. Pieczęć a pod nią słowa: Na własne Hana JM. rozkazanie. (Data mylna, powinno być 1656, vide Rudawski). Rpis Czartor. N. 402 p. 37. Oryginał w polskim języku z pieczęcią hana. — List ten według Rudawskiego wiozł Mehmet Ali murza.

List wezera tatarskiego do króla: Najjaśniejszemu etc. Pan mój Han JM. pošłał list do WKM. brata swego, w którym wypisawszy dostatecznie i pošłowi WKM. ustnie o wszystkim da wiadomość. Także i my z niego zrozumieliśmy. Do Kozaków w waszej potrzebie pošłał Han JM. człeka wielkiego z listami i słów jemu siła rozkazawszy. Bóg tak wszechmogący dał, że się od Moskwy oddzielił, na Waszej KM. pošłusznosci, da P. Bóg, będzie dla waszej usługi, jakeśmy się starali i pocošmy do nich pošłali, wasz pošeł zrozumiał i wie, ale lepiej Bóg wie nasze serca naprzeciwno WKM., naprawując to wszystko, aby był pošytek WKM. jako i przedtem. Cokolwiek przeciwno Wam zechcemy uczynić, nie zachowamy, a da P. Bóg, marca 15. dnia jedną część wojska naszego Wam pošlemy z Akkiermanu, a potem, przysposobiwszy jako największe wojska, i te wyprawimy i skądinąd jeszcze się będziemy starać i o insze siły, a to wszystko dla was czynimy. Oddaję się przytem do usług WKM. przyjaciela naszego. Z Baceysaraju 27. ferbruaru Anno Dni (sic) 1655. Pieczęć a pod nią: Na własne Wezera JM. rozkazanie — a przytem dopisek: A możnali też rzec nie kwapiąc się tak rychło wojska jeżeli można rzec tylko tego patrzeć, coby było z pošytkie i obrona ziemi waszej (sic). (Data mylna jak w liście hana). Rpis Czartor. N. 402 p. 73. Oryginał w polskim języku z pieczęcią wezera.

29. Han do kurfirsta z Bachezysaraju 20. marca 1656. Theiner, Mon. Pol. III. 509. — Rpis Ossol. N. 189 str. 819. — Rudawski, II. VIII. — Des Noyers 111 (w łacińskim tekście). — Szomowski do kanclerza koronnego pod Dowisarem 22. marca 1654 (data mylna), pisze, że Sefer Kazy Aga prosił go, aby list do Elektora po łacinie napisał, którego kopię pošła. Archiw. gł. war., Œsenciale tureckie, N. 16.

30. Mengligeraj sułtan już od tygodnia ruszył z wojskiem, ale na wiadomość od Chmielnickiego czeka, a w Browisarze powietrze. Szomowski do kanclerza 18. marca. Tamże N. 18.

31. Han do kanclerza z Bachezysaraju 4. marca 1656: że orda przybędzie na pomoc pod Kamieniec 12. marca. Tamże N. 15.

Han do króla z Bachezysaraju 4. marca 1656: że orda wychodzi 12. marca przeciw Szwedom, wzięwszy Wołochów i Multan na pomoc. Tamże N. 31.

Wezyr do kanclerza 4. marca 1656: że han już z wojskiem ruszył i aby wojsko polskie ku Kamieńcowi lub Lwowu ściągało. Tamże N. 33.

Han do Potockiego wojewody braclawskiego 4. marca 1656: że rusza z całą ordą pod Kamieniec, aby tam hetmani spieszyli. Tamże N. 34.

32. Szomowski do kanclerza pod Bowisarem 22. marca 1656: że han codzień od Chmiel. wygląda wiadomości, poczem zaraz z wojskiem ruszy pod Kamieniec. Tamże N. 16.

33. Grondski 282. — Chmielnicki do Karola Gustawa z Czechryna 22. marca 1656 (st. kal.), że odebrał dwa listy przysłane przez Grondskiego. Archiw J. Z. R. część III, tom VI. 114.

34. Rudawski II. VIII.

35. Lubowicki, obecny wówczas w Czechrynie, dodany był do komisji.

36. Instrukeya posłowi królewskiemu do hana 20. kwietnia 1656. Rpis Ossol. 227 k. 33.

37. Instrukeya posłowi królewskiemu do hana u.s. — Rudawski pisze, że Lanckoroński przybył do Czechryna w maju, ale wtedy już Leszczyński byłznaczony do prowadzenia traktatów.

38. Rudawski.

39. Szomowski do komisarzy na komisję zaporozką deputowanych z Bachezysaraju 13. kwietnia 1656. Archiw. gł. warszaw., Esenciale tureckie, N. 37.

40. Chmielnicki i Wyhowski do Piryszagi z Czechryna 10. kwietnia 1656. Rpis Czartor. N. 402 str. 159 i 99. Oryginały w polskim języku (widocznie Piryszaga był Polakiem).

41. Szomowski do kanclerza z Bachezysaraju 29. kwietnia 1656: Po długich sporach z bejami han dał się nakłonić wyprawić wojsko przeciw Chmielnickiemu pod dowództwem Sefer Kazi Agi, który zali się, że nie odebrał obiecanych od króla przez Jaskólskiego 3.000 dukatów. Archiw gł. warszaw., Esenciale tureckie, N. 38.

42. Jan Leszczyński do królowej ze Lwowa 15. maja 1656. Rpis Czartor. Vol. 384 N. 214 k. 437: „Rozpoczynam korespondencję z Chmielnickim...“.

Tenże do Chmielnickiego ze Lwowa 14. maja 1656: „Nie wątpię, że ta, która nadechodzi komisya, już co nieodmiennego i pewnego między nami postanowi“. Tamże N. 252 k. 433.

Tenże do Wyhowskiego ze Lwowa 14. maja 1656: Posyła autentyczne dowody, że Szwedzi zrujnowani. „Ję M. nie pogardza traktatami, a ja naznaczony na kontynuacyą tychże“.

43. Instrukcyja posłowi króla do hana 20. kwietnia 1656. Rpis Ossol. N. 227 k. 33. — W Archiw. gł. warszawskiem, Essenciale tatarskie, N. 63: Instrukcyja Janowi Szomowskiemu podczaszemu chełmskiemu, (posłowi) do hana ze Lwowa 26. kwietnia 1656.

W Instrukcyi napisano, że król wyjeżdża ze Lwowa we środę po ś. Wojciechu, zatem 30. kwietnia, ponieważ ś. Wojciech 23. kwietnia. Królowa według des Noyers'a otrzymała 25. kwietnia listy ze Lwowa, że król wyjechał.

44. Ekspedycyja dana Wojciechowi Bieniewskiemu do Porty we Lwowie 21. marca 1656, zawiera: instrukcyję, list króla do sultana, do wezyra w., do kajmakana, do paszy sylistr., list kanclerza do wezyra w., do kajmakana i do paszy sylistr., list króla do rezydenta cesarskiego Szymona Redera, do rezydenta holenderskiego, do posła francuskiego, do hospodara wołoskiego, list kanclerza do wojewody ziem mołdawskich i paszport dany gońcowi. Rpis Ossol. N. 227 k. 22.

Król tłumaczył się, że zatrudniony wojną nie wyprawił dotychczas posła wielkiego celem potwierdzenia paktów. Przedkładał sultanowi, że dwóch heretyckich potentatów uprzedło sobie w głowie fundacyą północnej monarchii, która Wschód i Zachód ma ujarzmić. Król szwecki żąda wybrzeży Bałtyku, godzi na Ruś i wszystkie państwa, przez które przystęp do morza Czarnego mieć może, na Krym, na Rakoczego, na hospodarów i na Kozaków, aby z nim w lidze byli, kiedy przyszedłszy w Polsce do spokojnego panowania, ruszy na Czarne morze i na Carogród, a Kromwelowi pokaże drogę przez Ocean na Białe morze i z dwóch stron rzucą się na sultana, jako z pism różnych do druku podanych widać, z których jedno goniec prezentować będzie i prosić, aby sultan surowo się upomniał o czausza wysłanego do króla, którego Szwedzi pojмали. Prosić miał goniec o emiry do hana, do Rakoczego, do hospodarów, a gdyby spostrzegł, że Porta myśli ruszyć paszę Sylistryi na pomoc królowi, ma się starać, aby do tego nie przyszło, pokazując, że ziemie spustoszone i żywności niema. Natomiast ma żądać, aby Porta nie patrzyła, jak dotąd, na sprawy kozackie, ale Chmielnickiego upomniała do powinnego królowi posłuszeństwa.

Nie mamy żadnej relacyi z tego poselstwa. Jest tylko list paszy Sylistryi do kanclerza, ale bez daty z r. 1655 (co wido-

cznie mylne), z oświadczeniami przyjaźni, byle Rzeczpospolita przyjaźni dochowała. Archiw. gł. war., Esenciale tureckie, N. 30.

45. Les Tatares viennent assurément. Ils craignaient, que les Kozaks, pendant leur absence, n'allassent saccager le Krim, ces premiers ont amené un divorce entre les Kozaks, dont une grande partie s'est soulevée contre Chmielnicki, auquel d'abord ils ont enlevé 150 pièces de canon. Les deux parti ont envoyé des députés au roi pour se soumettre et pour implorer sa protection. Les Tartares qui ont allumé ce feu, l'entretienent et viennent à notre secours; mais nous les avons contremandés, etant assez forts sans eux. Ils envoient pour marque de leur bonne volonté 15.000 a 20.000 au lieu de 80.000 qui venaient. Des Noyers 195.

46. Grondski p. 157.

47. Barkmann 21. marca, 11. kwietnia 1656, Damus 70.

48. intra missae immediate ante elevationem Hostiae... Temberski 343. Toż samo Pufendorf, F. W. VI. § 30. — ...cum circa ingruente consecrationem Hostiae ad imum arae scabelum humilissime provolutus, Virgini Deiparae Poloniae Regnum devovit. Kochowski, Clim. II. lib. II.

49. Śluby wygłoszone były w łacińskim języku. Przetłumaczyłem je z tekstu podanego przez Załuskiego (Votum die 12/4. (sic) praestitum in manibus Nuntii Apostolici And. Załuski Epistolarum I. 5). — Znajdują się w Aktach konsystoryalnych Archikatedry Lwowskiej 1654—1661 k. 127 p. t. Ingrossatio Votorum Ser. Joh. Casimiri et senatorum 1/4. 1656 — oraz w Rpisie Ossol. N. 1453 p. 454, 456 — podaje je Rudawski, Kochowski i Kordecki w Nowej Gigantomachii.

50. Akta konsystoryalne u. s. Wzmianka tamże, jakoby król za poradą nuncjusza uczynił te śluby, nie zgadza się z końcowym ustępem „Ślubów“.

51. Relacya regenta Dobieszowskiego. Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa, str. 317. — ...Lubośmy wdzięczni P. Bogu, że naszą Ojczyznę ratuje, aleśmy do tego altiori titulo obowiązani, kiedy król z senatorami obligował nas przed ołtarzem Bożym i Matki Boskiej voto; przeto po katolicu rzecz uważając, posłowie nasi, zniósłszy się z Izłą poselską i przez marszałka poselskiego to piissimum JKM. przypomną intencum, skądby się bez płaczu ubogich poddanych, aby tem wdzięczniejszą była Bogu ofiara, na to wynaleźć mogła jaka pieniężna suma, aby condigna ojezycznie naszej ku Bogu i Matce Boskiej wdzięczność wystawiona była ara... Instrukcyja sejmiku wiszeńskiego dana posłom 28. lutego 1659. Akta gr. i ziem. XXI. str. 269.

52. Akta konsystoryalne u. s.

53. Pufendorf, F. W. VI. § 30: Sed et non parum suspicio- nis iniiciebat Electori votum a Rege Ioanne Casimiro Leopoli conceptum.

54. Uniwersał króla z pod Zamościa 11. maja 1656: Doniesiono mu, że nieprzyjaciel chce poruszyć przeciw niemu poddanych i zjednać akatolickich sąsiadów, rozgłasza, jakoby dysydentów ogniem i mieczem wytepić zamierzał Król zapewnia, że będzie przestrzegał praw Rzeczpospolitej jak swojej własnej religii. Theiner, Mon. Pol. III. 509. -- Rpis Ossol. N. 2346 p. 117.

55. Rpis Czartor. N. 425 k. 9.

56. Barkmann, Kopia listu Rakoczego do króla, Alba Julia 9. lutego 1656. Damus p. 53.

57. Barkmann ze Lwowa 12. stycznia 1656. Tamże.

58. Archiw. gł. war. Vol. I., Esenciale węgierskie, N. 44. Rakoczy do króla, Alba Julia 10. kwietnia 1656.

59. Stałem szczęśliwie w piątek (7. kwietnia) we Lwowie. Zostałem gotową do Węgier expedycją, którą chciano na mnie transferre, co niepodobna, kiedy pieniądze na drogę wyłożono i wszystkie przygotowania podróżne specyfikowano. Instrukcyę tedy przy mnie czytano, na którą kiedy mi się przyszło ozywać, naprzód wykazałem potrzebę tej legacyi, druga, żem ją referował ad conclusionem senatus consulti. Wspólnie z nimi dziwowałem się, że senatus consultum tak późno do exekucyi przychodzi in tam gravi materia, którą trzeba maturo iudicio i traktować i sufficiendi tempore, a nie kiedy pora wojenna następuje. Dlatego tom uczynił, aby nie privatis przypisywano, ale concluso consilio. Jakie były w tym punkcie wywody, wypisz JMPStolnik... quo zelo pro bono publico i pro gloria WMPana tę sprawę traktował, idem i insi ze mną rozumieli JMPP. pieczętarze... Na tem tedy stało, ponieważ czasu nie było, wyprawić co prędzej, a jeśliby primae propositiones nie podobały się tamtemu Dworowi, aby nam dawał (poseł) informacye de desideriiis tamtejszej strony, na co pocła postanowiona, o której ja wiedzieć będę i pieniądze w rękę mieć będę, destinatus też legatus chce widzieć, ile się zdał być diligens. Więcej w tak krótkim czasie efficere nie mogłem, a najbardziej ob differentias sielu po Koronie, których JKM. sam przedemną mianował. Stanie tedy tyle czasu informować się de contradicentibus i onym rem salutarem perswadować. Życzylbym tedy mieć praesentem WMP. przy Dworze. Najdzie się sposób tę rzecz dobrze i ex usu publico i securitate religii wykształtować. Ja omnino non despero de laudabili eventu tej negotiatiej... a to widzę, że fata disponunt, że WMP. servati patriae nomen i donum merebis antiquitatis Romanae civicam coronam... We Lwowie 8. kwietnia 1656. Jan Leszczyński woje-

woda łączycki do Jerzego Lubomirskiego. Rpis Czartor. V. 384, N. 206 k. 425.

60. Archiw. gł. warsz. Vol. I, Esenciale węgierskie, N. 46: Prażmowski do kanclerza koronnego: z jaką pompą od Rakoczege przyjęły i relacya o konferencyi z księciem. Alba Julia 11. maja 1656.

61. Prażmowski, *vir acri et calido ingenio, factione potens et aug. domui Austriacae haud multum addictus*. Eius commissionis scopus est, ut Transsilvanum a Suecis avertat, eumque Poloniae conciliat, spe successione regni iniecta. *Lisola Berichte* p. 174. Prażmowski został sekretarzem po Wydzdze, który w końcu r. 1655 otrzymał biskupstwo łuckie.

62. Expedycya Prażmowskiego: List króla do Rakoczege i do księżnej matki ze Lwowa 10. kwietnia 1656. Senat i kanclerz do Rakoczege. Kredens posłowi dany i instruceya 10. kwietnia. Rpis Ossol. N. 227 p. 31.

63. Pufendorf, F. W. VI. § 30. — Dodatek II.

64. Pufendorf, K. G. III. § 19. — Carlson str. 126, 127.

65. Pufendorf, F. W. VI. § 30.

66. Tamże.

67. Comes Podlodoskius... reversus est re infecta. Nec quidquam elicere potuit praeter perplexa ac dubia responsa, quibus praefatus elector pollicetur se indifferentem ac neutralem permansurum. *Lisola Berichte* 174. Nie potrzeba dowodzić, że układy prowadzono w największej tajemnicy przed Szwedami i Francuzami.

68. Lumbres do Brienne'a z Królewca 16. marca 1656. *Urkunden und Aktenstücke* II. 88.

69. Król do Trzebieckiego ze Sambora 2. lutego 1656 z rozkazem wydania listu przypowiednego Świętochowskiemu. Rpis w mojem posiadaniu. N. 7 k. 19. — Król do Zebrzydowskiego ze Lwowa 8. marca 1656: Pozwala mu zaciągać regiment piechoty i drugi jazdy cudzoziemskiej i prosi, aby to wojsko prędko do Lwowa wyprowadził. Stellanowicz, *Novi Strateg*.

70. W liście z Głogówka 27. października 1655 prosił król Gdańszczan, aby mu przechowali kosztowności (*peristromata et alias res pretiosas*), które wysłał wodą do Gdańska. Miasto obiecało 23. listopada 1655. *Damus* 44.

71. Tamże 48. — Nobilitacya G. Barkmanna sekretarza królewskiego, „który w uslawicznych przy Nas i przy boku Naszym trudnościach zarabia na swą i całego Gdańska sławę”. Vol. Leg. 1658.

72. Tamże 48. — Asekuracya króla dana Gdańszczanom de *refundendis expensis sub tempus belli Suetici* i takąż asekuracya ze strony senatorów i urzędników w Krośnie 11. stycznia 1656. Archiw. gł. war., *Esenciale polskie*, Vol. I. N. 16, 17.

73. Akta grodzkie i ziemskie X.

74. Rpis Muczkwowskiego str. 121. — Temberski 327. — Consularia 1653—1660 w Bibl. Jagiell. nr. 5350. — Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa II. 332, vide: Ludwik Sikora, Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie str. 59, 63—65.

75. Damus p. 47.

76. Wydano w r. 1655 ze skarba kor. złota za 60.000 dla Czarnieckiego, a dla Sapielhy od r. 1655—1661 800.000 zł. Vol. Leg. 1661.

77. Król do papieża ze Lwowa 17. lutego 1656 z podziękowaniem za Breve Apostolskie. Theiner, Mon. Pol. III. 508. — Instrukcyja nuncyusza dana arcybiskupowi lwowskiemu i biskupowi chełmińskiemu ze Lwowa 25. lutego 1656. Tamże p. 505: Nie trzeba publikować — píše nuncyusz — breve apost., aby hałasu nie robić. A że większa część srebra i złota znajduje się w krajach dziedzicznych cesarza, trzeba napisać do nuncyusza w Wiedniu, który już otrzymał z Rzymu stosowne rozkazy. — Znaczna też część kościołów i klasztorów w Polsce wywozła skarbee swoje do Śląska. Dyecezyja krakowska złożyła do skarbu koronnego w srebrze 134.000 zł., katedra wrocławska 7.000, poznańska 31.000, plocka 17.000, warmińska 15.000, dyecezyja przemyska 54.000, chełmska 36.000, proboszcz trocki 2.000, Jezuita 41.000, razem 300.000 w ciągu wojny szweckiej. Vol. Leg. 1662.

Prymas i biskup lwowski administrator opactwa mogińskiego, komisarz Stol. Ap. do eksekucyi Breve Ap. w sprawie zniesienia i spisania naczyń kościelnych poświadczają, jako Kameduli z pod Krakowa oddali srebra 42 grzywien i 7 skotów zaręczając, że więcej nie mają. Komisarze asekurują, że to kościołowi zwrócone zostanie. W Nissie 5. kwietnia 1656. Autograf. Bibl. Ossol. N. 2162. — Clerus convocatus Nyssae ab Archiepp. Gnes. 19/4. argentum ecclesiasticum, cuius non est usus perpetuus congregari mandat ab omnibus praelatis, parochis, prioribus, guardianis aliisque tam in Regno quam extra Regnum degentibus, omnino sub poena excommunicationis latae sententiae deferendum. Paruerunt nonnulli, qui in oculis hominum deposita sua habebant; alii non item, licet etiam a Sede Ap. mandatum eo fine obtentum fuerit. Temberski, 343.

78. Rpis Czartor. Vol. 2576, N. 77, oryg.

79. Zagórski, Monety dawnej Polski, Warszawa 1845. — Orty lwowskie mają na dole herb miasta Lwowa a na kołnierzu podobizny króla znak 7 (lamet żydowski) albo znak :: albo ::.

80. Theiner Mon. Pol. III. 505, 506.

81. Oblata rachunków z donatywy papieskiej, do Lwowa per cambium przysłanej, 100.000 zł. Rpis Czartor. Vol. 2576, N. 75. Oryg.

XV. POWSTANIE W WIELKOPOLSCE 487

Dowiedziałam się, że owe 100.000 flor., które papież przysłał, są już rozdane. Wolalabym je zachować dla Tatarów. Prosiłbym, aby papież dał więcej zasiłku. Królowa do nuncjusza, z Głogowy 13. i 23. marca 1656. Theiner, Mon. Pol. III. 506, 507.

Zdaje się, że papież zgodził się dać większy zasiłek: Den Wechsel, den ich vor mein particulier mit dem Hr. Nuntio Apostolico auf 99.000 Rthlr alhie geschlossen, selbiger ist laut meinem empfangenen aviso zu Wien wol acceptiret worden, habe Infanterie alhie damit bezahlet und sie zum Mars verholffen, auf die Artillerie aber den rest ausgezahlet. Zahle wiederum auch aufs newe, doch dass das Geld erstlich zu Breslau oder Neiss erleget werde, 40.000 fl. polnisch. Brief Barkmanns von Lemberg 20. April 1656. Damus 53.

82. Vol. Leg. 1658.

83. I. I. Wydzga i jego pamiętnik, str. 120.

XV. POWSTANIE W WIELKOPOLSCE — TRAKTAT MALBORSKI.

1. Lengnich, Hist. Prus. VII., 157.

2. Pufendorf, C. G. III. § 46, 55.

3. Lisola, z Warszawy 8. kwietnia 1656, p. 156.

4. Tenże, z Warszawy 17. kwietnia 1656, p. 161.

5. Kochowski, II. 128. -- Pufendorf, C. G. III. 146.

6. Lengnich, VII. 158.

7. Pufendorf, C. G. III. 146.

8. Damus, 69.

9. Terrisque Majoris Poloniae ad castra Ser. Domini mei Clementissimi feliciter evocatis... Czarniecki do króla, z Keyna 28. maja 1656. Damus, 76.

10. Tamże 69, 76.

11. Odpowiedź Rady 28. kwietnia na punkta, podane przez posłów Ostroroga i Derszniaka w imieniu wodzów, stanu rycerskiego i całego wojska pod Bydgoszczą będącego. Archiw. gł. warsz., Essenciale, Suecica, Vol. II. N. 44.

12. Jarochowski, Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej, 1655—1657.

13. Kochowski, II. II. 225. — Jarochowski, str. 60.

14. Pufendorf, C. G. III. 146.

15. Kochowski, 226.

16. Jarochowski, str. 60.

Franc. de Barnitz do kanclerza i radców Komory Śląskiej, z Głogowa 17. maja 1656: „Ze Wschowy i Leszna spalonego przez

wojsko polskie wielu akatolików przybyło do Księstwa Głogowskiego i chcą się tu osiedlić. Ci niewierni z Leszna wystąpili z bronią w rękę przeciw swemu królowi. Także wielu predykanatów przemknęło się do nas. Czy ich przyjąć?" Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich*, str. 545.

17. Kochowski, 207.

18. Oba uniwersały podaje Rudawski. — Uniwersał z 8. maja (st. kal.) w Rpisie Czartor. Vol. 384 N. 217 k. 442. — Drukowane p.l. *Anatomia binorum Sueciae Regis universalium die 1. et 8. Maji Marienburgi; Anatomia ambarum litterarum Suecicarum ad Pol. et Lit. Marienburgi emissarum publicatorum peracta; Anatomia oder Untersuchung dero beiden des Konig in Schweden Universalien; Anmerkung über das Kon. Schwedische Manifest.*

19. *Id edictum Polonis justo asperius visum est, nec alium effectum produxisse compertum, quam ut animos ipsorum implacabilius exacerbaret.* Pufendorf, C. G. III. § 17.

20. *Liber Relationum grodu poznańskiego na rok 1658. Protestacya Ponentowskiego przeciw Mikołajowi Rejowi*, str. 41. Jarochowski 49.

21. Jarochowski 49.

22. Pufendorf (C. G. III. § 16) prawdopodobnie na podstawie relacji księcia Adolfa. — Kochowski (II. II. 129) brał udział i został raniony w bitwie pod Gnieznem. — Raport Czarnieckiego w liście do króla z Kcyna 28. maja 1656, *Damus* 76 i list królowej do pani Choissy, z Głogowy 15. maja 1656, z doniesieniem o liście Czarnieckiego, *Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie, Teki Gołębiowskiego*, VI. 40.

23. Pufendorf, C. G. III. § 16. — Jarochowski, *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1656—1657.*

24. Jarochowski (*Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej 1656—1657*, str. 63, 64, 73, 80, 81, 82) pisze, że 16.000 Brandenburezyków pod dowództwem Derflingera zajęło Wielkopolskę z Poznaniem, Kurnikiem, Kościanem, Międzyrzeczem, Zbąszynem w czasie postu i zaraz po Wielkiej Noocy, około ś. Stanisława 1656, zalem w kwietniu i w pierwszych dniach maja. Cytuje Rudawskiego str. 176, Kochowskiego str. 309, Stenzla *Geschichte des Brandenburgischen Staates*, Hamburg 1837 II. 131 i przytacza ustępy z Protestacyi Małachowskiego (*Liber Relationum grodu poznańskiego na rok 1657* str. 170), z rękopiśmiennej Kroniki Panien Benedyktynek poznańskich (str. 154), z Archiwum miejskiego w Poznaniu (Fragmenta na rok 1656 i 1657). Nie sprawdzałem dowodów, których daty widocznie są mylne, bo wiadomość podana przez Jarochowskiego nie zgadza się z rzeczywistością, z wydarzeniami r. 1656. Gdyby kurfirst zajął był Wielkopolskę w kwietniu 1656 i rozpoczął wojnę

XV. POWSTANIE W WIELKOPOLSCE 489

z Polską, nie potrzebowałyby zawierać 25. czerwca z królem szwedckim traktatu w Malborgu, który go obdarzał województwem poznańskim, kaliskim, sieradzkiem i ziemią wielką, ale byłby broniał Wielkopolski. Tymczasem Szwedzi siedzieli po załogach w Wielkopolsce i walczyli z Czarnieckim. Generalmajor Dörffling zaciągał 23. maja w Brandenburgii żołnierzy (Waldeck do kurfirsta z Malborga 23. maja 1656, Urkunden u. Aktenstücke VII. 601) i nie ruszył się stamtąd 6. czerwca (Waldeck do kurfirsta z Malborga 6. czerwca 1656, tamże str. 611) ani 26. lipca (Raport Dobrzeńskiego, który przybył 26. lipca do Berlina: Er trifft dort mit dem Generalmajor Derfflinger zusammen, der in diesen Quartieren sehr schöne Truppen zusammengebracht hat, aber entschlossen ist eher den brandenburgischen Dienst zu verlassen, als dem Generalmajor Wrzesowitz bei der Conjunction mit dessen Corps in Rang zu weichen. Tamże str. 624).

25. Królowa do p. Choissy z Głogowy 15. maja 1656. Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie. Teki Gołęb. VI. 40: „Ciekawa jestem, jak dwór (francuski) przyjmie wiadomość o zmianach w Polsce. Czarniecki donosi, że miał spotkanie i byłby zwyciężył, gdyby się nasi nie byli pospieszyli, uderzając na wroga w miejscu niekorzystnym, gdzie tylko z przodu nacierać mogli. Piechota i armaty ratowały Szwedów. Stracili 1.000 ludzi a my 50—60. Czarniecki dodaje, że ta utarczka nauczyła naszych pogardzać armatami i szablą sobie torować drogę. Donosiłam ci niedawno, że niektóre województwa prosiły mnie o wodza. Dałam Wielkopolanom wojewodę podlaskiego. Posłużyło mu szczęście, odebrał kilka zamków, a oblęgając Kościan, zniósł 2.000 Szwedów, dowódcę wziął do niewoli i zdobył 10 sztandarów, ale Czarniecki, odebrawszy fałszywą wiadomość o jego porażce, kazał mu odstąpić od oblężenia i połączyć się z sobą. Za każdym zbliżeniem się nieprzyjaciela przybiewają zaraz zbiegi i krzyczą, że wszystko stracone. Król szwedcki zgromadził 10.000 ludzi ze wszystkich załóg i z Pomorza. Był w Prusiech i w Toruniu za posiłkami. Nasi chcą go wyprowadzić w pole. Wojsko nasze rozdziela się, Czarniecki zostaje, aby pilnować króla szwedckiego; Lubomirski pisze mi, że ze szlachłą i z kwarcianymi idzie połączyć się z królem, który rusza z nowozacieczną piechotą i armatami, i jeśli wojsko litewskie z królem się połączy, będzie miał przeszło 50.000 ludzi, nie licząc Tatarów. Brat mój, han, codzień przysyła wiadomość, że przybywa. Będzie on dobry na Moskali. Opóźnił się wraz z Kozakami z powodu zamiarów Chmielnickiego, który chce przywrócić dawnego hospodara wołoskiego. Część Kozaków podburzył przeciw Chmielnickiemu, aby go hetmanem nie uznawali. W Litwie Szwedzi na głowę pobici, tracą twierdze, jeden Ra-

dziwił trzyma z nimi, ale wiem dobrze, że tego żałuje. Król szwecki, przejeżdżając przez Warszawę o 7. godzinie, zostawił rozkaz wziąć na męki starego dozorcę pałacu zmarłego króla nieboszczyka, czy jakich sprzętów nie ukrył, a oraz odźwierzego w domu ogrodowym (pałac Kazimierzowski). Des Noyers straci na tem, ja nie. Gdym stąd miała wyjeżdżać, prymas i wojewoda sandomierski, moi przewodnicy, nie chcieli jechać przez Węgry: podagrycy lękają się trzęsienia w podróży. Wszystkie ich dobra po tej stronie Wisły, a Zamość, gdzie się chciałam udać, po drugiej stronie. Chcieliby, abym kilka tygodni przeczekala, aż ten kraj wolny będzie. Hatzfeld był u mnie wczoraj i radził w imieniu cesarza czekać i nie narażać się na strach, jeśli nie na co gorszego. Nie poznałabyś mię, jak jestem odważna. Kraków oblężony mojem staraniem“.

List ten z datą 18. maja, oddrukowany z *Mariniera* w *Bibl. Warsz.* 1851, ale niedokładnie.

26. Czarniecki do króla z Keyni 28. maja 1656: *Me interea ad Bigossiam absente dum hostis civitati atque arci molitur obsidionem, maximis itineribus 25 praesentis eo accursi atque architectantes vim ei civitati hostes apud confluentem Brdae et Vistulae munitionem validam deserere coegi.* *Damus*, 77.

27. Pufendorf (C. G. III. § 18) pisze, że Szwedzi w pogoni 300 Polaków ubili.

28. Noyers, 185: Czarniecki doniósł królowi, że się cofnął przed Karolem Gustawem „et en observait sa marche“.

29. *Damus*, 77.

30. Tamże.

31. *Damus*, 11, 12.

32. Urodzony we Frydlandzie w pobliżu Królewca 1608, odznaczył się w służbie szweckiej jako komendant Świdnicy i Ołomuńca, za co otrzymał szlachectwo i stopień pułkownika. W r. 1650 opuścił służbę szwecką i wrócił do Prus, w r. 1655 powołany został do Gdańska. Rzeczpospolita obdarzyła go indygenatem, a miasto płaciło mu do końca życia stałą pensję. Pochowany z wielką pompą w farze gdańskiej 1671. Tamże, 20.

33. *Damus*, 42.

34. 11. października 1655. *Lib. recess. Ord.*, *Damus*, 42.

35. Późniejsza zaraza zmniejszyła liczbę mieszkańców.

36. Gdańsk do króla 13. kwietnia 1656: Prosi o pomoc, bo się Szwedzi zbliżają. *Archiw. gł. warsz.*, *Essenciale*, Vol. II., *Suecica*, N. 30.

37. Gdańsk do Czarnieckiego 28. kwietnia 1656: Dziękują za przysłanie wojska na sukurs. Tamże, N. 29.

38. Rudawski.

XV. POWSTANIE W WIELKOPOLSCE 491

39. I. C. Lünig, Die deutsche Reichskanzley. Cztery listy I. 590, 595, 603, 608. — To samo w Rudawskim.

40. Oblężenie Gdańska: Lengnich, Pufendorf. *Damus*.

41. Jan Leszczyński wojewoda łęczycki do króla z Nissy b. d. (1. grudnia 1655). Donosi, że otworzył „dwa listy od Kanazilego i od „Dobrego“ (de Bye) rezydenta WKM. w Hadze, jako Olendrowie na przyszlą wiosnę gotowi z flotą 41 okrętów dla bezpieczeństwa tego tu morza... Król duński, widzę, in suspenso zostawać będzie, ażby się co rzeczowego zaczęło... W liście zaś do JMP. podkanclerzego to widzę, że pono Gdańszczenie sami Szwedom byli autorowie, aby swoje okręty ode Gdańska sprowadzili, ponieważ Olendrowie dissuadowali, aby tego roku posiłków nie rozsyłali, co życzę dissimulować WKMcii, a onych przecie in fide corroborare często, a bodajby i w Gdańsku nie zawadziło mieć jakiego, co by ich consilia komunikował albo przynajmniej penetrare mógł, bo i to u mnie suspectum, że Koch dotychczas w Gdańsku rezyduje i pewnie traktuje...”. Rpis Czartor. Vol. 384 N. 164 p. 338.

42. Król trzymał w Hadze rezydenta de Bye, a w grudniu wysłał tamże X. Wituskiego, o którym pisze wojewoda łęczycki: „Życzę weześnie obmyślić subiectum cum auctoritate et plenipotencia integra tak od Pana (króla) jako i od Senatu, co by do Holandyi tej zimy jechał. Minorenes posłowie nie poradzą nic, ani X. Wituski tych rzeczy nie rozumie, dysponować może, ale nie konkludować...”. Wojewoda łęczycki do prymasa z Passdorfu 13. grudnia 1655. Rpis Czartor. Vol. 384 N. 167 k. 345. — Ze Lwowa wysłał król internuncjusza sekretarza swego, Izmaela Bielliardo. Instrukcyja dana Izmaelowi Bielliardo posłowi król. do Belgii we Lwowie 23. marca 1656, aby stany jak najprędzej pomoc przysłały celem powstrzymania Szweda od zajęcia Prus. Archiw. gł. war., *Esenciale*, Vol. II. *Suecica*, N. 28. Toż samo wspomniane w Rpisie Ossol. N. 2317 (Index do pięciu tomów Dogiela), p. 56.

W Rpisie Ossol. N. 227 k. 28 znajduje się cała *Expositio ad Belgas foederatos* z instrukcyą daną Izmaelowi Bullialdo sekretarzowi król. i internuncjuszowi we Lwowie 23. marca 1656, z listem króla do internuncjusza i do Stanów holenderskich.

43. Fryderyk de Dorp, Gowert Schlingelandt, Peter de Hubert, Johann Ysenbrandt.

44. *Missio* 3. Maii 1656 ad regem nostrum. *Damus*, 87.

45. *Lisola* z pod Warszawy 5. czerwca 1656, p. 175.

46. *Urkunden und Aktenstücke*, V. 840, 841.

47. Tamże, VII. 558 -560. *Instruction für Dobrzeński*: Er soll dem Reichskanzler sagen, dass er dem Kurfürsten alles ihm von jenem (Reichskanzler) anvertraute berichtet; der Kurfürst sei nicht abgeneigt in ein engeres Verständniss zu treten;

es würde aber gut sein eins und das andere praeliminaliter vorher abzumachen.

48. Tamże, VII. 574, odsyłacz 3.

49. Pufendorf, F. W. VI. § 15–19.

50. Instruction a part, z Królewca 2. maja 1656. Urkunden und Aktenstücke, VII. 585.

51. Urkunden und Aktenstücke, VII. 587, 588, 591, 597.

52. Tamże, 586, 588, 591.

53. Tamże, 593.

54. Tamże, 595.

55. Tamże, 597.

56. Pufendorf, T. W. VI. 324.

57. Lumbres de Mazaryna 22/6. 1656. Urkunden und Aktenstücke, II. 100.

58. Pufendorf, F. W. VI. 324.

59. Kurfirst do Waldeka z Balgi 18. i 22. czerwca 1656. Urkunden und Aktenstücke, VII. 615, 616. - Układy kurfirsta ze Szwedami. Tamże, VII. 573–617. — Pufendorf, F. W. VI. 315 do 327.

60. Cum omni jure ac omnimodo superioritate absque ulla ullius dependentia et ad quoscunque haeredes tam masculos quam foeminas transitorie pertinere debent.

61. Pufendorf, F. W. VI. § 26–29. — Dumont C. D. VI. 2. p. 136 ss. — Moerner, Kurbrandenburgs Staatsverträge, p. 201 do 209.

62. Waddington (Le Grand Electeur, p. 357) twierdzi, że kurfirst z niechęcią zgodził się na traktat Malborski, który mu małe korzyści przyniósł i uważał go jako prowizoryczny środek na dogodniejszą chwilę (?). — Philippsohn (Der grosse Kurfirst, I. 231–232) sądzi, że największa wartość tego traktatu leżała w tem, że kurfirst miał sposobność siebie i wojsko swoje okryć sławą wojenną(?) (Post hoc ergo propter hoc). — Walewski (Hist. Wyzwolenia, I. 227) uważa, że traktat Malborski był niekorzystny dla kurfirsta i jedynie dla demonstracyi zawarty został z tej przyczyny, że Polacy omieszkali oddziaływać przeciw negocyatorom szweckim... (?).

63. Urkunden und Aktenstücke, VII. 618.

XVI. ODZYSKANIE WARSZAWY

1. Des Noyers z Głogówka 1. czerwca 1656.

2. O murze wspomina Barkmann w liście 16. czerwca, o przekopach i palisadach Rosen. Damus 93.

3. Lisola, 158.
4. Rpis Ossol. N. 189 str. 812.
5. W przejętym przez Polaków liście donosi Wittenberg królowi 22. kwietnia (st. kat.), że 4000 Litwinów pojawiło się dwie mile od miasta na prawym brzegu Wisły i oczekują przybycia króla polskiego. *Damus* 92.
6. *Jemiołowski*, 97.
7. Lisola obecny w Warszawie p. 170. — *Pufendorf*, K. G. III. § 22, mówi o 15 kompaniach.
8. *Prusowski*.
9. Lisola, p. 171.
10. *Des Noyers*, p. 168.
11. *Pufendorf*, VII. 155.
12. List *Korycińskiego* z 2. czerwca i odpowiedź *Wittenberga* podaje *Rudawski*. — Jest w *Rpsie Ossol. N.* 1453 p. 468, 469, pierwszy z datą 30. maja, drugi 31. maja, oraz w *Rpsie Ossol. N.* 221 str. 68 i 62, z datą 30. i 31. maja.
13. *Damus*, 94. — Lisola aus Warschau 3. czerwca p. 172: *Das Polenheer beträgt Alles in Allem 30.000 Mann und mehr*, — przeszło 60.000. *Kochowski*, *Clim. II. Lib. II.* p. 135.
14. *Gordon*, 58.
15. *Noyers* z *Głogowy* 8. czerwca 1656.
16. *Barkmann* 6. czerwca. *Damus* 96. — *Gordon* 59.
17. *Jemiołowski*, 99.
18. Tamże 97.
19. *Noyers* z *Głogowy* 8. czerwca 1656: *Le dessein de S. M. était de passer outre sans s'arrêter à Varsovie et aller en Prusse y chercher le roi de Suede... mais le conseil fut d'avis qu'il chassât les Suedois de ce poste la.*
20. Tamże.
21. *Gosievius* *Electori* vehementer suaserat ut per conventionem cum *Suecis* imminenti sese periculo eriperet, demum *Electore* insalutato se subduxerat. Id quod *Iohannes Casimirus* literis ad *Electorem* excusabat... *Pufendorf*, *F. W.* VI. p. 30.
22. *Węśławski*, *Victor Victus* p. 13, 15, 16, 17.
23. ...*Pessimum* quidem ac periculosum consilium (ruszenia z częścią wojska przeciw królowi szweckiemu) quod si *Ser. Rex* fuerit secutus, famam armorum amittet ac pulcherrimam et facillimam ocasionem de nostibus suis triumphandi corruptet; in illa enim civitate maximos *Suecorum* thesauros, omnia regii exercitus *Suetici* impedimenta et praestantissimos duces intercipiet ac praecipuum proscindet roboris *Suetici* nervum. Lisola 172. — *Marescalius Villenbergius*, comes *Oxenstiernus*, iunior *Wrangel* et *Horn*, generales *vigiliarum* praefecti, unacum quinque vel sex colonellis inter praecipuos ac regii *Sueciae* charissimos ac praeside bellico in ea civitate

inclusi sunt cum omnibus fere exercitus regii impedimentis ac praeciosissimis Poloniae spoliis. Lisola 170.

21. Damus 95.

25. Etiam in illa hominum multitudine, si mora trahitur inopiam victus consequi necessario metuebat Rex; desolato passim per comneantes Exercitus Provincia et pluribus convenis qui consumerant segetes, quam inferrent solo semina incolit, existentibus. Kochowski, Clim. II. Lib. II. 135.

26. Droysen, Die Schlacht von Warschau 334. — Lengnich VII. 162. — List Barkmanna z 21. czerwca, Damus 96. — Zdaje się, że Gosiewski dowodził tą wyprawą, bo 21. czerwca król pisze do niego, że kurlirst połączył się ze Szwedami. Akadem. Umiej. Rpis Pusłowskiego, XXVII. p. 215.

27. Radziejowski do God. Bullera podkomorzego kor. z obozu pod Nowym Dworem 21. czerwca i odpowiedź z Ujazdowa 23. czerwca. Rpis Ossol. N. 240 k. 288. Toż samo w Rpsie Bibl. Ordyn. Zamojskich p. 1. Rozmaitości hist. od r. 1650—1660 str. 147, z tą samą datą. Toż samo w Rpsie Ossol. N. 339 p. 53, 54, bez daty. — Streszczone w Kochowskim, Clim. II. Lib. II. p. 137.

28. List kanclerza kor. i odpowiedź Wittenberga z 26. czerwca, Damus 96.

29. Noyers 189. — Gordon 160.

30. List Barkmanna 29. czerwca, Damus 96. — Noyers 196. — Gordon 59.

31. Gordon 59.

32. Nobilitacya ur. Andrzeja Zalskiego za zasługi w wojnie z Kozakami, Moskwą, Węgrami, Szwedami, a oraz pomnąc na znaczną jego odwagę, którą w szturmie przy expugnacyi Warszawy z odżałowaniem zdrowia swego uczynił i przywodząc szturmujących, odważnie Bernardyński klasztor ze znacznym szwankiem Szwedów opanował... Vol. Leg. r. 1658.

33. Jemiołowski 190.

34. Królowa do pani Choissy z Częstochowy 3. lipca 1656, Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie. Teki Gołęb. VI. 40. List ten oddrukowany w Bibl. Warsz. 1851, ale z mylną datą.

35. Rpis. Ossol. N. 605 p. 58.

36. Jemiołowski 100.

37. Prusowski.

38. Noyers 200.

39. Pufendorf, C. G. III. § 22. — Gordon 61, 62. (Był wtedy obecny w Warszawie).

40. Conditiones deditionis Varsaviae inter Deputatos pol. et Dnum Wittenberg, 1. Juli 1656 conclusae (14 punktów). Rpis Czartor. N. 402 p. 123. Oryginał z podpisami: Wittenberg z pie-

częcią, Benedykt Oksenstierna, Aleksander Erskein, Adamus Weiher, Laurentius Canthersten, Georg Forcell. — Podaje je z małą zmianą Rudawski i Pufendorf, a w skróceniu Kochowski. Są także w Theinera Mon. Pol. III. 510 (warunków 15).

41. Pufendorf, C. G. III. § 22. — 900 piechoty, 300 jazdy odeszło do Torunia, Gordon 63.

42. Z siostrą żony Duglasa, Gordon 63.

43. Jemiołowski 101.

44. Prusowski.

45. W tym czasie szczęście króla szwedzkiego przerwane przez wzięcie Warszawy, gdzie wszystkie moje rzeczy po-tracił. Autobiografia Bog. Radziwiłła str. 30.

46. Damus u. s. 97. — Jemiołowski 101. — Prusowski.

47. Damus u. s. 98. — Noyers 204.

48. Brązowy medal 88 mm średnicy: Popiersz Jana Kazimierza w zbroi, na odwrotnej stronie napis: Providentia Dei, virtute optimi Regis Varsavia a Suecis liberata d. 1. Julii 1654 (sic).

49. Warunki poddania miasta Piotrkowa między Janem Koniecpolskim wojewodą i generałem sieradzkim i szlachtą powiatu opoczyńskiego i ziemi wieluńskiej a ur. Janem de Piron komendantem w Piotrkowie szwedzkiego pułku Duglasa, a komisarzami JKM. ur. Szczuką i ur. de Balus zawarte 2. lipca 1656. Rudawski.

50. Noyers 200.

51. Rudawski. — Komendant Włoch, mieszkaniec polski, przyjął służbę u Jana Kazimierza. Królowa do pani Choissy z Częstochowy 3. lipca 1656.

52. Rpis Bibl. Dzieduszyckich. Teki Gołłbiowskiego VI. 40.